GDAŃSK

Zmieniające się oblicze miasta

Redakcja
Cezary Obracht-Prondzyński
Tadeusz Gleinert

Gdańsk 2023

RECENZENT:
prof. dr hab. Igor Hałagida

COPYRIGHT BY:
Instytut Kaszubski @ Stowarzyszenie Rajcy Gdańscy, Gdańsk 2023

KOREKTA I ADIUSTACJA TEKSTÓW:
Sławina Kwidzińska

PROJEKT GRAFICZNY, SKŁAD I ŁAMANIE:
MiLeJ DTP – Magda Lena Jedlicka

ZDJĘCIA
Wykorzystane w aneksie fotograficznym zdjęcia pochodzą ze zbiorów portalu www.gdansk.pl, archiwum GAiT oraz zbiorów prywatnych Tadeusza Gleinerta i Cezarego Obracht-Prondzyńskiego.

WYDAWCY:
Instytut Kaszubski @ Stowarzyszenie Rajcy Gdańscy

ISBN 978-83-67683-03-6

Partnerzy projektu:

Gdańskie Autobusy i Tramwaje

Gdańskie Wodociągi

DRUK I OPRAWA:
TOTEM.COM.PL Sp. z o.o

SPIS TREŚCI

Cezary Obracht-Prondzyński, *Wstęp, czyli nie tylko o książce, ale i o własnym spojrzeniu na fenomen Gdańska* 5

***

GDAŃSK W OGLĄDZIE AKADEMICKIM

Sylwia Bykowska, *Wspólnota samorządowa i sytuacja polityczna w Gdańsku w latach 1998–2018* 15

Lesław Michałowski, *Gdańsk. W stronę miasta kultury* 61

Jarosław Załęcki, *Elementy pamięci zbiorowej gdańszczan – próba rekonstrukcji* 79

Małgorzata Dymnicka, *Przestrzenie publiczne. Ciągłość i zmiana* 97

Rafał Gajewski, Iwona Sagan, *Stare problemy – nowe szanse, czyli o rozwoju społeczno-ekonomicznym Gdańska* 111

***

GDAŃSKIE REFLEKSJE OBYWATELSKIE I OSOBISTE

Antonina Adamowicz, *Zmiany w moim Gdańsku* 153

Magdalena Adamowicz, *Paweł Adamowicz i edukacja – zobowiązanie i nadzieja* 155

Piotr Adamowicz, *Niektóre kulisy millenium Gdańska* 159

Bogdan Borusewicz, *Gdańsk naszym miastem. (Wspomnienie o Pawle Adamowiczu)* 167

Józef Borzyszkowski, *Z myślą o Gdańsku z początków jego drugiego tysiąclecia* 171

Jadwiga Charzyńska, *Kultura na tle przemian po roku 1989. Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŹNIA w Gdańsku* 177

Anna Czekanowicz, *Pan od kultury* 185

Bronisława Dejna, *Gdańsk. Tu zaszła zmiana* 193

Barbara i Tomasz Glaza, *Jak obcowanie ze sztuką stało się punktem odniesienia* 199

Tadeusz Gleinert, *1998-2018 – 20 lat z tysiąca* 207

Grzegorz Grzelak, *Miasto Pawła* 213

Katarzyna Hall, *Gdańsk miejscem tworzenia nowych idei w edukacji. Osobista perspektywa* 217

Adam Korol, *Sport był bardzo ważny* 225

Miłosława Kosmulska, *Gdańsk. Tu dorosłam* 229
Magda Krzyżanowska-Mierzewska, *Gdańsk – od mieszkańców do obywateli miasta* 235
Jerzy Kukliński, *Z rozmów z Prezydentem* 241
Marian Kwapiński, *Wspomnienia Hamulcowego* 245
Anna Maria Lepacka, *Odczuwanie Miasta* 247
Janusz Lewandowski, *Gdańsk. Zmieniające się oblicze miasta* 251
Ewa Łojkowska, *Gdańsk. Zmieniające się miasto* 257
Maria Mendel, Tomasz Szkudlarek, *Gdańsk przyśpiesza w zmienności* 263
Waldemar Nocny, *Gdańsk – w drodze* 269
Hanna Obracht-Prondzyńska, *O gdańskich przestrzeniach i funkcjonowaniu miasta* 277
Janusz Rachoń, *Mój Gdańsk* 285
Stanisław Sikora, *Gdańsk oczami przewodnika PTTK w latach 1997-2018* 289
Ewa Sowińska, *Zmiany w Gdańsku* 297
Grzegorz Sulikowski, *Moja refleksja nad zmianami Mojego Miasta w dwudziestoleciu 1998-2018* 299
Agnieszka Tomasik, *Gdańsk jako wspólnota, czyli siła sieci* 307
Jolanta Wierzba, *Moje magiczne miasto, moja magiczna Kręta* 311
Magdalena Witkowska, *Gdańsk. Zmieniające się oblicze miasta* 313
Edmund Wittbrodt, *Gdańsk. Zmieniające się oblicze miasta* 317
Jarosław Zalesiński, *Spojrzenie na zmieniający się Gdańsk* 325

***

Jerzy Kukliński, *Gdańskie kalendarium – lata 1998-2018* 329

***

Zmieniające się oblicze miasta. Aneks fotograficzny 353

Cezary Obracht-Prondzyński

WSTĘP, CZYLI NIE TYLKO O KSIĄŻCE, ALE I O WŁASNYM SPOJRZENIU NA FENOMEN GDAŃSKA

Czasami zastanawiam się, jak wielu z nas w ostatnich latach, gdy mówimy, że jesteśmy z Gdańska, słyszy – wypowiadane z nutą zazdrości – słowa, że to nie tylko piękne, ale też wyjątkowe miasto? Rozmówcy podkreślają, że tutaj jest inny klimat – i to wcale nie ten nadmorski (choć on też się liczy), ale społeczny, czy nawet polityczny. Inaczej się tutaj myśli, swobodniej żyje, jest więcej wolności, otwartości, tolerancji… Podkreślają, że miasto jest dla nich demokratycznym fenomenem, ale jednocześnie dodają, iż w związku z tym ciążą na nim dodatkowe zadania i zobowiązania. Zgłaszają swoje oczekiwania, że powieje „wiatr od morza" – mają bowiem nadzieje na poruszenie obywatelskie, na nowe idee i demokratyczną falę.

W jakiejś mierze nas te opinie i zgłaszane niekiedy bardzo wprost oczekiwania nie dziwią, bo przekonanie o szczególnym, wolnościowym i demokratycznym posłannictwie Gdańska jest nieusuwalną częścią jego wizerunku, a także silnym rysem pozytywnego autostereotypu gdańszczan, co zresztą potwierdzają nasze badania, które nie tak dawno prowadziliśmy[1]. Jest to zresztą historycznie uzasadnione i wcale nie widać, aby się mieszkańcy miasta od tego dystansowali. Wręcz przeciwnie.

Takie oceny i życzliwe spojrzenie na Gdańsk są oczywiście miłe i przyjemnie łechczą naszą dumę. Nie oznacza to jednak, że z lokalnej perspektywy wszystko wygląda równie sympatycznie i pozytywnie. Nie brakuje przecież głosów bardzo krytycznie odnoszących się do tego, jak miasto było i jest zarządzane, wskazuje się projekty, które się nie udały, spieramy się też o kierunki rozwoju i jakość funkcjonowania lokalnej demokracji. Dziwić to nie powinno, bo przecież tak jak wszystkie inne społeczności jesteśmy podzieleni pod wieloma względami, w tym także w stosunku do oceny okresu transformacji i zmian, jakie w tym czasie zaszły w Gdańsku.

Nie zmienia to jednak faktu, że nasze miasto jest fascynujące i intrygujące. Nieustannie zmienia swoje oblicze, lecz niektóre z elementów je tworzących okazują się być niezwykle trwałe. To taki gdański paradoks – jesteśmy mieszanką trwałości i zmiany, zakorzenienia i migracyjności, wielokulturowości i pokusy jednolitości, tradycjonalizmu

1 K. Ciechorska-Kulesza, T. Grabowski, L. Michałowski, C. Obracht-Prondzyński, K. Stachura, P. Zbieranek, *Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan,* Gdańsk 2019.

i progresywności, konserwatyzmu i liberalizmu, inkluzywności, ale niekiedy też skłonności do zamknięcia i izolacji, dawności i nowoczesności… Wymieniać można by dłużej. W naszym mieście uwidaczniają się skutki wszystkich typowych, a zarazem wyjątkowych i unikatowych procesów dziejowych na pograniczu, na styku różnych żywiołów, państw, etnosów, kultur, religii i języków. Tutaj widzieliśmy siłę niszczycielską człowieka i jego zdolność do destrukcji, czego najtragiczniejszym świadectwem był wybuch II wojny światowej i jej skutki. Ale też losy Gdańska wskazują na niezwykłą wolę życia i uparte dążenie do wolności.

Pomysł na tę książkę wziął się właśnie z rozmów nad fenomenem naszego miasta i jego paradoksami, jakie od czasu do czasu odbywaliśmy z Tadeuszem Gleinertem, prezesem Stowarzyszenia Rajców Gdańskich. Obydwu nam miasto jest bliskie, ale nieco inaczej toczyły się nasze gdańskie biografie. Przede wszystkim dlatego, że jesteśmy z różnych pokoleń. Odmienne były też nasze zaangażowania w życie publiczne miasta i pełnione role. Jednak łączyło nas to, że jesteśmy związani ze środowiskiem kaszubsko-pomorskim, a to sprawia, że mamy określoną perspektywę spojrzenia na Gdańsk.

Wspominam o tym dlatego, że w czasie jednego ze spotkań zastanawialiśmy się nad tym, jak się zmieniło miasto w ostatnich dekadach, szczególnie w okresie gdy prezydentem miasta był Paweł Adamowicz. Doszliśmy wspólnie do wniosku, że warto się temu przyjrzeć uważniej i zaprosić szersze grono osób do wspólnego namysłu. Stąd pomysł na przygotowanie książki, która prezentowałaby *zmieniające się oblicze miasta.* Jej celem jest podjęcie refleksji nad ważnym okresem w dziejach miasta, którego cezurę początkową wyznacza rok 1998, czyli drugi etap reformy samorządowej, oznaczający także powstanie samorządnych województw. Jednocześnie był to moment, gdy po raz pierwszy P. Adamowicz objął najważniejszą funkcję w mieście. I pełnił ją nieprzerwanie aż do tragicznych wydarzeń w styczniu 2019 r.

Ten moment oraz ostatnie wygrane przez niego wybory w 2018 r. wyznaczają cezurę końcową. Ale są to tylko daty orientacyjne! Nie chcieliśmy np. pomijać w swojej refleksji wydarzeń i działań związanych z millenium Gdańska (1997), które przecież oznaczały ważny etap w dyskusji nad tożsamością naszego grodu i całej społeczności. Nie wykluczaliśmy również spojrzenia poza rok 2018. Wszak często o miastach mówi się metaforycznie, że są one żywym organizmem. Życie się nie zatrzymuje. Czas płynie. Pojawiają się nowe wyzwania, działania, osoby, fakty, projekty… Tytułowa zmiana oblicza miasta sygnalizuje właśnie to, że nie chcemy niczego konkludować, zamykać czy podsumowywać. Raczej zapraszamy do refleksji, zpaewne także do wspomnień, ale też do myślenia o przyszłości.

Tak postawione cele wymagały zaproponowania szczególnej formuły i dlatego książka jest nietypowa, łączy bowiem w sobie różne formy i typy narracji (nie tylko pisarskie).

Rozpoczynamy od refleksji przygotowanej przez naukowców, stąd tytuł pierwszej części: *Gdańsk w oglądzie akademickim.* Otwiera go tekst dr Sylwii Bykowskiej z Instytutu Historii PAN pt. *Wspólnota samorządowa i sytuacja polityczna w Gdańsku w latach 1998 – 2018.* Na marginesie tego tekstu można sformułować (po raz kolejny) wniosek,

iż jest czymś zadziwiającym tak skromny dorobek badawczy i pisarski poświęcony życiu politycznemu w Gdańsku oraz jego znaczeniu na ogólnopolskiej scenie politycznej. W każdym razie z całą pewnością mamy do czynienia z niewspółmiernością roli, jaką Gdańsk i elity polityczne stąd się wywodzące odgrywały w minionych dekadach, a stopniem zainteresowania się tym fenomenem przez badaczy społecznych i historyków dziejów najnowszych. Tym ważniejszy jest też tekst S. Bykowskiej, porządkujący naszą wiedzę – nie pierwszy zresztą w dorobku tej gdańskiej historyczki[2].

Kolejny tekst został przygotowany przez dr. Lesława Michałowskiego z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Gdańskiego. Jego tytuł czytelnie sygnalizuje tematykę: *Gdańsk. W stronę miasta kultury.* Zaczyna on swoją refleksję od obchodów 1000-lecia, nie unikając krytycznych ocen, ale czy da się o kulturze pisać bez nich? Jak zawsze jesteśmy rozpięci między pragnieniem zmiany i zachwytem lub zawodem wywołanym jej przebiegiem. Dobrze to oddają losy kluczowych inwestycji w sferze kultury: Europejskiego Centrum Solidarności, Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego oraz Muzeum II Wojny Światowej. Budziły one kontrowersje także swoim kształtem architektonicznym, ale przecież na trwałe wpisały się w krajobraz miasta. Stały się też ważnymi miejscami, gdzie się kultura dzieje, a kwestię tę autor omawia również w kontekście starań o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury, którego najważniejszym efektem było powstanie Instytutu Kultury Miejskiej. Dalej zaś pisze o zjawisku, które w naszym socjologicznym gronie nazwaliśmy poszerzeniem pola kultury[3]. Gdańsk był „laboratorium", w którym to zjawisko zdiagnozowaliśmy, a dziś ta poręczna metafora stała się jedną z najczęściej przywoływanych w analizach współczesnej kultury.

Z Instytutem Socjologii UG związany jest również prof. Jarosław Załęcki, którego z pewnością należałoby uznać za najlepszego znawcę zmian społecznych zachodzących w Gdańsku w ostatnich dekadach[4]. Tytuł jego tekstu dokładnie oddaje zawartość: *Elementy pamięci zbiorowej gdańszczan – próba rekonstrukcji.* Opierając się na swoich wieloletnich badaniach, J. Załęcki wskazuje, jakie są kluczowe tendencje i na czym polega zmiana w pamięci współczesnych mieszkańców miasta, co w pamięci trwa, jakie są jej kluczowe „zworniki", ale też na czym polega specyfika naszej pamięci, co nas wyróżnia.

Socjolożką, ale pracującą na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej, jest prof. Małgorzata Dymnicka. Jej tekst dotyczy ważnej i wywołującej wielokrotnie dyskusje i spory tematyki przestrzeni publicznych w mieście. Można powiedzieć, że w jakiejś mierze dopiero próba spojrzenia z pewnego dystansu pozwala stwierdzić, jak istotne

2 S. Bykowska, P. Paluchowski, *Pionierzy. Rada Miasta Gdańska pierwszej kadencji (1990–1994)*, Gdańsk 2020.

3 S. Czarnecki, M. Dzierżanowski, M. Grabowska, J. Knera, L. Michałowski, C. Obracht-Prondzyński, K. Stachura, S. Szultka, P. Zbieranek, *Poszerzenie pola kultury. Diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku*, Gdańsk 2012.

4 *Przestrzeń społeczna Gdańska w świadomości jego mieszkańców. Studium socjologiczne*, Gdańsk 2003; *Gdańsk jako samorządna społeczność lokalna*, Gdańsk 2003; *Kontakt międzykulturowy a obraz Niemca w świadomości gdańszczan*, Gdańsk 2008; *Gdańsk w oglądzie socjologicznym,* Gdańsk 2020.

zmiany zaszły w tej sferze w życiu miasta. Znajdziemy z pewnością liczne przykłady trafionych inwestycji, udanych przedsięwzięć i sensownych działań. Nie brakuje jednak też innych, mniej optymistycznych świadectw. Jedno wszakże jest pewne – zmieniło się bardzo dużo.

To samo można powiedzieć o rozwoju społeczno-ekonomicznym Gdańska w ostatnich dekadach, czym zajęła się dwójka autorów: dr Rafał Gajewski oraz prof. Iwona Sagan z Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Gdańskiego. Mowa w nim nie tylko o nowych inwestycjach, z których wiele wyróżnia się w przestrzeni miasta, ale też o procesach, które spowodowały, że w stosunkowo niedługim czasie w Gdańsku udało się „przejść" od poczucia speryferyzowania i przegrywania wyścigu modernizacyjnego do uznania, że jesteśmy jednym z kluczowych ośrodków ekonomicznych w kraju i nad Bałtykiem. To znacząca zmiana, która na równi jest efektem sprzyjających okoliczności, poprawiającej się koniunktury, ale też świadomej polityki, realizowanej przez władze miejskie i regionalne, nie zapominając o sprawności lokalnych przedsiębiorców i zewnętrznych inwestorów.

Teksty wspomnianych wyżej badaczy utrzymane są w konwencji akademickiego eseju. Opierają się one na wcześniejszych autorskich badaniach i szerokiej bazie źródłowej, jednak w samych tekstach zastosowanie aparatu naukowego zostało ograniczone do minimum. Kto będzie zainteresowany, może sięgnąć do innych opracowań. Tutaj chodziło jednak o syntetyczne zaprezentowanie różnych perspektyw i spojrzeń na zmieniające się oblicze miasta. Jednak aby ogląd był jeszcze bardziej interesujący i przekonujący, w ostatniej części książki zamieściliśmy swego rodzaju fotograficzny aneks, przygotowany przez zespół gdansk.pl (za co jesteśmy niezmiernie wdzięczni). Przyjęliśmy pewien klucz, odchodząc od prostego „ułożenia" fotografii w porządku chronologicznym. Ciekawszy wydał się nam klucz problemowy. Stąd kilka „działów": samorząd i życie publiczne, gospodarka, kultura, zabytki i kultura pamięci, edukacja, sport, turystyka i rekreacja, religia w życiu mieszkańców miasta, walory środowiskowe i to, co się zmieniło w miejskiej przyrodzie, a na koniec ludzie i życie codzienne: troski oraz radości.

Mamy nadzieję, że teksty akademickie na początku oraz fotografie na końcu tworzą ciekawe „klamry" w naszej miejskiej opowieści, nie tylko omawiając, ale też wizualnie egzemplifikując zmiany, jakie zaszły nad Motławą w minionych dekadach. Do tego należy dodać *Gdańskie kalendarium – lata 1998-2018,* opracowane przez Jerzego Kuklińskiego. To oczywiście subiektywny wybór – po kilka wydarzeń na rok. Ale zamieszczamy je tutaj po to, aby pokazać, co się zmieniało, co się wtedy zaczęło i co w tych latach się zakończyło, co się udało, ale też wokół czego toczyliśmy w mieście spory. Pamięć bywa zawodna, a czas płynie niezwykle szybko. Przyznaję, że sam, przeglądając to kalendarium, byłem zaskoczony – to już tyle lat? Tak dawno? A wydaje się, że dopiero co… Niektóre zaś wydarzenia zupełnie zatarły się w pamięci i dopiero gdy przeczytałem o nich w tym zestawieniu, wróciły wspomnienia. W jakiejś mierze kalendarium to także dobrze koresponduje z fotograficznym aneksem.

Jednak od początku założyliśmy sobie, że książka musi być czymś więcej niż akademicki opis zilustrowany zdjęciami. Z tego też względu druga część niniejszej publikacji ma zupełnie innych charakter. Oddaje go dobrze tytuł: *Gdańskie refleksje obywatelskie i osobiste.*

Poprosiliśmy kilkadziesiąt osób o podzielenie się przemyśleniami nad zmianami, jakie zaszły w mieście w ciągu dwóch przywołanych dekad. Możemy powiedzieć, że „sieć zarzuciliśmy szeroko", bo w gronie zaproszonych osób byli politycy, akademicy z różnych dyscyplin, sportowcy, ludzie kultury, przedsiębiorcy, samorządowcy… Mieszkańcy starej daty i tacy, którzy tutaj osiedli stosunkowo niedawno. Reprezentują oni różne pokolenia, doświadczenia życiowe i spojrzenia na to, jaki jest Gdańsk.

Podkreślaliśmy, że nie oczekujemy laurek! To miała być osobista, ale i rzetelna ocena tego, co się udało, a co nie wyszło? Jakie rzeczy są zaskakujące, a jakie „musiały się zdarzyć"? Jakie szanse nie zostały wykorzystane, a jakie nawet z naddatkiem? Co pojawiło się niespodziewanie, a co zostało dobrze zaprojektowane? Co wyszło, choć nikt się nie starał, a co nie wypaliło, choć wielu o to zabiegało?

Prosiliśmy, aby autorzy objęli refleksją najbliższe sobie sfery i dziedziny życia, ale nie ograniczali się do spojrzenia wyłącznie zawodowego, pokoleniowego czy środowiskowego. Zależało nam także na refleksjach o bardziej ogólnym charakterze.

Jak zawsze w takich wypadkach napisali ci, na których liczyliśmy, ale też pojawiły się nowe osoby, o których na początku nie pomyśleliśmy. Z kolei „nie wyrobili się" ci, na których nam zależało i których głos powinien był się tutaj pojawić. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że nie zawsze udaje się zrealizować wszystkie prośby i postanowienia…

Cieszymy się jednak z tego, że udało się zebrać blisko trzydzieści wypowiedzi, które – poza jednym wyjątkiem – powstały z myślą o naszej książce. Jesteśmy wszystkim Autorom bardzo wdzięczni, że zechcieli się podzielić swoimi refleksjami o różnych sprawach: życiu społecznym, kulturalnym i politycznym, o nauce, o obliczu miasta i jego wizerunku, o przestrzeni i sporcie etc. Są tu refleksje obywatelskie, ale niektóre odwołują się również do badań. Wiele ma bardzo osobisty charakter – także wspomnieniowy i tożsamościowy. Nie zaskoczyło nas przy tym, że sporo tekstów nawiązywało do Pawła Adamowicza, do wspólnych doświadczeń, jego roli w mieście itd.

Gdy się czyta te teksty, widać, że jest w nich dużo ciepła, sympatii i dumy z miasta. Są one też manifestacją silnej tożsamości i identyfikacji z nim. Ale nie brakuje również głosów bardziej krytycznych, wypunktowujących słabości i zaniedbania, czyli jest tak, jak być powinno i jak to sobie założyliśmy. Przy tym wypowiedzi te mają różny charakter, bo nie narzucaliśmy ani formy, ani objętości. Powstał dzięki temu ciekawy i wyjątkowy gdański wielogłos, w którym wypowiedziały się zarówno osoby bardzo mocno „zapisane" w krajobrazie społecznym miasta, ale też takie, które funkcjonują w dość wąskich środowiskach. Taka różnorodność, naszym zdaniem, jest cenna i liczymy na to, że stanie się inspiracją do zastanowienia się Czytelników nad swoim własnym obrazem miasta.

Dla mnie w każdym razie ten zbiór okazał się być przez swoją różnorodność inspirujący. W jakiejś mierze Gdańskiem zajmuję się od lat, pisząc o gdańskiej tożsamości[5]

5 *Pytania o tożsamość Gdańska*, „Pomerania", 1999, nr 7-8, s. 25-29; *Milenium a tożsamość Gdańska,* „Acta Cassubiana", t. 2, 2000, s. 121-132; *Gdański fenomen jako wyzwanie badawcze,* w: *Gdański fenomen. Próba naukowej interpretacji,* red. L. Michałowski, Warszawa 2011, s. 12-29.

i wielokulturowości[6], o kaszubskich elitach i badaczach w mieście[7], czy też szerzej o kaszubskich korzeniach Gdańska – szczególnie przy okazji realizacji projektu *Cassubia Gedania,* do którego zmobilizował nas Paweł Adamowicz podczas 20-lecia Instytutu Kaszubskiego w 2016 r. Efektem tegoż był kaszubski wanożnik po Gdańsku[8] oraz konferencja i książka[9].

Nie ulega jednak dla mnie wątpliwości, że mój sposób patrzenia na miasto i na naszą społeczność zmienił się w wyniku obserwowania tego, jak o Gdańsku, jego władzach, ale i mieszkańcach pisało się i mówiło w ostatnich latach. Jak te negatywne przedstawienia – tak grupowe, jak i indywidualne, uderzające z całą mocą w prezydenta Pawła Adamowicza doprowadziły do jego tragicznej śmierci. I jak ten fakt… zupełnie nie wpłynął na dalszą kampanię oczerniania i dyskredytowania. Zastanawiałem się wielokrotnie, dlaczego tak się dzieje? Czy to tylko kwestia sporu politycznego? Ale przecież i wcześniej nie brakowało silnych podziałów i kontrowersji, które jednak nigdy nie skutkowały tak jednoznacznymi negatywnymi obrazami i nie prowadziły do posługiwania się np. stygmatem niemieckości, który zresztą – dla każdego, kto zna dokładnie specyfikę życia współczesnego Gdańska – jest po prostu absurdalny[10]. W dodatku można by go używać w odniesieniu do tak wielu innych miast na ziemiach zachodnich i północnych, ale się tego nie robi. Na czym więc polega to „specjalne" traktowanie Gdańska, bo trudno uznać, że to wyłącznie sprawa polityki – tym bardziej że przecież mieszkańcy miasta są także zróżnicowani pod względem ideowych i światopoglądowych preferencji?

Być może rzecz ma głębsze podłoże i dotyka gdańskiej specyfiki, pogranicznego charakteru miasta, jego usytuowania „pomiędzy"[11], odrębności lokalnej historii i jej „nieprzystawalności" do nacjonalistycznego i kreowanego odgórnie „polskiego wzorca"? A może kluczowe znaczenie ma jednak ten specyficzny *genius loci* – przekraczający granice epok – w którym duch wolności, oporu, niepokory i niezależności tworzy

6 *Wielokulturowe Pomorze – wielokulturowy Gdańsk. Szkice z pogranicza,* Gdańsk 2017; *Gdańsk miastem otwartości, solidarności i wielokulturowego dziedzictwa – wprowadzenie teoretyczne,* w: *Miejsca oporu. O kontrkulturach kultury polskiej,* red. W. Kuligowski, Poznań 2018, s. 25-41; *Wielokulturowość Gdańska – problem, szansa czy ryzyko?*, „Miscellanea Anthropologica et Sociologica", 2019, nr 4, s. 107-121.

7 *Proces kształtowania się kaszubskich elit w Gdańsku po 1945 r. Próba rekonesansu,* w: *Gdańsk 1945--1990. Materiały – studia – analizy,* t. 3, red. S. Bykowska, M. Golon, Gdańsk-Warszawa 2021, s. 81-94; *Kaszubi na Uniwersytecie – Uniwersytet dla Kaszubów. Refleksje nie tylko osobiste,* w: *50 spotkań na 5-lecie UG,* red. J. P. Gwizdała, Gdańsk 2019, s. 611-623.

8 M. Borzyszkowska-Szewczyk, B. Cirocka, C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubski wanożnik po Gdańsku. Znaki i miejsca w przestrzeni kulturowej Miasta*, Gdańsk 2018.

9 *Gedania Cassubia – kaszubskość Gdańska,* red. M. Borzyszkowska-Szewczyk, C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2018. Warto też przywołać wcześniejszą publikację, która powstała z okazji X Zjazdu Kaszubów w Gdańsku: J. Borzyszkowski, K. Kulikowska, C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi a Gdańsk. Kaszubi w Gdańsku,* Gdańsk 2009.

10 *O Gdańsku, tożsamości i obywatelskich obowiązkach,* w: *Solidarni w rozwoju: Gdańsk – Polska – Europa – Świat,* Kraków 2019, s. 97-102.

11 *Gdańskie „pomiędzy"*, „Przegląd Polityczny", 2021, nr 168, s. 54-63.

mieszankę trudną do strawienia przez wszystkich tych, dla których usłużność, wdzięczność władzy i „się jej słuchanie" mają znaczenie zasadnicze?

To właśnie ten lokalny duch sprawia, że ataki i oskarżenia, szczególnie gdy wikła się w nie jeszcze tragizm ostatniej wojny[12], wywołują silny sprzeciw i niezgodę. W efekcie wzmacniane jest przeświadczenie, że gdańskim zadaniem i zobowiązaniem jest pielęgnowanie postaw demokratycznych, dbanie o wolność, otwartość i równość jako kluczowe elementy lokalnej tożsamości. Ta zaś, jak wynika to również z naszych badań, przejawia się w niezwykle wysokim stopniu identyfikacji mieszkańców miasta z nim oraz bardzo pozytywnym jego obrazem – także wśród nowych obywateli grodu nad Motławą, Radunią i Wisłą. Zatem – czyż to nie kolejny gdański paradoks? – Im bardziej Gdańsk jest negatywnie pokazywany i oceniany przez znaczące siły polityczne, będące na ich usługach media (w tym szczególnie tzw. media publiczne – również te lokalne) oraz niemałą część opinii publicznej, tym silniejsza staje się gdańska tożsamość i bardziej pozytywny autowizerunek jego mieszkańców. Nie bez powodu też w ostatnich latach tak chętnie – przy różnych okazjach i przez wiele osób przywoływana jest dawna maksyma gdańskich mieszczan: *Nec temere, nec timide.* Jednak osobiście często przywołuję inną, może mniej znaną, ale umieszczoną w bardzo charakterystycznym miejscu – gdańską przestrogę (mającą zresztą starożytne korzenie). Każdy bowiem, kto opuszczał Gdańsk, udając się Drogą Królewską przez Złotą Bramę, mógł przeczytać widniejący na niej napis:

Concordia res publicæ parvæ crescunt
discordia magnæ concidunt.

Czyli: *Zgodą małe republiki rosną – niezgodą wielkie upadają.*

To było i pozostaje ważne przesłanie dawnych gdańszczan – dla ich ówczesnych gości, ale też dla współczesnych mieszkańców.

12 *Gdańskie laboratorium pamięci i tożsamości (z wojną w tle),* w: *Historia jako pokusa. Spojrzenie przez pryzmat Westerplatte,* red. J. Marszalec, Gdańsk 2021, s. 27-42.

GDAŃSK

W OGLĄDZIE AKADEMICKIM

Sylwia Bykowska

WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA I SYTUACJA POLITYCZNA W GDAŃSKU W LATACH 1998-2018

SAMORZĄD GDAŃSKI – WYZWANIE I WSPÓLNOTA

Samorząd terytorialny w Polsce stał się trwałym elementem ustroju państwa. Niemal trzy dekady po transformacji ustrojowej, po licznych zmianach ustawowych wprowadzanych w kolejnych latach, wydaje się, że przybrał ostateczny kształt, choć wielu badaczy i praktyków wskazuje na niedostatki jego organizacji i bariery w funkcjonowaniu. Przywrócenie samorządu terytorialnego w Polsce stało się jednym z wielu ważnych zadań po 1989 r. i stanowi niewątpliwie najważniejszy przejaw decentralizacji administracji państwa. Pojęcie samorządu terytorialnego było niejednokrotnie definiowane. Współcześnie uważa się, że samorząd jest typem zdecentralizowanej administracji, a jego istotę wyznaczają trzy zasadnicze elementy, a mianowicie jego podmiot, przedmiot i sposób wykonywania administracji publicznej. Podmiot samorządu tworzy zorganizowana w gminę społeczność lokalna zamieszkująca określone terytorium, przedmiotem samorządu jest wykonywanie administracji publicznej na zasadzie decentralizacji, która zakłada samodzielność w realizacji zadań przez terytorialne związki samorządowe. Ustawodawca nakłada na terytorialne związki samorządowe zadania z zakresu administracji publicznej i daje możliwość korzystania ze środków prawnych przysługujących władzom publicznym, w tym ze środków prawnych o charakterze władczym[1].

Nie minęła jeszcze dekada Trzeciej Rzeczypospolitej, kiedy w 1998 r. w Gdańsku rozpoczęła się najdłuższa w najnowszych dziejach tego miasta (i w ogóle dużych miast liczących powyżej 200 tys. mieszkańców) kadencja prezydencka. W następnym dwudziestoleciu rządy w Gdańsku należały do Pawła Adamowicza, dotychczasowego przewodniczącego Rady Miasta, wcześniej, od 1990 r. pełniącego obowiązki radnego, a więc związanego z samorządem lokalnym od początku jego istnienia nad Motławą. Będąc najmłodszym radnym pierwszej kadencji Rady Miasta Gdańska (1990-1994), to jemu przypadło w udziale odczytanie roty, na którą radni złożyli ślubowanie w dniu jej uroczystej inauguracji, która odbyła się 5 czerwca 1990 r. w Wielkiej Sali Wety Ratusza Głównego Miasta, historycznej siedzibie władz Gdańska: „Ślubuję uroczyście jako radny

1 B. Dolnicki, *Samorząd terytorialny*, Zakamycze 2006, s. 19-25.

pracować dla dobra i pomyślności gminy, działać zgodnie z prawem oraz interesem gminy i jej mieszkańców, troszczyć się o ich sprawy oraz nie szczędzić sił dla wykonania zadań gminy"[2]. Wśród zadań, nad którymi pracował wówczas młody prawnik, znajdowały się m.in.: udział w opracowaniu kryteriów wyboru prezydenta Gdańska, statutu Miasta Gdańska i regulaminu Rady Miasta Gdańska, co w efekcie poskutkowało wyborem Adamowicza na przewodniczącego Komisji ds. Samorządu Miasta. Był on także członkiem Komisji Rozwoju Miasta i Ochrony Środowiska oraz Komisji Rozwoju Przestrzennego.

Samorządność lokalna i liberalna demokracja partycypacyjna na przestrzeni owych dwóch dekad 1998-2018 stanowiły z jednej strony wyzwanie, z drugiej zaś strony przedmiot nieustannej troski władz Gdańska. Zadanie nie było łatwe. Problemem okazał się nie tylko niski wskaźnik zainteresowania sprawami lokalnymi przez mieszkańców, lecz także niski poziom społecznego zaufania, który został ugruntowany wskutek wieloletniego systemu rządów jednej partii w okresie PRL. Zabrakło demokratycznego wzorca, z którego mogłaby czerpać lokalna wspólnota. Dodatkowo pionierska, tj. pierwsza po 1989 r. (a także po II wojnie światowej) kadencja samorządu wybranego w wolnych wyborach nie była wolna od kłótni podszytych osobistymi pretensjami, pozamerytorycznych dyskusji, kryzysów wewnętrznych obfitujących w częste zmiany stanowisk, a także afer z kryminalną historią w tle[3]. Zatrzymam się w tym miejscu na początkach gdańskiej samorządności, chcąc w kilku refleksjach uchwycić właśnie ową współczesną tradycję, z której wyrosła interesująca nas tutaj prezydentura. Problem lokalnej podmiotowości politycznej oraz samorządności mieszkańców nabiera szczególnego znaczenia, gdy mówimy o mieszkańcach Gdańska. To oni przecież w warunkach PRL-u byli prekursorami negocjowania politycznego porozumienia z totalitarną władzą. Wspólnie z grupą warszawskiej inteligencji w 1980 r. wywalczyli „niezawisłość" i „samorządność" związków zawodowych. Trzeba dodać, że była to wspólnota nietrwała, której ideały i moralne przesłanie straciło swe praktyczne znaczenie wkrótce po zmianie ustrojowej. Jak wspomniano, jedna z fundamentalnych reform w ramach transformacji ustrojowej dotyczyła samorządu terytorialnego. Rewolucyjna zmiana wobec zamykającego się właśnie okresu komunizmu, wprowadzona przez rząd Tadeusza Mazowieckiego, polegała na przyznaniu gminom, tj. jednostkom samorządu terytorialnego, osobowości prawnej i samodzielności, natomiast lokalną wspólnotę uczyniono podmiotem działań. Jednym z ojców reformy samorządowej w Polsce był Jerzy Regulski, wywodzący się z Solidarności senator, pełnomocnik rządu ds. przeprowadzenia reformy w tym zakresie[4]. Istotą było zbudowanie samodzielnej jednostki terytorialnej, posiadającej niezależną od władzy państwowej administrację i budżet, a także własny majątek oraz wybrane

2 S. Bykowska, P. Paluchowski, *Pionierzy. Rada Miasta Gdańska pierwszej kadencji (1990-1994),* Gdańsk 2020, s. 48.

3 Zob. np. L. Mażewski, *Samonierząd unitarny*, „Dziennik Bałtycki", 17.05.1994, nr 113, s. 1 i 7.

4 Zob. J. Regulski, *Samorząd III Rzeczpospolitej. Koncepcje i realizacja*, Warszawa 2000; idem, *Samorządna Polska*, Warszawa 2005.

demokratycznie władze. Oznaczało to oddzielenie funkcji rządowych i samorządowych, a więc kres jednolitego systemu władzy państwowej w ramach tzw. centralizmu demokratycznego[5]. „W efekcie przemian ustrojowych, po czterdziestu latach funkcjonowania władzy lokalnej w ramach tzw. centralizmu demokratycznego, został reaktywowany w Polsce samorząd terytorialny. Transformacja hierarchicznego systemu rad narodowych w system przedstawicielski z mieszkańcami gminy jako podmiotem polityki lokalnej miała daleko idące konsekwencje. »Ustawa o samorządzie gminnym z 8 marca 1990 r.« uruchomiła proces tworzenia się wspólnoty samorządowej, inspirując tym samym lokalne społeczności do nowej, nieznanej dotąd, a przynajmniej niepraktykowanej w Polsce Ludowej, formy politycznej aktywności. Tym samym rozpoczął się nowy rozdział historii samorządu gdańskiego"[6]. Jednak co oznaczał i na czym polegał zapisany w marcowej ustawie status gmin jako „samorządowych wspólnot mieszkańców"? Dogłębność ówczesnych przemian, związanych z przebudową ustroju politycznego w kierunku lokalnej samorządności tak w życiu państwa, jak i poszczególnych gmin wyrażała się również w tym, że dokonano zmian w ustawie zasadniczej, wprowadzając rozdział zatytułowany „Samorząd terytorialny". Wraz z nim zapisy mówiące m.in. o tym, że ów samorząd jest „podstawową formą organizacji życia publicznego w gminie" oraz, że „gmina zaspokaja zbiorowe potrzeby społeczności lokalnej"[7]. Wydaje się, że te szczytne sformułowania postrzegano wówczas, podobnie zresztą jak w ogóle zasady liberalnej demokracji, jako coś oczywistego, coś należnego narodom i społeczeństwom, co jakoś samo się przysposobi. Pewnym odzwierciedleniem tego stanu rzeczy było nieco wcześniejsze, dość ogólnikowe podejście do kwestii samorządu terytorialnego podczas negocjacji przy okrągłym stole między stroną rządową a opozycją demokratyczną prowadzonych od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r., a następnie w trakcie przygotowań do tzw. wyborów kontraktowych do sejmu z 4 czerwca tego roku[8]. *Notabene* od początku z o wiele większym zainteresowaniem śledzono centralną scenę polityczną, przez długi czas żywiąc przekonanie, że to, co naprawdę istotne, dzieje się w Warszawie.

5 *Powrót wójta*, „Dziennik Bałtycki", 8.02.1990, nr 33, s. 1.

6 S. Bykowska, P. Paluchowski, *op. cit.,* s. 41.

7 *Konstytucyjny awans samorządu*, „Dziennik Bałtycki", 10-11.03.1990, nr 59, s. 1.

8 C. Obracht-Prondzyński, *Ku samorządnemu Pomorzu. Szkice o kształtowaniu się ładu demokratycznego*, Gdańsk 2002, s. 36-37. Program wyborczy Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie podczas kampanii do wyborów do sejmu z 4 czerwca 1989 r. w zasadzie zawierał jedynie szkicowy opis: „Samorząd musi być wyłącznym gospodarzem swego terenu, całkowicie oddzielonym od administracji państwowej. Rady muszą być wybierane w wyborach wolnych i demokratycznych. Dopiero spełnienie tych warunków nada sens posiadaniu własnego mienia i własnych finansów. Miasta i gminy powinny mieć prawo do łączenia się w związki i być chronione przed ingerencją województw i władz centralnych". Program wyborczy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność". Cyt. za: ibidem, s. 37. Por. P. Ruchlewski, *Samorządność Gdańska a idee solidarnościowe w czasie transformacji ustrojowej 1989-1990*, w: *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo Gdańska od średniowiecza po współczesność*, red. S. Bykowska, E. Kizik i P. Paluchowski, Gdańsk 2015, s. 219-220.

Początki drogi, jaką młody Paweł Adamowicz przebył jako świeżo upieczony samorządowiec aż po wieloletniego prezydenta dużego miasta, wspominał w taki oto sposób:

„Początki były niełatwe. Brakowało doświadczenia, wiedzy i – co niezmiernie ważne – tradycji samorządowej. Wszyscy się uczyli, rosło zapotrzebowanie na szkolenia i wykłady. Takiej otwartości, pędu do nauki, entuzjazmu i autentycznej troski o dobro wspólne już nigdy później nie doświadczyłem. Za namową mojego uniwersyteckiego nauczyciela prawa konstytucyjnego, Lecha Mażewskiego, przygotowałem i rozpocząłem cykl wykładów na temat samorządu terytorialnego dla działaczy Komitetów Obywatelskich. Oczywiście, muszę szczerze przyznać, moja wiedza na początku była dość skromna. Najpierw po nocach studiowałem wszystkie książki na temat samorządności, które były dostępne w gdańskich bibliotekach (nie było jeszcze Internetu). Czytałem od deski do deski nowo powstały, poświęcony samorządności tygodnik „Wspólnota" oraz broszury wydawane przez nieocenioną Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej, powołaną przez profesora Zbigniewa Regulskiego. Poznawałem też kolejne wersje projektów ustawy o samorządzie terytorialnym. Od jesieni 1989 do wiosny 1990 niosłem kaganek wiedzy samorządowej od Gdańska, poprzez Tczew, Kartuzy, Chmielno, Wejherowo, Lębork, Bytów, Słupsk, nawet do najmniejszej gminy, jaką był Osiek. Pomagałem w przygotowywaniu lokalnych programów i kampanii wyborczych. Spotkałem wielu entuzjastów samorządności, którzy do tej pory aktywnie działają. Sam nie zamierzałem kandydować na radnego, chciałem realizować moje akademickie ambicje. Chciałem być doradcą, służyć pomocą, ale bez angażowania się w struktury samorządowe. Tymczasem w mojej dzielnicy – Starym Mieście – również powstał Komitet Obywatelski. Udzielali się w nim między innymi moi sąsiedzi. Omawiali plany remontów domów, zamartwiali się przeciekającymi dachami, ale przede wszystkim przygotowywali się do nadchodzących wyborów..."[9].

Kwintesencja samorządności to bezpośrednie wybory do władz lokalnych. 27 maja 1990 r. w całej Polsce odbyły się prawdziwie wolne wybory do samorządu terytorialnego, otwierając przestrzeń do lokalnego praktykowania demokracji, kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego opartego na partycypacji bezpośredniej, trosce o dobro wspólne, szacunku dla innych, również tych o odmiennych poglądach i upodobaniach. Istnieje opinia, że wybory te miały charakter bardziej symboliczny niż programowy[10]. Dziesięć lat później, 27 maja ogłoszono świętem samorządu terytorialnego. Nie utrwaliło się ono w zbiorowej świadomości jako moment szczególnej refleksji czy też w postaci symbolicznych obchodów wartości związanych z samorządnością, jak np. 4 czerwca, kiedy wspomina się (z różnym wprawdzie nastawieniem) pierwsze po przemianach wybory do tzw. sejmu kontraktowego. Pewien wyjątek stanowią aktywności naukowe, w tym np. konferencja pt. „Samorządność gdańska – wczoraj i dziś", która odbyła się z inicjatywy Muzeum Historycznego Miasta Gdańska (obecnie Muzeum Gdańska)

9 P. Adamowicz, *Gdańsk jako wyzwanie*, Gdańsk 2008, s. 23.

10 J. Załęcki, *Gdańsk jako samorządna społeczność lokalna*, Gdańsk 2003, s. 15.

i Stowarzyszenia Rajcy Gdańscy w dniach 29-30 maja 2015 r. z okazji 25-lecia samorządności. W programie znalazła się m.in. debata z udziałem wszystkich włodarzy miasta po roku 1989[11]. Są to jednak aktywności, które nie wychodzą poza pewien wąski krąg odbiorców.

Pierwszy gdański samorząd ukonstytuował się w zdecydowanej większości spośród działaczy Gdańskiego Komitetu Obywatelskiego, tj. z tzw. drużyny „Solidarności"[12]. Kadencja lat 1990-1994 była okresem poznawania i uczenia się „samorządzenia" od podstaw. Od 1994 r. kandydaci na radnych pochodzili już z ramienia partii, koalicji partyjnych lub organizacji społeczno-politycznych, które po utworzeniu Rady stanowiły klucz do powoływania klubów radnych, w których dyskutowano problemy miasta oraz decyzje Zarządu. Rywalizacja tworzących się ogólnokrajowych partii politycznych odcisnęła swoje piętno także w samorządach lokalnych, w których dużą rolę zaczęły odgrywać tzw. grupy interesu. Szeroko komentowany w prasie lokalnej spór między Radą Miasta a Zarządem wywołany strajkiem komunikacji miejskiej czy konflikty z prawem kolejnych Zarządów Miasta Gdańska niekorzystnie wpływały na poczucie bezpieczeństwa gdańskiej społeczności, powoli przeobrażającej się we wspólnotę rządzącą się prawami demokracji. „Największa liczba spięć na linii prezydent–radni wynika z nieumiejętności (zaplecza prezydenta) zaplanowania czasu na konsultacje i rozmowy w klubie radnych i w komisjach. Powodem sporów – oprócz występującej niekiedy złej woli – jest brak profesjonalnego przygotowania radnych do sprawowania funkcji. Ciągle brakuje prawników i ekonomistów. To wielkie wyzwanie dla partii politycznych, by staranniej selekcjonować kandydatów"[13].

Kolejne kadencje kształtowały m.in. politykę w zakresie przekształceń własnościowych. Wraz z przemianami ustrojowymi zmianie ulegała sytuacja prawna i majątkowa przedsiębiorstw przemysłu terenowego, a wśród nich użyteczności publicznej. Dla wszystkich organem założycielskim stał się prezydent Gdańska. Do majątku komunalnego, na mocy ustawy z 25 maja 1990 r., włączono administrowane przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej budynki mieszkalne, jak również grunty miejskie. Działalność rozpoczęły w Gdańsku zagraniczne firmy, realizując liczne inwestycje, co często wywoływało konflikty w wymiarze politycznym i społecznym. Nastała gospodarka wolnorynkowa.

Wybory samorządowe to wybory do rad gmin, powiatów, województw oraz do organów wykonawczych i uchwałodawczych tych jednostek samorządu terytorialnego. Odbywają się one co cztery lat, zwykle w październiku lub listopadzie. W Polsce wybory samorządowe są bezpośrednie, co oznacza, że to mieszkańcy danej jednostki samorządu terytorialnego wybierają swoich przedstawicieli. W wyborach samorządowych mogą wziąć udział osoby, które są zameldowane na pobyt stały lub czasowy na obszarze

11 *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo Gdańska od średniowiecza po współczesność*, red. S. Bykowska, E. Kizik i P. Paluchowski, Gdańsk 2015.

12 [b.a.], *Drużyna „Solidarności"*, „Gazeta Gdańska", 17.05.1990, nr 69, s. 5.

13 P. Adamowicz, *Gdańsk jako wyzwanie…*, s. 55.

danej jednostki samorządu terytorialnego oraz posiadają prawo wybierania. Skład władz gdańskich konstytuował się więc na nowo co cztery lata, w wyniku wyborów dokonywanych przez gdańszczan i gdańszczanki: 19 czerwca 1994, 11 października 1998, 27 października 2002, 12 listopada 2006, 21 listopada 2010, 16 listopada 2014 i 21 października 2018 r. Przed Pawłem Adamowiczem na fotelu prezydenckim zasiadali: Jacek Starościak (1990-1991), Franciszek Jamroż (1991-1994) oraz Tomasz Posadzki (1994-1998). Funkcję przewodniczącego Rady Miasta Gdańska w kolejnych kadencjach pełnili: Andrzej Januszajtis, Paweł Adamowicz, Elżbieta Grabarek-Bartoszewicz oraz Bogdan Oleszek. Do roku 2002 prezydent wraz z zarządem, a więc lokalne władze wykonawcze były wybierane przez radnych. Natomiast od tego roku kompetencje w tym zakresie zostały przekazane obywatelom – wprowadzono więc wybory bezpośrednie. Jakkolwiek nie bez pewnych kontrowersji. Część polityków związanych z prawą stroną sceny politycznej była przeciwna takiemu rozwiązaniu, obawiając się „jedynowładztwa" w gminach. Ponadto zdaniem niektórych posłów taka metoda wyboru mogła niekorzystnie wpłynąć na pozycję rad gmin, uszczuplając kompetencje i marginalizując ich pozycje[14]. Samorząd terytorialny sukcesywnie podlegał przeobrażeniom. Jedną z ważniejszych reform było zaprowadzenie w 1999 r. trójstopniowej struktury podziału terytorialnego – oprócz władz na szczeblu gminnym wprowadzono samorządy powiatów i województw. Gdańsk, który zyskał status powiatu grodzkiego, czyli miasta na prawach powiatu, otrzymał nowe zadania, m.in. w zakresie edukacji, promocji i ochrony zdrowia, polityki prorodzinnej, wspierania osób niepełnosprawnych, transportu zbiorowego, dróg publicznych, kultury, sportu i turystyki. Wśród innych zmian warto odnotować uszczuplenie w 2002 r. liczby radnych z 60 do 34. Jako słaby punkt Rady Miasta Gdańska wskazać należy niski udział kobiet w jej szeregach. W pierwszej kadencji było to zaledwie osiem radnych, natomiast w siódmej kadencji liczba wzrosła zaledwie do jedenastu Oznacza to, że dopiero w ostatnich latach udział procentowy kobiet w Radzie Miasta Gdańska przekroczył 30%.

Dynamicznym przemianom ustrojowym dziejącym się w mieście nie towarzyszyło, niestety, przeorientowanie w zakresie postaw obywatelskich, charakterystycznych dla społeczeństw kapitalistycznych. Mentalnie gdańszczanie pozostawali rozproszeni pomiędzy jednorodną rzeczywistością PRL-u a zmieniającymi się warunkami życia, które u wielu rodzin uległy pogorszeniu po 1989 r. Nie sprzyjało to budowaniu opartego na zaufaniu społecznego bezpieczeństwa w zakresie współuczestnictwa w tworzeniu nowej rzeczywistości Polski i Gdańska. Zabrakło aktywności na polu wypracowania narzędzi i przestrzeni dla kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego. Pojawiały się zarzuty pod adresem lokalnych władz dotyczące dystansowania się od mieszkańców i celebrowania polityki wewnątrz własnych elit. Komentarze takie pojawiały się między innymi podczas obchodów tysiąclecia Gdańska w 1997 r.[15]

14 H. Piec, J. Pauli, *Pośrednia władza. Posłowie nie chcą bezpośrednich wyborów,* „Dziennik Bałtycki", 23-24.09.2000, nr 223, s. 2.

15 W. Kuchenny, *Jubileusz naszej wsi. Tysiąclecie. Czas bankietów i czas podsumowań,* „Gazeta Morska", 30.10.1997, nr 254.

Niewątpliwie problem bezpośredniego zaangażowania mieszkańców w życie Gdańska, aktywna postawa na rzecz rozwoju grodu nad Motławą stanowiły jedną z ważniejszych, a może i najważniejszą troskę Pawła Adamowicza. Wizja wspólnoty miejskiej jako przestrzeni wolnej, ale i odpowiedzialnej praktyki współudziału w samo-rządzeniu oraz społeczeństwa równego w prawach i obowiązkach towarzyszyła prezydentowi od początku jego samorządowej drogi. Wizja ta podlegała refleksji teoretycznej, ale także pewnym modyfikacjom wraz z doświadczeniem oraz coraz to nową sytuacją ogólnopolityczną. Już choćby zestawienie tytułów dwóch książek poświęconych swojej prezydenturze oddawało kierunek intelektualnego procesu, w jakim zmierzał namysł gdańskiego polityka. O ile pierwszą z 2008 r. autor zatytułował *Gdańsk jako wyzwanie*, to dekadę później ukazała się publikacja *Gdańsk jako wspólnota*.

Jeszcze jako radny Gdańska i asystent na Wydziale Prawa i Administracji oraz Prorektor ds. Studenckich Uniwersytetu Gdańskiego interesował się kondycją gdańskiego samorządu jako wspólnoty partycypacyjnej. Zresztą niejednokrotnie dawał temu wyraz m.in. podczas obrad Rady Miasta Gdańska pierwszej kadencji. W 1992 r. pokusił się o interpretację badań socjologicznych przeprowadzonych w 1992 r. przez Sopocką Pracownię Badań Społecznych nad funkcjonowaniem samorządu terytorialnego w województwie gdańskim. Zauważył wówczas, że ocena działań władz lokalnych była warunkowana pozycją społeczną, poziomem wykształcenia i wysokością dochodów. Zwrócił uwagę na braki wśród respondentów w rozróżnianiu podstawowych zasad funkcjonowania poszczególnych organów administracji, tj. władzy centralnej (prezydenta RP, sejmu i rządu) oraz władzy lokalnej (prezydenta/burmistrza/wójta, radnych i urzędów). Zaledwie niespełna 29% badanych wyraziła wówczas zainteresowanie działaniami samorządów terytorialnych, z kolei 83% stwierdziło, że nie ma żadnego wpływu na sprawy miejscowości zamieszkania. „Wyniki badań wskazują z jednej strony na całkowity brak identyfikacji mieszkańców z działaniem radnych i zarządców gmin, a z drugiej strony na nieumiejętność wykorzystywania przez mieszkańców możliwości, jakie dają instytucje demokratyczne”[16].

Niestety, sytuacja pod tym względem w kolejnych kilkunastu latach ulegała dalszemu pogorszeniu. Pracownia Realizacji Badań Socjologicznych Uniwersytetu Gdańskiego, corocznie realizująca badania socjologiczne, dostarczała danych na temat „Barometru opinii mieszkańców Gdańska na temat wybranych problemów miasta i polityki lokalnej”. W latach 2000-2006 poziom zainteresowania obywateli bieżącymi sprawami Gdańska spadł nawet do 20%. Dopiero od roku 2007 zauważalna była pewna poprawa. W latach 2017-2018 polityka władz lokalnych nie była obojętna już nawet dla 80% przebadanych. Wyniki badań z 2017 r. napawały umiarkowanym optymizmem. „Zdecydowanie tak”, na pytanie o zainteresowanie sprawami samorządu miejskiego, odpowiedziało nieco ponad 40% respondentów, natomiast 21% udzieliło odpowiedzi „zdecydowanie

16 P. Adamowicz, *Ostrzeżenie. Władze lokalne w opinii mieszkańców woj. gdańskiego*, „Dziennik Bałtycki”, 3.04.1992, nr 80, s. 1, 4-5.

nie". Z kolei w innym badaniu, na podstawie którego powstał dokument „Demokracja jako stan świadomości gdańszczan" 26% wykazało aktywność społeczną na rzecz Gdańska, a następne 27% respondentów deklarowało chęć aktywności. W przybliżeniu przytoczone wskaźniki pokrywały się z twierdzeniem 50% osób, że miały one wpływ na sprawy Gdańska, 36% deklarowało, że nie miało takiego wpływu, zaś 14% nie potrafiło odpowiedzieć[17]. Jako lider lokalnej wspólnoty Paweł Adamowicz w pewnym sensie odczuwał osobistą odpowiedzialność za stopień obywatelskiego zaangażowania mieszkańców Gdańska. Zdawał sobie sprawę, że – jak twierdził – „samorządność lokalna, lokalna demokracja często jest podstawową szkołą aktywności obywatelskiej, pierwszym otwarciem się na świat, wyjściem z bezpiecznego kręgu rodziny, sąsiadów, kolegów, współpracowników. I początkiem budowania innego rodzaju wspólnot: organizacji pozarządowych, grup nieformalnych…"[18].

W dziedzinie kształtowania i rozwoju lokalnej wspólnoty oraz podmiotowości jej członków na przestrzeni lat 1998-2018 można wyróżnić szereg przedsięwzięć, generalnie rzecz biorąc, dwojakiego rodzaju: o charakterze eksperckim, w tym z udziałem gości z zagranicy (konferencje, kongresy, debaty), jak również spotkania na najniższym szczeblu, czyli z mieszkańcami poszczególnych dzielnic miasta. Przykładem wydarzeń z tej pierwszej grupy, skierowanych do lokalnych działaczy i polityków był Kongres Organizacji Pozarządowych z Europejskich Miast Partnerskich „Baltica 2000", który obradował w Gdańsku w dniach 20-24 września 2000 r. Uczestniczyło w nim ok. 500 przedstawicieli organizacji pozarządowych z 16 krajów w celu wymiany doświadczeń, zapoznania się z dorobkiem innych organizacji oraz nawiązania współpracy. Przedmiotem dyskusji była również aktywność obywatelska w kontekście integracji europejskiej[19]. Interesujący był sposób, w jaki prasa relacjonowała Kongres, pisząc o „zjeździe społeczników i pozarządowców"[20]. Fakt, że na łamach „Dziennika Bałtyckiego" tuż pod tekstem głównym opisującym przebieg „Baltica 2000" zamieszczono definicję „organizacji pozarządowych", świadczył o raczkującym dopiero rozwoju sfery NGO (*non governmental organisation*) nie tylko w Gdańsku, ale i całej Polsce. Brzmiała ona następująco: „Organizacje pozarządowe to wszystkie niezależne od państwa i samorządu zorganizowane grupy aktywnych osób, których działalność nie jest nastawiona na zysk. Działalność pozarządowców obejmuje najtrudniejsze życia społecznego, m.in.: choroby, kalectwo, ale także kulturę. Pozarządowcy działają dzięki wolontariatowi. Pierwsza niezależna organizacja pozarządowa powstała w Gdańsku w 1980 roku. Był to Niezależny Samorządny Związek Zawodowy 'Solidarność'"[21]. Trzeba podkreślić w tym miejscu, że nawiązanie do odległego wówczas o dwie dekady dziedzictwa świadczyło o wciąż

17 Idem, *Gdańsk jako wspólnota…,* s. 67-68.

18 Ibidem, s. 67.

19 (iwo), *Samorządowcy w teatrze,* „Dziennik Bałtycki", 22.09.2000, nr 222, s. 4.

20 I. Rodziewicz, *Baltica 2000. Zjazd społeczników,* „Dziennik Bałtycki", 21.09.2000, nr 221, s. 8.

21 [Definicja organizacji pozarządowych], w: ibidem.

pulsującym, żywym (przynajmniej dla dużej części społeczeństwa) oddziaływaniu wartości, jakie to dziedzictwo ze sobą niosło. Solidarność była oczywiście organizacją bardziej anty- niż pozarządową. Tak czy inaczej dziś chyba próżno szukać podobnych odniesień w dyskusjach nad różnymi formami aktywności społeczno-obywatelskiej, co też niewątpliwie wiąże się z ewolucją ich charakteru, poszerzaniem horyzontu problemów oraz przemianami generacyjnymi. W 2000 r. gdański sektor pozarządowy liczył ponad jeden tysiąc organizacji, z których działalność siedmiuset oceniano jako prężną. „Gdyby organizacje pozarządowe przestały funkcjonować, wieścił Jerzy Boczoń, dyrektor Regionalnego Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych w Gdańsku, na ulice wyległyby masy bezdomnych, głodnych i chorych"[22]. Kongres zakończyła uroczysta gala w Teatrze Wybrzeże, podczas której po raz szósty wręczono pięć nagród Bursztynowego Mieczyka, w szczególności zaś za działalność na rzecz osób niepełnosprawnych w regionie gdańskim. Tego dnia prezydent Paweł Adamowicz zainaugurował przyznawanie nagrody im. Lecha Bądkowskiego dla najlepszej organizacji pozarządowej, którą otrzymało Gdańskie Forum na rzecz Wychodzenia z Bezdomności[23]. Gdańsk w 2018 r. posiadał już ponad 2 tys. organizacji pozarządowych[24]. Od 2002 r. działa Gdańska Rada Organizacji Pozarządowych jako reprezentacja organizacji (stowarzyszeń i fundacji) działających na rzecz mieszkańców miasta[25].

Inną gdańsko-społeczną tradycją stały się organizowane od roku 2006 Doroczne Obywatelskie Spotkania Gdańszczan. Program uroczystości zazwyczaj składał się z dwóch części, z których pierwsza poświęcona była zaprezentowaniu owoców ostatnich lat rozwoju Gdańska oraz planom na przyszłość. W części drugiej natomiast prezydent wręczał nagrody oraz wyróżnienia zwycięzcom poszczególnych kategorii w konkursie pt. „Aktywni w Mieście". Adresaci konkursu to wolontariusze, osoby korzystające z ich pomocy, przedsiębiorstwa biorące udział w programie wolontariatu pracowniczego, organizacje pozarządowe oraz instytucje współpracujące z wolontariuszami i wspierające ruch wolontariacki w Gdańsku. Przykładowo dziewiąta edycja tego przedsięwzięcia odbyła się 15 grudnia 2014 r. w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej na wyspie Ołowiance. Wydarzenie to zasługuje na uwagę m.in. z racji szerokiej reprezentacji rozmaitych grup społecznych obecnych na spotkaniu. I tak wzięli w nim udział: kombatanci, seniorzy, samorządowcy, parlamentarzyści, radni miasta, dzielnic, przedstawiciele związków wyznaniowych, świata kultury, mediów, edukacji, organizacji pozarządowych, służb mundurowych, biznesu oraz pracujący w Gdańsku dyplomaci. Nagroda wolontariusza roku trafiła

22 *Działają prężnie,* w: ibidem.

23 I. Rodziewicz, *Wrażliwi na cierpienie. Gdańsk. Wręczono Bursztynowe Mieczyki,* „Dziennik Bałtycki", 25.09.2000, nr 224, s. 6. Bursztynowe Mieczyki otrzymały następujące organizacje: Stowarzyszenie Pomocy Osobom Autystycznym w Gdańsku, Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Debrzno, Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Gdańsku, Gdańskie Stowarzyszenie Inwalidów Narządu Ruchu „Solidarność" i Gdańskie Koło Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta.

24 https://www.ngo.pl/ wejście: 8.12.2022 r.

25 http://grop.pl/ wejście: 8.12.2022 r.

wówczas do rąk Grażyny Groszek-Stanilewicz, wolontariuszki w Polskim Stowarzyszeniu na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Gdańsku oraz Radka Janickiego, wolontariusza Fundacji dr Clown. Ponadto przyznano sześć nagród głównych oraz jedno wyróżnienie[26].

Najbardziej spektakularny charakter dotyczył wydarzenia, jakim był Pomorski Kongres Obywatelski, którego historia również sięga roku 2006. Krótko mówiąc, jak podają inicjatorzy tego przedsięwzięcia, jest ono „miejscem spotkań Polaków", a jego cel sprowadza się do „stymulowania refleksji nad rozwojem społeczno-gospodarczym Polski"[27]. Cele szczegółowe zawierają się w misji rozpisanej na cztery rodzaje aktywności: 1. Spotkania i debaty w przyjaznej atmosferze, 2. Inspirowanie refleksji modernizacyjno-rozwojowej, 3. Rozwój kulturowy Polaków służący wzmacnianiu podmiotowości indywidualnej i zbiorowej oraz 4. Krzewienie kultury uznania i poszanowania godności ludzkiej jako podstawy współżycia społecznego. I Kongres Obywatelski odbył się na Politechnice Warszawskiej w 2005 r., stając się impulsem do realizacji tego przedsięwzięcia w Gdańsku. Jego pomysłodawcą był Jan Szomburg, prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, uczestnik wielu projektów badawczych. Dewiza inicjatora przedsięwzięcia brzmiała w taki oto sposób: „Najważniejszym warunkiem naszego narodowego sukcesu w następnych dekadach jest zmiana postaw, wzorców myślenia i zachowań Polaków. To wyzwanie, przed którym stoimy wszyscy jako społeczeństwo"[28]. Sprawdzianem, czy udaje się nam postępować lepiej niż wczoraj, z myślą o potrzebach wykraczających dalej niż własny interes, niekiedy wychodząc poza horyzont bezpiecznej, prywatnej przestrzeni, był niewątpliwie rok 2022 naznaczony wojną na Ukrainie. Mniejsze lub większe codzienne praktyki dobra stały się udziałem sporej części z nas. Chociaż obecnie czynimy je już z mniejszą częstotliwością oraz z mniejszym zaangażowaniem emocjonalnym i materialnym niż to miało miejsce w pierwszych miesiącach rosyjskiej agresji. Była to jednak pomoc specyficzna, realizowana pod wpływem dramatycznego impulsu, za którym stały przerażające obrazy ludzkiego cierpienia spowodowane niewyobrażalnym ludzkim złem, które w połączeniu z pamięcią zapisaną w polskim doświadczeniu historycznym zaowocowały spektakularnym wybuchem empatii i pomocy. Tymczasem misję debat toczących się podczas Kongresów Obywatelskich stanowią długodystansowe czy też innymi słowy strategiczne budowanie trwałej wspólnoty opartej na takich wartościach, jak: wzajemny szacunek oraz uznanie, pomimo różnic środowiskowych, światopoglądowych, politycznych oraz wrażliwości społecznej.

26 W kategorii firm realizujących program wolontariatu pracowniczego – Jeppesen Poland, w kategorii organizacja, instytucja przyjazna wolontariuszom – Klub Seniora „Motława", w kategorii najlepszy szkolny klub wolontariatu ZSO nr 2 w Gdańsku, w kategorii koordynator wolontariuszy – Alicja Straszyńska. Wyróżnienie otrzymała Iwona Kopernik.

27 *Informator o Kongresie Obywatelskim,* w: https://www.kongresobywatelski.pl/o-kongresie/czym-kongres-obywatelski/, wejście 6 XII 2022 r.

28 https://www.kongresobywatelski.pl/wp-content/uploads/2021/12/kongres_obywatelski_informator_2021_main.pdf, wejście 6 XII 2022 r.

Spośród siedmiu paneli Pomorskiego Kongresu, który miał miejsce 23 kwietnia 2016 r. na Politechnice Gdańskiej, najbardziej emocjonującą dyskusję wywołał panel poświęcony migracji, w tym kwestii uchodźców. „Z blisko trzygodzinnej dyskusji wyłonił się obraz nieuchronnej konfrontacji ze zjawiskiem masowych migracji, zjawiskiem, na które wciąż nie jesteśmy przygotowani". Do roku 2019 odbyło się 11 Pomorskich Kongresów Obywatelskich, w których uczestniczyło ok. 7 tys. osób, a wśród nich byli m.in. przedsiębiorcy, naukowcy, politycy, sportowcy, ludzie kultury, przedstawiciele organizacji pozarządowych. Łącznie w całej Polsce odbyły się 52 debaty z udziałem 1448 mówców. Być może korelacja, jak nasuwa się pod wpływem refleksji, że oto wraz z organizacją omawianych kongresów wzrastał, jak wcześniej zauważono, wskaźnik zaangażowania gdańszczan w ramach samorządu lokalnego, jest nieco naiwna. Tym niemniej warto ją dostrzec.

POMORSKIE KONGRESY OBYWATELSKIE W LATACH 2006-2019

ROK	TEMATYKA
2006	W stronę wspólnoty regionalnej
2007	Razem wykorzystajmy unijną szansę
2009	Razem wobec kryzysu i przyszłości
2011	Podmiotowość dla rozwoju
2012	Pomorze – jakie wartości, jaki rozwój?
2013	Dobro wspólne – lepsza jakość życia
2014	Energia Pomorzan
2015	Jakość życia Pomorzan
2016	Lepsze życie Pomorzan
2017	Pomorze i Polska – razem wobec trudnego świata
2019	Partnerskie Pomorze– dla demokracji i rozwoju

Źródło: *Informator o Kongresie Obywatelskim,* w: https://www.kongresobywatelski.pl/o-kongresie/czym-kongres-obywatelski/, wejście 6 XII 2022 r.

Istotę samorządu lokalnego stanowi wspólne uzgadnianie i realizacja zbiorowych interesów. Kultura dialogu oraz rozwiniętej partycypacji sprzyja negocjacjom, szukaniu rozwiązań i kompromisów w naturalnych okolicznościach ścierania się interesów rozmaitych aktorów społecznych, wreszcie skraca proces decyzyjny. Jednak sprawne funkcjonowanie władzy lokalnej nie jest możliwe, jak przekonywał uczestnik X Pomorskiego Kongresu, prof. Cezary Obracht-Prondzyński, bez silnego zakorzenienia w lokalnej społeczności. Niezwykle ważną sferą aktywności jest pielęgnowanie własnego dziedzictwa kulturowego, pamięci historycznej oraz tożsamości. Przy czym na Pomorzu, ale i w samym Gdańsku jest to o tyle kłopotliwe, że, jak wyjaśniał wspomniany socjolog

i historyk, „nie dość, że jesteśmy wewnętrznie w skali regionu mocno zróżnicowani, to jeszcze jako całość wyróżniamy się swoją specyfiką na tle Polski”[29].

Szczególnym aspektem tożsamości zbiorowej gdańszczan jest upadek komunizmu oraz demokratyczny i wolnościowy ruch, który zawiązał się jako wspólnota moralna. Jej masowa siła, konsekwencja i upór zaowocowały pierwszym w historii porozumieniem pomiędzy totalitarną władzą a stroną opozycyjną. Trzeba dodać, że podpisanie porozumień sierpniowych w 1980 r. było udziałem nie tylko środowisk robotniczych, działających w Wolnych Związkach Zawodowych, ale również młodej inteligencji skupionej w Ruchu Młodej Polski z Aleksandrem Hallem na czele, zainspirowanej prawicową myślą polityczną. W ugrupowaniu tym działali również m.in. Arkadiusz Rybicki, Mirosław Rybicki, Magdalena Rybicka, Magdalena Modzelewska, Jan Samsonowicz, Dariusz Kobzdej, Piotr Dyk, Grzegorz Grzelak, Maciej Grzywaczewski. Wokół Solidarności rozwijali działalność antykomunistyczną opozycjoniści związani z wydawanym w drugim obiegu „Przeglądem Politycznym”, przyszli współzałożyciele Kongresu Liberalno-Demokratycznego, a wśród nich Donald Tusk, Jan Bielecki, Janusz Lewandowski, Jacek Merkel. Wreszcie do inicjatorów i współorganizatorów strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w 1980 r. należeli wywodzący się z Wybrzeża działacze związkowi: Bogdan Borusewicz, Jerzy Borowczak, Bogdan Felski i Ludwik Prądzyński[30]. Ten fenomen wpisujący się w dzieje polityczne, a także niepodległościowe Gdańska oraz szerzej Pomorza i Polski został zdefiniowany i opisany przez Lecha Mażewskiego jako „pomorski model obrony czynnej”[31]. Kategorię tę zaadoptował następnie Paweł Adamowicz, przenosząc ją na okres III RP i stawiając tezę, że w odróżnieniu od Warszawy na Wybrzeżu panują inne standardy. Opisał je jako „gdańsko-pomorski model przywództwa politycznego”[32]. Generalizując, chodzi tu o specyficzny rodzaj wspólnoty, której ideał polega na przenikaniu się wartości i stanowisk pochodzących z różnych zasobów intelektualnych oraz idei politycznych, tworząc kapitał społeczny, dzięki któremu cele konkretnych środowisk uzgadniane są i realizowane z poszanowaniem interesu ogółu. „W ciągu ostatniego ćwierćwiecza ukształtował się w naszym regionie taki typ przywództwa politycznego, który wyrasta z jedynej sensownej w moim przekonaniu definicji polityki – jako działania na rzecz dobra wspólnego”[33]. Owo przywództwo powstało z wymienionych wyżej środowisk, ubogacając swój potencjał tradycją pomorskiej myśli samorządowej, repre-

29 C. Obracht-Prondzyński, *Na czym polega siła wspólnot lokalnych,* https://www.kongresobywatelski.pl/wp-content/uploads/2017/03/cezary-obracht-prondzynski_db__20_03_2017.pdf, wejście 8 XII 2022 r.

30 Zob. np. E. Szczesiak, *My, podziemni. Cisi bohaterowie stanu wojennego. Jak walczyła Solidarność. Gdańsk 1981-1989,* Gdańsk 2006.

31 L. Mażewski, *Pomorski model obrony czynnej*, w: *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976--1980)*, red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1995, s. 109-116; idem, *Pomorski model obrony czynnej a powstanie „Solidarności”*, w: *„Solidarność” i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980-1989)*, red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1995.

32 P. Adamowicz, *Gdańsk jako wspólnota,* Gdańsk 2018, s. 135-154.

33 Ibidem, s. 138.

zentowanej przez Lecha Bądkowskiego, Brunona Synaka, Józefa Borzyszkowskiego oraz Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Gdańsko-pomorskie przywództwo, pomimo że było „wewnętrznie pluralistyczne i w określonych sytuacjach konkurencyjne, oddziaływało jako całość na świadomość i praktykę polityczną w wielu pomorskich miastach, ale i gminach wiejskich (…) nie było i nie jest spójne ani zhierarchizowane. Stanowi wspólnotę ludzi o zbliżonych biografiach i doświadczeniach politycznych, ludzi refleksji i troski o małą i wielką ojczyznę”[34]. Dalej Paweł Adamowicz pisał o integracji regionalnych elit samorządowych, o atmosferze zaufania budowanej również w drodze kontaktów poza sferą publiczną. „Budulcem środowiskowym jest w takich sytuacjach wspólna pasja, silne poczucie wartości, wspólne lektury, rozmowy nie tylko o aktualnych problemach, lecz także o ideach, propaństwowość i oczywiście wzajemna sympatia zbudowana na tych wartościach. Jasne, że bywały i nadal bywają konflikty na tle ambicji, aspiracji, ale te wspólnie zbudowane więzi powodują, że nawet przy pojawiającym się konflikcie interesów mediacja jest spokojna, istnieje wola kompromisu, nie przekracza się pewnych granic – tego wszystkiego, co obecnie obserwujemy w polityce ogólnopolskiej, haków, wycinania, rozgrywek typu kto silniejszy, kto bardziej przebiegły w gierkach kuluarowych. Czym powinna być decyzja w demokratycznej polityce? Na pewno nie brutalnym forsowaniem swojej woli. Powinna być efektem dialogu, długiej i rozważnej rozmowy, ucierania stanowisk. Tylko w ten sposób można iść dalej wspólną drogą. Na Pomorzu w życiu samorządowym to się udało”[35].

Wśród innych prospołecznych i zarazem patriotycznych przedsięwzięć znalazły się Gdańskie Debaty Obywatelskie organizowane w setną rocznicę odzyskania niepodległości przez państwo polskie. Złożyło się na nie jedenaście otwartych spotkań, które odbyły się między listopadem 2017 r. a listopadem 2018 r. w Ratuszu Głównomiejskim, w siedzibie Muzeum Miasta w ramach programu „Niepodległa 1918–2018”. Punktem wyjścia do dyskusji każdorazowo były wykłady wybitnych polskich myślicieli i badaczy. Przykładowo 13 marca 2018 r. prof. Andrzej Leder z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN wprowadził zebranych do dyskusji wystąpieniem zatytułowanym „Naród i rewolucja”. Z kolei 8 maja tego roku przyjechał do Gdańska historyk Wiesław Władyka, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, z wykładem „Maj 1926 – stracona szansa polskiej demokracji”. Natomiast miesiąc później, 12 czerwca Gdańską Debatę Obywatelską, zatytułowaną „Obywatele RP. Swoi i obcy”, poświęconą wzajemnym relacjom między Polakami i zamieszkującymi terytorium państwa mniejszościami narodowymi w okresie II Rzeczypospolitej uświetnił Krzysztof Czyżewski, praktyk idei, pisarz i animator działań międzykulturowych. Liczba 1304 osób, które w sumie wzięły udział w przedsięwzięciu, świadczyła o dużym zainteresowaniu, jakie wzbudził ten obywatelsko-gdański projekt służący krzewieniu ogólnonarodowych wartości. Niewątpliwie zachętą przyciągającą słuchaczy były nazwiska prelegentów, poza wyżej wymienionymi byli to: Adam

34 Ibidem.

35 Ibidem, s. 139.

Michnik, Andrzej Friszke, Aleksander Smolar, Aleksander Hall, Marcin Napiórkowski, Krzysztof Pomian, Adam Szostkiewicz oraz Stefan Chwin[36]. Wykłady zostały opublikowane w tomie *Polska! Polska! – ale jaka? W stulecie Niepodległości. Gdańskie Debaty Obywatelskie*, który ukazał się dzięki staraniom Muzeum Gdańska[37].

Jednak kongresy i debaty intelektualistów nie rozwiązują kwestii szerokiej partycypacji społecznej na najniższym poziomie decyzyjności, w tym w zakresie konkretnych przedsięwzięć oraz o kierunków rozwoju Gdańska. Aby dokonać próby analizy tego problemu dla Gdańska za lata 1998-2018, warto pokusić się o pewną refleksję teoretyczną. Przede wszystkim należy poszukać odpowiedzi na pytanie, jaka jest istota polityki lokalnej? Czy jest ona po prostu administrowaniem przez samorząd na określonym terenie? W tym wypadku władza lokalna występuje jako zarządca i organizator, budowniczy wodociągów, dróg, kanalizacji czy placów zabaw dla dzieci, natomiast wspólnotę lokalną wraz z jej organizacjami sytuuje w roli biernego odbiorcy. W chwili obecnej mamy w Polsce wielu zwolenników takiego podejścia. Czy może raczej polityka lokalna to zespół celów i działań podejmowanych przez różne podmioty obecne w przestrzeni lokalnej, pozostające wobec siebie w określonej zależności strukturalnej i jednocześnie reprezentujące interesy różnych grup wspólnoty? Prezydentura interesującego nas dwudziestolecia sprzyjała z większym lub mniejszym sukcesem drugiemu z wymienionych podejść do polityki lokalnej. Oczywiście model ten wymaga zaangażowania, budowania wspólnoty opartej na zaufaniu oraz równych szans artykulacji potrzeb, jak również współuczestnictwa w kreowaniu kierunków rozwoju określonego terytorium. Zafascynowany myślą Benjamina Barbera, skoncentrowaną na mieście jako epicentrum demokracji, Paweł Adamowicz w 2018 r. pisał: „gdy rządy narodowe często nie potrafią sprostać piętrzącym się problemom, miasto staje się ratunkiem dla ludzkości”[38]. Z pewnością w wymiarze lokalnym demokracja bezpośrednia urzeczywistnia się najpełniej, a sięga swoim rodowodem czasów antycznych. Starożytny model demokratyczny realizowany był przecież wyłącznie na poziomie *polis.* „Ludzkość rozpoczęła swój marsz ku cywilizacji właśnie z miast, z *polis.* To *polis* była źródłem demokracji, dźwignęła brzemię rozwoju”[39]. Funkcjonujące tam zgromadzenia ludowe (stanowiące najwyższy organ władzy państwa) mogą być odniesieniem dla współczesnych lokalnych zgromadzeń obywateli[40]. Chodzi o uczynienie z *polityczności* – tej naturalnej i koniecznej dla rozwoju jednostki ludzkiej sfery życia, tak jak widziała to Hannah Arendt – działalności *możliwej* i *dostępnej* dla wszystkich:

36 *Raport z działalności Muzeum Gdańska za 2018 rok,* Gdańsk 2019, s. 80, https://muzeumgdansk.pl/ wejście 19 XI 2022 r.

37 *Polska! Polska! – ale jaka? W stulecie Niepodległości. Gdańskie Debaty Obywatelskie*, red. W. P. Duda, Gdańsk 2018.

38 P. Adamowicz, *Gdańsk jako wspólnota…,* s. 10.

39 Ibidem.

40 A.K. Piasecki, *Lokalna demokracja bezpośrednia,* w: *Polityka lokalna: właściwości, determinanty, podmioty*, red. E. Ganowicz, L. Rubisz, Toruń 2008, s. 240.

„Polityka jest absolutną koniecznością dla życia ludzkiego, nie tylko dla społeczeństwa, ale także jednostki. Ponieważ człowiek nie jest samowystarczalny, lecz zależy w swym istnieniu od innych, trzeba podejmować kroki, które dotyczą wszystkich, ponieważ bez tego życie wspólnotowe byłoby niemożliwe”[41].

Reorientacja myślenia o polityce w duchu idei głoszonej przez Barbera czy Arendt możliwa jest właśnie w wymiarze lokalnym. I co istotne, także na tym poziomie realizacja potrzeb grup i jednostek jest najbardziej żywotna i bezpośrednia. Nie chodzi tu tylko o tworzenie partyjnych struktur na poziomie samorządowym czy przenoszenie nań wzorów rywalizacji politycznej właściwych dla polityki centralnej. Albowiem społeczne oczekiwania w obrębie „małych ojczyzn” dotyczą zazwyczaj rozwiązania konkretnych problemów, nie zaś „politykowania”. Do szczególnych zdolności władzy politycznej, w tym i samorządowej, zalicza się upodmiotowienie bądź uprzedmiotowienie zbiorowości poprzez inspirowanie rodzaju relacji pomiędzy nimi. Włodarze miasta mogą rozszerzyć lub zawęzić przysługujące obywatelom wolności i prawa w stosunku do ośrodków decyzyjnych[42]. Władza polityczna „nieuchronnie tworzy pewien obszar wolności lub na niego przyzwala”[43]. Przyczynia się w ten sposób do zwiększenia lub zmniejszenia potencjału partycypacyjnego mieszkańców. Innymi słowy jedną z podstawowych treści władzy politycznej jest określenie zakresu wyznaczanej przez wolność podmiotowości sprawczej określonej społeczności w sferze stosunków między rządzącymi i rządzonymi. Przy czym zakres ten nie jest dany raz na zawsze, natomiast jest wynikiem aspiracji i negocjacji społecznych, co stanowi wyraz rozwoju politycznego[44].

Biorąc pod uwagę dychotomiczność pozycji „władza” i „zwykli mieszkańcy”, w społecznej strukturze uwzględnić należy ich relacyjność względem siebie i sprecyzować pożądany charakter tej relacji. Chodzi o takie „społeczne umiejscowienie” jednostki i lokalnej wspólnoty, w którym zasadniczą rolę odgrywa jej podmiotowość i sprawczość. Konieczne staje się zatem uwzględnienie takich kategorii, które pomogą odpowiedzieć na pytanie o społecznie i kulturowo kształtowaną przestrzeń negocjowania lokalnej polityki, dającą poczucie sprawstwa. Jednym z ważniejszych jest takie rozumienie „instytucji”, w którym jest ona widziana jako powtarzalność praktyk, interakcji, rytuałów konstytuujących aktorów społecznych. Instytucje wzmacniają istniejące i odzwierciedlają nowe wzory interakcji oraz kształtują tożsamość wspólnot politycznych. Na stanowisko to duży wpływ wywarła teoria strukturacyjna Anthony’ego Giddensa, głosząca, iż struktury społeczne funkcjonują jedynie dzięki działaniu podmiotów, które swoim postępowaniem mogą je utrwalać lub modyfikować. Rutynizowane działanie daje poczucie

41 H. Arendt, *Polityka jako obietnica,* Warszawa 2005, s. 144.

42 Por. K. Pałecki, *Wprowadzenie do normatywnej teorii władzy politycznej,* w: *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin, 2003, s. 188.

43 B. Crick, *W obronie polityki,* Warszawa 2004, s. 41.

44 Zob. A. Śliz, M. Szczepański, *Społeczności lokalne: od platońskiego polis do systemów glokalnych, w: Polityka lokalna…,* s. 51.

ufności i zapewnia aktorom bezpieczeństwo ontologiczne[45]. Wizja polityki lokalnej widzianej niejako „od dołu" daje możliwość zarówno badania, jak i przekraczania w praktyce społecznej tradycyjnego modelu stosunków władzy, w którym obywatele są biernymi odbiorcami decyzji podejmowanych „na górze".

Za istotne narzędzie osiągania kompromisu pomiędzy grupami interesu gdańskiej wspólnoty uznano „Strategię Rozwoju" oraz działania wokół niej podejmowane. Uchwałą Rady Miasta Gdańska z dnia 17 czerwca 1998 r. przyjęto „Strategię Rozwoju Gdańska do roku 2010". Sześć lat później, w dniu 22 grudnia 2004 r. przyjęto aktualizację tego dokumentu do roku 2015. We wstępie do „Strategii Rozwoju Gdańska do roku 2015" zapisano:

„Chcemy świadomie i kompetentnie sterować zachodzącymi w Gdańsku procesami, które mają służyć realizacji długofalowych celów strategicznych, zgodnych z przyjętą wizją miasta. Wspólnie z mieszkańcami i zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju określamy kierunki tych przekształceń, optymalnie wykorzystując walory i zasoby Miasta"[46].

Wśród najważniejszych kierunków działań znalazły się poprawa jakości życia mieszkańców, rozwój gospodarczy miasta oraz rozwój kultury. Jako autorów „Strategii Rozwoju" wskazano „mieszkańców Gdańska", natomiast cele ogólne sformułowane zostały jako: trwały, harmonijny, zrównoważony i efektywny rozwój Gdańska. Innym priorytetem, jaki pojawił się w dokumencie jest umocnienie roli Gdańska jako bałtyckiej metropolii o kapitalnym znaczeniu dla zjednoczonej Europy.

„Strategia musi być »żywym« dokumentem, z którym identyfikują się mieszkańcy, w tym przede wszystkim osoby i jednostki odpowiedzialne za jej realizację. Szczególnie istotne jest jednak przejście z poziomu ogólnie sformułowanych celów strategicznych na poziom realizacyjny"[47].

W poszczególnych zespołach roboczych brali udział przedstawiciele gdańskich środowisk biznesowych, społecznych, artystycznych, naukowych oraz eksperci z różnych branż. Realizację celów szczegółowych miały zapewnić programy operacyjne koordynowane przez Urząd Miejski, które ujęto w pięciu blokach tematycznych w 2012 r.: „Czas na Gdańsk" (kultura, turystyka, sport), „Gdańsk moje miasto" (program obywatelsko-społeczny), „Gdańsk – tu mieszkam" (środowisko, nieruchomości komunalne, ochrona i bezpieczeństwo), „Mobilny Gdańsk" (zrównoważony system komunikacji publicznej, „Innowacyjny Gdańsk" (gospodarka oparta na wiedzy, społeczeństwo wiedzy). Lektura dokumentu, ale również działania praktyczne, a także opinie mieszkańców, wskazują, że zasadniczym elementem, na bazie którego Miasto Gdańsk kreowało poczucie przynależności gdańszczan do tożsamości lokalnej oraz inspirowało rozwój miasta, była

45 A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji,* Poznań 2003, s. 53.

46 *Strategia Rozwoju Gdańska do roku 2015*, s. 3, w: https://download.cloudgdansk.pl/gdansk-pl/d/20130445537/strategia-rozwoju-gdanska-plik-do-pobrania.pdf, wejście: 20 XII 2023 r.

47 Ibidem, s. 19.

kultura. „Traktowanie kultury jako sfery wolności i innowacji, w mieście o tak bogatej i burzliwej historii jak Gdańsk, ma znaczenie strategiczne”[48].

Niewątpliwie mapa krajobrazu kulturowego Gdańska stanowi o unikatowym charakterze miasta nad Motławą. W mieście pełnym znaków, pomników i symboli kultury, zarówno materialnych, jak i duchowych, jest ona dowodem szacunku dla przeszłych pokoleń, jak również potencjałem dalszego rozwoju. Do elementów owego uniwersum symbolicznego miasta zaliczono: *genius loci* – silną tożsamość miejsca definiowanego przez idee wolności i otwartego na nowe prądy, dziedzictwo materialne i duchowe, potencjał ludzki, przestrzeń debaty i wymiany myśli, bogatą scenę artystyczną. Uniwersum symboliczne tworzą skumulowane wartości tożsamości lokalnej odczytywane w wielorakiej perspektywie: identyfikacji ze społecznością lokalną, aktywności politycznej, przypisania do przestrzeni i miejsca, świadomości dziedzictwa kulturowego, wspólnoty gospodarowania wyrażającej się m.in. konkurencją międzyregionalną.

Rzeczywiście, Miasto Gdańsk prowadziło i nadal prowadzi szeroko zakrojoną politykę historyczną. Można stwierdzić, że dba o bezpieczeństwo w zakresie ciągłości i tożsamości gdańszczan, przejawem czego są liczne instytucje kultury prowadzone lub wspierane przez Urząd Miasta, a także działalność wydawnicza koordynowana przez Biuro Prezydenta Gdańska ds. Kultury. Badania socjologiczne potwierdzają, iż bezpieczeństwo ciągłości i tożsamości mieszkańców Gdańska w dużej mierze zasadza się na dziedzictwie kulturowym miasta. Gdańszczanie wskazują przede wszystkim na zabytki oraz klimat starego miasta jako element wiążący ich z miejscem zamieszkania. Niebagatelne znaczenie odgrywają tu także burzliwe dzieje oraz postrzeganie Gdańska jako miasta tolerancji, wolności i wielokulturowości. W innym miejscu „Strategii Rozwoju” w dość patetyczny sposób zdefiniowano pojęcie *gdańszczanin* oraz co w istocie oznacza „bycie gdańszczaninem” wraz z konsekwencjami i przywilejami, jakie ów status ze sobą niesie.

„Bycie gdańszczaninem to coś więcej niż wpisane w dowód miejsce urodzenia czy zamieszkania. To duchowa i intelektualna przynależność do miasta o wielowiekowej i wielokulturowej historii, miejsca, które zrodziło wybitne osobowości i takie też przyciągało. To świadomość dziedzictwa kulturowego, rozumianego zarówno jako dziedzictwo materialne, jak i kultura duchowa oraz poczucie tożsamości: lokalnej, regionalnej i europejskiej, czyli dziedzictwa, którego spadkobiercami są nie tylko gdańszczanie, lecz także obywatele Europy. To także możliwość czerpania z symbolicznych doświadczeń tych, którzy wpłynęli na tożsamość miasta – nie tylko na poziomie idei, lecz także konkretnych przedsięwzięć i czynów. Bycie gdańszczaninem to szansa wpływania na otaczający nas świat, podobnie jak niegdyś czynili to: św. Wojciech, Jan Heweliusz, Gabriel Fahrenheit, Daniel Chodowiecki, Jacob Kabrun, Arthur Schopenhauer, Jan Uphagen, Gustav Radde i wielu innych. To także wykorzystanie wizerunku Gdańska jako miasta narodzin nowej Europy, które rozpoczęło proces przywracania wolności obywatelom wielu innych miast europejskich. Służą temu: aktywizacja wolontariatu; współpraca

48 Ibidem, s. 8.

z organizacjami pozarządowymi: rozwijanie programu współpracy miasta z organizacjami pozarządowymi; przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu: wykorzystanie programów Unii Europejskiej »Rok 2010 – Europejski rok walki z ubóstwem i wykluczeniem społecznym«, »Rok 2011 – Rok Wolontariatu«, »Rok 2012 – Rok Seniorów«; podkreślanie genius loci Gdańska"[49].

W przywołanym cytacie widać wyraźnie aspiracje gdańskich włodarzy do budowania pozycji miasta na arenie międzynarodowej, wyjścia poza przypisywaną mu niekiedy zaściankowość[50]. Ponownie, punktem odniesienia w tym wypadku polityki zagranicznej miasta, stało się dziedzictwo historii i kultury. Mając na uwadze interes wspólnoty lokalnej jako części szerszej wspólnoty europejskiej, powstaje pytanie o odzew Gdańska wobec procesów globalizacji, w tym metropolizacji. Jako spektakularny i innowacyjny uznać trzeba projekt „Gdańsk Smarter City" zrealizowany w 2011 r. wspólnie z firmą IBM. Cel, jaki sobie wyznaczono, zasadzał się na zbadaniu możliwości rozwoju Gdańska i Gdańskiego Obszaru Metropolitalnego pod kątem innowacyjnego rozwoju w ramach programu „Innowacyjny Gdańsk". Chodziło o podejście miasta względem współpracy z innymi jednostkami samorządowo-terytorialnymi GOM na zasadzie wypracowania wspólnej przestrzeni wzajemnej współpracy, wymiany doświadczeń, wykorzystania wspólnego dorobku inwestycyjnego, gospodarczego i naukowego[51]. Problem powstania Gdańskiego Obszaru Metropolitalnego zostanie poruszony w dalszej części rozważań.

Należy jednak zaznaczyć, że wśród wielu osób globalizacja i standaryzacja życia narusza poczucie bezpieczeństwa. Od dłuższego czasu przewija się dyskusja dotycząca zagrożenia, jakie niosą ze sobą procesy unifikacyjne, w tym szczególnie dla zachowania tożsamości i ciągłości narodów oraz mniejszych zbiorowości. Niewątpliwie w warunkach globalizacji funkcjonowanie lokalnych społeczności ulega przeobrażeniom. Wyznacznikiem tych przemian w dużym stopniu jest istnienie, ugruntowanie lub rozpad lokalnej tożsamości. Może ona wyzwalać zachowania prospołeczne i aktywność na rzecz lokalnej wspólnoty albo też umacniać postawy egocentryczne, izolacjonistyczne i nacjonalistyczne. W tym wypadku wyróżnić można dwa podstawowe rodzaje tożsamości: emocjonalną, czyli przeżywaną, opartą na codziennym doświadczeniu człowieka oraz funkcjonalną, wynikającą z gry interesów zbiorowych[52]. Dodajmy, iż spośród wielu atrybutów *polityczności* władzy wyróżnia się m.in. możliwość określenia interesów osób podlegających władzy oraz zdolność określania kryteriów zbiorowej tożsamości[53].

Ocena samorządu lokalnego najczęściej dokonywana jest na podstawie jej efektywności. Bezpieczeństwo mieszkańców miasta w każdym aspekcie zależne jest zarówno od sprawności władz lokalnych, jak i od sposobu, w jaki władze te funkcjonują w zbiorowej

49 Ibidem, s. 17.

50 P. O. Loew, *Gdańsk między mitami,* Olsztyn 2006, s. 24.

51 http://www.metropoliagdansk.pl/stowarzyszenie-gom/projekty/. Data wejścia: 22 XII 2023 r.

52 A. Śliz, M. Szczepański, *op. cit.*, s. 32.

53 W.P. Shively, *Sztuka prowadzenia badań politycznych,* Poznań 2001, s. 58-59.

świadomości. Niewątpliwie jako społeczeństwo, od trzydziestu lat żyjące w państwie demokratycznym, nie wykształciliśmy w dostatecznym stopniu potrzeby współuczestnictwa w różnych działaniach publicznych. Być może silna tęsknota za wolnością towarzysząca Polakom przez okres PRL-u, skonfrontowana z twardą rzeczywistością czasu transformacji przytłumiła tę, jak sądzą niektórzy, naturalną potrzebę człowieka. Wytworzyła się pewna społeczna wyrwa, w której tkwi brak zaufania nie tylko do polityków, ale i wobec siebie nawzajem, poczucie braku sensu aktywności publicznej, skoro i tak moje zdanie nikogo nie obchodzi, a głos wrzucony do urny wyborczej niczego przecież nie zmieni. Pozostajemy zatem w sytuacji, którą można określić jako brak bezpieczeństwa partycypacji. Jednocześnie od początku lat dziewięćdziesiątych słyszymy o potrzebie pracy nad kapitałem społecznym, aktywizacji społecznej mieszkańców, a w warunkach lokalnych dodatkowo wytworzenia silnego poczucia identyfikacji z małą ojczyzną. Po stronie władz Gdańska zaznaczyły się określone działania przede wszystkim w kierunku nowoczesnego zarządzania miastem, zasadzające się na wizji współuczestnictwa w nim różnych aktorów społecznych. Z kolei ogólny poziom satysfakcji gdańszczan wskazywał na balansowanie władz pomiędzy chęcią wpisania się w pewne ogólnoeuropejskie trendy (określające m.in. jakość partycypacji) a próbą nie zawsze satysfakcjonującej aktywizacji mieszkańców.

Pierwsza dekada XXI w. charakteryzowała się wprowadzaniem w Europie w miejsce tradycyjnych narzędzi polityki (tradycyjny model biurokratyczny) podejścia zwanego mianem Nowego Zarządzania Publicznego (New Public Management – NPM), które polega na menedżerskim zarządzaniu instytucjami publicznymi. W podejściu tym mieści się m.in. przejęcie przez nie perspektywy strategicznej oraz decentralizacja[54]. Nowe zarządzanie publiczne zmierzało do połączenia wysiłków sektora publicznego, prywatnego i pozarządowego na rzecz rozwiązywania problemów, jak również tworzenie administracji przyjaznej obywatelom. Jako doktryna zarządzania w sektorze publicznym NPM stawia przede wszystkim na urynkowienie, partnerstwo publiczne, spłaszczenie struktur organizacyjnych, efektywność i wymierne osiągnięcia, zewnętrzny audyt, kompetentny nadzór i ewaluację[55]. Taka postawa była także silnie propagowana przez Unię Europejską, m.in. poprzez ustalenia szczytu lizbońskiego dotyczące otwartego zarządzania. Ogólnie rzecz biorąc celem była wysoka jakość życia mieszkańców w zintegrowanych i aktywnych wspólnotach lokalnych z możliwością pełnego uczestnictwa w rozwoju społeczno-gospodarczym. Gdański samorząd terytorialny chciał wpisać się w taki model zarządzania.

„Myśląc o Gdańsku jako o mieście zarządzanym partycypatywnie, planujemy wpisać się w model określony w literaturze jako New Public Governance oraz koncepcję

54 A. Zalewski, *Reformy sektora publicznego w duchu nowego zarządzania publicznego*, w: *Nowe zarządzanie publiczne w polskim samorządzie terytorialnym*, red. A. Zalewski, Warszawa 2005, s. 66.

55 P. Jeżowski, *New Public Management – nowy paradygmat zarządzania w sektorze publicznym*, w: *Zarządzanie w sektorze publicznym – rozwój zrównoważony – metody wyceny*, red. P. Jeżowski, Warszawa 2002, s. 12.

Terytorium Społecznie Odpowiedzialnego, w których struktury administracyjne nie pełnią dominującej funkcji. Ich istotą jest proces zarządzania rozwojem poprzez cele, z udziałem podmiotów sektora publicznego, prywatnego i społecznego, często powiązanych w sieci, w których miejsce centralne wcale nie musi należeć do administracji publicznej. W modelach tych obywatele, i ich grupy, postrzegani są jako podmioty (interesariusze, aktorzy) żywotnie zainteresowane decyzjami władz publicznych i w możliwie największym stopniu uczestniczące w procesach podejmowania decyzji. Model ten jest również ściśle oparty na zasadzie pomocniczości (subsydiarności), której istotą jest powierzanie zadań publicznych instytucjom społeczeństwa obywatelskiego, bez pomniejszania publicznej odpowiedzialności za prawidłową realizację tych zadań"[56].

Koncepcja Terytorium Społecznie Odpowiedzialnego to pojęcie, które można wiązać z konstytucyjnym zapisem o samorządzie terytorialnym, mówiącym, że wszyscy obywatele, mieszkający na danym terytorium, tworzą z mocy prawa wspólnotę samorządową. Ich celem jest bieżące i nieprzerwane zaspokajanie zbiorowych potrzeb ludności w drodze świadczenia powszechnie dostępnych usług użyteczności publicznej. Istotą tych usług jest sposób ich realizacji oparty nie na zysku, adresowanie ich do ogółu obywateli, przy zapewnieniu dostosowania do zróżnicowanych potrzeb. Ich kluczowym celem jest zapewnienie realizacji podstawowych praw i ochrona osób najbardziej podatnych na zagrożenia.

Jednak, aby wszyscy aktorzy lokalnej wspólnoty – władze, przedsiębiorcy, organizacje obywatelskie i mieszkańcy – połączyli wysiłki na rzecz wspólnej przestrzeni, niezbędna jest kreacja nowej kultury myślenia i działania. Tutaj dużą rolę ma do spełnienia państwo, które poza odpowiednimi warunkami formalno-prawnymi powinno zachęcać i promować samorządy terytorialne jako „społeczne przedsiębiorstwa" lub jako „kreatorów gospodarczych". Przykładem może być poszukiwanie rozwiązań, promujących zatrudnianie mieszkańców w różnych sektorach prywatnych lokalnej wspólnoty. Społecznie Odpowiedzialne Terytorium było próbą odbudowania wspólnotowości w wymiarze ekonomicznym, szansą na odnowę tkanki społecznej, która została rozerwana z jednej strony centralnie zarządzaną gospodarką PRL i z drugiej strony okresem prywatyzacji. Interesującym przedsięwzięciem w tym obszarze był Krajowy Program Rozwoju Ekonomii Społecznej. Zespół ds. rozwiązań systemowych ekonomii społecznej, który opracował dokument, przewidywał, iż rozwój ekonomii społecznej miał szansę zaistnienia tam, gdzie występować będzie partnerstwo i zaufanie, jako element wzajemnych relacji obywateli, instytucji i podmiotów we wspólnocie samorządowej, a w szczególności relacji publiczno-społecznych. Oznaczało to, że realny rozwój ekonomii społecznej zależny był od ukształtowania partycypacyjnej, świadomej polityki wspólnoty samorządowej, łączącej solidarność i przedsiębiorczość[57]. Przykładem pewnych

56 *Strategia Rozwoju…*, s. 58.

57 Priorytet ten realizowany będzie poprzez następujące kierunki interwencji publicznej (działania): Wspieranie partycypacyjnych modeli badania potrzeb społecznych i planowania lokalnego, Wspieranie lokalnej samoorganizacji i aktywności obywatelskiej, Wspieranie rozwoju usług użyteczności publicznej

inicjatyw w tym zakresie były realizowane przez władze Gdańska projekty: „Wykształcony Gdańszczanin", „Zdrowy Gdańszczanin", „Gdańsk Nauka w Europie", „Gdańsk Równych Szans", „Gdański Program Rewitalizacji", „Bezpieczny Gdańsk". Innym spektakularnym przedsięwzięciem było wspomniane wyżej powołanie do życia Gdańskiego Obszaru Metropolitalnego.

Gdański sektor pozarządowy w 2013 r. tworzyły głównie stowarzyszenia (86% organizacji) założone przez osoby indywidualne. Obszary, w których realizowały swoje zadania, to przede wszystkim: sport, turystyka i rekreacja, edukacja (35% organizacji), kultura i sztuka oraz ochrona zdrowia (25%). 17% organizacji świadczyło usługi w zakresie pomocy społecznej, a 13% prowadziło działania związane z rynkiem pracy i aktywizacją zawodową. Rozwój lokalny, zarówno w wymiarze społecznym, jak i ekonomicznym, był priorytetem dla 12% organizacji. Z pracy wolontariuszy korzystało 38% organizacji. Jednym z najważniejszych zadań w zakresie współpracy organizacji pozarządowych z samorządem lokalnym był udział jej członków w grupach roboczych i komisjach powoływanych przez władze lokalne. Ważne było także uczestnictwo przedstawicieli danych instytucji w przygotowaniu programów i strategii rozwiązywania problemów społecznych. Tylko jedna czwarta organizacji uważała, że ma realny wpływ na rozwiązywanie tych problemów. Jedynie co piąta organizacja podejmowała planowanie strategiczne w kierunku działań długofalowych, a tylko 15% monitorowało realizowane projekty i przeprowadza ewaluację swoich działań[58].

Praca nad przyszłościowym wizerunkiem danego miasta nie jest tylko sprawą specjalistów, którzy często realizują podobne projekty w wielu miejscach w tym samym czasie. Jest także wyzwaniem dla mieszkańców, którzy mogą odgrywać większą rolę w planowaniu i kreowaniu przyszłości, przy założeniu partnerskich stosunków pomiędzy instytucjami publicznymi a społecznością lokalną. W latach 2013-2014 trwały prace nad „Strategią Gdańska 2030 Plus". Koncepcja dokumentu powstała jesienią 2012 r. podczas organizacji kongresu „Miasto Plus. Zarządzanie metropoliami XXI wieku". W skład Rady Programowej Strategii weszło 23 liderów środowisk gospodarczych, naukowych, społecznych i politycznych miasta. Próba włączenia mieszkańców Gdańska do procesu powstawania Strategii polegała na przeprowadzono wśród gdańszczan ankiety zatytułowanej „Jaki będzie Twój Gdańsk w 2030 roku?"[59]. Kwestionariusz wypełniło 3022 respondentów online oraz w wersji papierowej podczas spotkań z mieszkańcami między 1 czerwca a 31 sierpnia 2013 r. Uzyskane odpowiedzi ujawniły

poprzez ekonomię społeczną, Wspieranie rozwoju działań ekonomii społecznej w kluczowych sferach rozwojowych. Zob. Projekt Krajowego Programu Rozwoju Ekonomii Społecznej, Warszawa 2013. https://www.ekonomiaspoleczna.gov.pl/download/files/EKONOMIA%20SPOLECZNA/KPRES_ver_12_%209lipca2013_end.pdf, s. 47 i in. Data wejścia: 17 XII 2022 r.

58 *Strategia Rozwoju…*, s. 52.

59 *Gdańsk 2030 Plus. Strategia Rozwoju Miasta,* wrzesień 2022, w: https://download.cloudgdansk.pl/gdansk-pl/d/202209196285/gdansk-2030-plus-strategia-rozwoju-miasta-2022.pdf, wejście 15 X 2022 r.

brak poczucia zbiorowego bezpieczeństwa w kwestii ich podmiotowego traktowania jako aktorów życia lokalnego. Mieszkańcy nie czuli się włączani w procesy zarządzania miastem, a ich głos nie był brany pod uwagę w procesie decyzyjnym. Gdańszczanie wykazali także rozczarowanie, że nie prowadzi się szerokich konsultacji społecznych. Respondenci wskazywali również na niedoinformowanie mieszkańców w sprawie organizowanych spotkań społecznych, dlatego chętnie korzystaliby z platformy multimedialnej, informującej o bieżących działaniach miasta, czy o podejmowanych inicjatywach. Gdańszczanie chcieli być bardziej aktywizowani przez władze miasta, aby móc partycypować w kształtowaniu ich „małej ojczyzny”[60].

Pomimo funkcjonowania w Gdańsku silnych organizacji pozarządowych, realizujących społeczno-gospodarcze projekty, brakowało między nimi współpracy. Bezpieczeństwo w wymiarze przedmiotowym, jeśli można tak powiedzieć, przejawia się w zapewnieniu optymalnych warunków rozwoju danego podmiotu, w tym zachowaniu tożsamości, rozwoju i aktywności. Natomiast w wymiarze funkcjonalnym bezpieczeństwo można rozumieć jako przestrzeń negocjacji, rozumianą jako proces dokonujący się między aktorami tworzącymi konkretną lokalność. Albowiem inkluzywna demokracja „schodzi” ze swymi instrumentami coraz niżej, tworząc instytucjonalne możliwości oddolnego politycznego współuczestnictwa. Stymulacja partnerstwa obywatelskiego może dokonywać się wyłącznie w oparciu o kapitał społeczny. Interesujące w tym względzie jest prześledzenie prac nad wspomnianą „Strategią Rozwoju Gdańska 2030 Plus”. Pierwszy etap został przewidziany jako „etap partycypacyjny”, w którym gdańszczanie mieli szansę aktywnie tworzyć dokument od podstaw podczas specjalnie w tym celu organizowanych warsztatów. W kilkunastu spotkaniach, które odbyły się m.in. we Wrzeszczu Górnym, w Oliwie, Śródmieściu, Pieckach-Migowo, w Osowej, na Chełmie i Siedlcach, wzięło udział niespełna 700 mieszkańców, w tym radnych jednostek pomocniczych, uczniów oraz przedstawicieli organizacji pozarządowych. Podczas spotkań, które odbyły się pomiędzy 16 września a 31 października 2013 r., gdańszczanie uczestniczący w warsztatach koncentrowali się na takich obszarach, jak: jakość życia, miasto edukacji, nowoczesne miasto informacji, miasto portowe i innowacji technologicznych, bezpieczeństwo, mieszkalnictwo, miasto łatwej mobilności, współdziałanie na rzecz Gdańska, miasto zdrowych ludzi, miasto dobry start na życie, miasto kultury. Nasuwa się refleksja dotycząca frekwencji pierwszego etapu budowania dokumentu, w której partycypował ledwie niewielki procent gdańszczan. Na pierwsze warsztaty, które miały miejsce na Przymorzu przyszło 15 osób, natomiast w spotkaniu we Wrzeszczu wzięło udział 20 mieszkańców. Jednocześnie nawet ci nieliczni uczestnicy byli sceptyczni w kwestii realnych efektów organizowanych przez urzędników miejskich spotkań.

60 http://prezi.com/f-vfypfw_ftu/wyniki-ankiety-jaki-bedzie-twoj-gdansk-w-2030-roku/. Data wejścia: 22 XII 2013 r.

Największym powodem niezadowolenia gdańszczan, w tym radnych dzielnic, okazało się funkcjonowanie Urzędu, który w ich opinii ma wizerunek instytucji autorytatywnej. Natomiast na stosunku urzędnik-mieszkaniec cieniem kładą się przepisy prawne i procedury[61].

Jako warunek rozwoju lokalnego wskazuje się najczęściej partycypację jednostek i wspólnot. Możemy rozumieć ją w trójnasób: 1. jako mobilizację społeczną w celu wypracowania nowej, lepszej umowy społecznej, 2. jako decentralizację władzy i zarządzania oraz 3. jako proces włączania do działań społecznych ludzi dotąd marginalizowanych, pozbawionych władzy i wykluczonych[62]. Z punktu widzenia interesu wspólnoty lokalnej zasadniczym elementem było przeciwdziałanie niechęci gdańszczan do współudziału w polityce Miasta, słowem, odbudowa procesów demokratycznych. Istotne okazało się przeorientowanie relacji na linii urzędnik-petent w kierunku urzędnik-współmieszkaniec, których wspólnym celem jest dobre życie w przyjaznym mieście. Innym niezbędnym narzędziem było usprawnienie komunikacji i współpracy między Urzędem Miejskim a mieszkańcami w celu ustalenia autentycznego partnerstwa na rzecz miasta. Najbardziej realną aktywizacją wspólnoty lokalnej wydawało się upodmiotowienie Rad Dzielnic, wszak jednym z celów, jakie im przyświecają jest „kształtowanie i upowszechnianie odpowiedzialności obywatelskiej za dobro wspólne; podejmowanie, współorganizowanie i wspieranie inicjatyw mieszkańców dzielnicy zmierzających do poprawy warunków ich życia". Na tym polu władze Gdańska podjęły szereg istotnych przedsięwzięć, wytyczając kierunek rozwoju miasta. Już w 1997 r. w Gdańsku powstały trzy pierwsze Rady Dzielnic: w Rudnikach, Letnicy i na Osowej. Ich urzędowanie jest tożsame z bieżącą kadencją samorządu, dlatego żywot owych pionierskich tzw. ciał pomocniczych był krótki. Albowiem w wyniku wyborów z 11 października 1998 r. zostały wyłonione kolejne: w Krakowcu – Górkach Zachodnich, Nowym Porcie i na Wyspie Sobieszewskiej. Aby mogła powstać rada, wymagana jest frekwencja co najmniej 5% mieszkańców danej dzielnicy. Choć początkowo próg ten wynosił 15% w latach 1999–2002 obowiązywał próg frekwencyjny na poziomie 10%. W 2002 powrócono do 15%, po to, by w 2003 r. obniżyć go do 10%. W 2010 r. zdecydowano o dalszym obniżeniu frekwencji do 8%, jednak w 2011 r. ponownie ustalono go na poziomie 5%. Przyspieszenie nastąpiło po wyborach samorządowych w 2010, kiedy to władze Gdańska zainicjowały kampanię upowszechniającą koncepcję tworzenia Rad Dzielnic w celu zaktywizowania lokalnych społeczności. Starania te zaowocowały utworzeniem 22 rad, do których wybory odbyły się 8 maja 2011 r. W każdej dzielnicy do rady weszło 21 osób, a do rady osiedla – 15 osób. Ogółem gdańszczanie wybrali 435 przedstawicieli spośród 669 kandydatów. Największa liczba mieszkańców poszła do

61 *Debaty strategiczne z uczestnikami prac nad „Strategią rozwoju Gdańska 2030 Plus: mieszkańcami, uczniami, organizacjami pozarządowymi. Raport sporządzony przez moderatora spotkań Piotra Wołkowińskiego,* s. 5 i in. *https://www.gdansk.pl/akcja/pdf/20131250267/raport.* Data wejścia: 14 X 2022 r.

62 A. Śliz, M. Szczepański, *op. cit.,* s. 25-26.

urn na Osiedlu Wzgórze Mickiewicza. Frekwencja wyniosła tam prawie 23%. Najniższa natomiast, bo 6,24%, była na Chełmie. Następnych sześć rad zostało wyłonionych 25 września tego roku. I tak w kadencji 2011–2015 aktywnych było już 28 rad, natomiast podczas kadencji 2015–2019 ich liczba wzrosła do 34[63]. Między 25 listopada a 31 grudnia 2013 r. odbyły się konsultacje w sprawie statutów jednostek pomocniczych, co oznaczało, że gdańszczanie sami mogli decydować nie tylko o tym, co chcieliby zmienić w swoim najbliższym otoczeniu, lecz także o tym, jak miał funkcjonować samorząd na najniższym poziomie miasta[64].

Równolegle w latach 2007–2018 realizowany był projekt „Mój dom, moja dzielnica, moje miasto", którego zamysł dotyczył bezpośrednich spotkań prezydenta Gdańska z mieszkańcami poszczególnych dzielnic. Organizowano je zwykle w szkołach. Dyskusje dotyczyły głównie problematyki związanej ze stanem dróg i chodników, komunikacji miejskiej, szkół, żłobków i planowanych inwestycjach na danym osiedlu. W trakcie spotkań pełnili dyżur pracownicy Urzędu Miejskiego, którzy przyjmowali wnioski i pisma od mieszkańców, dostępny był również miejscowy plany zagospodarowania przestrzennego. Ponadto uruchamiano punkty informacyjne jednostek organizacyjnych miasta, w tym m.in.: Zarządu Transportu Miejskiego, Straży Miejskiej, Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, Gdańskich Inwestycji Komunalnych, Stowarzyszenia Kibiców „Lwy Północy", Centrum Treningu Umiejętności Społecznych, Gdańskiej Infrastruktury Wodociągowo-Kanalizacyjnej, Saur Neptun Gdańsk, Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku czy Europejskiego Centrum Solidarności. Przed spotkaniem, chcąc poznać oczekiwania mieszkańców danej dzielnicy, przygotowano ankietę, która miała być głosem mieszkańców w sprawach wymagających podjęcia działań. Interesujące, że najwyższy wskaźnik gdańszczan, którzy wzięli udział w spotkaniach, wystąpił na obrzeżach miasta i dotyczył takich dzielnic, jak: Wyspa Sobieszewska, Krakowiec-Górki Zachodnie, Matarnia, Olszynka, Przeróbka, Rudniki, Kokoszki, a także śródmiejska Biskupia Górka oraz Zaspa-Młyniska. Jak pokazuje tabela poniżej, najwięcej, bo dziesięć spotkań miało miejsce w roku 2009, gromadząc ponad 2,2 tys. osób. Łącznie w latach 2007-2018 odbyło się 79 zebrań z udziałem niespełna 14 tys. mieszkańców, podczas których złożonych zostało 1065 wniosków, najczęściej dotyczących budowy dróg, szkół, placów zabaw i in. Ponadto rozwieszono 24 519 plakatów informacyjnych i rozdano 115 533 ulotek reklamujących cykl „Mój dom, moja dzielnica, moje miasto"[65].

63 P. Toczyński, *Rady Dzielnic Miasta Gdańska, https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=RADY_DZIELNIC_MIASTA_GDA%C5%83SKA,* wejście: 3 I 2023 r. Pełna lista Rad Dzielnic Gdańska zob.: https://www.gdansk.pl/jednostki-pomocnicze/lista-rad-dzielnic,a,11, wejście: 3 I 2023 r.

64 *Zarządzenie Prezydenta Miasta Gdańska w sprawie powołania Zespołu ds. konsultacji społecznych dotyczących statutów jednostek pomocniczych Miasta Gdańska, https://download.cloudgdansk.pl/gdansk-pl/d/20131150009/zarzadzenie-nr-1533-13-prezydenta-miasta-gdanska.pdf,* wejście: 3 I 2023 r.

65 Wykaz spotkań Prezydenta Miasta Gdańska z mieszkańcami w latach 2007-2018 w ramach cyklu „Mój dom, moja dzielnica, moje miasto", Urząd Miasta Gdańska.

SPOTKANIA PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA Z MIESZKAŃCAMI W RAMACH CYKLU „MÓJ DOM, MOJA DZIELNICA, MOJE MIASTO". 2007-2018

ROK	LICZBA SPOTKAŃ	LICZBA UCZESTNIKÓW
2007	3	450
2008	9	1890
2009	10	2206
2010	3	640
2011	7	1716
2012	5	1065
2013	7	1280
2014	4	690
2015	8	1090
2016	8	895
2017	9	1080
2018	6	950
RAZEM	79	13 992

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: Wykaz spotkań Prezydenta Miasta Gdańska z mieszkańcami w latach 2007-2018 w ramach cyklu „Mój dom, moja dzielnica, moje miasto", Urząd Miasta Gdańska.

Interesująca jest koncepcja miejskiej sieci Domów Sąsiedzkich, miejsc umożliwiających m.in. edukację społeczną, aktywizację mieszkańców oraz animację dzielnicową. Podmioty te, zarządzane przez mieszkańców, stanowią wspólne miejsca wymiany doświadczeń i dialogu, umożliwiające początek inkubacji idei biznesowych, poznawanie się mieszkańców i wypracowywanie nowych, innowacyjnych rozwiązań odnoszących się do życia codziennego, jak też np. wydarzeń kulturalnych[66]. Jednym z bardziej aktywnych miejsc tego typu w Gdańsku jest Dom Sąsiedzki w „Domu Zarazy" w Oliwie. Obecnie funkcjonuje w Gdańsku 17 Domów Sąsiedzkich oraz 5 Klubów Sąsiedzkich, a wśród nich m.in.: „Gościnna Przystań" na Oruni, „Bajkowy Świat" na Przeróbce, Inkubator Sąsiedzkiej Energii Dolne Miasto, Nasze Ujeścisko z Biblioteką, „Zakopiańska", Dom Sąsiedzki Jaśkowa 7 czy Cafe Albert – Dom Sąsiedzki[67].

Wymienione przedsięwzięcia wzmocniły wśród gdańszczan poczucie udziału w podejmowanych rozstrzygnięciach, realnego współuczestnictwa w polityce lokalnej.

66 *Debaty strategiczne...*, s. 3.

67 https://www.gdansk.pl/urzad-miejski/wydzial-rozwoju-spolecznego/kluby-i-domy-sasiedzkie,a,2785, wejście 15 X 2022 r.

Obserwujemy nobilitację społeczności lokalnych pojmowanych jako główni aktorzy i promotorzy zmian. Towarzyszyły im procesy rewitalizacji zaniedbanych gdańskich dzielnic, jak np. Letnicy, w której za kilka lat powstanie stadion piłkarski budowany na EURO 2012. W latach 2009-2011 podpisano cztery koalicje, tzw. Porozumienia na Rzecz Rewitalizacji Społecznej pomiędzy Urzędem Miasta Gdańska a organizacjami pozarządowymi, instytucjami kulturalnymi, komunalnymi, kościelnymi i społecznymi na rzecz „odbudowy" zdegradowanych rejonów miasta. Przykładowo 27 czerwca 2009 r. trzynastu sygnatariuszy, w tym prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, podpisało taki pakt dla Nowego Portu[68]. Z kolei 3 października tego roku siedmiu sygnatariuszy podpisało „Porozumienie na rzecz Rewitalizacji Społecznej Dolnego Wrzeszcza"[69]. Marszałek województwa pomorskiego, Mieczysław Struk i prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, 14 stycznia 2011 r. podpisali umowę na realizację projektu zatytułowanego: „Rewitalizacja Dolnego Miasta w Gdańsku"[70].

W duchu idei lokalizmu i rozwoju lokalnego, która nabrała większego znaczenia w obliczu globalizacji, wyłaniały się na terenie Gdańska wartościowe inicjatywy inspirowane oddolnie. Na uwagę zasługuje organizowane dorocznie święto Zjazd Letniczan, adresowane do obecnych i byłych mieszkańców dzielnicy, a także jej entuzjastów. Przykładowo 24 lipca 2015 r. odbyła się czwarta edycja tej imprezy, której program obejmował wpis do księgi pamiątkowej, wspólne zdjęcie Letniczan, koncert, prelekcję historyczną. Następnie zgromadzeni przy grillu uczestnicy dzielili się swoimi wspomnieniami i wizjami dzielnicy[71]. Niewątpliwie prestiżowa inwestycja, jaką było wzniesienie stadionu PGE Arena, nie była bez znaczenia dla samych mieszkańców, stało się źródłem nobilitacji lokalnej społeczności. Miejsce to zaczęło tętnić życiem, przyciągać tysiące turystów, tutaj miały miejsce różne prestiżowe imprezy. Przykładowo 22 marca 2014 r. odbyła się tu uroczystość wręczenia Nagrody Prezydenta Miasta Gdańska im. Lecha Bądkowskiego dla Najlepszej Organizacji Pozarządowej w 2013 r. oraz (po raz pierwszy) Gdańskiego Społecznika Roku 2013. Laureatem zostało Stowarzyszenie Morena – za wdrażanie innowacyjnych modeli wsparcia młodzieży i organizacji młodzieżowych oraz stworzenie największej w Europie regionalnej sieci informacji młodzieżowej. Za zdobycie tego wyróżnienia Stowarzyszenie otrzymało 20 tys. zł. Po raz pierwszy wybrano Gdańskiego Społecznika Roku, którym został Grzegorz Kozłowski z Rafinerii Gdańskiej[72].

68 https://nowyportsztuki.pl/koalicja-na-rzecz-rewitalizacji-spolecznej-nowego-portu,123,pl, wejście 16 X 2022 r.

69 Por. Studium wykonalności dla projektu „Rewitalizacja Dolnego Wrzeszcza w Gdańsku", Gdańsk 2009, Urząd Miejski w Gdańsku

70 *Rewitalizacja Dolnego Miasta,* https://www.gdansk.pl/inwestycje-miejskie/rewitalizacja-dolnego-miasta,a,47325, wejście 4 XI 2022 r.

71 *IV Zjazd Letniczan za nami,* https://www.gdansk.pl/urzad-miejski/wiadomosci/iv-zjazd-letniczan-za-nami,a,41654, wejście 5 XI 2022 r.

72 *Wręczono Nagrody Prezydenta Miasta Gdańska im. Lecha Bądkowskiego*, https://bip.gdansk.pl/urzad

Spektakularny charakter posiada święto Oliwy organizowane od 2012 r. przez Wspólnotę Gdańską pod hasłem „Viva Oliva". Impreza ciesząca się coraz większym zainteresowaniem w 2017 r. została przeniesiona z Placu Inwalidów Wojennych na ul. Opata J. Rybińskiego, którą zamyka się dla ruchu kołowego na odcinku od skrzyżowania z ul. Polanki do skrzyżowania z Al. Grunwaldzką i zamienia na deptak. Wzdłuż niego na jeden dzień wyrasta kilkadziesiąt namiotów m.in. z rękodziełem, gastronomią, książkami, organizowane są warsztaty, a na scenie ustawionej przy głównym wejściu do Parku Oliwskiego można wysłuchać koncertów, obejrzeć występy taneczne z ogniem, czy pokaz mody Oliwskiej Akademii Sztuki. Do współorganizacji imprezy włączają się różni aktorzy, w tym placówki kulturalne, szkoły, organizacje pozarządowe, artyści, rzemieślnicy oraz restauratorzy, ale także firmy prywatne, które udzielają wsparcia finansowego. Historia łączy się tutaj ze współczesnością. W 2016 r. święto Oliwy otworzył barwny korowód upamiętniający jubileusz 90-lecia przyłączenia Oliwy do Gdańska. Dzień wcześniej, tj. 10 czerwca, ten sam jubileusz Rada Miasta Gdańska uczciła, obradując w uroczystej sesji zorganizowanej w V Liceum Ogólnokształcącym[73].

Połączeniem celebracji wszystkich mieszkańców Gdańska z zaakcentowaniem poszczególnych rejonów miasta stały się dziesiąte obchody Święta Miasta Gdańska 24 maja 2014 r. Otóż misją przewodnią tej edycji uczyniono promowanie dzielnic, co też odzwierciedlało przewodnie hasło imprezy „Gdańskie dzielnice i ich tajemnice". Tradycyjnie centralnym miejscem obchodów, mających upamiętniać rocznicę uszlachetnienia gdańskiego herbu złotą koroną królewską przez króla Kazimierza Jagiellończyka, był Targ Węglowy. W programie znalazł się m. in. dwukilometrowy IX Rodzinny Bieg Gdańszczan, w którym udział wzięło ok. 2,5 tys. osób, parada „Vivat Gdańsk, Vivat Rzeczpospolita" oraz V Bursztynowa Parada, która zakończyła się pokazem bursztynowej kolekcji oraz odsłonięciem miniatury Ratusza Głównego Miasta Gdańska[74].

Wymienione inicjatywy zostały docenione na szczeblu międzynarodowym. Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz i marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk otrzymali nagrodę przyznaną w konkursie „RegioStars 2016" za projekt rewitalizacji Dolnego Miasta. Organizatorem konkursu przeznaczonego dla najbardziej inspirujących projektów regionalnych, realizowanych przy wsparciu dotacji unijnych, była Dyrekcja Generalna Komisji Europejskiej ds. Polityki Regionalnej i Miejskiej. Wręczenie tego prestiżowego wyróżnienia miało miejsce 11 października 2016 r. w Brukseli podczas Europejskiego Tygodnia Regionów. Nadmotławski gród został laureatem w kategorii „City Star-Innowacyjne rozwiązania dla zrównoważonego rozwoju obszarów miejskich"[75].

-miejski/wydzial-rozwoju-spolecznego/Wreczono-Nagrody-Prezydenta-Miasta-Gdanska-im-Lecha-Badkowskiego,a,32718, wejście 4 XI 2022 r.

73 *Święto dzielnicy „Viva Oliva" 2012-2022, https://vivaoliva.pl/,* wejście 5 I 2023 r.

74 *Święto Gdańska 2014 z tajemnicami dzielnic miasta, https://gdansk.naszemiasto.pl/swieto-gdanska-2014-z-tajemnicami-dzielnic-miasta/ar/c13-2715990,* wejście 5 I 2023 r.

75 *Rewitalizacja Dolnego Miasta z prestiżową europejską nagrodą,* https://www.gdansk.pl/urzad-miejski/wiadomosci/rewitalizacja-dolnego-miasta-z-prestizowa-europejska-nagroda,a,62854, wejście 5 I 2023 r.

Trzeba podkreślić, że budowanie kultury partycypacyjnej, wzorów postaw i zachowań obywatelskich było wpisane w wizję lokalnej wspólnoty już od pierwszych kroków na drodze samorządowej Pawła Adamowicza. Dbał o to, aby jak największa liczba gdańszczanek i gdańszczan dostrzegała sens własnej aktywności politycznej w najbliższym otoczeniu, aby czerpała radość ze współorganizowania się i współgospodarowania przestrzenią, w której żyje i pracuje. Jeszcze jako radny podczas XXX sesji Rady Miasta Gdańska w dniu 10 września 1991 r. przedstawił projekt uchwały dotyczącej organizacji, zasad funkcjonowania i zakresu działania jednostek pomocniczych miasta Gdańska. Celem inicjatywy było przekazanie określonych uprawnień Zarządu Miasta i prezydenta dzielnicom i sołectwom, które będą pracowały na podstawie opracowanych przez siebie statutów, zatwierdzonych uchwałą RMG[76]. Jednak wówczas było jeszcze za wcześnie na takie działanie.

Inną strategiczną i przy tym spektakularną inicjatywą, której zalążek pojawił się w głowie początkującego samorządowca już w 1992 r., była idea współpracy miast i gmin aglomeracji gdańskiej, która jednak nie wzbudziła początkowo (zresztą podobnie, jak utworzenie rad dzielnic) większego zainteresowania. „Wszak minęło zaledwie szesnaście miesięcy od wznowienia w Polsce samorządu terytorialnego. Nowi prezydenci, burmistrzowie, wójtowie, radni byli pochłonięci bez reszty zmaganiem się z wieloma problemami rozpoczętej w gminach transformacji gospodarczej, społecznej, politycznej. Nowe prawo, szalejąca inflacja, bezrobocie, a przede wszystkim nowe reguły gospodarcze były wielkim wyzwaniem dla nas, samorządców, niemających praktycznie żadnych doświadczeń w zarządzaniu miastami”[77]. Etapy powstawania współpracy metropolitalnej wokół Gdańska przedstawił autor w cytowanej tu książce. Na różne sposoby przekonywał do tego ambitnego pomysłu samorządowców, przedsiębiorców czy ludzi nauki. W 2008 r. pisał np., że zbudowanie forum współpracy regionalnej wpłynie korzystnie na mieszkańców i będzie służyć silnej identyfikacji metropolitalnej oraz wzmocni kapitał społeczny[78]. Dwa lata później w całym Trójmieście przez pięć dni (26-30 grudnia) trwał festiwal „Metropolia jest OK”. Kluby i niezależne teatry zaprezentowały się w dziesiątkach koncertów, przedstawień i spotkań. W kolejnych latach odbywały się międzynarodowe konferencje z cyklu „Smart Metropolia”, mające na celu dyskusję nad aktualnymi wyzwaniami, przed którymi stoją samorządy. Przykładowo w dniach 6-7 marca 2016 r. w Europejskim Centrum Solidarności temat, wokół którego debatowano, brzmiał: „Miasto Otwarte – Migracje, a rozwój. Sukcesy, szanse wyzwolenia”. Konferencja cieszyła się zainteresowaniem, wzięło w niej udział kilkaset osób: ekspertów, a także mieszkańców Trójmiasta. Debatowano m.in. na temat wieloetniczności Gdańska, której poziom wskutek napływu pracowników zagranicznych firm, jak również imigrantów ekonomicznych, zwłaszcza z Ukrainy i Białorusi, szacowano

76 S. Bykowska, P. Paluchowski, *op. cit.*, s. 133.

77 P. Adamowicz, *Gdańsk jako wspólnota…*, s. 177.

78 Idem, *Gdańsk jako wyzwanie…*, s. 226.

wówczas na ponad 10 tys., nie wspominając o tysiącach zagranicznych studentów uczących się na gdańskich uczelniach. Powyższym przedsięwzięciem prezydent Gdańska, nie po raz pierwszy, wykazał się jako polityk dalekowzroczny. Czyż nie przygotowywał nas na wyzwanie, przed którym stanęliśmy sześć lat później?

Wracając do historii gdańskiej metropolii… Memorandum dotyczące rozwoju Gdańskiego Obszaru Metropolitalnego (GOM) powstało marcu 2011 r. Stanowiło ono uzasadnienie i ukazanie korzyści płynących z powołania do życia stowarzyszenia gmin i powiatów. Podpisanie listu intencyjnego o powołaniu GOM przez kilkadziesiąt miast, gmin i powiatów miało miejsce w Gdańsku 8 czerwca 2011 r. Pomysłu nie zaakceptowały: Gdynia, Reda, Rumia i Wejherowo. Natomiast spotkanie założycielskie odbyło się 15 września tego roku w Nowym Ratuszu Gdańskim. Ostatecznie 10 kwietnia 2015 r. już z udziałem wzbraniających się od przystąpienia do organizacji samorządów powstało Stowarzyszenie Obszar Metropolitalny Gdańsk-Gdynia-Sopot. Zadecydowano przy tym, że będzie ono Związkiem Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych. W ramach inwestycji metropolitalnych podjęto szereg działań, w tym w obszarze komunikacji, termomodernizacji szkół czy aktywizacji społeczno-zawodowej, a także wspólnej oferty parków naukowo-technologicznych[79].

PREZYDENT JAKO LIDER SAMORZĄDU LOKALNEGO. POLITYKA MIĘDZYNARODOWA GDAŃSKA

Prezydent w samorządzie lokalnym w Polsce to osoba, która sprawuje najwyższą władzę w mieście lub gminie. Prezydent jest wybierany przez mieszkańców w wyborach bezpośrednich, odbywających się co cztery lata. Do głównych zadań prezydenta należy reprezentowanie gminy lub miasta na zewnątrz, a także sprawowanie nadzoru nad działalnością organów gminy lub miasta oraz kierowanie ich pracą. Prezydent może być odwołany przez mieszkańców w referendum ogólnomiejskim, jeżeli większość głosujących opowie się za jego odwołaniem.

W tym miejscu warto znów oddać głos temu, kto na tym znał się dobrze…

„Niezależnie od powierzchownego postrzegania roli prezydenta, jest on przede wszystkim politykiem i menedżerem. Polityka, według Maksa Webera, oznacza dążenie do udziału we władzy lub do wywierania wpływu na podział władzy oraz jej utrzymanie. Kto uprawia politykę, ten dąży do władzy – do władzy rozumianej jako środek w służbie innych celów, idealnych bądź egoistycznych, lub do władzy »dla niej samej«: po to, by rozkoszować się poczuciem prestiżu, jakie ona daje. Rolą prezydenta – polityka – i jego współpracowników jest ciągłe informowanie, wyjaśnianie i przekonywanie do swoich racji i decyzji. Ważne, by strategiczne dla miasta decyzje były z możliwie dużym wyprzedzeniem omawiane z zapleczem politycznym w radzie miasta[80]. Tak Paweł Adamowicz pisał o roli prezydenta miasta w roku 2008. (…)

79 Idem, *Gdańsk jako wspólnota…*, s. 179-205.

80 P. Adamowicz, *Gdańsk jako wyzwanie…*, s. 55.

Zarządzanie miastem przez prezydenta i jego współpracowników odbywa się na dwóch poziomach. Pierwszy skierowany jest »do wewnątrz« i obejmuje zarządzanie Urzędem Miasta. Tu priorytetem jest planowanie (długofalowe cele i sposoby ich osiągania), organizowanie (podział pracy, obieg informacji), decydowanie, motywowanie (oczekiwania wobec pracowników, rozpoznawanie ich potrzeb i aspiracji) i wreszcie kontrolowanie.

Drugi poziom to skierowane »na zewnątrz« zarządzanie miastem jako całością, które obejmuje uzgadnianie celów i sposobów ich realizacji z partnerami publicznymi (wojewoda, marszałek województwa, firmy prywatne, organizacje społeczne i tym podobne), zabieganie o środki z Unii Europejskiej czy lobbing wobec rządu o korzystne dla Gdańska rozstrzygnięcia (...)

Prezydent dużego miasta, zwłaszcza takiego jak Gdańsk, niekiedy godzi wiele ról nie tylko na poziomie lokalnym, ale i na szczeblu regionalnym, krajowym i międzynarodowym. Wielkość i znaczenie Gdańska determinuje wiele dodatkowych obowiązków. Na przykład na szczeblu krajowym jestem prezesem Fundacji Unii Metropolii Polskich, zrzeszającej dwanaście największych miast polskich, a także członkiem Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego[81]. Moim zadaniem jest dbanie o interesy dużych miast wobec rządu i sejmu, lobbing, opiniowanie projektów ustaw, a także monitorowanie działań rządu, aby przynajmniej nie umniejszano uprawnień i dochodów miast. Na arenie międzynarodowej reprezentuję Gdańsk między innymi w Stowarzyszeniu Eurocities, zrzeszającym duże miasta krajów Unii Europejskiej. Aktywność międzynarodowa służy promocji Gdańska i zdobywaniu doświadczeń w miastach starej Europy.

Innym rodzajem aktywności zagranicznej są organizowane we współpracy z Urzędem Marszałkowskim i miastami Metropolii Gdańskiej wyjazdy gospodarcze do ważnych ośrodków w Europie, Ameryce i Azji. Ich głównym celem jest pozyskanie nowych inwestorów. Wielkim wyzwaniem stojącym przed prezydentami jest konsekwentne przeobrażanie tradycyjnych postaw urzędniczych w zachowania i postawy menedżerów. Menedżer – pracownik samorządowy powinien z otwartością, zaufaniem i ochotą załatwiać sprawy i wychodzić naprzeciw interesantom. Powinien szukać rozwiązania nawet najbardziej skomplikowanej sprawy, a nie gromadzić argumenty pozwalające mu tej sprawy nie załatwić. W miarę możliwości należy zatem adaptować na potrzeby urzędu techniki zarządzania sprawdzone w firmach komercyjnych. Dotyczy to zwłaszcza planowania i rozliczania działań, motywowania, oceniania i wynagradzania pracowni-

81 Paweł Adamowicz został prezesem Zarządu Unii Metropolii Polskich w 2007 r., zastępując na tym stanowisku Piotra Uszoka, prezydenta Katowic i pełnił ją do 2015 r. Od 3 czerwca 2019 r. UMP nosi imię Pawła Adamowicza. Jest to fundacja, która powstała w 1990 r. w Krakowie z inicjatywy prezydentów miast Gdańska, Krakowa, Poznania, Warszawy i Wrocławia według projektu Instytutu Miasta pt.: „Tyle państwa ile miasta". Obecnie zrzesza dwanaście głównych miast Polski, które jednocześnie są członkami zwyczajnymi stowarzyszenia „Eurocities". Poza Gdańskiem są to: Białystok, Bydgoszcz, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Warszawa i Wrocław. https://metropolie.pl/o-nas/miasta, wejście 6 I 2023 r.

ków. W dobie wyzwań cywilizacyjnych i gospodarczych XXI wieku prezydent miasta przede wszystkim pełni funkcję menedżera, organizatora złożonych przedsięwzięć służących rozwojowi miasta. Politykiem zaś pozostaje w zakresie niezbędnym do zdobycia i utrzymania urzędu prezydenckiego”[82].

Od 2002 r. prezydent w Polsce jest wybierany przez mieszkańców w wyborach bezpośrednich. Prezydent jest odpowiedzialny za sprawne zarządzanie miastem, reprezentowanie ich na zewnątrz oraz współpracę z innymi samorządami. Ma również szerokie uprawnienia związane z zarządzaniem finansami miasta oraz zatrudnianiem i zwalnianiem pracowników. Prezydent jest odpowiedzialny za realizację polityki miejskiej oraz za podejmowanie decyzji dotyczących rozwoju miasta, np. inwestycji, zagospodarowania przestrzeni, kierowania jednostkami podległymi, np. szkołami. Warto krótko przedstawić poszczególne wyniki wyborów samorządowych, na które należy spojrzeć przez pryzmat pewnego procesu, tj. rozwoju samorządności.

Jak już wspomniano, pierwsze od ponad pięćdziesięciu lat wolne wybory samorządowe odbyły się 27 maja 1990 r. Frekwencja w całej Polsce wyniosła 42,27%, zwycięzcami wyborów były Komitety Obywatelskie (55,5% głosów) oraz różnego typu koalicje lokalne[83].

W Gdańsku o mandat radnego konkurowało 276 kandydatów z 21 komitetów wyborczych, frekwencja wyniosła blisko 46%. Mandat w nowej Radzie Miasta Gdańska otrzymało 60 radnych, 59 było członkami Gdańskiego Komitetu Obywatelskiego. Skład osobowy władz lokalnych w Gdańsku w latach 1990-1994 przedstawiał się następująco:

Prezydenci:

- Jacek Starościak 1990-1991
- Franciszek Jamroż 1991 -1994

Wiceprezydenci :

1990-1991

- Andrzej Gliniecki
- Tomasz Posadzki
- Dariusz Śmiałkowski
- Ryszard Gruda

1991-1994

- Ryszard Gruda (1991-1993)
- Włodzimierz Korab-Karpowicz (1991-1992)
- Marian Szajna (1991-1993)
- Dariusz Śmiałkowski (1992-1994)
- Arkadiusz Skłucki (1992-1994)

82 P. Adamowicz, *Gdańsk jako wyzwanie*..., s. 58-60.

83 Obwieszczenie Generalnego Komisarza Wyborczego z dnia 31 maja 1990 r. o zbiorczych wynikach wyborów do rad gmin na obszarze kraju, przeprowadzonych w dniu 27 maja 1990 r. https://www.prawo.pl/akty/m-p-1990-21-170,16822873.html, wejście 14.12.2022r.

- Andrzej Skrzypek (1994)

Przewodniczący Rady Miasta Gdańska:

- Franciszek Jamroż (od 6.06.1990-11.12.1990)
- Andrzej Januszajtis (od 11.12.1990).

Drugie wybory samorządowe, według niezmienionej ordynacji wyborczej, odbyły się 19 czerwca 1994 r. W skali całego kraju w miastach powyżej 40 tys. mieszkańców zgłoszono 761 list wyborczych i 39 839 kandydatów ubiegających się o 5357 mandatów. W pozostałych gminach zarejestrowano 14 261 kandydatów ubiegających się o 46 569 miejsc. W dużych miastach ponad 60% mandatów uzyskały partie polityczne – SLD, dalej koalicje centroprawicowe oraz Unia Wolności. Z kolei w gminach najwięcej głosów zdobyło Polskie Stronnictwo Ludowe. Frekwencja w tych wyborach wyniosła zaledwie 33,78%. Zbliżony wynik osiągnęła ona w Gdańsku.

Skład osobowy władz lokalnych w Gdańsku w latach 1994-1998 przedstawiał się następująco:

Prezydent:

- Tomasz Posadzki 1994-1998

Wiceprezydenci Gdańska:

- Michał Bidas – wiceprezydent miasta ds. polityki społecznej (1994–1997)
- Tomasz Sowiński – wiceprezydent miasta ds. polityki społecznej (1997–1998)
- Adam Landowski – wiceprezydent miasta ds. polityki społecznej (1998)
- Ryszard Gruda – wiceprezydent miasta ds. gospodarki przestrzennej
- Longin Mażewski – wiceprezydent miasta ds. polityki finansowej
- Henryk Woźniak – wiceprezydent miasta ds. polityki gospodarczej (1994–1997)
- Sylwester Pruś – wiceprezydent miasta ds. polityki gospodarczej (1997–1998)

Przewodniczący Rady Miasta Gdańska:

- Paweł Adamowicz.

W 1998 r. w związku z reformą samorządową i wprowadzeniem samorządu na szczeblu powiatu i województwa 16 lipca 1998 r. uchwalono nową ordynację wyborczą – do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw. Wybory samorządowe zostały przeprowadzone w dniu 11 października tego roku. Frekwencja w Gdańsku w porównaniu do poprzednich wyborów wzrosła do 45,35%. Skład osobowy władz lokalnych w Gdańsku w latach 1998-2002 przedstawiał się następująco:

Prezydent:

- Paweł Adamowicz 1998-2002

Wiceprezydenci Gdańska:

- Wacław Baliński – wiceprezydent miasta ds. gospodarki komunalnej (1998–2001)
- Zbigniew Czepułkowski – wiceprezydent miasta ds. polityki gospodarczej (1998–2000)
- Jan Stoppa – wiceprezydent miasta ds. polityki gospodarczej (2001–2002)
- Jerzy Gwizdała – wiceprezydent miasta ds. polityki finansowej (1998–2001)
- Ryszard Gruda – wiceprezydent miasta ds. polityki przestrzennej

- Adam Landowski – wiceprezydent miasta ds. polityki społecznej
- Ewa Sienkiewicz – wiceprezydent miasta ds. polityki mieszkaniowej
- Przewodniczący Rady Miasta Gdańska:
- Elżbieta Grabarek-Bartoszewicz (do 31.05.2001)
- Bogdan Oleszek (od 12.07.2001)

I tak po raz pierwszy Paweł Adamowicz został wybrany na prezydenta miasta; w tej kadencji jeszcze przez Radę Miasta. Przypomnijmy, że nie był to debiut w strukturze samorządnej miasta. W 1990 r. wszedł on do Rady Miasta Gdańska z ramienia Komitetu Obywatelskiego. W latach 1990–1994 był delegatem miasta do sejmiku samorządowego, w latach 1990–1991 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego sejmiku samorządowego. W latach 1990–1993 był członkiem władz krajowych i wojewódzkich Kongresu Liberalno-Demokratycznego. W latach 1994–1998 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Miasta. Działał wówczas w Partii Konserwatywnej, następnie w Stronnictwie Konserwatywno-Ludowym. W 1998 r. z listy Akcji Wyborczej Solidarność po raz trzeci został wybrany na radnego.

Trudne lata końcówki lat dziewięćdziesiątych XX w. oraz początku nowego wieku wymagały wielu talentów i umiejętności. O niektórych pisze Adamowicz specjalnie w kontekście początku jego prezydentury, a które to później stały się niejako znakiem firmowym jego prezydentury…

„Rozpoczynając pracę prezydenta miasta – pewnie ze względu na uwarunkowania rodzinne i kulturowe – instynktownie wybrałem uczestniczący styl zarządzania. Myślę, że wyniosłem to z domu. Moi rodzice częściej stosowali perswazję i odwoływali się do racjonalnych argumentów niż do lęku. Starali się wychować mnie na samodzielnego człowieka, a nie na ślepo posłusznego żołnierza. Czas dojrzewania, który przypadł na wielkie zmiany świadomościowe i polityczne początków lat osiemdziesiątych, sprzyjał i wzmacniał otwartość na świat i ludzi, na kreatywność i inicjatywę, zaufanie i krytycyzm. I co najważniejsze, wartości takie, jak obywatelskość, służba i odpowiedzialność za dobro wspólne, nie były dla mnie tylko werbalnym zaklęciem, ale realnym drogowskazem w życiu”[84].

Zgodnie z ustawą z dnia 20 czerwca 2002 r. o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta miasta włodarze ci są wybierani w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich oraz w głosowaniu. Wybory samorządowe w Polsce w 2002 r. zostały przeprowadzone 27 października (I tura), a ponowne głosowanie odbyło się 10 listopada (II tura). Frekwencja wyniosła 44,23%. W tych wyborach wybierano 16 sejmików województw, 314 rad powiatów, 2748 rad gmin (w tym Radę m.st. Warszawy), 18 rad dzielnic w m.st. Warszawie oraz 2478 organów wykonawczych gmin: 1596 wójtów, 776 burmistrzów, 106 prezydentów miast. Co ciekawe, w Gdańsku frekwencja była niższa i wyniosła 34,6%. Zauważyć można niewielkie różnice pomiędzy okręgami, z wyjątkiem okręgu nr 1 obejmującego następujące dzielnice: Brzeźno, Nowy Port, Letnica,

84 P. Adamowicz, *Gdańsk jako wyzwanie…*, s. 64.

Przeróbka, Stogi, Krakowiec-Górki Zachodnie, Wyspa Sobieszewska, Rudniki, Olszynka, Orunia-Św. Wojciech-Lipce[85].

WYNIKI WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH W GDAŃSKU Z 2002 R. W POSZCZEGÓLNYCH OKRĘGACH

NUMER OKRĘGU	LICZBA UPRAWNIONYCH	LICZBA WYDANYCH KART	FREKWENCJA	LICZBA WYBRANYCH RADNYCH	LICZBA NIEOBSADZONYCH MANDATÓW	FAKT PRZEPROWADZENIA GŁOSOWANIA
Okręg nr 1	64 103	18 506	28,87	6	0	TAK
Okręg nr 2	67 890	22 986	33,86	6	0	TAK
Okręg nr 3	62 200	21 828	35,09	6	0	TAK
Okręg nr 4	52 369	18 833	35,96	5	0	TAK
Okręg nr 5	53 435	19 081	35,71	5	0	TAK
Okręg nr 6	59 528	23 307	39,15	6	0	TAK
Suma w skali miasta	359 525	124 541	34,64	34	0	

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej, https://wybory2002.pkw.gov.pl/grada/gw1/w22/m2261/index.html, (wejście 16.12.2022)

Te wybory charakteryzowała też rekordowa liczba komitetów, które zgłosiły kandydatów do Rady Miasta i ostatecznie aż sześć z nich miało swoich przedstawicieli w Gdańskiej Radzie. Zwycięska Platforma Obywatelska rządziła samodzielnie, korzystając ze wsparcia lewicy, bądź mniejszych komitetów.

85 https://wybory2002.pkw.gov.pl/grada/gw1/w22/m2261/index.html (16.12.2022)

GŁOSY UZYSKANE PRZEZ POSZCZEGÓLNE KOMITETY WYBORCZE PODCZAS WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH W GDAŃSKU W 2002 R.

NAZWA LISTY I NAZWA KOMITETU	LICZBA UZYSKANYCH GŁOSÓW WAŻNYCH	% GŁOSÓW WAŻNYCH	%GŁOSÓW WAŻNYCH WZGLĘDEM SUMY OKRĘGÓW	LICZBA OTRZYMANYCH MANDATÓW
2-Komitet Wyborczy Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej	7629	6,31	6,31	1
3-Koalicyjny Komitet Wyborczy Sojusz Lewicy Demokratycznej – Unia Pracy	20 785	17,20	17,20	6
8-Komitet Wyborczy Wyborców i Sympatyków Lecha Kaczyńskiego Prawo i Samorządność	19 493	16,13	16,13	6
9-Komitet Wyborczy Krajowej Partii Emerytów i Rencistów	1354	1,12	1,12	0
10-Komitet Wyborczy Liga Polskich Rodzin	11 568	9,57	9,57	5
11-Komitet Wyborczy Wyborców FORUM BEZPARTYJNYCH	5121	4,24	4,24	0
12-Komitet Wyborczy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”	5559	4,60	4,60	0
13-Komitet Wyborczy Wyborców Liga Obrony Suwerenności Polski	678	0,56	0,56	0
14-Komitet Wyborczy Wyborców NASZE MIASTO GDAŃSK	325	0,27	0,41	0

15-Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska Rzeczypospolitej Polskiej	32 550	26,93	26,93	15
16-Komitet Wyborczy Wyborców OBYWATELSKI KOMITET BOGDANA BORUSEWICZA	9358	7,74	7,74	1
17-Komitet Wyborczy Polskiego Stronnictwa Ludowego	587	0,49	0,49	0
18-Komitet Wyborczy Wyborców Antyklerykalna Polska	1023	0,85	1,21	0
19-Komitet Wyborczy Wyborców GDAŃSZCZANIE DLA LECHII – NAPRZÓD LECHIO	3783	3,13	3,13	0
20-Komitet Wyborczy Wyborców – Obrona Dzielnic	760	0,63	4,29	0
20-Komitet Wyborczy Wyborców „Koalicja dla Gdańska”	121	0,10	0,54	0
21-Komitet Wyborczy Wyborców NIEZALEŻNY KOMITET WYBORCZY ORUNIA	172	0,14	0,97	0

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej, https://wybory2002.pkw.gov.pl/grada/gw1/w22/m2261/index.html (wejście 16.12.2022).

Po raz pierwszy w wyborach bezpośrednich został wybrany prezydent miasta. Zgłosiło się 11 kandydatów, natomiast do II tury przeszli Paweł Adamowicz oraz Marek Formela. Jak widać w poniższym zestawieniu, wyraźna była przewaga Pawła Adamowicza nad Markiem Formelą oraz Bogdanem Borusewiczem.

GŁOSY UZYSKANE PRZEZ POSZCZEGÓLNE KOMITETY WYBORCZE PODCZAS WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH W GDAŃSKU W 2002 R.

NUMER KANDY-DATA NA LIŚCIE	KANDYDAT	LICZBA-GŁOSÓW WAŻNYCH	% GŁOSÓW WAŻNYCH	WYBRANY	UWAGI
1	ADAMOWICZ PAWEŁ	45 983	37,46	NIE	uczestniczył w ponownym głosowaniu
2	BORUSEWICZ BOGDAN MICHAŁ	20 036	16,32	NIE	
3	CHMIELOWIEC PAWEŁ PIOTR	643	0,52	NIE	
4	FORMELA MAREK STANISŁAW	21 473	17,49	NIE	uczestniczył w ponownym głosowaniu
5	GRABSKI STEFAN JAN	8164	6,65	NIE	
6	JAGODA MARIA BRONISŁAWA	891	0,73	NIE	
7	KURSKI JACEK OLGIERD	10 472	8,53	NIE	
8	PISARSKI JANUSZ TADEUSZ	3901	3,18	NIE	
9	PODJACKI WOJCIECH	806	0,66	NIE	
10	STRZELCZYK GRZEGORZ JAN	8604	7,01	NIE	
11	SZAJNA MARIAN CZESŁAW	1768	1,44	NIE	

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej, https://wybory2002.pkw.gov.pl/wojt/t1/gw1/w22/m2261.html (wejście 16.12.2022).

W drugiej turze zwycięstwo Pawła Adamowicza nie pozostawiało złudzeń (72,2%) i tym samym został on pierwszym prezydentem Gdańska wybranym w wyborach bezpośrednich. Zastępcami prezydenta Gdańska były następujące osoby:

- Wiesław Bielawski – zastępca prezydenta ds. polityki przestrzennej
- Szczepan Lewna – zastępca prezydenta ds. polityki komunalnej
- Waldemar Nocny – zastępca prezydenta ds. polityki społecznej (2002–2005)
- Katarzyna Hall – zastępca prezydenta ds. polityki społecznej (2006)
- Anna Fotyga – zastępca prezydenta ds. polityki gospodarczej (2002–2004)
- Marcin Szpak – zastępca prezydenta ds. polityki gospodarczej (2004–2006).

Dwie pierwsze kadencje Pawła Adamowicza obfitowały w wiele działań o charakterze społecznym, ekonomicznym, inwestycyjnym i infrastrukturalnym czy kulturalnym. By wymienić tylko niektóre, m.in.: trasę tramwajową na Chełm, rozbudowę portu morskiego, Parku Reagana na Przymorzu, schroniska dla bezdomnych zwierząt, mostu wantowego nad Martwą Wisłą czy też modernizacje wielu placówek oświatowych, placów zabaw oraz liczne remonty dróg.

Kadencja lat 2006-2010 to kolejne wyzwania. Paweł Adamowicz już w pierwszej turze został wybrany na prezydenta. Zagłosowało na niego ponad 60% mieszkańców miasta. W wyborach do Rady Miasta zdecydowanie wygrała Platforma Obywatelska, zyskując 21 mandatów wobec 13 radnych z Prawa i Sprawiedliwości. Przewodniczącym Rady ponownie wybrano Bogdana Oleszka. Funkcje zastępców prezydenta pełniły następujące osoby:

- Wiesław Bielawski – zastępca prezydenta ds. polityki przestrzennej
- Szczepan Lewna – zastępca prezydenta ds. polityki komunalnej (2006–2007)
- Maciej Lisicki – zastępca prezydenta ds. polityki komunalnej (2007–2010)
- Marcin Szpak – zastępca prezydenta ds. polityki gospodarczej (2006–2009)
- Andrzej Bojanowski – zastępca prezydenta ds. polityki gospodarczej (2009–2010)
- Katarzyna Hall – zastępca prezydenta ds. polityki społecznej (2006–2007)
- Ewa Kamińska – zastępca prezydenta ds. polityki społecznej (2007–2010).

Kadencja ta upłynęła m.in. pod znakiem realizacji wielkich inwestycji takich jak wielofunkcyjna hala na granicy z Sopotem otwarta w sierpniu 2010 r., budowa stadionu w Letnicy (otwartego w 2011 r.), czy też rozpoczęcie budowy Teatru Szekspirowskiego, zabudowy wyspy Spichrzów i opracowanie koncepcji Muzeum II Wojny Światowej. Oprócz wielkich inwestycji cały czas prowadzone były te o charakterze infrastrukturalnym typu rozbudowa i modernizacja dróg, torowisk, szkół i placówek oświatowych, infrastruktury sportowej czy terenów zieleni. Wreszcie to także rozpoczęcie inwestycji, która stanie się jedną z bardziej rozpoznawalnych – Europejskiego Centrum Solidarności[86]. Instytucja ta stanie się wizytówką miasta w następnych latach; w niej to będą odbywać się wszystkie ważne imprezy i spotkania o charakterze społecznym i obywatelskim, a także edukacyjnym i naukowym.

86 B. Oleszek, *V kadencja Rady Miasta podsumowuje jej przewodniczący,* „Herold", 2010, nr 10, s. 4-5.

Kolejne wybory samorządowe odbyły się w 2010 r., frekwencja w Gdańsku wyniosła wówczas 39,7% i była zróżnicowana ze względu na okręg wyborczy. Pokazuje to poniższe zestawienie.

FREKWENCJA W WYBORACH SAMORZĄDOWYCH W 2010 R.

OKRĘG WYBORCZY	FREKWENCJA
Nr 1	31,94%
Nr 2	39,26%
Nr 3	41,92%
Nr 4	39,37%
Nr 5	42,40%
Nr 6	44,32%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej, https://wybory2010.pkw.gov.pl/geo/pl/220000/226101.html (wejście 16.12.2022).

Na prezydenta Gdańska już w pierwszej turze został wybrany Paweł Adamowicz, uzyskując 53,7% głosów. Chociaż poparcie to było zróżnicowane, wyraźnie większe w Śródmieściu, a także takich dzielnicach, jak np. Chełm, Morena, Przymorze Małe czy Gdańsk – południe. Mniejszym natomiast poparciem prezydent cieszył się w Brzeźnie, Nowym Porcie, Krakowcu oraz na Suchaninie. W przypadku wyborów do Rady Miasta bezdyskusyjne zwycięstwo odniosła Platforma Obywatelska (55%) i mogła samodzielnie rządzić w Radzie.

W tej kadencji wiceprezydentami miasta byli:

- Wiesław Bielawski – zastępca prezydenta ds. polityki przestrzennej
- Maciej Lisicki – zastępca prezydenta ds. polityki komunalnej
- Andrzej Bojanowski – zastępca prezydenta ds. polityki gospodarczej
- Ewa Kamińska – zastępca prezydenta ds. polityki społecznej.

W ówczesnej, powiedzmy „minionej" rzeczywistości politycznej, można było się skupić na najważniejszym projekcie kadencji, czyli EURO 2012. Prezydent podkreślał, że kadencja 2010-2014 stała pod kątem przygotowań do mistrzostw EURO 2012.

„Zorganizowaliśmy je perfekcyjnie, wybudowaliśmy najpiękniejszy stadion, co pokazuje, że to dobrze wydane pieniądze. Pozytywny efekty odczuwamy do dziś, dzięki temu, że Gdańsk pokazał swoją nowocześniejszą twarz, pokazał się jako miasto godne inwestowania, a turyści odwiedzają nas chętniej. Pretekst EURO 2012 wykorzystaliśmy też do tego, by wybudować 58 boisk o sztucznej nawierzchni przy połowie gdańskich

szkół. Docelowo chcemy, by takie boisko miała każda szkoła”[87]. Poinformował też, że w transport, komunikację, sport, kulturę i programy społeczne, w sumie zainwestowanych zostało 5 mld zł. „Ale najbardziej efektywnym kryterium jest to, ile udało pozyskać się środków z Unii Europejskiej na głowę mieszkańca. Gdańsk na tym polu jest bezapelacyjnym liderem wszystkich rankingów, dlatego bez cienia przesady nazywam ten czas złotym czasem. Takich pieniędzy zainwestowanych w miasto, jak w ostatnich czterech latach, nie było tu po 1945 r.”, podkreślił Adamowicz[88].

Prezydent wielokrotnie zaznaczał społeczny wymiar EURO 2012. Zauważał, iż to nie tylko szansa na inwestycje i modernizacje infrastruktury, lecz także szansa rozwoju społecznego, społecznej aktywizacji i promocji.

„Gdańsk po Euro – z nowoczesnym stadionem, odnowionymi domami, poszerzoną ulicą Słowackiego, zbudowaną Trasą Sucharskiego, nowymi hotelami – będzie innym miastem. My, mieszkańcy, też się zmienimy, bo organizując w Gdańsku i Metropolii najradośniejszy festiwal sportu i przyjaźni, pokażemy sobie nawzajem i naszym gościom, że jesteśmy dobrze zorganizowaną i odnoszącą sukcesy drużyną. Potrzebujemy sukcesu i uznania w Europie oraz potwierdzenia, że tak jak w latach osiemdziesiątych wbrew wszystkim przeciwnościom pokojowo zmienialiśmy oblicze Polski i Europy, tak teraz, po odzyskaniu upragnionej niepodległości i wolności, potrafimy zadziwić Europę pomysłowością, pracowitością i świetną organizacją Euro 2012”[89].

Na jedno jeszcze działanie podjęte podczas tej kadencji warto zwrócić uwagę. Otóż w 2013 r. w Gdańsku wprowadzono budżet obywatelski, który okazał się dużym sukcesem. Świadczył o tym już choćby sam wzrost środków przeznaczonych na ten cel, które urosły na przestrzeni lat: z 9 mln zł w 2013 do 20 mln zł w 2019 r. W dwóch pierwszych edycjach: BO2014 i BO2015 podział środków wyznaczano na okręgi wyborcze, dwa lata później – od BO2016 – wprowadzono podział środków na dzielnice.

Kolejna kadencja samorządu to lata 2014-2018. W wyborach na urząd prezydenta Paweł Adamowicz wygrał w II turze z wynikiem 61,2% głosów.

W tej kadencji wiceprezydentami miasta byli:

- Wiesław Bielawski – zastępca prezydenta ds. polityki przestrzennej
- Maciej Lisicki – zastępca prezydenta ds. polityki komunalnej (2014)
- Piotr Grzelak – zastępca prezydenta ds. polityki komunalnej (2015–2018)
- Andrzej Bojanowski – zastępca prezydenta ds. polityki gospodarczej (2014–2017)
- Aleksandra Dulkiewicz – zastępca prezydenta ds. polityki gospodarczej (2017–2018)
- Piotr Kowalczuk – zastępca prezydenta ds. polityki społecznej.

Jak zaznaczał sam zainteresowany, celem tej prezydentury było m. in. „podniesienie jakości przestrzeni publicznych tak, aby żyło się lepiej na co dzień. Większy budżet,

87 E. Oleksy, *Prezydent Paweł Adamowicz podsumował kadencję. „Oceniam się między czwórką plus, a piątką”,* https://gdansk.naszemiasto.pl/prezydent-pawel-adamowicz-podsumowal-mijajaca-kadencje-to/ar/c1-2442417, wejście 2.02.2022 r.

88 Ibidem.

89 P. Adamowicz, *Gdańsk jako wspólnota…*, s. 177.

lepsze wykorzystanie środków, które ma podnosić jakość przestrzeni publicznych w całym Gdańsku.

Rozwój społeczny i wyrównywanie szans każdego z gdańszczan wyznaczone zostały także jako jedne z podstawowych celów; stąd jeszcze większy nacisk na edukację, solidarność społeczną, poprawę jakości infrastruktury społecznej, ale także wsparcie dla rodzin, seniorów, dzieci i młodzieży, migrantów a także konieczność tworzenia nowych miejsc pracy i rozwoju przedsiębiorczości”[90].

Wśród innych działań należy podkreślić poprawę mobilności w mieście z jednej strony i dostępności do miasta z drugiej, czyli mobilność aktywna i transport zbiorowy stanowiły o rozwoju w tym zakresie. I tak dokończono i domknięto główny system drogowy w Gdańsku, poprawiono połączenia między dzielnicami oraz obwodnicami, zbudowano nowe drogi na nowych osiedlach i remontowano stare.

Kadencja 2014-2018 to także działania o charakterze „makrospołecznym”, a wśród nich m.in.: „panele obywatelskie” stworzone jako metoda angażowania mieszkańców w rozwiązywanie problemów miasta. Co istotne, uczestnicy panelu wybierani byli poprzez losowania spośród mieszkańców, z uwzględnieniem kryteriów płci czy reprezentacji dzielnic. Interesujące przedsięwzięcie, jakie uruchomiło Miasto, to program „Otwarty Gdańsk”, który miał zwiększać transparentność działań urzędników. W jego ramach na stronie internetowej miasta pojawiały się m.in. dane tradycyjnie trudno dostępne, jak bieżące wydatki miasta czy rejestr zapytań o dostęp do informacji publicznej. Gdańsk wdrożył Model Integracji Imigrantów, który zakładał odpowiednią integrację ok. 25 tys. cudzoziemców. Dodatkowo działa tam specjalna Rada Imigrantów, doradzająca prezydentowi w zakresie integracji cudzoziemców, a także Rada ds. Równego Traktowania, monitorująca i przeciwdziałająca przypadkom dyskryminacji. I znów, czy dziś, gdy sami obywatele Ukrainy stanowią ok. dziesiątą część ogółu populacji Gdańska, nie należy dopatrywać się w tych inicjatywach profetycznej ręki wizjonera?

Wieloletnią prezydenturę Pawła Adamowicza można również pokazać za pomocą szeregu liczb istotnych dla mieszkańców. Albowiem to właśnie ich dobrobyt, jak wielokrotnie podkreślał prezydent miasta, był dla niego najważniejszy. W latach 1998-2018 Gdańsk wybudował:

ponad 600 km ścieżek rowerowych;

- ponad 20 zbiorników retencyjnych, w tym 7 przepompowni kanalizacyjnych;
- ponad 60 boisk przyszkolnych;
- pięć basenów;
- pięć nowych szkół;
- siedem nowych przedszkoli;
- cztery żłobki;
- most zwodzony na Wyspę Sobieszewską;

90 Idem, *Podstawowe filary. Cele i działania mające je realizować*, https://2019.adamowicz.pl/program_2014-2018/. (wejście 19.12.2022).

- kanał i tunel pod Martwą Wisłą;
- siedzibę Europejskiego Centrum Solidarności;
- Park Reagana;
- schronisko dla zwierząt.

Dodatkowo, w ciągu dwudziestu lat omawianej prezydentury Gdańsk powiększył swoje zasoby mieszkań komunalnych o 6042 lokale, wymienił tabor autobusów na niskopodłogowe, a także tramwajowy, w którym 85% pojazdów to również maszyny niskopodłogowe. Co więcej, podczas gdy w 2000 r., a więc dwa lata po objęciu pierwszej prezydentury przez Adamowicza – podmiotów gospodarczych w Gdańsku było 54,6 tysiąca, to w 2016 r. było ich już 75,4 tysiąca. Znakomita większość z nich, ok. 70 tysięcy, to podmioty prywatne. Nakłady inwestycyjne Gdańska urosły z 579,2 mln zł w 2001 r. do ponad 3,8 miliarda zł w 2018 r.[91]

W latach 1998-2018 Miasto Gdańsk było wielokrotnie nagradzane. Nie sposób wymienić tu wszystkie wyróżnienia, ale gdyby prześledzić przykładowo tylko te za rok 2011, to bilans uznania, z jakim spotkały się władze miasta, był imponujący:

- 9 stycznia Gdańsk trafił na pierwsze miejsce w rankingu miast na prawach powiatu, przeprowadzonym przez Związek Powiatów Polskich. Miasto otrzymało honorowy tytuł „Dobry Polski Samorząd 2011" oraz wyróżnienie „Super Powiat", dzięki przyznaniu punktów w 77% kategorii znajdujących się w rankingu.
- 7 marca Gdańsk zwyciężył w konkursie „Na najlepiej oświetloną gminę i miasto 2010 roku". Komisja konkursowa składała się z przedstawicieli miast i gmin powyżej 70 tys. mieszkańców. Gdańsk otrzymał pierwszą nagrodę w kategorii „Oświetlenie wybranej przestrzeni obiektu". Nagrodę przyznano za iluminację Cerkwi Prawosławnej Parafii Katedralnej św. Mikołaja przy ul. R. Traugutta 45 we Wrzeszczu.
- 20 października Urząd Miejski w Gdańsku otrzymał wyróżnienie w drugiej edycji konkursu „Dobre Stypendia 2011". O miano najlepszego programu stypendialnego ubiegało się 75 organizacji pozarządowych, firm, uczelni i samorządów z całej Polski. Gdański samorząd został wyróżniony w kategorii „Programy stypendialne jednostek samorządu terytorialnego"" za „Stypendium Naukowe Prezydenta Miasta Gdańska im. Gabriela Daniela Fahrenheita".
- 15 listopada Gdańsk po raz drugi zdobył tytuł „Lidera Polskiej Ekologii" w XIII edycji Konkursu Ministra Środowiska „Lider Polskiej Ekologii", w kategorii jednostka samorządu terytorialnego, za „Kompleksowe działania na rzecz ochrony środowiska", w tym za „System zarządzania hałasem".

Nie bez znaczenia będzie również przypomnienie, że brytyjski magazyn „Mirror" 26 lipca 2015 r. opublikował artykuł, w którym ocenił Gdańsk jako jedno z najpię-

91 *Paweł Adamowicz odmienił Gdańsk. Był jednym z najdłużej urzędujących prezydentów miast,* https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/pawel-adamowicz-prezydent-gdanska-w-latach-1998-2019/2kscr7p, wejście: 19.12.2022.

kniejszych miejscowości w Polsce. Miasto zostało docenione za urokliwe uliczki pełne turystów i restauracji, promenadę wzdłuż Motławy, za „zjawiskową" ulicę Długą i Długi Targ z zabytkowymi kamieniczkami i sklepikami z pamiątkami z bursztynu[92].

Kilkakrotnie była już mowa o niektórych międzynarodowych wymiarach polityki Gdańska w latach 1998-2018. Jako że były one istotnym akcentem w działaniach władz, warto skupić się jeszcze na kilku, począwszy od momentu starań wejścia Polski do Unii Europejskiej. Prestiżowym wydarzeniem było np. seminarium zatytułowane „Gdańsk i Pomorze w drodze do Unii Europejskiej" z udziałem polityków z Polski i Niemiec, a także historyków i biznesmenów, które miało miejsce 30 października 2003 r. w siedzibie hotelu Scandic przy Podwalu Grodzkim. Obradom przewodniczyli prezydent Gdańska, Paweł Adamowicz oraz nadburmistrz Bremy Henning Scherf. Dzień wcześniej, tj. 29 października, władze Gdańska i Bremy, w uznaniu ich wspólnego działania od 1976 r. na rzecz pojednania polsko-niemieckiego, odebrały nagrodę Fundacji Ericha Brosta z rąk prezydentów Polski Aleksandra Kwaśniewskiego i Niemiec Johannesa Raua. Misja Fundacji zakłada wspieranie rozwoju demokracji, międzynarodowej współpracy, porozumienia polsko-niemieckiego oraz kształcenie młodzieży. W sposób szczególny promuje ona procesy demokratyczne w krajach Europy Środkowej i Wschodniej oraz długofalowe stosunki polsko-niemieckie. Uroczystość odbyła się w Dworze Artusa Gdańsku, wzięli w niej udział włodarze Gdańska i Bremy: Andrzej Kaznowski i Hans Koschnick, którzy w 1976 r. podpisali umowę o wzajemnej współpracy. W uroczystości wzięła też udział wdowa po patronie nagrody, byłym gdańsko-niemieckim dziennikarzu i działaczu partii socjaldemokratycznej (SPD) oraz donatorka nagrody, Annelise Brost[93]. Prezydenci obu państw podpisali „Deklarację Gdańską" w sprawie osób wysiedlonych, zmuszonych do ucieczki i wypędzonych w Europie, określającą cele dalszej współpracy polsko-niemieckiej oraz wzywającą państwa Europy do dialogu na rzecz zbadania i upamiętnienia wszystkich ofiar wysiedleń i przesiedleń, do których doszło w wyniku II wojny światowej. Jakże aktualne jest przesłanie „Deklaracji"! W dokumencie zapisano m.in.: „Europejczycy winni razem na nowo ocenić i udokumentować wszystkie przypadki wysiedleń, ucieczek i wypędzeń, które miały miejsce w XX w. po to, aby ich przyczyny, kontekst historyczny i konsekwencje stały się czytelne dla opinii publicznej. Wszystko to może się dokonać jedynie w duchu pojednania i przyjaźni. Zjednoczy to nas jeszcze bardziej"[94].

W gronie miast partnerskich Gdańska w 2003 r. znalazły się: Akmoła w Kazachstanie, Nicea we Francji, Arhus w Danii, Odessa na Ukrainie, Barcelona w Hiszpanii,

92 *Gdańsk – najpiękniejsze miasto wg Mirror! https://www.gdansk.pl/urzad-miejski/wiadomosci/gdansk-najpiekniejsze-miasto-wg-mirror,a,41736,* wejście: 4 I 2023 r.

93 *Gdańska Nagroda im. Ericha Brosta 2003 dla partnerstwa Gdańska i Bremy,* „Nasz Gdańsk", 2003, nr 11, s. 4.

94 *„Deklaracja Gdańska" prezydentów Niemiec Johannesa Raua i Polski Aleksandra Kwaśniewskiego w sprawie osób wysiedlonych, zmuszonych do ucieczki i wypędzonych w Europie,* w: ibidem, s. 5.

Rotterdam w Holandii, Brema w Niemczech, Rouen we Francji, Cleveland w USA, Sefton w Wielkiej Brytanii, Helsingoør w Danii, St. Petersburg w Federacji Rosyjskiej, Królewiec w Federacji Rosyjskiej, Turku w Finlandii, Kalmar w Szwecji, Wilno na Litwie, Marsylia we Francji, Newcastle w Wielkiej Brytanii. Warta przypomnienia jest impreza, która odbyła się z okazji 35-lecia współpracy Gdańska z Bremą. W dniach 15-17 września 2011 r. w ramach Festiwalu Miast Partnerskich Gdańsk gościł przedstawicieli z Bremy, Kaliningradu, Odessy, Sankt Petersburga, Seftonu (Anglia) i Turku, którzy prezentowali swoją kulturę na Targu Węglowym[95].

Gdańsk był pierwszym miastem z Europy Środkowo-Wschodniej, które zostało gospodarzem konferencji „Eurocities" – działającego od 1986 r. stowarzyszenia dużych miast europejskich, głównie z Unii Europejskiej, które obecnie zrzesza ponad 140 miast z 39 krajów. „Eurocities" stanowi odpowiednik Unii Metropolii Polskich na skalę europejską. Gdańsk dołączył do tej organizacji w roku 1994. Konferencja pt.: „Solidarność w akcji – tworzenie spójnych miast" obradowała w Gdańsku w dniach 22-25 listopada 2007 r. W nawiązaniu do dziedzictwa Solidarności wystąpienie inaugurujące „Eurocities" powierzono prezydentowi RP – Lechowi Wałęsie, który przypomniał historyczne znaczenie ruchu Solidarność. Jednym z tematów przewodnich konferencji uczyniono „Zmiany Demograficzne i Wykluczenia Społeczne". Innym punktem programu była tzw. Debata Burmistrzów, w trakcie której wymieniano doświadczenia i wiedzę z szeregu dziedzin aktywności samorządowej. Łącznie w konferencji wzięło udział trzystu przedstawicieli miast, dyskutowano m.in. o procesach migracyjnych, stworzeniu wspólnego rynku pracy, mniejszościach narodowych, walce z ubóstwem i szerzeniu się wykluczeń społecznych. „To jedno z najważniejszych wydarzeń w historii gdańskiego samorządu – oceniał prezydent Adamowicz. Przez cztery kolejne dni Gdańsk będzie samorządową stolicą Europy. To tutaj zgromadzeni burmistrzowie i prezydenci radzić będą nad aspektami tworzenia modelu społecznego współczesnego miasta, różnorodnego kulturowo i etnicznie, a jednak tworzącego jeden organizm"[96]. Warto nadmienić, że w 2008 r. Paweł Adamowicz został uhonorowany tytułem „Europejczyka Roku 2007" w kategorii „Gospodarz gminy, miasta, regionu". W skład jury tej nagrody wchodzą członkowie kolegium redakcyjnego „Monitora Unii Europejskiej" oraz Rady Programowej Fundacji Prawo Europejskie. Jest ona dedykowana osobom, które odniosły wybitne sukcesy m.in. na polu organizowania współpracy z Unią Europejską, jak również wykorzystania funduszy unijnych na rzecz rozwoju gminy, miasta i regionu. Uroczystość wręczenia nagrody miało miejsce 27 marca w siedzibie Polskiej Akademii Nauk w Warszawie[97].

95 https://www.gdansk.pl/fotogaleria/Festiwal_Miast_Partnerskich,c,1210, wejście: 3 I 2023 r.

96 *Solidarność w działaniu – konferencja Eurocities w Gdańsku,* w: https://www.gdansk.pl/urzad-miejski/wiadomosci/solidarnosc-w-dzialaniu-konferencja-eurocities-w-gdansku,a,10900, wejście: 5 I 2023 r.

97 *Paweł Adamowicz „Europejczykiem Roku 2007"*, „Herold", 2008, nr 153, s. 3.

*

Niepozbawione znaczenia będzie odwołanie się na koniec do przesłania dotyczącego samorządu i lokalnej wspólnoty, jakie prezydent Paweł Adamowicz zawarł w swojej ostatniej książce:

„W roku 1989 wybraliśmy dla naszego kraju i naszych małych ojczyzn ideę demokratycznego państwa prawa, opartego na praworządności i społecznej gospodarce rynkowej oraz postępującej decentralizacji władzy i budżetu. Wierzymy, że zdecentralizowane państwo polskie, oparte na silnym fundamencie samorządnych wspólnot obywateli w gminie, powiecie, metropolii i województwie, nie tylko upodmiotawia obywateli i wyzwala energię społeczną, ale jest najbardziej efektywnym sposobem organizowania życia państwowego w XXI wieku.

My na Pomorzu dobrze pamiętamy, jak ogromnym przeżyciem międzypokoleniowym były w roku 1980 narodziny i osiągnięcia wielkiego, obywatelskiego, pluralistycznego, otwartego ruchu Solidarności. Jesteśmy świadomymi depozytariuszami tego bogactwa ideowego. Jak dotąd, przez dwadzieścia osiem lat prowadziliśmy nasze wspólnoty w duchu najlepszych tradycji kaszubsko-kociewsko-pomorskich, otwartości i szacunku dla każdego człowieka bez względu na pochodzenie, światopogląd, wyznawaną religię, i chcemy wierzyć, że nasza praca i zapobiegliwość, połączone z odwagą i rozwagą, będą źródłem dobrostanu i rozwoju naszych małych ojczyzn, naszej ojczyzny Polski i Europy”[98].

98 P. Adamowicz, *Gdańsk jako wspólnota…*, s. 220.

Lesław Michałowski

GDAŃSK. W STRONĘ MIASTA KULTURY

Jest czerwiec 1997 roku. W Gdańsku właśnie trwa rok milenijny i zbliża się czas najważniejszych wydarzeń mających uświetnić tysiąclecie istnienia miasta. Dla osób, które pracują w „Komitecie Organizacyjnym Obchodów 1000-lecia Gdańska" powoli staje się jasne, że jedna z głównych milenijnych atrakcji, koncert Davida Bowie, się nie odbędzie. Sprzedano do tej pory około 1000 biletów, a liczbę uczestników przewidywano na co najmniej 15 000 osób. Nie ma sposobu, aby do dnia występu, czyli 27 lipca, coś się znacząco zmieniło. To zaskakująca dla wszystkich sytuacja. Bowie wydawał się artystą, którego występ godnie uświetni obchody milenijne. Teoretycznie jego koncert powinien wzbudzić większe zainteresowanie, powinien przyciągnąć fanów nie tylko z Gdańska, ale i z całej Polski. Mówi się, że zawiodła dystrybucja biletów. Firma odpowiedzialna za nią zaistniałą sytuację tłumaczy ogólną zapaścią na rynku muzycznym. Głos zabierają też organizatorzy z ramienia miasta, podkreślając, że występ Bowiego nie miał szans konkurować z darmowymi imprezami, którymi wypełniony był program obchodów (Kaszubska 1997). Stadionowy koncert nie uświetnił zatem tysiąclecia istnienia miasta. Na otarcie łez w październiku w dniu oficjalnego zakończenia milenijnej fety wystąpiła grupa US-3. Tym razem na wydarzenie przeznaczono Centrum Targowe przy ulicy Beniowskiego, a dokładniej halę przystosowaną na około 1000 osób.

Bilans tego, co się działo podczas świętowania w Gdańsku jego tysiącletniego jubileuszu, nie jest jednoznaczny (Obracht-Prondzyński 2000). Na boku zostawić należy opinie o poszczególnych przedsięwzięciach. Były lepsze i gorsze, bardziej i mniej udane. Warto jednak zwrócić uwagę na pojawiające się ogólne odczucie niedosytu, które można sprowadzić do stwierdzenia, że obchody milenijne okazały się niewykorzystaną szansą na zaistnienie miasta w szerszym kontekście (Kuchanny 1997). Jeśli imprezy o charakterze politycznym miały swoją rangę, Gdańsk bowiem odwiedzały między innymi głowy państw, to w odniesieniu do wydarzeń kulturalnych nie powiało już tak wielkim światem. Odwołany koncert Bowiego jest symptomatycznym przykładem niemocy w próbach zrealizowania czegoś, co wykraczałoby poza kontekst lokalny. Choć równie wielkim milenijnym niewypałem był wystawiony na okręcie wojennym spektakl muzyczny, po którym oczekiwano oszałamiającego, wręcz światowego sukcesu (Gradkowska 1997). Pojawiały się też inne zarzuty. Przykładowo wskazywano, że program obchodów

1000-lecia skupiał się na imprezach zlokalizowanych w obrębie Głównego Miasta, angażował miejskie elity i w dużym stopniu adresowany był do turystów. Ujmując to inaczej, niewiele miał do zaoferowania mieszkańcom dzielnic odsuniętych od centrum wydarzeń (Chrzan 1997). Ponadto zastrzeżenia budzić mogła strona organizacyjna obchodów. Zbyt dużo było przypadkowych i nieprzemyślanych decyzji. Nie przykładano wagi do koordynacji działań, nie próbowano rzetelnie rozpoznać potrzeb i oczekiwań ewentualnych uczestników imprez, zaś ludzie, którzy pracowali przy organizacji obchodów, mimo szczerego zaangażowania, stanowili raczej rodzaj pospolitego ruszenia, niż grupę profesjonalistów potrafiących przełożyć doświadczenie i wiedzę na konkretne czynności. Być może w tym kontekście nie powinno dziwić, że najbardziej udane przedsięwzięcia realizowały instytucje kultury o ugruntowanej pozycji i dysponujące wykwalifikowaną kadrą, jak Muzeum Narodowe czy Nadbałtyckie Centrum Kultury.

Trzeba jednak stwierdzić, że czas, w którym przyszło świętować 1000-lecie Gdańska, generalnie nie sprzyjał organizacji obchodów. Na marginesie wystarczy wspomnieć, że z powodu braku pieniędzy nie zrealizowano większości planowanych inwestycji w zakresie infrastruktury drogowej czy budowlanej. Podobny problem dotykał działań w kulturze, dla których niełatwo było pozyskiwać pieniądze od sponsorów. Dało o sobie przy tym znać, właściwe dla lat dziewięćdziesiątych, myślenie, że kultura jest drugoplanową sferą, którą jak wszystko inne regulują siły rynkowe. Jeśli nie ma na nią popytu i nie przynosi ona wymiernych zysków, to traci uzasadnienie. Stąd decydenci raczej nie zawracali sobie głowy kulturą jako priorytetową sferą wymagającą kompleksowego zarządzania, gdzie jednym z podmiotów za to odpowiedzialnych jest władza miejska.

Przy wielu kontrowersjach dotyczących obchodów warto jednak w tym miejscu zwrócić uwagę na pewne impulsy, jakie wywołał rok 1997. Dał choćby początek kilku cyklicznym i ważnym dla miasta imprezom kulturalnym. To przy okazji milenijnych obchodów zorganizowano po raz pierwszy Międzynarodowy Festiwal Teatrów Plenerowych i Ulicznych „Feta", podobnie jak swą pierwszą odsłonę miał Festiwal Szekspirowski. Prócz tego milenium było impulsem ożywiającym pogłębione refleksje dotyczące gdańskiej przeszłości. Dało się wówczas zaobserwować wzrastającą falę zainteresowania nie tak odległą spuścizną miasta, ze szczególnym uwzględnieniem niemieckiego dziedzictwa (Załęcki 2019), w debatach publicznych i dyskursie naukowym podejmowano coraz częściej temat tożsamości miasta (Obracht-Prondzyński 2000), wreszcie ze zwielokrotnioną siłą, już nie tylko wśród elit, ale i za sprawą mieszkańców, odbywała się praca nad pamięcią lokalną (Krzemiński 2003).

Na obchody milenijne można również spojrzeć jak na swego rodzaju punkt wyjścia w dążeniach do zmiany potencjału, charakteru i wizerunku Gdańska. Obejmujący w 1998 r. funkcję prezydenta miasta Paweł Adamowicz, można powiedzieć, uczynił z owych dążeń jeden z priorytetów swoich rządów, łącząc przy tym determinację w osiąganiu stawianych celów z otwartością na wpływy ogólnoświatowych tendencji w rozwoju miast. Po pierwsze, od samego niemal początku widoczne były starania, aby z Gdańska uczynić metropolię o regionalnym znaczeniu. Po drugie, co miało miejsce

raczej w późniejszych kadencjach prezydenta, podejmowane były inicjatywy mające na celu rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Po trzecie, postawiono w polityce miejskiej na sferę kultury, której jedną z funkcji miałoby być wpływanie na pozytywne zmiany społeczne.

MARZENIA O „EFEKCIE BILBAO"

Właściwie przez cały XX wiek Gdańsk nie był ośrodkiem, w którym tętniło życie kulturalne (Perkowski 2013: 305). Dotyczyło to w równym stopniu miasta przedwojennego, jak i powojennego. Wprawdzie można wskazać okresy, kiedy stawało się ono znaczącym punktem na mapie kulturalnej Polski, jak pod koniec lat pięćdziesiątych za sprawą Teatrzyku „Bim Bom" i muzyki jazzowej, a potem bigbitowej oraz kultury studenckiej i działalności klubu „Żak". Co więcej, można wskazać wybitne osobowości świata kultury, które w swoim życiorysie zanotowały gdańskie epizody – jednak w ogólnym rozrachunku miasto bardziej było kojarzone z przemysłem stoczniowym, czy generalnie z gospodarką morską, niż z kulturotwórczym potencjałem promieniującym na całą Polskę.

Ten stan utrzymywał się przez cały okres PRL-u, jak i w czasach po transformacji systemowej. Jeszcze w pierwszej dekadzie XXI wieku w środowisku twórczym Gdańska podnoszono głosy rozczarowania jakością i funkcjonowaniem sfery kultury w mieście. W różnych publicznych wypowiedziach, wywiadach i artykułach narzekano, że kultura traktowana jest niczym kula u nogi, która zawsze ciąży urzędnikom miejskim, gdy planują wydatki budżetowe (Huelle 2002), że bierne i zapatrzone w siebie lokalne elity skazują Gdańsk na kulturalną prowincjonalność (Demirski 2007), że wreszcie za sprawą samych mieszkańców, w dużej części hołdującym mało wyrafinowanym gustom, dobrze się ma w mieście prowincjonalny obskurantyzm (Owczarski 2006). Trzeba zaznaczyć, że większość tak formułowanych zarzutów względem gdańskiej kultury odnosiła się do jej instytucjonalnego wymiaru i personalnych układów, a odbiorcy byli sprowadzani albo do niewyrobionych uczestników wydarzeń artystycznych, albo do masy chętnie biorącej udział w banalnych eventach. Nie da się ukryć, że spoglądanie z takiej perspektywy jest widzeniem kultury w mieście w jej ograniczonym wycinku, który dodatkowo wcale nie musi mieć pierwszoplanowe znaczenie dla rozwoju miasta.

Na przełomie XX i XXI wieku pojawiły się na Zachodzie koncepcje, jak i konkretne działania, stawiające sobie za cel ożywienie miast poprzez różnie pojmowaną kulturę. Te procesy odnowy szczególnie miały dotyczyć miejsc, które niegdyś żyły z przemysłu, a po zamknięciu lokalnych zakładów i fabryk zaczęły podupadać gospodarczo i społecznie. Ważną w tym kontekście propozycją, o której należy wspomnieć w pierwszej kolejności, jest koncepcja miasta kreatywnego. Jej autor, kanadyjski ekonomista Richard Florida (2011), w pochodzącej z 2002 r. książce *Narodziny klasy kreatywnej* proponował, aby receptą na smutną, postindustrialną rzeczywistość wielu miast w Stanach Zjednoczonych i Europy było oparcie ich rozwoju o innowacyjność i kreatywność. Możliwe byłoby

to poprzez stworzenie w miastach odpowiednich warunków do przyciągnięcia różnej maści profesjonalistów mogących podjąć pracę przede wszystkim w branży hi-tech, ale też innych gałęziach sektora kreatywnego, jak: media, reklama, moda, design, architektura, rynek sztuki czy rynek wydawniczy. Wspomniane warunki określać ma kultura oraz różnorodny i otwarty społecznie charakter miast. Mówiąc inaczej, chodzi o stworzenie miejsc, których atrakcyjność buduje się w oparciu o reprezentującą wysoki poziom kulturę instytucjonalną. Jednak nie mniej ważna, a może nawet ważniejsza czasami, w tym procesie uatrakcyjniania miejsc jest tzw. kultura ulicy, czyli tętniące życiem kawiarnie, kluby, restauracje, czy wypełniający przestrzeń miejską uliczni grajkowie i performerzy. Ponadto podobną funkcję pełnią działające w artystycznych dzielnicach małe galerie, studia, pracownie, specjalistyczne sklepiki, niewielkie kina. Temu wszystkiemu zaś towarzyszyć ma aura różnorodności, której kształt nadają twórcza bohema, środowiska gejowskie i emigranci. Tak więc w uproszczeniu, sposobem na rozwój miasta na początku XXI wieku miałaby być realizacja koncepcji miasta kreatywnego z klasą kreatywną jako wiodącą siłą na rynku pracy, dla której pożądana jakość życia zależna byłaby przede wszystkim od kultury.

Propozycje Floridy spotykały się z dużym odzewem. Włodarze miast z optymizmem traktowali sugestie, aby inwestować w kulturę. Każdemu z nich zapewne zamarzyło się choćby w niewielkiej części stworzenie u siebie atmosfery Nowego Jorku, czy nawet berlińskiego Kreuzberga. W Gdańsku też nieobce było myślenie, że miejsce przyjazne, tolerancyjne i wypełnione różnoraką kulturą przyciągnie nowych mieszkańców zasilających nowe sektory gospodarki. W po części autobiograficznej książce, a po części opisującej pierwszą dekadę swoich rządów, prezydent Paweł Adamowicz napisał: „Gdańsk ma wszelkie atuty, by stać się kreatywnym miastem, zamieszkałym przez kreatywną klasę wykształconych, ambitnych, otwartych i innowacyjnych mieszkańców" (Adamowicz 2008: 114). Istotnie, Gdańsk, podobnie jak inne duże polskie miasta, posiadał – co pokazywały w tamtym czasie badania i rankingi – potencjał powstawania kreatywnych społeczności, lecz brakowało mu czegoś, co można nazwać „twardą infrastrukturą", odnoszącą się również do sfery kultury, która przyciągałaby jednostki kreatywne, a z drugiej strony stawałyby się bazą jej funkcjonowania (Stachura 2011).

Inny, choć w swej istocie zbliżony, sposób na wydobycie miast z postindustrialnego kryzysu odnaleźć można w tym, co się wydarzyło w latach dziewięćdziesiątych w kraju Basków, w stolicy prowincji Bizkaia – Bilbao. W tym robotniczym, niewyróżniającym się czymś szczególnym mieście, w ramach przejścia od przemysłu wytwórczego do gospodarki opartej na usługach i sektorze kreatywnym, wybudowano muzeum sztuki współczesnej należące do Fundacji Solomona R. Guggenheima. Sam obiekt o wyjątkowym kształcie zaprojektował światowej sławy architekt Frank Gehry. Do tego doszły inne inwestycje, jak na przykład usytuowana nieopodal muzeum kładka autorstwa równie wybitnego architekta Santiago Calatravy. Miasto zaczęło zyskiwać nowe oblicze i równocześnie przyciągać rzesze turystów ciekawych kulturalnych atrakcji. Pojawiły się hotele, lokale gastronomiczne i inne usługi wspierające ruch turystyczny (Orzechowska-

-Wacławska 2015). Równolegle postępował proces przewidywanej transformacji profilu gospodarczego miasta i zmian w strukturze społecznej mieszkańców. Dominujących w niej dotychczas robotników zastępowali reprezentanci nowej klasy średniej, czyli w głównej mierze pracownicy sektora usług i kultury. Z czasem zaczęto mówić o „efekcie Bilbao", który chciano osiągnąć w innych miastach, gdzie podobnie starano się przeprowadzać mniej lub bardziej spektakularne inwestycje w kulturę. Pokusa „efektu Bilbao" nie ominęła też władz polskich miast. Z jednej strony po wejściu do Unii Europejskiej notowany był ogólny wzrost wydatków gmin na kulturę, z drugiej strony część z nich, chcąc realizować ambitne plany rozwojowe, decydowała się inwestować w obiekty dla kulturalnych instytucji (Afeltowicz i inni 2018). Dla przykładu, sale koncertowe i filharmonie wznoszono między innymi w Szczecinie, Białymstoku, Katowicach, ale i w mniejszych miastach, jak Gorzów Wielkopolski czy Wejherowo. Statystyki ogólnopolskie pokazują też, jak wiele przybyło placówek muzealnych. W latach 2004-2016 ich liczebność z 668 skoczyła do 944[1]. Niektóre z nich, jak Muzeum Śląskie albo Muzeum Historii Żydów Polskich kosztowały setki milionów złotych.

Do grona miast, w których zdecydowano się w pewnym momencie inwestować w kulturę, licząc na jej stymulujące rozwój moce, należy też Gdańsk. W przestrzeni miasta pojawiły się trzy obiekty: w 2014 r. Europejskie Centrum Solidarności i Gdański Teatr Szekspirowski oraz nieco później Muzeum II Wojny Światowej, które, co trzeba podkreślić, nie jest placówką miejską. Jednak pojawienie się nowych instytucji kultury w okazałych siedzibach łączyć należy też z szerszą strategią wyraźnie obecną w tamtym czasie w polityce miejskiej – strategią uczynienia z Gdańska metropolii regionalnej. Mówiąc inaczej, jeśli inwestowanie w kulturę wzorowane na Bilbao miało cele prorozwojowe, tak znaczenie kultury w kontekście metropolizacji było nieco inaczej akcentowane. Uznawało się ją jako jeden z elementów określających metropolitalny charakter miasta, który buduje jego prestiż i znajduje odbicie w gospodarce. Do istotnych zatem cech miasta o takim statusie powinna należeć między innymi infrastruktura kulturalna pozwalająca organizować wydarzenia na wysokim poziomie – festiwale, wystawy. Ma ona równocześnie być atrakcją przyciągającą turystów, którzy tradycyjnie odwiedzają muzea czy galerie sztuki, ale jednocześnie ich zainteresowania kierują się w stronę współczesnych obiektów, szczególnie jeśli są one, jak w Bilbao, autorstwa wziętych architektów. W ten sposób metropolie zyskują nowe symbole bądź też ikony, a w konsekwencji niepowtarzalny wizerunek, stający się kluczowym zasobem w walce z innymi metropoliami o turystów. Można powiedzieć, że jest to jeden z wymiarów utowarowienia tożsamości miasta (Michałowski 2019).

Gdańskie ikony od początku wzbudzały mieszane uczucia (Umięcka 2017). Niezależnie jednak od zarzutów, że słabo korespondują z tradycyjną architekturą Głównego Miasta, że przy ich wykończeniu użyto niewłaściwych materiałów, albo że są po prostu

1 https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/kts_kultura_w_2009.pdf oraz https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/kultura-turystyka-sport/kultura/dzialalnosc-muzeow-w-2016-r-,12,1.html [dostęp: 07.05.2022]

kosztowne, zaczęły one na różnych poziomach dobrze służyć miastu. Gdański Teatr Szekspirowski, będący jedynym w Polsce teatrem impresaryjnym, stał się miejscem organizacji wielu ważnych imprez. To w nim, co zrozumiałe, rokrocznie odbywa się uznany międzynarodowy Festiwal Szekspirowski, podczas którego wystawiane są najlepsze realizacje sztuk twórcy z Stratford. Europejskie Centrum Solidarności z kolei, oprócz działalności muzealnej i wystawienniczej, funkcjonuje jako miejsce spotkań i debat społeczno-politycznych oraz instytucja podejmująca się zadań edukacyjnych i animacyjnych. Obie placówki zyskały też ogólnopolską rozpoznawalność[2]. Tak przynajmniej można twierdzić na podstawie opinii przedstawicieli i przedstawicielek środowisk kulturotwórczych z największych polskich miast, którzy w 2016 r. wypowiedzieli się na okoliczność diagnozowania pozycji Gdańska na kulturalnej mapie kraju. Interesujące jest to, że raptem dwa lata od momentu, kiedy oddano do użytku nowe siedziby GTS i ECS, instytucje te zaczęły być spontanicznie kojarzone z Gdańskiem.

Koncepcja miasta kreatywnego i klasy kreatywnej oraz poszukiwanie roli i znaczenia kultury w procesach rozwoju gospodarczego, czego przykładami są próby osiągania „efektu Bilbao", znamionowały polityki miejskie w pierwszej dekadzie XXI wieku. Później entuzjazm był studzony przez badaczy, którzy zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w miastach europejskich nie dostrzegali spodziewanych sukcesów, a z drugiej strony zauważali ukrywającą się pod kreatywnymi koncepcjami legitymizację liberalnego indywidualizmu, co w konsekwencji mogło między innymi prowadzić do marginalizacji „niekreatywnych" mieszkańców miast (Peck 2012, Yáñez 2013). Nawet sam Florida w jednej z późniejszych swoich książek przyznawał, że zbyt optymistycznie zapatrywał się na rezultaty inwestowania w kulturę (Florida 2017). W odniesieniu natomiast do polskich miast i realizowanych w nich obiektów mających wywoływać „efekt Bilbao" sugerowano, że do pewnego stopnia można je traktować jako „pomniki" wystawiane sobie przez władze samorządowe (Afeltowicz i inni 2018: 22). Bardziej jednak rozpowszechniony jest pogląd mówiący o swoistej instrumentalizacji instytucji kultury, które postrzegane są przez pryzmat architektury swoich siedzib i równocześnie stają się ikonami miejskimi, służącymi do realizacji celów wizerunkowo-promocyjnych. Ponadto część środowisk twórczych widzi w nich konkurencję w stosunku do dotychczas funkcjonujących instytucji (Poprawski 2021).

W Gdańsku jednym z najważniejszych uzasadnień dla realizacji spektakularnych obiektów kultury było to, że mogą się one stać impulsem dla rozwoju turystyki (Bachórz i inni 2017). Niemniej sytuacja taka generalnie może obrócić się przeciw samej kulturze w mieście (Colomb i Novy 2017). Chodzi o to, że wprowadzana w życie polityka miejska mająca na celu zwiększanie ruchu turystycznego zwykle przy okazji rodzi negatywne zjawiska. Te związane z kulturą dotyczą jej komercjalizacji i sprowadzenia do produktu

2 Question Mark, Kultura w Gdańsku. Badanie środowiska opiniotwórczego. Diagnoza pozycji Gdańska na mapie kulturalnej Polski. Raport z badań, Repozytorium Instytutu Kultury Miejskiej w Gdańsku, http://repozytorium.ikm.gda.pl/items/show/140, [dostęp: 12.05.2022].

opakowanego w atrakcyjne eventy i festiwale. Mówiąc inaczej, w rezultacie zaspokajania sformatowanych potrzeb turystów w całościowej ofercie kulturalnej ginie przede wszystkim różnorodność. Istnieje więc ryzyko, że wszelkie inicjatywy i działania o charakterze oddolnym, alternatywnym, czy prospołecznym będą tracić rację bytu, a tym samym zepchnięci na margines zostaną lokalni odbiorcy. Sposobem uniknięcia takiej sytuacji powinny być działania na rzecz zrównoważenia potrzeb kulturalnych turystów i mieszkańców. W Gdańsku zmiany w tym kierunku wyraźniej następować zaczęły wraz z kandydowaniem miasta w konkursie o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016.

WYŚCIG O ESK 2016

Druga dekada po transformacji systemowej w Polsce, a szczególnie czas po wejściu do Unii Europejskiej, to dla polskich miast okres rewolucyjnych wręcz zmian (Kubicki 2011). Wśród nich, co należy podkreślić, jest proces, w którym tempa nabiera przechodzenie od miasta utylitarnego, będącego dla mieszkańców co najwyżej mniej lub bardziej funkcjonalną przestrzenią do życia, w stronę miasta jako dobra wspólnego. W tym drugim przypadku chodzi o to, że może ono być odniesieniem dla identyfikacji społecznej jak i wartością, wokół której skupia się część aktywności mieszkańców. Coraz wyraźniej zaczęły dochodzić do głosu miejskie tożsamości (Bierwiaczonek i inni 2017). Ludzie mocniej poczuli, że jednym z ważniejszych elementów, który ich określa, jest miejsce zamieszkania. Można powiedzieć, że postrzeganie siebie przez pryzmat bycia wrocławianinem czy wrocławianką, albo gdańszczaninem czy gdańszczanką, stawało się prawidłowością. Jednak cały ten proces rodzenia się miejskich tożsamości wymaga pewnych określonych cech miasta, wzbudzających wśród mieszkańców satysfakcję, dumę, a nawet poczucie szczęścia. W tym kontekście istotną rolę zaczęły między innymi odgrywać narracje, jakie dane miasto, by tak rzec, wytwarza na swój temat. W rzeczywistości powstają one na skutek działań różnych podmiotów, ale kluczowy udział w ich tworzeniu wydaje się mieć władza lokalna, a dokładnie to, co o mieście mówi i jaki przekaz formułuje, począwszy od oficjalnych dokumentów, a skończywszy na swobodnych wypowiedziach jej przedstawicieli w mediach. Często narracje z uwagi na swój polityczny sens są przedmiotem sporów. Nie jest bowiem obojętne, do jakiej przeszłości mają się one odwoływać, jaką przyszłość mają kreślić, na jakie wartości mają kłaść nacisk, przez jakie wreszcie charakterystyki mają definiować miasto i do jakich skojarzeń prowadzić? Stały natomiast jest, jak się zdaje, cel narracji. Mają one, podkreślając wyjątkowości i odmienności miasta, emocjonalnie zbliżać mieszkańców do miejsca zamieszkania i ułatwiać im identyfikację z nim, a z drugiej strony stanowić jedną z podstaw dla tożsamości samego miasta (Michałowski 2019).

Warto w tym miejscu podkreślić, że do tworzenia miejskich narracji wydatnie przyczynił się konkurs na Europejską Stolicę Kultury. W 2010 r. startujący w nim Gdańsk przechodzi do finałowej piątki. Dla niego, jak i dla pozostałych kandydujących miast, udział w konkursie to początek zmian w szeroko pojętym obszarze kultury, a z drugiej

strony zmian przy użyciu kultury. Starania o tytuł ESK, innymi słowy, stały się dobrą sposobnością do reformowania dotychczasowego podejścia w zarządzaniu kulturą oraz stworzenia nowych strategii, które odpowiadałyby między innym lokalnym potrzebom i pobudzałyby mieszkańców do aktywności, również na etapie przygotowań do konkursu. Był to ponadto czas na zaprezentowanie nowych opowieści o danych miastach, zrywających z dotychczasowymi wizerunkami. Przykładowo, Katowice chciały uciec od tradycyjnych przemysłowych skojarzeń, a Lublin starał się rozstać ze stereotypem miasta prowincjonalnego.

Można powiedzieć, że tworzenie miejskich narracji przebiegało dwiema ścieżkami (Kubicki 2016). Pierwsza dotyczyła formalnych aplikacji konkursowych, których opracowywanie zainicjowało proces refleksji nad redefinicją dotychczasowych charakterystyk miast i stworzeniem gruntu pod nową ich tożsamość. Druga była wynikiem oddolnej energii społecznej, dzięki której sami mieszkańcy, coraz bardziej identyfikujący się ze swoimi miastami, mogli dokładać się do miejskich narracji i stawać się ich częścią. Co ciekawe, większość miast aplikujących w konkursie nie cechowała się jakąś stabilną tożsamością, która kształtowana byłaby w procesie długiego trwania. To raczej ostatnie lata przynosiły procesy intensywnej i świadomej budowy tożsamości miast. Jeśli do tego doda się próby porzucenia bagażu industrialnego i piętna prowincji, czy walkę z poczuciem kulturalnej marginalizacji, obecnym zarówno wśród elit, jak i mieszkańców, to nie powinno dziwić, że w aplikacjach konkursowych zwracano szczególną uwagę na wzmocnienie miejskich tożsamości oraz prezentowanie z dumą lokalnych zasobów.

Zwycięzcą w 2011 r. zostaje ogłoszony Wrocław. Jednak u pozostałych miast biorących udział w konkursie poczucie przegranej szybko mija. Związane jest to z tym, że praca wykonana przy pisaniu wniosków konkursowych i realizacja poszczególnych elementów ich programu pokazały sens nowego podejścia do kultury i jej znaczenia dla miast. W Gdańsku wprost twierdzono, że praca ta stanowi nowy impuls, dzięki któremu rodzi się miasto kultury (Adamowicz 2010). Zacząć należałoby od tego, że wśród założeń, jakie przyjęto odnośnie Gdańska jako kandydata do ESK 2016, priorytetem była weryfikacja dotychczas funkcjonujących – zdominowanych przez historię – znaczeń, wartości i wyobrażeń związanych z miastem oraz przepracowanie na nowo pamięci o najważniejszych wydarzeniach w jego przeszłości i uwspółcześnienie ich dziedzictwa (Czarnecki 2011). Uznano, że takim punktem odniesienia dla budowania narracji dla dzisiejszego Gdańska i strategii kulturalnych jest powstanie Solidarności i wolnościowe tradycje łączone z miastem. Jednak dziedzictwo, ograniczające się jedynie do biernej pamięci, zamknięte zostałoby w historycznym skansenie, podczas gdy istotną potrzebą jest korzystanie z wartości tegoż w celu sprostania wyzwaniom współczesności. Stąd kandydatura Gdańska zbudowana została wokół formuły „Wolność Kultury. Kultura Wolności".

Wyrażona w haśle myśl przewodnia gdańskiej kandydatury miała, zgodnie z wytycznymi konkursowymi, podążać dwutorowo: pierwsza część, „Wolność Kultury" wyznaczała europejski kierunek, druga „Kultura Wolności" zwrócona została w stronę lokalną.

Innymi słowy: miasto powinno budować pozycję ważnego ośrodka kultury na zewnątrz, a jednocześnie do wewnątrz skierowany powinien być wysiłek twórczy w celu zintegrowania i dowartościowania społeczności lokalnej. W pierwszym przypadku zaproponowano Gdańsk jako miejsce, w którym poprzez debaty i projekty artystyczne rozwijane będą wątki związane z wolnością i solidarnością, co służyć miałoby wnoszeniu nowego ducha do refleksji nad kondycją kultury w Europie. Już w czasie konkursu zrealizowano wiele przedsięwzięć i festiwali mniej lub bardziej nawiązujących do motywu wolności i solidarności, z czego – co istotne – część z nich jest do dziś kontynuowana: All About Freedom, Europejski Poeta Wolności, Alternativa, Solidarity of Arts, Monumental Art, Gdańska Szkoła Muralu, Narracje, Blog Forum Gdańsk, Gdański Festiwal Muzyczny. Choć tak zbudowana kulturalna atrakcyjność i rozpoznawalność Gdańska w decydującym stopniu ważyłaby na uzyskaniu miana kulturalnej stolicy Europy, to z punktu widzenia mieszkańców o wiele ważniejszy był położony, w części ujętej w hasło „Kultura Wolności", nacisk na znaczenie i funkcje kultury w kontekście lokalnym. Trudno może w tym przypadku o jakieś spektakularne działania i projekty, natomiast warto podkreślić, że postawienie na oddolną pracę w środowisku lokalnym było swego rodzaju innowacyjnym podejściem do tego, czemu może służyć kultura.

Zgodnie z założeniami konkursu działania związane z „wymiarem europejskim" służyć powinny podkreśleniu przez miasto kandydujące swego znaczenia w kulturze Europy i, tym samym, przynosić jemu prestiż. W wymiarze „miasto i obywatele" zaś należało stawiać na projekty społeczne realizowane z pożytkiem dla mieszkańców, a najlepiej jeśli sami adresaci tych projektów będą je inicjowali lub istotnie wspierali wprowadzanie ich w życie. W Gdańsku w tym drugim aspekcie działania kierowano w stronę ułatwiania mieszkańcom dostępu do kultury i uczynienia powszechniejszego z nią obcowania, co wymuszało tworzenie nowych sposobów docierania z kulturą do odbiorców. Nade wszystko jednak chciano posłużyć się kulturą w celu integracji mieszkańców i ułatwienia im identyfikacji z miejscem zamieszkania. Dlatego idea solidarności na co dzień miała być wspólnym mianownikiem dla proponowanych projektów społecznych. Realizując je, chciano pokazać, że kultura zaczyna się w dzielnicy, wręcz między sąsiadami. Temu miała służyć grupa projektów skupionych wokół wątków tematycznych, jak: Przestrzeń, Czas wolny, Sąsiedzi, Pokolenia. Większość z nich nie została zrealizowana (Metropolitalny Uniwersytet Sąsiedzki) lub zrealizowano je w innej formie w czasie późniejszym (Wspólny Pokój), jednak kilka przedsięwzięć, które pojawiły się w trakcie kandydowania Gdańska, z powodzeniem pozostały w kalendarzu kulturalnym miasta w następnych latach. Warto w tym miejscu wspomnieć choćby o festiwalu Streetwaves, czyli zróżnicowanych działaniach artystycznych podejmowanych co roku w innej dzielnicy Gdańska, często w bardzo zaskakujących i nieoczywistych miejscach, jak: podwórko, przystanek, brama, mieszkanie. Różne części miasta co roku odwiedza również festiwal Narracje, jakkolwiek w tym przypadku mamy do czynienia z działaniami z zakresu sztuk wizualnych, dodatkowo podporządkowanych określonemu tematowi. Trwałą pozostałością po czasach starań Gdańska o ESK 2016 są też murale

na Zaspie, które zdążyły stać się symbolem dzielnicy. W dużej części powstawały one w ramach festiwalu Monumental Art. Przy okazji rozrastającej się kolekcji malarstwa ściennego na Zaspie zorganizowano kurs dla lokalnych przewodników i przewodniczek. W założeniu mieli być to mieszkańcy, którzy oprowadzają po swoim osiedlu niczym po galerii sztuki i omawiają poszczególne murale. Później projekt przewodnicki rozszerzył się na inne dzielnice.

Fakt, że Gdańsk musiał uznać wyższość kandydatury Wrocławia w wyścigu do ESK 2016, nie przerwał ewoluującego nastawienia do kultury w mieście. Z jednej strony już wcześniej z ust władz padały deklaracje o priorytetowym jej znaczeniu w rozwoju Gdańska, z drugiej strony nie sposób było zaprzepaścić pracy, jaka wykonana została przez ponad trzyletni okres kandydowania. Jakkolwiek oceniany byłby gdański program i rzeczy, które udało się z niego zrealizować, w okresie tym kulturalne życie miasta zaczęło się zmieniać. Warto było zatem ze zgromadzonego kapitału i doświadczenia korzystać dalej. Konsekwencją tego stało się przekształcenie Biura Gdańsk i Metropolia – Europejska Stolica Kultury 2016, podmiotu odpowiedzialnego za przygotowanie konkursowej aplikacji, w instytucję miejską z nowymi zadaniami w obszarze kultury. W ten sposób powstał Instytut Kultury Miejskiej. Do ważnych zmian zaliczyć też należy modyfikację systemu przyznawania grantów, beneficjentami czego stawali się młodzi artyści i animatorzy kultury, którzy zyskiwali motywację i środki do kreowania różnych wydarzeń i przedsięwzięć. Zyskiem natomiast mieszkańców było między innymi to, że za sprawą szeregu współpracujących ze sobą instytucji zaczęła być odczuwalna większa obecność kultury na poziomie dzielnic. Do pewnego stopnia związane było to z ogólniejszą zmianą sposobu promocji wydarzeń kulturalnych. Wreszcie nastąpiła korekta wizerunkowa. Gdańsk, przynajmniej częściowo, pozbył się stereotypu miasta, które niewiele ma do zaoferowania oprócz zabytków (Ciechorska-Kulesza i inni 2019). Te i inne zmiany oraz działania związane ze staraniami o tytuł ESK 2016 sprawiły, że uchwytny stawał się w mieście przychylny kulturze klimat i, co więcej, wyraźnie zauważalne było to w opiniach mieszkańców (Załęcki 2020: 142-146).

Proces kandydowania Gdańska, jak się wydaje, był niezwykle istotny dla zmiany myślenia o tym, czym jest i czym może być kultura. Władze miejskie, przekształcając aplikację konkursową w strategię dla kultury, uczyniły kulturę jednym z priorytetów szeroko pojętego rozwoju Gdańska. Wśród uzasadnień takiego postępowania było przekonanie co do roli Gdańska jako najważniejszego ośrodka miejskiego w północnej Polsce, który również w obszarze kultury powinien równoważyć dysproporcje między poszczególnymi częściami kraju (Wicza-Pokojski 2011). Powinien zatem stać się dla północy tym, czym Kraków lub Wrocław jest dla południa. Inne uzasadnienie stanowiła potrzeba sięgnięcia po kulturę i jej moc w budowaniu wspólnoty obywateli i obywatelek miasta. Z tego punktu widzenia patrząc, kultura przybierać powinna postać tkanki łącznej, co musi przekładać się na silniejsze uspołecznianie działań dotyczących kultury i szersze otwieranie jej instytucji na mieszkańców (Adamowicz 2018: 239-249).

GDAŃSKIE POSZERZENIE POLA KULTURY

Silny zwrot w stronę kultury w kilku polskich miastach, zauważalny przy okazji konkursu ESK 2016, nie powinien być niespodzianką. Bez dyskusji pozostaje fakt, że starania o tytuł były zapalnikiem wyzwalającym energię dla działań w kulturze. Uruchomione zostały nowe zjawiska i kierunki. Jednak, co należy podkreślić, zmiany w sferze kultury w dużym stopniu miały własną dynamikę i pojawiały się niezależnie od konkursu, a ich nieuchronność i znaczenie były dostrzegane, komentowane i analizowane przez szereg badaczy i badaczek oraz ludzi pracujących w sektorze kultury. W 2009 r., czyli w czasie gdy już rozpoczęła się walka o tytuł ESK 2016, odbył się w Krakowie Kongres Kultury Polskiej. Jednym z jego celów była próba zbilansowania tego, co w kulturze się wydarzyło przez dwie dekady jej funkcjonowania w nowym systemie i ocena jej bieżącej kondycji. Kongres ponadto stawiał sobie zadanie zdefiniowania kultury na nowo, stąd ważnym wątkiem przewodnim obrad była rola kultury w życiu społecznym. Wśród licznych raportów, dyskutowanych podczas Kongresu, a będących rezultatem badań wykonanych na zlecenie Ministerstwa Kultury, znalazł się „Raport o stanie i zróżnicowaniach kultury miejskiej w Polsce". Stanowi on ważną próbę uchwycenia zmian, szczególnie w odniesieniu do uczestnictwa w kulturze. Z zawartych w nim wniosków i rekomendacji na uwagę zasługuje twierdzenie, że transformacja kultury idzie w stronę coraz większej jej heterogeniczności, między innymi za sprawą zanikania kulturalnego kanonu, określającego formy i treści kultury oraz postawy wobec niej. Zanikać ma też tradycyjny podział na twórcę i odbiorcę, których role dotychczas z zasady się nie przenikały. Prawidłowością natomiast powoli staje się to, że odbiorcy kultury bywają jednocześnie twórcami, albo inicjatorami kulturalnych działań. Te zaobserwowane zmiany o tyle są ważne, gdyż nie pozostają bez wpływu na kształt i funkcjonowanie instytucjonalnego wymiaru kultury. Kiedy staje się ona czymś żywym i dostępnym – wnikającym coraz głębiej w życie społeczne – muzea, biblioteki, czy domy kultury muszą rozszerzać swoją działalność.

Przez cały ten okres ukazywały się także publikacje książkowe i artykuły podejmujące z jednej strony próby omówienia nowych zadań stojących przed kulturą, a z drugiej strony zdefiniowania jej na nowo. Pisano między innymi o kulturze inkluzywnej, która ma zrywać z widzeniem instytucji jako „świątyń sztuki" i zamienić je w przestrzenie spotkań (Kłosowski 2012), o roli kultury w gospodarce rynkowej, z akcentem na sektor non profit (Ilczuk 2012), o kulturze, której jedną z funkcji jest pobudzanie rozwoju ekonomicznego (Hausner i in. 2013), czy wreszcie, weryfikując dotychczasowe podejścia, o relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze, gdzie kulturą nie są obiekty, w kontakt z którymi wchodzą odbiorcy, ale powiązania powstające w ramach tegoż kontaktu i konstytuujące określoną zbiorowość (Krajewski 2013).

Na fali wzmiankowanych powyżej analiz i dociekań w 2012 ukazuje się też publikacja *Poszerzenie pola kultury. Diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku*. Odpowiedzialni za nią socjologowie z Uniwersytetu Gdańskiego oraz pracownicy i pracowniczki Insty-

tutu Kultury Miejskiej i Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową przedstawili w niej wielopoziomową analizę przygotowaną na podstawie wywiadów z działającymi w Gdańsku twórcami, animatorami i menadżerami kultury oraz ewaluacji instytucji i wydarzeń kulturalnych (Czarnecki i in. 2012). Wartość tego opracowania przejawia się przynajmniej w trzech aspektach. Po pierwsze, jeśli chodzi o znaczenie lokalne, to zarysowany został obraz kondycji sektora kultury w Gdańsku. Co ważne, nie był on w głównej mierze tworzony w oparciu o dane ilościowe, lecz istotną jego część stanowiła zebrana poprzez wywiady wiedza o wielorakich mechanizmach, relacjach czy siłach sprawczych kształtujących sektor gdańskiej kultury. Po drugie, część wniosków, choć zbudowanych na lokalnych danych, miała charakter uniwersalny i opisywała szersze tendencje. Do nich należy teza o postępującym poszerzaniu pola kultury, która jest wskazaniem, że kultura nie ogranicza się dziś do estetycznych czy ekspresyjnych doświadczeń twórców i odbiorców, a może służyć celom społecznym, ekonomicznym, politycznym. Po trzecie, w publikacji zwrócono uwagę też na szereg negatywnych zjawisk o wymiarze ogólnym, dotyczących między innymi takiego zarządzania kulturą i jej finansowania, które poprzez nastawienie na organizację wydarzeń dąży do jednorazowego pozyskiwania publiczności, lekceważąc jednocześnie pracę u podstaw mogącą kształtować odbiorcę świadomego, zaangażowanego i lojalnego.

Z przeprowadzonych badań wyłaniał się obraz kondycji sektora kultury, który napawał, można powiedzieć, bardziej optymizmem niż pesymizmem, choć przykładów negatywnych zjawisk dostarczał całkiem sporo. Istotnym elementem tego obrazu było obecne wśród osób ze środowiska kultury poczucie, że coś drgnęło. Podkreślano, że ludziom zaczęło się chcieć, że pojawiły się pomysły, że dostrzeżono potencjał, że wreszcie nastąpiło zróżnicowanie w ofercie, gdyż obok tradycyjnych instytucji, jak filharmonia czy teatr, swoje przedsięwzięcia i projekty zaczęły organizować nowe podmioty, przede wszystkim organizacje trzeciego sektora. Odnosiło się wrażenie, że w Gdańsku, na skalę oczywiście możliwości miasta, rozbłysła supernowa kultury. W stosunku do tych wszystkich zmian użyto określenia poszerzenie pola kultury, które odnosić można do szerszego, niż lokalny, kontekstu. Trzeba podkreślić przy tym, że proces ten kluczową rolę odgrywa w przypadku, by tak rzec, ukulturalniania miast. Jest to o tyle ważne, że Gdańsk i inne jemu podobne polskie metropolie, mogące tylko pomarzyć o poziomie i atrakcyjności kultury Nowego Jorku czy Paryża, chcąc oprzeć swój rozwój w istotnej części o kulturę, powinny wzmacniać ów proces. Nie doprowadzi on wprawdzie do przemiany Opery Bałtyckiej w Metropolitan Opera, ale sprawia, że kultura wychodzi poza tradycyjne instytucje, jest jej więcej i staje się bardziej dostępna.

Poszerzenie pola kultury zachodzi w stosunku do kilku obszarów, z jednej strony odnoszących się do działań podejmowanych przez instytucje, a z drugiej dotyczących funkcjonowania odbiorców (Knera i Michałowski 2014). Dobrym przykładem tego pierwszego przypadku jest Instytut Kultury Miejskiej, zbudowany na bazie ludzi z zespołu przygotowującego gdańską aplikację do konkursu ESK 2016. Gdy powstawał w roku 2012, można było uznać go za nowy typ miejskiej instytucji kultury, która roz-

wija działalność w oparciu o projekty i pomysły niekoniecznie pochodzące od etatowych pracowników. Jest wręcz odwrotnie, duża część przedsięwzięć i propozycji IKM-u to efekt współpracy z podmiotami zewnętrznymi. Innym przykładem jest gdańskie ECS, które prowadzi działalność wystawienniczą i naukową, organizuje debaty i konferencje, a dodatkowo, zrezygnowawszy po kilku niepowodzeniach w początkowych latach swojej działalności ze spektakularnych imprez typu koncerty, podejmuje na lokalną skalę działania społeczne nakierowane na pracę u podstaw. Tak rozpisana oferta wymaga, podobnie jak w przypadku IKM-u, elastycznych struktur i współpracy z podmiotami zewnętrznymi, które bardzo często są osobami i firmami wspierającymi instytucję projektowo lub zadaniowo.

Gdańskie instytucje kultury, poszerzając też formuły swojej aktywności, podejmują działania w nowych miejscach, dotąd w nikłym stopniu kojarzonych z projektami kulturalnymi, a także nawiązują współpracę z podmiotami spoza sektora, dzięki czemu ich projekty zdobywają nowe przestrzenie i konteksty, tj. zbliżają się do nowych odbiorców, a innych przyciągają w słabo znane im dotąd części miasta. Projektami o takiej charakterystyce są z pewnością festiwale: Streetwaves (realizowany w latach 2009-2015) oraz Narracje (odbywający się od roku 2009). Pierwszy był rokroczną akcją miejską, w której działania wizualne, takie jak instalacje, performansy, wystawy oraz kameralne występy muzyczne przenoszono w przestrzeń podwórek, ulic, placów i skwerów. Wymagało to między innymi zmiany formuły organizacyjnej: zachodziła konieczność nawiązania kontaktu z lokalnymi społecznościami, stowarzyszeniami, radami dzielnic i osiedli, czy z miejskimi spółkami. Starano się przy tym również prowadzić konsultacje z samymi mieszkańcami. Wraz z przekazywaniem informacji o wydarzeniach pytano o potrzeby, opinie i, tym samym, próbowano włączać ich do działania. Zbliżone założenia towarzyszą organizacji festiwalu Narracje, który co roku na jesieni nawiedza jedną z dzielnic Gdańska. W tym przypadku jednak są to wieczorne prezentacje działań artystów i artystek multimedialnych będących interpretacją przewodniego, zmieniającego się co roku, hasła festiwalu. Realizowanie tych i podobnych projektów ma dla miasta kilka, osadzonych w procesie poszerzenia pola kultury, następstw. Rzecz między innymi w tym, że wraz z wchodzeniem z kulturą w miejsca, o których jeszcze jakiś czas temu nikt nie chciał pamiętać, nie mówiąc o odwiedzaniu ich, pojawia się zwiększone zainteresowanie nimi. Jest to praktycznie pierwszy krok w kierunku dowartościowania dzielnic peryferyjnych i okazania szacunku społecznościom lokalnym, a przy tym może być to krok w stronę emancypacji mieszkańców tychże dzielnic i wykształcenia silniejszej tożsamości lokalnej. Natomiast patrząc z perspektywy tych, którzy dzięki takim kulturalnym projektom nawiedzają peryferyjne i mało znane miejsca, pojawia się nowe i bardziej zrównoważone widzenie miasta.

Poszerzenie pola kultury to, jak można jeszcze inaczej ująć, włączanie doń tego, co dotychczas, zgodnie z ustaleniami osób zajmującymi się kulturą, znajdowało się poza polem (Krajewski 2017). Zatem coraz bardziej rozpowszechnione wśród części badaczy odmienne od dotychczasowego podejście do kultury pozwala na zwiększanie zakresu

zjawisk przynależnych do niej i umiejscowienie jej w szerszym porządku społecznym. W tym sensie kultura również może pełnić funkcje afirmatywne w stosunku do społeczności czy grup zmarginalizowanych, dowartościowując je i redukując nierówności. Taką rolę do pewnego stopnia przypisywano jej w przypadku choćby wspomnianych festiwali Streetwaves i Narracje, jednak nie chodzi tu tylko, aby afirmowanie było cechą kultury jako takiej, lecz ma przede wszystkim odnosić się do funkcjonowania sektora kultury w bardziej demokratycznym wymiarze. Mówiąc inaczej, obecne w twórczości artystycznej treści równościowe, obywatelskie, inkluzywne to ważna kwestia, choć nie tak istotna jak działania systemowe, które determinują coś, co można nazwać demokratyczną kulturą (Zbieranek 2022). Wśród wielu, często płynnych elementów ją definiujących, wskazać należy sposoby zarządzania instytucjami kultury, które powinny zwiększać partycypację mieszkańców w życiu kulturalnym miasta, czy też włączanie ich do tworzenia polityki kulturalnej. Takie podejście ma przede wszystkim na celu uczynienie z nich aktywnych podmiotów nie tylko w odniesieniu do sfery kultury. Patrząc bowiem nieco szerzej, należy stwierdzić, że jest to jeden z efektów partycypacyjnej formy regulacji życia społecznego, która kładzie nacisk na wywoływanie oddolnych aktywności społecznych. Dlatego tak wzrasta znaczenie wszelkiego rodzaju konsultacji i działań organizacji pozarządowych, często zastępujących w zadaniach instytucje publiczne. Partycypacja więc zaczyna być szczególnie mocno związana z kulturą, a celem takiego połączenia, można powiedzieć, jest odchodzenie od biernego odbiorcy wszelkiego rodzaju wydarzeń kulturalnych na rzecz aktywnego uczestnika.

W Gdańsku inicjatyw i działań realizowanych w duchu demokratycznej kultury w ostatnich dziesięciu latach systematycznie przybywa. Nie sposób wymienić ich wszystkich, tym bardziej że do tej grupy należą w sporej części przedsięwzięcia podmiotów niebędących miejskimi instytucjami. Jednak kilka przykładów warto przytoczyć, a należałoby zacząć od zainicjowanego jeszcze przez prezydenta Pawła Adamowicza Gdańskiego Programu Edukacji Kulturowej. Jest on próbą koordynowania i wspierania wszelkich działań i praktyk, które mogą sprawić, że szeroko pojmowana kultura będzie zbliżała się do mieszkańców i uwrażliwiała ich na szereg wartości. Dlatego obok zainteresowania artystycznymi aktywnościami program obejmuje sprawy społeczne i obywatelskie, historię, ekologię, każdą, mówiąc krótko, wartościową inicjatywę, szczególnie jeśli wychodzi ona oddolnie i dotyczy lokalnych kwestii. W tym nurcie projektów i działań umieścić można też między innymi Gdański Model na rzecz Równego Traktowania, Gdański Tydzień Demokracji, Gminny Program Rewitalizacji Miasta Gdańska, czy cały obszar animacji społeczno-kulturowych związanych z rozwijaniem miejskich tożsamości (Ciechorska-Kulesza i in. 2019). Dla pełniejszego obrazu inicjatyw poszerzających pole kultury należy wspomnieć o opublikowanej w czerwcu 2018 r. Samorządowej Karcie dla Kultury – dokumencie, który włodarze kilku miast polskich, w tym prezydent Paweł Adamowicz, podpisywali z lokalnymi środowiskami związanymi z kulturą. W dziesięciu punktach określone zostały reguły i cele współdziałania między władzami samorządowymi a twórcami, animatorami, edukatorami i menadżerami

kultury. W punkcie pierwszym znalazło się stwierdzenie, że kultura nadaje sens procesowi rozwoju miast.

*

To, jak ewoluowała kultura w Gdańsku w latach 1998-2018, czyli w okresie sprawowania funkcji prezydenta przez Pawła Adamowicza, zależało od trzech w zasadzie czynników. W pierwszej kolejności należałoby wskazać na ogólne, w tym światowe, trendy, które sprawiały, że kultura zyskiwała na znaczeniu jako siła mogąca na wielu poziomach wpływać na rzeczywistość, choć – co trzeba podkreślić – głównie w odniesieniu do życia miejskiego. Po drugie, niebagatelny zwrot w myśleniu o kulturze był związany z konkursem ESK 2016. Dzięki niemu w Gdańsku i kilku innych ośrodkach dostrzeżono potencjał kultury w kontekście rozwoju miast, co przekładało się na tworzenie strategii i programów, w konsekwencji na konkretne działania i realizacje. Po trzecie, zmieniło się nastawienie do kultury na poziomie samorządu, a z drugiej strony po części wskutek tego zaktywizowały się środowiska kulturotwórcze, zyskując narzędzia i motywację do realizacji własnych pomysłów i projektów. W rezultacie działania tych czynników kultura stawała się coraz bardziej powszechna, dostępna i różnorodna. Zaczęto działać w sposób przemyślany, a ofertę kulturalną, by tak rzec, zrównoważono. Ograniczone zostały prestiżowe i kosztowne przedsięwzięcia, podobnie jak unikać zaczęto niewyszukanych i populistycznych imprez. Przestano też w Gdańsku żyć kulturą od weekendu do weekendu, bowiem coraz częściej jej funkcjonowanie wyznaczać zaczął rytm dni powszednich, choć w dalszym ciągu miewa ona sezonowy charakter. W kontekście tych wszystkich procesów trzeba powiedzieć, że prezydent Adamowicz nie wątpił w zmianę, jaka dokonywała się w gdańskim sektorze kultury, która może nie obfitowała w fajerwerki, ale była efektem rzetelnej, konsekwentnej i pożytecznej pracy wielu ludzi. Przekonał się, że kultura nie ma być na pokaz, czy do szybkiej i powierzchownej konsumpcji. Z kontaktu z kulturą przede wszystkim powinny wynikać daleko idące społeczne konsekwencje. Wskazywał ponadto, że takie podejście do kultury tożsame jest z ideami wolności i solidarności, z jakimi kojarzony ma być Gdańsk. W swojej książce z 2018 r. pisał o tym wszystkim w ten sposób:

„Gdańsk nie musi się ścigać. Nie zamierza być prymusem, który w lokowaniu produktu odnajduje swą szansę na zaistnienie. Gdańsk codziennie, mozolnie pracuje, szuka, eksperymentuje, przekracza granice, ale nie szuka łatwej drogi na skróty. To dzięki temu, choć bywało niebezpiecznie, nie ulegliśmy pokusie nadmiernej festiwalizacji, a największe gdańskie wydarzenia zawsze wyrastają z ducha miasta. Gdańsk włącza się we wszystkie inicjatywy zmierzające do jak najszerszego uspołecznienia w tworzeniu polityk miejskich. Jesteśmy Obywatelami Kultury, jesteśmy Kulturą Niepodległą, respektujemy Samorządową Kartę dla Kultury. Jesteśmy miastem otwartym, miastem wolności i solidarności. Gdańsk jest miastem kultury!”

BIBLIOGRAFIA:

• Adamowicz, P. (2008). *Gdańsk jako wyzwanie.* Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

• Adamowicz, P. (2010). Gdańsk – Miasto Kultury Wolności. W: J. Szomburg (red.). *Idea polskich miast: Kongres Obywatelski.* Gdańsk: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową (Seria: Wolność i Solidarność, nr 23).

• Adamowicz, P. (2018). *Gdańsk jako wspólnota*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

• Afeltowicz, Ł., Gądecki, J., Olechnicki, K., Szlendak, T., Wróblewski, M. (2018). *Efekt Bilbao/kult cargo? Nowe instytucje kultury w Polsce*. Elbląg: Elbląskie Towarzystwo Naukowe im. Jana Myliusa.

• Bachórz, A., Ciechorska-Kulesza, K., Grabowski, T., Michałowski, L., Obracht-Prondzyński, C., Stachura, K., Zbieranek, P. (2017). *Przemiany pomorskiego sektora kultury 2012-2017*. Gdańsk: Nadbałtyckie Centrum Kultury.

• Bierwiaczonek, K., Dymnicka, M., Kajdanek, K., Nawrocki, T. (2017). *Miasto, przestrzeń, tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

• Chrzan, J. (1997). Milenium Olszynki i Zaroślaka. *Dziennik Bałtycki. Magazyn Rejsy*, nr 249 (16105).

• Ciechorska-Kulesza, K., Grabowski, T., Michałowski, L., Obracht-Prondzyński, C., Stachura, K., Zbieranek, P. (2019). *Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan*. Gdańsk: Instytut Kaszubski.

• Colomb, C., Novy, J. (2017). Urban Tourism and Its Discontents: an Introduction. W: C. Colomb, J. Novy (red.). *Protest and Resistance in the Tourist City.* New York: Routledge.

• Czarnecki, S. (2011). Od miasta wolności do miasta kultury wolności: Gdańsk w kontekście starań o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. W: L. Michałowski (red.). *Gdański fenomen. Próba naukowej interpretacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

• Czarnecki, S., Dzierżanowski, M., Grabowska, M., Knera, J., Michałowski, L., Obracht-Prondzyński, C., Stachura, K., Szultka, S., Zbieranek, P. (2012). *Poszerzenie pola kultury. Diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku*. Gdańsk: Instytut Kultury Miejskiej.

• Demirski, P. (2007). W Gdańsku nie było dla mnie miejsca. Wywiad przeprowadzony przez Marka Sterlingowa i Marka Wąsa. *Gazeta Trójmiasto*, 1.03.2007, nr 51.

• Florida, R. (2011). *Narodziny klasy kreatywnej,* T. Krzyżanowski i M. Penkala (tłum.). Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.

• Florida, R. (2017). *The New Urban Crisis: How Our Cities Are Increasing Inequality, Deepening Segregation, and Failing the Middle Class-and What We Can Do About It*. New York: Basic Books.

• Gradkowska, M. (1997). Raz na tysiąclecie. *Dziennik Bałtycki. Magazyn Rejsy*, nr 243 (16099).

• Hausner, J., Karwińska, A., Purchla, J. (red.). (2013). *Kultura a rozwój*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.

• Huelle, P. (2002). Gdańsk – zapyziała prowincja?, wywiad przeprowadzony przez Alinę Kietrys. *Tygodnik Przegląd*, nr 3.

• Ilczuk, D. (2012). *Ekonomika kultury*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

• Kaszubska, A. (1997). Muzyczna zapaść. Dlaczego odwołano koncert Davida Bowiego? *Dziennik Bałtycki*, nr 173 (16029).

• Kłosowski, W. (2012). Kultura jako czynnik rozwoju społecznego a polityki kulturalne polskich metropolii. W: S. Szultka, P. Zbieranek (red.). *Kultura – polityka – rozwój. O kulturze jako „dźwigni" rozwoju społecznego polskich metropolii i regionów*. Gdańsk: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową (Seria: Wolność i Solidarność nr 44).

• Knera, J., Michałowski, L. (2014). Poszerzenie pola kultury – czym jest i gdzie go szukać? *Kultura Współczesna. Teoria, Interpretacje, Praktyka*, nr 3(83).

• Krajewski, M. (2013). W kierunku relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze. *Kultura i Społeczeństwo*, nr 1 (57).

• Krajewski, M. (2017). „Ja poszerzam", „Ty poszerzasz"... Poszerzanie pola kultury i wynikające stąd nieporozumienia. W: C. Obracht-Prondzyński, P. Zbieranek (red.). *Pomorskie poszerzenie pola kultury, dylematy – konteksty – działania*. Gdańsk: Nadbałtyckie Centrum Kultury.

• Kubicki, P. (2011). Nowi mieszczanie – nowi aktorzy na miejskiej scenie. *Przegląd Socjologiczny*, nr 2-3 (60).

• Kubicki, P., Gierat-Bieroń, B., Orzechowska-Wacławska, J. (2016). *Efekt ESK. Jak konkurs na Europejską Stolicę Kultury 2016 zmienił polskie miasta.* Kraków: NOMOS.

• Kuchanny, W. (1997). Jubileusz naszej wsi. *Gazeta Morska*, 30.10.1997.

• Michałowski, L. (2019). Trzy wymiary tożsamości miasta. *Miscellanea Anthropologica et Sociologica*, nr 20 (4).

• Obracht-Prondzyński, C. (2000). Millenium a tożsamość Gdańska. *Acta Cassubiana*, 2.

• Orzechowska-Wacławska, J. (2015). Rewitalizacja po baskijsku. Kulturowy kod efektu Guggenheima. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica*, 54, 2015.

• Owczarski, W. (2006). Prowincjonalny obskurantyzm. *Pomorski Przegląd Gospodarczy,* nr 6.

• Peck, J. (2012). Recreative City: Amsterdam, Vehicular Ideas and the Adaptive Spaces of Creativity Policy. *International Journal of Urban and Regional Research*, Volume 36 (3).

• Perkowski, P. (2013). *Gdańsk – miasto od nowa*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

• Poprawski, M. (2021). Nowe siedziby instytucji kultury w Polsce – perspektywa lokalnych ekosystemów kultury. *Zarządzanie w Kulturze*, t. 22, nr 3.

• Stachura, K. (2011). Czy w Gdańsku potrzebna jest klasa kreatywna?. W: L. Michałowski (red.). *Gdański fenomen. Próba naukowej interpretacji.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

• Umięcka, A. (2017). Teatr Szekspirowski się nie podoba? Prof. Omilanowska: „Jeszcze go pokochacie", https://www.gdansk.pl/wiadomosci/Prof-Omilanowska-o-identyfikacji-regionalnej-w-architekturze-polskiej,a,94436

• Yáñez, Clemente J. Navarro. (2013). Do 'creative cities' have a dark side? Cultural scenes and socioeconomic status in Barcelona and Madrid (1991–2001). *Cities*, 35.

• Wicza-Pokojski, R. (2011). Gdańsk jest gdański, trójmiasto.wyborcza.pl, 05.07.2011, [dostęp: 09.08.2022].

• Załęcki, J. (2019). Falowa natura gdańskiej społeczności. O tożsamości z perspektywy procesów historycznych. *Miscellanea Anthropologica et Sociologica*, nr 20 (4).

• Załęcki, J. (2020). *Gdańsk w oglądzie socjologicznym*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

• Zbieranek, P. (2021). *Demokratyczna kultura: proces formułowania polityk publicznych w zakresie kultury.* Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Jarosław Załęcki

ELEMENTY PAMIĘCI ZBIOROWEJ GDAŃSZCZAN – PRÓBA REKONSTRUKCJI

Pamięć zbiorowa współczesnych gdańszczan – zwana przez niektórych badaczy pamięcią społeczną lub kolektywną – to pewne uogólnione wyobrażenie przeszłości konstruowane przez mieszkańców z zapamiętywanych informacji pochodzących z bardzo różnych źródeł. Informacje te są przez mieszkańców selekcjonowane i przekształcane zgodnie z własnymi standardami kulturowymi i przekonaniami światopoglądowymi (stąd pamięć ta może być odmienna w zależności od genealogii oraz przynależności do określonej grupy). Pamięć zbiorową charakteryzuje kilka zasadniczych cech: kształtuje się w określonym kontekście społeczno-kulturowym i historycznym; rozumiana jest jako zobiektywizowane i upamiętnione wspomnienia o przeszłości; jest elementem tożsamości i czynnikiem integrującym grupy społeczne; jest dynamiczna, zmienia się w czasie, jest też „polem nieustannych spotkań, starć, a także mieszania się obrazów przeszłości konstruowanych z różnych perspektyw i budowanych z różnych elementów" (Szacka 2000: 44).

Analiza wymienionych powyżej cech pamięci prowadzi do wniosku, że wiedza historyczna nie zawsze idzie więc w parze ze społeczną pamięcią. Dla historii jako dyscypliny naukowej prawdziwa jest wiedza osiągnięta zgodnie z regułami postępowania naukowego. W przypadku pamięci zbiorowej za prawdziwą uznawana jest ta wiedza, która jest zgodna z aktualnymi odczuciami, sposobem wartościowania i postrzegania przeszłości miasta. Wskazując na różnice między historią a pamięcią zbiorową, Barbara Szacka stwierdza, że „wiedza historyczna jest hermetyczna i ograniczona do garstki specjalistów, ale może też być upowszechniana i popularyzowana i w ten sposób wchodzi w obręb szeroko rozumianej pamięci zbiorowej. Jeżeli nie czyni tego historyk, czynią to inni ludzie, którzy odwołują się do zgromadzonych informacji, wykorzystują je wybiórczo, dla zaspokojenia społecznych potrzeb" (Szacka 2006: 24). Psycholodzy społeczni zauważyli, że w procesie konstruowania i przeistaczania pamięci zbiorowej istotną rolę pełnią takie zabiegi wobec przeszłości, jak: pomijanie, wyolbrzymianie, upiększanie czy manipulowanie (Baumeister, Hastings, 1997). Bardzo często z przyczyn psychologicznych lub społeczno-historycznych w pamięć wkracza proces zapominania, który doprowadza do unicestwienia określonych faktów z przeszłości, te zaś, które pozostają, są upamiętniane i stają się podstawą formowania tożsamości społecznej

(Zbierzchowska 2010: 319-320). Struktura pamięci zbiorowej (społecznej) może być pełna, spójna i adekwatna, ale równie dobrze może być chaotyczna, mało scalona, porwana i fałszywa. Oprócz pamięci możemy też mówić o niepamięci, a „(…) ponieważ natura (albo raczej w tym przypadku polityka i kultura) nie znosi próżni, to ubytki pamięci społecznej często są *ex post* zastępowane różnymi uzupełnieniami. Upływ czasu sprawia, iż często te implanty traktowane są następnie jak autentyczne, zachowane relikty pamięci" (Golka 2009: 9).

Coraz częściej jesteśmy świadkami dyskusji na temat pamięci i zapomnienia. Zagadnienia związane z problemami rekonstrukcji przeszłości czy to w narracji literackiej, czy w narracji historyków lokują się w centrum zainteresowania dzisiejszej humanistyki. Dlatego wielu współczesnych pisarzy, takich jak np. Günter Grass, Stefan Chwin, Paweł Huelle, czyni pretekstem swoich utworów przypomnienie i rekonstrukcję tego, co zanurzone jest w prywatnej bądź zbiorowej pamięci. „Przyczyna tego zjawiska – pisze Marek Zalewski – leży w splocie przemian cywilizacyjnych, wydarzeń historycznych i politycznych, a więc zewnętrznych wobec literatury okoliczności, od których jednak abstrahować niepodobna: odmowa pamiętania, a potem rehabilitacja kaleczonej pamięci, błądzenie, gubienie i odnajdywanie utraconego bądź zakwestionowanego wzoru ciągłości, tożsamości jednostkowej i zbiorowości stanowi dla nas dzisiaj doświadczenie kluczowe" (Zalewski 1996: 5).

OKRES POWOJENNY – „WYMAZYWANIE I LUKI PAMIĘCI"

Zakończenie wojny spowodowało ucieczkę i przymusowe wysiedlanie ludności niemieckiej z Gdańska, w tym także rodowitych gdańszczan, których prawdziwą i jedyną ojczyzną był sam Gdańsk. Bardzo nieliczni gdańszczanie, którzy pozostali, mogli dopiero po upadku komunizmu oficjalnie przyznać się do swojej tożsamości i zostać uznani za mniejszość narodową. Oprócz nich pozostała też niewielka grupa ludności kaszubskiej, która wprawdzie stanowiła element ciągłości kulturowej tego miasta, ale ze względu na specyficzną tożsamość etniczną była marginalizowana. Po II wojnie światowej Gdańsk stał się też „małą ojczyzną" dla nielicznych mniejszości narodowych (między innymi Białorusinów, Ukraińców, Tatarów). Po zakończeniu działań wojennych do Gdańska przybywała ludność pochodząca z różnych stron Polski: uwolnieni jeńcy i więźniowie obozów koncentracyjnych, przesiedleńcy i repatrianci z terenów wcielonych do ZSRR, reemigranci z innych krajów, migranci wewnętrzni (z Polski centralnej), a także okoliczna ludność kaszubska i kociewska. Liczną grupę przybyszów stanowiła ludność z terenów zabużańskich, w znacznej części z Wileńszczyzny. Wraz z falą zabużańskich osadników w wagonach towarowych przybyła rodzina Pawła Adamowicza:

„W roku 1946 przybył z Wilna do Gdańska, wyposażony w zaświadczenie dla ewakuacji do Polski, wystawione przez głównego pełnomocnika PKWN, Ryszard Adamowicz, mój ojciec. Razem z nim wagonem towarowym podróżowali jego rodzice i brat, jak wielu im podobnych zmuszeni do opuszczenia swojej zamieszkiwanej od pokoleń ojczyzny

i osiedlenia się w nieznanym im wcześniej mieście położonym na brzegu Morza Bałtyckiego u ujścia rzeki Wisły (…). Droga mojej matki Teresy, jej rodziców i sióstr wiodła ze Smorgoń i Nowej Wilejki do Łap, gdzie jeszcze przed wojną skierowany został jej ojciec, kolejarz, poprzez Elbląg… w świat" (Adamowicz 2008: 8).

Bezpośrednio po wojnie sytuacja geopolityczna nie była jeszcze dostatecznie ustabilizowana. W odczuciach tutejszej, jak również napływowej ludności losy Gdańska nie były jeszcze przesądzone. Polacy obawiali się powrotu Gdańska do Niemiec, Niemcy z kolei wyrażali nadzieję, że miasto pozostanie niemieckie.

Jest rzeczą oczywistą, że złożone procesy okresu powojennego oraz mozaikowa pod względem społecznym i kulturowym ludność nie mogła w początkowym okresie stanowić społeczności zintegrowanej. W miejscu tym spotkały się bowiem różne tradycje, style życia i doświadczenia historyczne. Nowi mieszkańcy stanęli przed koniecznością oswojenia się z obcą przestrzenią i historią oraz z dawnym dziedzictwem zawartym w materialnej tkance miasta. Nie było to łatwe, zwłaszcza że towarzyszyła temu ideologiczna interpretacja historii, polegająca na manipulowaniu przeszłością. Działo się to, pomimo iż na każdym kroku polskość Gdańska kontrastowała z zastanym dziedzictwem kulturowym, utrwalonym choćby w zabytkowych budowlach, nagrobkach, zachowanych do dziś jeszcze niemieckojęzycznych szyldach i napisach. Po II wojnie światowej większość dawnej zabudowy legła w gruzach, z przestrzeni miasta usunięto pomniki, tablice pamiątkowe, cmentarze, zmieniono nazwy ulic. Rozpoczęła się ideologiczna batalia o „pamięć historyczną", dotychczasowym miejscom i obiektom zaczęto nadawać nowe znaczenia, z przestrzeni eliminowano wszystko, co mogło świadczyć o niemieckiej tożsamości Gdańska. Na siłę zaczęto polonizować przestrzeń miasta i ukazywać jego pradawne, piastowskie korzenie. Na zagadnienie to zwraca uwagę Stefan Chwin w swoim wspomnieniowym, autobiograficznym tekście zamieszczonym w jednej z publikacji: „Potem rozpoczęto czyszczenie etniczne gdańskich murów: skuwanie, zeskrobywanie, zmywanie, zamalowywanie napisów i szyldów. Wyburzono spalone domy z XIX wieku, które można było odbudować w kształcie pierwotnym, ale nie zdecydowano się na taką formę odbudowy. Poszło za tym niszczenie niemieckich nekropolii (…). Celem wszystkich operacji symbolicznych, jakie miały miejsce w okresie bezpośrednio powojennym, była reslawizacja przestrzeni symbolicznej Gdańska. Ci, którzy tu przybyli po wojnie, mieli zostać obdarowani przez władze piastowską pamięcią miejsca. (…) Władze budowały tożsamość nowych mieszkańców, snując opowieść o słowiańskiej osadzie, którą przed wiekami był Gdańsk" (Chwin 2010: 21-23).

Władze komunistyczne skonstruowały więc mit Gdańska jako miasta odwiecznie polskiego, co miało pomóc nowo przybyłej ludności wykształcić poczucie „bycia u siebie", pomóc w zajęciu pozycji gospodarza. Nie towarzyszyła temu jakaś pełniejsza znajomość historii miasta, ponieważ stała się ona przedmiotem polityki historycznej nowych władz komunistycznych. Był to czas unifikacji tożsamości i budowania jej na nowych ideologicznych podstawach. Dla części mieszkańców, jak choćby Danzingerów, Kaszubów czy Kresowiaków był to czas niemożności kontynuowania swojej dotych-

czasowej tożsamości, a w wielu przypadkach wypierania jej ze swojej świadomości. Można powiedzieć, że ze względów ideologicznych budowano tożsamość na (nie) pamięci. Zwalczano pamięć zbiorową przybyszów z wcielonych do ZSRR terenów Polski, którzy przez nową władzę postrzegani byli jako żywioł ideologicznie obcy. Między innymi dlatego Kresowiacy nie mogli zakładać żadnych własnych organizacji społecznych (na wzór niemieckiego Związku Wypędzonych). Z kolei Danzingerzy o niemieckiej orientacji narodowościowej, którzy pozostali tu po wojnie, nie stanowili środowiska zintegrowanego. Władze komunistyczne przyjęły, że w Polsce, a więc także w Gdańsku, nie ma mniejszości niemieckiej, stąd też powołanie jakiejkolwiek organizacji reprezentującej to środowisko było nieuzasadnione. Dopiero z początkiem lat dziewięćdziesiątych pojawiły się warunki do legalizacji istniejącego stanu rzeczy, czego wymiernym efektem było powstanie Związku Mniejszości Niemieckiej, przy czym zdecydowana większość Danzingerów pozostałych po wojnie w Gdańsku wyjeżdżała sukcesywnie do Niemiec w kolejnych latach, pozostała zaś nieliczna grupa najstarszych członków tej organizacji.

W powojennym Gdańsku formuła wielokulturowości narodowościowej została zamieniona na wielokulturowość regionalną. Upływający czas sprawił, że obok ludności autochtonicznej i napływowej w dorosłe życie zaczęło wkraczać nowe pokolenia, urodzone i wychowane w powojennym Gdańsku, dla którego miasto to stało się miastem młodości, miastem rodzinnym i „swoim". Paweł Adamowicz – reprezentujący trzecie pokolenie powojennych gdańszczan – tak o tym pisał:

„Urodziłem się w Gdańsku (…) Tutaj się wychowałem, studiowałem, ożeniłem, tutaj urodziła się moja córka, tu mieszkam i pracuję (…). Wychowałem się w domu, w którym silna była pamięć o przeszłości, a przepełnione tęsknotą za rodzinnymi Smorgonimi bajkowe opowieści mojej babki Julii stały się ważną częścią przekazu emocji i pamięci między pokoleniem moich dziadków i rodziców a mną i moim bratem Piotrem. Baśnie i opowieści rodzinne przeplatały się z historią Polski" (Adamowicz 2008: 8).

Badania socjologiczne przeprowadzone wśród mieszkańców Gdańska w latach dziewięćdziesiątych, a więc w początkowym okresie transformacji, wykazały, że w zdecydowanej większości zachowali oni pamięć o swoich korzeniach, bez problemu potrafili wskazać miejsce pochodzenia swojej rodziny (rodziców i dziadków) oraz opowiedzieć o okolicznościach ich przybycia na te tereny (Załęcki 2003: 60).

PAMIĘĆ O DZIEDZICTWIE SOLIDARNOŚCI

Przełomowe znaczenie dla kształtowania się pamięci zbiorowej były wydarzenia z grudnia 1970, a potem w konsekwencji z sierpnia 1980 r. Wraz z rozwojem przemysłu stoczniowego i gospodarki morskiej rosła w siłę klasa robotnicza, która stała się społecznym zapleczem dla zrywów o charakterze socjalnym, a potem także wolnościowym. Gdańsk stawał się miastem oporu i miejscem wykluwania się środowisk opozycyjnych. Już w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX wieku w Gdańsku powstały konspiracyjne Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża oraz skupiający młodą inteligencję Ruch

Młodej Polski. Gdańsk uznać można za kolebkę Solidarności nie tylko dlatego, że w tym mieście podpisane zostały porozumienia i tu swoją siedzibę miały władze Solidarności, ale również dlatego, że na początku lat osiemdziesiątych odnotowano tu najwyższy wskaźnik uzwiązkowienia – tzn. przynależności do NSZZ „Solidarność". W Gdańsku powstał masowy ruch społeczny, który zainicjował zmiany społeczne, najpierw w Polsce, a potem w całej Europie środkowo-wschodniej.

„Strajk w Stoczni Gdańskiej imienia Lenina w sierpniu 1980 roku obserwowałem na ekranie telewizora mojej ciotki w Kanadzie (…) Największy wstrząs przeżyłem, gdy w amerykańskiej i kanadyjskiej telewizji zobaczyłem moje miasto, znajome twarze, Gdańsk, Stocznię i bramę stoczniową pełną kwiatów, portretów papieża, z widocznym krzyżem. Ale wtedy jeszcze nie uświadamiałem sobie, że Gdańsk na dobre wkroczył do historii światowej" (Adamowicz 2008: 13).

Zachowanie pamięci o Solidarności jest szczególnie istotne dlatego, że od czasu II wojny światowej była to pierwsza organizacja w Polsce, w której członkowie przechodzili prawdziwą lekcję demokracji. Ireneusz Krzemiński, prowadząc współczesne badania nad dziedzictwem Solidarności, tak o niej pisał: „Była to organizacja oparta na biurokratycznych regułach i zasadach. Jej stworzenie w ciągu kilku miesięcy, i to dosłownie z niczego, było niezwykłym socjologicznym rekordem. Po drugie, organizacja samego związku zawodowego była osobliwa: były to nie tylko biurokratyczne, oparte na demokratycznych regułach organizacje zakładowe i regionalne, ale nade wszystko organizacje będące forum ciągłej społecznej debaty (…). Ogół związkowców jako wspólnota obywateli chciał mieć wpływ na to, jak należy wspólnie działać. Stąd też „Solidarność" była organizacją demokracji uczestniczącej, zbyt wielką, aby można było mówić o demokracji bezpośredniej, ale starała się o to, aby każdy członek związku miał poczucie uczestnictwa we wspólnym działaniu. Można więc powiedzieć, że „Solidarność" to była organizacja, która realizowała zasady demokracji deliberującej czy demokracji debatującej" (Krzemiński 2013: 488).

Pomimo iż dziedzictwo Solidarności nadal stanowi aksjologiczne centrum gdańskiej tożsamości oraz integralną część pamięci zbiorowej, to jednak czterdzieści lat po tamtych wydarzeniach „siła nośna" tamtej Solidarności jest już znacznie słabsza. Dzisiaj dla połowy mieszkańców Gdańska dziedzictwo Solidarności nie jest osobiście bliskie, a pamięć o tamtych wydarzeniach w młodym pokoleniu wyraźnie słabnie (Załęcki 2020: 226). Zapewne przyczyną tego stanu rzeczy jest upływający czas (młodzi gdańszczanie nie byli bezpośrednimi świadkami tamtych wydarzeń), jak również zaostrzający się konflikt ideowo-polityczny dotyczący roli Lecha Wałęsy oraz różne polityczne narracje na temat genezy oraz konsekwencji obrad Okrągłego Stołu z 1989 r. Nie oznacza to jednak, że rola, jaką odegrała Solidarność na początku lat osiemdziesiątych w procesie przemian, została w pamięci zbiorowej istotnie pomniejszona. Z faktu, że dla połowy gdańszczan dziedzictwo Solidarności nie jest już osobiście bliskie, nie wynika, iż można o nim zapomnieć – aż 93% badanych uważa bowiem, że pamięć o ruchu Solidarność warto nadal pielęgnować, i co ważne, również młodzi gdańszczanie w zdecydowanej większości

podzielają ten pogląd, przerzucając jednak obowiązek za pielęgnowanie tego dziedzictwa wyłącznie na władze lokalne i powołane do tego celu instytucje (Załęcki 2020: 227).

W przestrzeni Gdańska, jak również w świadomości znaczącej części gdańszczan, funkcjonują istotne symbole upamiętniające dziedzictwo Solidarności. Wśród miejsc i obiektów stanowiących *differentia specifica* tego miasta znajduje się Pomnik Poległych Stoczniowców – istotny akcent współczesnej historii miasta, przywołujący porozumienia z Sierpnia 1980, które zapoczątkowały erozję systemu komunistycznego w Polsce. Trzy wysokie, strzeliste krzyże z zawieszonymi na nich kotwicami ustawione zostały w pobliżu bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej, przy której w grudniu 1970 r. zginęli od kul stoczniowcy. Podczas uroczystości odsłaniających pomnik nie przewidywano, że rok później będzie on świadkiem wydarzeń stanu wojennego w 1981 r., świadkiem licznych manifestacji i strajków brutalnie tłumionych przez władze PRL. Drugim, znaczącym obiektem, pełniącym funkcje tożsamościowe i symboliczne, którego bezpośrednim współinicjatorem był prezydent Paweł Adamowicz, jest Europejskie Centrum Solidarności. Instytucja ta funkcjonująca od niespełna dziesięciu lat zdążyła się już zapisać w świadomości gdańszczan, o czym świadczy fakt, że coraz częściej wymieniana jest przez badanych gdańszczan jako symbol współczesnego miasta. Zespół budynków ECS wraz z salą BHP, bramą nr 2 i Pomnikiem Poległych Stoczniowców, został w grudniu 2014 r. wyróżniony przez Komisję Europejską Znakiem Dziedzictwa Europejskiego.

„Pamiętajmy, iż to właśnie w Sierpniu 1980 roku „Solidarność" w Stoczni Gdańskiej, pod przewodnictwem wielkiego Polaka – gdańszczanina Lecha Wałesy, otworzyła Polsce drogę do wolności. To właśnie w Gdańsku dokonał się ten wielki przełom, który wyzwolił Europę i świat z jarzma komunizmu. Niektórzy nie pamiętają, albo nie chcą pamiętać, że to dzięki gdańszczanom runął mur berliński i zniknął tak zwany pojałtański porządek w Europie, otworzyły się możliwości zjednoczenia naszego kontynentu" (Adamowicz 2003: 9).

Z przeprowadzonych badań wynika, że choć pamięć o wydarzeniach z sierpnia 1980 r. nadal jest żywa, to jednak dziedzictwo Solidarności nie jest już tak atrakcyjne jak w latach dziewięćdziesiątych i nieco straciło na znaczeniu. „To, co wydawało się w niej świeże i magiczne, nie tyle zanikło, co uległo rozproszeniu, a przez to słabiej wybrzmiewa w dyskursie publicznym (…). Modyfikacji uległ solidarnościowy mit, przekształcając się w wizerunek miasta wolności" (Ciechorska-Kulesza 2019: 41). Dzisiaj idee, jakie niesie ze sobą dziedzictwo Solidarności, urzeczywistniają się w aktywności mieszkańców na rzecz miasta czy dzielnicy, w organizacjach pozarządowych, w toczących się w Internecie dyskusjach o mieście, w inicjatywach zgłaszanych przez mieszkańców w ramach Budżetu Obywatelskiego czy innych formach partycypacji obywatelskiej.

OD MITU POLSKOŚCI DO MITU WIELOKULTUROWOŚCI GDAŃSKA

Na początku lat dziewięćdziesiątych na skutek zmiany kontekstu historyczno-politycznego rozpoczęła się rewizja mitu Gdańska jako miasta odwiecznie polskiego.

Ponowne określenie się w stosunku do miasta i jego dziedzictwa wymagało uświadomienia sobie, kto mieszkał tu przedtem, jaka dominowała tu kultura, czyli nastąpiła konieczność określenia się wobec kultury niemieckiej bądź mówiąc szerzej, kultury związanej z językiem niemieckim. O problemie tym wspominał między innymi gdański pisarz Paweł Huelle: „Jeżeli ktoś przyjechał tutaj po wojnie lub tutaj się urodził i jakoś lubi to miejsce, w którym przyszło mu żyć, i szuka elementów tradycji, które mógłby rozwijać i kontynuować, a jest człowiekiem wychowanym w obrębie polskiej kultury i polskiego języka, to automatycznie trafia na ten problem. Cokolwiek bowiem powiedzielibyśmy o przynależności Gdańska do Korony, o jego związkach z Polską, pozostaje faktem, że przez ostatnich kilkaset lat w Gdańsku dominującą rolę odgrywał język niemiecki" (Huelle 1997: 4).

Wydarzeniem ogniskującym edukację historyczną w tym zakresie były obchody 1000-lecia Gdańska w 1997 r. oraz lata przypadające na przełom wieku XX i XXI. W tym czasie wśród części gdańszczan można było zaobserwować wzrost zainteresowania przeszłością Gdańska. Wpływ na to miały publikowane od początku lat dziewięćdziesiątych teksty wspomnieniowo-historyczne, publicystyka poruszająca niemieckie i wielokulturowe wątki związane z Gdańskiem oraz literatura piękna, która odegrała istotną rolę w kształtowaniu świadomości historycznej gdańszczan. Czytelnicy coraz liczniej interesowali się twórczością Güntera Grassa, pisarza urodzonego w rodzinie kaszubsko-niemieckiej, który zasłynął jako piewca swojej małej ojczyzny, autora trylogii złożonej z trzech powieści: *Blaszany Bębenek*, *Kot i mysz* oraz *Psie lata*. Popularnością zaczęła cieszyć się twórczość Pawła Huellego, a zwłaszcza jego powieść *Weiser Dawidek*, w której odsłania się złożony i tajemniczy obraz przeszłości Gdańska. W końcu wielki wkład w odkrycie polskich i niemieckich pierwiastków miasta wniósł Stefan Chwin. Jego twórczość ukazywała gdańszczanom kulturową dwoistość Gdańska i w wątpliwość poddawała sensowność negowania niemieckiej przeszłości miasta, przeszłości, która jest zapisana w rzeczach, pamiętnikach, obrazach, książkach, budowlach oraz biografiach ludzi. Powieścią *Hanemann* Stefan Chwin przypominał złożoność stosunków polsko-niemieckich, przywołał problemy w porozumieniu się pomiędzy tym, co pierwiastkowo niemieckie i rdzennie polskie oraz zachęcał do refleksji na temat wartości wspólnego istnienia w krajobrazie i historii. Pisarz pokazał czytelnikom prawdziwe oblicze Gdańska, miasta pogranicznego, w którym spotykały się dwie kultury.

Godnym odnotowania było wydarzenie, jakie miało miejsce w Gdańsku w maju 2003 r. Wówczas to odbył się I Światowy Zjazd Gdańszczan. Celem zjazdu była między innymi odbudowa więzi między dawnymi i współczesnymi gdańszczanami. Do grodu znad Motławy przybyło z Niemiec wielu jego dawnych mieszkańców. Podczas przemówienia rozpoczynającego Zjazd z ust prezydenta miasta padły znamienne słowa:

„Przybyliśmy tu wszyscy z bliska i z daleka, z kraju i ze świata, aby dać wyraz swojemu przywiązaniu, swej miłości do tego szczególnego miejsca na ziemi. Gdańsk, Danzig, Gdańsk to mała ojczyzna i wspólny dom wszystkich jego obecnych i byłych mieszkańców, niezależnie od miejsca, gdzie teraz mieszkają, języka, którym mówią, czy narodowości, do której przynależą" (Adamowicz 2003: 9).

Zjazdowi towarzyszyło szereg imprez, w tym uroczyste odsłonięcie pomnika – Cmentarza Nieistniejących Cmentarzy. Pamiętać należy, że po wojnie zlikwidowano na terenie Gdańska kilka cmentarzy – niewygodnych świadków przedwojennego charakteru miasta. Odnawiane były nagrobki, odszukiwane pamiątki po dawnych gdańszczanach, a nazwy niektórych ulic (w polskim brzmieniu) ponownie znajdowały swoje miejsce na mapie miasta. Był to czas przywracania pamięci historycznej.

W tym czasie w Gdańsku ukuty został mit o wielokulturowym Gdańsku, który na tyle zakorzenił się w świadomości wielu gdańszczan, iż stał się trwałym atrybutem gdańskiej tożsamości. Do dziś skomplikowana historia miasta jest przedmiotem gorących dyskusji. Po wielu latach komunistycznej propagandy na nowo konstruowane są interpretacje dotyczące jego historii. Obecnie w opracowaniach historycznych i w publicystyce dominują trzy dyskursy dotyczące tożsamości nowożytnego Gdańska, opisujące jego dzieje tak, jakby było ono cały czas niemieckie, polskie lub, jak coraz częściej się zaznacza, wielokulturowe. W rezultacie w świadomości wielu współczesnych gdańszczan powstał mit, w którym „miasto jawi się nam jako środowisko różnych grup etnicznych i wyznaniowych kształtujące specyficzną kulturę z tak ważnymi priorytetami jak tolerancja, samorządność, autonomia" (Michałowski 2000: 60). Mit ten odnaleźć można w tekście folderu promocyjnego Urzędu Miasta w Gdańsku z 1998 r., w którym czytamy: „Gdańsk w długich okresach historii utrzymywał status mniejszej lub większej autonomii. Swoisty melting pot – tygiel narodów i kultur był siłą napędową przedsiębiorczości i twórczości gdańszczan".

Mit o wielokulturowym Gdańsku, rozumiany jako symboliczny sposób przedstawiania przeszłości, odgrywa bardzo ważną rolę w konstruowaniu tożsamości zbiorowej. Cechą mitu jest to, że – tak jak większość mitów – jest on ahistoryczny, czas nie gra w nim większej roli, wydarzenia nie układają się w ciągi przyczynowo-skutkowe. Mit obciążony jest wartościowaniem i bardziej wiąże się ze sferą uczuć niż rozumu. Będzie on trwał i pełnił swoją społeczną funkcję tak długo, jak będzie miał wyznawców uznających go za prawdziwy. Henryk Samsonowicz słusznie zauważył, że mit nie podlega weryfikacji, ponieważ jest oparty nie tyle na wiedzy, co raczej na wierze, i nie ujawnia całej złożonej prawdy o przeszłości, ale stanowi odpowiedź na pytanie o stan ducha współczesnego społeczeństwa i jego aktualne potrzeby (Samsonowicz 1990: 153-155).

Nie ulega wątpliwości, że Gdańsk obecnie jest miastem stosunkowo jednolitym pod względem narodowo-wyznaniowym, ale można zadać pytanie, czy istnieje ciągłość kulturowa pomiędzy Gdańskiem sprzed i po 1945 r.? Zwolennicy ciągłości uważają, że między dawnym a współczesnym Gdańskiem istnieje wspólny mianownik i ciągłość kulturowa, która jest utrzymywana choćby przez architekturę. Można więc przyjąć, że istnieje jakaś wspólna cecha dawnych i współczesnych gdańszczan, choć dziś etnicznie już zupełnie różnych. „Duch tego miejsca" świadczy o wielokulturowości Gdańska – tak twierdzi np. Józef Borzyszkowski: „Przez wieki ogół gdańszczan, podobnie jak ogół Kaszubów, żył w świecie dwóch kultur – niemieckiej i polskiej, a po części także w innych: skandynawskiej, niderlandzkiej, przede wszystkim zaś w tej najbardziej

rodzimej – kaszubsko-pomorskiej" (Borzyszkowski 1998: 169). Z kolei wielokulturowość Gdańska kwestionuje niemiecki badacz historii Peter Oliver Loew. Postawił on retoryczne pytanie: „dlaczegóż to ów *genius loci* pozwolił gdańszczanom zgodzić się na pruskie jarzmo lub na narodowy socjalizm?" (Loew 2003: 116). Zdaniem tego autora wielokulturowość Gdańska jest mitem i nigdy nie była rzeczywistością. Świadomość kontrowersji związanych z mitem Gdańska, a zarazem rolą, jaką mit ten odgrywa w konstruowaniu współczesnego wizerunku miasta, miał Paweł Adamowicz, pisząc:

„Loew zmaga się (…) z mitem odwiecznej polskości, odwiecznej niemieckości i wielokulturowości, traktując je jako figury tworzone doraźnie na użytek intelektualnego wyjaśniania zastanej rzeczywistości. Pewnie trochę w tym racji, a jednak w tych mitach nie ma fałszu. Idealizują one rzeczywistość, pokazują ciężar utraty, tworzą nowe wartości, a więc realizują podstawową funkcje mitu" (Adamowicz 2008: 87).

Pojęcie wielokulturowości odnosi się do idei społeczeństwa nacechowanego wielokulturowością, do pewnej koncepcji duchowej, modelu i konstrukcji ideowej. W takim też znaczeniu pojęcie to przyjęło się w wielu opiniotwórczych środowiskach właśnie tu, w Gdańsku. Zwraca na to uwagę Stefan Chwin: „Po roku 1989 następuje istotna zmiana w strukturze gdańskiej pamięci, ściślej: następuje jej silna, prounijna ideologizacja. Ten sposób budowania gdańskiej pamięci utrzymuje się do dzisiaj, co widać szczególnie w oficjalnych wypowiedziach przedstawicieli gdańskich władz, a także w działalności dydaktycznej gdańskich nauczycieli. Przywoływane są dwie podstawowe kategorie, które organizują nową formę myślenia o historii miejsca: kategoria Gdańska jako *małej ojczyzny* i kategoria Gdańska *jako małej Europy*, to znaczy *Europy w miniaturze* (…). Jak każda ideologizacja pamięci tak i ta opiera się na przemieszaniu prawdy, półprawdy i fałszu" (Chwin 2010: 25).

Niezależnie od przedstawionych tu racji kwestia wielokulturowości dawnego Gdańska w środowisku gdańskiej inteligencji, lokalnych polityków i mieszkańców Gdańska wciąż pozostaje otwarta. Dotyczy to zresztą nie tylko Gdańska, lecz również innych miast Ziem Zachodnich i Północnych, w których żywy jest spór dotyczący tożsamości. Spór ten ogniskuje się – jak pisze Ewa Rewers – „wokół dwóch zadań: dostosowania samego pojęcia *tożsamość* i jego treści do procesów społeczno-kulturowych oraz rozwiązania konkretnych problemów pojawiających się w różnych praktykach społecznych. Pomiędzy te dwie płaszczyzny sporu wciska się od kilkunastu lat płaszczyzna trzecia, zarysowana w obszarze dyskusji o relacjach między tożsamością europejską, narodową i regionalną w jednoczącej się Europie" (Rewers 2000).

W tym miejscu warto przytoczyć wyniki badań, przeprowadzonych na reprezentatywnej próbie gdańszczan w 2015 r. Jak się okazuje, opinie badanych osób w tej kwestii są podzielone – 40% wciąż pozostaje wierna mitowi o polskości Gdańska, 18% skłonna jest przypisać kulturze niemieckiej dominującą rolę w tym mieście, zaś najliczniejsza kategoria badanych, bo aż 42% opowiedziała się za trzecim dyskursem, w którym Gdańsk nie był do końca polski, ani niemiecki, lecz wielokulturowy (Załęcki 2020: 235). W badaniach prowadzonych dziesięć lat wcześniej (w 2004 r.) odsetek gdańszczan

wskazujących na wielokulturowy charakter dawnego Gdańska wynosił 23%, zaś w roku bieżącym wzrósł do 42%. Jednocześnie z 58% do 40% zmalał odsetek gdańszczan podzielających pogląd, że Gdańsk historyczny był miastem polskim. Można zatem sądzić, iż mamy do czynienia z ewolucją opinii dotyczącej kulturowych korzeni miasta – od mitu polskości do mitu wielokulturowości Gdańska.

Oczywiście można postawić pytanie, czy i na ile ta wielokulturowość jako cecha miasta jest cechą odkrywaną, a na ile konstruowaną w wyniku społecznego dyskursu i polityki historycznej? Niezależnie od odpowiedzi na te pytania, jedno jest pewne – mit wielokulturowego Gdańska pomógł zbudować pozytywny *image* miasta, zintegrować wyobrażenie dawnego i współczesnego miasta w jedną całość, a także zaakceptować niemieckie dziedzictwo w Gdańsku, które ujęte w wielokulturowy kontekst nie niesie ze sobą już tak negatywnych skojarzeń. Można zaryzykować stwierdzenie, że mit wielokulturowego Gdańska przyczynił się do tego, że Gdańsk stał się – przynajmniej w wymiarze świadomościowym – ponownie, tak jak dawniej, miastem pogranicza, przestrzenią, na której dokonał się kulturowy proces zbliżenia do siebie różnych kultur.

WOBEC NIEMIECKIEGO DZIEDZICTWA W MIEŚCIE

Pomimo trwającej – zwłaszcza po II wojnie światowej oraz w późniejszym okresie PRL – „wojny o przestrzeń symboliczną" do dzisiaj zachowały się ślady materialnej i niematerialnej kultury niemieckiej. Przykładem mogą być niektóre budynki zlokalizowane w rejonie Starego Miasta, a zwłaszcza w okolicy ulic: Okopowa-Wały Jagiellońskie oraz budynek Dworca Głównego czy Nowego Ratusza. Niestety, po wojnie skupiono się na rekonstrukcji najbardziej wartościowych obiektów Głównego i Starego Miasta z czasów przedrozbiorowych (zwłaszcza z okresu XVII wieku), natomiast deprecjonowano zabudowę powstałą w XIX i na początku XX wieku. Uważano bowiem, że stanowi ona „pruskie znamię" na tkance miasta i wymaga zastąpienia nową (nie tak pruską) socrealistyczną zabudową (Lorens 1998: 49-53). Obok dzieł architektury szczątkowo zachowanym „niemieckim śladem" w przestrzeni miasta są przedwojenne, niemieckojęzyczne napisy widniejące jeszcze gdzieniegdzie na murach starych budynków. Są one pozostałością informacyjnej szaty Wolnego Miasta Gdańska. Te, które jeszcze można dostrzec, informowały dawnych gdańszczan o usługach lub produktach konsumpcyjnych świadczonych przez lokalne sklepy i zakłady. Tego typu napisy spotkać można na Biskupiej Górce, Oruni oraz w Nowym Porcie. Na skutek rozbiórek i renowacji napisy te znikają z przestrzeni miejskiej. Ważnym śladem niemieckości były przedwojenne cmentarze (ewangelicki i katolickie) położone przy Alei Zwycięstwa i ulicy Traugutta, w miejscu gdzie obecnie znajdują się tereny zielone. Dzisiaj pojedyncze niemieckojęzyczne nekropolie spotkać można jeszcze na cmentarzu przy Bramie Oliwskiej, przy ul. Dąbrowskiego. Tam też oprócz kilkunastu nagrobków Związek Mniejszości Niemieckiej umieścił obelisk ku pamięci tych, których groby zniszczono bądź których miejsca pochówku nie udało się ustalić. Dzisiaj większość małych cmentarzy zlokalizowanych

przy niektórych kościołach parafialnych już nie istnieje. Dlatego, na pamiątkę zlikwidowanych przedwojennych nekropoli, w 2002 r. z inicjatywy Rady Miasta utworzono Pomnik – Cmentarz Nieistniejących Cmentarzy.

Z przeprowadzonych w 2015 r. badań wynika, że 60% gdańszczan dostrzega jeszcze w dzisiejszym Gdańsku jakieś pozostałości po ludności i kulturze niemieckiej, choć porównując te dane do wyników uzyskanych w analogicznych badaniach przeprowadzonych w 2004 r., można zauważyć, że ta pamięć o niemieckich korzeniach miasta słabnie (spadek z 66% w 2004 do 60% w 2015 r.). Generalnie stosunek gdańszczan do niemieckiego dziedzictwa kulturowego w Gdańsku jest raczej przychylny: ponad połowa gdańszczan opowiada się za odbudowywaniem i przywracaniem do życia obiektów i miejsc należących do tego dziedzictwa (55%), a dalsza jedna trzecia za utrzymaniem jedynie niektórych elementów tej kultury, zwłaszcza tych, które zachowały się w dobrym stanie (38%). Nieliczni tylko gdańszczanie są za całkowitym zatarciem śladów tej kultury (2%) lub nie mają zdania na ten temat (5%) (Załęcki 2020; 239-240).

U podstaw akceptacji niemieckiego dziedzictwa leży zapewne to, iż pozostało ono w postaci śladowej, a w związku z tym nie jest odbierane jako alternatywa lub zagrożenie dla polskiej i wielokulturowej narracji w Gdańsku. Drugą przyczyną jest zmiana postaw gdańszczan do samych Niemców. Wyniki badań wskazują na to, że wśród współczesnych gdańszczan następuje proces przełamywania uprzedzeń w stosunku do zachodniego sąsiada. O ile jeszcze w 2004 r. 36% gdańszczan deklarowało uczucie sympatii do Niemców, a 21% niechęci, to już w 2015 r. odsetek osób deklarujących sympatię wzrósł do 48% (wzrost o 12 p.p.) a niechęci zmalał do 16% (spadek o 5 p.p.) (Załęcki 2020: 240). Przełamywanie negatywnych postaw wobec Niemców dokonuje się zarówno pod wpływem wymiany pokoleniowej, jak również na skutek procesu komunikacji międzykulturowej, przejawiającej się między innymi w rozwoju wzajemnych polsko-niemieckich kontaktów gospodarczych i kulturalnych, we współpracy władz lokalnych z partnerami niemieckimi, w kontaktach gdańszczan z ludnością niemiecką czy realizowanych programach polsko-niemieckiej wymiany młodzieży.

Kształtowanie się pozytywnych postaw wobec Niemców oraz zmniejszanie się dystansu społecznego zanotowano szczególnie wśród osób młodych, dla których Niemcy coraz rzadziej kojarzą się z bolesną historią, coraz częściej zaś z nowoczesnym, dobrze zorganizowanym społeczeństwem, wspomagającym proces integracji Polski z Unią Europejską. Ponadto pozytywną postawę wobec Niemców oraz mniejszy dystans społeczny częściej wykazują osoby o wyższym poziomie wykształcenia.

Dramatem Gdańska było przede wszystkim doświadczenie dwóch wielkich totalitaryzmów. Zaważyło to ostatecznie na kształcie stosunków polsko-niemieckich i sposobie przedstawiania Gdańska przedwojennego. Obraz ten, właściwie nieznany, stał się tematem wydanego w 1996 r. albumu *Był sobie Gdańsk* (Tusk, Duda, Fortuna 1996). Zawierał on ponad trzysta przedwojennych fotografii pokazujących ówczesne miasto i żyjących w nim ludzi. Książka spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem czytelników, o czym świadczy liczba trzydziestu tysięcy sprzedanych egzemplarzy. Ludzie wykazali zainteresowanie

tamtym Gdańskiem, jego specyfiką, urodą, a przede wszystkim różnicami między dawnym Gdańskiem a Gdańskiem dzisiejszym. Władze miasta Gdańska podjęły działania na rzecz zbadania i zachowania regionalnej historii, działania na rzecz przywrócenia pamięci o niemieckiej tradycji polskiej części pogranicza, a przede wszystkim rozwinęły współpracę transgraniczną. W rezultacie wytworzona została sieć powiązań, która umożliwia kooperację komunikacyjną, infrastrukturalną, gospodarczą, socjalną i kulturalną.

W świetle przedstawionych wyżej faktów zaryzykować można stwierdzenie, że współczesny Gdańsk wciąż pozostaje miastem, w którym dokonuje się kulturowy proces zbliżenia do siebie dwóch narodów i dwóch kultur. Tu kształtuje się nowa świadomość społeczna. W tym miejscu, na zakończenie tego wątku warto zacytować słowa z tekstu Ireneusza Krzemińskiego *Polska tożsamość niemieckiego Gdańska*: „Ale najciekawszy jest fakt, że tę zróżnicowaną świadomość jakoś wiązała i zespalała treść tożsamości gdańskiej, jeśli można tak powiedzieć. Gdańskiej, ale polskiej, polskiej, ale omijającej antysemickie i antyniemieckie tradycje. Tutaj właśnie upatruję narodzenia się nowej jakości, polegającej na wysiłku włączenia obcego dziedzictwa, obcego dorobku i świadectwa w tkankę własnej, narodowej i lokalnej tożsamości" (Krzemiński 2003: 176).

WYDARZENIA HISTORYCZNE I POSTACIE W PAMIĘCI ZBIOROWEJ

Historia Gdańska na tle dziejów innych miast współczesnej Polski jest wyjątkowa. Zadecydowało o tym położenie miasta nad Bałtykiem, u ujścia Wisły, szerokie kontakty handlowe z całą Europą, wreszcie wieloetniczna ludność i krzyżujące się w czasie wpływy Polski i Niemiec w tym regionie. W przeszłości było to miasto hanzeatyckie, „organizujące swą przestrzeń według tego samego wzoru, co Amsterdam, Hamburg czy Lubeka. Lub inaczej – miasto nobilitujące wierność oraz rzetelność" (Duda 2001: 15). To miasto o ponad tysiącletniej tradycji historycznej było świadkiem wielu wydarzeń, tu przecinały się – jak pisze Edmund Cieślak w pierwszym tomie *Historii Gdańska* – „dwa przeciwstawne sobie dążenia: ukierunkowane ku północy, stałe dążenie państwa polskiego ku Bałtykowi oraz niemieckie parcie na wschód (*Drang nach Osten*). Starcia tych dwóch sił przez wieki całe wywierały decydujący wpływ na losy miasta. Zwycięstwo jednej lub drugiej siły na terenie Gdańska dawało zwycięzcy klucz do panowania nad całym Pomorzem Nadwiślańskim" (Cieślak 1978: 6).

Niemały wpływ na kształtowanie się tożsamości współczesnych gdańszczan ma kontekst historyczno-kulturowy odnoszący się bezpośrednio do miejsca, nadający jednostkom pewne wspólne cechy. Dziedzictwo historyczne odgrywa decydującą rolę w odczuciu tożsamości grupowej, a no to dziedzictwo składają się zarówno ważne wydarzenia z historii, do których członkowie społeczności mogą się odwołać, a także postacie, które na przestrzeni wieków tworzyły jego kulturę i na trwale weszły do historii miasta. W tym miejscu warto przyjrzeć się pamięci zbiorowej gdańszczan i udzielić odpowiedzi na pytanie o to, jakie wydarzenia z historii Gdańska zakorzenione są w świadomości współczesnych mieszkańców Gdańska. Okazuje się – zgodnie z prze-

widywaniem – że ponad połowa badanych (56%) za najważniejsze wydarzenie uznała wydarzenia z Sierpnia 1980, które zapoczątkowały erozję systemu komunistycznego w Polsce i proces upodmiotowienia społeczeństwa. Tradycję zrywów wolnościowych po wojnie uzupełnia wskazanie na czwartym miejscu wydarzenia z Grudnia 1970 (12% wskazań). Na ich rangę rzadziej wskazywały osoby młode, dla których stanowią one odleglejszą i mniej zrozumiałą historię, i nie odegrały tak przełomowej roli jak te z sierpnia 1980 r. Ważne w dziejach miasta okazało się rozpoczęcie w Gdańsku II wojny światowej i bohaterska obrona Westerplatte (29%) oraz przyłączenie Gdańska do Polski i odbudowa miasta po 1945 r. (20%). Upływający czas obfituje w nowe wydarzenia. Do listy ważnych wydarzeń dołączyły dwa – co prawda wskazywane przez mniej liczną grupę respondentów, ale na tyle liczną, aby te wydarzenia odnotować jako przedmiot wspólnych doświadczeń. Są to wizyty Jana Pawła II w Gdańsku (i w Trójmieście) w 1987 r. (na Zaspie) i 1999 (na hipodromie w Sopocie) – 7% oraz odbywające się w Gdańsku mistrzostwa Europy w piłce nożnej w 2012 r. – 6%.

Z przestrzenią Gdańska wiążą się nie tylko wydarzenia, jakie miały tu miejsce, ale także postacie, które swoimi dokonaniami w różnych dziedzinach rozsławiły miasto. Najczęściej wymieniano Jana Heweliusza – gdańskiego astronoma (63%). Trzeba jednak zaznaczyć, że wiedza na temat życia i dokonań Heweliusza nie jest zadowalająca – poza sformułowaniem, że Heweliusz był wielkim astronomem, mało który gdańszczanin potrafił coś więcej powiedzieć na jego temat. Skąd zatem tak duża popularność tej postaci? Czy tylko dlatego, że nieopodal Ratusza Staromiejskiego, przy ulicy Korzennej, gdzie znajdowała się jego kamienica i browar, stoi dziś jego pomnik, że znana jest w mieście ulica Heweliusza? Sądzić należy, że niemały wpływ miał tu również fakt wykorzystania tej postaci do celów marketingowych i promocyjnych różnych produktów i usług.

Na drugim miejscu pod względem liczby wskazań uplasował się Lech Wałęsa (48%). Ten długoletni przywódca ruchu Solidarności i laureat pokojowej Nagrody Nobla, zasłużył w opinii osób ankietowanych na stałe miejsce w historii Gdańska. Stosunkowo często wymieniano Güntera Grassa (15%), zmarłego niedawno współczesnego pisarza niemieckiego, pochodzącego z rodziny niemiecko-kaszubskiej. W pamięci gdańszczan na trwałe zakorzenił się też Johann Uphagen (11%), rajca i ławnik, bibliograf. Jego nazwisko przetrwało w pamięci między innymi dlatego, że w odrestaurowanej kamienicy przy ulicy Długiej funkcjonuje muzeum oraz odbywają się tam liczne wydarzenia kulturalne. Listę najczęściej wymienianych gdańszczan zamyka Maciej Płażyński, w okresie PRL-u działacz opozycyjny związany z Ruchem Młodej Polski, a w okresie III RP wojewoda gdański, potem marszałek sejmu RP (8%). Zginał tragicznie 10 kwietnia w „katastrofie smoleńskiej", jego ciało spoczywa w bazylice mariackiej w Gdańsku.

POMNIKI JAKO FORMA UTRWALANIA PAMIĘCI ZBIOROWEJ

Termin *pomnik* jest określeniem wieloznacznym. Zazwyczaj postrzegany jest jako obiekt upamiętniający, sposób na zachowanie pamięci dla przyszłych pokoleń lub oddanie

czci. Postrzegany bywa przez pryzmat estetyki jako element budujący krajobraz miasta, opisywany jako obraz idei, wierzeń, sposobu utrwalania ustroju politycznego. Pomnik najczęściej definiowany jest jako dzieło rzeźbiarsko-architektoniczne upamiętniające ważne wydarzenia, postacie historyczne czy chwalebne czyny (Mossakowski 1997: 23).

Pomniki wznoszone są dla nadania pewnym wybranym wydarzeniom rangi historycznej i w celu przedłużenia obecności tych wydarzeń w społecznej świadomości. Mogą być one wznoszone dla „utrwalenia ciągłości pewnych tradycji i wartości, to znaczy dla podtrzymania oficjalnej lub powszechnie przyjętej wersji historii, albo też powstają dla zrewidowania przyjętej wersji historii, zakwestionowania panującej ideologii" (Wallis 1985: 312). W burzliwej historii Polski stałym elementem była walka o pomniki. Proces ten nie ominął także najnowszych dziejów Gdańska. W czasie wojny uległy zniszczeniu niemal wszystkie monumenty wolnego miasta, a część zniszczono świadomie już po zakończeniu wojny. Przez następnych kilka lat powstawały w Gdańsku pomniki związane z martyrologią (Pomnik Obrońców Wybrzeża na Westerplatte, Pomnik Obrońców Poczty Polskiej, Głaz w hołdzie zmarłym więźniom z podobozu Stutthof, Pomnik ku czci Pomordowanych i Poległych w walce z Niemcami Przywódców Harcerzy Gdańskich), pomniki utwierdzające panującą ideologię komunistyczną oraz zasługi Armii Czerwonej w zdobyciu Gdańska (pomnik Poległych Żołnierzy Radzieckich oraz nieistniejący już „czołg" przy Placu Rakowym i pomnik działacza komunistycznego Jana Krasickiego) oraz podkreślające polskość tego miasta (Jan III Sobieski, Pomnik Tym co za wolność Gdańska). Nie brakowało również pomników poświęconych wybitnym postaciom (np. Jan Heweliusz, Maria Konopnicka, Adam Mickiewicz).

Przemiany w Polsce, jakie zaczęły dokonywać się po sierpniu 1980 r. a następnie po 1989 r., spowodowały przewartościowania w wymiarze symboliki miasta. Dotyczyło to nie tylko zmiany nazw ulic, ale także likwidacji niektórych starych pomników (np. pomnik „czołg" czy pomnik J. Krasickiego) oraz budowy pomników nowych, które po wielu latach komunistycznych rządów mogły znaleźć wreszcie swoje miejsce w przestrzeni miasta. Proces powstawania nowych pomników związany był z odkłamaniem historii, a także z najnowszymi wydarzeniami, jakie miały miejsce w Polsce i w Gdańsku. Powstał nie tylko Pomnik Poległych Stoczniowców, ale także Pomnik Jana Pawła II, Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, Pomnik Armii Krajowej (który stanął w miejsce „radzieckiego czołgu" na Placu Rakowym), Pomnik zamordowanego w 1984 r. przez Służbę Bezpieczeństwa księdza Jerzego Popiełuszki oraz Obelisk ku czci gdańskiego działacza antykomunistycznej opozycji Dariusza Kobzdeja z wyrytym fragmentem *Przesłania Pana Cogito* Zbigniewa Herberta: *idź wyprostowany wśród tych co na kolanach/ wśród odwróconych plecami i obalonych w proch.*

Nie zabrakło również pamiątki dotyczącej uroczystości milenijnych. Z tej okazji na Targu Węglowym ustawiono stalowe drzewko milenijne symbolizujące solidarność ludzi dla uczczenia tysiąclecia Gdańska. W roku 2000 władze miasta wyszły z inicjatywą postawienia nowego dużego pomnika – Krzyża Milenijnego upamiętniającego zarówno tysiąclecie Gdańska, jak i dwa tysiące lat chrześcijaństwa. Pomnik ten stanął na górze Bastionu Jerozolimskiego i jest najbardziej widocznym pomnikiem w całym Gdańsku.

Obecnie na terenie miasta znajduje się – jak wynika z informacji miejskiego konserwatora zabytków – co najmniej 207 pomników i tablic pamiątkowych, w tym ok. 80 samych pomników (Tarnacki 1998: 3). W tym miejscu warto postawić pytanie: które z nich żyją w świadomości mieszkańców do dziś, a które zostały zapomniane? W 2015 r. przeprowadzono sondaż wśród mieszkańców Gdańska, w którym poproszono ich o wymienienie pomników znajdujących się na terenie miasta z podaniem ich nazwy i lokalizacji. Swoje zakorzenienie w świadomości mieszkańców potwierdziły przede wszystkim pomniki: Obrońców Wybrzeża „Westerplatte", Poległych Stoczniowców oraz Jana III Sobieskiego. Były najczęściej wskazywane przez ponad 90% badanych. Następnie dwie trzecie badanych wskazało pomnik Jana Heweliusza, zaś połowa Jana Pawła II. Pozostałe pomniki wskazywane były przez mniej niż jedną czwartą badanych (Załęcki 2020: 220).

W tym miejscu warto przywołać badanie, jakie wśród gdańskiej młodzieży, na temat percepcji pomników znajdujących się w Gdańsku, przeprowadziła Marta Jaskólska (2012). Autorka wykazała, że w świadomości uczniów szkół średnich (wówczas ponadgimnazjalnych) na ok. 80 istniejących pomników, faktycznie funkcjonuje jedynie 8, przy czym uczniowie przeciętnie potrafili wymienić jedynie 4 z nich. Większość pomników nie jest przez młodzież dostrzegana. Przyczyną może być lokalizacja pomnika z dala od ważnych dla odbiorcy miejsc czy szlaków komunikacyjnych (wiele pomników znajduje się na obrzeżach miasta lub w miejscach trudno dostępnych) lub niski poziom zainteresowania wydarzeniami i postaciami historycznymi. Wymieniane przez młodych respondentów pomniki wpisują się w ich tożsamość. Należy jednak zaznaczyć, iż zdecydowanie częściej jest to tożsamość narodowa niż lokalna. Pomniki te pozostają dla nich ważne jedynie w sferze deklaracji, rzadko wiążą się ze znaczącymi dla osób badanych aktywnościami. W zdecydowanej większości pomniki postrzegane są jako upamiętnienia ważnych wydarzeń czy osób, jednak ich znaczenie tłumaczone jest zazwyczaj odwołaniami do o bardzo wysokim stopniu ogólności (tamże: 296). Wyniki tych badań świadczą o stosunkowo słabej wiedzy historycznej badanej młodzieży oraz o słabej transmisji wartości związanych z historią Polski i Gdańska w wymiarze międzypokoleniowym.

Ważną rolę w procesie kształtowania się tożsamości odgrywa pamięć komunikatywna. Termin ten do literatury wprowadził Jan Assmann, który zdefiniował ją jako całość wiedzy o przeszłości, przekazywanej bezpośrednio w procesie międzypokoleniowej komunikacji obejmującej horyzont czasowy co najwyżej trzech pokoleń. Po upływie tego czasu funkcjonowanie pamięci komunikatywnej (przekazywanej z pokolenia na pokolenie) przejmują tzw. agendy pamięci kulturowej (Assnann 2008). W Gdańsku rolę takiej agendy (poza niektórymi pomnikami i obiektami o historycznym znaczeniu) pełni między innymi Muzeum Miasta Gdańska, Muzeum Poczty Polskiej, tworzone plenerowe muzeum Westerplatte i Wojny 1939 oraz Europejskie Centrum Solidarności.

Pamięć zbiorowa „(…) to swoista rozmowa z przeszłością. Każda zbiorowość, aby mogła trwać, musi tę rozmowę prowadzić. (…) Trwanie pamięci społecznej to po prostu przejaw trwania zbiorowości i kultury" (Golka 2009: 7). Jedną z funkcji pamięci zbiorowej jest oddziaływanie na przyszłość – odpowiedź na pytanie, skąd pochodzimy,

implikuje pytanie: dokąd idziemy? Czy w dobie migracji (zewnętrznych i wewnętrznych), procesów globalizacji i metropolizacji, kultury masowej, pamięć zbiorowa będzie nadal „tematem gorącym", odgrywać będzie – tak jak dotychczas – istotną rolę integrującą i kształtującą tożsamość współczesnych gdańszczan? Można zakładać, że wraz z odejściem starszego pokolenia pamięć zbiorowa o przeszłości podlegać będzie procesowi instytucjonalizacji, będzie coraz bardziej schematyczna i przybierać będzie kształty mitów historycznych. W dorosłe życie wkraczają bowiem nowe pokolenia, dla których historia Gdańska schodzi na drugi plan, zaś na pierwszy wysuwają się takie atrybuty miasta, jak: przedsiębiorczość, nowoczesność, otwartość i tolerancja. Dotychczasowe symbole miasta uzupełniane są nowymi, takimi jak: Olivia Gate (współczesna cytadela biznesu), stadion PGE Arena czy galeria handlowa „Forum" (Załęcki 2015: 237). Młodzi gdańszczanie – w swej większości – nie celebrują już pamięci zbiorowej, często nawet dystansują się od tradycji, uznając ją za swoisty balast. Historia miasta jednak się nie kończy, a nowe pokolenia będą pisać dalszą opowieść o Gdańsku w oparciu już o własne osobiste doświadczenia:

„Gdańsk to dla mnie wielkie zadanie wynikające z dziedzictwa oraz współczesnych ambicji i aspiracji (…) Gdańsk bowiem to miejsce, w którym historia dzieje się nieustannie, każdego dnia; tu nic się nie kończy, a wszystko się zaczyna. Gdańsk to nieskończona opowieść, którą pisze każdy z nas" (Adamowicz 2008: 234).

BIBLIOGRAFIA:

• Adamowicz, P. (2018). *Gdańsk jako wspólnota*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

• Adamowicz, P. (2008). *Gdańsk jako wyzwanie*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

• Adamowicz, P. (2003). Przemówienie otwierające I Światowy Zjazd Gdańszczan. W: M. Dymnicka, Z. Opacki (red.). *Tożsamość miejsca i ludzi*. Gdańsk: Oficyna Naukowa.

• Assmann, J. (2008). *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

• Baumeister, R., Hastings, S. (1997). Distortios of collective memory: How groups flatter and deceive themselves. W: *Collective Memory of Political Events. Social Perspectives,* ed. J.W. Pennebaker, D. Paez, B. Rime. New Jersey: Lawrence Eribaum Associates.

• Borzyszkowski, J. (1998). Kaszubi a Gdańsk na przestrzeni dziejów. W: *Rozmyślania gdańskie*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe.

• Ciechorska-Kulesza, K., Grabowski, T., Michałowski, L. i in. (2019). *Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan*. Gdańsk: Instytut Kaszubski.

• Cieślak, E. (red.). (1978). *Historia Gdańska*, t. 1. Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.

• Chwin, S. (2010). Mity i prawdy gdańskiej pamięci. W: M. Mendel, A. Zbierzchowska (red.). *Tożsamość gdańszczan. Budowanie na (nie)pamięci*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

• Duda, W. (2001). Gdańska kropla historii. *30 dni,* nr 1/2.

• Golka, M. (2009). *Pamięć społeczna i jej implanty*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

• Jaskólska, M. (2012). *Miejsce i funkcje pomników w świadomości uczniów gdańskich szkół ponadgimnazjalnych*, rozprawa doktorska, maszynopis. Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski.

• Krzemiński, I. (2013). *Solidarność. Niespełniony projekt polskiej demokracji*. Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności.

• Krzemiński, I. (2002). Polska tożsamość niemieckiego Gdańska. W: M. Dymnicka, Z. Opacki (red.). *Tożsamość miejsca i ludzi. Gdańszczanie i ich miasto w perspektywie historyczno-socjologicznej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

• Melchior, M. (1990). *Społeczna tożsamość jednostki*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

• Michałowski, L. (2000). *Gdańsk w świadomości jego młodych mieszkańców,* praca doktorska. Warszawa: Wyższa Szkoła Nauk Społecznych.

• Mossakowski, S. (1997). Sztuka polska. Między uniwersalizmem a rodzimością. *Kultura i Społeczeństwo*, nr 1.

• Loew, P.O. (2003). Niemieckość – polskość – wielokulturowość? Gdańsk i jego mity. W: M. Dymnicka, Z. Opacki (red.). *Tożsamość miejsca i ludzi. Gdańszczanie i ich miasto w perspektywie historyczno-socjologicznej*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza.

• Lorens, P. (1998). O przywrócenie Gdańskowi XIX wieku. W: G. Boros, Z. Gach (red.). *Program ożywienia śródmieścia Gdańska*. Gdańsk: Konwersatorium „Quo Vadis Gedania?".

• Rewers, E. (2000). Niepewny urok tożsamości. W: T. Kostyrko, T. Zgółka (red.). *Kultura wobec kręgów tożsamości*. Poznań: Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne.

• Samsonowicz, H. (1990). Mity w świadomości historycznej Polaków. W: A. Kłoskowska (red.). *Oblicza polskości*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski.

• Szacka, B. (2006). *Czas przeszły, pamięć, mit*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

• Szacka, B. (2000). Pamięć społeczna. W: Z. Bokszański (red.). *Encyklopedia socjologii*, t. 3. Warszawa: Oficyna Naukowa.

• Tarnacki, J. (1998). Pomniki ogarnięte. *Gazeta Wyborcza*, nr 25, dod. *Gazeta Morska*.

• Tusk, D., Duda, W., Fortuna, G. (1996). *Był sobie Gdańsk*. Gdańsk: Wyd. Fundacja „Dar Gdańska".

• Wallis, A. (1985). Pamięć i pomnik. W: J. Kulpinska (red.). *Społeczeństwo i socjologia*. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.

• Zalewski, M. (1996). *Formy pamięci: o przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*. Warszawa: Instytut Badań Nauk PAN.

• Załęcki, J. (2003). *Przestrzeń społeczna Gdańska w świadomości jego mieszkańców. Studium socjologiczne*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

• Załęcki, J. (2020). *Gdańsk w oglądzie socjologicznym*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

• Zbierzchowska, A. (2010). Gdańsk z czasów powojennych w (nie)pamięci jego mieszkańców. W: M. Mendel, A. Zbierzchowska (red.). *Tożsamość gdańszczan. Budowanie na (nie)pamięci*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Małgorzata Dymnicka

PRZESTRZENIE PUBLICZNE. CIĄGŁOŚĆ I ZMIANA

WSTĘP

Przestrzeń publiczna jak żadna inna sprzyja budowaniu relacji społecznych. Ułatwia spotkania z innymi, umożliwia kontakt z otoczeniem, z najbliższą przyrodą. Z definicji jest włączająca i nastawiona na drugiego człowieka. Jej fenomen polega także na tym, że nie jest przestrzenią wśród innych przestrzeni, lecz wypadkową relacji zachodzących między materią fizyczną, kulturową i społeczną. Ludzie bowiem nie tylko ją użytkują, lecz także wytwarzają, odkrywają, nadając znaczenie i przypisując wartości.

Relacja miasta z otoczeniem w przypadku Gdańska ma długie dzieje i wyjątkową historię. Dzięki przestrzeniom publicznym wykształconym w długim okresie trwania miasto wydaje się kompletne, zwarte, czytelne i atrakcyjne. W procesie budowania dziedzictwa kulturowego ważnym elementem pozostaje pamięć i przestrzeń jako elementy dyskursu decydujące o tym, które głosy/miejsca/symbole są słyszane w przestrzeni publicznej. Po II wojnie światowej przestrzenie publiczne miały zabezpieczenie w szczątkowych zasobach materialnych i niematerialnych, które jednocześnie stwarzały i ograniczały możliwości działania ze względu na odziedziczoną przeszłość i wymagania przyszłości. Odczytywano je w układzie dawnych ulic, usytuowaniu budynków użyteczności publicznej, kościołów, w lokalizacjach placów, nabrzeży i pomostów. W powojennym Gdańsku ścierały się tendencje zachowywania materialnego dziedzictwa i zacierania śladów przeszłości.

Chociaż jeszcze kilkanaście lat temu pojawiały się głosy, że Gdańskowi grozi los miast, które pozostaną jedynie martwą scenerią, odwiedzaną w chwilach wolnego czasu i podziwianą przez turystów, to obecnie możemy dostrzec pewne zmiany świadczące o kształtującym się nowym podejściu do planowania przestrzeni publicznych, które nie tylko wpisują się w tkankę miasta, lecz także dostosowują się do potrzeb lokalnych społeczności. Wyzwaniem stają się miejsca, które są elastyczne, adaptują się do zachodzących zmian, dając poczucie bezpieczeństwa i minimalnie oddziałując na środowisko. Jeśli mają być realną konkurencją dla najlepiej rozwiniętych pod tym względem miast, to podobnie jak one muszą się zmieniać w przestrzenie relacyjne, pełne atrakcji i ludzi. Podtrzymywanie komercyjnego (sprywatyzowanego) charakteru przestrzeni publicznej,

opierającego się na estetyce produktów masowych zglobalizowanych marek, osłabia, jak się wydaje, i tak już wątłe relacje międzyludzkie. Wprawdzie przestrzeń publiczna już nie jest tak silnym katalizatorem kultury obywatelskiej jak dawniej. Nie oznacza to jednak, że więź między jej użytkownikami zanika całkowicie. Sfera publiczna poza placami, skwerami czy ulicami istnieje w licznych, rozproszonych środowiskach. Sfera publiczna i przestrzeń publiczna dopełniają się tym lepiej, im ta druga jest bardziej otwarta, bezpieczna, przyjazna i dostępna w sensie społecznym.

Jak słusznie zauważa David Sim, autor *Miasta życzliwego* (2022), atrakcyjność miast polega na rozwijaniu wzajemności wspierających symbiotyczne relacje. Chodzi w nich o fizyczną bliskość, wspólne zasoby oraz współdzielone tożsamości. Takim wspólnym zasobem są przestrzenie publiczne, biblioteki, szpitale, uniwersytety czy komunikacja publiczna. „Chodzi o bycie bliżej miejsca podejmowania decyzji i kreatywności; miejsca, gdzie tworzy się nowa wiedza, powstaje moda, rodzą się trendy i kwitnie kultura" (tamże: 33).

Zwrot w myśleniu o przestrzeni publicznej polega także na tym, aby utrzymywać balans między tym, co odświętne, względnie stałe, fizyczne, a tym, co zmienne, nieprzewidywalne, powiązane z rozmaitym ryzykiem, dostosowujące się do warunków klimatycznych oraz zróżnicowanych potrzeb współczesnego społeczeństwa.

PRZESTRZENIE PUBLICZNE: STARE I NOWE KODY KULTUROWE

W Gdańsku przez całe wieki budowano i rozbudowywano nakładające się na siebie niczym palimpsest warstwy, których charakter, funkcja i forma dopełniały się wzajemnie. Niektóre z nich są widoczne w architekturze, opowieściach, tradycji, mitach jako esencja znaków, symboli i sensów, inne zaś pozostają w ukryciu czy zapomnieniu.

Dawniej, a zwłaszcza w okresach świetności miasta, manifestowano potęgę i bogactwo za pomocą sztuki, w szczególności architektury. Wyrazem świetności przestrzeni publicznych były akweny, tereny nadbrzeżne, wspaniałe place i ulice. Tłem dla nich po dziś dzień są okazałe budowle. Na obszarze średniowiecznego Głównego Miasta wyróżnia się ulica Długa, która przechodzi w podłużny plac – Długi Targ. Są to silnie identyfikowane miejsca zarówno przez mieszkańców, jak i przybyszy z zewnątrz. Ich obecność w świadomości gdańszczan wydaje się wciąż istotna. Ksiądz Konstanty Damrot tak pisał w 1886 r.:

„Długi rynek jest jakby sercem tego grodu, gdzie życie silniejszym tętnem bije, gdzie zbiegają się i rozchodzą główne arterye ruchu handlowego. W około wznoszą się pyszne hotele, banki, sklepy, cukiernie, uwijają się dorożki i tłoczą taradeje, a podwójnym szeregiem rozsiadły się krzykliwe przekupki z najrozmaitszym towarem" (Damrot 1886: 202, za: Loew 2013: 51).

Wzrok przyciągają ulice, place, ratuszowa wieża, fontanna Neptuna, hala targowa, by wymienić zaledwie kilka rozpoznawalnych przestrzeni publicznych. Przy Długim Targu wznoszą się najważniejsze świeckie dzieła architektury, takie jak Ratusz Głównego Miasta czy Dwór Artusa. Swoistym darem dla ulic od patrycjatu były przedproża

i fasady kamienic. Przedproża stanowiły formę architektoniczną składającą się z ograniczonego balustradą tarasu wysuniętego przed elewację budynku. Prawdopodobnie wpływ na ich pojawienie się w Gdańsku mieli koloniści niemieccy, którzy przenieśli tradycje średniowiecznych tarasów z Lubeki i Hamburga. Te niezwykłej urody formy, zdobione wzorami występującymi we włoskim renesansie i przetwarzanymi przez niderlandzkich artystów, można podziwiać do dnia dzisiejszego. Mieszczanie wiedli tu życie towarzyskie, „bo nikt nie zamykał się w domu", jak opisywał miejskość Gdańska Andrzej Januszajtis. Piękno przedproży domów Uphagena, Ferberów czy van der Lindów zostało utrwalone m.in. na sztychach Johanna Carla Schultza.

Charakter i wizerunek przestrzeni publicznej w Gdańsku kształtowały także wzorce zrodzone w tradycji rzymskiej. Świadczyć o tym może nadanie głównej osi miasta – ulicy Długiej i Długiemu Targowi – charakteru *via triumphalis*, z bramami nawiązującymi formą do łuków triumfalnych i fasadami kamienic oraz innych budynków o wyraźnej alegorycznej symbolice.

„Trudno wskazać inne miasto tak nasycone dewizami łacińskimi, rzeźbami odniesionymi do mitologii i do historii starożytnej Grecji i Rzymu. Zwłaszcza Grecja nieczęsto jest tak eksponowana. Gust zbiorowy zbiegł się tutaj z gustem prywatnym" (Zarębska 2004: 19).

Przestrzenie publiczne dzięki obecności kontekstu historycznego podtrzymują ciągłość miasta. Jest ona widoczna w warstwie materialnej, jak również w praktykach rytualnych, w języku narracji. Zawiera się w nich filozofia miejskości, z której każdego dnia ktoś czerpie, doświadcza jej na co dzień i odbiera ją – siedząc, słuchając, kupując, jedząc czy się bawiąc. Miejsca publiczne, które szczególnie się wyróżniają zróżnicowanymi formami architektonicznymi sprzyjają społecznemu użytkowaniu. Piękno przestrzeni publicznej chociaż łatwe do identyfikacji dotyczy nie tylko aspektu wizerunkowego, estetycznego, lecz służy przede wszystkim budowaniu spójności, zwartości i czytelności miasta. Tak je widział Paweł Adamowicz[1]:

„Całe śródmieście ze szczególnym uwzględnieniem Głównego Miasta, Droga Królewska, Długie Pobrzeże, ul. Długa to nasza chluba. Dziennikarze zachodni, którzy przyjeżdżali do Gdańska, byli zdziwieni, że to nie jest miasto przemysłowe, zwłaszcza w zetknięciu z architekturą starego miasta. Piękne dźwigi stoczniowe i piękno gotyckiego Gdańska. Absolutnie najważniejsza moim zdaniem jest Bazylika Mariacka. Na drugim miejscu bym wymienił Żuraw, Ratusz Głównego Miasta. Na trzecim Drogę Królewską z ulicą Mariacką. Jednak Bazylika Mariacka, największa ceglana budowla monumentalna, jest centrum całego Gdańska i jego punktem orientacyjnym. Punkt odniesienia dla Teatru Szekspirowskiego. Mamy tę satysfakcję, że 150 lat gdańszczanie wznosili Bazylikę".

1 Wszystkie wypowiedzi ówczesnego Prezydenta Miasta Gdańska Pawła Adamowicza zawarte w tekście pochodzą z wywiadu, który przeprowadziłam z Nim w marcu 2015 r. w związku z realizacją grantu Narodowego Centrum Nauki: „Miasto – przestrzeń – tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław". Kierownik grantu T. Nawrocki (UŚ). Zob. Bierwiaczonek et al. 2017.

W dziejach miasta splatały się różnorakie wątki: polski, niemiecki, kaszubski, niderlandzki i inne. W przestrzeni publicznej spotykali się więc ludzie mówiący w różnych językach i wyznawcy rozmaitych religii (przynajmniej trzech dużych: luteranie, kalwini i katolicy). Każdy jej skrawek miał symboliczne znaczenie dla poszczególnych praktyk publicznych manifestowania swojej kultury i pobożności lub wyznania. Sposób funkcjonowania w przestrzeni publicznej ulic i placów był rodzajem papierka lakmusowego dla jakości komunikacji międzykulturowej. Złota Brama zapraszała do miasta, od którego oczekiwano sprawiedliwości i pobożności.

Znaczny wpływ na kształt i charakter przestrzeni publicznej wywierali artyści i rzemieślnicy, którzy wraz ze swoim talentem wnosili do zastanego dziedzictwa wzorce pochodzące z innych części Europy. Ślady spuścizny po przedstawicielach różnych kultur i narodów odnaleźć można na całym obszarze Gdańska. Wśród najczęściej wymienianych i zasłużonych dla miasta gdańszczan znajdują się takie postaci, jak fizyk Daniel Gabriel Fahrenheit, astronom Jan Heweliusz, ale też społecznicy i lekarze, np. Franciszek Kubacz, oraz sołtysi i burmistrzowie Gdańska. W panteonie ludzi sztuki znajdziemy wybitnych artystów malarzy. Należał do nich Daniel Chodowiecki, rysownik, grafik i malarz miedziorytnik, który był zarazem Polakiem i Prusakiem. Jako wyznawca wiary ewangelicko-reformowanej skłaniał się ku ideom europejskiego oświecenia. Anton Möller w okresie rozkwitu uwiecznił na swych obrazach najpiękniejsze budowle i najbardziej malownicze fragmenty miasta. W późniejszych wiekach będzie sławił Gdańsk i jego architekturę wspomniany już Schultz, artysta malarz, grafik, pedagog. Gdańsk ma w swojej pamięci także Johanna Uphagena, kupca, rajcę i kolekcjonera, oraz Arthura Schopenhauera, filozofa, i wielu innych nietuzinkowych obywateli.

Dla nowych gdańszczan po 1945 r. wrastanie w gdański pejzaż kulturowy było z jednej strony trudnym procesem oswajania obcego dziedzictwa, a z drugiej napawało dumą i świadomością obecności tych wszystkich, którzy budowali historię miasta. Mieczysław Abramowicz (2014: 298) dostrzega w sobie nie tylko potomka i spadkobiercę Jana Heweliusza, Daniela Fahrenheita, Arthura Schopenhauera, Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, lecz także Leonida Lebiediewa, Aleksandra Sieriebiannikowa, Icchoka Landaua, Gustava Davidsohna, „którzy tu żyli i tu budowali swoją teraźniejszość i przyszłość swoich dzieci. Częścią mojej historii są tak samo Henryk Strasburger i Henryk Sucharski, jak Hermann Rauschning, a nawet – choć wcale się z tego nie cieszę – Arthur Greiser i Albert Forster. Oni wszyscy: Polacy, Niemcy, Żydzi, Rosjanie, przedstawiciele innych narodów, kultur i języków, demokraci, liberałowie, faszyści i komuniści, mądrzy i głupi, dobrzy i źli, szlachetnie urodzeni i plebs – oni wszyscy budowali przez stulecia historię mojego miasta, którego ja jestem jedynie drobną cząstką. Od lat żyję już więc w świadomości bycia stąd" (ibidem).

Na różne sposoby i w różnym zakresie przybysze oswajali to, co zastali, wnosząc do dziedzictwa nowe wartości. Rok 1945 to zdaniem Pawła Adamowicza ważna cezura w ponadtysiącletniej historii Gdańska. Mówił: „Jesteśmy młodą społecznością nie w sensie demograficznym, ale w sensie ciągłości. W 1945 roku zaczęliśmy budować

społeczność miejską jako pochodzącą z przesiedleńców i z byłego województwa wileńskiego, poleskiego czy lwowskiego, ale też i przybyszów z centralnej i południowej Polski z niewielkim udziałem Polonii z Wolnego Miasta Gdańska, ale także przybyszy z Kaszub i Kociewia.

Jest w tym projekcie miejsce na spory, niezgodę, negocjacje, zwłaszcza gdy chodzi o tożsamość Gdańska. Uczestniczą w nim mieszkańcy, fachowcy, eksperci, literaci, politycy. O ile pod koniec XX wieku miejska polityka tożsamości i pamięci koncentrowała się na apoteozie przeszłości, to u progu XXI stulecia nastąpiło wyraźniejsze otwarcie się lokalnej kultury historycznej w kierunku nowych opowieści – nowych miejskich narracji. Wydarzenia Grudnia 1970 i Sierpnia 1980 pokazały, jak ważne stało się otwarcie na cele wspólnotowe i wolnościowe. Zapoczątkowały kolejny ważny rozdział w historii miasta i w życiu wszystkich Polaków. Sfera publiczna nabrała nowego symbolicznego wymiaru".

Pytania i dyskusje odnoszą się nie tylko do sporu o to, które elementy czy większe ich zbiory powinny przetrwać, a nawet dostąpić „zaszczytu" odtworzenia, lecz także o to, którym pozwoli się zniknąć z miejskiego krajobrazu. Do społecznej świadomości przebija się również refleksja, że przestrzeń publiczna świadczy o stosunku miasta do obywateli i relacji obywateli do miasta. Kwestia tożsamości współczesnego Gdańska w powiązaniu z przestrzeniami publicznymi, szczególnie w dobie globalizacji i cyfryzacji wymaga nowego otwarcia. Jaskółką zmian są dyskusje o nowych jakościach w projektowaniu, gdzie mieszkańcy oraz odwiedzający mogą wspólnie korzystać z różnorodnych publicznych przestrzeni. Im bardziej gdańszczanie starają się odnaleźć swoją tożsamość poza logiką ahistorycznej i niekontrolowanej siły przepływów, tym bardziej potrzebują własnych lokalnych kodów, pozwalających odczytać podstawową strukturę dominujących wartości.

Ważną funkcję w percepcji przestrzeni publicznych pełnią obszary otwarte, głównie nadwodne. Zbiorowa tożsamość gdańszczan jest mocno osadzona w wyobrażeniach i praktykach związanych z morzem. Przestrzeniom otwartym przypisuje się ważną rolę w procesie kształtowania identyfikacji i tożsamości miejskiej, nie tylko z tego powodu, że są atrakcyjne pod względem rekreacyjnym. Obszary te wyzwalają społeczny potencjał zmierzający w stronę poprawy jakości życia w taki sposób, aby nie przekroczyć możliwości ekosystemu.

OD NEPTUNA DO ELEKTRYKÓW: W POSZUKIWANIU NOWYCH WZORÓW MIEJSKOŚCI

Ostatnie dekady pokazują, jak wielkie zmiany zaszły w procesie dynamicznych powiązań ludzi i obiektów materialnych. Wsparciem dla nich jest rozwój gdańskiej kultury, integralnie powiązanej ze zbiorowością miasta, będącej nieodłączną częścią dziedzictwa dawnego i obecnego. Nastąpiło jej uspołecznienie poprzez włączanie różnych kategorii jednostek, grup i społeczności, nieraz oddalonych przestrzennie, czasowo i kulturowo. Gdańska kultura wyszła poza mury galerii i muzeów. Podejmowane

działania inicjują relacje z innymi, dowartościowują to, co prozaiczne, i utrwalają pozytywne relacje. Relacyjne podejście do przestrzeni publicznej i kultury sygnalizuje, że między tymi elementami występują ścisłe powiązania odnoszące się wprost do praktyk w rzeczywistości. Nie da się więc mówić o jakości życia publicznego, gdy brakuje miejsc do siedzenia. Kamienne schody przedproży to za mało. Ale jeśli już są ławki, to nie mają oparć. Przedmioty składające się na funkcjonowanie w przestrzeni publicznej są tak samo ważne jak inne elementy miejskiej tkanki.

Relacyjność związku pomiędzy różnymi przestrzeniami w mieście polega więc na dostrzeżeniu tego, że miasto to nie tylko zbiór materialnych elementów, lecz także sposób, w jaki łączą się one z określoną społecznością/zbiorowością. Kiedy zatem podchodzimy do tożsamości miejsc w wymiarze kulturowym i społecznym, to nie możemy spychać na dalszy plan relacji łączących nas z innymi ludźmi oraz ich reakcji na to, co robimy.

W konstruowaniu tożsamości miejskich biorą bowiem udział zwykłe, codzienne doświadczenia i praktyki stanowiące środowisko życia ludzi. Ów zwrot ku rekonstrukcji i interpretacji znaczeń codziennych widać w przestrzeniach typu uliczne kawiarnie i targi, foodtracki, parady, przestrzenie zabaw i inne miejsca jako przestrzenie komunikacji i życia społecznego. Jedną z kluczowych zalet wielu miast na świecie jest nieprzewidywalność, skomplikowana wielowarstwowość i tymczasowość. Paradoksalnie zjawiska te stwarzają przyjazne warunki dla zaistnienia każdego rodzaju energii. Dzięki projektom wykraczającym poza oficjalny dyskurs architektoniczny przestrzeń publiczna rodzi nowe szanse na doświadczanie miejskości.

W dobie starzejących się społeczeństw, wyzwaniem nie tylko dla projektantów jest projektowanie przestrzeni w sposób ułatwiający komunikację międzyludzką, a zwłaszcza relacje międzypokoleniowe. Ich znaczenie jest kluczowe w budowaniu kapitału społecznego (więzi, solidarności, zaufania) oraz poczucia bezpieczeństwa (jakość i estetyka podłoża, tekstura nawierzchni – kluczowa dla osób niewidzących i głuchoniewidomych, system oznakowań, mebel miejski itp.).

Perspektywa codziennego urbanizmu uwrażliwia nam mikronarracje, kulturę oddolnych i ożywiających inicjatyw oraz rozmaitych projektów. Ludzie mieszkający w dużych miastach nigdy nie poznają ich w całości, ponieważ nie są w stanie tego dokonać ze względu na lokalne cechy owych miast, rozpoznawane przez tych, którzy pozostają w kręgu spraw mikropolis. To jest poważne wyzwanie dla polityków miejskich – pozyskiwanie terenów przeznaczonych na cele publiczne i dostrzeżenie znaczenia tzw. miejsc trzecich, służących podtrzymywaniu więzi sąsiedzkich w małej skali: ogródków miejskich, skwerów, placów zabaw. Mikrosocjologiczna perspektywa i zwrot w stronę codziennego urbanizmu wyznaczają nowe kierunki w rozwoju gdańskiej miejskości. Nie chodzi w nich już o całościowe „czytanie" przestrzeni miejskiej, niemożliwe ze względu na mnogość form życia społecznego, lecz o dostrzeganie w niej „miejskich archipelagów", które na ogół „powstają […] w zagospodarowanej już przestrzeni i dla jej mieszkańców znaczącej, którą rozrywają i konfigurują, na nowo wyznaczając sku-

pienia ruchu, znaczeń i infrastruktury miejskiej oraz wyznaczają między tymi skupieniami dystanse" (Rewers 2014: 44).

Takim „archipelagiem" na mapie Gdańska są od niedawna przestrzenie spotkań na terenach postoczniowych. Publiczna przestrzeń obecnego Gdańska staje się coraz częściej salonem towarzyskim, miejscem spotkań, wypoczynku. Dawny model oparty na budowaniu miejskości w oparciu o stały zestaw miejskich funkcji i materialnych artefaktów ustępuje nowym obliczom. Miejskość w Gdańsku przez wiele lat była podważana przez krytyków i miłośników miasta, ponieważ przypominała martwy skansen zamiast wielkiego laboratorium europejskich tożsamości. W ostatnich latach, dzięki obecności w dyskursie publicznym nowych trybów patrzenia na miasto, które ukazują je jako żywe i powiązane ze sobą elementy Gdańsk „zresetował się", używając słów Petera O. Loewa.

Miejskość jest tym, co spina miasto i wpisuje się bardziej w porządek „wspólny" niż „wspólnotowy". Pierwiastek indywidualizmu, różnicy, osobności czy obcości staje się tak samo ważny jak chęć zatrzymania autonomii, utrzymania „granicy" kulturowej i przestrzennej. Można dostrzec ten kierunek rozwoju miejskości w nowych i często nieoczywistych sposobach identyfikacji z miastem. W efekcie zmian podyktowanych globalizacją, a więc procesem uniwersalizacji, rozwiązaniami komercyjnymi, technologicznymi, prymatem logiki wolnorynkowej, przestrzenie publiczne tracą swoje funkcje. Społeczeństwo miejskie, które na co dzień obcuje z rzeczywistością wirtualną, poszukuje podobnych wrażeń w przestrzeni publicznej, stwarzającej okazje do różnorodnych kontaktów oraz wyboru miejsc służących wypoczynkowi i relaksowi. Im bardziej ludzie zanurzeni są w świecie nierzeczywistym, sprzyjającym izolacji, tym bardziej poszukują możliwości zaspakajania potrzeb związanych ze współobecnością. Sytuacje współobecności dostarczają bowiem znacznie bogatszej wiedzy o tym, co myślą i czują inni.

W związku z tym docenia się coraz bardziej znaczenie wartości lokalnych w poszukiwaniu tożsamości i identyfikacji. Przy czym lokalność nie jest już antynomią globalności, a miejsce nie zdradza już cech „całości" ze wszystkimi cechami spójności, lecz sugeruje pewien typ otwartości na zmiany. Ludzie i miejsca pozostają w dynamicznych, zmiennych bądź tymczasowych relacjach i zależnościach. Widzimy tu zatem zjawisko podobne do kosmopolityzmu i zakorzenienia. Historie oddolne budują jednostki, które korzystają z podobnego zestawu podręcznych narzędzi: informacji, aplikacji telefonicznych, umożliwiających organizowanie się wokół sytuacji konstytuujących sieć wspólnotową.

O Gdańsku mówi się, że się rozrósł, wypiękniał, otworzył na nowe inicjatywy obywatelskie. Jak wynika z badań, mieszkańcy dostrzegają pozytywne aspekty rozwoju, ale też wyrażają obawy związane z niezrównoważoną dynamiką wzrostu, deficytem jakości usług i przestrzeni publicznych (Ciechorska et al. 2019). Jeszcze do niedawna Główne Miasto z Długim Targiem funkcjonowało przede wszystkim jako miejsce ruchu turystycznego. Przypominało skansen albo park tematyczny. Ubolewał nad tym Adamowicz, mówiąc: „Na pewno przeszliśmy przez młodzieńczą chorobę specyficznie rozumianego biznesu. Czyli wszystko dla i pod turystów. Wpadliśmy w drugą pułapkę –

magię reklamy. Tak jak przechodzi się przez choroby zakaźne w młodym wieku, tak i my nie mogliśmy ich ominąć. Teraz chodzi o to, aby sprawnie z nich wychodzić. W związku z tym trwają dyskusje na temat ładu przestrzennego, estetyki".

Gdańsk, podobnie jak inne miasta europejskie o bogatym historycznym i symbolicznym kapitale, aby ocalić miejskość, musi odejść od wizerunkowej scenerii podziwianej w chwilach wolnego czasu, w systemie Airbnb.

Odchodzeniu od teatralizacji przestrzeni publicznej towarzyszy nowa metodologia projektowania oparta na budowaniu przede wszystkim relacji z innymi, ze środowiskiem naturalnym. Jako że miasto jest z natury kreacją zespołową, rezultatem współdziałania wielu inwestorów, artystów, architektów, to sztuka kształtowania przestrzeni publicznej stanowi zwierciadło społeczeństwa. Obecne lata pokazują, że Gdańsk przechodzi wielką transformację. Życie miejskie toczy się w przestrzeniach północnych, postoczniowych.

Neptun, wciąż ważny symbol miasta, ma wiele konkurencji, również poza ścisłym obszarem śródmiejskim. Marka Gdańska opiera się już nie tylko na dziedzictwie architektury, lecz także na symbolach wolności, otwartości i przyjazności, stwarzając unikatowe wręcz okoliczności do rozwoju miejskich praktyk w przestrzeni publicznej. Utworzenie Europejskiego Centrum Solidarności (ECS: 2014) stało się punktem zwrotnym w budowaniu pozycji miasta jako metropolii europejskiej. Projekt ten wpisał się w światowe trendy przebudowy terenów poprzemysłowych z uwzględnieniem nowych kierunków zarządzania przestrzenią publiczną. ECS w wymiarze symbolicznym nawiązuje do dziedzictwa historycznego i ideałów solidarnościowych. Jako dzieło architektoniczne stanowi podsumowanie sporu o tożsamość gdańskiej architektury, otwierając nowy rozdział w rozwoju Gdańska. Reprezentuje przestrzeń o zróżnicowanej infrastrukturze kulturalnej, edukacyjnej i technologicznej. Odgrywa istotną rolę w integracji różnorodnych grup społecznych, włączając je w proces kreatywnego obcowania z bogactwem historii i kultury – głównych kotwic wizerunkowych i tożsamościowych współczesnego Gdańska. Na uwagę zasługują także obiekty muzealne, takie jak Muzeum II Wojny Światowej, Teatr Szekspirowski, Muzeum Sztuki Współczesnej Nomus czy Instytut Kultury Miejskiej.

Nieodłącznym elementem współczesnej miejskości gdańskiej jest podkreślanie za pomocą narzędzi kulturowych nowych interpretacji praktyk, gestów i symboli związanych z przestrzenią. Mamy więc coraz częściej do czynienia z bardziej zindywidualizowanymi stylami życia, sposobami spędzania wolnego czasu i uczestnictwa w kulturze. Widać coraz wyraźniej, jak dynamicznie rozwija się miejskość do niedawna jakby w Gdańsku nieobecna, zamknięta w sztywnych, historycznych dekoracjach. Czasy obecne pokazują, że zaplanowana według jednego schematu ulega zawieszeniu. Uznanie różnorodnych stylów życia, dostrzeganie miejsc nieoczywistych to nowy aspekt aktu założycielskiego dzisiejszego Gdańska.

Urbanizm jako styl życia i kulturowe wytwarzanie nowych doświadczeń oraz praktyk ewoluował z każdym rokiem. Nie bez znaczenia jest kontekst kulturowy, w którym akcent pada na to, co ludzie robią i co uważają za kulturę w życiu codziennym. Kultura

życia codziennego to nie tylko parady i targi uliczne, pikniki, place zabaw, wyprzedaże garażowe, performerzy, niszowe kultury emigrantów itp., ale przede wszystkim zwrot w stronę jednostki, grupy, społeczności i ich działań. Miasto podjęło próbę dostosowywania się do mieszkańców. Świadczą o tym chociażby nowe oblicza gdańskiej miejskości, których charakter bywa tymczasowy i pozostaje przejawem bieżących potrzeb oraz wyrazem reinterpretacji funkcji miasta w stronę nieprzewidywalnych i zmiennych rekonstrukcji. Proces ten jest dostrzegalny w różnych społecznych i przestrzennych kontekstach, szczególnie tam, gdzie dynamika i mobilność struktury społecznej są duże, a autoidentyfikacja z miejscem słabnie. Mocno dzisiaj eksponują lokalność gdańskie ruchy miejskie, których aktywność przekłada się na lokalną politykę. „Lokalne myślenie" otwiera się na miasto jako pole wpływów, zmian i nowych wyzwań przed którymi stoi w obliczu wielu ryzyk. Na nim opierają się relacje międzyludzkie, których znaczenie w obliczu zmian klimatu, segregacji i nierówności społecznych, bolączek cywilizacyjnych i urbanizacyjnych zdaje się niepodważalne. Budowaniu lepszych relacji z ludźmi, miejscami i całym środowiskiem służą elastyczne sieci powiązań między przestrzeniami publicznymi, prywatnymi, formalnymi i nieformalnymi. Zazębiające się relacje wzmacniają całe środowisko zbudowane.

Świadomość miejskości gdańszczan przejawia się na wiele sposobów. Urbanizm w czasach neoliberalizacji polityki miejskiej poddawany jest wielu próbom. I przechodzi mniej lub bardziej udane transformacje. Za pozytywne można uznać zmiany, które polegają na wychodzeniu miasta poza tradycyjny krąg cech tożsamościowych i poszerzanie pola znaczeń oraz aktywności o nowe lokalne treści i symbole. Towarzyszy temu zjawisku wzrastające zainteresowanie gdańszczan przestrzeniami publicznymi, wspomnianymi już miejscami „trzecimi". Przykładami takich miejsc są m.in. Gdańskie Centrum Handlowe Manhattan, które poza funkcjami handlowymi oferuje przestrzeń wystawienniczą dla amatorskich grup artystycznych, Kawiarnia Kuźnia w Oruni prowadzona na zasadzie przedsiębiorstwa społecznego przez Gdańską Fundację Innowacji Społecznych, Cafe Oficyna – „kawiarnia społecznie odpowiedzialna", wspierająca młodych twórców gdańskich, przestrzenie dla kultury na wrzeszczańskim pogarnizonowym terenie czy Oliwski Ratusz Kultury. Takich miejsc jest znacznie więcej. Wskazują one na potrzebę rozwoju miejskiego obywatelstwa jako odpowiedzi na aktywność zwyczajnych i niekoniecznie najbardziej zaawansowanych w sztuce życia obywatelskiego i społecznego obywateli, którzy korzystają z prawa i wolności do określonych działań na rzecz dobra wspólnego.

Jeszcze do niedawna dyskurs o tożsamości miasta i jego publicznych przestrzeniach zawierał się głównie w kręgu konstrukcji mitotwórczych. Są one pożyteczne, jeżeli mamy do czynienia ze społecznością świadomą, obywatelską, krytyczną wobec „przedsiębiorców tożsamościowych". Jak pokazują badania socjologiczne, nowe przestrzenie publiczne rozwijają się na wielu poziomach: społecznym, urbanistycznym, politycznym i kulturowym. Ich „przestrzenność", materialność ma wciąż duże znaczenie dla mieszkańców. Dobrze to widać w wielu miejscach na mapie miasta, które do niedawna pozostawały na marginesie spraw publicznych.

Chodzi o to, jak pisze Cezary Obracht-Prondzyński (2011: 25), aby „różne dyskursy, identyfikacje, tożsamości, a w konsekwencji i »interesy« (niemieckie, danzigerskie, polskie, autochtoniczne, kaszubskie, kresowe, menonickie, ewangelickie, żydowskie etc.) mogły się uzupełniać, uczestnicząc »na równi« w konstruowaniu tożsamości współczesnego miasta". Dzisiejszy Gdańsk posiada wiele różnych tożsamości, także tych mniejszych, budujących się w poszczególnych dzielnicach. Mieszkańcy Oliwy, Wrzeszcza, Oruni czy Siedlec mają swoje własne historie. Wydaje się, że miasto jest na obiecującej drodze negocjowania różnych opowieści na gruncie rozmaitych identyfikacji.

Brunon Synak w komentarzu do badań z 2007 r. na temat profilu gdańszczan podkreślał, że postrzegają oni siebie jako uprzejmych, gościnnych, otwartych na innych. I że na tle innych miast Polski Gdańsk może się szczycić przestrzeniami publicznymi, które sprzyjają integracji i ochronie lokalnych społeczności.

Mentalność gdańszczan – zbiorowego aktora – cechuje też swoista niepokorność, o której tak mówił Adamowicz:

„Już w 1966 w obchodach millennium chrztu Polski, a później w zbiorowym spotkaniu się na ulicach, placach Głównego Miasta, śródmieścia, w okolicach Politechniki Gdańskiej, na alei Zwycięstwa, we Wrzeszczu zostało powtórzone to masowe spotkanie w marcu 1968 roku. Młodzi gdańszczanie, studenci, uczniowie, studenci, pracownicy brali udział w masowych protestach przeciwko władzy, ograniczeniu swobód obywatelskich. Była to szersza rewolta i dwa lata później zdarzył się Grudzień'70 i dziesięć lat później Sierpień'80. Społeczność Gdańska wyróżniła się tym od innych społeczności miejskich, że tutaj nastąpiło spotkanie inteligencji i klasy robotniczej, powstał prawdziwy sojusz inteligencko-robotniczy. […] Gdańsk się odróżnił pragnieniem wolności, sprzeciwem wobec łamania praw człowieka, jednym słowem, wyróżnił się niepokornością. Stał się synonimem niepokorności i w Polsce, i w Europie Środkowej. Nie oznacza to, że wszyscy gdańszczanie tacy byli, ale ta mniejszość aktywna taką markę stworzyła" (PA: 2015).

Nie oznacza to jednak, że w kwestii mentalności gdańszczan pozostały jakieś dawne wzorce organizacyjne czy kulturowe, kontynuował myśl. Byłoby to jego zdaniem pewnym nadużyciem.

„Można powiedzieć o *genius loci*, bo w Gdańsku się wiele wydarzyło, ale nie ma tu prostego wynikania i następstwa. Prze cale lata wymazywano gumką niewygodne fakty, ale po 1989 roku wyrzucono gumkę myszkę do kosza. Jesteśmy na etapie odkrywania niemieckości Gdańska" (PA: 2015).

ALFABET GDAŃSZCZANINA

Za aktualną refleksję można uznać te wypowiedzi gdańszczan, w których akcent pada na współpracę i dialog. Nie od dzisiaj wiadomo, że horyzontalne usieciowienie oparte na interakcji pomiędzy aktorami, których łączy wysoki poziom zaufania, mimo różnic czy konfliktów sprzyja mobilizacji ludzi do działania, uwalnianiu aktywności, wzmacnianiu więzi ze wspólnotą, tolerancji oraz akceptacji Innych.

Szczególna rola przypada debatom, w których porusza się kwestie sporne, a zarazem podstawowe, a do nich można zaliczyć pytania o tożsamość. Społeczność przetwarza i reorganizuje tożsamość i ważny jej komponent – pamięć – zgodnie z projektami kulturowymi odnoszącymi się do danego czasu i miejsca. Robi się to po to, aby nie tylko zachować przeszłość, lecz także móc wzbogacać teraźniejszość i nią zarządzać w najlepszy dla mieszkańców sposób. Przestrzeń spotkań, dyskursu publicznego, obok historycznego dziedzictwa wzbogaca miasto o nowe idee i wizje wpisane w ducha czasu. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, do jakiego stopnia tego typu postawy już są zakorzenione w umysłach gdańszczan. W każdym razie istnieje przekonanie nie tylko wśród badanych mieszkańców, że dialog z miastem powinien się koncentrować na architekturze jako sztuce urządzania miasta, aby ludziom żyło się lepiej i przyjemniej.

Swoistą nagrodą za wspólne przeżywanie, doświadczanie obrazów i symboli jest poczucie identyfikacji z miastem. Temu ostatniemu zjawisku wychodzą naprzeciw narracje na temat dziedzictwa, kultury i historii. Zamiast skupiać się tylko na przedmiotach, warto myśleć też o ludziach, o tych, którzy odziedziczyli spuściznę. Dlatego tak ważny jest zestaw pytań podstawowych: skąd się wywodzimy i dokąd zmierzamy. Według Adamowicza wysiłek intelektualny związany z tymi pytaniami nie powinien nikogo wykluczać. To jest jego zdaniem „alfabet człowieka, obywatela. To się nie może nigdy skończyć. Przychodzą nowe roczniki, nowi ludzie, ta kwestia wciąż podlega redefinicji. Jak spojrzymy na rocznik statystyczny – ile osób opuściło Gdańsk, możemy powiedzieć, że sporo wyjechało, ale i też wielu przybyło. Dużo ludzi wyjechało do Warszawy, Londynu. Do Gdańska przyjechali z Koszalina, ze Słupska. Dla nich Gdańsk stał się Warszawą, Londynem. Ci ludzie pytają o tożsamość, oni odkrywają dzisiejszy Gdańsk. Debata o tożsamości powinna trwać nieprzerwanie. Kiedy robiliśmy wspólnie (też z panią) I Światowy Zjazd Gdańszczan, to był początek wielkiej debaty nad tożsamością Gdańska. Dyskusja o tożsamości co chwilę ma nowe rozdziały, nowe otwarcia, nowe opowieści Huellego, Chwina, Wajdy, Loewa. Wciąż pojawiają się nowe inspiracje: Encyklopedia Gdańska, olimpiada wiedzy o Gdańsku. W takich dyskusjach buduje się wizerunek miasta i ten wewnętrzny, i to, jak nas widzą inni".

Według wielu gdańszczan zasadnicze cechy nadaje miastu charakterystyczny dla niego układ urbanistyczny, który jest rozpoznawalny i niepowtarzalny. Wprowadza on porządek w mieście i daje poczucie, że jest to zwarta struktura, którą można uznać za swoją, w której człowiek dobrze się czuje. W Gdańsku obserwujemy coraz to nowe przejawy życia miejskiego, co może potwierdzać tezę o zdolności miasta do wyzwalania energii i aktywności mieszkańców. Dodatkowo tę aktywność wzmacniają nowe technologie, inspirując do przekraczania granic i utrwalonych wzorców wobec organizowania przestrzeni publicznych.

Współczesne standardy dotyczące kształtowania przestrzeni publicznych narzucają nowe kierunki i zasady. Gdańsk próbuje za nimi podążać i je wdrażać. Ostatnie lata pokazują, jak ważny staje się kontekst środowiskowy. Zwrot w stronę ekologicznej wersji modernizacji, łączącej rozwój miasta z ochroną środowiska wymaga przyznania

więcej miejsca podejściu zintegrowanemu do zarządzania przestrzeniami publicznymi. Zjawisko to ma wymiar lokalny i odnosi się do wszystkich użytkowników miasta oraz przejawia się w codziennym życiu.

Zmianie tej towarzyszy poszerzanie i integrowanie dyskusji publicznej na temat złożoności czynników wpływających na jakość życia w Gdańsku. Prognozy zmian klimatu dla Gdańska na podstawie modeli klimatycznych, opracowanych z wykorzystaniem danych pochodzących z wieloletnich pomiarów meteorologicznych, wskazują, że perspektywa kilkudziesięciu lat przyniesie spodziewane pogłębienie się już dziś widocznych negatywnych zjawisk w tym zakresie. Wrażliwość przestrzeni publicznych na nie oraz potrzeba wzmocnienia ich odporności jest niezaprzeczalna. Wzrastała będzie rola przestrzeni publicznych jako potencjalnych miejsc adaptacji do zmian. W zbiorze elementów ją definiujących znajdą się: historia, kultura i środowisko (natura). W świadomości gdańszczan przestrzenie publiczne stanowią ważne miejsca identyfikacji – miejsca aktywności indywidualnej i zbiorowej. Z wielu badań wynika, że pojawiają się nowe obszary identyfikacji przestrzennej i społecznej, które zamiennie postrzegane są jako publiczne, innym razem jako wspólnoty lokalne/sąsiedzkie albo tymczasowe/okazjonalne miejsce spotkań. Coraz większe znaczenie dla tych procesów mają walory środowiskowe. Nie są już nimi tylko: bogata różnorodność usług i dóbr konsumpcyjnych, estetyczna i fizyczna jakość otoczenia, dobre publiczne usługi czy możliwość szybkiego przemieszczania się w obrębie miasta, lecz coraz bardziej ważne z punktu widzenia ryzyka klimatycznego stają się także kwestie środowiskowe.

Miarą atrakcyjności przestrzeni publicznych nie jest już tylko aspekt estetyczny, lecz czyste powietrze, odporność (*resilience*) na różne kataklizmy, dostępność do akwenów i obszarów zielonych. Coraz więcej miast na świecie stawia na czysty transport. Przewrót w myśleniu o przestrzeni publicznej wynika z dostrzeżenia jej roli w kształtowaniu postaw prośrodowiskowych wśród mieszkańców i użytkowników miast. Społeczeństwa starzejące się będą potrzebować łatwego dostępu do usług publicznych, przestrzeni do odpoczynku i rekreacji, które niezależnie od pór roku zachęcą ludzi do jazdy rowerem czy do pieszego spaceru.

Respektowanie zasad równoważenia rozwoju pozostaje więc w istotnym związku z krajobrazem kulturowym, który jest wartością dla jednostek i społeczności, co wiąże się z gotowością do ustępstw na rzecz dobra wspólnego. Okazuje się, że choć wciąż silnymi kotwicami tożsamościowymi pozostają przestrzenie historyczne, to nie oznacza, że rozwiązują one problem współodpowiedzialności za miasto. Adamowicz miał pewne wątpliwości związane z ich rolą w przyszłości. Zdawał sobie sprawę z tego, że mieszkańcy Gdańska zmieniają się i coraz bardziej różnią między sobą. Wyraził obawę o to, czy wśród wszystkich żyjących obecnie gdańszczan akt odbudowy miasta będzie wciąż ważny. Jego zdaniem stają się nieistotne rytuały pamięci. Jednocześnie podkreślał:

„[…] oczywiście garstka przychodzi na obchody, ale wszystko spowszechniało i spowszedniało. Wiem, że te rytuały pamięci bywają właśnie zbyt zrytualizowane, może też upolitycznione. Ale ja właśnie tego nie wiem. Cała dyskusja na temat budowy

Europejskiego Centrum Solidarności była dla mnie z jednej strony dużym doświadczeniem, ale miejscami smutkiem. Wydawało mi się, że budowa ECS będzie czymś oczywistym. Tak jak w Warszawie nikt nie kwestionował budowy Muzeum Powstania Warszawskiego. Ja to wpisuję w naturalny koszt polityczny pełnienia urzędu. Nie budzi to we mnie przesadnych emocji, ale jako obywatela miejscami mnie trochę zasmuca. Jeżeli słyszę od różnych osób opiniotwórczych, tudzież od mediów, które w sposób bezrefleksyjny powtarzają opinie, że np. za duży budynek, to moim zdaniem jest to jednak próba pomniejszenia rangi tamtych wydarzeń. A wiadomo, że bez Sierpnia 1980 nie mielibyśmy takiej pozycji na świecie. To wynika z bieżącej gry politycznej. Jak to staram się zrozumieć, ale wydawało mi się jako obywatelowi tego miasta, że w tej sprawie powinien istnieć konsensus. W tym kontekście jak słyszę słowa zachwytu ludzi Zachodu, jak wchodzą do ECS, to wtedy nie wiem, czy mamy do czynienia z sytuacją, że wielu z nas ma aspiracje metropolitalne, europejskie z dużymi ambicjami, czy może mamy do czynienia z prowincjonalnymi gustami i opiniami".

Jak widać, nie ma jednej odpowiedzi na pamięć, tożsamość czy identyfikację z miastem. Dynamice relacji związanych z transformacją przestrzeni publicznych towarzyszy tendencja do spontanicznych działań, poprzez które możliwe staje się realizowanie istotnych celów, takich jak integracja społeczna i kulturowa. Wszystkie miejsca w przestrzeni publicznej są „czyjeś" i cechuje je przenikanie się licznych obszarów aktywności związanych z historią, kulturą, systemami komunikacyjnymi, regułami ekonomicznymi i przestrzennymi, tożsamością, które stają się coraz bardziej płynne i polemiczne. Mieszkańcy Gdańska coraz częściej dają sobie prawo do współdecydowania o wielu sprawach publicznych. Można o nich powiedzieć, że stają się aktorami, którzy (współ)tworzą miasto.

BIBLIOGRAFIA:

• Abramowicz, M. (2014). Podróż w czasie. Gdańskie Kindertransporty 1939. W: B. Kerski (red.). *Gdańskie tożsamości. Eseje o mieście*. Gdańsk: Instytut Kultury Miejskiej.

• Bierwiaczonek, K., Dymnicka, M., Kajdanek, K., Nawrocki, T. (2017). *Miasto – przestrzeń – tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

• Ciechorska-Kulesza, K., Grabowski, T., Michałowski, L., Obracht-Prondzyński, C., Stachura, K., Zbieranek, P. (2019). *Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan*. Gdańsk: Instytut Kaszubski w Gdańsku.

• Damrot, K. (Lubiński Czesław; pseud.). (1886). *Szkice z ziemi i historyi Prus Królewskich. Listy z podróży*. Gdańsk.

• Dymnicka, M. (2013). *Przestrzeń publiczna a przemiany miasta*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

• Loew, P.O. (2013). *Gdańsk. Biografia miasta*, tłum. J. Górny. Gdańsk: Instytut Kultury Miejskiej.

• Obracht-Prondzyński, C. (2011). Gdański fenomen jako wyzwanie badawcze. W: L. Michałowski (red.). *Gdański fenomen*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

• Rewers, E. (2014). Miejska przestrzeń kulturowa: od laboratorium do warsztatu. W: E. Rewers (red.). *Kulturowe studia miejskie*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.

• Sim, D. (2022). *Miasto życzliwe. Jak kształtować miasto z troską o wszystkich,* tłum. K. Dec, W. Mincer. Kraków: Wysoki Zamek.

• Zarębska, T. (2004). Wnętrza urbanistyczne Głównego Miasta Gdańska wyrazem preferencji indywidualnych czy grupowych? W: B. Dejna, J. Szczepański (red.). *Gust gdański.* Gdańsk: Narodowe Centrum Kultury.

Rafał Gajewski
Iwona Sagan

STARE PROBLEMY – NOWE SZANSE, CZYLI O ROZWOJU SPOŁECZNO-EKONOMICZNYM GDAŃSKA

WPROWADZENIE: CZAS PRZEMIAN – CZAS SZANS I ZAGROŻEŃ

Miasto jest bytem, fenomenem tworzonym przez fragment przestrzeni i ludzi, którzy dostrzegają w niej walor, potencjał, możliwości. W efekcie kreują swoje miejsce, miejsce do życia. Miejsce tworzą ludzie, ale też miejsce kształtuje tych, którzy w nim żyją. Miejsce, jakim staje się miasto, jest zatem rezultatem splotu wzajemnych odziaływań ludzi, tworzonej przez nich gospodarki i środowiska, które buduje niepowtarzalną przestrzeń do mieszkania, pracy, zabawy, a więc przestrzeń naszego życia.

Jeśli chcemy zgłębić naturę miasta, wyjaśnić, dlaczego jego rozwój postępuje w takim, a nie innym kierunku, od czego zależy dynamika jego rozwoju, nie możemy pomijać żadnej z głównych składowych konstytuujących miasto jako niepowtarzalny byt, który niejednokrotnie trwa poza wymiarem jego fizycznej egzystencji, stając się symbolem, metaforą. Nieśmiertelność miasta-symbolu jest przywilejem, o który zabiegają wszystkie miasta w swym rozwoju i trwaniu. Na długą pamięć pracuje się jednak pokoleniami i każde z nich dokłada cegiełkę to budowy tej wspaniałej katedry – miasta.

Nasza refleksja obejmuje szczególne dwudziestolecie w rozwoju Gdańska, dwudziestolecie, które przypadło na czas wielkich przemian systemowych Polski, ale też było czasem dominacji jednego lidera, który jako prezydent kierował rozwojem miasta od 1998 r. aż do dramatycznej śmierci w styczniu 2019 r.

Lata 1998-2018 to czas wielkich szans i zagrożeń. Jednocześnie jest to czas niepewności, wątpliwości, nieznanej przyszłości, w którym trzeba działać szybko i często odważnie, zmieniając stare lub budując zupełnie nowe zasady postępowania. W takim czasie każda decyzja, wyznaczona ścieżka rozwoju sprawia, że dzieje miasta mogą potoczyć się w zupełnie różnych kierunkach. Jest to zatem czas zwielokrotnionej roli i odpowiedzialności liderów, jednocześnie w pełni ujawniający naturę społeczeństwa, jego potencjał i wewnętrzną energię.

Podjęta w niniejszym artykule próba zestawienia najważniejszych zdarzeń, kierunków przemian, ale też kształtowania się i umacniania postaw społecznych, dążeń i aspiracji, ma na celu nakreślenie możliwie pełnego obrazu tych lat. Nie oznacza to, że zaproponowany obraz jest jedyny i niepodważalny. Każdy ogląd jest naznaczony

subiektywnym spojrzeniem autorów. Mamy pełną świadomość, że zaproponowany przez nas opis dziejów Gdańska w tym konkretnym czasie również jest formą naszej autorskiej refleksji.

SZOKI TRANSFORMACYJNE, TWORZĄCY SIĘ SAMORZĄD TERYTORIALNY I POTRZEBA GRUNTOWNYCH PRZEMIAN. SYTUACJA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA GDAŃSKA W ROKU 1998

Dla zrozumienia charakteru i kierunków przemian społeczno-ekonomicznych Gdańska w latach 1998-2018 konieczne jest nakreślenie możliwie szerokiej panoramy czynników i wydarzeń, które były istotne dla mieszkańców miasta, gdańskich instytucji oraz kluczowych podmiotów gospodarczych na początku omawianego okresu. Analiza publikowanych w 1998 r. materiałów prasowych pozwala na identyfikację tematów, którym poświęcano wówczas najwięcej uwagi w dyskursie publicznym. Biorąc pod uwagę tematykę tego opracowania, do tematów tych można zaliczyć: upadek Stoczni Gdańskiej oraz losy innych przedsiębiorstw o kluczowym znaczeniu dla rozwoju gospodarczego Gdańska, Trójmiasta i Pomorza (Rafinerii Gdańskiej, portu morskiego i lotniska); plany zagospodarowania Ołowianki, Wyspy Spichrzów, Biskupiej Górki, czy też Targu Węglowego jako obszarów o niewykorzystanych możliwościach w kontekście tworzenia tkanki miejskiej; porównanie potencjału inwestycyjnego Gdańska w zestawieniu z innymi ośrodkami w kraju o podobnej wielkości; jak również debatę wokół wyborów samorządowych oraz relacje z przebiegu prac nad kształtem drugiego etapu reformy samorządowej. Przed szczegółowym omówieniem powyższych kwestii, warto jednak odwołać się do kilku innych wydarzeń, na których skupiała się uwaga mieszkańców Gdańska w 1998 r. Może to ułatwić czytelnikowi chwilowe przeniesienie się do realiów końca ubiegłego stulecia.

Na początku 1998 r. Telekomunikacja Polska instalowała przy pocztach i urzędach telekomunikacji automaty telefoniczne nowej generacji, działające na karty chipowe. W marcu 1998 r. miało miejsce wielkie otwarcie pierwszego w Gdańsku salonu EMPIK Megastore, a także kompleksu City Forum naprzeciwko budynku dworca głównego. Otwarto również hipermarkety Geant i Auchan. W tym samym roku do Złotej Karczmy przeniósł się z Przymorza gdański sklep IKEA. W Gdyni zastrzelono gdańszczanina Nikodema Skotarczaka (pseudonim „Nikoś"), dochodziło do licznych kradzieży samochodów, narzekano na niski poziom bezpieczeństwa na ulicach. Gdańsk odwiedził płk Ryszard Kukliński, któremu nadano tytuł Honorowego Obywatela Miasta. Trwał też proces byłych dygnitarzy PRL w sprawie wydarzeń z Grudnia'70.

Opinia publiczna w Gdańsku wchodziła w rok 1998 z pamięcią o trwających w 1997 r. obchodach tysiąclecia miasta, którym towarzyszyło kilkaset imprez, również z udziałem zagranicznych gości. Kulminacyjnym punktem tych obchodów był XVII Zjazd Nowej Hanzy, w którym wzięły udział delegacje z ponad 100 miast, a jednym z wydarzeń

towarzyszących był milenijny zlot Sail Gdańsk'97 z udziałem 70 jednostek żaglowych. O rozdarciu miasta –pomiędzy sięgającymi wysoko aspiracjami urzędników a codziennymi problemami jego mieszkańców – pisał A. Gołębiowski, podsumowując obchody tysiąclecia. Rozdarcie to wydaje się charakterystyczne dla opisu sytuacji społeczno-gospodarczej u progu prezydentury Pawła Adamowicza. Zdaniem przywołanego powyżej autora, z bogactwem oferty przygotowanej wówczas przez miasto, a także dobrym stanem głównych ulic, silnie kontrastowały dziury w chodnikach w pozostałych częściach miasta, brak domu towarowego, czy też brak wykorzystania szansy na budowę przed budynkiem dworca obiektu na miarę dużego, europejskiego miasta (Gołębiowski 1998).

UPADEK, NIEPEWNOŚĆ, PLANY I POSZUKIWANIA

Druga połowa lat dziewięćdziesiątych ub. wieku była okresem, w którym w gospodarkę kraju, Pomorza i Gdańska uderzał kryzys, wynikający z przekształceń na rynkach państw bloku wschodniego. Efektem tego kryzysu w skali miast były turbulencje lub likwidacja działalności dawnych przedsiębiorstw państwowych, dających zatrudnienie kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu tysiącom pracowników. Taka też sytuacja miała miejsce w Gdańsku w przypadku stoczni, zakładów mięsnych, zakładów naprawczych taboru kolejowego, czy też zakładów opakowań blaszanych. Prowadziło to do bardzo wysokiego bezrobocia i znaczącego odpływu mieszkańców z miasta. Młodzi gdańszczanie i gdańszczanki wyjeżdżali w poszukiwaniu zatrudnienia za granicę albo do Warszawy, która ze względu na swój status oraz wielkość rynku pracy dawała większe niż stolica Pomorza perspektywy rozwoju zawodowego.

W roku 1998 wiodącym tematem w regionalnych mediach, który oddaje stan nastrojów społecznych, była przyszłość Stoczni Gdańskiej. Decyzję o likwidacji Stoczni, dającej wówczas pracę kilku tysiącom pracowników, podjął jeszcze w 1988 r. rząd Meczysława Rakowskiego. Decyzja ta została wstrzymana w 1990 r., jednak całe lata dziewięćdziesiąte XX w. były na Pomorzu naznaczone – niejednokrotnie burzliwą – dyskusją nad upadkiem, bankructwem, przekształceniami, restrukturyzacją, czy też sprzedażą Stoczni Gdańskiej. Nie inaczej było w roku 1997, kiedy najpierw w Stoczni wstrzymano produkcję i wręczono stoczniowcom wymówienia, co doprowadziło do demonstracji na ulicach w marcu 1997 r. Następnie, po około dwóch miesiącach, produkcja została wznowiona. W roku 1998 ze szczegółami relacjonowano natomiast przebieg poszukiwań inwestorów i procedury sprzedaży Stoczni Gdańskiej.

Umowę wstępną w sprawie sprzedaży Stoczni Gdańskiej podpisano 8 września 1998 r., w dziesiątą rocznicę jej likwidacji przez rząd M. Rakowskiego. Na łamach „Magazynu Rejsy" w emocjonalny sposób relacjonowano to wydarzenie: „Nikt nie pamięta, kiedy ostatni raz w sędziwym Dworze Artusa zrobiono tak duży interes. Po jednej stronie stołu – kupiec, który chce zapłacić 115 milionów zł – z drugiej przedmiot transakcji: wielka stocznia, choć w stanie upadłości, wyceniana na 88 milionów dolarów. Wielkie pieniądze, wielkie plany, wielki strach tych, którzy swoje życie związali ze stocznią"

(Zając 1998: 4). Majątek Stoczni Gdańskiej został przejęty przez spółkę Trójmiejska Korporacja Stoczniowa, składającą się ze Stoczni Gdynia oraz warszawskiej firmy Evip Progress, a sprzedaż finalnie zatwierdzono w grudniu 1998 (*Zgoda na sprzedaż* 1998). Negocjacjom na wysokich szczeblach z udziałem ministrów w rządzie Jerzego Buzka, Mariana Krzaklewskiego oraz krajowych i zagranicznych oferentów, zainteresowanych przejęciem Stoczni, towarzyszyły żądania związków zawodowych kierowane do nowych właścicieli. Domagano się wówczas przede wszystkim zabezpieczenia pakietów socjalnych oraz gwarancji zatrudnienia dla pracowników zakładu.

Upadek Stoczni Gdańskiej miał negatywny wpływ na kondycję całej branży morskiej w kraju, jak również na postrzeganie perspektyw rozwoju gospodarczego samego Gdańska. Nie oznacza to jednak, że w mieście brakowało prężnie rozwijających się firm związanych z branżą morską. Jako dobry przykład można w tym miejscu wskazać Gdańską Stocznię Remontową, która w 1997 r. znalazła się na drugim miejscu w Europie pod względem wyremontowanych jednostek w Europie, obsługując ponad dwieście statków z pięćdziesięciu krajów (Kreft 1998b). Przedsiębiorczości gdańszczan, zasobom kapitału ludzkiego i społecznego, o których piszemy poniżej, miasto zawdzięczało, że upadek jednego z największych – nie tylko w skali regionu, ale w skali kraju – zakładów nie pogrążył miasta w długoletniej recesji.

Kolejną instytucją o fundamentalnym znaczeniu dla gospodarki miasta, jest Port Morski w Gdańsku. W latach 1997-1998 podejmowano decyzje dotyczące modelu zarządzania Portem i kończono realizację inwestycji, które miały przyczynić się do zwiększenia możliwości przeładunkowych. W grudniu 1997 r. powstała spółka zarządzająca Portem, w której 49% udziałów objęło Miasto Gdańsk, a pozostałą część – Skarb Państwa. Miasto wniosło do spółki największy aport w historii miasta, tj. 358 ha terenów. W 1998 r. w Porcie Północnym uruchomiono z kolei najbardziej nowoczesne nad Bałtykiem nowe stanowisko do przeładunku ropy naftowej. Wtedy też rozpoczął swoją działalność Gdański Terminal Kontenerowy na Nabrzeżu Szczecińskim, co umożliwiło uruchomienie stałego połączenia z Hamburgiem i Bremenhaven i w efekcie – znaczny wzrost przeładunków w Porcie Gdańskim (Katka 1998, Sieński 1998a, 1998b). Innym podmiotem o strategicznym znaczeniu dla rozwoju Gdańska jest Port Lotniczy. W omawianym okresie lotnisko pozyskało środki z programu Phare (ang. *Poland and Hungary: Assistance for Restructuring their Economies*) na opracowanie planów i strategii programu inwestycyjnego, na wdrażanie których miały być przeznaczone w przyszłości większe środki finansowe. W istniejącym wówczas terminalu zainstalowano również system komputerowej kontroli lotów, który pozwolił na usprawnienie przepływu samolotów i przepływu informacji (Netka 1998a, *Podniebne mosty…* 1998).

Największym podmiotem gospodarczym w Gdańsku w 1998 r., analogicznie zresztą jak dwadzieścia lat później, była Rafineria Gdańska. Podobnie jak w przypadku Portu Lotniczego rozważano wówczas kwestię prywatyzacji tego przedsiębiorstwa. Żywotnym interesem zarówno samego miasta, jak i całego regionu, pozostawało jednak utrzymanie siedziby Rafinerii w Gdańsku. Niedługo po objęciu funkcji prezydenta swoją

opinią na temat przyszłości tego przedsiębiorstwa podzielił się Paweł Adamowicz: „Gdyby siedziba sprywatyzowanej spółki Rafinerii Gdańskiej znalazła się poza Gdańskiem, gdyby nawet centrum decyzyjne znalazło się poza Gdańskiem, byłby to znaczy cios nie tylko w tutejsze środowisko gospodarcze, ale także kulturę, sport, i naukę. Nie chcielibyśmy, by podobnie jak Bank Gdański, to najpotężniejsze przedsiębiorstwo Wybrzeża i nowego województwa pomorskiego wywędrowało poza granice naszego miasta" (*Gdyby zabrakło mecenasa*… 1998: 8).

Dyskusję na temat kluczowych gdańskich branż i przedsiębiorstw warto osadzić w kontekście oceny postaw gdańskich przedsiębiorców, a także położenia miasta na krajowej i zagranicznej mapie inwestycji. Z. Canowiecki, ówczesny prezes Centrostalu S.A., uważał, że jednym z błędów środowiska gospodarczego w Gdańsku był w latach dziewięćdziesiątych ub. wieku brak pogłębionej dyskusji na temat tego, dlaczego nie udało się zapobiec przeniesieniu centrali Banku Gdańskiego do Warszawy ani uratować Stoczni Gdańskiej. Twierdził też, że odzyskaną wolność przedsiębiorcy na Pomorzu często traktowali nie jako wolność zmierzającą do kooperacji, ale raczej jako wolność od jednoczenia się. Dodawał również, że wobec obaw o utratę samodzielności gospodarczej nie zabiegano o zasilanie rodzimych przedsiębiorstw kapitałem zagranicznym, co negatywnie wpływało na możliwości ich rozwoju. Z. Canowiecki do czynników blokujących rozwój gospodarczy miasta zaliczył ponadto bariery administracyjne, niechęć i niekompetencję urzędników, a także brak inwestycji niosących za sobą nowe technologie oraz inwestycji o istotnym wymiarze finansowym (Kreft 1998a).

Odnosząc argumenty podnoszone przez Z. Canowieckiego do opisu sytuacji podmiotów o strategicznym znaczeniu dla gospodarki Gdańska, można stwierdzić, że o ile trudno przecenić znaczenie zapadających na różnych szczeblach władzy decyzji o przyszłości Stoczni, czy też Rafinerii, o tyle zdawano sobie sprawę z tego, że gdańska ekonomia w dobie szoków transformacji społeczno-gospodarczej potrzebowała nowych branż i pochodzących z zewnątrz impulsów rozwojowych. Renta pierwszeństwa, rozumiana jako pozostający do wykorzystania potencjał regionu i Gdańska, łączony przede wszystkim z branżą morską oraz terenami po Stoczni Gdańskiej, była w tym kontekście jednym z czynników, które – o ile będą dobrze komunikowane – dawały perspektywę przyciągnięcia do miasta i regionu nowych zewnętrznych inwestorów (Kreft 1998a). Tymczasem jednak wyniki badań nad atrakcyjnością inwestycyjną, przeprowadzone w 1998 r., sytuowały Gdańsk raczej w sąsiedztwie takich miast jak Kielce i Toruń niż Warszawa, Wrocław, Kraków, czy też Poznań, co w porównaniu z wcześniejszym rokiem oznaczało dla miasta degradację z I do II ligi najważniejszych centrów gospodarczych w kraju. Notowano wówczas również spadek zainteresowania gruntami przemysłowymi znajdującymi się w granicach Gdańska (Słoński i Skłucki 1998). Zadaniem i zarazem jedną z najważniejszych aspiracji liderów życia społeczno-politycznego stolicy Pomorza było zatem doprowadzenie do sytuacji, w której Gdańsk stanie się na stałe (i jako taki będzie też postrzegany) jednym z głównych ośrodków rozwoju gospodarczego w kraju.

Środkami służącymi realizacji zarysowanego powyżej celu oraz odpowiedzą na podstawowe potrzeby mieszkańców miasta miały być między innymi: gruntowna odnowa zdegradowanych dzielnic Gdańska oraz najbardziej reprezentacyjnych punktów na mapie miasta; sporządzenie planów rozwoju przestrzennego miasta; a także realizacja znaczących inwestycji infrastrukturalnych. W 1998 r. opracowano koncepcję zagospodarowania Biskupiej Górki, a także „Studium rewitalizacji północnej części śródmieścia Gdańska". K. Netka opisywał wówczas Biskupią Górkę jako jedno z najbardziej atrakcyjnych miejsc do zamieszkania na terenie Gdańska, ale jednocześnie niebezpieczne ze względu na groźbę osunięć górujących nad dzielnicą skarp (Netka 1998b). W planach miasta było udostępnienie koncepcji zagospodarowania Biskupiej Górki inwestorom, co miało się przełożyć na poprawę jakości budynków mieszkalnych i infrastruktury, zarówno na obszarze samej dzielnicy, jak i w jej najbliższym otoczeniu. Wobec braku środków finansowych w budżecie miasta, a także w odniesieniu do skali potrzeb inwestycyjnych w jego centrum i na obrzeżach, w podobny sposób myślano wówczas również o realizacji polityki przestrzenno-inwestycyjno-społecznej Gdańska w odniesieniu do innych dzielnic i inwestycji.

W innym materiale przywołany powyżej autor przedstawiał z kolei ustalenia „Studium rewitalizacji północnej części śródmieścia Gdańska", które w swoim założeniu miało ułatwić zagospodarowanie i zmianę oblicza centrum miasta. Studium objęło 35 ha terenu Stoczni Gdańskiej i dotyczyło terenu, który miał zostać przekazany miastu na cele przekształceń komercyjnych. Zgodnie z koncepcją północna część śródmieścia Gdańska miała uzyskać wielofunkcyjny charakter. Na terenach poprzemysłowych planowano ulokowanie nieuciążliwego przemysłu, obiektów kultury, centrów kulturalno-widowiskowo-rozrywkowych oraz usług. Przewidziano również nowe rozwiązania komunikacyjne oraz projektowano zabudowę (w tym mieszkaniową), nawiązującą do architektury starych, XIX-wiecznych obiektów (Netka 1998c).

W omawianym okresie powstawały plany zagospodarowania Wyspy Spichrzów oraz kompleksowej rekonstrukcji Targu Węglowego. Planowano też rozpoczęcie, przy udziale mieszkańców, prac nad planem zagospodarowania przestrzennego Ołowianki, projektowano zagospodarowanie centrum handlowego Manhattan, a także ogłoszono remont gdańskiej hali targowej. W 1998 r. zakończono również odnawianie elewacji Dworu Artusa, zrekonstruowano polichromie i złocenia pokrywające Złotą Bramę, a także dokończono rekonstrukcję ponad czterdziestu kamienic przy ul. Stągiewnej, co było pierwszym od lat sześćdziesiątych XX w. kompleksowym odtworzeniem fragmentu przedwojennej zabudowy miasta (Sieński 1999c). W listopadzie 1998 r. doszło z kolei do sprzedaży zabudowań dawnych zakładów mięsnych, położonych przy ul. Angielska Grobla. Wcześniej, tylko w 1998 r., ponad dziesięciokrotnie informowano o pożarach i prawdopodobnych podpaleniach tego terenu. W ostatnich dniach grudnia 1998 r. rozpoczął się natomiast pierwszy etap prac rozbudowy ul. Słowackiego, czyli jednej z najbardziej wówczas zakorkowanych ulic Gdańska, łączącej centrum Gdańska z Portem Lotniczym-Trójmiasto. Zgodnie z planami, poszerzenie ulicy na odcinku 10 km miało

zająć około 9 lat (Stasiak 1998). Planowano również rozpoczęcie prac nad projektem budowy mostu stałego nad Martwą Wisłą, który miał zastąpić most pontonowy do Sobieszewa. Nowy most sobieszewski finalnie został otwarty w 2018 r.

J. Kreft i T. Tukalski (1998: 6), opisując najważniejsze tematy w dyskursie publicznym w Gdańsku i na Pomorzu w 1998 r., wskazywali na dominujące w publicystyce regionu opisy braku sukcesów: „Nie rozpoczęto budowy autostrady A-1, nie przekształcono kluczowych dla Wybrzeża przedsiębiorstw, nie znaleziono kupca nie tylko dla Rafinerii Gdańskiej, ale także nie sprywatyzowano starogardzkiej Polpharmy. Nie nastąpiła żadna jakościowa zmiana w przemyśle. Województwo pomorskie nadal będzie stało portami, wieloma państwowymi molochami i stoczniami. Oby nie zwodowały nam kłopotów". Komentarz ten zdaje się trafnie oddawać niepewność, która towarzyszyła mieszkańcom, przedsiębiorcom i władzom Gdańska na przełomie 1998 i 1999 r. Wielkim testem, szansą i zagrożeniem zarazem, miało być dla gdańskiej solidarności i przedsiębiorczości tworzenie nowych podstaw miejskiej ekonomii. Ambicją władz Gdańska było sprostanie roli lidera nieuchronnych przemian w życiu społeczno-gospodarczym miasta. Co trzeba zaznaczyć, kierunek tych przemian i odbudowywanie przez miasto swojej pozycji na mapie ważnych ośrodków gospodarczych w kraju i w Europie w naszym punkcie wyjścia, tj. w 1998 r., wcale nie były oczywiste.

SAMORZĄD TERYTORIALNY: PROBLEMY FINANSOWE I BUDOWANIE KOMPETENCJI W DOBIE REFORM ADMINISTRACYJNYCH

Fundamentem rozwoju społeczno-gospodarczego każdej wspólnoty terytorialnej jest silny samorząd. To od sprawności instytucji na najniższym, lokalnym poziomie, zależy jakość zadań publicznych realizowanych w sferach takich jak: edukacja, transport, kultura, planowanie przestrzenne, czy też zaopatrzenie w wodę. Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku były czasem odbudowy w Polsce samorządu terytorialnego, który nastąpił po okresie jednolitej władzy państwowej i planowania centralnego. Proces ten nie byłby możliwy bez szerokiego zaangażowania przedstawicieli różnych stron sceny politycznej, ale też ekspertów, naukowców oraz organizacji międzynarodowych, których programy pomocowe wydatnie przyczyniły się do budowania zdolności instytucjonalnej polskich samorządów.

Badania prowadzone między innymi w odniesieniu do oceny skutków programów realizowanych w ramach polityki spójności Unii Europejskiej pokazują, że skuteczniejszej absorpcji środków jednoznacznie sprzyja odpowiedni poziom kompetencji po stronie władz samorządowych i urzędników. W tym kontekście Gdańsk znalazł się na progu transformacji w o tyle uprzywilejowanej pozycji względem wielu innych samorządów, że był miastem-kolebką Solidarności. Na kierunki myślenia o samorządzie jako idei i instrumencie upodmiotawiania mieszkańców w sposób szczególny wpłynęły w Gdańsku doświadczenia sporów politycznych oraz dyskusji toczonych w gronie środowisk opo-

zycyjnych w latach osiemdziesiątych ub. wieku. Fakt, że Gdańsk byt areną wykuwania się zasad tworzenia instytucji demokratycznych w kraju, miał niewątpliwie pozytywny wpływ na podejście do kształtowania lokalnej samorządności w pierwszych latach po przełomie ustrojowym.

Ustawa o samorządzie gminnym została przyjęta w marcu 1990 r., a już w maju tego samego roku odbyły się pierwsze w wolnej Polsce wybory samorządowe. Kadencja samorządu terytorialnego, która rozpoczęła się w 1998 r., była zatem zaledwie trzecią w ramach nowego, demokratycznego ustroju politycznego. Należy jednak podkreślić, że już od początku transformacji ustrojowej, to instytucja samorządu gminnego była tą, która stabilizowała system społeczno-gospodarczy. Na szczeblu centralnym bowiem, wobec rozdrobnienia politycznego i narastających konfliktów wewnątrz środowiska postsolidarnościowego, od czasu powołania pierwszego rządu Tadeusza Mazowieckiego do 1998 r. aż siedmiokrotnie dochodziło do zmiany ekip rządzących. Skutkiem tego, mimo deklaracji składanych przez kolejnych szefów rządów, było między innymi opóźnienie drugiego etapu reformy samorządowej, czyli utworzenia kolejnych szczebli podziału terytorialnego kraju, tj. powiatów i województw, na mocy ustaw przyjętych ostatecznie przez Parlament właśnie w roku 1998.

Istotnym kontekstem dla dyskusji o drugim etapie reformy samorządowej jest ówczesna kondycja finansowa i zasób kompetencji po stronie samorządów gminnych. W roku 1998 samorządy gminne – nie inaczej było w przypadku Gdańska – znajdowały się bowiem w procesie dostosowywania do uwarunkowań, w których przejęły liczne obowiązki państwa, w tym te związane z rozwojem gospodarczym. Wiele dawnych przedsiębiorstw państwowych w wyniku tzw. pierwszej reformy samorządowej z 1990 r. stało się własnością samorządów. Zakres zadań gdańskich urzędników zaczął obejmować wówczas zarządzanie przedsiębiorstwami takimi jak np. browary gdańskie, Okręgowe Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych z oddziałami w całym województwie, czy też Przedsiębiorstwo Robót Sanitarno-Porządkowych. Metodą prób i błędów – w wymagającym otoczeniu regulacyjnym i społeczno-gospodarczym – nabywano wówczas wiedzę i kompetencje w zakresie zarządzania, komercjalizacji i przekształcania przedsiębiorstw w spółki prawa handlowego, a także prywatyzacji, która (wobec braku kapitału) często była jedyną możliwą ścieżką ocalenia konkretnych zakładów. Na ograniczoną sprawczość po stronie władz miasta miała również wpływ silnie niekorzystna sytuacja finansów państwa, która przekładała się na brak odpowiedniego dofinansowania samorządów. Ponadto, koniec ubiegłego stulecia był okresem, w którym do większości polskich miast nie zaczęły jeszcze napływać inwestycje zagraniczne.

Powyższe trudności związane z realizacją zadań samorządu gminnego były prawdopodobnie przyczyną dość ostrożnych deklaracji Pawła Adamowicza, kandydata na prezydenta Miasta Gdańska, złożonych w październiku 1998 r. w odpowiedzi na pytanie co zrobi, jeżeli Rada Miasta powierzy mu kierowanie gdańskim samorządem w okresie kolejnych czterech lat: „Chciałbym położyć nacisk na sprawę komunikacji i poprawę bezpieczeństwa w mieście. Skupię się także na odnowieniu zaniedbanych dzielnic.

Wiadomo, że w kwestii żmudnego odnawiania zaniedbanych obszarów miasta istnieje duży rozziew między pobożnymi życzeniami a możliwościami finansowymi budżetu. Moim założeniem na najbliższe cztery lata jest rozpoczęcie i zaawansowanie prac w tym kierunku" (*Ruch na fotelach* 1998: 7).

Utworzenie powiatów oraz regionu samorządowego było kolejnym ważnym krokiem w kierunku budowy instytucji zdolnych do zaspokajania potrzeb mieszkańców oraz tworzenia mechanizmów współpracy, niezbędnych do sprawnego funkcjonowania administracji publicznej w kraju. Reforma ta – choć nie zawsze w oczywisty sposób – korzystnie wpłynęła również na jakość oraz potencjał gdańskiego samorządu. Władze Gdańska zyskały bowiem nowych partnerów – w pierwszej kolejności członków zarządu województwa, starostów, czy też dyrektorów departamentów i wydziałów we właściwych urzędach – do dyskusji na temat pożądanego kierunku rozwoju miasta oraz jego sąsiadów. W sposób szczególny należy w tym miejscu zwrócić uwagę na kiełkujące wówczas partnerstwo pomiędzy miastem a regionem.

W charakter relacji pomiędzy stolicą regionu a samorządem województwa jest bowiem wpisane napięcie, wynikające z różnych interesów, zasobów i perspektyw postrzegania procesów rozwoju społeczno-gospodarczego. Środki budżetowe, jakimi dysponuje miasto Gdańsk (podobnie zresztą jak w przypadku innych stolic województw w kraju) co do zasady znacznie bowiem przewyższają fundusze samorządu regionalnego. Ponadto, perspektywa marszałka województwa musi uwzględniać wielorakie interesy samorządów położonych zarówno w ścisłym centrum regionu, jak i na jego obrzeżach. Władze ośrodka metropolitalnego realizują tymczasem w pierwszej kolejności politykę, która ma zabezpieczyć jego interesy. Zarysowane powyżej asymetrie z pewnością mogą sprzyjać powstawaniu konfliktów na tle różnego postrzegania wyzwań, przed jakimi stają wspólnoty samorządowe. Mogą jednak one również sprzyjać konstruktywnemu ścieraniu się poglądów i wspólnej pracy na rzecz zarówno stolicy regionu, jak i jego całego terytorium.

Reforma samorządowa z 1998 r. doprowadziła zatem do wykształcenia nowych kadr na szczeblu samorządu regionalnego, które zostały niejako skazane na intensywną współpracę z gdańskim samorządem. Skutki tej reformy należy rozpatrywać również w kontekście budowy relacji interpersonalnych na różnych poziomach. Koncentrując się tylko na poziomie decydentów, należy stwierdzić, że marszałek województwa oraz prezydent miasta stworzyli w województwie pomorskim tandem, który nadawał ton debacie o kondycji i potrzebach samorządu jak i o ewolucji lokalnego i regionalnego systemu społeczno-gospodarczego.

Przebieg sejmowej debaty na temat kształtu drugiego etapu reformy samorządowej szeroko komentowano w mediach regionalnych. W centrum politycznego sporu pozostawała liczba i wielkość województw samorządowych. Pierwotnie Sejm zatwierdził liczbę dwunastu województw. W tym założeniu Pomorze Nadwiślańskie ze stolicą w Gdańsku obejmowało znaczną część obecnego województwa kujawsko-pomorskiego. W niektórych propozycjach w granicach tego regionu uwzględniano również Elbląg.

Finalnie, po protestach mieszkańców i samorządowców oraz zawetowaniu ustawy przez Prezydenta RP utworzono szesnaście regionów. Województwo pomorskie na mapach kraju pojawiło się 1 stycznia 1999 r. Dyskusja na temat kształtu granic regionów była o tyle istotna, że decyzje w tym zakresie przełożyły się na kształtowanie relacji na linii rząd-samorząd regionalny-samorząd lokalny, a także wpłynęły na wielkość regionalnych gospodarek oraz na możliwości wpływania na nie przez władze samorządowe.

Co ciekawe, jednym z postulatów w ramach dyskusji nad kierunkami reformy samorządowej, było wydzielenie Gdańska, Gdyni i Sopotu jako jednej aglomeracji położonej w granicach Pomorza Nadwiślańskiego. Franciszka Cegielska, będąca wówczas zdecydowanie najbardziej popularnym politykiem na Pomorzu, prezydentem Gdyni oraz posłanką Akcji Wyborczej „Solidarność", postulowała przeniesienie stolicy Trójmiasta do Gdyni i była gotowa do pełnienia funkcji prezydenta aglomeracji. Jak mówiła: „Trójmiasto miałoby większe przebicie jako lobbing aglomeracji liczącej około 800 tys. mieszkańców. Bylibyśmy trzecim, co do wielkości samorządem w Polsce" (Madajczyk-Krasowska 1998: 7). Ówczesna prezydent Gdyni wskazywała ponadto na korzyści z połączenia Trójmiasta w jeden organizm administracyjny w postaci porozumienia w sprawie biletu na komunikację miejską, jak również wspólnego planowania inwestycji komunikacyjnych (*Gdańsk-Gdynia-Sopot…* 1998). Dyskusje na temat zakresu i modeli współpracy pomiędzy samorządami z Trójmiasta oraz ich sąsiadami towarzyszyły całemu okresowi prezydentury Pawła Adamowicza, o czym jest mowa w dalszej części tego artykułu, poświęconej procesowi budowania wspólnej metropolii.

Jedną z przyczyn zmian, które wstrzymywały przeprowadzenie drugiego etapu reformy samorządowej, były prace nad Konstytucją Rzeczpospolitej Polskiej, która została przyjęta w kwietniu 1997 r. Na mocy jej postanowień do zasad ustrojowych obowiązujących w kraju zaliczono m.in. zasady pomocniczości, decentralizacji i samodzielności jednostek samorządu terytorialnego. Jednym z głównych zadań silnego samorządu lokalnego i regionalnego miało być zdaniem autorów reform samorządowych faktyczne włączenie wspólnot terytorialnych w proces integracji europejskiej. Proces ten miał z kolei przyczynić się w założeniu do skoku cywilizacyjnego w licznych obszarach życia społeczno-gospodarczego.

PRZEŁAMYWANIE PERYFERYJNOŚCI I NOWE LOKOMOTYWY ROZWOJU GOSPODARCZEGO

Lata 1998-2018 to okres dynamicznych przekształceń miejskiej ekonomii w Gdańsku. Wówczas z jednej strony doszło do wykształcenia nowych sektorów i rozwinięcia nowych usług. Z drugiej natomiast – zmienił się model świadczenia usług w branżach, które pozostały fundamentem rozwoju gospodarczego miasta. Mieszkańcy i władze miasta wchodzili w XXI wiek z bagażem trudnych doświadczeń i jednocześnie nadziejami na wykorzystanie potencjałów, które cechowały lokalną społeczność oraz ekosystem gospodarczy. Wykorzystanie tych potencjałów było możliwe dzięki

decyzjom władz samorządowych, które w umiejętny sposób odpowiadały na globalne trendy oraz starały się wykorzystywać szanse, które otworzyły się dla Gdańska po wejściu Polski do Unii Europejskiej, jak i po przyznaniu miastu statusu miasta-gospodarza piłkarskich mistrzostw Europy w 2012 r. Fundamentalne znaczenie dla spożytkowania tych możliwości miały kapitał ludzki, kapitał społeczny oraz przedsiębiorczość gdańszczan. W niniejszej części naszego opracowania koncentrujemy się przede wszystkim na omówieniu dynamiki rozwoju w Gdańsku sektora nowoczesnych usług dla biznesu, który stał się w omawianym okresie jednym z fundamentów gospodarki tego miasta. Żeby to zrobić, konieczne jest jednak również odwołanie się do zmian, które zachodziły w innych sferach gdańskiej gospodarki i jej otoczenia instytucjonalnego, a także do trendów globalnych.

Zgodnie z metodologią przyjmowaną przez Związek Liderów Sektora Usług Biznesowych (ABSL), sektor nowoczesnych usług dla biznesu obejmuje działalność firm zajmujących się outsourcingiem usług biznesowych (BPO – ang. *Business Process Outsourcing*), a także pełniących funkcje: centrów usług wspólnych (SSC – ang. *Shared Services Centres*), centrów IT oraz centrów badawczo-rozwojowych (R&D – ang. *Research & Development*). Według danych z dorocznego raportu ABSL, w 2018 r. Trójmiasto było czwartym co do wielkości ośrodkiem w kraju (po Krakowie, Warszawie i Wrocławiu), jeżeli chodzi o wielkość zatrudnienia w sektorze nowoczesnych usług dla biznesu. Około 70% firm z Trójmiasta zostało zlokalizowanych w Gdańsku (*Sektor nowoczesnych usług*… 2018). O tym, jak istotne znaczenie dla gospodarki Gdańska ma sektor BPO/SSC, mogą świadczyć dane z „Raportu o stanie Miasta Gdańska za rok 2018", udostępnionego przez Urząd Miasta Gdańska w roku 2019. Zgodnie z nimi bowiem podmioty z nowych sektorów gospodarki odpowiadały w Gdańsku za około 70% wzrostu zatrudnienia, który nastąpił w latach 2012-2017. Zatrudnienie w stolicy Pomorza wzrosło wówczas z prawie 147 do niemal 179 tysięcy pracowników (*Raport o stanie Miasta…* 2019). Zgodnie z danymi ABSL, w 2018 r. w 135 centrach usług biznesowych w Trójmieście pracowało ponad 23 tys. osób. Czternaście z tych centrów zostało otwartych w latach 2017-2018. W całej Polsce w 2018 r. sektor nowoczesnych usług dla biznesu dawał zatrudnienie niemal 280 tysiącom pracowników, a w 80% przypadków były to centra firm zagranicznych (*Sektor nowoczesnych usług*… 2018).

Dynamiczny rozwój sektora nowoczesnych usług dla biznesu szedł w parze z rozwojem infrastruktury biurowej. W przywołanym już „Raporcie o stanie Gdańska…" wskazywano na przykłady istniejących, a także powstających parków biznesowych. Tylko w 2018 r. nowe biurowce powstawały m.in. w ramach założenia deweloperskiego Garnizon we Wrzeszczu oraz kompleksu Alchemii przy stacji SKM Przymorze. Planowano również budowę biurowców na terenie Młodego Miasta. W tym samym roku ukończono wreszcie konstrukcję Olivia Prime oraz Olivia Star, czyli dwóch obiektów wchodzących w skład kompleksu Olivia Business Centre. We wcześniejszych latach w różnych dzielnicach miasta powstały obiekty takie jak: Arkońska Business Park na Przymorzu Małym, C 200 Office w dzielnicy Młyniska oraz Tryton Business House przy ul. Jana z Kolna, w sąsiedztwie pomnika Trzech Krzyży.

Jak już wcześniej wskazywano, ulokowanie w Gdańsku licznych podmiotów gospodarczych działających w sektorze nowoczesnych usług dla biznesu było efektem splotu czynników uzależnionych zarówno od potencjału gdańskiego ekosystemu gospodarczego, jak i trendów globalnych. Na powodzenie w realizacji licznych projektów inwestycyjnych pozytywny wpływ miała też jakość otoczenia instytucjonalnego. Na budowę atrakcyjności inwestycyjnej Gdańska pozytywnie przekładał się również unikatowy potencjał ludzki i społeczny miasta, budujący klimat społecznej otwartości, tolerancji i przychylności aktywności przedsiębiorczej. Kwestie te stanowią dalszy tok naszych rozważań.

POSZUKIWANIA ZAGRANICZNYCH INWESTORÓW I BUDOWANIE INSTYTUCJI

W pierwszych latach prezydentury Pawła Adamowicza celem władz miasta było odwrócenie negatywnych trendów – towarzyszących również innym polskim miastom – związanych z niekorzystną sytuacją demograficzną oraz ograniczaniem lub zanikiem działalności przemysłowej. Środkiem do tego miało być zarówno poszukiwanie inwestorów, jak i polityka w zakresie planowania i zagospodarowania przestrzennego miasta. Jej zadaniem stało się uelastycznienie przepisów i zasad związanych z realizacją nowych inwestycji w celu pozyskania zainteresowania inwestorów i włączenia ich w proces kształtowania miejskiej infrastruktury, jak również zapewnienie jak największej liczby atrakcyjnych cenowo mieszkań w celu zatrzymania odpływu, a także przyciągnięcia do Gdańska nowych mieszkańców.

Pierwsze doświadczenia z realizacją w mieście projektów inwestycyjnych przez zagranicznych inwestorów pokazały, że są to złożone i skomplikowane procesy, które niekoniecznie muszą się kończyć powodzeniem. Jednym z nich była próba zagospodarowania północnej części Wyspy Spichrzów przez inwestora ze Stanów Zjednoczonych, który miał finansować swój projekt z pożyczki finansowanej przez japońskie banki. Firma Genesis wycofała się jednak z inwestycji, a miasto straciło nieruchomości, które wniosło do tego przedsięwzięcia, co przez długi czas uniemożliwiało zagospodarowanie Wyspy Spichrzów. Kolejnym przykładem nieudanej współpracy z zagranicznym podmiotem była planowana inwestycja Makro Cash&Carry na skrzyżowaniu ulic Jana Pawła II i Czarny Dwór. Równocześnie jednak w Gdańsku zaczęły się pojawiać inwestycje kapitałowe, które nie zwiastowały jednak osiągnięcia efektu, który w istotny sposób pozytywnie wpłynie na stan gospodarki miasta. Inwestycje te przebiegały dwutorowo: albo poprzez prywatyzację, jak w przypadku firm Dr. Oetker oraz Fazer, gdzie przejęto dawne zakłady produkcji spożywczej; albo nabywanie firm, np. z sektora informatycznego przez firmy zachodnie. Taką ścieżkę przeszła np. spółka CrossComm, przejęta następnie przez Olicom, a finalnie przez globalną korporację, jaką jest Intel.

Wnioski władz miasta oraz urzędników z pierwszych prób realizacji w Gdańsku inwestycji finansowanych przez zagraniczny kapitał przełożyły się na powstanie w gdańskim urzędzie miasta Centrum Obsługi Biznesu, czyli komórki, której głównym zadaniem

miała być kompleksowa obsługa przedsiębiorców i inwestorów oraz bardziej aktywna, niż miało to miejsce wcześniej, promocja gospodarcza miasta. Centrum Obsługi Biznesu powstało w 2004 r. Po około pięciu latach – w listopadzie 2008 r. – na bazie doświadczeń i kompetencji osób tworzących Centrum powstała Gdańska Agencja Rozwoju Gospodarczego (GARG). Zadaniem tej spółki miejskiej, oprócz obsługi inwestorów i promocji gospodarczej, miało być również doprowadzenie do zagospodarowania położonych w granicach miasta rozległych terenów inwestycyjnych. Terenami tymi były w pierwszej kolejności Pomorskie Centrum Logistyczne, mające stanowić zaplecze Portu Północnego w Gdańsku, a także położony w pobliżu lotniska Park Przemysłowo-Technologiczny „Maszynowa".

Podejmując próbę charakterystyki otoczenia instytucjonalnego, które przyczyniło się do przyciągnięcia do Gdańska zewnętrznych inwestorów, należy również podkreślić, że w wypracowaniu modelu funkcjonowania GARG, a także projektu Invest in Pomerania, o którym będzie mowa w dalszej części tego artykułu, istotną rolę odegrały doświadczenia innych polskich miast, od których osoby odpowiedzialne za rozwój społeczno-gospodarczy Gdańska mogły czerpać wiedzę i przestrogi. Szczególnie cenne były doświadczenia Wrocławia i P. Panczyja, który kierował wówczas Agencją Rozwoju Aglomeracji Wrocławskiej (ARAW). ARAW powstała w celu promocji kandydatury Wrocławia jako miasta gospodarza wystawy EXPO, a jej nowoczesny sposób podejścia do współpracy z inwestorami przełożył się na bardzo dynamiczny rozwój sektora BPO we Wrocławiu już w pierwszej dekadzie XXI w. Model funkcjonowania GARG czerpał z doświadczeń ARAW, jak i z praktyki funkcjonowania specjalnych stref ekonomicznych. Oparto go na dwóch głównych założeniach. Po pierwsze, GARG miał skutecznie pozyskiwać inwestorów i przygotowywać w tym celu odpowiednie tereny, co wiązało się z koniecznością ponoszenia wydatnych kosztów związanych z uzbrojeniem terenów, czy też promocją gospodarczą miasta. Po drugie natomiast, działania te miały nie obciążać budżetu miasta.

Początek XXI wieku to początek trendu tworzenia się w Europie sektora nowoczesnych usług dla biznesu. Prześledzenie czynników, które pozwoliły na dynamiczny rozwój tego sektora, a także skali jego oddziaływania na gospodarkę miasta, ułatwia zrozumienie, jak głębokich zmian doświadczył system gospodarczy Gdańska w latach 1998-2018. Jednym z pierwszych wydarzeń, podczas których przedstawiciele strony rządowej oraz polskich miast wspólnie zastanawiali się nad perspektywami rozwoju w Polsce sektora nowoczesnych usług dla biznesu, było dedykowane temu tematowi spotkanie zorganizowane w kancelarii premiera Jerzego Millera w końcowym okresie jego rządów. W trakcie tego spotkania przedstawiciele jednej z globalnych firm doradczych przekonywali, że wybrane kraje w Europie zaczynają korzystać z relokacji firm z sektorów BPO i SSC. Polska potencjalnie była dla tych firm atrakcyjna ze względu na dostęp do wysoko wykwalifikowanych kadr, a przy tym niskie koszty pracy. Równocześnie jednak zagraniczni inwestorzy oczekiwali stabilnego otoczenia regulacyjnego, w tym systemu podatkowego, jak również zachęt w postaci pomocy publicznej na wzór tych, na wprowadzenie których decydowały się inne kraje. Jako przykład kraju, który

wcześniej niż Polska zaczął zabiegać o realizację inwestycji z sektora BPO/SSC, można wskazać Węgry. Gdy na początku XXI wieku hinduski koncern TATA Consultancy Services rozważał lokalizację wielkiego centrum BPO, polskie władze nie były gotowe na obsługę tego rodzaju projektu inwestycyjnego. Ostatecznie koncern zlokalizował swoją inwestycję w Budapeszcie. Brak systemowych rozwiązań wspierających realizację tego typu inwestycji nie oznaczał jednak, że do polskich miast nie płynęły w tamtym czasie zagraniczne inwestycje z branży BPO. Były one jednak realizowane głównie w Krakowie i we Wrocławiu, ale też w Poznaniu oraz w Łodzi. Trójmiasto na początku XXI wieku było postrzegane przez inwestorów głównie przez pryzmat upadających stoczni oraz słabej dostępności komunikacyjnej. W konsekwencji, a dodatkowo wobec braku odpowiedniej infrastruktury biurowej, Trójmiasto ominęła pierwsza fala inwestycji z sektora BPO, która napłynęła do Polski na początku trzeciego tysiąclecia. W miastach takich jak Wrocław oraz Kraków ulokowano wówczas np. biura Credit Suisse, HP, IBM, czy też Google.

Odwołanie się do powyższych przykładów pokazuje, jak silnie rozwój gospodarczy miasta jest uzależniony od globalnych trendów, a także położenia i potencjałów systemu społeczno-gospodarczego. Równocześnie jednak, potencjały te mogą być odpowiednio stymulowane poprzez umiejętności i otwartość przedstawicieli władz publicznych na różnych poziomach zarządzania. Do umiejętności tych należą na pewno korzystanie z nadarzających się okazji oraz wyciąganie wniosków i szybkie przekładanie ich na konkretne działania. Działania o takim charakterze umożliwiły stworzenie warunków do realizacji w Gdańsku pierwszych znaczących inwestycji z sektora nowoczesnych usług dla biznesu.

NOWA INFRASTRUKTURA BIUROWA, SKUTECZNA PROMOCJA GOSPODARCZA I NAPŁYW PROJEKTÓW INWESTYCYJNYCH

Przyciągnięcie do Gdańska inwestycji z sektora nowoczesnych usług dla biznesu wymagało podjęcia działań w co najmniej kilku sferach kluczowych dla funkcjonowania miasta. Po pierwsze, była to sfera edukacji, ponieważ gdańskie uczelnie, chcąc odpowiedzieć na kierunki zmian społeczno-gospodarczych w Gdańsku, były zobligowane do podążania za kierunkami tych zmian lub też przewidywania, które kierunki kształcenia pozwolą w przyszłości dostarczać wysoko wykwalifikowane kadry podmiotom gospodarczym działającym w dopiero kształtujących się branżach. Po drugie, konieczne było stworzenie infrastruktury w postaci parków biznesowych, ponieważ w Gdańsku, jak i w całym Trójmieście, brakowało nowoczesnych obiektów biurowych, w których mogły otwierać i prowadzić swoją działalności podmioty z branży BPO/SSC. Po trzecie, w planach rozwoju przestrzennego miasta należało wytyczyć obszary, w których te obiekty miały być lokowane. Przyjęto w efekcie, że nowoczesne obiekty biurowe powstaną w paśmie tzw. centralnego pasa usług, czyli wzdłuż głównej arterii komunikacyjnej łączącej Gdańsk, Sopot i Gdynię (Al. Zwycięstwa i Al. Grunwaldzka w Gdańsku;

Al. Niepodległości w Sopocie i Al. Zwycięstwa w Gdyni). Rozwój funkcji biurowych przewidziano w Gdańsku m.in. na obszarze Młodego Miasta, a także w Oliwie i na Przymorzu, gdzie rozpoczęto realizację kompleksu Olivia Business Centre, a także budowę biurowców przy ul. Arkońskiej i Lęborskiej.

Pierwsze firmy z sektora nowoczesnych usług dla biznesu starano się przyciągnąć do Gdańska, zdając sobie sprawę z braku odpowiedniej jakości przestrzeni biurowej. Było to jednak o tyle istotne, żeby pokazać lokalnym deweloperom, że opłaca się inwestować w nowoczesne centra biurowe, ponieważ do miasta napływają najemcy, którzy będą zainteresowani dużymi ilościami powierzchni biurowych. Samo miasto nie miało zasobów na realizację tego typu inwestycji. Ponadto, słusznie – jak się później okazało – zakładano, że za decyzjami pierwszych firm relokujących część swoich oddziałów do Gdańska, pójdą kolejne.

Przed podjęciem decyzji związanych z realizacją inwestycji biurowych, gdańscy deweloperzy koncentrowali się głównie na realizacji inwestycji mieszkaniowych, które – w przeciwieństwie do projektów biurowych – nie były postrzegane jako ryzykowne ze względu na potencjalny brak popytu po stronie nabywców lub najemców. Z kolei realizacja parku biurowego – wymagająca nakładów rzędu kilkunastu, czy też kilkudziesięciu milionów złotych – niosła za sobą ryzyko, które mogło prowadzić nawet do utraty płynności finansowej i końca działalności firmy w przypadku braku możliwości skomercjalizowania inwestycji, czyli pozyskania najemców zainteresowanych korzystaniem z nowej infrastruktury. Pierwszym inwestycjom biurowym w Gdańsku towarzyszyła zatem niepewność odnośnie do przyszłości sektora nowoczesnych usług dla biznesu, ale też ich realizacja nie byłaby możliwa bez zbudowania odpowiedniego poziomu zaufania pomiędzy instytucjami publicznymi oraz prywatnymi przedsiębiorcami. Realizacja tych inwestycji wymagała zmiany sposobu myślenia o projektach deweloperskich. Budynki biurowe nie powstawały bowiem dla inwestorów, którzy deklarowali chęć wynajmu określonej powierzchni i następnie czekali dwa lub trzy lata na powstanie tych budynków. Przestrzeń biurowa musiała dosłownie czekać na inwestorów, którzy podejmowali decyzje o lokalizacji w Trójmieście swoich biur, co rodziło zrozumiałe obawy deweloperów, którzy budując pierwsze biurowce w Gdańsku, nie mieli pewności, w jakim zakresie i w jakim czasie zostaną one zagospodarowane. Co zatem warto podkreślić, rozwój sektora nowoczesnych usług dla biznesu w Gdańsku, szczególnie w jego początkowej fazie, nie byłby możliwy bez zasobów lokalnych deweloperów. Analizując ten proces z innej strony, można natomiast stwierdzić, że rosnące zapotrzebowanie na przestrzenie biurowe ze strony firm z branży BPO/SSC pozwoliło na istotne poszerzenie skali działania lokalnych firm deweloperskich.

Jednymi z pierwszych firm, które zdecydowały się na ulokowanie swojej działalności w Gdańsku w pierwszej połowie lat dwutysięcznych XXI wieku były TransTop oraz EcoWin. Pierwsza z nich – z uwagi na brak dostosowanych do jej potrzeb powierzchni biurowych – ulokowała się pierwotnie w przestrzeni zaaranżowanej nad centrum handlowym położonym w dzielnicy Przymorze przy ul. Kołobrzeskiej. Z kolei kilkunastu

pracowników firmy EcoWin rozpoczęło pracę w niewielkim – nieistniejącym obecnie – biurowcu, który znajdował się naprzeciwko kampusu Uniwersytetu Gdańskiego. Co ciekawe, po zaledwie kilku miesiącach firma EcoWin została przejęta przez globalną korporację Thompson Reuters, która planowała utworzyć swoje centrum w Europie Środkowo-Wschodniej. Ze względu na brak odpowiedniej ilości powierzchni biurowej w Gdańsku, biuro firmy w 2006 r. przeniesiono do Gdyni. Z jednej strony, było to niekorzystne dla samego Gdańska, który stracił jednego z pracodawców. Z drugiej jednak, Thompson Reuters pozostał na metropolitalnym rynku pracy i nie relokował się do innego miasta w Polsce lub za granicą, co pozwoliło na wzmocnienie wizerunku Gdańska i Trójmiasta jako miejsca, które posiada zasoby i warunki niezbędne do prowadzenia wyspecjalizowanej działalności gospodarczej na dużą skalę. Inne podmioty, których przyciągnięcie i rozwój, były istotne dla gdańskiego rynku pracy, to np. Wipro, czyli amerykańska firma działająca w sektorze kart płatniczych, oraz Intel, który zwiększał zatrudnienie i rozwijał swój kompleks biurowy w okolicach gdańskiego lotniska.

Do pierwszych obiektów biurowych, które powstały w Gdańsku, można zaliczyć projekty firmy Torus. Jeden z nich został ulokowany na miejscu, w którym dzisiaj znajduje się Alchemia, czyli obiekt wybudowany przez tę sama firmę. Biurowiec Torusa, który był tam ulokowany wcześniej, został zburzony z tego względu, że po stronie napływających do Gdańska najemców pojawiło się zapotrzebowanie na znacznie więcej powierzchni biurowych. Równolegle do budowy obiektów biurowych przy ul. Arkońskiej toczyły się prace nad realizacją kompleksu biurowego Olivia Business Centre (OBC).

Budowa Olivia Gate, czyli pierwszego z budynków wchodzącego w skład kompleksu Olivia Business Centre, rozpoczęła się w 2010 r. i została ukończona w roku 2011. W kolejnych latach rozpoczęto i ukończono realizację kolejnych obiektów, w tym najwyższego budynku w Trójmieście, jakim jest ponad stuosiemdziesięciometrowa Olivia Star. Rozpoczęcie budowy OBC było efektem kilkuletniego procesu poszukiwań odpowiedniego terenu inwestycyjnego, a następnie negocjacji, uzgodnień oraz poszukiwania rozwiązań prawnych, które umożliwią realizację tej inwestycji. Pretekstem do dyskusji na temat potrzeby i możliwości ulokowania w centralnym paśmie miasta rozbudowanego kompleksu biurowego była koncepcja utworzenia kampusu GE Money Bank, którą zaprezentowali miastu przedstawiciele tej firmy. Po analizie potencjalnych lokalizacji, za optymalne miejsce dla realizacji nowej przestrzeni biurowej w Gdańsku uznano teren położony w pobliżu Hali Olivia, który w połowie lat dwutysięcznych XXI wieku znajdował się w użytkowaniu klubu Stoczniowiec Gdańsk i pełnił, m.in., funkcję parkingu. Teren ten – ze względu na brak publicznych środków na przeprowadzenie inwestycji w nową infrastrukturę – przez lata nie był użytkowany zgodnie z jego funkcją wyznaczoną w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, który zakładał budowę obiektu o przeznaczeniu usługowo-sportowym. Konieczne było zatem uruchomienie procedury zmiany planu, która finalnie zajęła około dwa lata, a także znalezienie formuły prawnej, umożliwiającej realizację parku biurowego. W rezultacie zdecydowano się na procedurę zamiany nieruchomości, będącej w użytkowaniu klubu Stoczniowiec,

na mieszkania. Do ich budowy zobowiązał się przyszły inwestor, czyli spółka kierowana przez Macieja Grabskiego, która w przetargu zaoferowała miastu powstanie największej liczby mieszkań spośród wszystkich oferentów.

W pierwszej dekadzie XXI wieku instytucją odpowiedzialną za promocję gospodarczą Gdańska, przyciąganie inwestorów, a także przygotowywanie terenów inwestycyjnych na obszarze miasta, była Gdańska Agencja Rozwoju Gospodarczego. W roku 2011 rozpoczęto natomiast realizację projektu Invest in Pomerania, prowadzonego przez Agencję Rozwoju Pomorza (spółkę Samorządu Województwa Pomorskiego), który miał na celu wypracowanie modelu oraz systemowe prowadzenie promocji gospodarczej regionu. Dzięki konstruktywnej współpracy pomiędzy obydwoma instytucjami GARG mogła się skupić na przygotowywaniu pod inwestycje parków przemysłowych i przemysłowo-technologicznych w sąsiedztwie lotniska, portu i rafinerii, podczas gdy Invest in Pomerania stopniowo przejmowała zadania związane z prezentowaniem inwestorom walorów gospodarczych miasta i regionu.

Inicjatywa powstania Invest in Pomerania leżała po stronie Agencji Rozwoju Pomorza, a instytucjami, które były reprezentowane podczas prac nad koncepcją funkcjonowania tego podmiotu były również: miasto Gdańsk, miasto Gdynia, miasto Sopot, miasto Słupsk, Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna, a także Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego w Słupsku. Invest in Pomerania od początku swojej działalności miała finansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego jako projekt mający na celu kompleksową promocję gospodarczą regionu. Można również stwierdzić, że Invest in Pomerania działała, i nadal działa, na zasadzie parasolowej organizacji bez osobowości prawnej, działającej w interesie całego województwa, pełniąc rolę promotora i organizatora procesu przyciągania inwestycji, a także opieki poinwestycyjnej. Przyjęta formuła funkcjonowania Invest in Pomeranii miała w założeniu zapewnić temu podmiotowi samodzielność, a jednocześnie – możliwość budowania długofalowej współpracy z samorządami oraz prowadzenia skutecznej komunikacji z inwestorami. Ze względu na swój potencjał, a także status stolicy regionu i obszaru metropolitalnego, kluczowymi partnerami Invest in Pomeranii były władze miasta Gdańska oraz osoby zarządzające Gdańską Agencją Rozwoju Gospodarczego.

Powstanie Invest in Pomeranii poprzedziło wykonanie pogłębionych analiz dotyczących zarówno gospodarki regionu, jak i dotychczasowych działań podmiotów zajmujących się obsługą inwestorów oraz promocją gospodarczą. Badania przeprowadzone przez PwC oraz Instytut Badań nad Gospodarką rynkową pozwoliły zidentyfikować kluczowe branże dla rozwoju gospodarczego regionu i potwierdziły tym samym zasadność priorytetowego potraktowania sektora nowoczesnych usług dla biznesu oraz ICT jako tych, które – obok sektora morskiego oraz logistyki – mogą zadecydować o trajektorii rozwoju gospodarczego Gdańska i Pomorza w najbliższych kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu latach. W toku analiz ustalono również, że w całym regionie działa blisko trzydzieści organizacji, które w różnym stopniu zajmują się promocją gospodarczą, co prowadzi często do nieefektywnego wykorzystywania ich zasobów, ale też braku

spójnej komunikacji prowadzonej w kierunku inwestorów, co wydatnie osłabia szanse na przyciągnięcie ich do regionu. Zadaniem Invest in Pomeranii, które zostało z powodzeniem zrealizowane, było doprowadzenie do sytuacji, w której podmioty z sektora BPO/SSC i ich doradcy lokalizacyjni, niezależnie od tego, z jakimi instytucjami w regionie będą się kontaktowały, sondując możliwości lokowania swoich biur w Gdańsku czy też w Gdyni, otrzymają podobne lub identyczne komunikaty na temat walorów, wynikających z inwestowania na Pomorzu.

Ponadto, istotne dla przyciągania zewnętrznych inwestycji było pokazywanie metropolitalnego potencjału Gdańska i jego powiązań z sąsiednimi ośrodkami, wykraczających znacznie poza samo tylko Trójmiasto. Sam Gdańsk bowiem zamieszkuje niecałe 500 tys. mieszkańców, podczas gdy obszar metropolitalny z Gdańskiem w jego centrum – już około 1,5 mln, co wydatnie podnosi atrakcyjność samego miasta jak i regionu w oczach inwestorów, którzy w swoich kalkulacjach uwzględniają m.in. wielkość, tzw. *talent pool,* czyli liczby potencjalnych kandydatów możliwych do zrekrutowania. Co więcej, cele działania Invest in Pomeranii wymagały wykorzystania i rozwinięcia wcześniejszych doświadczeń Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego w zakresie bezpośredniej komunikacji z inwestorami i ich doradcami lokalizacyjnymi, których rolę pełnią zazwyczaj podmioty takie jak Deloitte czy E&Y.

O ile Gdańsk i Trójmiasto na początku lat dwutysięcznych nie były gotowe na przyjęcie pierwszych inwestycji z sektora BPO, o tyle wykorzystano ten czas na obserwacje i przygotowanie się do odpowiedniej obsługi inwestorów z branży nowoczesnych usług dla biznesu w kolejnych latach. Zaangażowanie i kompetencje osób odpowiedzialnych za rozwój gospodarczy miasta i regionu oraz rozwój infrastruktury biurowej pozwoliły na osiągnięcie wysokiej dynamiki rozwoju sektora nowoczesnych usług dla biznesu w drugiej dekadzie bieżącego stulecia. Istotne w tym kontekście były także konsekwencje globalnego kryzysu gospodarczego z lat 2007-2008. Z jednej strony wpłynął on bowiem na chwilowe hamowanie decyzji inwestorów odnośnie do relokacji lub tworzenia nowych siedzib swoich firm. Z drugiej jednak – lokalni deweloperzy wykorzystali te lata na budowę infrastruktury biurowej, gotowej do przyjęcia centrów usług wspólnych (SSC), tworzonych w wyniku optymalizacji działalności i restrukturyzacji podmiotów gospodarczych, na których model działalności wpłynęły skutki kryzysu.

Przykładami projektów inwestycyjnych, które w istotny sposób przełożyły się na wzmocnienie pozycji Gdańska i Trójmiasta jako atrakcyjnej lokalizacji dla sektora nowoczesnych usług dla biznesu, były centra usług wspólnych, które otworzyły w Gdańsku firmy ThyssenKrupp i Bayer. ThyssenKrupp, czyli globalny koncern działający w obszarze przemysłu ciężkiego (samochodowego, stoczniowego, czy też metalurgicznego), otworzył swoje centrum w Olivia Business Centre w 2015 r. Centrum to obsługuje działające na całym świecie spółki koncernu, zajmując się procesami finansowymi i rachunkowością, rekrutacją pracowników, czy też zarządzaniem nieruchomościami (Biznes. Trójmiasto.pl 2016). Przyciągnięcie do Gdańska centrum usług wspólnych ThyssenKrupp pokazało, że stolica Pomorza jest gotowa na zapewnienie odpowiedniej

infrastruktury i kadr dla podmiotów, docelowo zatrudniających w Gdańsku kilkuset i więcej pracowników. Było to znacznie więcej niż w przypadku pierwszych projektów inwestycyjnych w Gdańsku w sektorze SSC, które zakładały zatrudnienie około 150--200 pracowników.

O ile główną przyczyną lokowania w polskich miastach podmiotów z sektora BPO był na początku XXI w. przede wszystkim prosty arbitraż cenowy, czyli redukcja kosztów prowadzenia działalności gospodarczej, o tyle w przypadku drugiej fali napływu do Polski firm z sektora nowoczesnych usług dla biznesu, czynnikiem tym była potrzeba szerszej reorganizacji procesów zachodzących wewnątrz globalnych podmiotów gospodarczych, takich jak np. ThyssenKrupp. Firma ta zdecydowała się bowiem wydzielić ze swoich spółek działy zajmujące się np. rachunkowością i księgowością (a także inne, wymienione powyżej) i część z nich ulokować w Gdańsku, a część w brazylijskim Porto Alegre. Polska w okresie po kryzysie finansowym zaczęła być postrzegana przez zagranicznych inwestorów jako bezpieczne i stabilne miejsce do prowadzenia biznesu. Co więcej, dzięki umiejętnej promocji gospodarczej, koordynowanej z poziomu kraju przez Polską Agencję Informacji i Inwestycji Zagranicznych (obecnie Polską Agencję Inwestycji i Handlu), możliwe było skuteczne prezentowanie zewnętrznym inwestorom specyfiki i przewag konkurencyjnych Polski w odniesieniu do innych państw Europy Środkowo-Wschodniej, które były wcześniej traktowane jako miejsca pierwszego wyboru przy lokalizacji firm z sektora nowoczesnych usług dla biznesu. Na tle zarysowanych powyżej procesów, zadaniem Invest in Pomeranii oraz Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego było promowanie Gdańska jako: miejsca, w którym inwestorzy mogą liczyć na partnerskie traktowanie przez szeroko rozumiane otoczenie instytucjonalne zorientowane na wychodzenie naprzeciwko ich problemom; stolicy obszaru metropolitalnego, która gwarantuje dostęp do bogatego w wykwalifikowanych pracowników rynku pracy; a także, co nie mniej ważne, miasta, które gwarantuje wysoką jakość życia swoim mieszkańcom.

Istotną przewagą projektów inwestycyjnych lokowanych w Gdańsku, czy też w Gdyni – w zestawieniu np. z rozważanymi przez inwestorów lokalizacjami w Indiach – był również fakt, że trójmiejskie oddziały firm z sektora nowoczesnych usług dla biznesu świadczyły usługi na całym świecie. Podczas gdy praca firm w Indiach opierała się przede wszystkim na języku angielskim, do pracy w Gdańsku i w Gdyni rekrutowano pracowników z wielu krajów, władających biegle różnymi językami. Dobrym przykładem jest w tym kontekście Thompson Reuters, który zatrudniał m.in. osoby posługujące się językiem izraelskim, a także pozyskiwał pracowników z Algierii, będących w stanie prowadzić obsługę klientów i przygotowywać raporty w językach francuskim oraz arabskim. Ponadto, naturalną przewagą wynikającą z położenia Trójmiasta jest możliwość pozyskiwania inwestorów i projektów ze Skandynawii.

Przyciągnięcie do Gdańska projektów inwestycyjnych firm takich jak: ThyssenKrupp, Arla Foods, czy też Bayer, przyczyniło się – metodą kuli śnieżnej – do napływu kolejnych podmiotów. Jednym z najbardziej istotnych było ulokowanie w Gdańsku biura State

Street, czyli jednego z globalnych dostawców usług finansowych. W drugiej dekadzie XXI wieku do Trójmiasta zaczęło też napływać coraz więcej firm z sektora IT, świadczących swoje usługi innym podmiotom na rynku. Korzystnie na rozwój tego sektora w Gdańsku wpływał fakt, że od kilkunastu lat swoje zaplecze konsekwentnie rozbudowywał Intel, co stymulowało powstawanie i rozwój kolejnych podmiotów, które kooperowały z tą firmą. Przykładem jednej z nich jest gdański oddział firmy Sii. Dynamiczny rozwój sektora nowoczesnych usług dla biznesu sprzężony z oddawaniem do użytku nowych inwestycji biurowych przyczynił się również do otwierania w Gdańsku siedzib firm doradczych, zajmujących się rynkiem nieruchomości. Dzięki temu swoich klientów do Trójmiasta zaczęły przyciągać gdańskie oddziały firm takich jak: CBRE, Colliers International, czy też JLL. Rosnąca liczna pracowników przełożyła się z kolei na lokowanie w Gdańsku firm specjalizujących się w procesach rekrutacyjnych i zarządzaniu kadrami (ang. *human resources – HR*).

ROZWÓJ FUNKCJI TRANSPORTOWO-LOGISTYCZNEJ JAKO WARUNEK SKUTECZNEJ TRANSFORMACJI GOSPODARCZEJ MIASTA

Napływ inwestycji z sektora nowoczesnych usług dla biznesu był również wynikiem realizacji szeregu inwestycji infrastrukturalnych, które przyczyniły się do poprawy dostępności i przełamywania wizerunku Gdańska jako ośrodka położonego peryferyjnie na mapie Polski. Stygmat peryferyjności w znacznym stopniu utrudniał Gdańskowi konkurowanie z Poznaniem, Wrocławiem, czy też z Katowicami jako ośrodkami znacznie lepiej skomunikowanymi wewnątrz kraju, ale też o znacznie korzystniejszym położeniu w odniesieniu do państw i miast sąsiadujących z Polską. W kontekście przyciągania do Gdańska firm z sektora nowoczesnych usług dla biznesu szczególnie istotne były decyzje dotyczące rozwoju gdańskiego portu lotniczego. Dzięki nim bowiem Gdańsk stał się największym w Polsce Północnej centrum pasażersko-transportowym, a port lotniczy umożliwiał łatwe i szybkie dostanie się do Trójmiasta z różnych części Europy. Ponadto, stopniowo zagospodarowywano tereny inwestycyjne położone w pobliżu lotniska.

Na początku prezydentury Pawła Adamowicza lotnisko było na tyle deficytowym przedsięwzięciem, że nie generowało dochodów pozwalających nawet na opłacenie na rzecz miasta podatku od nieruchomości. Rozmowy z udziałem władz trójmiejskich samorządów oraz samorządu regionalnego z przedstawicielami administracji państwowej oraz Przedsiębiorstwa Porty Lotnicze doprowadziły tymczasem do usamorządowienia lotniska i uzyskania przez Gdańsk, Gdynię, Sopot oraz samorząd województwa pomorskiego realnego wpływu na decyzje dotyczące kierunków rozbudowy oraz kształtowania oferty portu lotniczego. Na dynamiczną rozbudowę siatki połączeń przełożyła się zarówno budowa nowego terminala pasażerskiego, jak i prowadzenie polityki niefaworyzującej konkretnych przewoźników.

Kolejną decyzją o strategicznym znaczeniu dla rozwoju gospodarczego Gdańska i przełamywania peryferyjności jego położenia była decyzja o rozwoju Portu Morskiego

w Gdańsku, głównie poprzez rozbudowę terminala kontenerowego, która pociągnęła za sobą inwestycje infrastrukturalne, takie jak np. budowę mostu wantowego łączącego brzegi Martwej Wisły. Otwarcie mostu w 2001 r. przełożyło się na poprawę dostępności gdańskiego portu morskiego oraz terenów przemysłowych znajdujących się w granicach Gdańska. W kolejnych latach zrealizowano szereg inwestycji infrastrukturalnych, które w istotny sposób przełożyły się zarówno na poprawienie dostępności Gdańska do innych części kraju, jak i usprawniły poruszanie się po samym mieście. Do najważniejszych z tych inwestycji należą: ukończenie autostrady A1 w 2007 r.; budowa Obwodnicy Południowej (2012); uruchomienie Pomorskiej Kolei Metropolitalnej (2015); a także otwarcie Tunelu pod Martwą Wisłą w roku 2016 (gdańsk.pl 2021).

Zwiększanie potencjału przeładunkowego portu morskiego oraz wymienione powyżej inwestycje infrastrukturalne stymulowały ożywienie branży logistycznej oraz rynku magazynowego w Trójmieście. W pierwszej dekadzie XXI wieku rozwój tego rynku był blokowany przede wszystkim ze względu na niedostatki układu drogowego. Potencjał ludnościowy oraz rozproszony układ ośrodków miejskich na mapie województwa pomorskiego powodował ponadto, że region ten nie był dla firm z branży magazynowej i logistycznej atrakcyjnym rynkiem dystrybucyjnym. Lokalizacjami preferowanymi przez podmioty z tych branż były raczej Śląsk, czy też Łódź, które gwarantowały bliskość i szybkość połączeń z obszarem Polski Centralnej. Z tego też powodu nie było opłacalne np. inwestowanie w okolicach Trójmiasta w magazyny pozwalające na dystrybucję towarów w okolice Olsztyna. Dopiero rozbudowa Portu Morskiego w Gdańsku, a także znaczne nakłady na rozbudowę układu drogowego wiążącego Gdańsk z innymi ośrodkami w kraju, pozwoliły na uwolnienie potencjału stolicy Pomorza, związanego z obsługą funkcji magazynowej i logistycznej. Ze względu jednak na fakt, że zmiana łańcucha dostaw jest kosztowna, długotrwała i potencjalnie niebezpieczna dla firm działających w tych branżach, efekty wskazanych powyżej inwestycji pozostają odłożone w czasie na kilka lub kilkanaście lat. Funkcja logistyczna jest również jednym z tych obszarów gospodarki, który pozwala dostrzec, jakie znaczenie mają połączenia Gdańska z sąsiednimi ośrodkami. Jako przykład można w tym miejscu wskazać rozwój zakładów produkcyjnych firmy Flex w Tczewie, która dystrybuuje swoje produkty elektroniczne, korzystając z infrastruktury Portu Morskiego w Gdańsku.

Projektem infrastrukturalnym, szczególnie znaczącym pod względem nakładów finansowych oraz swojej skali, była budowa stadionu piłkarskiego, na którym rozgrywano mecze podczas mistrzostw Europy w 2012 r. Realizacja tej inwestycji oraz przyznanie miastu statusu jednego ze współgospodarzy turnieju w sposób naturalny przełożyły się na poprawę infrastruktury sportowej w mieście oraz zwiększyły atrakcyjność turystyczną miasta. Co istotne, budowa stadionu i organizacja na nim jednej z najbardziej popularnych imprez sportowych na świecie wspomogła również promowanie wizerunku Gdańska wśród potencjalnych inwestorów, w tym firm z sektora nowoczesnych usług dla biznesu. Jednym z pierwszych projektów inwestycyjnych, którego lokalizacja stanowiła efekt współpracy Invest in Pomeranii oraz GARG, było

przeniesienie do Gdańska centrum usług wspólnych koncernu farmaceutycznego Bayer. Otwarcie stadionu piłkarskiego w Gdańsku i mecz towarzyski Polska-Niemcy we wrześniu 2011 r. był wydarzeniem, na które zaproszono przedstawicieli kilkunastu firm, które potencjalnie mogły być zainteresowane ulokowaniem w trójmiejskich biurowcach oddziałów swoich koncernów. Wśród nich byli m.in. dyrektorzy z firmy Bayer oraz ich doradcy. W 2013 r. Bayer otworzył swoje biuro w Gdańsku, a wcześniejsze spotkanie z potencjalnymi inwestorami na PGE Arenie we wrześniu 2011 r. można uznać za pierwszy krok na drodze do realizacji tego projektu inwestycyjnego.

Podsumowując rozważania na temat przemian gdańskiej gospodarki w okresie prezydentury Pawła Adamowicza, można powiedzieć, że kreatywność osób odpowiedzialnych za rozwój gospodarczy miasta pozwoliła na wsparcie potencjałów leżących po stronie mieszkańców oraz podmiotów gospodarczych. Rozpoznawalność miasta w kraju i poza jego granicami była budowana w oparciu o liczne inwestycje w fundamentalny sposób zmieniające krajobraz Gdańska oraz poprawiające jego dostępność komunikacyjną. Marka Gdańska była też tworzona w oparciu o osobiste zaufanie i budowane latami relacje pomiędzy podmiotami z różnych sfer życia społeczno-gospodarczego. O ambicjach władz Gdańska w latach 1998-2018 świadczyła realizacja projektów takich jak budowa Europejskiego Centrum Solidarności, czy też – innowacyjnych i przecierających szlaki innym miastom – przedsięwzięć realizowanych w modelu partnerstwa publiczno-prywatnego. Gdańsk i jego obszar metropolitalny stał się w okresie 1998--2018 jednym z głównych ośrodków gospodarczych w kraju.

KAPITAŁ LUDZKI, SPOŁECZNY I PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ GDAŃSZCZAN

Kapitał ludzki i społeczny miasta to najcenniejszy jego zasób, gwarantujący rozwój w czasie prosperity i budujący odporność pozwalającą przetrwać czas kryzysu. Paweł Adamowicz, kierując rozwojem miasta przez dwie dekady, miał tego świadomość. Potwierdzeniem jest m.in. fakt, że w swojej wizji lidera, czyli książce *Gdańsk jako wyzwanie* (2008) rozdział poświęcony źródłom dobrobytu miasta otwiera omówieniem zasobów kapitału ludzkiego i społecznego miasta.

KAPITAŁ LUDZKI W MIEŚCIE

Istotą kapitału ludzkiego są indywidualne umiejętności, kwalifikacje, kreatywność, motywacje, które weryfikują się w indywidualnej aktywności, budując konkurencyjny potencjał intelektualny jednostek i całej wspólny. Kapitał ludzki w mieście jest budowany poprzez dostępność systemu szkolnictwa, jakość szkół, możliwości zdobywania doświadczenia zawodowego, ale także poprzez migracje. Miasto, aby mogło budować zasoby kapitału ludzkiego, musi być miastem napływu, a nie odpływu mieszkańców; miastem, do którego przyjeżdżają ludzie aktywni, ludzie prezentujący różne zawody,

a jednocześnie miastem, z którego nie wyjeżdżają masowo młodzi, dobrze wykształceni mieszkańcy w poszukiwaniu lepszych możliwości życia i rozwoju. Gdańsk jest jednym z nielicznych dużych miast w kraju, który posiada dodatni bilans migracyjny. W połowie dwudziestoletniej prezydentury Pawła Adamowicza, w 2012 r. ujemne saldo migracyjne miasta uległo zmianie i pozostaje od tego czasu nieprzerwanie dodatnie. W 1998 r. saldo migracji Gdańska wynosiło -748 osób, natomiast w 2018 r. +1968 osób. Saldo migracji w kolejnym, 2019 r. wzrosło nawet do +3121 osób. Większe saldo migracji miały jedynie Warszawa i Kraków (Bank Danych Lokalnych GUS). Tak korzystna sytuacja w ruchu migracyjnym to niewątpliwy dowód sukcesu polityki władz miasta, które doceniały rolę zasobów kapitału ludzkiego i starały się czynić miasto atrakcyjnym dla mieszkańców oraz dla tych, którzy na mapie Polski i Europy poszukiwali nowego miejsca na osiedlenie się, na ulokowanie swej działalności inwestycyjnej, zawodowej. Dowodem na wysoki poziom tożsamości terytorialnej gdańszczan i ich więzi z miastem jest wynik badania ankietowego mieszkańców, które wykazało, że 88% gdańszczan jest zadowolonych z faktu, że mieszkają w Gdańsku. Zdecydowana większość deklaruje, że jest nie tylko zadowolona, ale wręcz dumna, że mieszka w Gdańsku (*Gdańsk wczoraj i dziś* 2020).

Budowaniu związanego z miastem kapitału ludzkiego służy rozwój szkolnictwa na wszystkich poziomach. Poza zapewnieniem solidnej bazy edukacyjnej na poziomie podstawnym, strategiczne znaczenie dla kształtowania kapitału ludzkiego w mieście ma rozwój szkolnictwa średniego i wyższego. Kluczem do sukcesu jest przyciąganie do szkół uzdolnionej młodzieży spoza Gdańska oraz zatrzymywanie utalentowanych uczniów, opuszczających wysoko notowane w rankingach ogólnopolskich licea, takie jak m.in. V LO im. Stefana Żeromskiego czy Gdańskie Liceum Autonomiczne. Aby było to możliwe, komplementarnie wysoki poziom winny prezentować szkoły wyższe. Najzdolniejsi uczniowie z liceów trójmiejskich, niestety, ciągle zbyt często wyjeżdżają na studia do innych ośrodków w kraju lub za granicą. Pomimo że w mieście działa 13 szkół wyższych, ich oferta i jakość kształcenia nie zawsze zaspakajają aspiracje najbardziej uzdolnionej młodzieży. Zatem wiele pozostaje jeszcze do zrobienia w zakresie oferty kształcenia na poziomie wyższym. Polityka miasta i współpraca jego władz ze szkołami wyższymi odgrywa w tym zakresie coraz bardziej kluczową rolę.

Mimo że obecność kapitału ludzkiego w mieście najsilniej wpływa na konkurencyjność i innowacyjność jego gospodarki, to jednak nie jest on jedyną ważną składową rozwoju miasta oraz oceny jego atrakcyjności jako miejsca do życia.

KAPITAŁ SPOŁECZNY GDAŃSKA

Rozwój gospodarczy miasta, tworzenie ekonomicznych podstaw jego bytu, bez względu na to, jaki profil działalności ekonomicznej dominuje w danym okresie, nie zależy wyłącznie od wielkości posiadanego kapitału ludzkiego czy też od zasobów kapitału ekonomicznego i środowiskowego. Cechy i natura społeczeństwa jako wspólnoty, tworzonej przez mieszkańców miasta, struktura i organizacja tej wspólnoty, system

wartości, a więc wymiar społeczny, polityczny jaki i kulturowy odgrywają ważną rolę w rozwoju miasta. W dobie preindustrialnego rozwoju miast zasoby kapitału środowiskowego i ekonomicznego były podstawą ich dobrobytu. W dobie dominacji gospodarki industrialnej i intensywnego rozwoju miast samo posiadanie zasobów środowiskowych i kapitałowych już nie wystarczało. Wobec dynamicznie rosnącej konkurencyjności gospodarek szanse rozwojowe miast były stopniowo coraz silniej uzależnione od posiadanych zasobów kapitału ludzkiego, czyli indywidualnych zdolności, kwalifikacji i efektywności pracy mieszkańców. Natomiast dziś, w mieście poprzemysłowym, którym jest współczesny Gdańsk, aby miasto było w stanie umacniać swój dobrobyt, same zasoby kapitału ludzkiego także nie wystarczają. Coraz bardziej krytyczny staje się charakter wspólnoty mieszkańców i klimat społeczny, jaki jest ona w stanie zbudować w mieście. Konkurencyjność miasta coraz mniej zależy jedynie od konkurencyjności poszczególnych jednostek, a coraz bardziej od konkurencyjności zespołowej opartej na relacjach członków poszczególnych grup i wspólnot. Takie cechy, jak: sieć wzajemnych powiązań, zaufanie, zaangażowanie w działania na rzecz dobra wspólnego charakteryzują kapitał społeczny miasta. Jeden z twórców koncepcji kapitału społecznego J. Coleman (1988) podkreśla, że kapitał społeczny nie stanowi własności jednostki, tak jak ma to miejsce w przypadku kapitału ludzkiego, ale wynika z powiązań między osobami, czyli jest wartością należącą do całej wspólnoty powiązanej wzajemnymi relacjami. Obecność innych osób jest konieczna do wytworzenia kapitału społecznego i każda zmiana składu wspólnoty, czy to związana z przybyciem, czy odejściem któregoś z jej członków wpływa na wielkość i charakter posiadanego przez nią kapitału społecznego. Zasoby kapitału społecznego wzmacniają zasoby kapitału ekonomicznego. Jest to wyraźnie czytelne w okresach kryzysów. Wzajemna pomoc, współdziałanie pozwalają społecznościom przetrwać okresy recesji. Z tego względu uważa się, że kapitał społeczny jest jednym z najbardziej efektywnych czynników wzmacniających odporność miast i regionów na kryzysy gospodarcze, ale też kryzysy środowiskowe, polityczne. Czas pandemii czy kryzys związany z wojną w Ukrainie dowiodły niezbicie, co może zdziałać i jak jest efektywne współdziałanie na rzecz wzajemnej pomocy i rozwiązywania z pozoru nierozwiązywalnych problemów.

Mieszkańcy Gdańska posiadają jeden z najsilniejszych w kraju kapitałów społecznych. Dowodzi tego wielka historia ruchów społecznych, które społeczność Gdańska inicjowała i prowadziła, ale także mała, lokalna historia wspólnotowych inicjatyw ulicznych, dzielnicowych, ogólnomiejskich. Weryfikowalnym dowodem obecności w mieście kapitału społecznego jest poziom zaangażowania woluntarystycznego mieszkańców, liczba zakładanych przez nich stowarzyszeń, organizacji, fundacji społecznych. Gdańsk jest w tym zakresie jednym z liderów wśród miast w kraju. Liczba stowarzyszeń i organizacji wzrosła w latach 1998-2018 o ok. 1000, zaś fundacji o ok. 600 (Bank Danych Lokalnych GUS). O skali aktywności środowiska świadczy fakt, że w 2002 r. z inicjatywy organizacji pozarządowych powstała jedna z pierwszych w kraju Gdańska Rada Organizacji Pozarządowych, która reprezentuje środowisko we współpracy z władzą

miasta. Z kolei z inicjatywy władz miasta utworzono fundusze wspierające aktywność ukierunkowaną na różne formy działania kapitału społecznego: Fundusz Senioralny (2013), Fundusz Młodzieżowy (2014), Fundusz Sąsiedzki (2017) oraz Fundusz Innowacji Społecznych (2017). Są to niewątpliwe dowody na ożywione współdziałanie władz miejskich i różnych form kapitału społecznego gdańszczan.

Spektakularnym przykładem silnego ducha wspólnotowego w mieście, który znalazł odzwierciedlenie w prowadzonej przez miasto polityce i nadał jej określony kierunek, jest powstanie i rozwój projektów i inicjatyw rowerowych w mieście. Gdańsk był w tym zakresie pionierem wśród miast polskich. Wspólne działania, które zaczynały się od inicjatywy niewielkiej grupy zapalonych miłośników jazdy rowerowej, rozrastały się i przyjęły formę wielkich masowych imprez, łączących tysiące mieszkańców we wspólną społeczność rowerową. Od 1996 co roku (jedynie z dwuletnią przerwą na pandemię) jest organizowany w mieście Wielki Przejazd Rowerowy. Impreza, w której uczestniczy kilkanaście tysięcy mieszkańców, rozszerzała stopniowo swój zakres, obejmując całe Trójmiasto, aby stać się obecnie inicjatywą metropolitalną. Peletony rowerzystów spotykają się w „połowie drogi" w Sopocie, jadąc z południa i z północy, nawet z Wejherowa. Wspólnotowa aktywność rowerowa gdańszczan przełożyła się na współdziałanie z władzami miasta na rzecz rozwoju aktywnej mobilności rowerowej w mieście. Gdańsk był jednym z pierwszych w kraju miast, w którym rozpoczęto systemowy rozwój sieci ścieżek rowerowych i całej niezbędnej do ruchu rowerowego infrastruktury. Już w 2002 r. miasto rozpoczęło budowę pierwszych dróg rowerowych. Sieć liczy obecnie ponad 800 km tras rowerowych w mieście . W 2006 r. zostało utworzone w Urzędzie Miasta stanowisko pełnomocnika ds. komunikacji rowerowej, a w 2010 r. podpisano gdańską Kartę mobilności aktywnej. Zainicjowane przez mieszkańców, a następnie silnie rozwijane przez władze miasta tradycje rowerowe sprawiły, że obecnie Rada Miasta podjęła decyzję, aby Gdańsk ubiegał się o organizację Światowego Kongresu Rowerowego Velo City, który stanowi najważniejsze światowe wydarzenie promujące rowerową aktywność. Uzyskanie praw do organizacji Kongresu byłoby światowym sukcesem i zwieńczeniem ćwierćwiecznej już tradycji rowerowej wspólnoty mieszkańców, efektywnie wspieranej i rozwijanej przez władze miasta. Przykład przekształcenia jednostkowej, codziennej aktywności – jazdy na rowerze, uprawianej przez większość ludzi, w inicjatywę, która nadała innowacyjny kierunek polityce miejskiej i została rozwinięta do skali i poziomu sytuującego miasto w czołówce światowej, jest wymownym przykładem, co są w stanie osiągnąć i czego dokonać zasoby kapitału społecznego w mieście.

Jedną z metod angażowania zasobów kapitału społecznego i ludzkiego we współzarządzanie rozwojem miasta było wdrożenie w 2012 r. najpierw jako projektu pilotażowego, a od 2013 r. jako powszechnego dla całego miasta budżetu obywatelskiego. Ta ogólnoświatowa inicjatywa była w swej pierwotnej koncepcji pomyślana jako narzędzie współdziałania mieszkańców i władzy miejskiej. Budżet obywatelski miał zarówno integrować mieszkańców poprzez podejmowanie i realizację wspólnych projektów, jak i stanowić sprawcze narzędzie finansowe, za pomocą którego mieszkańcy mogą mieć

bezpośredni wpływ na kierunki zagospodarowania i sposób urządzenia przestrzeni ich sąsiedztw, dzielnic i miasta. Zaangażowanie mieszkańców było relatywnie wysokie, bowiem w inicjatywie brało w kolejnych latach udział między 32 a 51 tysięcy mieszkańców. Zrealizowano ponad 800 projektów. Jednak inicjatywa, która rozpoczęła się jako potrzeba obywatelska i działanie wspólnotowe, w ciągu minionych dziesięciu lat coraz bardziej stawała się domeną działania administracji miejskiej, a nie mieszkańców. Odzwierciedla to spadek udziału mieszkańców w głosowaniach, mimo że liczba zgłaszanych projektów rosła. Prowadzone na Uniwersytecie Gdańskim badania nad demokratycznymi formami zarządzania miastem wykazały, że zasady zgłaszania, wyboru i realizacji projektów mają coraz mniej wspólnego z pierwotnymi założeniami, są natomiast coraz silniej podporządkowane zasadom i celom działania administracji miejskiej. Nie ma już powszechnie organizowanych spotkań wspólnot dzielnicowych celem przedyskutowania i wyłonienia projektów. Głosowanie internetowe podlega silnej manipulacji zorganizowanych grup interesu na rzecz wyboru ich projektów. Realizacje projektów ciągną się w czasie, napotykając kolejne bariery prawne, administracyjne, finansowe. Spada zaangażowanie mieszkańców rozczarowanych sposobem prowadzenia inicjatywy i rezultatami realizacji projektów. Zasób finansowy udostępniony na projekty realizowane w ramach budżetu obywatelskiego stanowi zaledwie ok. 0,5% budżetu miasta i jest zdaniem mieszkańców zdecydowanie za mały. Umożliwia on realizacje drobnych, często jedynie porządkujących zmian w zagospodarowaniu przestrzeni miasta. Powszechna staje się opinia o konieczności zmian zasad realizacji budżetu obywatelskiego w mieście. Przykład budżetu obywatelskiego pokazuje, jak trudno jest budować trwałą, partnerską współpracę władzy z mieszkańcami. Tendencja ze strony władz do przejmowania kontroli nad wspólnie z mieszkańcami podejmowanymi inicjatywami sprawia, że z czasem stają się one jedynie jeszcze jednym elementem zarządzania, a nie współzarządzania miastem. Krytyczną wartością dla zachowania demokratycznej równowagi władza miejska-mieszkańcy jest obecność silnego kapitału społecznego kształtującego społeczeństwo obywatelskie, które jest w stanie korygować niepożądane z perspektywy mieszkańców tendencje w polityce rozwoju miasta. Gdańsk taki kapitał posiada.

Siła kapitału społecznego Gdańska wynika nie tylko z wielkości jego zasobu, ale także z jego korzystnej struktury. Wyróżnia się dwa typy kapitału społecznego: kapitał społeczny wiążący i pomostowy (Putnam 2000). Kapitał społeczny wiążący jest skierowany głównie do wewnątrz danej wspólnoty, charakteryzuje się silnymi więzami w obrębie tej społeczności i ma na celu wzmacnianie jej wewnętrznej tożsamości i jednorodności. Kapitał ten ma zatem tendencję do wykluczania tych, którzy do tej wspólnoty nie należą. Jego wadą jest, iż niechętnie akceptuje zmiany i dąży raczej do izolacji określonej wspólnoty i zachowania *status quo* niż do otwierania się na środowisko zewnętrzne i zmian. Niewątpliwą zaletą tej formy kapitału społecznego jest natomiast sposób jego reakcji na sytuacje kryzysowe, w których jest on bardzo skuteczny we wspieraniu swoich członków, daje im poczucie bezpieczeństwa wynikające z silnej przynależności do

wspólnoty i tym samym podnosi jej odporność. Drugim typem kapitału społecznego jest kapitał społeczny pomostowy. Ta forma, przy zachowaniu silnych więzów integrujących, charakteryzuje się otwartością, tendencją do pozyskiwania i włączania nowych członków, budowaniem powiązań pomostowych, pozawspólnotowych. Wspólnoty, w których dominuje ten typ kapitału, są znacznie bardziej zróżnicowane wewnętrznie. Silniejsze niż w przypadku kapitału społecznego wiążącego zróżnicowanie wewnętrzne jest elementem podnoszącym innowacyjność i przedsiębiorczość tego kapitału. To z kolei przyczynia się do wysokiej konkurencyjności i szybszego rozwoju wspólnot, także po załamaniach kryzysowych.

Badania ogólnopolskie prowadzone przez J. Działka (2011) wykazały, że społeczność Gdańska posiada wysoki kapitał społeczny pomostowy i niski kapitał społeczny wiążący. Ta struktura kapitału społecznego stabilizuje rozwój miasta, zapewnia wysoki poziom przedsiębiorczości, otwartości na innowacyjność, a jednocześnie gwarantuje poczucie przynależności i silnej tożsamości z miejscem, jego historią i ludźmi. Dotychczasowy rozwój miasta jest potwierdzeniem korzyści płynących z posiadania kapitału społecznego o wysoce pożądanych cechach. Postawy przedsiębiorcze, wspólnotowe, którym jednocześnie towarzyszy otwartość społeczeństwa, czynią Gdańsk jednym z najbardziej atrakcyjnych miejsc do życia, czego dowodem wspomniany już dodatni bilans napływu nowych mieszkańców.

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ GDAŃSZCZAN

Cechy kapitału ludzkiego i społecznego w mieście mają zasadniczy wpływ na postawy przedsiębiorcze mieszkańców. To one tworzą klimat przedsiębiorczości w mieście. W mieście nasyconym duchem przedsiębiorczości powstają i rozwijają się nie tylko małe i średnie przedsiębiorstwa, ale także lokuje się wielkoskalowy biznes, firmy i korporacje otwierają w nim swoje file i siedziby. Przedsiębiorczość jest formą aktywności ekonomicznej silnie uwarunkowaną społecznie i silnie warunkującą charakter i relacje społeczne. Rewersem poziomu przedsiębiorczości jest poziom bezrobocia, które jest problemem społecznym, a nie ekonomicznym. Oba te wymiary wzajemnie się warunkują, kształtując społeczno-ekonomiczne podstawy rozwoju społeczności miejskiej.

Gdańszczanie formują jedną z najbardziej przedsiębiorczych społeczności w kraju, o czym piszemy bardziej szczegółowo, analizując rozwój gospodarczy miasta w omawianych dwóch dekadach. Jak podają statystyki GUS, liczba podmiotów gospodarczych powstających w mieście w okresie 1998-2018 wzrosła niemal dwukrotnie (z ok. 45 tys. do 77 tys.), co przekłada się na jedne z najwyższych w kraju wskaźniki przedsiębiorczości obliczane, bądź to na podstawie liczby osób prowadzących działalność gospodarczą przypadających na 100 mieszkańców, bądź podmiotów gospodarczych na 1000 mieszkańców w wieku produkcyjnym.

Bez względu na to, jakie wskaźniki są stosowane do zmierzenia i opisania aktywności przedsiębiorczej, gdańszczanie wypadają w nich bardzo korzystnie. O wysokim

potencjale przedsiębiorczości drzemiącym w społeczności gdańszczan jeszcze dobitniej świadczy pierwszy okres transformacji systemowej czyli wczesne lata dziewięćdziesiąte minionego wieku. W okresie 5 lat (1992-1998) wzrost liczby podmiotów gospodarczych w mieście sięgnął 30 tysięcy. Był to czas uwolnionego po niemal półwiecznej hibernacji potencjału przedsiębiorczego Polaków, czemu dali ponadprzeciętny wyraz gdańszczanie.

O roli i znaczeniu sektora małych i średnich przedsiębiorstw w rozwoju gospodarczym całego systemu ekonomicznego, w stabilizacji rynku pracy, w odporności gospodarki na kryzysy napisano tomy dzieł bardziej i mniej naukowych. Historycznie obserwowaną prawidłowością jest, że im bardziej krytyczny i trudny czas, tym większa rola małej i średniej przedsiębiorczości w podtrzymywaniu gospodarki i zachowywaniu sprawności w działaniu całego systemu społecznego. Bez ducha przedsiębiorczości przenikającego społeczność żadne działania marketingowe, promocji miasta nie przyniosą pożądanych rezultatów. To lokalna społeczność tworzy środowisko z jednej strony gotowe przyjąć wyzwania rynku pracy, a z drugiej przyjazne i tolerancyjne dla rozmaitych form aktywności gospodarczej. Jak wykazują badania, szacunek i społeczne uznanie dla przedsiębiorców, pozytywna ocena ich aktywności ekonomicznej mają niezwykle istotny wpływ na rozwój i funkcjonowanie małej i średniej przedsiębiorczości. Takich postaw nie da się zadekretować, one wyrastają z cech lokalnej społeczności.

Polityka, którą prowadził Paweł Adamowicz, nie hamowała rozwoju lokalnej przedsiębiorczości. Szybką odpowiedzią na przedsiębiorczą aktywność mieszkańców było utworzenie w 2005 r. w strukturze Urzędu Miejskiego Centrum Obsługi Przedsiębiorcy, które było w owym czasie pionierskim posunięciem w stosunku do rządowych działań w tym zakresie. W tym samym roku powołano do życia Gdańską Fundację Przedsiębiorczości, której zadaniem było utworzenie i rozwój miejskiego inkubatora przedsiębiorczości. W 2008 r. rozpoczął działalność Gdański Park Naukowo-Technologiczny. Społeczność i towarzysząca jej w inicjatywach władza miasta sprawiły, że przedsiębiorczość w Gdańsku ma się dobrze, czemu dają wyraz przytoczone statystyki.

Rodzi się pytanie, z czego wynika ten duch przedsiębiorczości mieszkańców Gdańska?

Dwa zasadnicze wymiary, do których zwykle odwołujemy się, próbując zidentyfikować korzenie specyfiki Gdańska, to jego portowy charakter i historia, którą w ogromnej mierze determinowała nadmorska lokalizacja i funkcje portowe. Cechą miast portowych jest ich otwartość, będąca pochodną pełnienia funkcji węzła transportowego służącego wymianie i dystrybucji płynących potoków towarów; pełnieniu roli „bramy" w strukturze gospodarczo-społecznej całego systemu osadniczego kraju. Ten rodzaj aktywności gospodarczej kształtuje specyficzne środowisko społeczne, które funkcjonuje w warunkach stałej zmiany, ale też niepewności czy wysokiego ryzyka. Sprawia to, że społeczność miast portowych charakteryzuje operatywność, zdolności adaptacyjne oraz otwartość nie tylko na zmiany, ale też na „innego", na obcego, który pojawia się w przestrzeni miasta.

Historia Gdańska, warunkowana jego położeniem geograficznym i geopolitycznym, już od czasów średniowiecza czyniła z miasta kaszubsko-polsko-niemiecki tygiel

pogranicza. Problem mieszania się kultur, wypierania, walki o dominację w połączeniu z egzystencjalnie niezbędną umiejętnością wypracowywania zasad współżycia, trwania i rozwoju na rzecz wspólnych korzyści sprawiły, że *genius loci* Gdańska ukształtował się na fundamencie poszanowania i wierności zasadom wolności i solidarności (Sagan, Czepczyński, 2004). Społeczna tolerancja, otwartość mieszkańców Gdańska, kształtowana historycznie w warunkach przepływu i wymiany, znajduje swoje potwierdzenie w wysokiej atrakcyjności migracyjnej miasta. Gdańsk należy do tzw. wielkiej piątki miast polskich, w skład której poza Gdańskiem wchodzą: Warszawa, Kraków, Wrocław i Poznań. Najnowsze badania wskaźnika atrakcyjności migracyjnej mierzonej saldem migracyjnym dodatkowo ważonym odległością, z jakiej przybywają migranci, przeprowadzone przez P. Śleszyńskiego (2020), lokują Gdańsk na trzecim miejscy w kraju po Warszawie i Krakowie. Warto w tym miejscu zauważyć, że pozycja całej aglomeracji trójmiejskiej, po zsumowaniu dodatnich sald migracyjnych Gdańska i Gdyni lokuje aglomerację na drugim miejscu w kraju po Warszawie, a przed Krakowem.

MIGRANCI W MIEŚCIE

Wymiernym potwierdzeniem otwartości społeczności gdańszczan jest liczba migrantów z Ukrainy, którzy wybrali Gdańsk na miasto swego okresowego lub docelowego pobytu. Należy podkreślić fakt, że Gdańsk jest jednym z najbardziej odległych dla migrantów z Ukrainy miast polskich. Mimo to Gdańsk był wybierany już w okresie migracji sprzed wybuchu wojny. Liczba migrantów szacowana na podstawie oświadczeń pracodawców o wyrażeniu zgody na zatrudnienie cudzoziemca wydanych w 2017 r. lokuje Gdańsk na siódmym miejscu w kraju (Górny, Śleszyński, 2019). Jednak nie tylko suche dane statystyczne świadczą o popularności Gdańska wśród migrantów. Prowadzone w zespole Zakładu Geografii Społeczno-Ekonomicznej UG badania dotyczące mniejszości ukraińskiej w mieście dowiodły, że decyzje wyboru Gdańska na miasto pobytu wynikały z klimatu społecznej tolerancji i akceptacji dla migrantów.

Obecność migrantów jest silnie związana z ofertą rynku pracy tworzoną przez sektor małych i średnich przedsiębiorstw w mieście. Z kolei obecność migrantów sprzyja rozwojowi przedsiębiorczości poprzez zwiększenie zasobów siły roboczej. Zależność ma zatem cechy wzajemnie wzmacniającego się układu. Otwartość i tolerancja społeczna gdańszczan przekłada się bezpośrednio na sytuację gospodarczą miasta i jest wartością przynoszącą wymierne korzyści ekonomiczne miastu.

Aby miasto mogło cieszyć się statusem miasta otwartego i przyjaznego migrantom, same postawy mieszkańców nie wystarczą. Ważna jest polityka, jaką władze miasta w tym zakresie prowadzą. W czasie prezydentury Pawła Adamowicza Gdańsk zyskał miano miasta najbardziej otwartego i przyjaznego migrantom. Gdańsk stał się ogólnokrajowym pionierem w polityce integracji migrantów, opracowując miejski Model Integracji Imigrantów. W 2016 r. powstało Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek, a jako podmiot doradczy prezydenta została powołana Rada Imigrantów i Imigrantek.

W Gdańskim Urzędzie Pracy utworzono specjalnie dedykowany zasobom pracy migrantów Dział Zatrudnienia Cudzoziemców.

Miasto społecznie i politycznie otwarte na migrantów, które tworzy klimat sprzyjający ich napływowi i asymilacji, w szerokim rachunku ekonomicznym zyskuje, a nie traci na ich napływie. Liczne badania potwierdzają, że napływ migrantów do miasta wzbogaca lokalne zasoby wiedzy, podnosi poziom kreatywności społecznej, zaś wykwalifikowani migranci wpływają na podniesienie poziomu innowacyjności. Dzieje się to za sprawą bezpośrednich korzyści wynikających z obecności migrantów, a polegających na pojawieniu się w mieście nowej, cennej wiedzy, innej od lokalnie znanej tradycji i sposobów działania, która jest ukryta w kapitale ludzkim migrantów, a do której dostęp uzyskują lokalne firmy poprzez rynek pracy. Jednak nie tylko przedsiębiorstwa korzystające z zasobów pracy migrantów odnoszą korzyści. Pośrednio wszystkie lokalne podmioty gospodarcze z ogólnego ożywienia gospodarczego związanego z tworzeniem się klimatu sprzyjającego innowacyjnej przedsiębiorczości i procesom akumulacji kapitału ludzkiego w mieście (Wrede 2013; Gagliardi 2015). Analizy oparte na rachunku ekonomicznym dowodzą, że uwzględniając koszty asymilacji migrantów, które ponosi miasto i społeczność miejska, korzyści z napływu nowych mieszkańców przewyższają wydatki.

METROPOLIZACJA JAKO KONSEKWENCJA ROZWOJU SPOŁECZNO-EKONOMICZNEGO MIASTA[1]

Dynamika rozwoju społeczno-gospodarczego i przestrzennego Gdańska sprawiła, że dotychczasowe zdefiniowanie i domknięcie miasta w granicach administracyjnych jest dalece niewystarczające i coraz mniej mówi o prawdziwej naturze miasta, które granice administracyjnie wyznaczone już dawno przekroczyło. Gdańsk wpisuje się w definicję miasta, zaproponowaną przez francuskiego historyka Fernanda Braudela, który mówi, że miasta są jak transformatory: podnoszą napięcie, przyspieszają częstotliwość zmian i nieustannie doładowują baterie ludzkości (Braudel 2019).

Gdańsk, podobnie jaki inne miasta Polski, zanim osiągnął poziom metropolii, stał się wspólnie z Gdynią i Sopotem aglomeracją miejską. Przemiana polskich miast w aglomeracje przebiegała najintensywniej w latach siedemdziesiątych XX wieku. W przypadku Gdańska historyczne uwarunkowania, które sprawiły że w odległości zaledwie 22 km powstało drugie miasto portowe – Gdynia; policentryczny obszar zurbanizowany ukształtował się niemal w sposób naturalny i natychmiastowy. Aglomeracja trójmiejska ukształtowała kierunek dalszego, przestrzennie zintegrowanego rozwoju, tworząc podwaliny pod powstanie struktury metropolitalnej.

Wspólny potencjał trzech miast, Gdańska, Gdyni i Sopotu od końca lat dziewięćdziesiątych ub. wieku spełnia kryteria metropolitalności obszaru bez względu na sposób ich

1 W rozdziale wykorzystano obszerne fragmenty publikacji I. Sagan, Z. Canowiecki, *Między integracją a konkurencją. Gdańsko-Gdyński Obszar Metropolitalny*, Warszawa, 2011.

zdefiniowania i przyjętych wskaźników pomiaru. W *Koncepcji polityki przestrzennego zagospodarowania kraju* opracowanej w latach dziewięćdziesiątych (por. Kołodziejski 1996, 1997; Kukliński 1997) Trójmiasto zostało zaliczone do tzw. europejskich ośrodków wzrostu. Stanowią one według *Koncepcji* drugą pod względem rangi hierarchicznej miast w Polsce grupę po metropolii stołecznej. Równie wysoką pozycję w hierarchii miast polskich zajmuje Trójmiasto w kategoryzacji ośrodków metropolitalnych w Polsce zaproponowanej przez T. Markowskiego i T. Marszała, reprezentujących Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN (2006). Także w klasyfikacjach europejskich Trójmiasto zaliczane jest do miast stanowiących główne centra rozwoju w skali kontynentu. W analizie sieci europejskich ośrodków miejskich opracowanej przez ESPON zostało ono zidentyfikowane jako Metropolitalny Europejski Obszar Wzrostu. We wszystkich przytoczonych analizach Trójmiasto jest traktowane jako obszar zurbanizowany spełniający funkcje metropolitalne. Bezspornie zidentyfikowany potencjał metropolitalny jest jednak wspólnym potencjałem budowanym przez trzy największe miasta oraz sąsiadujące z nimi ośrodki niższego rzędu.

Metropolitalność Trójmiasta jako spójnego układu została zatem na swój sposób zadekretowana w analizach statystycznych oraz planach przestrzennego zagospodarowania opracowywanych na szczeblu krajowym i międzynarodowym. Jednak to, co z perspektywy europejskiej i krajowej wydaje się bez wątpienia jednolitym układem miejskim, z perspektywy lokalnej już tak oczywiste nie jest.

KONKURENCJA

W aglomeracji gdańskiej dominacja konkurencji nad kooperacją jest konsekwencją dwubiegunowego układu uformowanego na bazie Gdańska i Gdyni, a wynikającego z historycznych uwarunkowań rozwoju obu miast. Powstały one jako niezależne ośrodki portowo-miejskie od początku stworzone na bazie konkurencyjnej, a nie komplementarnej struktury gospodarczej. Ten bipolarny układ osadniczy nie przypomina przeważającego typu aglomeracji monocentrycznych. Nie jest to również typowy układ konurbacyjny mający za podstawę wiele równorzędnych, niewielkich ośrodków, które rozwijają się w tym samym czasie i w podobnym tempie. Bipolarność układu, w sytuacji dominacji polityki konkurencyjności nad polityką integracji, w obrębie układu staje się na ogół najtrudniejszą do pokonania barierą w procesie tworzenia wspólnego obszaru metropolitalnego.

Historia stosunków pomiędzy Gdańskiem a Gdynią to zmieniające się relacje od bezwzględnej polityczno-gospodarczej walki konkurencyjnej w okresie przedwojennym, poprzez wymuszoną współpracę i unifikację systemów w dobie socjalizmu, do po-transformacyjnej konkurencji wynikającej z prowadzenia polityki miejskiej przedsiębiorczości, u podstaw której leży walka miast o kapitał inwestycyjny.

Konkurencyjna polityka miast doprowadziła do petryfikacji skrajnych stanowisk reprezentowanych przez władze Gdańska i Gdyni. Wieloletnie starania o utworzenie

wspólnego obszaru metropolitalnego dowiodły, jak trudne jest wyjście z tego konkurencyjnego zapętlenia i przełamanie barier ekonomicznych, organizacyjnych i psychologicznych w podjęciu współpracy.

Pomimo że prezydenci głównych trzech miast byli zgodni, że działania w zakresie transportu i komunikacji, bezpieczeństwa publicznego, strategicznego planowania przestrzennego, gospodarki odpadami i wodno-ściekowej, walki z bezrobociem, edukacji ponadpodstawowej, nauki i szkolnictwa wyższego, ochrony zasobów przyrody, rozwoju kultury i sportu, wreszcie szeroko rozumianej promocji gospodarczej i turystycznej powinny się stać przedmiotem wspólnej polityki, to ich odmienność poglądów na właściwy typ ustroju metropolitalnego doprowadziła do zablokowania negocjacji i do skrajnej polaryzacji stanowisk. W efekcie Trójmiasto, podobnie jak wiele innych dużych miast w kraju, nie wsparło działań na rzecz uchwalenia ustawy metropolitalnej w ramach zatwierdzanej przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego na lata 2010-2020. Wobec zmiany opcji politycznej, która przejęła władzę w wyniku wyborów w 2015 r., okazało się to być utraconą na kilkanaście już lat szansą uzyskania dla trójmiejskiego obszaru metropolitalnego ustawy metropolitalnej i wynikających z niej korzyści finansowych, planistycznych i politycznych.

Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, który jednocześnie pełnił w latach 2007--2015 funkcję prezesa Unii Metropolii Polskich, był zwolennikiem wprowadzenia ustawy metropolitalnej opartej na utworzeniu administracyjno-terytorialnego szczebla władzy metropolitalnej na wzór powiatu. Tym samym był zwolennikiem zcentralizowanej formy zarządzania nią i silnego zunifikowania terytorialno-administracyjnego obszaru metropolitalnego. Uważał, że jedynie taka forma organizacyjna daje szansę na utworzenie sprawnie zarządzanej struktury metropolitalnej.

Władze Gdyni zajmowały odmienne stanowisko. Prezydent Wojciech Szczurek stał zaś na stanowisku, że do współpracy metropolitalnej i podejmowania wspólnych inicjatyw inwestycyjnych nie jest konieczne powoływanie zarządu metropolitalnego, a istniejące w prawie możliwości tworzenia związków celowych gmin w pełni wyczerpują potrzeby takiej współpracy. Ponadto konkurencyjność działań miast przekłada się na wzrost ich efektywności oraz dynamiki wynikającej z rywalizacji, a w efekcie na korzyści, z których czerpią mieszkańcy. Z tych powodów widział on w tworzeniu jednolitego zarządu metropolitalnego zagrożenie, a nie szansę.

Wobec doświadczeń praktycznej realizacji wspólnych działań w obszarze Trójmiasta przekonanie władz Gdyni, że istniejące formy współpracy gmin są wystarczające do zbudowania sprawnie działającej i funkcjonalnie spójnej struktury metropolitalnej stanowiło zawoalowaną formę odmowy współtworzenia obszaru metropolitalnego. Symbolicznym wręcz przykładem efektywności tego typu działań były trudności w integracji komunikacji, stanowiącej podstawowy element struktury funkcjonalnej obszaru. Mimo presji i oczekiwań ze strony mieszkańców i bezsprzecznej potrzeby w tym zakresie procedura integracyjna trwała około 10 lat. Ostatecznie w 2006 r. powołano specjalnie w tym celu Metropolitalny Związek Komunikacyjny Zatoki Gdańskiej, który po dwóch

latach zdołał wprowadzić potrzebny w codziennej komunikacji mieszkańców wspólny bilet metropolitalny. Rzeczywista i pełna integracja systemu komunikacji Trójmiejskiej właściwie nie dokonała się do dziś. Nie trzeba podkreślać, że takie tempo i sprawność organizacyjna dowodziły raczej braku współpracy niż jej istnienia.

ROLA LIDERÓW

Przywództwo w polityce rozwoju metropolii nie jest prostą relacją przywódcy i podążających za nim zwolenników. Lider przewodzi w danych dziedzinach czy sprawach, ale w innych często sam staje się naśladowcą, podczas gdy jego naśladowcy mogą się stać liderami w określonych sytuacjach. W tego typu złożonych systemach przywództwo należy postrzegać jako rezultat wzajemnego wpływania i oddziaływania na siebie najważniejszych aktorów sceny miejskiej.

Skuteczne przewodzenie metropoliom nie polega na sprawowaniu kontroli nad lokalną społecznością, ale na możliwości i zdolności realizacji zamierzonych zadań, dzięki zaangażowaniu tej społeczności, wsparciu i uruchomieniu zasobów jej aktywności i umiejętności. To zaangażowanie lokalnego kapitału społecznego znajduje wyraz na ogół w partycypacyjnym sposobie sprawowania przywództwa. Walka o władzę nie dotyczy zatem jedynie zdobycia kontroli i narzucenia własnego kierunku przemian, ale osiągnięcia, poszerzenia i zjednoczenia zdolności do działań. Jest to zatem władza ku możliwościom działania, a nie władza nad zasobami. Jest to władza wynikająca z aktywności działań, a nie z pasywności uzyskanej strategicznej pozycji lidera.

Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz od początku lat dziewięćdziesiątych konsekwentnie dążył do utworzenia obszaru metropolitalnego (Adamowicz 1993). Jego działania w kierunku zawiązania wspólnoty metropolitalnej miały zawsze zdecydowanie regionalny wymiar. Stąd w podejmowanych przezeń inicjatywach uczestniczyły władze regionalne w osobie marszałka województwa pomorskiego. Prezydent Gdańska był zwolennikiem przyjęcia rozwiązań dalece unifikujących ustrój terytorialno-administracyjny metropolii, łącznie z wariantem utworzenia jednej struktury miejskiej. Stał zatem na stanowisku zwolenników silnego zarządu metropolitalnego i zbudowania metropolii w formie zwartej jednostki określonego szczebla podziału terytorialnego kraju. Rada Metropolitalna, która przede wszystkim przyczyniła się do integracji systemów komunikacyjnych trzech miast, nie dokonała jednak przełomu w porozumieniach metropolitalnych. Narastające konflikty i nieporozumienia doprowadziły do zaniku jej aktywności. Wobec patowej i stagnującej sytuacji w kwestii realizacji projektu metropolitalnego prezydent Adamowicz podjął w 2011 r. kolejną inicjatywę, tym razem powołania stowarzyszenia o nazwie „Gdański Obszar Metropolitalny", co też wcześniej zapowiedział w swojej książce (Adamowicz 2008). Coraz wyraźniej i powszechniej artykułowana potrzeba utworzenia metropolii, rosnąca atmosfera oczekiwania na postęp w dochodzeniu do konsensusu, wzmacniana klimatem porozumień w sprawie ukształtowania obszaru metropolitalnego osiąganych w innych miastach kraju (porozumienie

w kwestii metropolii śląskiej, zawiązanie stowarzyszenia metropolitalnego w Poznaniu) przyniosła niezwykłe ożywienie w regionie i niewątpliwy sukces nowo tworzonego stowarzyszenia, do którego chęć przystąpienia zadeklarowało w odpowiedzi na wstępną propozycję ponad 30 gmin. Kluczowy dla inicjatywy partner, czyli prezydent Gdyni Wojciech Szczurek, pozostał jednak nieprzekonany.

INTEGRACJA

Cały dwudziestoletni okres prezydentury Pawła Adamowicza był naznaczony staraniami o utworzenie wspólnego obszaru metropolitalnego. Kalendarium działań na rzecz utworzenia metropolii rozpoczynają debaty, które podejmowano już w latach dziewięćdziesiątych. W 2003 r., z inicjatywy ówczesnego marszałka Jana Kozłowskiego oraz prezydenta Gdańska, powstała Rada Metropolitalna Zatoki Gdańskiej. Jednym z największych jej osiągnięć było utworzenie w 2007 r. Metropolitalnego Związku Komunikacyjnego Zatoki Gdańskiej, skupiającego 13 miast i gmin, który do czasu utworzenia w 2011 r. stowarzyszenia samorządowego Obszar Metropolitalny Gdańsk-Sopot-Gdynia był najdalej posuniętą wspólnotową formą organizacji metropolitalnej. Rada Metropolitalna Zatoki Gdańskiej została utworzona jako nieformalny organ zajmujący się integracją transportu publicznego w obszarze metropolitalnym. Ta nieformalna rada składała się z przedstawicieli samorządów lokalnych i regionalnych.

W 2005 r. ukazał się „Manifest Trójmiejski". Dokument wzywał do rozpoczęcia bardzo szerokiej debaty publicznej na temat stworzenia metropolii trójmiejskiej, bez której wyhamowałby rozwój Trójmiasta. W dokumencie tym znalazło się wyraźne wezwanie do silnego, zinstytucjonalizowanego rządu trójmiejskiej metropolii. W efekcie powstał Społeczny Komitet Metropolii Trójmiejskiej z udziałem przedstawicieli biznesu i nauki. Artykuł Jana Grzechowiaka *Siedem grzechów głównych Trójmiasta* opublikowany w „Gazecie Wyborczej Trójmiasto" wywołał kolejną metropolitalną debatę, której kulminacją było opracowanie „Karty Trójmiasta" i jej podpisanie 28 marca 2007 r. przez prezydentów Gdańska, Gdyni, Sopotu i Marszałka Województwa Pomorskiego. Autorzy „Karty" wskazali dziesięć zadań do wykonania. Wśród nich znalazły się m.in.: wspólny bilet komunikacji miejskiej, stworzenie wspólnego kalendarza wydarzeń kulturalnych, budowa trójmiejskiej sieci ścieżek rowerowych, wspólna promocja atrakcji turystycznych Trójmiasta w Polsce i za granicą, a także wspólne pozyskiwanie nowych inwestycji.

Rozpoczęta i konsekwentnie prowadzona przez „Gazetę Wyborczą Trójmiasto" debata publiczna pod nazwą *Przystanek Trójmiasto* nakreśliła wyraźny obraz pozytywnych opinii i postaw mieszkańców wobec utworzenia obszaru metropolitalnego jednoczącego funkcjonalnie Trójmiasto i silnie powiązane z nim ośrodki sąsiadujące. Ankieta prowadzona na łamach gazety wskazała jednoznaczne poparcie dla integracji metropolitalnej. Debata dowiodła, że przeszkodą w integracji i dążeniu do utworzenia obszaru metropolitalnego nie są mieszkańcy. Nie jest nią też biznes, który od początku przemian działał w zintegrowanej przestrzeni aglomeracji trójmiejskiej, dobrze rozumiejąc po-

trzebę integracji działań i promocji, do realizacji których utworzono specjalny i działający z sukces projekt Invest in Pomerania opisywany już przez nas powyżej. Barierą w integracji są natomiast instytucje sektora publicznego, których pierwszoplanową misją winny być wspólne wysiłki na rzecz realizacji potrzeb mieszkańców i organizowania ich środowiska życia w sposób adekwatny do ich potrzeb, dążeń i przekonań.

2011 r. stał się przełomowym rokiem w procesie integracyjnym. 13 września 2011 r. pod przewodnictwem gdyńskich przedstawicieli 15 gmin z północnej części województwa pomorskiego zainaugurowano umowę partnerską „NORDA". Głównymi celami tego partnerstwa była promocja i realizacja koncepcji Północnej Obwodnicy, wspólne wzmacnianie turystyki i edukacji, koordynacja działań promocyjnych. Współpraca samorządów opierała się na dobrowolnym uczestnictwie w systematycznie organizowanych spotkaniach konsultacyjnych i służyła wzmacnianiu więzi metropolitalnych samorządów lokalnych. Powstałe na mocy umowy Nord Forum nie było formalnym stowarzyszeniem gmin. W dniu 2 kwietnia 2012 r., w związku z przyjęciem nowych członków do Forum, nazwa Forum została zmieniona na Metropolitalne Forum Burmistrzów, Prezydentów i Starostów NORDA (łącznie 23 samorządy).

15 września 2011 r., a więc zaledwie dwa dni po zainaugurowaniu umowy „NORDA", powołano do życia Stowarzyszenie Metropolia Gdańska. Chęć przynależności do tego stowarzyszenia zadeklarowało 29 samorządów. Podział potencjalnego obszaru metropolitalnego Trójmiasta na dwa osobne stowarzyszenia metropolitalne był manifestacją braku chęci współdziałania i zjednoczenia sił na rzecz wspólnych korzyści. Paradoksem powstałej sytuacji był fakt, że żadna z nowo utworzonych struktur; ani Stowarzyszenie Metropolia Gdańska, ani Metropolitalne Forum NORDA nie spełniało samodzielnie podstawowych kryteriów koniecznych do uzyskania statusu obszaru metropolitalnego. Wymownym przykładem i dowodem na to, że metropolitalności nie da się zadekretować, że jest ona efektem potencjału, który wspólnie społeczność obszaru miejskiego tworzy, jest giełda miast zabiegających o przyciągnięcie i lokalizację na swoim terenie międzynarodowych inwestycji, siedzib wielkich korporacji i wszelkich form aktywności biznesowej, będących źródłem podatków i dochodów dla miasta. Pierwszym kryterium selekcji wprowadzającym miasto na listę potencjalnie interesujących miejsc lokalizacji firm i inwestycji, czyli na listę tzw. *inwest pool,* o której piszemy w rozdziale poświęconym promocji gospodarczej i napływowi projektów inwestycyjnych, jest liczba ludności obszaru nie mniejsza niż 1 mln mieszkańców. Ubiegające się osobno, ani Gdańsk, ani Gdynia tego kryterium nie spełniają. Natomiast wspólna oferta Trójmiasta już tak. Podział na dwa osobne obszary metropolitalne osłabiał siłę konkurencyjną każdego z miast. Praktycznym doświadczeniem Trójmiasta w tym względzie była historia lokowania się firmy Thompson Reuters, również opisana w tej części tekstu, a dowodząca, że wspólny potencjał Trójmiasta był w stanie zaspokoić potrzeby globalnej korporacji.

Przełomem w integracji metropolitalnej było dopiero podpisanie w 2015 r. porozumienia z niektórymi samorządami z Forum NORDA (które nadal kontynuuje swoją działalność) w celu utworzenia jednego organu w województwie pomorskim odpo-

wiedzialnego za zarządzanie Zintegrowanymi Inwestycjami Terytorialnymi (ZIT). Bezpośrednią przyczyną zintegrowania ugrupowań była możliwość pozyskania środków unijnych przeznaczonych na wspólne działania i inwestycje. Dało to początek instytucjonalizacji zarządzania metropolitalnego w województwie pomorskim i zmianie nazwy stowarzyszenia na Obszar Metropolitalny Gdańsk-Gdynia-Sopot.

Intensywne i zmierzające do formalizacji statutu metropolii poprzez utworzenie związku metropolitalnego w województwie pomorskim na mocy Ustawy Metropolitalnej starania rozpoczęły się w 2016 r. W 2020 r. wypłynął z regionu wniosek, który został przyjęty przez Senat RP. Po rozciągniętym na lata procesie wprowadzenia wniosku pod obrady Sejmu w dniu 26 stycznia 2023 r., przewagą zaledwie 12 głosów Sejm odrzucił projekt pomorskiej ustawy metropolitalnej, nie wprowadzając go pod obrady. Inicjatywa została zamrożona na nieokreślony czas i zapewne w sytuacji niezmienionego układu sił politycznych w kraju i regionie nie znajdzie ona szczęśliwego zakończenia.

ZAKOŃCZENIE: GDAŃSK – MIASTO, KTÓRE JESZCZE NIE POWIEDZIAŁO OSTATNIEGO SŁOWA

Opisywane przez nas dwadzieścia lat życia i rozwoju Gdańska to bez wątpienia czas wielkiej przemiany miasta. Intencją naszą było ukazanie, że kluczem do trwania i sukcesu miasta jest społeczeństwo, które je tworzy, są ludzie, którzy nie boją się wyzwań, wykorzystują swoją wiedzę i umiejętności, podejmując się ich realizacji, tworzą i wybierają władze samorządowe, czynią swoje miasto dobrym miejscem do życia.

Szczegółowo opisany przez nas przełom wieków i lata, w których Paweł Adamowicz obejmował prezydenturę w mieście, kreśli obraz wyzwań, trudności i niepewności, jakie stały przed samorządową władzą i społecznością miasta na progu transformacji. Miasto rozpoczęło budowę nowej społeczno-gospodarczej rzeczywistości w warunkach kryzysu finansowego czasu przemian. Przedsiębiorstwa upadały, na czele z jednym z największych pracodawców, jakim była stocznia, ludzie wyjeżdżali z miasta w poszukiwaniu pracy i pewniejszej egzystencji. Środowisko instytucjonalne miasta, jakość administracji były na niskim poziomie i słabo radziły sobie z nową rzeczywistością, która ponadto prawnie była również nieuporządkowana. Komunikacyjna peryferyzacja miast pogłębiała zapaść społeczno-gospodarczą. Miasto potrzebowało nowych inwestycji, nowych branż, nowej wizji rozwoju.

Jak pokazuje historia, atutem miasta i regionu w tym niezwykle trudnym czasie okazały się być samorządy obu szczebli, których dobra współpraca wzmacniała efekty działań transformacyjnych. Samorządy wyrastają ze społecznej wspólnoty, czyli „taka władza, jaka społeczność". Społeczność Gdańska zaś nie miała sobie równych pod względem umiejętności i tradycji „samorządzenia", których kulminacją był ruch Solidarności.

Analiza aktywności władz miasta, którymi kierował przez dwadzieścia lat Paweł Adamowicz, obrazuje proces rozszerzania kompetencji przez samorząd, postępującego doskonalenia technik i strategii zarządzania, ale też umiejętność wsłuchiwania się

w opinie mieszkańców, śledzenie zmian w postawach społecznych, stylach życia i próby dostosowywania kierunków polityki do postępujących trendów społecznych. Ta otwartość na rodzące się potrzeby i oczekiwania społeczne sprawiła, że Gdańsk znalazł się w czołówce miast najbardziej demokratycznie zarządzanych nie tylko w skali kraju, ale i Europy.

Zaletą i umiejętnością prezydenta miasta i samorządu było uruchamianie i wykorzystywanie tzw. władzy społecznego wytwarzania, czyli władzy czerpiącej z aktywności ludzi, z ich zaangażowania, wiary w sukces postrzegany jako dobro wspólne. Opisany w rozdziale rozwój inicjatywy rowerowej w Gdańsku, która przełożyła się na wyrazisty kierunek polityki miasta będący inspiracją dla wielu innych miast w kraju, jest przykładem wykorzystania potencjału społecznego, który władza miasta potrafiła dostrzec, docenić i wykorzystać. Z pozoru banalna sprawa pasji rowerowej grupy mieszkańców, ponad dwadzieścia lat temu zupełnie niepostrzegana jako pożądana forma aktywnej mobilności miejskiej, nadała ton polityce miasta, uczyniła z niego pionierski ośrodek promocji roweru jako środka komunikacji i przydała miastu splendoru nowoczesnego i postępowego stylu życia jego mieszkańców.

Dynamiczny rozwój społeczno-gospodarczy, wyraźnie służący wzmocnieniu sektora usług w mieście i jego coraz bardziej zaawansowanej specjalizacji, sprawił, że w minionym dwudziestoleciu miasto nabrało cech ośrodka metropolitalnego. Lokowanie się firm międzynarodowych, rozwój portu lotniczego, uzyskany dostęp autostradowy, wszystko to sprawiło, że Gdańsk wszedł do ścisłego grona najsilniejszych ośrodków wielkomiejskich w kraju. Powierzenie miastu współorganizacji Piłkarskich Mistrzostw Europy EURO 2012 z wielkim sukcesem i na stałe ulokowało Gdańsk na mapie Europy. Hiszpańscy i Irlandzcy kibice, których drużyny rozgrywały mecze w Gdańsku, pięknie goszczeni przez mieszkańców przyczynili się do międzynarodowej turystycznej popularyzacji miasta.

Kapitał ludzki i społeczny, szczegółowo przez nas opisany, stanowi fundament sukcesów i osiągnięć miasta jako wspólnoty. Klimat społeczny miasta w powiązaniu z nadmorskim klimatem środowiskowym i pozostałymi walorami środowiska czynią Gdańsk, jak pokazują różnego rodzaju rankingi i wskaźniki, drugim bądź trzecim po stolicy najbardziej atrakcyjnym miastem do życia w kraju. Współcześnie atrakcyjność mieszkaniowa miasta jest jednym z kluczowych elementów jego sukcesów gospodarczych. Miasto jako dobre miejsce do życia przyciąga jednostki twórcze, profesjonalne, szukające dobrych miejsc do życia i pracy. Pomnażają one kapitał ludzki miasta, pomnażają zasoby pracy, a za nimi i wraz z nimi wędruje kapitał inwestycyjny, ożywiając gospodarkę. Rosnące tempo i zakres działalności gospodarczej Gdańska, który jako jedno z nielicznych dużych miast w kraju od dekady posiada dodatni bilans migracyjny są tego dowodem. Jednak sukces miasta może łatwo stać się początkiem jego upadku, o ile nie zostanie w porę docenione to, co się na ten sukces złożyło.

Wyzwaniem, przed którym stoi samorząd, który odziedziczył dwudziestoletni dorobek prezydentury Pawła Adamowicza, jest zachowanie walorów miasta, czyniących

je atrakcyjnym miejscem pracy i życia. Sposób rozbudowy miasta, intensyfikacja mieszkaniowych projektów deweloperskich, które zamieniają zbyt często i zbyt intensywnie środowisko mieszkaniowe miasta na produkt rynkowy, inwestycyjny, już dziś dosłownie i w przenośni buduje zagrożenie dla jakości życia w mieście. Jeden z największych walorów środowiskowych miasta, a mianowicie jego nadmorskie położenie, kompleks plaż oraz potężny kompleks leśny w granicach miasta znajdują się pod coraz intensywniejszą presją zabudowy bądź komercyjnego użytkowania. Atrakcyjne tereny o wyjątkowych walorach środowiskowych przyciągają wielki kapitał, gotowy zainwestować wielkie ośrodki w oczekiwaniu na jeszcze większe zyski. Samorząd miasta musi ważyć w decyzjach inwestycyjno-lokalizacyjnych dobro wspólne wszystkich mieszkańców, którzy tak bardzo chcą w Gdańsku mieszkać. Deweloperzy bowiem nie budują miasta, deweloperzy budują osiedla mieszkaniowe, które jeszcze miasta nie czynią. To samorząd, prowadząc politykę rozwoju, spaja wszystkie fragmenty w jedną całość, której układ, kompozycja i sprawność funkcjonalna tworzy miasto. Spoiwem i obliczem miasta są jego przestrzenie publiczne, czyli przestrzenie dostępne dla nas wszystkich, a nie poszczególne, choćby najbardziej luksusowe osiedla mieszkaniowe. Społeczność Gdańska dowiodła w przeszłości i dowodzi dziś, że potrafi doskonale wykorzystać przestrzenie publiczne, budując historyczną i codzienną opowieść o mieście i jego mieszkańcach.

Siłą prezydentury Pawła Adamowicza było wsłuchiwanie się i wykorzystywanie dla dobra miasta opinii i nastrojów gdańszczan i gdańszczanek. Warto z tego sekretu sprawowania władzy w Gdańsku nie rezygnować. A Gdańsk na pewno nie powiedział jeszcze ostatniego słowa na drodze swego rozwoju.

Podziękowania

Autorzy składają serdeczne podziękowania Panu Alanowi Aleksandrowiczowi (obecnie Prezesowi Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego, wiceprezydentowi Gdańska w latach 2019-2022) oraz Panu Marcinowi Faleńczykowi (obecnie Dyrektorowi gdańskiego biura JLL, Zastępcy Dyrektora Invest in Pomerania w latach 2011-2016) za poświęcony czas, a także cenne i wnikliwe komentarze dotyczące rozwoju gospodarczego Gdańska i Pomorza.

BIBLIOGRAFIA

• Adamowicz, P. (1993). Ustrój i zakres działania Gdańskiego Zespołu Metropolitalnego. W: *Gdański Zespół Metropolitalny. Konfrontacje ekspertów.* Gdańsk: Instytut Konserwatywny im. E. Burke'a, 7-8.

• Adamowicz, P. (2008). *Gdańsk jako wyzwanie*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

• *Biznes. Trójmiasto.pl.* (2015). Centrum Usług Wspólnych ThyssenKrupp uroczyście otwarte. https://biznes.trojmiasto.pl/Centrum-Uslug-Wspolnych-ThyssenKrupp-uroczyscie-otwarte-n94294.html [dostęp 22.01.2023]

• Braudel, F. (2019). *Struktury codzienności. Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

• Działek, J. (2011). *Kapitał społeczny jako czynnik rozwoju gospodarczego w skali regionalnej i lokalnej w Polsce.* Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

• Gagliardi, L. (2015). Does skilled migration foster innovative performance? Evidence from British local areas. *Papers in Regional Science*, 94, 4, 773-794.

• Gdańsk-Gdynia-Sopot. Trzy w jednym. (1998). *Dziennik Bałtycki,* 77, 16236, 1.

• *Gdańsk.pl.* 2021. Most Wantowy świętuje XX-lecie. https://www.gdansk.pl/wiadomosci/Most-Wantowy-swietuje-XX-lecie-Zobacz-fotogalerie-przedstawiajaca-historie-tego-obiektu,a,207934 [dostęp 22.01.2023]

• *Gdańsk wczoraj i dziś 1990-2020. 30 lat samorządności*. (2020). Gdańsk: Urząd Miejski w Gdańsku.

• Gdyby zabrakło mecenasa. Adamowicz o Rafinerii Gdańskiej SA. (1998). *Dziennik Bałtycki,* 300, 16459, 8.

• Gołębiowski, A. (1998). Rok jeden z tysiąca. *Magazyn Rejsy.* Dodatek do *Dziennika Bałtyckiego,* 304, 16170, 3.

• Górny, A., Śleszyński, P. (2019). Exploring the spatial concentration of foreign employment in Poland under the simplified procedure. *Geographia Polonica*, 92, 3, 331-345.

• Katka, K. (1998). Port – sąsiad osiedli. *Wokół domu*. Dodatek do *Dziennika Bałtyckiego*, 210, 16369, 13.

• Kołodziejski, J. (1996). *Polska przestrzeń w europejskiej perspektywie XXI wieku*. Warszawa: Elipsa.

• Kołodziejski, J. (red.). (1997). *Polska przestrzeń a wyzwania XXI wieku*. Warszawa: Biuletyn KPZK PAN, z. 176.

• Kreft, J. (1998a). Dlaczego ponosimy porażki. *Top Biznesu*. Dodatek do *Dziennika Bałtyckiego,* 60, 16219, 7.

• Kreft, J. (1998b). Remontowa na nowym kursie. *Top Biznesu*. Dodatek do *Dziennika Bałtyckiego,* 60, 16219, 10-11.

• Kreft, J., Tukalski, T. (1998). O tym pisaliśmy – tym żyliśmy. *Dziennik Bałtycki,* 305, 16464, 6.

• Kukliński, A. (red.). (1997). *Polska przestrzeń w perspektywie długiego trwania*. Warszawa: Biuletyn KPZK PAN, z. 178.

• Madajczyk-Krasowska, B. (1998). Stolica w Gdyni, radni w Gdańsku. *Dziennik Bałtycki,* 77, 16236, 7.

• Markowski, T., Marszał, T. (2006). *Metropolie, obszary metropolitalne, metropolizacja. Problemy i pojęcia podstawowe*. Warszawa: Biuletyn KPZK PAN.

• Netka, K. (1998a). *Skomputeryzowani kontrolerzy lotów*. Plik. Biuro, pieniądze, łączność, komputer, 5, 28, 3.

• Netka, K. (1998b). Elitarna Biskupia Górka. *Wokół domu*. Dodatek do *Dziennika Bałtyckiego,* 116, 16275, 12

• Netka, K. (1998c). Otwarcie na Bałtyk. *Wokół domu*. Dodatek do *Dziennika Bałtyckiego,* 122, 16281, 12.

• Podniebne mosty nad Bałtykiem. (1998). *Dziennik Bałtycki*, 235, 16394, 31.

• *Raport o stanie Miasta Gdańska za 2018 rok.* (1999). Gdańsk: Urząd Miasta Gdańska.

• Ruch na fotelach. (1998). *Dziennik Bałtycki,* 242, 16401, 7.

• Sagan, I., Canowiecki Z. (2011). *Między integracją a konkurencją. Gdańsko-Gdyński Obszar Metropolitalny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

• Sagan, I., Czepczyński, M. (2004). Przestrzeń społeczna Gdańska dwudziestego wieku. W: J. Jędrzejczyk (red.). *Humanistyczne oblicze miasta*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, 213-246.

• *Sektor nowoczesnych usług dla biznesu w Polsce 2018*. (2018). ABSL.

• Śleszyński, P. (2020). *Koncepcja nowego wskaźnika atrakcyjności migracyjnej i jego zastosowania*. *Czasopismo Geograficzne*, 91, 1-2, 37-58.

• Sieński, J. (1998a). Terminal XXI wieku. *Dziennik Bałtycki*, 264, 16423, 33.

• Sieński, J. (1998b). Kontenery płyną w świat. *Dziennik Bałtycki*, 291, 16450, 10.

• Sieński, J. (1999c). Ruch na wyspie. *Dziennik Bałtycki,* 28, 16187, 6.

• Słoński, R., Skłucki, A. (1998). Gdańsk nie dla inwestorów. *Wokół domu*. Dodatek do *Dziennika Bałtyckiego*, 275, 16434, 3.

• Stasiak, K. (1998). Początek remontu. *Dziennik Bałtycki*, 303, 16462, 1.

• Wrede, M. (2013). Heterogeneous skills, migration, and commuting. *Papers in Regional Science*. 92, 2, 345-360.

• Zając, T. (1998). Stypa i bankiet. *Magazyn Rejsy*. Dodatek do *Dziennika Bałtyckiego*, 213, 16372, 4.

• Zgoda na sprzedaż. (1998). *Dziennik Bałtycki*, 282, 16 441, 8.

GDAŃSKIE

REFLEKSJE OBYWATELSKIE I OSOBISTE

Antonina Adamowicz

ZMIANY W MOIM GDAŃSKU

Nie znam Gdańska z czasów przemiany systemowej ani tego z początków rządów Pawła Adamowicza. Wielkie inwestycje, które zmieniły Gdańsk w metropolię, były dla mnie i dla moich rówieśników codziennością. Jazda po mieście bez ulicy Słowackiego, rozbudowanej obwodnicy czy tunelu pod Martwą Wisłą wydaje się wręcz niemożliwa. Ze zdziwieniem słuchałam opowieści o Gdańsku sprzed lat, Gdańsku PRL-owskim czy Gdańsku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Gdańsk był w nich inny: trochę zapyziały i prowincjonalny, a niektóre dzielnice były niebezpieczne po zmroku. Mój umysł, wychowany w poczuciu lokalnego patriotyzmu, nie mógł tego pojąć.

Tym przydługim wstępem chciałam podkreślić, że dla mnie najważniejsze zmiany w Gdańsku nie są jednak związane z wielomilionowymi inwestycjami, drogami czy nowymi osiedlami. Ważniejsza jest przemiana społeczna, która zaczęła być widoczna w Gdańsku od EURO 2012. Została ona opisana w książce *Gdańsk jako wspólnota*, w której prezydent rozlicza się z ostatnich swoich kadencji, traktujac Gdańsk (a nawet całe Pomorze) jako swego rodzaju enklawę, bezpieczną przystań. Miejsce, w którym różnorodność nie jest piętnowana, a wielokulturowość jest okazją do wzbogacenia się intelektualnego. Przeciwnicy mogliby Mu zarzucić idealizację, wytknąć problemy, z którymi nadal boryka się miasto. Jednak dla mnie (choć nie jest to opinia obiektywna) zmiany na lepsze widać na każdym kroku. Zauważam je, wchodząc do dzielnicowej podstawówki, przeglądając gazetę czy czytając artykuły naukowe i statystyki.

Zaangażowanie obywatelskie jest w Gdańsku kształtowane od najmłodszych lat Prawie każdy uczeń bierze udział w wolontariacie (zresztą Gdańsk był Europejską Stolicą Wolontariatu w 2022 r.), a Młodzieżowa Rada Miasta Gdańska jest idealnym doświadczeniem dla przyszłych polityków i polityczek. Młodzi gdańszczanie nie boją się podważać autorytetów, co najbardziej było widać w czasie jesiennych strajków kobiet w 2020 r. oraz w corocznych paradach równości. Obecna młodzież łamie stereotypy. Nie jest leniwa, chce się angażować i zależy jej.

Fakt, że młode pokolenie chce nie tylko głosować, ale też demonstrować i dyskutować, oraz rozumie znaczenie nieposłuszeństwa obywatelskiego, najlepiej pokazuje zmiany, jakie zaszły w całym gdańskim społeczeństwie, które stało się bardziej otwarte i przyjazne.

Magdalena Adamowicz

PAWEŁ ADAMOWICZ I EDUKACJA – ZOBOWIĄZANIE I NADZIEJA

Kiedy zostałam zaproszona, aby podzielić się refleksjami dotyczącymi tego, jak zmienił się Gdańsk w ciągu ostatnich dwudziestu lat, gdy mój mąż – Paweł Adamowicz zarządzał miastem, wówczas stanęła mi przed oczami wielka i gruba księga. Gdańsk zmienił się bowiem w tym czasie ogromnie i z prowincjonalnego miasta przekształcił się w prawdziwie europejską metropolię. Stał się jednym z najczęściej wybieranych przez turystów miast, z niezwykle interesującą ofertą kulturalną, z mnóstwem atrakcji turystycznych, miejsc rekreacyjnych i wysokiej klasy zabytków. Jest miejscem, które do prowadzenia swoich biznesów i inwestowania wybierają nie tylko najwięksi światowi gracze, ale także co najważniejsze, mali i średni przedsiębiorcy. Stał się miastem z bardzo dobrą siecią drogową i transportową, z jednym z najniższych współczynników korków wśród dużych miast w Polsce, gęstą siecią dróg rowerowych, zintegrowanych z transportem publicznym. Tym samym przekształcił się w metropolię w rzeczywisty i praktyczny sposób promującą mobilną aktywność mieszkańców. Wreszcie stał się miastem, które jest przyjazne dla samych mieszkańców. To właśnie na życie w Gdańsku decydują się bowiem ludzie z innych części Polski, wybierając go jako miejsce, gdzie żyje się dobrze i można oddychać czystym powietrzem. Gdańsk jest ośrodkiem, które z otwartymi ramionami wita każdego, kto wybrał to miejsce na swój dom.

Tak jak przez te ostatnie lata zmieniał się Gdańsk, tak też Paweł jako jego prezydent, ale także jako człowiek przeszedł dużą zmianę. Uważał, że uczyć się można i należy całe życie. Sam był ciekawy świata, ludzi oraz nowych zjawisk i zachowań. Dlatego szczególną rolę przykładał do edukacji, która, jeśli stworzy się dla niej odpowiednie ramy, może być najbardziej sprawcza w kreowaniu pozytywnych zmian i postaw życiowych.

Paweł uważał, że edukacja jest jednym z najważniejszych procesów kształtujących każdego człowieka. Wierzył, że tylko odpowiednia edukacja może zmienić życie i pozwolić wyrwać się z marazmu, ubóstwa i bezradności. Był przekonany, że edukację należy rozumieć w sposób szeroki – w myśl jej łacińskiego znaczenia: *educatio*; *educare* – opiekować się; ale także – podnosić, wychować; gruntownie nauczać, wyprowadzać kogoś ze stanu gorszego do lepszego, wyższego.

Uważał, że edukacja to nie tylko podawanie wiedzy przez jednych i przyswajanie tej wiedzy przez innych. To nabywanie umiejętności uczenia się, krytycznego oceniania

wiedzy, umiejętność szukania informacji, selekcjonowania jej i oddzielania prawdy od fałszu. Zawsze podkreślał także, że niezwykle ważna jest rola „tych, co przekazują wiedzę". I nie miał na myśli tylko nauczycieli, edukatorów, trenerów, mentorów czy mistrzów. Mawiał, iż życie młodego człowieka może zmienić czasem nawet krótka rozmowa. Poświęcenie czasu młodemu człowiekowi, wsłuchanie się w jego potrzeby, marzenia i podrzucenie kilku wskazówek bywa niekiedy jak wskazanie drzwi, do których warto zapukać. Ważne jest więc zachęcenie do pukania, ale i do ich otwierania; do tego, aby nie tylko przez nie zaglądać, lecz również wchodzić pewnym krokiem i poznawać nowe obszary. Paweł, chociaż sam nieśmiały, namawiał innych do przełamywania nieśmiałości. Twierdził, że nie powinno się nic narzucać, jednak należy młodym ludziom wskazywać możliwe drogi i ścieżki rozwoju.

Od 2011 r. prywatnie fundował stypendia dla młodych gdańszczan. Obserwował i inspirował się takimi inicjatywami jak Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia. We wspieranie edukacji młodych ludzi angażowaliśmy się także prywatnie jako cała rodzina. Pierwszą naszą inicjatywą było objęcie opieką adopcyjną, połączoną ze stypendium na naukę i zakwaterowaniem w internatach szkolnych, afrykańskich sierot w ramach programu Maitrii Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata, tzw. adopcja serca. Pierwszą „adoptowaną" córkę objęliśmy opieką w 1999 r. W miarę szybko postanowiliśmy, że pragniemy mieć trójkę dzieci, dlatego szybko zdecydowaliśmy się na adopcję kolejnej dwójki. W realnym życiu nie udało się nam mieć trójki dzieci…. Paweł odszedł za wcześnie. Po jego śmierci postanowiłam objąć opieką czwarte dziecko, ze wskazaniem, aby było to dziecko wymagające szczególnej opieki. Te dzieci dorastały i zmieniały się. My zdecydowaliśmy się nieprzerwanie je wspierać. Wierzę, że nasza pomoc pomogła im choć trochę w ich drodze przez życie.

Pamiętam, kiedyś „Fakt" organizował akcję paczek świątecznych dla potrzebujących. Paweł wylosował wówczas pewną rodzinę. Przygotowaliśmy dla niej prezenty, zgodnie z listą zamówień do św. Mikołaja. Paweł odwiedził ich dom. Zastał czyste, skromne mieszkanie i ciepłą, choć żyjącą skromnie i ubogo rodzinę. Później tę właśnie gdańską rodzinę objął także swoją opieką. W miarę możliwości czasowych interesował się ich problemami i pomagał je rozwiązywać. Udzielił stypendium ich córce Darii. Nie tylko skończyła ona studia na Uniwersytecie Gdańskim, ale i znalazła dobrą pracę. Była pierwszą osobą w swojej rodzinie, która zdobyła wyższe wykształcenie i wyszła z ubóstwa. To była wielka satysfakcja i dla nich, i dla Pawła.

Kiedyś, gdy rozdawał ulotki na gdańskich ulicach, zagadnęła go młoda mieszkanka. Okazało się, że jest uczennicą gimnazjum, mającą sukcesy w taekwondo i pragnącą studiować na uniwersytecie należącym do prestiżowej Ivy League. Skontaktował się z jej szkołą, klubem sportowym i postanowił ufundować kolejne stypendium.

Paweł uważał, że to jego, nasz obowiązek, aby podzielić się z innymi. Uważał jednak, że nie tylko pomoc finansowa, choć oczywiście ważna, jest naszą powinnością, ale także wyróżnienie, które dodaje wiary w sprawczość, docenienie wyników pracy, zauważanie kogoś i jego osiągnięć. W myśl także tej idei powstało ufundowane przez Pawła

Stypendium Gdańskiej Fundacji Innowacji Społecznej. Pokładał w tej inicjatywie szczególne nadzieje.

Paweł czuł, że młode pokolenie, które urodziło się, wychowało i całe życie spędziło w wolnej Polsce zostało przez „dorosłych" osamotnione. Rodzice i opiekunowie pochłonięci walką w nowej „rynkowej" rzeczywistości, chcąc nadrobić braki materialne z czasów komuny, byli zaganiani i kompletnie zatraceni w zdobywaniu dóbr materialnych. Chcieli jak najszybciej zmienić szarą rzeczywistość na kolorowy świat tak, aby niejako dogonić zachodnią konsumpcję. Paweł mówił, że walcząc o zmianę systemu i wolność, a potem o dobra ekonomiczne, popełniliśmy wiele błędów, z których największy to zaniedbanie intelektualne młodego pokolenia. Uważał, że należy to naprawić i stworzyć przyjazny i zachęcający uczniów do zdobywania wiedzy i innych życiowych umiejętności system edukacji. System oparty nie na obowiązku „wkuwania", ale na próbie poznania, zrozumienia, wyjaśnienia i zastosowania w praktyce tego, co poznane. Mówił o znalezieniu sensu dla zdybywanej wiedzy. Wierzył, że nie wystarczy tylko narzekać na tzw. dzisiejszą młodzież, ale trzeba zacząć pozytywistyczną pracę u podstaw. Edukacja wymaga zaangażowania całego społeczeństwa.

Uważał, że demokracja jest niezwykle krucha i nie jest dana raz na zawsze. Nie wystarczy jedynie krytykować, ale trzeba podjąć działania. O demokrację należy się troszczyć. Często powtarzał słowa Monteskiusza, iż „Największym złem, na które cierpi świat, jest nie siła złych, lecz słabość dobrych" i zaznaczał, że to tych drugich trzeba wzmacniać. Dlatego próbował uczyć, nie tylko młodzież, nowoczesnego, pragmatycznego patriotyzmu, sztuki dialogu, poszanowania drugiego człowieka, umiejętności pracy zespołowej, a nie poddawania się wyścigowi szczurów.

Paweł uważał, że nie tylko warto, ale należy uczyć się przez całe życie. Sam był zresztą tego przykładem, bo stale się czegoś uczył, chętnie poznawał nowych ludzi, nowe rzeczy i zjawiska. Jak już wspomniałam, był po prostu ciekawy świata. Był przy tym przekonany, że edukacja jest nie tylko potrzebna dzieciom i młodzieży, ale także dorosłym i seniorom, bo życie nas wszystkich poddane jest dziś bardzo dynamicznym zmianom. To dlatego wspierał projekty promujące naukę przez całe życie, np. uniwersytety trzeciego wieku, Olimpiady Senior Obywatel i inne inicjatywy. Brało się to stąd, że edukacja była dla niego podstawą funkcjonowania zarówno jednostki, jak i społeczeństwa. Była powinnością, sensem i nadzieją.

Piotr Adamowicz

NIEKTÓRE KULISY MILLENIUM GDAŃSKA

Wraz z upływającym czasem pamięć staje się coraz słabsza. Poza tym pewne rzeczy mają już wymiar czasu przeszłego dokonanego, bez wpływu na bieżącą politykę. Dlatego zachęcony przez radnego I-IV kadencji Tadeusza Gleinerta rysuję ten szkic o niektórych kulisach obchodów 1000-lecia Gdańska.

Przypominając obchody millenium Gdańska czy też 1000-lecia Gdańska w 1997 r., wyjaśnijmy, że przyjęta data 997 jest w zasadzie datą umowną. Nawiązuje ona do pierwszej pisemnej wzmianki o Gdańsku jako mieście, zawartej w pochodzącym z 999 r. łacińskim *Żywocie św. Wojciecha*, w którym opisano wizytę czeskiego biskupa Wojciecha w *Gyddanyzc urbs* i chrzest mieszkańców miasta wiosną 997 r.

Dla każdego miasta z tak długą historią jego millenium jest bez wątpienia ważnym wydarzeniem, tym bardziej dla Gdańska, miasta z tak złożonymi, wspaniałymi i zarazem burzliwymi, niekiedy i tragicznymi dziejami. Założeniem organizatorów obchodów było przygotowanie nie święta miasta, lecz wydarzenia. Wydarzenia mającego kilka wymiarów. Z pewnością wymiar ponadlokalny, wymiar krajowy, ba, także międzynarodowy. Wydarzenia przypominającego rolę gdańszczan i miasta w obaleniu porządku pojałtańskiego oraz żelaznej kurtyny dzielącej Europę. Inny wymiar to spożytkowanie millenium do promocji Gdańska. Kolejny, niebagatelny: tożsamościowo- integracyjny społeczności gdańskiej, stworzonej po 1945 r. przez ludność napływową z d. Kresów Wschodnich i różnych regionów Polski, dla której wcześniej czynnikami integracyjnymi była odbudowa miasta, tragiczny Grudzień'70 oraz rewolucyjny Sierpień'80 wraz z karnawałem i zdławieniem pierwszej Solidarności.

O randze wydarzenia i jego późniejszym oddziaływaniu decyduje wiele czynników. Wśród nich kilka podstawowych: udział znanych i uznanych postaci, czyli polityków, gwiazd scen czy sportu. Kolejny to przesłanie, w przypadku Gdańska jasne i jednoznaczne: wolność, solidarność przez małe i wielkie „s", wybuch II Wojny Światowej zniewoleniem Europy Środkowo-Wschodniej i podziałem kontynentu, Sierpień'80 i fenomen ruchu Solidarności z upadkiem Muru Berlińskiego, jednego z symboli podziału po 1945 r.

Przygotowanie i następnie realizacja ambitnych, wielkich, wielowymiarowych projektów wymaga pieniędzy, dużych pieniędzy. Tych wtedy w latach dziewięćdziesiątych w Gdańsku nie było, zresztą i obecnie ich nie ma. Dlatego z okazji millenium nie odbyła

się żadna impreza sportowa, która do dziś pozostałaby w pamięci. W pamięci za to pozostaje fiasko koncertu Davida Bowie, który miał wystąpić na dawnym stadionie Lechii przy Traugutta. Sprzedało się raptem tysiąc biletów…

POLITYKA, EMOCJE I PODZIAŁY

Każdy wie, że jeśli wydarzenie ma mieć charakter międzynarodowy, nie przygotowuje się go z dnia na dzień. To elementarz. Ta uniwersalna zasada wtedy w połowie lat dziewięćdziesiątych miała jedno poważne uwarunkowanie. Zwycięski w 1989 r. obóz solidarnościowy pogrążył się w rozsypce. Władzę w Polsce sprawował Sojusz Lewicy Demokratycznej wraz z Polskim Stronnictwem Ludowym, a rządy w kolejności: Pawlak, Oleksy i Cimoszewicz. Co ważne, wielu ówcześnie identyfikowało i określało rządy SLD jako rządy postkomunistów. W Gdańsku zaś rządził umowny obóz postsolidarnościowy. Prezydentem Polski był Lech Wałęsa.

Bez zaangażowania państwa nadanie millenium odpowiedniej międzynarodowej rangi było utrudnione, a w zasadzie nierealne. Mając do wyboru rozmowy z przedstawicielami rządu SLD-PSL i prezydenta RP, rozmówca wydał się oczywisty. Od 1994 r. prezydentem Gdańska był Tomasz Posadzki, a przewodniczącym Rady Miasta Paweł Adamowicz. Obydwaj o silnych osobowościach i ze sprecyzowanymi poglądami ideowo politycznymi, czasem różnymi. Uwzględniając sprawowane funkcje, można mówić, że prezydent i przewodniczący byli współorganizatorami millenium. Ale zarazem każdy z nich osobno mógł być w pewnym sensie organizatorem, czyli np. prezydent mógł zapraszać na wydarzenie organizowane przez strukturę urzędu miasta, zaś przewodniczący przez biuro Rady Miasta.

W sprawie działań prezydenta Posadzkiego nie będę się wypowiadał. W sprawie działań Pawła tak, gdyż wielokrotnie byłem ich uczestnikiem.

Latem 1995 r. z najbliższego otoczenia prezydenta Wałęsy usunięto Mieczysława Wachowskiego. Coraz bardziej istotną rolę zaczął odgrywać intelektualista, historyk – dr Andrzej Zakrzewski, który kierował Biurem Obsługi Politycznej Prezydenta i został ministrem stanu w kancelarii prezydenta. Znaliśmy się, byłem z Andrzejem po imieniu.

Na początku września umówiliśmy się na spotkanie w nieistniejącej dziś restauracji „Cristal" we Wrzeszczu. Paweł żartował, że tak ważna rozmowa z panem ministrem potrwa pewnie ponad dwie godziny. - Bez przesady, może do półtorej – uspokajałem.

Paweł po dziesięciu minutach prezentacji pomysłu przeszedł do uzasadnienia ideowo-politycznego. Wolność, solidarność, Sierpień'80, upadek komuny, żelaznej kurtyny – tu się zaczęło… Słysząc to, Andrzej przerwał: - „Panie Prezydencie, o czym mówimy!? Mnie nie trzeba przekonywać, pełna zgoda. To jasne jak amen w pacierzu".

Omówiliśmy potencjalne punktu programu: głowy państw, które powinny być zaproszone, szefowie organizacji międzynarodowych, sesję Rady Miasta z wręczeniem honorowych obywatelstw miasta i może odznaczeń państwowych, otwarte zgromadzenie w miejscu symbolicznym, czyli Brama nr 2 Stoczni Gdańskiej – Pomnik Poległych

Stoczniowców itd. Omówiliśmy wszystko w godzinę. Andrzej obiecał powołanie specjalnego zespołu przygotowującego ze strony kancelarii obchody millenium. Do działania mieliśmy przystąpić zaraz po wyborach prezydenckich. A te Wałęsa przegrał. A do tego z Aleksandrem Kwaśniewskim, czyli wedle ówczesnej terminologii postkomunistą.

WAŁĘSA CZY KWAŚNIEWSKI

Przegrana Wałęsy, zwycięstwo Kwaśniewskiego wywołało nie tylko dość daleko idącą polaryzację społeczną. Skutkowała również rozgoryczeniem samego Wałęsy, który bardzo długo nie mógł się pogodzić z porażką. Nawet niemal publicznie deklarował, że tam, gdzie pojawi się Kwaśniewski, jego noga nie postanie.

Znaczenie Gdańska jak i znaczenie jubileuszu wymagało obecności głowy państwa. To oczywiste. Jednak mieliśmy jednoznaczną deklarację Wałęsy.

Na ten swoisty pat nałożyła się ofensywa licznego grona domagającego się wprost niewpuszczenia Kwaśniewskiego do miasta, czyli żądającego, żeby nie zapraszać go do udziału w żadnym z punktów programu obchodów. Z drugiej strony ofensywa rządzącej w państwie i województwem lewicy domagającej się zaproszenia Kwaśniewskiego, dla której udział jej najbardziej eksponowanego przedstawiciela w uroczystościach solidarnościowego miasta i nieobecność solidarnościowego symbolu byłby swoistym tryumfem.

Grupa tak zwanych rozsądnych sugerowała rozwiązanie polegające na tym, że Wałęsa miałby zostać zaproszony na uroczyste nabożeństwo w Bazylice Mariackiej inaugurujące obchody millenium, natomiast Kwaśniewski miałby zostać zaproszony na inauguracyjną uroczystą sesję Rady Miasta w Dworze Artusa.

Decyzję musiał podjąć Paweł, który jak przewodniczący rady był gospodarzem uroczystości. Na bodaj tydzień przed inauguracją przyjechała szefowa Kancelarii Prezydenta RP Danuta Waniek. Usiłowała przekonać Pawła, żeby jednak zaprosił urzędującego prezydenta RP na sesję rady. Paweł się nie ugiął.

Ostatecznie prezydent Kwaśniewski wraz z prezydentem Niemiec Romanem Herzogiem byli głównymi gośćmi 17. Międzynarodowego Zjazdu Nowej Hanzy.

W tym miejscu należy przypomnieć gest miast niemieckiego Lünen i fińskiego Turku, które wcześniej zadeklarowały chęć organizacji tego dorocznego zjazdu i z racji 1000-lecia odstąpiły to spotkanie Gdańskowi.

EMERYCI, DINOZAURY

Jak wspomniałem, tak ważne wydarzenie jak 1000-lecie powinno było mieć wymiar międzynarodowy. Pierwotne pomysły na zaproszenie głów państw z powodu przegranej Wałęsy i bieżącej wewnętrznej polityki stały się nierealne.

W tej sytuacji jedynym realnym, choć niełatwym w realizacji, stał się projekt zaproszenia do Gdańska twórców i świadków wielkiej historii, czyli upadku porządku pojałtańskiego i komunizmu w Europie. Mam na myśli takie postaci, jak w porządku

alfabetycznym: Georg H.W. Bush, Helmut Kohl, Ronald Reagan, Margaret Thatcher czy Richard von Weizsäcker. Jeśli chodzi o polityków niemieckich, dochodził jeden ważny aspekt, jakim było nowe otwarcie w relacjach polsko-niemieckich, żeby przypomnieć symboliczną mszę św. pojednania w Krzyżowej w listopadzie 1989 r. z udziałem kanclerza Kohla i premiera Tadeusza Mazowieckiego i traktat z 1990 r. o nienaruszalności zachodniej granicy Polski.

Formułą dla zaproszenia gości było nadanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Gdańska, będącego i uhonorowaniem, ale także podziękowaniem za dokonania.

Zaproszenie, przyjazd Ronalda Reagana ze względu na stan zdrowia byłego prezydenta USA nie był możliwy. Dlatego tytuł nadano i przekazano później drogą dyplomatyczną. W przypadku Helmuta Kohla pewne osoby zwracały uwagę, że w przeciwieństwie do innych osobistości pozostaje on urzędującym Kanclerzem Niemiec, czyli czynnym i zaangażowanym politykiem, co może rodzić kontestacje i może zostać wykorzystane politycznie. Z tego też powodu tytuł wręczył Paweł osobiście w domu Kohla w Ludwigshafen-Oggersheim już po zakończeniu kariery kanclerza.

Klucz do powodzenia projektu był u Lecha Wałęsy. Zadzwoniłem i umówiliśmy się na spotkanie w jego domu przy ul. Polanki. Nie uprzedzałem, o czym będziemy rozmawiać. Uznałem, że tak będzie lepiej dla sprawy, gdyż nie będzie miał czasu na zbytnie przemyślenia.

Na wstępie wyjaśniłem, że o zaproszeniu i uhonorowaniu kilku postaci rozmawialiśmy już z Andrzejem Zakrzewskim. Co miało oznaczać, że jego opinia jest jak najbardziej na tak.

Następnie głos zabrał Paweł i przedstawił projekt łącznie z nazwiskami. - „Aaa, to emeryci, to dinozaury ze mną na czele. Co my dinozaury mamy do powiedzenia!? Nasz czas minął" – stwierdził Lech Wałęsa. No to zaczęło się przypominanie dokonań i przekonywanie. W końcu były prezydent rzucił charakterystyczne dla siebie zdanie: - „Róbcie! Jak wam wyjdzie, to mój sukces! Jak wam nie wyjdzie, to wasza porażka i wasz problem". Najistotniejsza była zgoda Wałęsy na rolę zapraszającego.

Wpierw należało kanałem nieoficjalnym wysondować, czy każda z tych osób ma wolę przyjazdu do Gdańska i przyjęcia tytułu Honorowego Obywatela. Zwrotne informacje były zachęcające. Skoordynowanie przyjazdu w tym samym terminie znanych postaci nie było łatwe. Najtrudniejsze Busha i Thatcher, formalnych emerytów, ale zaangażowanych w różne formy życia publicznego. Lech Wałęsa był na miejscu. Biuro Richarda von Weizsäckera zadeklarowało niemal elastyczność.

Pierwszy termin był dogodny dla wszystkich poza Thatcher. W związku z tym, wyjaśniając sytuację, poproszono biuro Busha o wskazanie innego terminu. Został wskazany. Ten również nie był dogodny dla byłej pani premier. Już nie pamiętam, co było powodem. Kolejny w końcu czerwca także nie pasował. Tym razem chodziło o planowane na 1 lipca uroczyste przekazanie przez Wielką Brytanię Hongkongu Chinom. Ponownie sondowano otoczenie Busha, pytając o sierpień, a konkretnie o symboliczne daty, takie jak 14 sierpnia, dzień rozpoczęcia strajku w Stoczni Gdańskiej

i 31 sierpnia, dzień podpisania Porozumienia Gdańskiego, umożliwiającego powstanie Solidarności. Odpowiedź była negatywna. Były prezydent USA miał zarezerwowany kalendarz.

W czasie przygotowań zastanawiające było to, że otoczenie „Żelaznej Damy", analizując kolejne propozycje terminów, w zasadzie nie wskazywało nam alternatywy. Dlatego zasugerowałem Pawłowi sprawdzenie, czy jest możliwe skorzystanie z jakiegoś innego kanału kontaktowego. Po pewnym czasie przyszło wyjaśnienie od człowieka z kręgu brytyjskiej Partii Konserwatywnej. Wskazano nam, że takie traktowanie projektu przez otoczenie Thatcher, niezależnie od rzeczywiście napiętego kalendarza, może być skutkiem pewnego *faux pas*, do którego miało dojść w przeszłości, popełnionego przez kogoś za prezydentury Wałęsy, gdy Thatcher już nie była premierem. Planowała przyjazd do Polski i przy okazji chciała się spotkać z Wałęsą. Jej przyjazd był planowany na koniec tygodnia. Sęk w tym, że zazwyczaj Wałęsa opuszczał Warszawę i wylatywał do Gdańska w piątek między 12 i 13. I ktoś z otoczenia Wałęsy miał przekazać otoczeniu Thatcher następujący komunikat: - „Tak, prezydent Wałęsa chętnie się spotka z panią premier, ale niech ona przyleci do Gdańska".

Ostatecznie tytuł Honorowej Obywatelki Miasta Gdańska nadano Margaret Thatcher w 2000 r. i wtedy ramach obchodów 20-lecia Porozumienia Gdańskiego oraz powstania „S" odebrała go w Dworze Artusa.

Podobnie wtedy uhonorowano Ronalda Reagana, który, jak już napomknąłem wcześniej, ze względu na stan zdrowia nie mógł odebrać tytułu osobiście.

Wspominając przygotowania do millenium, należy podkreślić dużą pomoc Janusza Reitera, Ambasadora RP w Berlinie w latach 1990-1995.

TAK SILNE EMOCJE WAŁĘSY

Z opisywanymi przygotowaniami wiąże się jeszcze jeden wątek. Mam na myśli toczącą się wówczas dyskusję o konieczności powołania w Gdańsku instytucji dokumentującej i przypominającej polską drogę do wolności, upadku komunizmu i zjednoczenia Europy. Instytucji ówcześnie roboczo nazywanej Muzeum Solidarności, dziś działającej jako Europejskie Centrum Solidarności.

Należy zauważyć, że projekt miał zarówno sojuszników, jak i grono sceptyków. Wśród ostatnich najwyraźniej brzmiał głos Janusza Lewandowskiego, który uważał że projekt jest spóźniony, bo w istocie batalia o świadomość rangi wydarzeń została przegrana wraz z upadkiem Muru Berlińskiego, gdyż to obrazy burzonego 9 listopada 1989 r. Muru Berlińskiego wyparły ze zbiorowej świadomości na Zachodzie obrazy ukwieconej historycznej Bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej z 31 sierpnia 1980 r. Ale czy ta i podobne opinie miały oznaczać, że projekt należy złożyć do szuflady? Nie.

Uroczystą sesję Rady Miasta Gdańska w Dworze Artusa z wręczeniem tytułów Honorowych Obywateli dla Busha, Wałęsy i von Weizsäckera zaplanowano na 30 czerwca. Była to dobra okazja do wystosowania apelu o powstanie wspomnianej instytucji. Głos w tej sprawie powinien zabrać nie Paweł Adamowicz jako przewodniczący Rady Miasta Gdańska, lecz symbolicznie Lech Wałęsa.

Omówiłem koncepcję z Andrzejem Zakrzewskim. Wziął na siebie rozmowę z Wałęsą. Na sugestię Andrzeja przygotowałem krótki, może liczący trzy akapity, apel, który na zakończenie przemówienia miał odczytać Wałęsa zgromadzonym w Dworze Artusa.

Na początku czerwca w dzień imienin Leszka w ogrodzie państwa Wałęsów odbywało się kameralne przyjęcie. Rozmawialiśmy o przygotowaniach do sesji rady i wspomnianym apelu. Wpadłem na pomysł, żeby zaraz po odczytaniu apelu Wałęsa oficjalnie wręczył Pawłowi jakąś rzecz związaną z Sierpniem'80.

Ten symboliczny przedmiot byłby niejako pierwszym historycznym obiektem w kolekcji muzeum- instytucji. Celem apelu było oczywiście, choć nie wprost, zmotywowanie decydentów do przyśpieszenia prac nad jej utworzeniem.

Najlepszym symbolicznym przedmiotem byłby słynny długopis, którym Wałęsa sygnował Porozumienie Gdańskie. Jednak ten wraz innymi pamiątkami Wałęsa przekazał na Jasną Górę. Pozyskanie długopisu, choćby w formie depozytu, nie było realne, gdyż Wałęsa, przekazując zbiór pamiątek, pisemnie zastrzegł, że gdyby nawet w przyszłości zmienił zdanie, one muszą być własnością Jasnej Góry i tam pozostawać.

Naszej rozmowie przysłuchiwała się pani Danuta Wałęsa, która w pewnym momencie wyszła z ogrodu do domu. Powróciwszy po dłuższej chwili, pokazała niewielką damską portmonetkę. Otworzyłem. Znajdował się w niej różaniec.

Różaniec?! Szybka wymiana myśli, co to za różaniec. I nagle refleksja, pytanie czy to różaniec, ten który miał mąż na szyi pod koniec strajku? Tak.

Dla wyjaśnienia, pod koniec strajku pewna kobieta zawiesiła lub przekazała różaniec Wałęsie. Jest on widoczny na niektórych zdjęciach strajkowych.

Zabrałem ową portmonetkę z różańcem do domu i dzień przed uroczystościami wraz z owym apelem przekazałem Andrzejowi Zakrzewskiemu, by ten przekazał je Wałęsie.

Dwór Artusa szczelnie wypełniony gośćmi i tłumem dziennikarzy. Podniosła, radosna i uroczysta atmosfera. Jeszcze raz upewniłem się u Andrzeja, czy wszystko jest dograne. Wydawało się dograne…

Tego dnia Wałęsa zupełnie nie przypominał sceptycznego Wałęsy sprzed wielu miesięcy, gdy odwiedziliśmy go z Pawłem, żeby omówić przygotowania do 1000-lecia Gdańska, Wałęsy mówiącego wtedy o emerytach czy dinozaurach. Był uśmiechnięty, uradowany, słysząc o Sierpniu'80, narodzinach Solidarności, polskiej drodze do wolności, upadku komunizmu w Europie i roli Polski, słysząc i słuchając laudacji wygłaszanych pod jego adresem. Czasem jego silne emocje uzewnętrzniały się łzami, które ocierał. A emocje były tak silne, że kończąc swoje przemówienie, zapomniał wygłosić apel i przekazać różaniec.

SWOISTE *POST SCRIPTUM*

Jak wspomniałem, przygotowałem ten szkic na prośbę wieloletniego radnego Tadeusza Gleinerta, któremu dziękuję za mobilizację, także cierpliwość. Uznałem, że pewne rzeczy należy jednak spisać i przekazać, gdyż pamięć bywa i ułomna, i ulotna.

Również po to, żeby zwrócić uwagę na to, że poważne przygotowanie poważnych uroczystości, jak np. nadanie honorowego obywatelstwa, bywa skomplikowane i wymaga nie tylko działań formalno-oficjalnych, ale również odpowiedniego przygotowania nieformalnego. Mam na myśli choćby uprzednie wysondowanie, czy ktoś chce, a jeśli tak, to na jakich warunkach przyjąć godności honorowego obywatela. To elementarz. A nie jak bywało – publiczne ogłaszanie zamiaru nadania tytułu bez zapytania. Podam przykład. Na początku czerwca 2004 r., będąc wtedy dziennikarzem „Rzeczpospolitej", poleciałem prezydenckim samolotem do Waszyngtonu na oficjalne uroczystości pogrzebowe Ronalda Reagana. Zapytałem wówczas Pawła, czy jest coś do załatwienia w Waszyngtonie. Powiedział, że jeśli spotkam prof. Zbigniewa Brzezińskiego, żebym wyjaśnił czy, kiedy i w jakich okolicznościach może odebrać tytuł Honorowego Obywatela Gdańska. Tytuł ten nadała Rada Miasta 2 lata wcześniej. Była to inicjatywa jednego z ówczesnych radnych. Niektórzy kronikarze podkreślają, że był on inicjatorem kilku takich obywatelstw.

Po uroczystościach miało miejsce spotkanie w polskiej ambasadzie, na które przybył prof. Brzeziński. Przedstawiłem się i poprosiłem o rozmowę na stronie.

Brzeziński powiedział, że wie o obywatelstwie i jest z niego rad. Jednocześnie zwrócił uwagę, że nie konsultowano z nim tej sprawy, jest zasypywany różnymi tytułami i godnościami nadchodzącymi z Polski do tego stopnia, że gdyby na wszystkie zaproszenia odpowiedział pozytywnie, musiałby spędzić w Polsce wiele, wiele tygodni. A przecież ma swoje życie prywatne i wiele innych zobowiązań amerykańskich czy też międzynarodowych. Świetnie pamiętam tę argumentację profesora. Kończąc, wyjaśnił, że osobiście odbierze tytuł. Jednak postawił pewne warunki. Przyjedzie do Gdańska przy okazji wyjazdu do Polski związanego z innymi sprawami. Przekazanie tytułu ma mieć charakter wyłącznie kameralny, bez specjalnego rozgłosu. Uroczysta sesja Rady Miasta w Dworze Artusa, zwyczajowo zwoływana w tym celu, nie wchodzi w rachubę.

Bogdan Borusewicz

GDAŃSK NASZYM MIASTEM. (WSPOMNIENIE O PAWLE ADAMOWICZU)

Zastanawiam się, dlaczego Gdańsk jest inny i wyraźnie różni się od reszty kraju. Mieszkańcy mają dużą zdolność do samoorganizacji, także w działalności politycznej. To wszystko ma swój początek w sierpniu 1980 r. Wówczas ten olbrzymi zryw strajkowy, którego Gdańsk był inicjatorem i organizatorem, spowodował, że osoby, które mieszkały w Gdańsku, a pochodziły z całej Polski, poczuły się mieszkańcami Gdańska. Utożsamili się z miejscem swojego zamieszkania. Była też duża grupa z Wileńszczyzny. Oczywiście byli też Kaszubi, ale to w znacznej mierze mieszkańcy Gdyni. Ja widziałem w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i nawet jeszcze w siedemdziesiątych, że ludzie nie czuli się związani z Gdańskiem, ale z regionami, z których pochodzili. Ja też nie czułem się związany z Gdańskim.

1980 rok dał ludziom godność, można było się szczycić, że jest się z Gdańska. Z dumą mówiłem wówczas: „Jestem z Gdańska". Wcześniej unikałem takich kategorycznych sformułowań.

PRL próbował stworzyć nową wspólnotę, ale robił to poprzez podsycanie niechęci do Niemców, czyli także do byłych mieszkańców grodu nad Motławą. Wojna przerwała ciągłość historii miasta. Nie czuliśmy ciągłości, bo do momentu wielkiego zrywu brakowało poczucia wspólnoty. To poczucie i siłę dał nam dopiero rok 1980. Strajk sierpniowy był też przykładem samoorganizacji. Aktywność społeczna jest tu znacznie większa, także do działalności opozycyjnej wobec władz.

Rodzina Pawła Adamowicza pochodziła z tego samego miejsca co moja. To stworzyło u mnie z nim więź emocjonalną. Nasi rodzice, którzy przyjechali nad Motławę z Wileńszczyzny, nadal czuli się bardzo mocno związani z tamtym miejscem. Moje pokolenie, nie odrzucając związku historycznego z krajem naszych przodków, wrastało w Gdańsk, nie w obce miejsce, ale za sprawą Sierpnia'80, w doskonale znane. W nową, wspólnotową tożsamość miasta. Było nam z tego powodu łatwiej nawiązywać do tradycji Gdańska z zupełnie innego okresu historycznego. Zasługa Pawła tkwi w tym, że przełamał naszą obcość do Gdańska przed 1945 r. To była bardzo ważna rzecz. Uważam, że to właściwa droga, żeby korzystać z przeszłości.

Pawła poznałem osobiście dość późno. Zwróciłem na niego uwagę wtedy, gdy został w wieku 25 lat najmłodszym prorektorem w Gdańsku. To było bowiem w tym duchu,

w jakim próbowałem działać w nowej Polsce. Uważałem, że przełom to jest czas, w którym, po pierwsze, trzeba wprowadzić nowych ludzi na uczelnie, że trzeba potrząsnąć feudalnym środowiskiem akademickim, w dużej mierze związanym z dawnym systemem. Chodziło o to, że nie można było polegać tylko na słownych deklaracjach, że zmieniamy Polskę, chodziło o konkretne działania. Udało się także do Komendy Wojewódzkiej Policji wprowadzić cywila. Niestety, potem nie było kontynuacji. Znaczna część aktywnych ludzi, których znałem w okresie pierwszej Solidarności i z podziemia, którzy musieli się wówczas wykazać inicjatywą i samoorganizacją, a podziemie u nas było bardzo silne, poszła do polityki, a następnie do samorządów. Niektórzy poszli do mediów. Dlatego przy zasileniu nowymi ludźmi zastanych struktur pojawił się problem. Nie tylko dlatego, że te środowiska były niechętne zmianom, ale zabrakło chętnych. Każdy już znalazł dla siebie odpowiednie miejsce.

Potem Paweł w sposób naturalny został gdańskim radnym i następnie przewodniczącym Rady Miasta Gdańska. Zdobywał doświadczenie, które procentowało, gdy w 1998 r. został wybrany na prezydenta miasta. To było bardzo ważne, że miał doświadczenie samorządowe.

Jego 20-letnia prezydentura odcisnęła na Gdańsku swoje piętno. Nie bał się poważnych inwestycji i miasto się zmieniło. Miał wizję, w której był konsekwentny. Najważniejsza jest nowa infrastruktura drogowa. Rozpoczynał prace i doprowadzał je do końca. Najbardziej ryzykowna była budowa tunelu pod Martwą Wisłą. Nie byłem entuzjastą tej inwestycji. Bałem się, że może się nie udać. To był pierwszy w Polsce tak długi tunel i to pod rzeką, a więc ryzykowne przedsięwzięcie, które może się zakończyć kompromitacją. Jednak wszystko zostało przeprowadzone profesjonalnie.

Uważałem, że dużo zrobił dla Gdańska, który zintegrował, miał dobre plany na przyszłość i wiedział, co zrobić z przeszłością. Od początku swojej prezydentury walczył o upamiętnienie ruchu Solidarności. Był promotorem budowy Europejskiego Centrum Solidarności. Nie sposób przecenić, jak ważna dla naszego pokolenia była organizacja tego ogromnego ośrodka pamięci i jak ważne jest to, co się w nim dzieje.

Paweł Adamowicz okazał się bardzo dobrym, konsekwentnym gospodarzem. Miał wizję i plany, które realizował systematycznie rok po roku. Ważne też, że stale spotykał się z mieszkańcami. Bez przerwy organizował spotkania w dzielnicach. To były trudne spotkania dlatego, że przychodzili ludzie, którzy mieli problemy i pretensje. Nie bał się nawet najtrudniejszych spotkań. Inwestycje i te spotkania spowodowały, że miał olbrzymie poparcie, co było widoczne przy każdych wyborach. Dlatego gdy moi koledzy, ulegając atakom władzy i funkcjonariuszom ministra sprawiedliwości, stwierdzili, że poprą kogoś innego w wyborach na prezydenta Gdańska, ja starłem się ze wszystkimi na zebraniu Zarządu Platformy Obywatelskiej. Byłem osamotniony, ale już do tego zdążyłem się przyzwyczaić. To ja miałem rację. Tłumaczyłem, że nie można ulegać tego typu zarzutom, tym bardziej że są sformułowane przez władzę, do której nie mamy zaufania. Tłumaczyłem, że skoro Paweł zadeklarował udział w wyborach, co poparłem, to je wygra. Wtedy bardzo zbliżyłem się do Pawła. Doradzałem mu przed i w czasie kampanii wyborczej.

Przez te wszystkie lata, gdy był prezydentem, chodził sam po ulicach, rozmawiał z ludźmi, którzy go zaczepiali. Zatrzymywał się i rozmawiał choćby przez chwilę, gdy leciał na ważne spotkanie. Aż do tragicznego finału nie było żadnego zdarzenia, które świadczyłoby, że grozi mu niebezpieczeństwo. Ktoś mógłby postawić zarzut, że chodził bez ochrony, ale wówczas nikt nie miał świadomości, że to może być niebezpieczne. W Polsce, mimo wszystko, politycy czuli się bezpiecznie, a on był przecież politykiem. Zamierzałem być podczas „Światełka no nieba", musiałem jednak pojechać na lotnisko, bo następnego dnia rozpoczynał obrady Senat. Tam, gdy czekałem na odprawę, dotarła do mnie straszna informacja.

Wprost z lotniska wróciłem do Gdańska, do Szpitala Akademickiego. Razem z rodziną czekaliśmy, mieliśmy nadzieję, że zostanie uratowany. Dramatyczne, paraliżujące chwile szczególnie dla najbliższej rodziny. Był wciąż młodym człowiekiem w pełni sił, który od wielu lat jako wolontariusz pracował na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Chodził po gdańskich ulicach z puszką obklejoną serduszkami i zbierał do niej pieniądze na pomoc dla dzieciaków. Był z działaniami orkiestry bardzo emocjonalnie związany i co roku przeżywał finał, gdy w niebo wystrzeliwane były sztuczne ognie. To były dla niego szczęśliwe chwile, bo wiedział, że to wszystko dzieje się dla najbardziej potrzebujących pomocy dzieci.

Paweł Adamowicz lubił ludzi i zawsze swoim dobrym humorem próbował zarazić innych. Kiedy był w towarzystwie, to sypał anegdotami, tryskał optymizmem. Myślę, że bliski kontakt z ludźmi był mu potrzebny dla dobrego funkcjonowania. Taką miał osobowość. Trzeba jednak przyznać, że spotkania przebiegały w różny sposób. Naskakiwali na niego czasem ludzie agresywni, z pretensjami, ale zawsze były to tylko słowa. Nie zważał na to i wciąż spotykał się z mieszkańcami. Nie wahał się stawać w obronie innych, jeśli pod ich adresem były kierowane groźby. Odwoływał się do książki Timothy Snydera *O tyranii*, w której autor ostrzega przed falą nienawiści i populizmu, zagrażającej wielu krajom na świecie, w tym Polsce. Wiosną 21 kwietnia 2018 r. zorganizował na przedprożach Ratusza Głównego Miasta kilkunastotysięczny wiec „Przeciwko nienawiści i przemocy", podczas którego odczytał fragmenty książki. Widział, jak zmieniają się pod wpływem propagandy władzy nastroje w Polsce. Próbował im przeciwdziałać.

Był wierny swoim przekonaniom, dlatego z wiarą i pełnym przekonaniem mógł 13 stycznia 2019 r. powiedzieć swoje ostatnie, pamiętne słowa, w których nie ma ani grama fałszu: „Gdańsk jest szczodry, Gdańsk dzieli się dobrem. Gdańsk chce być miastem solidarności. To jest cudowny czas dzielenia się dobrem. Jesteście kochani. Gdańsk jest najcudowniejszym miastem na świecie". Takim go zapamiętałem.

Józef Borzyszkowski

Z MYŚLĄ O GDAŃSKU Z POCZĄTKÓW JEGO DRUGIEGO TYSIĄCLECIA

Ten początek przypadł na lata pracy Pawła Adamowicza na stanowisku przewodniczącego Rady Miasta Gdańska i prezydenta. Przygotowania do uczczenia I gdańskiego millenium podjęte zostały kilka lat wcześniej. Zaangażowano w nie różne środowiska; ludzi nauki i kultury jakby w centrum. Objęły one instytucje samorządowe, rządowe i organizacje pozarządowe. Jeśli idzie o te urzędowe, to również ówczesny Urząd Wojewódzki w Gdańsku i podległe mu instytucje kultury. Niemniej rola Prezydenta i Rady Miasta Gdańska oraz podległych im instytucji była decydująca.

Niejako w przeddzień millenium Gdańska przypadła 40. rocznica powstania Zrzeszenia Kaszubskiego/Kaszubsko-Pomorskiego, obchodzona w grudniu 1996 r. Podczas głównej uroczystości w Operze Gdańskiej spośród licznych gości przemawiali m.in. Grzegorz Grzelak – przewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Gdańskiego i Paweł Adamowicz – przewodniczący Rady Miasta Gdańska. Pierwszy m.in. stwierdził: „Trudno wręcz sobie wyobrazić kształt samorządu lokalnego w naszym regionie bez Zrzeszenia". Drugi zauważył: „Bez pomocy Zrzeszenia nie byłoby ciągłości tradycji pomorskiej. Dlatego dzisiejsze uroczystości należy uznać za święto całego Pomorza"[1]. Tamte rocznice ZKP i Miasta zbliżyły nasze samorządowo-kaszubskie światy.

Zbliżyły nas również z sąsiadami w kraju i za granicami, a zwłaszcza nad Odrą. W kontekście millenium Gdańska ze wzruszeniem wspominam odrobinę wcześniejsze 1000-lecie Meklemburgii i nawiązane przy tej okazji kontakty – przyjaźnie między Szwerinem a Gdańskiem i Szczecinem, Meklemburgią – Pomorzem Przednim a Kaszubami i Pomorzem w Rzeczypospolitej Polskiej. To między innymi także wizyty u nas premierów sąsiadującego z Meklemburgią Landu Schelswig-Holstein – Björna Engholma i Heidi Simonis. Ale przede wszystkim to idąca za tysiącleciem Meklemburgii i Gdańska nasza współpraca. Inspiratorami i realizatorami różnych działań z ich strony, zaangażowanymi w te kontakty w nader serdeczny sposób, byli: dr Christa Drews v. Steinsdorff, dyrektor Landes Zentralle für Politische Bildung Mecklemburg-Vorpommern (Krajowej Centrali Kształcenia Obywatelskiego) i Marcel Bulla o śląskim rodowodzie – szef kancelarii premiera. Z ich przedwczesną śmiercią do dziś trudno mi się pogodzić…

1 Zob. S. Janke, *Jubileusz pod sztandarami jedności*, „Pomerania", 1997, nr 1, s. 3-4.

W tym kontekście mile wspominam I Światowy Zjazd Gdańszczan, którego plenarne zgromadzenie pod przewodnictwem Pawła miało miejsce również w Operze Bałtyckiej. O ile pamięć mnie nie zawodzi, przypadł mi zaszczyt wygłoszenia referatu na temat stołeczności Gdańska nie tylko dla Kaszubów. Spotkałem tam wielu przyjaciół i znajomych także z Niemiec, których zachwyciła postawa naszego prezydenta. Witając ich, podkreślił, by czuli się w Gdańsku jak w domu! Bogaty program tych obchodów był okazją do promocji miasta w kraju i świecie, a także do głębszej refleksji nad naszym wczoraj, dziś i jutrem.

W Społeczności Zrzeszonej, w ramach millenijnych obchodów w 1997 r. na łamach „Pomeranii" zainicjowaliśmy cykl wypowiedzi dawnych i współczesnych gdańszczan pt. *Gdy myślę Gdańsk...* Warto i dziś je studiować, a i przemyśleć, zwłaszcza w kontekście formułowanych tu i ówdzie wobec różnych osób, jak i całej społeczności mieszkańców współczesnego Gdańska, opinii o nadmiernej niby sympatii i więzi z zachodnim sąsiadem.

Naszą prośbę o osobiste gdańskie refleksje skierowaliśmy głównie do ludzi reprezentujących środowiska twórcze, związanych na różne sposoby z miastem i utożsamiających się z jego wielokulturowością, a zwłaszcza z kaszubsko-polsko-niemiecką tradycją i rzeczywistością, nie tylko dawną, ale i współczesną. Znalazł się wśród nich, dziś śp., dr Olgierd Sochacki, socjolog i politolog z Uniwersytetu Gdańskiego, członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i Instytutu Kaszubskiego. On to pod koniec swojej wypowiedzi wyraził ówczesne marzenia i oczekiwania nas wszystkich: „Życzyłbym sobie, by mój Gdańsk rozpoczął drugie tysiąclecie jako samorządne miasto w samorządowym regionie, znacząco uniezależnionym od pasożytniczo-biurokratycznej centrali. Liczę na to, że w Gdańsku i na Pomorzu, a może w innych regionach Polski, będą urzeczywistniać się marzenia Floriana Znanieckiego – będące i moimi marzeniami – wyrażone przez Juliana Tuwima w »Kwiatach polskich«, w modlitwie o rządy mądrych, dobrych ludzi, mocnych w mądrości i dobroci. Tego nie urzeczywistnia się za pomocą dekretów czy ustaw i nie na mocy decyzji jakiegoś indywidualnego czy zespołowego władcy, jakiejś centralnej władzy. Musi zadziałać demos, czyli światli i aktywni obywatele, sami uczestniczący w rozmaitych formach autentycznego samorządu społecznego, powierzający najlepszym z najlepszych sprawowanie władzy w mieście i regionie, władzy podzielonej i organizacji, podlegającej ścisłemu nadzorowi ze strony Suwerena, czyli Obywateli oraz rozmaitych instytucjonalnych i społecznych form kontroli. Przedtem jednak musi nastąpić rzeczywista decentralizacja władzy i faktyczna jej demokratyzacja. Przestaną wtedy istnieć fikcyjne »elity« polityczne, bowiem polityka – zwłaszcza lokalna i regionalna – będzie rzeczywiście »roztropną troską o dobro wspólne« (Jan Paweł II), będzie zajęciem dla ludzi, wywodzących się z elity walorów i elity godności (...).

Tak też w nowych warunkach miasto, aglomeracja, cały region potrafią pokonać trudności, zwalczyć schorzenia okresu przejściowego, tworząc nad Bałtykiem w pierwszych latach XXI wieku wzorcowy zalążek cywilizacji humanistycznej"[2]. – Słowa te nie straciły swej mocy! W części marzenia się spełniły...

2 O. Sochacki, *Mój Gdańsk*, „Pomerania", 1997, nr 4-5, s. 5-7.

Pierwotnie zamierzaliśmy wszystkie wypowiedzi, ów zbiór dokumentów świadomości historycznej i obywatelskiej gdańszczan, wydać na bieżąco w 1998 r. Niestety, udało się nam to uczynić dopiero 10 lat później z okazji Zjazdu Kaszubów w Gdańsku w 2008 r.[3]

W millenijnym roku 1997 zapoczątkowaliśmy w Gdańsku Kongres Pomorski pod hasłem „Żyje duch Pomorza". Zakończyliśmy go po roku w Szczecinie m.in. podjętą na Zamku Książąt Pomorskich 7 czerwca 1998 r. „Uchwałą Kongresu Pomorskiego". Jej kolejne fragmenty zostały zatytułowane: I. Pomorze – nasza mała ojczyzna, II. Edukacja wyzwaniem przyszłości, III. Pomorska samorządność, IV. Gospodarny region, V. Nadbałtyckie sąsiedztwo, VI. Przyszłość jest naszą szansą.

Dokument ten podpisali m.in.: Alicja Grześkowiak – Marszałek Senatu, Marek Tałasiewicz, Kazimierz Kleina, Jan Wyrowiński, Stanisław Wądołowski, Stanisław Pestka, Reiner Prachtl (marszałek sejmiku krajowego Meklembugii Pomorza Przedniego) oraz arcybiskupi i biskupi: Marian Gołębiewski, Jan Bernard Szlaga, Marian Przykucki, Jan Gałecki, Andrzej Śliwiński, Andrzej Suski i Tadeusz Gocłowski[4].

Na program Kongresu Pomorskiego złożyły się dziesiątki wydarzeń naukowych i kulturalnych, jakie zaistniały na całym Pomorzu nad Odrą i Wisłą. Pokazały one możliwość zgodnego współdziałania samorządów i organizacji pozarządowych jak i instytucji podlegających administracji centralnej państwa.

Warto pamiętać, iż kilka tygodni wcześniej, przed zakończeniem Kongresu, podczas Konferencji Plenarnej Episkopatu Polskiego w Szczecinie 11 marca 1998 r., w kontekście trwającego Kongresu Pomorskiego zaistniało również godne przypomnienia „Słowo Biskupów z Pomorza do uczestników Kongresu Pomorskiego"[5]. Jego powstanie i podpisanie pilotował ks. abp Tadeusz Gocłowski, zaangażowany od początku w organizację obchodów millenium Gdańska i w codzienną współpracę między podmiotami samorządowymi i państwowymi na rzecz dobra wspólnego. Pamiętamy też, iż ks. abp Tadeusz był kimś więcej niż ojcem duchowym prezydenta Pawła Adamowicza…

3 Zob. *Gdy myślę Gdańsk…*, Wstęp Józef Borzyszkowski i Cezary Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2009.

4 Opublikowany został w: *Gdy myślę Gdańsk…*, s. 91-93. Zob. też *Księga pamiątkowa Kongresu Pomorskiego Gdańsk 1997 – Szczecin 1998*, red. J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, S. Pestka, Gdańsk 1999, s. 357-361. – Na stronie redakcyjnej napisano: „Księga ukazuje się dzięki wsparciu finansowemu Sejmiku Województwa Pomorskiego". – Jak wiadomo, Województwo Pomorskie zaistniało ustawą sejmową podjęto w dniu zakończenia Kongresu Pomorskiego…

5 Dokument ten podpisali:
ks. abp Henryk Muszyński, metropolita gnieźnieński,
ks. abp Tadeusz Gocłowski, metropolita gdański,
ks. abp Edmund Piszcz, metropolita warmiński,
ks. abp Marian Przykucki, metropolita szczecińsko-kamieński,
ks. bp Jan Bernard Szlaga, biskup pelpliński,
ks. bp Andrzej Suski, biskup toruński,
ks. bp Marian Gołębiewski, biskup koszalińsko-kołobrzeski,
ks. bp Andrzej Śliwiński, biskup elbląski.

Z „Uchwały Kongresu Pomorskiego" na szczególne przypomnienie zasługuje punkt V. Nadbałtyckie sąsiedztwo, który brzmi: „Pomorze jest polską wizytówką nad Bałtykiem i w relacjach z naszymi sąsiadami, zwłaszcza zaś Niemcami, ma szczególną rolę do odegrania. Dziś sąsiedztwo to wymaga bardziej otwartego podejścia, pogłębienia współpracy, wolności od uprzedzeń, a co za tym idzie uznania przez obie strony, że wkład kultury polskiej i niemieckiej w rozwój Pomorza stanowi istotę jego bogactwa. Z myślą o partnerstwie i wspólnocie interesów, także krajów skandynawskich i bałtyckich, zmierzamy do tego, by Bałtyk był naszym Morzem Śródziemnym". – Ktoś może dziś stwierdzić, że jeszcze daleka do tegoż celu droga. Niemniej nie wolno o niej zapominać, jak i o tym, jak szerokie swego czasu było zaangażowanie obywateli Gdańska i Województwa Pomorskiego na rzecz naszej integracji – członkostwa w Unii Europejskiej. Wypowiadali się za tym nader dobitnie także tacy nasi przedstawiciele jak wspomniany abp T. Gocłowski czy niepowtarzalny rysownik – karykaturzysta Zbigniew Jujka[6], mimo że tu i ówdzie nie zabrakło głosów przeciw.

W tym też kontekście środowisko nasze przypominało i podkreślało wartość nieprzerwanych tradycji obecności w szeroko pojętym świecie gdańsko-pomorskim Kaszubów jako społeczności długiego trwania. Miał i ma nadal w tym swój udział bliski także Pawłowi Adamowiczowi pierwszy gdański noblista Günter Grass, a co docenił także drugi Lech Wałęsa. Jednocześnie eksponowano wielokulturowość Miasta nad Motławą – nie tylko w przeszłości, jego otwartość na innych. Pamiętając o tym, trzeba widzieć program i dokonania Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku i nieobcą P. Adamowiczowi ideę Gdańskiego Domu im. Güntera Grassa i Daniela Chodowieckiego…

On sam – Paweł Adamowicz, jego droga życiowa jest przykładem zakorzenienia się w najlepszych tradycjach Gdańska i ziemi kaszubsko-pomorskiej, wzbogacanych przez kolejne fale przybyszy, nie tylko tych po II wojnie światowej z głębi Polski i dalekich Kresów Wschodnich. To dzięki niemu m.in. zaistniały na krańcach miasta witacze „Gdańsk – duchowa stolica Kaszubów", wbrew oponentom – nie tylko z Kartuz…[7] Jemu też zawdzięczamy stojący przed Dworcem Głównym Gdańska znamienny Pomnik Kindertransportów, dzieło Franka Meislera…

Patrząc wstecz, w początkowe i kolejne lata – etapy naszego rozwoju w III Rzeczypospolitej, można i trzeba dostrzegać nie tylko sukcesy, ale i niepowodzenia oraz słabości, jakich nigdy nie brakowało. Przede wszystkim jednak trzeba dbać o ich minimalizowanie, realizację także marzeń na naszej drodze z twarzą ku przyszłości, co dobitnie podkreślał jeden z czołowych ideologów ruchu kaszubsko-pomorskiego Lech Bądkowski,

6 Zob. *Pro memoria ks. abp Tadeusz Gocłowski (1931-2016),* Gdańsk 2021 i *Pro memoria Zbigniew Jujka (1937-2019),* zebr. i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2022. (Tam cykl rysunków bohatera dot. wspomnianej sprawy).

7 Zob. *Gedania Cassubia – kaszubskość Gdańska*, red. M. Borzyszkowska-Szewczyk, C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2018. Zob. też J. Borzyszkowski, K. Kulikowska, C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi a Gdańsk. Kaszubi w Gdańsku*, Gdańsk 2009.

rzecznik samorządności i solidarności. Jako uczestnik naszej wojny obronnej 1939 r. i walki z hitlerowskimi Niemcami w swoich refleksjach powojennych i dziełach literackich podkreślał, iż wszystko się liczy, także nasze indywidualne czyny, a nawet gesty, ale przede wszystkim zgodność postępowania z deklarowanymi uniwersalnymi wartościami, wśród których pokój i współpraca, dialog i porozumienie, niejednokrotnie za cenę kompromisu, nie mogą być na ostatnim miejscu.

Na koniec jeszcze jeden – ostatni – fragment wypowiedzi Olgierda Sochackiego z 1997 r., zatytułowanej *Mój Gdańsk*. To m.in. cytat z refleksji Jose Ortegi y Gasseta, który stwierdził: „największe niebezpieczeństwo, jakie dziś zagraża cywilizacji, to: upaństwowienie życia, interwencjonizm państwowy, wchłonięcie przez państwo wszelkiej społecznej spontaniczności". Dalej od siebie dodał, podkreślił: „Mój Gdańsk nie będzie już miastem upaństwowionym, jakim w żałosnym XX wieku czyniły go obydwa totalitaryzmy. Nawet w ponad czterdziestoletnich rządach monopolistyczno-centralistycznych Gdańsk nie poddawał się unifikacji, odznaczał się specyfiką, brakiem poddaństwa i służalnej pokory, bogatą inwencją, odwagą i ofiarnością. Tak też w nowych warunkach miasto, aglomeracja, cały region potrafią pokonać trudności, zwalczyć schorzenia okresu przejściowego, tworząc nad Bałtykiem w pierwszych latach XXI wieku wzorcowy zalążek cywilizacji humanistycznej".

Jak wiemy, nic na tym świecie nie jest stałe. O realizację naszych ideałów i marzeń zabiegać trzeba nieustannie. Nie wolno usypiać, by nie przebudzić się, jak już nieraz się nam zdarzyło, w obcym i wrogim świecie. To problem m.in. jakości – idei i praktyki powszechnej edukacji kolejnych pokoleń, jak i nieustannego kształcenia obywatelskiego… W tej dziedzinie mamy szczególnie wiele do obrony i nadrobienia.

Jadwiga Charzyńska

KULTURA NA TLE PRZEMIAN PO ROKU 1989. CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ ŁAŹNIA W GDAŃSKU

Pojęcie kultury bywa różnie definiowane. Ponieważ mam odnieść się przede wszystkim do Gdańska, zacznę więc od przypomnienia słów Pawła Adamowicza: „Jednym z zasadniczych wymiarów kultury – jakkolwiek rozumianej czy definiowanej – jest jej aspekt twórczy, wyrażający się w samych aktach powstawania zjawisk kulturowych oraz ich weryfikacji, czyli uczestnictwa i odbioru: słuchania, oglądania, dotykania, czasem smakowania i wąchania, a z całą pewnością przeżywania kultury”[1].

Przeczytałam obydwie książki Pawła Adamowicza pod kątem wyszukania treści związanych z kulturą. Zarówno w książce z roku 2008, jak i w tej powstałej dekadę później, kultura pojawia się jako ważny element w strategii rozwoju miasta i regionu, który wpływa istotnie na tworzenie się społeczeństwa obywatelskiego. Wśród ważnych kulturalnych przedsięwzięć gdańskich prezydent wymienił Teatr Szekspirowski, Europejskie Centrum Solidarności i Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŹNIA.

Cofnijmy się w czasie. Koniec lat osiemdziesiątych zapisał się w mojej pamięci pocztówkami zapraszającymi na wybory, rozesłanymi ze sztabu wyborczego Lecha Wałęsy i poczuciem sprawczości zaangażowanych ludzi. Gdańsk otwierał się na świat. Gospodarczo i kulturalnie. Tworzono podstawy prawne do organizacji struktur samorządowych. Takim powiewem świeżości było moje doświadczenie nabyte przy współorganizacji wystaw młodych artystów w Kopenhadze – Europejskiej Stolicy Kultury roku 1996, która zaprosiła wówczas Gdańsk do współpracy. To otwieranie się na świat było początkiem ogromnych zmian. Ustawa z roku 1990 stworzyła ramy prawne do organizacji struktur samorządowych. To z tamtego okresu pamiętam Pawła Adamowicza, który brał udział w wydarzeniach kulturalnych również za granicą, wówczas jako przewodniczący Rady Miasta Gdańska. Jego zainteresowanie światem kultury i sztuki przełożyło się w latach późniejszych, kiedy już został prezydentem Gdańska, na docenienie działań artystycznych oraz twórczych w rozwoju miasta.

Projektem, który zapoczątkował przemianę CSW ŁAŹNIA – miejsca skupiającego miejscowych artystów[2] – w instytucję otwartą zarówno na twórców i organizacje

1 P. Adamowicz, *Gdańsk jako wyzwanie*, Gdańsk 2008, s. 88.

2 Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŹNIA zostało utworzone w roku 1998 na skutek starań lokalnych

lokalne, jak też artystów ze świata, był konkurs na dzieła sztuki w przestrzeni publicznej pod nazwą Galeria Zewnętrzna Miasta Gdańska[3], którego pierwszą edycję ogłoszono w 2004 r. W krótkim czasie GZMG stała się rozpoznawalnym działaniem w przestrzeni publicznej, które opisano w wielu publikacjach, także zagranicznych, jako przykład dobrych praktyk. Było to możliwe dzięki osobistemu zaangażowaniu się w przedsięwzięcie prezydenta P. Adamowicza jako przewodniczącego komitetu organizacyjnego. Gdy w roku 2008 inaugurowaliśmy pierwszy projekt pt. *LKW Gallery*, prezydent nie omieszkał powiedzieć publicznie, że na początku to przedsięwzięcie (Galerii Zewnętrznej Miasta Gdańska) wydawało mu się „niedorzeczne" i „szalone", ale dał się przekonać i „nie żałuje tej decyzji, bowiem trzeba w życiu ufać ludziom reprezentującym dużego ducha"[4]. Realizacja zwycięskich projektów była możliwa dzięki współpracy kilku wydziałów i jednostek organizacyjnych podległych prezydentowi Gdańska. Takim przykładem jest instalacja artystyczna *Krople bursztynu*[5], którą wpisano w prowadzony przez pełnomocnika prezydenta miasta pilotażowy międzynarodowy projekt, testujący technologię LED w oświetleniu przestrzeni publicznej. Prezydent P. Adamowicz w wielu rozmowach i wystąpieniach podkreślał, iż choć traktował na początku ideę Galerii Zewnętrznej Miasta Gdańska w kategoriach dobrego PR-u dla miasta, otwierającego się na współczesnych artystów, to później odkrył, zgodnie z jego maksymą opisującą zasadnicze wymiary kultury, iż jest to także działanie bardzo prospołeczne[6]. Poczucie sprawczości tego właśnie projektu spowodowało, że Galeria Zewnętrzna Miasta Gdańska wyszła poza granice Dolnego Miasta, włączając się w realizację Pomorskiej Kolei Metropolitalnej[7].

artystów. Decyzja była podyktowana potrzebą poprawy jakości życia w dzielnicy Dolne Miasto i samorząd gminy uznał, iż sztuka to jest właśnie to, co pomoże w tej przemianie.

3 Projekt zakładał wpływ na zmianę wizerunku dzielnicy Dolne Miasto poprzez dwutorowe działanie: po pierwsze, międzynarodowy zamknięty konkurs na realizację trwałego dzieła w przestrzeni publicznej, wcześniej skonsultowanej i uzgodnionej z właściwymi urzędami pod kątem możliwości planowania tego rodzaju obiektów, by artyści zaprojektowali swoje prace dla wskazanego miejsca, po drugie, nowocześnie rozumiana edukacja kulturalna adresowana do mieszkańców, w której oferowano warsztaty artystyczne, poszerzano je o wsparcie psychologiczne. Wówczas też, czyli kilkanaście lat temu, rozpoczęliśmy organizację warsztatów i spotkań dla osób z niepełnosprawnościami.

4 To sformułowanie pojawia się w wystąpieniu prezydenta P. Adamowicza w filmie „The Outdoor Gallery of the City of Gdansk (CSW Łaźnia)" między 2,50 min. a 3,15 min. umieszczonym przez CSW ŁAŹNIA na kanale YouTube: https://youtu.be/_Z5oXzRj9GA (dostęp: 17.11.2022 r.).

5 Instalacja *Krople bursztynu* była dofinansowana z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego UE w ramach Programu *Południowy Bałtyk* oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

6 Prezydent P. Adamowicz opowiada o swych przemyśleniach w filmie pt. „Art in Public Space GDANSK – Sztuka w Przestrzeni Publicznej", dostęp: 17.11.2022 r. (krótsza wersja): https://youtu.be/_rTFMf0lcYM oraz w pełnej wersji filmu wystąpienie prezydenta P. Adamowicza jest między 5,20 min. – 6,12 min.; https://youtu.be/i-e86ip7qY8.

7 Pomorska Kolej Metropolitalna była przykładem, jak można w wielki projekt inwestycyjny wpisać sztukę i zrealizować to przedsięwzięcie na najwyższym poziomie. Udało się to dzięki wizjonerstwu

Mieliśmy wizję zmiany otoczenia CSW ŁAŹNIA poprzez sztukę. Dlatego na Dolnym Mieście pojawiły się takie realizacje, jak: *LKW Gallery*, *Undercover*, a także wspomniane wcześniej *Krople bursztynu* i *Staging Anonimous*. Prezydent nie ukrywał zadowolenia z przemian dotykających ten obszar miasta, zachwycał się *Undercover* – przystankiem przy ulicy Łąkowej. Mówił o tym, gdy zobaczył wieczorem jaśniejącą światłem przenikającym przez półprzezroczystą, pokrytą delikatnym czarnym wzorem strukturę zadaszeń. Ta wrażliwość i przenikliwość oraz odwaga, która cechowała P. Adamowicza, wiązała się także z rzadką umiejętnością ufania w profesjonalizm ludzi zarządzających instytucjami artystycznymi. Dostrzegał ich „dużego ducha", jak czasem mawiał.

Z okazji 20- i 25-lecia samorządności w Gdańsku wydano w roku 2010 i 2015 albumowe publikacje zatytułowane *Oblicza architektoniczne miasta*. W obydwu tomach znalazły się również eseje poświęcone kulturze oraz działaniom artystycznym w przestrzeni publicznej. W pierwszym tomie Mariusz Czepczyński opublikował esej zatytułowany *Nowe krajobrazy Gdańska jako reprezentacja przemian społecznych i gospodarczych miasta na przełomie XX i XXI wieku*, w którym zauważa: „Przestrzeń publiczna ma znaczenie zarówno z uwagi na swoją wartość użytkową i wymierną, jak również dlatego, że odzwierciedla wartości o charakterze kulturowym i symbolicznym. Wymowa form przestrzennych jest uwarunkowana kapitałem kulturowym ludzi nadających im znaczenie, sposobem dekodowania tych znaczeń przez poszczególne grupy odbiorców oraz szeregiem zewnętrznych czynników (…) Właśnie ta szeroka i holistyczna w swym zakresie kultura jest, jak się wydaje, jednym z podstawowych, a często najważniejszym czynnikiem kształtującym przestrzeń antropogeniczną, nazywaną coraz częściej kulturową"[8].

Rozpoczynając pracę nad Galerią Zewnętrzną Miasta Gdańska, wpisaliśmy współdziałanie naszej instytucji w zakresie wieloletniego planu rewitalizacyjnego poprzez wspieranie procesu „transformacji społecznej i architektonicznej zaniedbanych dzielnic"[9]. Właśnie świadomość wpływu otoczenia na kształtowanie wrażliwości ludzi kierowała pomysłem tworzenia trwałych dzieł sztuki w przestrzeni publicznej i równolegle prowadzeniem edukacji artystycznej. Nic tak bowiem nie oddziałuje na wyobraźnię człowieka jak otoczenie, środowisko, w którym mieszka – co również dostrzegał

Krzysztofa Rudzińskiego, który zadbał o włączenie do przedsięwzięcia elementów sztuki już na etapie projektowania, a następnie doprowadził do jego realizacji; chodzi o wiaty przystankowe PKM, których perforacje zostały zaprojektowane przez Annę Waligórską, zaś projekt wyłoniło jury powołane przez CSW ŁAŹNIA we współpracy z PKM w ramach V edycji konkursu GZMG, któremu cały czas patronował prezydent Gdańska. Powstanie inwestycji w takim kształcie nie doszłoby do skutku bez współpracy i wsparcia ze strony władz samorządowych zarówno miejskich, jak i wojewódzkich, bowiem inicjatorem przedsięwzięcia był marszałek Województwa Pomorskiego.

8 M. Czepczyński, *Nowe krajobrazy Gdańska jako reprezentacja przemian społecznych i gospodarczych miasta na przełomie XX i XXI wieku*, w: *Gdańsk 1990-2010. Oblicza architektoniczne miasta*, Gdańsk 2010, s. 11.

9 Cytat z idei projektu opublikowanej na stronie CSW ŁAŹNIA (dostęp: 03.11.2022): https://www.laznia.pl/projekty/galeriazewnetrzna/idea/.

i podkreślał P. Adamowicz – a to przekładało się na postawę społeczną mieszkańców. Adamowicz zaznaczał w wypowiedziach, że przy realizacji nowych projektów zamierza sięgać po doświadczenie z Dolnego Miasta.

W 2008 r. powierzył CSW ŁAŹNIA przeprowadzenie remontu i adaptacji budynku dawnej łaźni miejskiej w Nowym Porcie. Prace trwały cztery lata. W grudniu 2012 r. otwarto budynek jako nowy oddział CSW ŁAŹNIA. Zaufanie, jakim zostałam wraz z zespołem obdarzona, pozwoliło nam zrealizować i zagospodarować unikatową, jedyną w swoim rodzaju, przestrzeń wystawienniczą i edukacyjną. Przedsięwzięcie to stanowiło część programu rewitalizacyjnego. CSW ŁAŹNIA, podejmując się roli inwestora zastępczego, otrzymało możliwość stworzenia wyjątkowej przestrzeni na potrzeby działań artystycznych. To działanie nagrodził generalny konserwator zabytków w konkursie „Zabytek Zadbany 2013”[10]. I tak nasza instytucja rozrosła się na dwie dzielnice, a prezydent na spotkaniach czasem żartował, że jestem jedyną kobietą w Gdańsku, która zarządza dwiema „łaźniami”.

Wprowadzanie sztuki w przestrzeń publiczną jest zagadnieniem trudnym z wielu względów. Wymieńmy choćby kwestię wyboru miejsca i uzyskania zgód na realizację dzieł. A przecież dochodzą jeszcze koszty wykonania, a następnie utrzymania i napraw. W Polsce wciąż nie ma woli politycznej, aby systemowo uregulować tak ważny aspekt w kształtowaniu przestrzeni publicznej. Mamy świetne przykłady rozwiązań tego zagadnienia za granicą. Jest to choćby idea przeznaczania jednego procenta kosztów realizacji każdej planowanej inwestycji na produkcję i utrzymanie dzieł sztuki w przestrzeni publicznej. Oczywiście nie chodzi o to, aby każdy inwestor sam decydował, co jest w jego rozumieniu dziełem sztuki. Powinny być powołane organizacje zarządzane przez specjalistów na poziomie miast i regionów, aby w porozumieniu z instytucjami odpowiedzialnymi za politykę urbanistyczną i we współpracy z instytucjami kultury zajmującymi się prezentacją sztuki organizować konkursy, a potem doprowadzać do powstania nagrodzonych prac oraz zatroszczenia się o dzieła już istniejące.

Mieliśmy w Gdańsku szczęście, że kierował miastem człowiek, który rozumiał, iż „słowo pisane w żaden sposób nie pokrywa się z językiem artystycznej ekspresji”[11], a uwrażliwianie poprzez sztukę jest istotnym elementem edukacji kulturalnej i polityki społecznej. Lokalna publiczność, która miała możliwość poznać twórczość artystów o statusie gwiazd jak np. Gilbert & George (2011) czy Damien Hirst (2015), zaczyna doceniać swą dzielnicę i miasto. W ten sposób następuje umacnianie lokalnego patrio-

10 Narodowy Instytut Dziedzictwa docenił przede wszystkim przywrócenie budynkowi „wyglądu i estetyki z czasu powstania”, staranność projektu oraz wyraźne odróżnienie nowoczesnego wnętrza od oryginalnej struktury budynku.

11 Szerzej zagadnienie omawiała na konferencji poświęconej sztuce w przestrzeni publicznej i później opisała w cytowanym tekście Else Marie Bukdahl: *Czy sztuka site-specific może stworzyć nowe sposoby myślenia, zaangażowania, a nawet działania?*, „Miasto i sztuka. Ręcznik ekstra” 2020 , nr 1, s. 40, CSW ŁAŹNIA, 2020 r.

tyzmu poprzez tworzenie aury wyjątkowości wokół miejsca zamieszkania, identyfikacja z nim. Obydwie wystawy przyciągnęły tłumy gości, a CSW ŁAŹNIA po pokazie wystawy Gilberta & Georga znalazła się w rankingu tygodnika „Polityka", w którym od roku 2012 cały czas utrzymujemy się w pierwszej dwudziestce najważniejszych instytucji prezentujących sztukę współczesną.

Innym ważnym wyróżnikiem stał się rozpoczęty w 2011 r. istotny projekt „Art+Science Meeting", który doskonale wpisywał się w rozumienie kultury przez P. Adamowicza podkreślające wagę uczestnictwa i odbioru: „słuchania, oglądania, dotykania, czasem smakowania i wąchania, a z całą pewnością przeżywania kultury"[12]. Od tego czasu jako jedyni w kraju regularnie przybliżamy polskiej publiczności twórczość artystów, często postrzeganych jako pionierów, działających na styku sztuki i nauki. W ciągu dekady znaleźliśmy się w gronie liczących się na świecie galerii sztuki prezentujących ten rodzaj twórczości. Pokazaliśmy w tym czasie wielu legendarnych twórców tego gatunku sztuki, chociażby Stelarca[13], performera badającego w swej twórczości granice poszerzania możliwości ludzkiego ciała czy Masakiego Fujihatę[14], pioniera wideo-artu, który zastanawia się w swoich dziełach nad systemami i technologiami wizualizacji, statusem obrazu. W roku 2012 pokazaliśmy pionierów bio-artu: Orona Cattz'a[15] i Ionat Zurr[16], stawiających aktualne pytania dotyczące bioetyki, inżynierii genetycznej i biotechnologii. Tematykę fascynacji człowieka robotami i automatami oraz tajemnicą życia i jego granicami podejmowaliśmy jeszcze w zbiorowych wystawach „Nearly Human" (2015)[17] i „Zgiń i znów się przemień! Sztuka i nauka jako możliwość domniemana" (2017), czy w pokazanej tuż przed pandemią ekspozycji zatytułowanej „Bez granic. Przetworzone ciało – poszerzony mózg – usieciowiona sprawczość". Projekt jest od początku dokumentowany publikacjami z serii „Art+Science Meeting", które najbardziej przyczyniły się do rozpoznawalności CSW ŁAŹNIA i Gdańska na świecie, jako miejsca, w którym pokazywana jest najbardziej progresywna sztuka. Taki rozwój instytucji jest możliwy, gdy organ nadzorujący wspiera tworzących i zarządzających instytucją, wzmacniając, uznając profesjonalizm i rozumiejąc znaczenie ich roli w kulturze.

Ludzie wybierający się w tę część świata, w tym do Polski, planują swój pobyt, biorąc pod uwagę różnego rodzaju rankingi. Jest w nich promocja miasta jako atrakcyjnego

12 Za: P. Adamowicz, *Gdańsk jako wyzwanie*, Gdańsk 2008, s. 88.

13 Więcej o Stelarcu można przeczytać na stronie CSW ŁAŹNIA w zakładce „projekty": https://www.laznia.pl/projekty/artscience/ludzie/stelarc-492/ (dostęp: 17.11.2022).

14 Więcej na temat twórczości Masaki Fujihaty na: www.laznia.pl w zakładce „projekty": https://www.laznia.pl/projekty/artscience/ludzie/fujihata-masaki-582/ (dostęp: 17.11.2022).

15 Więcej informacji na temat twórczości Orona Cattz'a: www.laznia.pl w zakładce „projekty": https://www.laznia.pl/projekty/artscience/ludzie/catts-oron-506/ (dostęp: 17.11.2022 r.)

16 Więcej informacji na temat Ionat Zurr: www.laznia.pl w zakładce „projekty": https://www.laznia.pl/projekty/artscience/ludzie/zurr-dr-ionat-578/ (dostęp: 17.11.2022).

17 Wystawa przygotowana została przez pionierkę nurtu art & science Jasię Reichardt, informacja na stronie: www.laznia.pl https://www.laznia.pl/wystawy/nearly-human-353/ (dostęp: 17.11.2022).

miejsca ze względu na ofertę przygotowaną przez muzea, galerie czy teatry. Aby dla turysty taka oferta była atrakcyjna, potrzebna jest polityka kulturalna, która łączy lokalne inicjatywy z propozycjami rozpoznawalnymi na świecie. Na przykładzie CSW ŁAŹNIA mogę potwierdzić, że zainteresowanie naszym programem wzrosło, gdy w galerii zagościli znani zagraniczni artyści.

Obecnie termin *edukacja kulturalna* jest odmieniany przez wszystkie przypadki i jest już oczywiste, że stanowi istotną część aktywności instytucji kultury, co rysowało się dosyć mgliście jeszcze kilka dekad temu. Działania edukacyjne organizowane przez instytucje kultury, powiązane częstokroć z programami rewitalizacyjnymi skierowanymi do lokalnej społeczności mają znaczenie dla samorządowców i polityków, którzy uświadomili sobie, jak powiedział Edward T. Hall, że „kultura intensywnie wpływa na organizację ludzkiej psyche, która z kolei determinuje sposób, w jaki ludzie patrzą na otaczający ich świat, ich poglądy polityczne, sposób podejmowania decyzji, system wartości, organizację ich życia prywatnego i w końcu, sposób, w jaki myślą”[18].

Stąd, gdy prześledzimy wypowiedzi zarządzających naszym miastem i różnego rodzaju opracowania o Gdańsku, zaangażowanie na rzecz mieszkańców jest podkreślane regularnie. Znalazło się ono również w uzasadnieniu wręczenia w Brukseli prezydentowi Adamowiczowi nagrody RegioStars 2016, przyznanej miastu przez Komisję Europejską za rewitalizację Dolnego Miasta, gdzie podkreślono znaczenie działań edukacyjnych i społecznych[19], a także uznano za ważne miejskie przedsięwzięcie remont budynku Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŹNIA przy ulicy Jaskółczej[20].

Kiedy tworzono nowe samorządne i demokratyczne państwo po 1989 r., zabrano się za regulację wszystkich jego aspektów. Neoliberalny duch wtargnął we wszystkie przestrzenie, również w działania na rzecz kultury i edukacji. Działania wymagające szczególnej wrażliwości i mające największy wpływ na tworzenie kapitału kulturowego trwają zdecydowanie dłużej niż kadencje wyborcze. O skutkach zmian w edukacji mogłabym pisać z pozycji rodzica, który w pewnym momencie, z bliska, bo na przykładzie edukacji własnych dzieci, obserwował tryby systemu szkolnego. Zostawię jednak ten problem specjalistom.

W polu moich zainteresowań jest sztuka i jej rola w społeczeństwie. Prowadząc CSW ŁAŹNIA przez prawie 20 lat, mierzyłam się ze skutkami zmian w ustawie o orga-

18 Słowa amerykańskiego antropologa Edwarda T. Halla zostały zacytowane w opracowaniu przygotowanym przez Narodowe Centrum Kultury w: G. Żuk, *Edukacja aksjologiczna. Zarys problematyki*, rozdz. III, *Kultura w kontekście wartości*, Lublin 2016, s. 90; wersja pdf (pobranie: październik, 2022).

19 Rewitalizacja z inicjatywy obywateli i jej korzyści dla mieszkańców Gdańska, komunikat https://ec.europa.eu/regional_policy/pl/projects/poland/citizen-led-regeneration-benefits-residents-of-gdansk (dostęp: 08.11.2022).

20 Komunikat Urzędu Miejskiego o przyznaniu nagrody zatytułowano: „Rewitalizacja Dolnego Miasta w Gdańsku” otrzymał nagrodę RegioStars 2016 w kategorii „CityStar – Innowacyjne rozwiązania dla zrównoważonego rozwoju obszarów miejskich”. Ceremonia wręczenia nagród odbyła się 11 października w Brukseli podczas Europejskiego Tygodnia Regionów i Miast; za: https://www.gdansk.pl/urzad-miejski/rewitalizacja-dolnego-miasta-z-prestizowa-europejska-nagroda,a,62854 (dostęp: 06.11.2022).

nizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej z roku 1991. Najpoważniejszą była zmiana systemu konkursowego na stanowiska zarządzających instytucjami kultury wzorowane na regulacjach przygotowanych dla spółek Skarbu Państwa. W ustawie nie rozróżniono instytucji kultury działających na zasadach przedsiębiorstwa, osoby prawnej czy jednostki organizacyjnej. Nie wzięto także pod uwagę, że w przypadku spółek Skarbu Państwa mamy do czynienia z przedsiębiorstwami generującymi dochody, a w przypadku instytucji kultury mówimy tylko o przychodach. Rozwiązano umowy o pracę z szefami instytucji kultury, zarządzono konkursy i kontrakty menadżerskie, które różniły się warunkami finansowymi, również w przypadku zakończenia współpracy. I tak w latach dziewięćdziesiątych rozkręciła się karuzela konkursowa i wielu ludzi, bardziej asertywnych, odeszło z kultury. Terminy kontraktów: trzy- czy pięcioletnie, to często za krótki czas, by zrealizować wszystkie zaplanowane w instytucji kultury działania.

Skutki widzimy obecnie, gdy wiele ważnych instytucji kultury trafiło w ręce osób nieprzygotowanych do zarządzania nimi, ale było im po drodze politycznie z kolejnymi ekipami rządzących. Tworzeniu wzmiankowanej ustawy przyświecała szczytna idea zapewnienia niezależności instytucjom kultury, ale *de facto* nie poprawiło to, niestety, ich sytuacji. I patrząc na to z dzisiejszej perspektywy – raczej pogorszono możliwości niezależnego działania.

Aby demokracja funkcjonowała w miarę poprawnie, musi mieć oparcie w świadomym społeczeństwie obywatelskim. Zagrożeniem są ideolodzy polityczni niezainteresowani utrzymaniem demokratycznego systemu, którzy wpisują kulturę i edukację w swój plan sukcesywnego podporządkowywania sobie całych grup społecznych. Faktem jest jednak, że demokraci w naszym kraju nie zainwestowali w odpowiednim czasie w edukację społeczną, w której również kultura ma wiele do zaoferowania. Niestety, oddali pole populistom i zwolennikom niedemokratycznego modelu władzy.

Pracując nad tekstem, zerkałam wciąż do książki Edwina Bendyka *Miłość, wojna, rewolucja* i zastanawiałam się, jak mam precyzyjnie określić rolę pojedynczego człowieka w tych przemianach, które zaszły. Konkretni ludzie z determinacją i marzeniami doprowadzają do realizacji zarówno wielkich projektów, jak i tych mniejszych, może mniej spektakularnych, lecz równie ważnych. Bowiem poszczególne przedsięwzięcia i działania składają się na kapitał kulturowy, a ich jakość decyduje o wartości tegoż kapitału. Wsparcie Pawła Adamowicza, charyzmatycznego samorządowca, to przykład działań, które doprowadziły do kulturotwórczego rozwoju Gdańska. Jego śmierć była także „zbrodnią" na kulturze. Gdy wkracza przemoc – kończy się demokratyczny czas. Jednak kultura może stanowić remedium nawet na głęboki kryzys, bo może współtworzyć i wspierać społeczeństwo obywatelskie, które kształtuje *genius loci* naszego miasta. I to będzie zgodne z duchem myślenia Pawła Adamowicza o Jego i naszym Gdańsku.

Anna Czekanowicz

PAN OD KULTURY[1]

Jeśli dobrze poszukamy, w wielu miejscach uda nam się znaleźć zapis myśli Pawła Adamowicza na temat niemal każdej dziedziny życia. Zwykle są one powiązane z rozważaniami o mieście. Miasto było jego największą pasją. „Miasto jako figura przyszłości" – pisał, miasto jako laboratorium zmian, najlepsze miejsce do życia, oferujące swym obywatelom tysiące możliwości. TO miasto! Gdańsk! Obiekt jego miłości i nieprzerwanej pracy.

Nie było sfery życia Gdańska, która by go nie interesowała, o którą by nie dopytywał, o której nie chciał wiedzieć wszystkiego. A jednak, poza polityką, w arystotelesowskim jej traktowaniu jako sztuki rządzenia dla dobra wspólnego, to nic innego, tylko właśnie kultura była dla niego najistotniejsza. „To ona tworzy wspólnoty ludzkie i mieści w sobie zarówno wzorce zachowań, światopogląd, sposób życia, język, wiedzę, sztukę, technikę, politykę, tradycję, mit i symbol, trwałość, jak i zmienność. To przewodnik po rzeczywistości społecznej" – pisał w 2008 r. w książce *Gdańsk jako wyzwanie*.

„Tkanka łączna – używam tu tego określenia, ponieważ chcę mówić o kulturze w naszym mieście, o niezwykłej roli, jaką (…) odegrały rozmaite wybitne osobowości, twórcy, grupy artystów, naukowcy, instytucje kultury, dążąc do tego, by Gdańsk z pozycji miasta traktowanego jako peryferie, stał się miastem zauważanym i wskazywanym jako lider pozytywnych przemian. I dotyczy to nie tylko kultury, lecz także – pozwolę sobie postawić taką tezę – przemian, które dokonały się w ogromnej mierze przez kulturę. (…) Pytanie o kulturę zapoczątkowało długi i mozolny proces zmiany myślenia o roli aktywnego obywatela w rozwoju miasta. Kultura znalazła się na starcie, była inicjatorem i prawdziwą treścią zmian" – to już fragmenty z *Gdańska jako wspólnoty*, drugiej książki Pawła Adamowicza, opublikowanej przed ostatnimi wyborami samorządowymi, niespełna trzy miesiące przed tragiczną śmiercią. Stanowi kwintesencję jego myślenia. Między jednym a drugim cytatem nie tylko nie ma sprzeczności; wyraźnie nakreślają one konsekwentne stanowisko Pawła Adamowicza wobec kultury. I choć obie książki dzieli dziesięć lat, to właśnie te niezmienne, pryncypialne przekonania stały za rozwojem miasta.

1 Pierwodruk: „30 dni", 2019, nr 1-2.

Dwadzieścia lat prezydentury. Ale wcześniej osiem lat w Radzie Miasta, cztery na stanowisku przewodniczącego. I jak sądzę, niezwykle ważne doświadczenie trzech lat sprawowania funkcji prorektora do spraw studenckich na gdańskim uniwersytecie. Był chyba najmłodszym prorektorem w historii szkolnictwa. Sam mówił, że to było dziwne: w 1988 stał na czele studenckiego strajku, a w 1990 wdział rektorską togę. Szkoła współdziałania, empatii, ale i asertywności. Zapewne trudna do przecenienia: pomiędzy godnością władzy a młodzieńczą nieprzewidywalnością.

Ukoronowaniem jego pracy w Radzie Miasta był rok 1997, gdy Gdańsk świętował swoje tysiąclecie. Tysiąc lat! Ogrom historii. Paweł Adamowicz miał wtedy trzydzieści dwa lata i przewodniczył Radzie. Po raz pierwszy decydował o ostatecznym kształcie wielkiego miejskiego przedsięwzięcia. Ten jubileusz był dla niego naprawdę ważny. Wiedział, że musi udźwignąć ciężar organizacji międzynarodowego wydarzenia.

Polska przechodziła gwałtowne zmiany ustrojowe. Wprowadzona w 1990 r. reforma administracyjna dała samorządom gminnym dużą samodzielność. Jednak jeszcze dwa lata dzieliły kraj od samodzielności powiatów i województw. Zarządzanie państwem przypominało wielki sagan z wrzącym kapuśniakiem: dużo warzyw trzeba było posiekać, by zupa była smaczna. Idealnie wymierzyć czas gotowania. Nie dało się uniknąć widoku pokrywki podskakującej nad wrzątkiem.

To był dla polskiej kultury czas prawdziwej rewolucji. Nic nie było pewne. Nie działały zasady poprzedniego ustroju, a nowe wciąż znajdowały się niejako w powijakach. A na dodatek w przekonaniu większości, rzeczywistość niosła znacznie więcej palących problemów niż kultura. Stosunkowo bezboleśnie udawało się jej problemy odsuwać na plan dalszy, bo nawet wśród samych ludzi kultury panowało zdumiewająco beztroskie przekonanie, że „wolny rynek" załatwi wszystkie problemy, a kultura poradzi sobie znakomicie. Tak myśleli i ci noszący miano „pieszczochów poprzedniej władzy", przyzwyczajeni do wyjątkowego traktowania przez komunistyczny reżim, o ile tylko nie stawiali zbyt niewygodnych pytań – beneficjenci stypendiów, dotacji wydawniczych, finansowania związków twórczych, ale też ci „niepokorni" – walczący z cenzurą, publikujący w drugim obiegu, bojkotujący oficjalne media, twórcy podziemnego życia teatralnego i uniwersyteckiego, myśliciele i bardowie, prostujący nasze nie dość sztywne kręgosłupy, wspierani latami przez obywatelską niezgodę.

Och! Jakaż to była ułuda. Że to, co wartościowe i ważne obroni się i „samo się sfinansuje". Pojawiały się, nawet w gdańskiej Radzie Miasta, najbardziej – dzisiaj powiedzielibyśmy – surrealistyczne pomysły, jak na przykład afiliowanie placówek kultury przy urzędach pocztowych. Jednak on, człowiek o małym jeszcze praktycznym doświadczeniu w zarządzaniu, już wtedy wiedział, że kultura nie obroni się sama. Że potrzebne jest silne zaangażowanie mecenatu publicznego, by ocalić i tworzyć wartości.

To był pionierski okres w budowaniu samorządności w Polsce. To był czas budzenia świadomości, co to znaczy samorząd, jakie daje przywileje i jakie niesie zobowiązania. Od jakości samorządowych elit zależał kształt życia mieszkańców.

Dzisiaj możemy powiedzieć z całkowitą pewnością, że Gdańsk miał szczęście. Lata pokazały, że Paweł Adamowicz okazał się nie tylko sprawnym zarządcą, ale też

prawdziwym wizjonerem. Pracował dla Gdańska i pracował dla gdańskiej kultury, zauważając i zabiegając o jej istotę. Widząc dużo dalej niż perspektywa trwania jednej samorządowej kadencji, planując i podejmując odważne, wcale nierzadko niepopularne decyzje bez lęku, że mogą zagrozić mu w następnych wyborach.

W 1998 r. Paweł Adamowicz został wybrany po raz pierwszy na prezydenta Gdańska. Wychowany w takim Gdańsku, jak my wszyscy. Gdańsku – mieście przemysłu stoczniowego, a co za tym idzie wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, w mieście, które „dostało" uniwersytet z łaski komunistów dopiero w roku 1970. Ale też w mieście-fenomenie, gdzie strajkujący w sierpniu 1980 r. robotnicy obok postulatów ekonomicznych i politycznych, upomnieli się – a jakże! – o wartości kultury.

„W odróżnieniu od demokracji lokalnych państw Europy Zachodniej, cechujących się nieprzerwaną ciągłością instytucjonalną i nawarstwiającą się przez wieki tradycją i rytuałem zakorzenionym w świadomości obywateli, w Polsce i w Gdańsku musieliśmy od podstaw budować tożsamość samorządu miejskiego". To bardzo znamienny cytat, mówiący wiele o świadomym budowaniu znaczenia i sprawczej siły samorządu dla życia obywateli, ale i kształtowaniu wartości symbolicznych w nowo powstałym świecie. Paweł Adamowicz już wtedy był świadomy roli, jaką musi i chce odegrać. Był też wówczas politykiem Partii Konserwatywnej i Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego, identyfikującym się bardzo mocno z poglądami tradycyjnymi, które trudno by nazwać sprzyjającymi dla środowisk, które dziś nazwalibyśmy mniejszościowymi, czy progresywnymi. Prawdziwy Polak – katolik. Ale już wtedy katolik otwarty na inność, wychowany w tradycji wielokulturowego domu, oddany Tischnerowskiej wizji człowieka podmiotowego, gotowy do rozmowy z każdym. Choć, jak pamiętamy, jeszcze niegotowy do pójścia na czele parady równości.

Już w 1993 przywrócono w Gdańsku rytuał honorowego obywatelstwa; zaraz potem ustanowione zostały dwa ważne dla budowania gdańskiej tożsamości medale – Medal Świętego Wojciecha i księcia Mściwoja II. Te medale do dziś przyznawane są za zasługi dla Gdańska na arenie międzynarodowej oraz za kształtowanie postaw służących dobru wspólnemu. Oba wyróżnienia obudowane zostały bogatym ceremoniałem. W tym czasie ze szczególną dbałością nawiązywano do gdańskiej tradycji, stawiając formę na równi z wypełniającą ją ideą.

Wyjątkowo mocno widać to było w trakcie wspomnianych już wyżej obchodów tysiąclecia Gdańska. Wizyta w Watykanie, uroczysta sesja Rady Miasta, której głównym gościem był najsłynniejszy gdańszczanin Lech Wałęsa. Przyjazd osobistości z całego świata, ale też jakże odważne na owe czasy zaproszenie ówczesnego prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego, by razem z prezydentem Niemiec Romanem Herzogiem był gościem Zjazdu Nowej Hanzy. To wtedy po raz pierwszy po roku 1980 tak niesłychanie mocno wyeksponowany został etos Gdańska – miasta upadku komunizmu i budowania nowej Europy bez rozlewu krwi. To wtedy zrodziła się idea, która po latach znalazła upostaciowanie w Europejskim Centrum Solidarności. Ale też to wtedy właśnie po raz pierwszy podjęte zostały rozmowy z dawnymi mieszkańcami Gdańska, niezbyt

wówczas przyjaznymi organizacjami, noszącymi miano ziomkostw. Niewielu pochwalało tę postawę. Wtedy też do kalendarza miejskiego powrócił dzień 28 marca. „Rok 1945 symbolizuje materialną i społeczną zagładę ówczesnego miasta, ale też początek nowej ery – wygnańcy zastąpili wygnanych". Nie bez powodu cytuję to zdanie. W moim przekonaniu w tej lapidarnej formie kryje się powód wielu późniejszych przemyśleń, decyzji i działań Pawła Adamowicza. Realizacja marzenia – by jedni wygnańcy wracali, a drudzy przyjmowali ich z otwartymi ramionami.

I tu wkraczamy w bardzo ciekawy wątek, który niektórzy nazywają mitologizacją, a inni przywracaniem pamięci. Jestem przekonana, że ten proces miał swe źródło w wyjątkowo mocnym zainteresowaniu historią i w czytelniczej pasji Pawła Adamowicza. Impuls do odkrywania dla siebie przeszłości tajemniczego, nieistniejącego miasta; przeczucie, że wczoraj zawsze wpływa na to, co zdarza się dzisiaj; przekonanie, że tożsamość współczesnych mieszkańców tworzy się na styku, pomiędzy przeszłością i przyszłością – to wszystko dała mu literatura.

Zawsze dużo czytał. Nie tylko jako dziecko, kiedy przewlekła, uciążliwa choroba na całe miesiące zatrzymywała go w szpitalu. Już w liceum przeczytał *Blaszany bębenek* Grassa i na własnej skórze poczuł magiczną moc słowa. Sięgnął po *Kota i mysz*, drugą część trylogii gdańskiej. Nie mógł wtedy wiedzieć, że po latach wyprawi Grassowi w Gdańsku huczne, osiemdziesiąte urodziny; że potem niemal co roku, aż do śmierci, Noblista będzie odwiedzał Gdańsk i jego samego. Nie mógł przewidzieć, że właśnie w Gdańsku nastąpi spotkanie dwóch gałęzi Grassowej rodziny – niemieckiej, przyjeżdżającej z Lubeki i tutejszej, kaszubskiej. Nie mógł zwłaszcza podejrzewać, że kiedyś przyjdzie mu stanąć w obronie Grassa wobec jego wyznania o niechlubnej przeszłości.

Wyjątkowo łapczywie śledził wszystko, co napisano i pisano o Gdańsku. Seria albumów *Był sobie Gdańsk*, z których pierwszy ukazał się w 1996, pierwsze kontakty ze środowiskiem gdańskich liberałów i „Przeglądem Politycznym", „30 dni", powieści i opowieści – Huelle, Chwin, Zwarra, Jałowiecki, wspomnienia przedstawicieli gdańskiej Polonii i przyjaźń z wieloma z nich, ogromna fascynacja Kaszubami i kaszubszczyzną, ale i baczne zwracanie uwagi na obecność w Gdańsku i potrzeby mniejszości narodowych, odkopywanie śladów żydowskiej przeszłości. Jak nieprzebraną kopalnią bogactw był dla niego Gdańsk! Miasto – pępek świata wyrosły gdzieś na północnych krańcach Europy.

Do historii przeszedł już niezwykle inspirujący spór z Peterem Oliverem Loewem, którego esej *Gdańsk – między mitami* w 2006 r. wydała „Borussia" przy wsparciu finansowym Pawła Adamowicza. Ten spór miał wiele odsłon, jego istotą była odpowiedź na pytanie, czy Gdańsk jest miastem wielokulturowym. „To mit!" – grzmiał Loew. – „Tak, to może mit" – odpowiadał Adamowicz – „ale to mity, a nie chłodna rzeczywistość są solą naszego istnienia". Wieloletni spór zaowocował przyjaźnią. Kolejne książki Loewa ukazywały się przy wsparciu Gdańska, czasem nawet z lekka drażniąc gdańskich historyków, choć przecież ich prace również mogły na to wsparcie liczyć.

Gdańsk bardzo mocno podkreślał znaczenie edukacji i nauki oraz swoje związki i zaangażowanie w rozwój uczelni wyższych. Dwie ważne naukowe nagrody – Heweliusza,

dla wybitnych, doświadczonych naukowców i Uphagena – dla rozpoczynających naukową karierę cieszą się ogólnopolskim uznaniem. Zakupy książek do bibliotek szkolnych, a także specjalnie przygotowywane pakiety lektur dla nauczycieli były przedmiotem równie ważnych decyzji, jak otwarcie nowej, wielkiej inwestycji miejskiej.

W 2002 r., w bezpośrednich wyborach, Paweł Adamowicz po raz drugi został prezydentem miasta. Wciąż zanurzony w odkrywaniu przeszłości, świadomy jej znaczenia – co pokazują choćby losy i rozwój Muzeum Gdańska, ale też skłaniający się ku poszukiwaniu wyrazistych dominant, które zmieniać będą przestrzeń miasta i pokazywać dynamikę jego zmian. Wtedy najmocniej widoczny był stan niepewności o to, co nadejdzie. Decyzja o organizacji pierwszego światowego zjazdu gdańszczan była dość ryzykowna: zapraszał do miasta wszystkich, dla których Gdańsk (także ten zmitologizowany, nierzeczywisty) miał siłę przyciągania, ale też tych, dla których wiązał się z traumą wygnania. Wtedy to otwarty został Cmentarz Nieistniejących Cmentarzy, symboliczne miejsce upamiętniające nieistniejące już miejsca spoczynku pokoleń gdańszczan, na którym odtąd przedstawiciele wszystkich religii obecnych w Gdańsku odmawiają raz do roku ekumeniczną modlitwę. Kolejne zjazdy to pole nieustannej rozmowy o gdańskiej tożsamości i coraz liczniejsze przyjazdy ludzi z całego świata.

Coraz częściej jednak pojawiały się głosy, że dbając o „gdańskość", Gdańsk zbyt mocno zanurzony jest w przeszłości, że staje się miastem-pomnikiem, skupionym na historii, zapominającym o teraźniejszości i budowaniu przyszłości. A jeśli już coś się dzieje, to – delikatnie mówiąc – albo ma posmak „akademii ku czci", albo bardzo popularnego wydarzenia, niespełniającego miejscowych ambicji.

W 2006 Paweł Adamowicz został po raz trzeci prezydentem Gdańska. Postanowił szukać nowego kształtu dla kultury. W 2007 r. podjął decyzję, że Gdańsk będzie się ubiegał o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. To była prawdziwa jazda bez trzymanki! Decyzja pociągnęła za sobą spore zmiany w zarządzaniu: nowa strategia dla kultury, samodzielne biuro kultury w strukturze urzędu, duże współfinansowane przez Unię Europejską inwestycje infrastrukturalne w kulturze, nowe instytucje, system grantów dla organizacji pozarządowych. Już samo postanowienie, że system finansowania przedsięwzięć w obszarze kultury nie będzie podporządkowany promocji miasta, stanowiło prawdziwy przewrót. A decyzja, że o wyborze drogi w staraniach o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury zadecyduje otwarty międzynarodowy konkurs, była bliska herezji. A on dobrze wiedział, co robi. Szukał ludzi, którzy podejmą rozmowę o mieście, jakie znał on sam i do którego się przyzwyczaił, szukał koncepcji, z którą nowy Gdańsk poszybuje w przyszłość.

W 2008 r. Paweł Adamowicz pisał o perspektywach rozwoju kultury w Gdańsku: „Pisząc o kulturze w mieście, oczywiście zawężam pole zainteresowania do tych jej sfer i przejawów, które może inspirować, buduje i rozwija samorząd lokalny. Nie bez świadomości jednak, że to materia, w której istnieje rodzaj sprzężenia zwrotnego – one także inspirują i budują samorząd lokalny. Warto tutaj przypomnieć, że wybierane w demokratycznych wyborach samorządy wyrastają z kultury miejsca i ludzi, którym mają służyć. To wyrastanie z kultury, dojrzewanie do niej i jej wspieranie wymaga wyznaczenia

dalekosiężnych i odważnych kierunków wzrostu czy wizji. Wizja rozwoju kultury w mieście i działania z nią związane mogą bowiem stać się prawdziwą trampoliną dla naszego miasta, już teraz widzianego przez swoich mieszkańców jako wymarzone miejsce do życia, miejsce dające szanse rozwoju jednostki, stanowiące źródło inspiracji. W wizji kultury w Gdańsku liczyć się muszą na równi historia i mit, które tworzą magię miejsca, otwarcie na świat i na zmiany". „Brakuje nam szerokiej współpracy wszystkich środowisk (…) Musimy się nauczyć, jak przyciągać intersujące osobowości twórcze, i to nie tylko tak zwane gotowe nazwiska, ale młodych ludzi (…). Na obecnym etapie rozwoju nie możemy sobie pozwolić na rynkowe traktowanie kultury jako luksusu społecznego, który powinien być finansowany przez wyrafinowanych konsumentów. Aktywność kulturalną musimy traktować jako element jakości życia i procesu edukacji. Możliwość łatwego dostępu do wydarzeń kulturalnych na wysokim poziomie nie jest wszak dzisiaj tylko zbytkiem, lecz stanowi istotny składnik jakości życia (…) Wszystkie ulice i place, a także miejskie podwórka, skwery i parki, budynki użyteczności publicznej, to przestrzeń publiczna, czyli dobro wspólne (…). Musimy pamiętać, że nasze przestrzenie, kulturowe krajobrazy miejskie mówią o nas – o naszych gustach, systemach wartości, aspiracjach i obawach".

Co leżało u źródła decyzji Pawła Adamowicza o starcie w konkursie? Świadomość, że może w ten sposób uda się obudzić uśpiony potencjał żywej, nowej kultury, która wszak w mieście była. „Klaso kreatywna! – wołał Adamowicz – ujawnij się! To wyzwanie dla ciebie, dla nas, dla Gdańska!" Wyzwanie – to jedno z ulubionych słów-kluczy Pana od kultury. Potrzeba nam wyzwań – uważał – bo wtedy potrafimy się mobilizować. Jakby wstępowało w nas coś nowego. Nie możemy zaniedbywać mozolnego, często zauważanego dopiero po latach budowania, ale potrzebny nam jest też ruch, ryzyko, eksperyment, a to może się zdarzyć jedynie w kulturze.

I Europejska Stolica Kultury takim wyzwaniem się okazała. Przygotowania wymagały sporych zmian i wysiłku. Maszyna dobrej energii się rozkręciła. I choć nie udało się wygrać walki o tytuł ESK, on wiedział, że Gdańsk już stał się miastem kultury – żywej, tętniącej na rogu każdej ulicy. Ale był trochę rozczarowany: wydawałoby się, ze nowo obudzona energia zaowocuje mocniejszym uspołecznieniem działań w obszarze kultury, oddolnym powołaniem społecznej rady kultury, pracami nad strategią, prowadzeniem badań obszaru kultury. Skoro jednak te postulaty pozostawały niespełnione, to on sam powołał radę kultury przy prezydencie miasta, rozpoczął prace nad strategią, zainicjował badania. I słuchał. Miał ucho dla kultury. Zawsze obecny. Na każdej premierze, na koncercie, festiwalu, spotkaniu z nową książką, gotowy do czytania bajek dzieciom. Starał się osobiście poznawać każdego twórcę. Chciał wszystko wiedzieć. Jego niezbywalną, czasem trudną do zniesienia dla zwyczajnego zjadacza chleba, cechą, było otwarcie na rozmowę. Na zderzenie stanowisk, na poszukiwanie dobrego rozwiązania. Nie zdarzyło się, by obraził się na najbardziej nawet niesprawiedliwą ocenę, by odmówił wsparcia projektowi, który mógłby wzbudzić kontrowersje.

Był rozpędzony; w nieustannym biegu. Po listopadowych wyborach 2018 r. zaczynała się nowa prezydencka kadencja i nowy rozdział dla gdańskiej kultury. W zapisanych

w programie wyborczym pięćdziesięciu celach nie znajdziecie wielu wskazówek związanych z rozwojem kultury, choć wiele ich jest w jego ostatniej książce. Czasem mawiał: „To dziwne, rozwój, sukces, wizerunek miasta i samopoczucie mieszkańców w ogromnej mierze zależy od kultury. To widać nawet we wszystkich rankingach. A w procesie wyborczym w ogóle tego nie ma. Kulturą nie wygrywa się wyborów. Chciałbym to kiedyś zrozumieć".

Czy mógł przewidzieć, że któregoś dnia pójdzie na czele parady równości? Że Gdańsk stworzy pierwszy w Polsce model integracji imigrantów i model równości? Czy zaplanował, że wypchnie Gdańsk na podium najbardziej uwielbianych miast? Czy od początku wiedział, że uda mu się zbudować tak piękną wspólnotę?

I że będziemy cierpieć.

Bronisława Dejna

GDAŃSK. TU ZASZŁA ZMIANA[1]

ZMIENIAMY OBLICZE MIASTA

Niniejszy tekst jest odpowiedzią na prośbę Wydawców i Autorów – Stowarzyszenia Rajców Gdańskich i Instytutu Kaszubskiego, którzy przygotowują książkę *Gdańsk. Zmieniające się oblicze miasta*. Wiadomo, co przyznają również pomysłodawcy książki, iż opis miasta i jego przemian w ściśle ograniczonych ramach czasowych jest tylko wyznacznikiem porządkującym strukturę przygotowywanej publikacji, a zwłaszcza jej ideowe przesłanie. Trudno wyodrębnić cezurę czasową – okres dwudziestolecia historii miasta z lat 1998–2018 (oczekiwania Redaktorów tomu), nie sięgając do zmian, jakie zaistniały po wolnych wyborach czerwcowych 1989 r.

Wyjątkowy Gdańsk skupia problemy miasta historycznego i współczesnego, toteż stanowi nieustanną inspirację i niewyczerpany temat, obecny w programie Nadbałtyckiego Centrum Kultury już od zarania powstania instytucji (5.10.1992). Byliśmy obserwatorami, ale i kreatorami wyjątkowego ożywienia życia kulturalnego na Wybrzeżu po 1989 r. Moja refleksja o zmieniającym się obliczu miasta sięga więc pierwszego etapu przemian systemowych, czyli lat dziewięćdziesiątych zeszłego wieku – tego wielkiego świeżego fermentu, gdy „przygoda wolności rozhuśtała się na dobre" (Jacek Dominiczak). To był początek i wtedy zaszła niemal rewolucyjna zmiana społeczna, świadomościowa – obywatelska. W dyskursie pojawia się słowo „obywatel", ale już w innym kontekście znaczeniowym niż wcześniej. Zrodzone wówczas poczucie współodpowiedzialności i indywidualnej sprawczości: „to mnie dotyczy", sprzyjało kulturowo-towarzyskiemu ożywieniu i narodzinom wielu inicjatyw nie tylko kulturalnych. Atmosfera odzyskanej wolności, zrodzonych wówczas twórczych sympatii i przyjaźni – dialogiczności ponadpokoleniowej była i jest wartością widoczną i deklarowaną dziś w pokoleniu czterdziesto-, pięćdziesięciolatków z encekowskiej wspólnoty: „my stamtąd". Tu, z Ratusza Staromiejskiego, zmieniamy oblicze miasta. Zastanawiamy się, debatujemy, jak miasto zabytkowe, historyczne dialoguje z miastem współczesnym. W wielkim dyskursie o mieście

1 W artykule wykorzystano materiały z publikacji B. Dejny *Historia wybiórcza Nadbałtyckiego Centrum Kultury 1992–2022*, dostępna: https://www.nck.org.pl/pl/publikacje/publikacje. Współpraca: Elżbieta Pękała.

uczestniczą naukowcy, eksperci, miejskie władze i odpowiedzialne instytucje, dziennikarze, artyści i gdańszczanie. Gorącą często atmosferę obrad poświadczają publikacje pokonferencyjne, zapisy debat, zeszyty, popularyzujące foldery. Bogactwo wydawnicze lat dziewięćdziesiątych jest wciąż aktualne i inspiruje do dalszych analiz, rozmów o mieście.

MILLENIUM GDAŃSKA

Analizując zmieniające się oblicze miasta, nie sposób pominąć wydarzeń i działań związanych z millenium Gdańska (1997). Temat: „miasto Gdańsk" był nieustanną inspiracją wielu naszych kulturowych wydarzeń. To był początek naszych encekowskich szczególnych zainteresowań miastem: jego historią, tradycją, kulturowym dziedzictwem, a także jego dalszym rozwojem i przyszłym obliczem. Było wiele działań intelektualno-artystycznych, popularyzatorskich, gorących debat, intelektualnych sporów, konferencji naukowych i towarzyszących im wystaw oraz popularnonaukowych wykładów. Wychodzimy w przestrzeń miasta, zawłaszczamy przestrzeń publiczną do realizacji działań artystycznych: kolejnych koncertów muzyki poważnej „Festiwal na dobry początek", koncertów festiwalu muzyki inspirowanej folklorem „Dźwięki Północy" czy święta ulicy Mariackiej. Zapraszamy gdańszczan od 1992 r. na comiesięczne wykłady przygotowujące millenium miasta. Cykl „Gdańskie pamiątki historyczne i symbole kultury" cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem i uznaniem i trwał jeszcze trzy lata po millenijnych obchodach. Ważnym problemom Gdańska u progu drugiego tysiąclecia poświęciliśmy kolejny cykl „Colloquia Millenaria". Zaproponowaliśmy teoretyczne spojrzenie na proces dziejowego i przyszłego rozwoju Gdańska z wielu perspektyw. Pierwsza debata o rozwoju przestrzennym Gdańska odbyła się 20 kwietnia 1995 r. Była najważniejsza, nadawała ton strategicznego myślenia o mieście przyszłości.

Z okazji obchodów millenium Miasto Gdańsk zaprosiło reprezentantów miast dawnej hanzeatyckiej wspólnoty na ZJAZD NOWEJ HANZY. NCK uświetnił go wystawą – uczestnictwo w wernisażu było jednym z punktów programu zjazdu. Zaprezentowaliśmy w wielu aspektach tę niezaprzeczalną potęgę handlową, która od połowy XII wieku przez 500 lat wpływała na stosunki polityczne i gospodarcze w basenie Morza Bałtyckiego. Najcenniejsze archiwalne akta, około 50 tomów i dokumentów pergaminowych, zostało zaprezentowanych w oryginale, a dotyczyły: instrukcji dla poselstw na zjazdy, korespondencji pomiędzy miastami, przywilejów i traktatów handlowych, korespondencji z poszczególnymi kantorami i ochrony statków przed piratami. Wielki handel kończył się w kantorze kupca, więc zaprezentowaliśmy księgi celne, prywatne księgi rachunkowe, zbiory praw potrzebne w kupieckim podorędziu.

Sztuka murales w przestrzeni publicznej Gdańska zaczęła się od programu rezydencji artystycznej Rafała Roskowińskiego w NCK, który w 1994 r. rozpoczął realizację malowideł ściennych na murach Stoczni Gdańskiej. A już w 1995 r. powstała w Centrum Pracownia Murales, skupiająca grupę artystów malujących kolejne murale w Gdańsku. Ich dziełem w 1996 r. było 16 murali na filarach węzła Kliniczna. W millenijnym roku,

na bocznych ścianach sześciopiętrowych budynków mieszkalnych na Zaspie powstawało 10 realizacji malarskich „Międzynarodowego Festiwalu Malarstwa Monumentalnego". Na międzynarodowy konkurs odpowiedzieli artyści z Litwy, Łotwy, Estonii, Szwecji, a nawet z Stanów Zjednoczonych i Meksyku. Oblicze miasta zmieniło się wizualnie – muralesy kontynuowane przez nowe pokolenie artystów są dziś ważnym elementem przestrzeni. „Sztuka muralu zaczęła się w Gdańsku na początku lat 90. i do pierwszych lat nowego stulecia niewiele miast w Polsce mogło pochwalić się jakimikolwiek muralami, dlatego twierdzę, że Gdańsk jest stolicą polskiego muralu" (Rafał Roskowiński).

ZMIANY OD POCZĄTKU

Byliśmy w ratuszu często autorami i obserwatorami twórczych przemian. Pokusiliśmy się więc o przygotowanie rodzaju dokumentacji pierwszego dziesięciolecia życia kulturalnego i działalności animacyjnej z lat 1989–1999 na Wybrzeżu. Zbiór pt. „Sezon kolorowych ścian" znajduje się w wersji elektronicznej na stronie NCK[1]. Mając na uwadze obiektywne niedoskonałości zapisu na gorąco, zaproponowaliśmy formę swoistego *silvae rerum*, tomu złożonego z materiałów niejednorodnych, jednak wyrażających ducha czasów, który wspólnie tworzymy i przeżywamy. Sięgając dziś do tych tekstów, po 20 latach mam nieprzeparte wrażenie wyjątkowej wartości ówczesnych gorących zapisów – jednostkowych spojrzeń i odczuć twórców, krytyków, publicystów i ich osobistych refleksji. To ważny przyczynek do historii życia kulturalnego Wybrzeża lat dziewięćdziesiątych, bezcenny materiał do historycznych już syntez. A parafraza tytułu książki Jerzego Afanasjewa *Sezon kolorowych chmur* jest świadomym nawiązaniem do próby opisu trójmiejskiego życia artystycznego, ale w innym już czasie.

MIEJSKA RZECZYWISTOŚĆ

W latach dziewięćdziesiątych powstają nowe budynki uznanych architektów, ale widoczny jest brak perspektywicznego myślenia urbanistycznego, jakby nikt nie panował nad strukturą całego miasta. Ciągle tyłem zwróceni do wody. Motława wyznacza kres miasta, a Wyspa Spichrzów na stałe symbolem wojny? I tak przez wiele lat. Wieczorami miasto opustoszałe, przy reprezentacyjnych ulicach sypialnie mieszkańców. Chcesz spędzić wieczór w mieście, jedź do Sopotu. Zdumienie budziły pytania naszych zagranicznych gości o polecenia kulinarne: dobre śniadanie, dobrą kawę w mieście. Jest zwyczajowe śniadanie hotelowe i są bary mleczne, czegóż jeszcze trzeba?

Opornie rodzi się styl miejskiej codzienności bytowania, inny styl zamieszkiwania. Obecnie kultowe miejsca spotkań mają swych bywalców i snobów. Miasto dosłownie w ostatnich 10 latach poszerza swą przestrzeń, która stanowi wartość dla jego mieszk-

1 Dostęp: https://docplayer.pl/49082338-Sezon-kolorowych-scian.html, https://www.nck.org.pl/pl/publikacje/publikacje.

kańców. Powstają dobrze zagospodarowane osiedla mieszkaniowe, architektonicznie na ludzką miarę, np. Osiedle Angielska Grobla. Przestrzeń Wyspy Spichrzów od kilku lat jest miejscem spotkań, korso spacerowego i kulinarnych przyjemności. Oswojona przestrzeń miasta – ułatwienia w komunikacji przez Motławę, ciągi spacerowe przez kładkę na Ołowiankę i Wyspę Spichrzów. Podniesiona kładka, tłum czekający na przejście głośno sekunduje i odlicza jej całkowite położenie. Żywa zabawa, teatralizacja! Dobra architektura stwarza przestrzeń publiczną.

Bardzo żal, iż teren Polskiego Haka, najważniejszej bramy dawnego Gdańska – ujścia Motławy do Wisły, zostaje zabudowany mieszkaniową deweloperką. Takiej przestrzeni wizerunkowej miasto nie powinno się pozbywać! Czyja to decyzja? To tu powinna stanąć nowoczesna bryła Opery Bałtyckiej, a nie planowana w Młodym Mieście. Tam już jest mocno osadzona inna miejska narracja z głębokim uzasadnieniem historycznym. Powodem jest ponoć niedostatek gruntu, podmokły teren, ale czy dla rozwiązań współczesnej realizacji architektonicznej to przeszkoda nie do pokonania? A tak się marzyło… jak wejście do Sydney i symboliczne białe żagle ich opery, znane wszystkim.

Z PREZYDENTEM W XXI WIEKU

Osobiste zainteresowanie Pana Prezydenta naszymi gdańskimi projektami uważaliśmy za naturalne. Spotykał się z nami, bo chciał wiedzieć, dlatego uczestniczył w rozmowach, w promocjach książek, m.in. o guście gdańskim. Pytał, co to za kategoria/norma estetyczna? O miejskich fortyfikacjach powstaje publikacja, *Fortyfikacje Gdańska* pod redakcją Grzegorza Bukala (2006), zbierająca rozproszoną wiedzę i najnowsze ustalenia badawcze. Przedmowę napisał prezydent Paweł Adamowicz, który docenił wyjątkowy projekt i niniejszą książkę, gdyż: „System obronny miasta i obszaru wokół Zatoki Gdańskiej pod względem skali i zastosowanych rozwiązań porównywalny jest z najpotężniejszymi fortyfikacjami wielkich miast europejskich".

Książka okazuje się hitem wydawniczym, promocja na Sali Mieszczańskiej przyciąga tłum, prowadzącymi są dr Robert Hirsch, znawca fortyfikacji, i red. Przemysław Gulda (nie chciałam tylko historyka-specjalisty). Reakcja red. Przemysława była cenna, pisał: „dzięki NCK-owi pierwszy raz widziałem na własne oczy 300 miłośników miejskich fortyfikacji zgromadzonych w jednym miejscu". Książka miała drugie poszerzone wydanie w 2009 r., z angielskimi streszczeniami i podpisami pod ilustracjami.

Szczególnym zainteresowaniem władz miasta cieszył się projekt „Gdańsk miasto w przebudowie" (2009). Mówiliśmy o przebudowie miasta na przełomie XIX i XX wieku na tle przekształceń wielkich miast europejskich, o mądrej, wizyjnej polityce nadburmistrza Leopolda von Wintera (wodociągi, kanalizacja, oświetlenie, transport), o pracach urbanisty Hermanna Josepha Stübbena, wizjonera przebudowy wielu miast europejskich, który stworzył dla Gdańska wielkomiejską wizję zagospodarowania terenów pofortecznych. Prof. Małgorzata Omilanowska w swym wystąpieniu bardzo mocno akcentowała przemyślaną i konsekwentną politykę miejską, sprawowaną przez

nadburmistrza von Wintera, m.in. wykupywanie terenów dla przyszłej planowanej rozbudowy miasta.

Projekt ten stał się impulsem dla prezydenta Adamowicza do zaprezentowania swojej idei rozwoju miasta. Zostaję zaproszona wraz z Elżbietą Pękałą, zastępczynią dyrektora, na rozmowę do Pana Prezydenta, który zamierza przygotować materiał dotyczący wizji rozwoju Gdańska, planowanych zmian i przedstawić go na spotkaniu z gdańszczanami w NCK-u. Podejmujemy się pomocy organizacyjnej i idea Pana Prezydenta „Gdańsk jako wielkie zadanie wymagające wizji i woli realizacji" zostaje publicznie ogłoszona.

Do projektu „Gdańsk miasto nad wodą" (28–29.05.2010) obok zwyczajowego folderu wydrukowaliśmy również swoisty plan-przewodnik do indywidualnego odkrywania miasta i jego związków z wodą. Wędrówkę rozpoczęliśmy na Polskim Haku, dawnej bramie Gdańska – ujściu Motławy do Wisły. Tu miała też miejsce wystawa fotoreportażu Piotra Andruszkiewicza „Było sobie życie…". Miejsce ekspozycji znajdowało się przy ruinach spichlerzy, w soczystej zieleni. Fotografie rozpięto pod kwitnącymi kasztanami.

Wcześniej dzwoniłam do Pana Prezydenta Pawła Adamowicza, prosząc go o inaugurację wędrówki w tej zapomnianej części Gdańska. Jest sobota 29 maja, poranek, przybywa coraz więcej gdańszczan, zaraz zaczynamy, a od strony ul. Wiesława zmierza do nas Pan Prezydent. Uśmiechnięty, wita nas, mówi o Polskim Haku, otwiera wystawę. Prof. Lucyna Nyka przedstawia projekty zagospodarowania tej przestrzeni miasta.

Uczestniczką chyba wszystkich naszych wędrówek była Ewa Kowalska, blogerka, autorka iBedekera. Wyłapuję jednym uchem, jak rozmawia z prezydentem, pyta, czy już przesypia noce. Potem skojarzyłam sens pytania – był to czas po narodzinach jego córeczki Teresy. Dzisiaj, po czterech latach od tragicznej śmierci Pana Prezydenta Pawła Adamowicza, wspominam i z zupełnie innym uczuciem doceniam to nasze spotkanie.

Barbara i Tomasz Glaza

JAK OBCOWANIE ZE SZTUKĄ STAŁO SIĘ PUNKTEM ODNIESIENIA

Moje pierwsze kontakty z Trójmiastem zaczęły się w latach sześćdziesiątych, kiedy to jako mała dziewczynka odwiedzałam wujostwo. Jadąc Długim Targiem i Długą P70 kombi, mijaliśmy przejeżdżające obok tramwaje i nie wiedziałam wtedy, że te miejsca będą później odgrywały ogromną rolę w moim życiu. Wszystko zależy od podmuchów losu. Od 1991 r. do chwili obecnej prowadzę rodzinną Galerię Sztuki Glaza Expo Design przy Długim Targu 20/21. Moje działania powiązane są z mężem Tomaszem. Do tej pory łączy nas życie rodzinne, praca, a przede wszystkim pasja – umiłowanie sztuki.

W latach 1978-1980 mieszkaliśmy w akademiku w Domu Angielskim na ul. Chlebnickiej. W tym czasie mąż studiował w PWSSP. Po Długim Targu i ul. Długiej nie jeździły już tramwaje. Często spacerowałam tam z dwuletnią córeczką Agnieszką.

Aby skupić się na zmieniającym się obliczu miasta, chciałabym wyjaśnić nasze miejsce i rolę w jego społeczności i zacząć od opisu działań, począwszy od roku 1990, kiedy mąż Tomasz, absolwent Wydziału Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego PWSSP w Gdańsku, wygrał przetarg na najem lokalu użytkowego w prestiżowym miejscu nazywanym Drogą Królewską przy Długim Targu 20/21, z przeznaczeniem na autorską galerię polskiego wzornictwa przemysłowego i sztuki. Lokal wymagał kapitalnego remontu. Aby go przeprowadzić, sporym wyzwaniem było zaciągnięcie kredytu w banku na 50%. W kwietniu 1991, przy wielkim wsparciu prof. PWSSP Jacka Popka, Galeria Sztuki Glaza Expo Design została otwarta. Zadaniem Galerii miało być eksponowanie we wszystkich dostępnych formach innowacyjnych projektów polskiego wzornictwa przemysłowego oraz spowodowanie współpracy z polskim rzemiosłem jak i przemysłem w dziedzinach bez ograniczeń oraz szukanie rynków zbytu, łącznie z zabezpieczeniem praw autorskich i wynagrodzeniem twórców. Okazało się, że ewentualni producenci po latach funkcjonowania w reżimie komunistycznym nie byli przygotowani jeszcze na zmiany. Pomysł nie został zrealizowany. Jedyny zestaw garderobiany wykonany z drewna, skóry i płótna lnianego do typowego M3, zaprojektowany i wykonany w Pracowni Twórczej i Projektowej Glaza Design, kupił aktor Jerzy Zelnik. W tym czasie dużym powodzeniem cieszyły się wykonywane w Pracowni artystyczne i użytkowe wyroby ze skóry.

Nieustannie pracujemy, aby tworzyć miejsce stanowiące przeciwwagę dla przeciętności dla artystów i gości z całego świata. Do dziś skupiamy wokół siebie artystów

wszystkich kierunków sztuk plastycznych, architektury, architektury wnętrz i wzornictwa przemysłowego. Obecnie łączymy działalność wystawienniczą ze sprzedażą dzieł sztuki i projektowaniem wnętrz.

Od 1991 r. do dnia dzisiejszego Tomasz Glaza jest projektantem i twórcą wszystkich ręcznie wykonywanych opraw ze skóry dla dyplomów Honorowych Obywateli Miasta nadawanych przez Radę Miasta. Oprawy te za każdym razem projektowane są indywidualnie i dostosowane do preferencji osoby obdarowywanej.

Trzy dekady ostatnich czasów to okres największych zmian ustrojowych i kulturalnych w Polsce. Przez naszą Galerię przetoczyło się wielu znanych ludzi. Kontakt z nimi kształtował m.in. nasz światopogląd. Z zaciekawieniem oglądaliśmy w TVP Gdańsk „Polski dywanik", śledziliśmy debaty Gdańskiego Archipelagu. Czekaliśmy na przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Na masztach na przedprożu powiewały flagi narodowe, z logo Galerii i flagi Unii Europejskiej z jedną gwiazdką w odległości symbolizującą Polskę, która czeka na przyjęcie. Cieszyliśmy się, gdy w 1994 r. Polska złożyła wniosek o członkostwo do Unii, a 1 maja 2004 r. poczuliśmy się obywatelami Zjednoczonej Europy. Wiązaliśmy z tym faktem wielkie nadzieje. Zbyt długo czekaliśmy, aby móc między innymi podróżować swobodnie po świecie, bez wyczekiwania na przyznanie paszportu.

Przeprowadzony remont kapitalny lokalu po podpisanej umowie najmu lokalu w 1990 r. jak na tamte lata był imponujący i do dnia dzisiejszego jest zauważalny. Przyczynił się niewątpliwie do tego, że w sierpniu 1991 r. po raz pierwszy w powojennej Polsce podpisaliśmy umowę o współpracy z niemiecką Fabryką Szkła i Porcelany Rosenthal. Wprowadziliśmy na rynek Polski porcelanę i szkło renomowanej światowej firmy związane z kulturą stołu, a także obiekty sztuki czołowych światowych projektantów. Z tej okazji odbył się pokaz obiektów kolekcjonerskich prezentowanych przez modelki na wybiegu na przedprożu i ulicy przed Galerią. Gościliśmy członka zarządu Firmy Rosenthal, przedstawicieli Firmy na wschód oraz wiele osób z Trójmiasta i kraju. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w mediach lokalnych i krajowych. W 1993 r. otworzyliśmy w Gdyni na ul. Świętojańskiej drugą Galerię z porcelaną Rosenthala. Ponieważ Firma planowała rozwijać sieć swoich sklepów w Polsce, a my nie chcieliśmy się tym zajmować, poleciliśmy właścicielom kandydaturę na przedstawiciela w Polsce biznesmena z Poznania. Współpraca Galerii z nim trwała do 2010 r., jednocześnie prowadziliśmy w tym czasie sprzedaż dzieł sztuki polskich artystów. Zdobyte doświadczenia w tej współpracy spowodowały rozszerzenie oferty Galerii o wyroby związane z kulturą stołu z Fabryki Szkła i Porcelany w Ćmielowie oraz obiekty sztuki ze szkła prywatnej huty Studio Borowski, które do dziś sprzedajemy. Wielokrotnie przekazywaliśmy obiekty z porcelany Rosenthala i wyroby użytkowe ze skóry projektowane i wykonywane ręcznie w Pracowni Twórczej i Projektowej Glaza Design na aukcje charytatywne. Miało to miejsce między innymi w latach dziewięćdziesiątych podczas balu w Grand Hotelu z udziałem Krystyny Jandy, organizowanym przez Rodzinę Nadziei razem z księdzem Krzysztofem Niedałtowskim. Aukcja przeprowadzona została na potrzeby I Podstawowej Szkoły Prywatnej w Oliwie przy ul. Polanki, licytacja na cele charytatywne Międzynarodowego

Klubu Soroptimist International w Gdańsku. Wychodząc naprzeciw potrzebującym, do dnia dzisiejszego wspieramy wiele innych działań charytatywnych.

Pamiętamy obchody millenium Gdańska w 1997 r., kiedy w sąsiedztwie Galerii na Długim Targu odbywały się kolorowe parady, nastąpiło uroczyste otwarcie Dworu Artusa po remoncie i pierwsze wówczas wystąpienia teatrów „Fety" czy otwarcie Domu Uphagena. W czerwcu tamtego roku odbyła się w Galerii piękna wystawa akwarel Zbigniewa Szczepanka, pokazująca obiekty architektury i pejzaże z Gdańska oraz kolejna we wrześniu Eugeniusza Ochonko z okazji 25-lecia jego pracy twórczej. Potem wielokrotnie organizowaliśmy wystawy pokazujące między innymi piękno naszego miasta. Szczególną była ta we wrześniu 2009 „Oto Gdańsk", połączona z ciekawym wystąpieniem prof. Andrzeja Januszajtisa. Swoje obrazy pokazał wtedy Zbigniew Murzyn wraz z precjozami ze srebra i bursztynu Haralda, Olafa i Eryka Popkiewiczów. Dużym wyzwaniem logistycznym w 2011 r. było dla nas zorganizowanie 10 wystaw malarstwa z okazji obchodów 20-lecia działalności Galerii. W dowód uznania i szacunku, w podziękowaniu za wkład w życie kulturalne miasta otrzymaliśmy z tej okazji dyplom i Medal Prezydenta Pawła Adamowicza. Znaczące wystawy malarstwa odbyły się potem w 2016 r. z okazji obchodów 25-lecia działalności Galerii : „Oto Gdańsk" w czerwcu i „Wolność w sztuce" w listopadzie w ECS z udziałem 88 artystów. W 2021 r. zwieńczeniem naszych zmagań w propagowaniu sztuki współczesnej po 30 latach działalności były trzy wystawy: „Niepodległość Trójkątów" – twórczość Alicji Domańskiej, Grzegorza Skawińskiego, Łukasza Radwana; „Zawirowania" – twórczość Tomasza Glazy; „Balet palet" – zbiorowa wystawa malarstwa 85 artystów i wydanie katalogu współfinansowanego przez Urząd Miasta, pokazującego współpracę z grupą 172 artystów oraz nagrodą w wysokości 5000 zł, za co byliśmy bardzo wdzięczni.

Szokiem dla nas, jak i zapewne dla wielu osób, było zamordowanie prezydenta Pawła Adamowicza 13 grudnia 2019 r. Wcześniej, z początkiem lipca 2018 r., odwiedził nas razem z Dorotą Stalińską podczas V edycji Światowego Zjazdu Gdańszczan. Ulicę Długą i Długi Targ wypełniły tłumy ludzi. Z poziomu Zielonej Bramy zrobione zostało zbiorowe pamiątkowe zdjęcie Gdańszczan. W galerii trwała wtedy wystawa „Wybieram Gdańsk". Piliśmy kawę, rozmawialiśmy i żartowaliśmy. Przechowujemy zdjęcie z prezydentem, który siedzi pod pięknym złotym obrazem pokazującym architekturę Gdańska autorstwa Pawła Karczewskiego i obrazów Gdańska w technice mieszanej autorstwa Marcina Szymilewicza. Cenimy jego zasługi dla rozwoju miasta i ubolewamy, że padł ofiarą mowy nienawiści. Jego prezydentura do dnia dzisiejszego poddawana jest krytyce różnych środowisk. W takich sytuacjach dostrzegamy przede wszystkim jego ogromny, znaczący wpływ na rozwój miasta, wiedzę, zdolności retoryczne, umiejętność prowadzenia rozmów na każdym poziomie.

Byliśmy świadkami wielkiego smutku gdańszczan podczas uroczystości pogrzebowych odbywających się na Głównym Mieście w sąsiedztwie Galerii na Długim Targu. Podczas ceremonii nabożeństwa żałobnego w Bazylice Mariackiej Gdańsk wypełniły kolejny raz tłumy ludzi, którzy w milczeniu i z powagą przyszli pożegnać prezydenta.

Częstowaliśmy zmarzniętych uczestników ceremonii ciepłymi napojami. Obyśmy już nigdy nie byli świadkami takiej tragedii.

Teraz, po latach, dostrzegamy, jak ogromnych pozytywnych zmian się doczekaliśmy. Warto było o to walczyć. Uważamy że, dzięki olbrzymiemu ruchowi Solidarność na czele z wysuniętym na przywódcę Lechem Wałęsą, który przyczynił się m.in. do tego, że pseudo przyjaciele wrócili razem z wojskiem do siebie – Kraju RAD. W końcu poczuliśmy powiew wolności. Podczas prezydentury Pawła Adamowicza powstało imponujące architektonicznie, logistycznie i merytorycznie Europejskie Centrum Solidarności jako dowód na wielkie historyczne zmiany. Obserwujemy teraz spory o przywództwo, rozłam w strukturach Solidarności. Propaganda, mowa nienawiści skłóca naród. Mamy nadzieję i liczymy na to, że niedługo sytuacja ta zostanie uporządkowana. Centrum Solidarności, zgodnie z przeznaczeniem, stało się symbolem, miejscem spotkań i dyskusji znaczących osób ze świata kultury nauki i sztuki. Na terenie dawnego Fortu Góry Gradowej powstało nowoczesne Hevelianum, prowadzone przez dyrektora Pawła Golaka, które łączy w sobie ideę interdyscyplinarnego miejsca edukacji, historii, kultury i rekreacji. Zorganizowaliśmy tam latem 2018 r. plener malarski „Na dachu Gdańska", zakończony wystawą z udziałem 14 artystów. Często odsyłamy naszych gości do zwiedzenia tego przepięknie położonego miejsca. Podobnie zachęcamy do zwiedzania Muzeum Wojny i nowo powstałego Muzeum Bursztynu.

Jako dumę miasta wskazujemy Teatr Szekspirowski, który powstał w 2008 r. Byliśmy świadkami happeningu Andrzeja Wajdy „Aktorzy Przyjechali!", który odbył się na ulicy Długiej i na Długim Targu we wrześniu 2009 r. jako poparcie dla budowy Teatru. Znani szerokiej publiczności aktorzy przedstawiali fragmenty sztuk Williama Szekspira, recytując je w charakterystycznych miejscach skupionych wokół Dworu Artusa. Happening był połączony z wbudowaniem kamienia węgielnego pod budowę Teatru Szekspirowskiego, którego budowę poprzedziło powołanie z inicjatywy profesora Jerzego Limona Fundacji Theatrum Gedanense w 1990 r. W tym samym czasie Galeria Glaza Expo Design zaczynała swoją działalność. Do dnia dzisiejszego Fundacja ta organizuje cieszące się dużym zainteresowaniem monodramy w Teatrze w Oknie przy ulicy Długiej w Gdańsku.

Jesteśmy szczęśliwi, że możemy przemieszczać się nowoczesną, pięknie zaprojektowaną logistycznie, technicznie i wizerunkowo Pomorską Koleją Metropolitalną. Z racji zamieszkania w bliskim sąsiedztwie obok opuszczonego po działaniach wojennych wału dawnej przedwojennej kolei obserwowaliśmy, jak sprawnie przez 2 lata powstała nowa trasa, co bardzo ułatwiło połączenia przede wszystkim z portem lotniczym. Wysiadamy z kolei na świetnie rozwiązanym komunikacyjnie z halą odlotów i przylotów przystanku i przechodzimy wygodnie na budzące pod wieloma względami podziw Lotnisko im. Lecha Wałęsy. Do takich doskonałych, powodujących radość obiektów, które powstały w okresie prezydentury Pawła Adamowicza, należy dodać jeszcze stadiony: bursztynowy – Polsat Plus Arena i pobudowane w najbliższym jego sąsiedztwie Centrum Wystawienniczo-Kongresowe AMBEREXPO, także wielofunkcyjną halę widowiskową Ergo Arena. Należy też wspomnieć o tunelu pod Motławą, który znakomicie

usprawnił komunikację mieszkańcom Trójmiasta oraz przyjezdnym udającym się dalej na polskie wybrzeże.

Od czasów powojennych Gdańsk „odwrócony był plecami do morza" i w końcu otworzył się poprzez inwestycje na Wyspie Spichrzów. Wielokrotnie rozmawialiśmy o wizji rozbudowy i rewitalizacji w tej części miasta i czekaliśmy na efekt toczącej się batalii władz miasta z zespołem architektów, konserwatorem zabytków, historykami i inwestorami. Szkoda, że nie uwzględniono uwag prof. Andrzeja Januszajtisa dotyczących niezachowania niezwykle istotnych dla piękna Starego Portu na Motławie proporcji przestrzennych i przyjęcie przez konserwatora zbyt dużych maksymalnych wysokości (tzw. rzędnych kalenic). W rezultacie zgadzamy się z opinią profesora, że wszystko jest co najmniej o jedno piętro za wysokie, a proporcje między fasadami są zmienione na niekorzyść całości. Jednak ogromnie cieszymy się, że doczekaliśmy się rozbudowy tej części miasta, a cały Gdańsk zdecydowanie wypiękniał. Rozumiemy też decyzję decydentów określającą wysokość kamienic w planie zagospodarowania, która musiała wiązać się pewnie z kosztami całej inwestycji. Zawsze w takich sytuacjach znaczący jest PUM.

Cieszy nas również ożywienie, rewitalizacja smutnej przez lata powojenne ul. Piwnej i Chlebnickiej. Zamknięcie w części ruchu kołowego, pootwierane nowe lokale gastronomiczne przyciągnęły gości. Żałujemy tylko, że funkcjonująca przez lata w naszym sąsiedztwie Restauracja Tawerna zakończyła swą działalność. Bywaliśmy tam z gośćmi i zawsze mogliśmy liczyć na profesjonalną pomoc w obsłudze naszych wernisaży. Podobnie w ostatnim 20-leciu pojedyncze kina przestały istnieć na rzecz multipleksów i innych lokali. Przykładowo przez wiele lat bywaliśmy w Kinie Leningrad, a później Kinie Neptun przy ulicy Długiej 57. Obecnie mamy tam hotel Hampton by Hilton oraz lokale handlowo-usługowe. Pamiętamy burzenie i rozbiórkę tego kina oraz dyskusje nad ostatecznym wykorzystaniem działki.

Oceniamy negatywnie decyzje władz miasta, które wydawały zgodę na organizowanie pod Zieloną Bramą koncertów o głośnym natężeniu. Za każdym razem baliśmy się, że drżące z nadmiaru dźwięku szklane witryny Galerii wypadną. Byliśmy też świadkami omdleń w związku z naporem tłumu podczas koncertów.

Mamy świadomość, że wszystkie znaczące inwestycje po roku 2004 były współfinansowane ze środków Unii Europejskiej. Martwi nas, że są dzisiaj tacy, którzy o tym zapominają i doszukują się w bliższych związkach z Unią utraty tożsamości narodowej. Dobrze, że zdecydowana większość Polaków popiera przynależność do Unii Europejskiej i NATO i ma poczucie bezpieczeństwa, jakie wiąże się z tym faktem, zwłaszcza teraz, gdy trwająca od roku wojna w Ukrainie jest zagrożeniem dla Polski, innych państw europejskich i może wywołać światowy konflikt. Popieramy wszelką pomoc płynącą dla walczącej Ukrainy.

Wiele z opisanych obiektów i sytuacji znalazło swoje odbicie w dziełach, które eksponujemy w naszej Galerii. Świat potrzebuje siły sztuki, jej prawdy, piękna, odwagi, przekraczania barier, wrażliwości, bezwarunkowości, różnorodności, a przede wszystkim wolności. Staramy się wpływać na kształtowanie świadomości artystycznej, która

zbliża ludzi, służy za płaszczyznę porozumienia. Sztuka otacza nas wszędzie, z czego często nie zdajemy sobie sprawy. Dopiero gdyby jej zabrakło, okazałoby się, jak bardzo jest nam potrzebna. Bycie Artystą nie jest łatwe, zwłaszcza dla tych, dla których tworzenie to zawód. Należy więc wspierać Artystów, stwarzać warunki, aby mogli się rozwijać bez ograniczeń.

Dumni jesteśmy, że znaleźliśmy się w centrum Głównego Miasta i możemy pełnić rolę mecenasa środowiska artystycznego wszystkich kierunków sztuk plastycznych, mając wpływ na jego historię. Ubolewamy jednak, że gdy w październiku 1998 r., po ogromnym wysiłku, jakim był remont lokalu w 1990 r., musieliśmy ponownie sfinansować koszt zalania świeżo wyremontowanej piwnicy z własnych środków, bez pomocy właściciela, jakim jest nadal Gmina Miasta Gdańska. Zalanie nastąpiło w wyniku zapchania pionu kanalizacyjnego jednego z najemców lokali nad Galerią. Wydostające się z toalety fekalia z wodą spłynęły do piwnicy na wysokość 40 cm. Nie pomogły nasze argumenty, że wymiana położonego wcześniej higroskopijnego marmuru na podłodze, osuszanie pomieszczenia i przeprowadzona iniekcja krystaliczna ścian miała wpływ na zatrzymanie dalszej destrukcji całego budynku. Pomimo przedstawienia faktur za przeprowadzony remont piwnicy na znaczną kwotę, łącznie z protokołami odbioru przez administratora budynku, wówczas GZNK, nie otrzymaliśmy zwrotu nawet części poniesionych kosztów. Za zalane w piwnicy obrazy musieliśmy się też rozliczyć z artystami. Argumentem dla władz było, że nie mieliśmy zgody właściciela lokalu – podpisanej umowy na ten remont. Potraktowano nas obcesowo. Usłyszeliśmy wówczas od prominentnego urzędnika, że jak nam się nie podoba decyzja, to zawsze na nasze miejsce mogą przyjść następni.

Jesteśmy też zasmuceni decyzją władz miasta oddaniem przedproży kamienic we władanie Wspólnot Mieszkaniowych. W naszym przypadku w 1990 r. umowa najmu lokalu była łącznie z przedprożem. Potem znaleźliśmy się w wyjątkowej sytuacji, kiedy Wspólnota Mieszkaniowa została właścicielem terenu, na którym posadowione jest przedproże. Historycznie ujmując, przedproże wraz z jedynym wejściem do lokalu użytkowego nie pełniło nigdy funkcji komunikacyjnej i reprezentacyjnej dla lokali mieszkaniowych znajdujących się nad nami. Płacimy za użytkowanie przedproża Wspólnocie, mając świadomość, że nie ma innego wejścia do wynajmowanego od Gminy Miasta lokalu jak przez przedproże.

Dużą niedogodnością dla funkcjonowania Galerii było burzenie zbudowanego po wojnie Hotelu Jantar oraz budowa nowego Hotelu Radisson Blu. Znosiliśmy to cierpliwie, mając na uwadze poprawę funkcjonowania miasta i jego urody. Nasza córka Agnieszka jako temat swojej pracy dyplomowej na Wydziale Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego w ASP w Gdańsku obrała koncepcję architektoniczną budowy nowego hotelu w miejscu zburzonego hotelu „Jantar". Wykonując inwentaryzację do projektu, zrobiła zdjęcia poddaszy ze szkieletami gołębi, które wlatywały tam przez powybijane okna, po czym zdychały, nie znajdując drogi wylotu. Robiło to wstrząsające wrażenie. Budowa istniejącego Hotelu Radisson Blu zrealizowana została

według projektu innego doświadczonego projektanta z dorobkiem. Agnieszka po obronie dyplomu w ASP zrealizowała wiele projektów architektury wnętrz, prowadząc do tej pory swoją działalność w pracowni projektowej Glaza Interiors. W razie potrzeby jest głosem doradczym dla Galerii, podobnie jak córka Małgorzata, która po ukończeniu prawa powiązana jest z Galerią zawodowo w wielu tematach od strony artystycznej. Mamy nadzieję, że córki jako osoby dopisane do umowy najmu lokalu poprowadzą kiedyś Galerię dalej, kontynuując naszą pracę wynikającą z zamiłowania do sztuki.

Bardzo dziękujemy Wydawcom książki za możliwość znalezienia się pośród osób, które wyrażają swoje odczucia i opinie w sprawach dotyczących zmieniającego się oblicza miasta w jego dziejach od roku 1998. Chcąc w pełni się wypowiedzieć, musieliśmy jednak zacząć od wcześniejszych niż sugerowane dat, które w naszej ocenie miały wpływ na całość.

Tadeusz Gleinert

1998-2018 – 20 LAT Z TYSIĄCA

W DRODZE DO SAMORZĄDU

Gdańsk nie jest moim rodzinnym miastem. Urodziłem się i wychowałem w kaszubskiej wsi, w bliskim sąsiedztwie Gdańska (40 km). Grabowska Huta, w której mieszkałem od 2. roku życia, położona jest 3 km od dawnej granicy Wolnego Miasta Gdańska. Stąd też w tradycji rodzinnej i najbliższego środowiska Gdańsk był zawsze obecny. Wiele osób jeździło tam do pracy legalnie lub też, omijając prawo, prowadziło handel.

Po wojnie wiele osób, również z mojej rodziny, zamieszkało w Gdańsku, znajdując tu pracę i stałe miejsce. Pamiętam podróże z rodzicami w latach pięćdziesiątych ub. wieku do sióstr mamy i taty. Do dziś pamiętam pieszą wędrówkę z ojcem z dworca autobusowego przez ul. Długą, Długi Targ, potem Most Siennicki do Przeróbki, wtedy powszechnie używano dawną nazwę Trojan. Po drodze mijaliśmy morze ruin – pełna odbudowa miała się zakończyć po latach. Do dziś trzymam w domu mały dzwoneczek, pewnie część sygnaturki, wygrzebany w ruinach.

Pełnoprawnym mieszkańcem Gdańska stałem się w 1965 r., kiedy przyjechałem na studia w WSP. Od tego roku datuję moment zakotwiczenia się w mieście dotąd znanym z opowieści i bieżących informacji. Zmieniałem dość często adresy zamieszkania: Przeróbka, Brzeźno, Oliwa, Strzyża, Suchanino, Ujeścisko. Każda z tych dzielnic to inna ciekawa historia, ale przede wszystkim różnorodne losy i drogi życiowe ich mieszkańców, sąsiadów, znajomych. Cały czas „uczyłem" się mojego miasta.

Wielki wpływ na kształtowanie dwudziestodwulatka miała działalność w Klubie Studenckim „Pomorania" i następnie ponad czterdziestoletnia aktywność w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Umacniała się kaszubsko-pomorsko, w tym gdańska tożsamość, z ogromnym udziałem wspaniałych mentorów: Lecha Bądkowskiego, Izabelli Trojanowskiej, Tadeusza Bolduana i Stanisława Pestki. Byli znakomitymi znawcami dziejów Gdańska, a ich publikacje stanowiły skarbnicami wiedzy o mieście. Do tego dochodziła lektura książek Edgara Milewskiego, Brunona Zwarry, Andrzeja Januszajtisa, a później np. Stefana Chwina, Pawła Huellego, Güntera Grassa.

Bardzo dużo bezpośredniej wiedzy o życiu codziennym w Wolnym Mieście Gdańsku dostarczały rozmowy, już w latach siedemdziesiątych, z ojcem mojej żony Renaty

Brunonem Gleinertem. Rodzice żony poznali się w orkiestrze symfonicznej Towarzystwa Muzycznego w Wolnym Mieście Gdańsku pod dyrekcją prof. Kazimierza Wiłkomirskiego. Mama była skrzypaczką, ojciec – wiolonczelistą; byli koncertmistrzami w tym niezwykle zasłużonym dla życia gdańskiej Polonii zespole.

Rozmowy z teściem i jego przyjacielem Witoldem Kledzikiem, znanym gdańskim przewodnikiem, były niezwykle inspirujące, dające bogaty obraz miasta, życia kulturalnego, społecznego, ale i politycznego, przedwojennego Gdańska. Nie mogę tu przecenić szeregu opowieści Brunona Zwarry, Brunona Miąskowskiego czy Leona Lendziona.

Ze względu na konieczność przedłożenia w miarę krótkiego tekstu przywołuję jedynie niektóre elementy biograficzne, aby pokazać, jak różne bywały drogi dzisiejszych mieszkańców Gdańska do zakorzenienia się w tym niepowtarzalnym mieście. Moja droga wiodła z małej kaszubskiej wioski, podobnie jak wielu tysięcy Kaszubów, Kociewiaków, którzy wrośli w to miasto tak jak przybysze z głębi Polski, z Kresów itp.

Od 1966 r. aktywnie działałem w największej na Pomorzu organizacji społecznej Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Kiedy w 1990 r. w wyniku zmian ustrojowych rozpoczął się proces budowy samorządu terytorialnego, było dla mnie oczywiste, że należy się włączyć do tej pionierskiej pracy. Teraz już, w latach 1990-2006, patrzyłem na Gdańsk z perspektywy radnego miasta.

W NOWYM GDAŃSKU

Nie jest łatwo mówić w krótkim tekście o zmianach, jakie zaszły przez ponad 30 lat w naszym mieście, tym bardziej o czynnikach rozwojowych. W tej wypowiedzi podzielę się kilkoma refleksjami dotyczącymi najważniejszych, moim zdaniem, czynników, które legły u podstaw niezwykłego rozwoju Gdańska w ostatnich trzech dekadach.

Pierwsze lata 1990-1994 były czasem pionierskim: budowania samorządu jako struktury społeczno-gospodarczej i administracyjnej. Od 27 maja 1990 r. wspólnota gdańska stała się z mocy prawa w pełni gospodarzem swego miasta, z osobowością prawną i majątkiem. Poprzez swoich demokratycznie wybranych przedstawicieli do Rady Miasta mogła podejmować decyzje i inicjatywy, które leżały w jej wyłącznych kompetencjach. Poza zbudowaniem administracji samorządowej, przejmowano majątek w postaci infrastruktury oraz przedsiębiorstwa i instytucje, jak np. szkoły i część instytucji kultury. Rozpoczęły się szybkie prace nad przygotowaniem planów rozwoju przestrzennego, niezbędne dla rozwoju miasta.

W pierwszej dekadzie lat dziewięćdziesiątych dla Gdańska (i nie tylko) największym wydarzeniem, mającym ogromny wpływ na wizerunek i promocję w kraju i poza granicami, były obchody w 1997 r. millenium Gdańska, a ściślej, najstarszej pisemnej wzmianki o Gdańsku. Program obchodów millenijnych był przygotowywany od kilku lat, praktycznie od początku II kadencji władz miasta, kiedy przewodniczącym Rady Miasta został Paweł Adamowicz, a prezydentem Tomasz Posadzki.

Nie sposób w tym miejscu wymienić nawet w wielkim skrócie wszystkie najważniejsze wydarzenia. Skupię się na kilku – moim zdaniem – szczególnie istotnych.

Inauguracja obchodów była bardzo uroczysta. Na zaproszenie Papieża Jana Pawła II w noworocznej mszy św. w Bazylice św. Piotra w Rzymie uczestniczyła prawie 100-osobowa reprezentacja Gdańska. Oprawę muzyczną mszy św. zapewnili gdańscy artyści pod dyrekcją Jerzego Katlewicza. Ojciec Święty w homilii przekazał miastu i światu informacje o tysiącleciu Gdańska, pozdrowił też gdańszczan. Był to niezwykle udany komunikat o Gdańsku i jego historii. Dla wierzących był to też bardzo istotny moment podkreślenia tysiącletniej tradycji misji św. Wojciecha w Gdańsku.

Program obchodów millenium Gdańska był bardzo bogaty. Pojawiły się propozycje w zakresie kultury, edukacji, sportu. Miały miejsce również wydarzenia, których zasięg wykraczał poza granice kraju. Przypomnę tylko kilka:

1. Zjazd Nowej Hanzy (26-29 czerwca).

Związek Hanzeatycki zrzesza setki miast europejskich, głównie z basenu Morza Bałtyckiego i Północnego. Przygotowania do zjazdu rozpoczęły się już w 1993 r., a aktywny udział Gdańska zaczął się od 15 Zjazdu Nowej Hanzy w Soest (Niemcy) w 1995 r., gdzie promowaliśmy Gdańsk wśród uczestników Zjazdu. W czasie tego Zjazdu jak i w roku następnym w Bergen (Norwegia) aktywnie uczestniczyliśmy w Jarmarku Hanzeatyckim, przygotowując stoiska, prezentując nasze miasto w postaci materiałów promocyjnych, gdańskich rękodzieł i sztuki.

17 Zjazd Nowej Hanzy w Gdańsku w 1997 r. odbył się pod hasłem „Hanza inwestycje w Hanzę". W zjeździe uczestniczyli przedstawiciele 12 państw, 108 miast, łącznie w oficjalnych delegacjach przybyło ponad 2450 osób. Czterodniowe wydarzenie miało bogaty program. Po oficjalnej inauguracji w Dworze Artusa i mszy ekumenicznej odbyły się: Jarmark Hanzeatycki, koncerty grup artystycznych, seminaria oraz wielostronne spotkania przedstawicieli miasta w różnym formacie. W trakcie Zjazdu promowały się 2 miasta polskie: Kraków i Szczecin. Zjazd Nowej Hanzy w Gdańsku był sukcesem organizacyjnym, ale przede wszystkim promocyjnym w szerokim zakresie zarówno wśród gości zagranicznych, jak i tysięcy turystów.

2. Program Kulturalny.

Program kulturalny obfitował w bogactwo różnorodnych wydarzeń. Nie sposób wymienić wielu, nawet tych najważniejszych, chociaż właściwie dla mnie jako przewodniczącego zespołu przygotowującego ten program, wszystkie jego elementy były ważne. O to kilka z nich:

- Wystawa „1000 lat dziejów Gdańska" (29 kwietnia otwarcie), zorganizowana przez Muzeum Historii Miasta Gdańska. Ekspozycja składała się z 8 części, których zakres tematyczny dotyczył najważniejszych wydarzeń w dziejach Gdańska.
- „Aurea Porta Rzeczypospolitej" (2 maja – 31 sierpnia) to wielka wystawa zorganizowana przez Muzeum Narodowe pod kierunkiem jej dyr. Tadeusza Piaskowskiego; zgromadziła ona dzieła sztuki powstałe w okresie największej świetności miasta, od połowy XV do końca XVIII wieku. Wydano też świetnie opracowany katalog wystawy, będący kompendium wiedzy o sztuce gdańskiej.

Program obchodów 1000-lecia był bardzo bogaty w wydarzenia muzyczne w postaci koncertów, recitali, festiwali różnych rodzajów muzyki od organowej do piosenki

marynistycznej. Zwieńczeniem programu muzycznego była premiera utworu Krzysztofa Pendereckiego, który sam dyrygował wykonaniem swego dzieła.

Jeżeli chodzi o program muzyczny, to mieliśmy pewien niedosyt, iż zabrakło – z przyczyn niezależnych od organizatorów – koncertów muzycznych dla młodego odbiorcy. Z jednej strony w tym czasie w Gdańsku brakowało odpowiednich sal na takie wydarzenia, ale również rynek impresaryjny dopiero się w Polsce tworzył i próby zorganizowania występów gwiazd muzyki rozrywkowej ze światowego topu były nieudane.

Ciekawe były też wydarzenia teatralne. Poza spektaklami w teatrach olbrzymim powodzeniem cieszył się Międzynarodowy Festiwal Teatrów Plenerowych i Ulicznych „FETA", zorganizowany przez Młodzieżowy Klub Twórczy „Plama". W Festiwalu udział wzięło 38 grup teatralnych, w tym 21 polskich i 17 zagranicznych. Ogółem spektakle obejrzało ok. 150 000 widzów.

Łącznie pod patronatem Komitetu 1000-lecia odbyło się 496 różnych wydarzeń kulturalnych, a całościowy koszt wyniósł 7 mln zł. Wydaje się to może niedużo, ale szacując koszt tych imprez według cen dzisiejszych, byłoby to ok. 70 mln zł.

Warto przypomnieć, iż przykładowo w ramach programu edukacyjnego w gdańskich szkołach zorganizowano ponad 1100 konkursów wiedzy o Gdańsku. Zaproponowano też ciekawy program sportowy, z mistrzostwami świata w 3 klasach żeglarskich.

Nie sposób przecenić roli i znaczenia obchodów 1000-lecia Gdańska. Jestem przekonany, że były wspaniałym osiągnięciem promocyjnym i miały wielki wpływ na wzmacnianie tożsamości gdańszczan.

DWIE DEKADY PAWŁA ADAMOWICZA

Lata 1998-2018 były, piszę to w pełni przekonany, złotym okresem w dziejach Gdańska. Wpłynęły na to czynniki zewnętrzne, jak wejście Polski do NATO i Unii Europejskiej, ale w dużej mierze organiczna praca władz miasta z Pawłem Adamowiczem w roli włodarza miasta jak i tysięcy gdańszczan, aktywnych w swoich instytucjach, przedsiębiorstwach, organizacjach pozarządowych. Jednym słowem, aktywność, kreatywność i determinacja w dążeniu do celu, jakim było budowanie Gdańska jako miasta nowoczesnego, otwartego, przyjaznego, słowem – miasta wolności i solidarności. Gdańsk miał wielkie szczęście, że jego prezydentem był Paweł Adamowicz, który stał się prawdziwym liderem gdańskiej wspólnoty.

Nie jest łatwo i precyzyjnie określić, jakie czynniki czy decyzje stały się silnym impulsem rozwojowym. Sądzę jednak, że jednym z najważniejszych była decyzja o organizacji EURO 2012 w Gdańsku. Z pozoru miało to wymiar sportowy, ale głównie stało się bodźcem do przygotowania się miasta na to wyzwanie od strony budowy infrastruktury oraz rozwoju społecznego. Przykładowo budowa stadionu w Letnicy stała się impulsem do decyzji o rewitalizacji najbardziej zaniedbanej dzielnicy Gdańska. Budowa infrastruktury drogowej: ul. Słowackiego, Obwodnica Południowa, tunel pod Martwą Wisłą, remonty generalne wielu głównych i lokalnych ulic, zmieniła zasadniczo oblicze

miasta. Do tego doszła budowa wielu hoteli i, co najważniejsze, Gdańsk przyciągnął ogromną liczbę nowych inwestycji prywatnych, w tym dotyczących głównie nowoczesnych technologii. Modernizacja i rozbudowa gdańskiego lotniska stała się bodźcem do powstania wokół niego nowej dzielnicy skupiającej firmy branży IT.

W okresie przygotowań do EURO 2012 tylko ze środków publicznych wydatkowano ok. 7 mld zł, głównie z programów unijnych.

Na szczególną uwagę zasługuje sam przebieg rozgrywek piłkarskich w ramach EURO w naszym mieście. Do dziś mam w pamięci tłumy roześmianych, radosnych kibiców z krajów do tej pory mało widocznych w Gdańsku. Swoista fiesta trwała w centrum Gdańska, upodabniając miasto do wielu europejskich metropolii.

W następnych latach mijali nas na ulicach turyści z południa Europy, Skandynawii i innych części świata i widać ich również w Gdańsku dziś. Z danych statystycznych wynika, że liczba turystów z roku na rok stale wzrasta.

Nie ma możliwości w tym krótkim tekście pokazać wiele innych wątków i doświadczeń związanych z tym okresem. Przykładowo proces rewitalizacji Letnicy, w której czynnie uczestniczyłem, to materiał na oddzielną książkę, pokazującą przemianę małej, zamkniętej społeczności zderzającej się z trudną do wyobrażenia metamorfozą ich dzielnicy.

30 LAT WSPÓŁPRACY

Pawła Adamowicza poznałem w roku 1989 w trakcie przygotowań, po utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego, do wyborów samorządowych. Działaliśmy w ramach Komitetu Obywatelskiego Solidarność. Pamiętam wspólne wyjazdy w teren do mniejszych ośrodków, często do działających tam struktur Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Paweł był, tak jak większość z nas, pełen entuzjazmu, ale mimo młodego wieku bardzo racjonalny. Spokojnie i w zrozumiały sposób wyjaśniał czekające nas zmiany ustrojowe dotyczące samorządu terytorialnego. Po majowych wyborach razem zostaliśmy radnymi Rady Miasta Gdańska. Byliśmy w różnych klubach – on w Klubie Liberałów, ja przewodniczyłem Klubowi Pomorskiemu. Jednak ściśle współpracowaliśmy, będąc w opozycji do Franciszka Jamroża (od 1991 r. prezydenta Gdańska).

Szczególnie ściśle współpracowaliśmy w II kadencji; on był przewodniczącym Rady Miasta, ja wiceprzewodniczącym. Był, mimo młodego wieku, niezwykle dobrze zorganizowany. Potrafił szukać porozumienia z różnymi środowiskami i wybierał zazwyczaj optymalne i dobre rozwiązania. Pamiętam dyskusje w trakcie któregoś ze studyjnych wyjazdów zagranicznych, gdy zastanawialiśmy się, kiedy Gdańsk będzie miastem dorównującym jakością życia innym miastom europejskim. Przeważał pogląd, że może 50 lat to realny okres. Paweł był znacznie bardziej optymistyczny. Uważał, że ciężka praca oraz uczenie się od najlepszych może ten proces skrócić. Nie dziwię się, że po 25 latach, spacerując po piękniejącym Gdańsku, był taki szczęśliwy.

Najważniejsze jednak, że dostrzegał problemy, które należy rozwiązywać. A zarządzanie miastem sprowadzał do tego, aby gdańszczankom i gdańszczanom żyło się coraz

lepiej, by miasto stawało się coraz bardziej atrakcyjnym miejscem do zamieszkania. I to przyniosło efekty.

W pamiętny styczniowy wieczór, kiedy po raz ostatni przebył drogę z ECS do Bazyliki Mariackiej, ze łzami w oczach żegnały go dziesiątki tysięcy osób, dziękując za pracę na rzecz Gdańska i w hołdzie za jego postawę w życiu publicznym, ale i rodzinnym. Składali hołd Człowiekowi, który swoje ideały wyniesione z domu rodzinnego, z głęboko zakorzenionych wartości chrześcijańskich, traktował bardzo serio.

Grzegorz Grzelak

MIASTO PAWŁA

Redaktorzy tomu *Gdańsk. Zmieniające się oblicze miasta* zwrócili się z prośbą o refleksje nad zmianami, jakie zaszły w naszym mieście od czasu pierwszej prezydentury Pawła Adamowicza, sugerując, abym objął nimi najbliższe sobie sfery i dziedziny życia. Podkreślali także, aby nie unikać refleksji o bardziej ogólnym charakterze, które – bazując na wiedzy o minionych latach – będą próbowały wybiegać w przyszłość.

Pojawia się pokusa, aby skoncentrować się na tym, co widoczne – na zewnętrznym, europejskim wyglądzie współczesnego „Pawłowego" miasta z nowoczesną infrastrukturą komunikacyjną, tunelem pod Martwą Wisłą, stadionem na Letnicy, mostem 100-lecia Niepodległości Rzeczypospolitej, oliwskim „Manhattanem", nowoczesnym i ciągle rozbudowującym się portem lotniczym, rewitalizowanymi fragmentami historycznej zabudowy itp. Wydaje mi się jednak, że warto powiedzieć o tym, co stało u podstaw przemian, jakim podlegał Gdańsk i inne polskie miasta, o ideach, które przyświecały Pawłowi, mnie czy innemu naszemu wspólnemu przyjacielowi z końca lat osiemdziesiątych, Maciejowi Płażyńskiemu.

Mam na myśli ideę państwa samorządowego, jaką głosiliśmy od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Opowiadaliśmy o niej, jeżdżąc na spotkania wielu komitetów obywatelskich dawnego województwa gdańskiego. Na jej podstawie formułowaliśmy program Gdańskiego Komitetu Obywatelskiego na pierwsze wybory samorządowe w maju 1990 r. Idea ta wyrastała z europejskiej koncepcji samorządu terytorialnego zawartej w Europejskiej Karcie Samorządu Lokalnego.

Samorząd terytorialny to prawo i zdolność społeczności lokalnych, w granicach określonych prawem, do kierowania zasadniczą częścią spraw publicznych na własną odpowiedzialność i w interesie mieszkańców gmin. Samorząd terytorialny nie jest więc jedynie efektem decentralizacji państwa, przeprowadzanej w oparciu o przesłanki racjonalności czy efektywności jego funkcjonowania. Stanowi on nie tylko określony system prawno-ustrojowy, ale przede wszystkim wyposażoną w prawa polityczne wspólnotę mieszkańców na właściwym jej terytorium. (Ustawa marcowa o samorządzie terytorialnym z 1992 r. zaznaczała jej obligatoryjny charakter: mieszkańcy gminy z mocy prawa tworzą wspólnotę samorządową).

Ten wspólnotowy, społeczno-terytorialny charakter samorządu terytorialnego (lokalnego i regionalnego) stanowi przesłankę jego kulturowej, cywilizacyjnej funkcji w odniesieniu do jednostki, ale i całego państwa.

Idea państwa samorządowego była mocno osadzona na gruncie zasady pomocniczości (subsydiarności), którą razem z Pawłem wynieśliśmy z katolickiej nauki społecznej (św. Tomasz z Akwinu, Leon XIII, personalizm katolicki XX wieku). Zasada ta mówiła, że zorganizowani w różnych wspólnotach czy stowarzyszeniach obywatele rządzą się swoimi sprawami w granicach praw, a rząd podejmuje tylko te działania, których sami obywatele wykonać nie potrafią czy nie mogą. Wymaga ona oczywiście znalezienia równowagi między możliwie nieskrępowaną aktywnością obywatelską (Alexis de Tocqueville) a interwencją państwa dla dobra wspólnego. Dobra wspólnego, publicznego, czyli wartości, które ze swojej natury mają charakter powszechny i nie mogą być przywilejem niektórych tylko grup, także terytorialnych.

Samorząd terytorialny i prowadzona przezeń polityka lokalna czy regionalna powinna mieć charakter podmiotowy. Samorząd ten powinien być obdarzony co najmniej czworakiego rodzaju autonomią: po pierwsze, autonomią polityczną dotyczącą sposobów powoływania organów uchwałodawczych i wykonawczych; po drugie, autonomią organizacyjną dotyczącą swobody powoływania jednostek realizujących zadania własne; po trzecie, autonomią administracyjna dotyczącą kwestii nadzoru nad wykonywaniem zadań własnych jedynie co do zgodności z prawem; po czwarte, autonomią ekonomiczną dotyczącą dochodów własnych, które powinny pokrywać koszty realizacji zadań własnych.

Samorząd terytorialny powinien mieć możliwość zaspokajania w pełni zbiorowych potrzeb wspólnoty lokalnej czy regionalnej. Powinien bazować na realizacji usług publicznych przede wszystkim w formule zadań własnych wykonywanych na własną odpowiedzialność. I wreszcie samorząd terytorialny i jego działania powinny podlegać ochronie sądowej.

Na gruncie takiej idei samorządu terytorialnego i państwa samorządowego ewidentna stawała się potrzeba pogłębienia tożsamości wspólnoty terytorialnej, w tym wypadku miasta Gdańska, ale również od 1998 r. województwa pomorskiego. W działalności Pawła ten element aktywizacji społecznej mieszkańców staje się chyba najważniejszy. Dotyczyło to jego działań zarówno jako przewodniczącego Rady Miasta Gdańska (wielkie obchody 1000-lecia Gdańska w 1997 r.), jak i później jako prezydenta miasta.

Prezydent rozpoczyna i prowadzi, czy wspiera, wiele inicjatyw obywatelskich, nazywając nasze miasto „Miastem Wolności i Solidarności". Buduje gmach Europejskiego Centrum Solidarności, organizuje obchody wybuchu II Wojny Światowej każdego 1 września na Westerplatte, wspiera budowę Muzeum II Wojny Światowej.

Jednocześnie współorganizuje i wspiera samorząd dzielnicowy i panele obywatelskie w dzielnicach; wspiera Forum Dialogu Gdański Aeropag, wolontariat w mieście oraz działalność organizacji pozarządowych. Organizuje wiele rad, jako organów doradczych i pomocniczych przy władzach miasta, np. rady senioralne, młodzieżowe,

sąsiedzkie, rady ds. emigrantów; rozmawia z organizacjami przedsiębiorców. Tworzy Gdańską Kartę Dużej Rodziny. Z jednej strony ogłasza Gdańsk „miastem otwartym", z drugiej buduje Gdańsk bardziej zintegrowany wewnętrznie; wzmacnia związki mieszkańców ze swoim miejscem zamieszkania. Tragiczna śmierć prezydenta 14 stycznia 2019 r. w wyniku ran zadanych mu przez zamachowca podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy u progu Złotej Bramy stanowi dla całego miasta niezwykle traumatyczne przeżycie.

Gdańsk Pawła Adamowicza staje się już nie tylko miastem wolności i solidarności w sensie doświadczeń historycznych. Popierana przez prezydenta polityka „równościowa" oraz polityka wspierająca integrację migrantów w mieście powoduje, że Gdańsk staje się miastem solidarności w bardzo współczesnym sensie. Przed ostatnimi wyborami samorządowymi w 2018 r. publikuje książkę pod znamiennym tytułem *Gdańsk jako wspólnota*, a w czasie samych wyborów posługuje się hasłem „Gdańsk, najbardziej obywatelskie miasto w Polsce". Przeprowadzone w 2020 r. badania socjologiczne wskazują, że 88% mieszkańców miasta jest dumnych z tego, że mieszka w Gdańsku.

Wspólnota gdańszczan oparta o ideały, które promował Paweł Adamowicz, trwa i rozwija się do dzisiaj. Obecnie, w końcu 2022 r., można powiedzieć, że jego wychowankowie starają się kontynuować to dzieło, które on rozpoczął. Idą drogą, którą wytyczył, chociaż nigdy się nie dowiedzą, czy akceptowałby wszystkie rozwiązania, które oni dzisiaj proponują. Działają już na własną odpowiedzialność. A sytuacja obecna, społeczna i polityczna, nie jest dzisiaj najlepsza z punktu widzenia samorządów terytorialnych i społeczeństwa obywatelskiego. Także tych idei, które zmarły prezydent reprezentował. Dotyczy to w szczególności ograniczenia wspomnianej autonomii ekonomicznej (ograniczenia dochodów własnych gmin) czy organizacyjnej (edukacja!). Generalnie mamy problem z recentralizacją państwa (a parę lat temu planowaliśmy jeszcze przecież przeprowadzenie trzeciego etapu reformy samorządowej – sic!). Dlatego tak bardzo potrzebujemy dziś obrony tej idei reformy państwa samorządowego, która przyświecała nam na początku lat dziewięćdziesiątych i dzięki której Gdańsk i Pomorze uzyskały swoją współczesną tożsamość.

Katarzyna Hall

GDAŃSK MIEJSCEM TWORZENIA NOWYCH IDEI W EDUKACJI. OSOBISTA PERSPEKTYWA

PRZENIKANIE IDEI WYPRACOWANYCH W OŚWIACIE NIEPUBLICZNEJ DO OŚWIATY MASOWEJ

Pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych powstało szereg szkół niepublicznych, które chciały różnić się od państwowej, dość skostniałej wtedy edukacji, i stawiały sobie za cel kształcenie przyjazne i efektywne. To tam rozpoczęto na szerszą skalę wdrażać na przykład pomysły z tworzeniem bloków przedmiotowych, uczeniem języków obcych w grupach zaawansowania, prowadzeniem części zajęć artystycznych czy sportowych w grupach zainteresowań. Wiele z tych ciekawych pomysłów przeniknęło po 1999 r. do oświaty masowej.

Praktycznym zmienianiem edukacji i tworzeniem autorskich programów szkolnych zajęłam się w 1989 r., gdy założyłam Gdańską Fundację Oświatową i Gdańskie Liceum Autonomiczne, a kilka lat później, w 1995 r., Sopocką Autonomiczną Szkołę Podstawową. Korzystając ze swej wiedzy i doświadczenia, tworzyłam szkołę rozpoznającą i rozwijającą zdolności, zainteresowania i możliwości uczniów, pomagającą przezwyciężać trudności i jak najlepiej przygotowującą do studiowania.

Dziesięć lat później dokonałam syntezy tych swoich pierwszych organizacyjnych doświadczeń. Reforma programowa z 1999 r. stymulowała do nowego wysiłku. Wraz z reformą 1999 r. przy każdej z wymienionych wyżej szkół powstało gimnazjum, a następnie zostały one zespołami szkół: szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum.

Program szkolny zawsze starałam się rozumieć całościowo, jako zadanie całej szkoły, a nie pojedynczego nauczyciela. Zaangażowałam się w stworzenie autorskiego programu szkolnego na wszystkie etapy kształcenia. Nazwaliśmy go KLOCKI AUTONOMICZNE – z myślą, żeby z tych klocków budować różne programowe budowle, dostosowane do konkretnych, różnych szkolnych potrzeb. KLOCKI AUTONOMICZNE cieszyły się sporym zainteresowaniem. W 1999 r. sprzedaliśmy ponad 10 tysięcy egzemplarzy książki z tym programem, a następnie przez kilka lat wydawaliśmy kwartalnik „Klocki autonomiczne w szkole".

Moja praca w Gdańskiej Fundacji Oświatowej skłaniała mnie także do aktywności w różnego rodzaju społecznych gremiach, które starały się wpływać na stan oświaty w Polsce.

W 1991 r. wzięłam udział w tworzeniu przedstawicielstwa szkół niepublicznych. Na początku roku 1992 doszło do podpisania deklaracji założycielskiej Krajowego Forum Oświaty Niepublicznej. W latach dziewięćdziesiątych wielokrotnie reprezentowałam GFO i KFON na różnych spotkaniach konsultacyjnych organizowanych w Ministerstwie Edukacji Narodowej.

W 1995 r. z inicjatywy Solidarności zostało zawiązane Regionalne Forum Edukacyjne w Gdańsku. Znalazłam się tam jako przedstawicielka lokalnej oświaty niepublicznej. Gremium spotykało się chyba comiesięcznie przez kilka lat pod przewodnictwem Wojciecha Książka. Skupiało bardzo ciekawe grono zajmujące się wieloma aspektami edukacji. Uczestnicząc w nim, też nauczyłam się bardzo dużo. Spotkałam tam m.in. lokalnych pionierów edukacji integracyjnej, liderów ruchu rodzicielstwa zastępczego, edukacji regionalnej. Zaczęłam lepiej rozumieć nie tylko organizację pracy nauczyciela i szkoły, lecz także widzieć cele szeroko rozumianej polityki społecznej, której częścią jest edukacja.

Wojciech Książek próbował przenieść to ciekawe merytoryczne doświadczenie na grunt ogólnopolski. Została powołana Rada Konsultacyjna ds. Reformy Edukacji Narodowej. Byłam jej członkiem w latach 1999–2001. Tu także poruszane były tematy poszerzające moje spojrzenie na edukację. Lepiej zaczęłam rozumieć np. złożoność zagadnienia finansowania edukacji, po raz pierwszy widziałam zaprezentowane konkretne rozwiązanie lokalnych „bonów edukacyjnych" – dzielenia w samorządzie środków proporcjonalnie do liczby uczniów.

PRACA W MIEŚCIE U BOKU PREZYDENTA PAWŁA ADAMOWICZA

Organizowanie edukacji w dużym mieście pozwala poznać wszelkie zadania państwa w tym obszarze. Pracowałam u boku prezydenta Pawła Adamowicza w latach 2006––2007, pełniąc funkcję jego zastępcy do spraw społecznych. Wówczas miał już za sobą doświadczenie wdrażania reformy z 1999 r. Trzeba było odpowiadać na bieżące wyzwania, takie jak: bardzo ograniczony dostęp do żłobków, przedszkoli i szkół w nowych dzielnicach mieszkaniowych, niskie wyniki edukacyjne w dzielnicach, gdzie występowały duże problemy społeczne, wymagająca zmian struktura szkolnictwa zawodowego, konieczność przekształcenia wielkiego miejskiego domu dziecka w małe, przyjazne dzieciom placówki. Diagnoza, którą wówczas przeprowadziliśmy, pokazała nałożenie się mapy występowania dużej liczby rodzin będących podopiecznymi pomocy społecznej, nieradzących sobie z wyzwaniami dnia codziennego, na mapę obwodów szkolnych o najniższych wynikach edukacyjnych. Jednym z czarnych punktów tej mapy była wtedy Letnica. Decyzję o lokalizacji w tej części miasta stadionu piłkarskiego, który miał być zbudowany na Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej 2012, wspominam jako genialny plan rewitalizacyjny prezydenta. Obecnie stadion otoczony przez nowe drogi, nowe budynki konferencyjne i mieszkaniowe – to jedno z piękniejszych miejsc w mieście. Letnica została stworzona na nowo, a o największych problemach społecznych i o najniższych wynikach edukacyjnych w tej dzielnicy z pewnością już dawno zapomniano.

Myśl Pawła Adamowicza, sformułowana po wielu latach zmagania się z problemami społecznymi wielkiego miasta, jest warta zacytowania i rozwinięcia: „Przyszłość edukacji w Polsce powinna być stałym tematem debaty publicznej. Rodzice, nauczyciele, burmistrzowie i samorząd terytorialny, organizacje społeczne i pracodawcy, prodemokratyczne i proeuropejskie ugrupowania polityczne powinny rozpocząć systematyczną dyskusję nad przyszłym kształtem polskiej edukacji. (…)

Chciałbym bardzo, aby w dialogu między rodzicami a samorządem terytorialnym, między nauczycielami a światłymi związkowcami, między prodemokratycznymi ugrupowaniami politycznymi a organizacjami społecznymi udało się wypracować kształt przyszłej polskiej edukacji na miarę XXI wieku, edukacji dbającej o przyszłość szczęśliwych polskich dzieci. Bo edukacja to klucz do dobrobytu, do szczęśliwego, obywatelskiego, otwartego, darzącego się szacunkiem społeczeństwa".

Na początku mojej pracy na stanowisku zastępcy prezydenta miasta Gdańska zaproponowałam powołanie zespołów, które miały za zadanie wypracować rozwiązania służące poprawie jakości oferty edukacyjnej miasta. Zespół ds. Kształcenia Zawodowego opracował zasady współpracy pomiędzy szkołami a instytucjami rynku pracy i pracodawcami, które umożliwiły systematyczne i odpowiednie do potrzeb zmiany w kształceniu zawodowym oraz metody promocji kształcenia zawodowego. Zespół ds. Monitorowania Jakości Edukacji przygotował mechanizmy wykorzystywania wyników egzaminów zewnętrznych i wyników konkursów organizowanych przez miasto do wspierania szkół i uczniów odpowiednio do potrzeb. Zespół. ds. Specjalnych Potrzeb Edukacyjnych opracował model kompleksowego wspierania rodziców i dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych, a w szczególności: niepełnosprawnych i przewlekle chorych, wybitnie zdolnych, z zaburzeniami zachowania i niedostosowanych społecznie, uzdolnionych sportowo oraz ze środowisk i obszarów zaniedbanych ekonomicznie i kulturowo. Doprowadziłam także do powołania Gdańskiej Rady Oświatowej, skupiającej praktyków i ekspertów, których wiedza i doświadczenie stanowiły wsparcie dla gdańskich radnych w wypracowywaniu dobrej polityki oświatowej miasta.

Te doświadczenia bardzo mi potem pomogły w proponowaniu działań i rozwiązań do pewnego stopnia analogicznych, ale już o zasięgu krajowym. Przydatne okazały się w szczególności doświadczenia zespołu zajmującego się kształceniem zawodowym. Skupiał on przedstawicieli szkół, środowiska pracodawców – małych i dużych, doradców zawodowych, a także urzędu pracy. Jego rekomendacje dotyczyły działań na rzecz zacieśniania współpracy szkół z pracodawcami oraz na rzecz docierania z informacjami o ofercie kształcenia zawodowego i doradztwem edukacyjno-zawodowym dla gimnazjalistów, również z gmin położonych wokół Gdańska. Te działania przyczyniły się do istotnego zwiększenia zainteresowania młodzieży kształceniem zawodowym. Potem – analogicznie z mojej inicjatywy skonstruowany – zespół opiniodawczo-doradczy przy ministrze edukacji narodowej zaproponował rekomendacje rozwiązań, które weszły do systemu oświaty od września 2012.

Krytycznym i jednocześnie kształcącym momentem podczas mojej służby publicznej było dla mnie to wszystko, co zdarzyło się po samobójstwie Ani – uczennicy Gimnazjum

Nr 2 w Gdańsku. Samobójstwo dziecka to wielka tragedia, która najczęściej ma wiele nakładających się na siebie przyczyn. Niestety, obecnie zjawisko to występuje częściej niż wtedy. Ma z tym związek także pogarszająca się sytuacja w służbie zdrowia, szczególnie brak dostępności do pomocy psychologicznej i psychiatrycznej dla dzieci, a także rosnąca presja wobec dzieci w domach i w systemie edukacji. Do pomocy psychologicznej społeczności szkolnej ściągnęłam wtedy Krzysztofa Sarzałę z gdańskiego Centrum Interwencji Kryzysowej. Powołaliśmy potem pod przewodnictwem Sarzały zespół kryzysowy. Ten Zespół ds. Przeciwdziałania Problemom Wychowawczym opracował procedury postępowania prewencyjnego oraz interwencyjnego w nadzwyczajnych sytuacjach wychowawczych, w tym przygotował i rozpowszechnił we wszystkich miejskich placówkach oświatowych broszurę *Procedury, strategie zarządzania kryzysem w szkole*. Wypracowane wtedy procedury były naprawdę dobrym, pomocnym szkołom materiałem.

W latach 2006-2007 doprowadziłam do powstania kilku opracowań, pomocnych w myśleniu o polityce społecznej w mieście. Późną jesienią 2007 r. zostałam na całe cztery lata ministrem edukacji narodowej w pierwszym rządzie Donalda Tuska (2007-2011).

OD 2012 ROKU POWRÓT DO GDAŃSKA I DO TWORZENIA NOWYCH EDUKACYJNYCH IDEI

Pod koniec 2011 r. zaczęłam swój powrót do Gdańska, najpierw zostając posłanką z Gdańska na Sejm VII kadencji (2011-2015), a następnie – w 2012 r. – angażując się w powstanie Stowarzyszenia Dobra Edukacja i Programu Dobrej Edukacji.

W 2012 r. założyliśmy Stowarzyszenie Dobra Edukacja, ponieważ chcieliśmy tworzyć szkoły, które przygotowują do przyszłości, a nie są oparte o XIX-wieczne modele edukacyjne. Miały to być szkoły zorganizowane w sposób umożliwiający każdemu uczniowi osobisty rozwój i robienie we własnym tempie maksymalnych postępów na miarę własnych możliwości, stawiające na samodzielność, współpracę i odpowiedzialność, wykorzystujące nowoczesne technologie.

Ważnym pojęciem stała się przy tym personalizacja, którą rozumiemy nie tylko jako dostosowanie metod czy tempa pracy, ale przede wszystkim jako zaplanowanie dla każdego ucznia listy indywidualnych osiągnięć edukacyjnych – spersonalizowana edukacja to różne cele i wymagania dla różnych uczniów. Potrzebne jest organizowanie edukacji w sposób pozwalający każdemu uczniowi na osiąganie w sposób dla niego najlepszy i w jego własnym tempie postępów na jego miarę.

Nasz kierunek na edukację spersonalizowaną jest niezależny od zmian systemu szkolnego. Planowanie pracy podążające za uczniem, jego potrzebami i predyspozycjami, pomoc w przezwyciężaniu trudności, rozwijanie talentów, rozbudzanie pasji – są możliwe w każdej szkolnej strukturze. Inicjatorami powstania naszych szkół – Akademii Dobrej Edukacji – byli nauczyciele-rodzice pragnący dla swoich dzieci edukacji dostosowanej do potrzeb oraz nauczyciele-naukowcy poszukujący dobrych, przyszłościowych rozwiązań edukacyjnych.

Starając się o zarejestrowanie Stowarzyszenia, jednocześnie zaczęliśmy korzystać z pomocy Instytutu Badań Edukacyjnych oraz Uniwersytetu Gdańskiego przy organizowaniu różnych spotkań i narad w sprawach organizacyjnych i programowych.

Sprzymierzeńców do pracy nad Programem Dobrej Edukacji na początku szukałam w Gdańsku i w Warszawie, bo swój czas dzieliłam pomiędzy te dwa miasta. Najbardziej wsparło mnie kierownictwo Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki Uniwersytetu Gdańskiego, na którym wiele lat temu pracowałam. Udostępniło ono miejsce na parę otwartych spotkań poświęconych szukaniu zainteresowanych nowym podejściem do edukacji. Pomogło w przekazaniu informacji na inne wydziały.

Podobnie jak na wiosnę 1989 r., w 2013 starałam się zebrać ekipę reprezentującą wszystkie dziedziny edukacyjne, zainteresowaną pisaniem programu i wdrażaniem stworzonej koncepcji. Zebrałam sporą grupę, która zaczęła się systematycznie spotykać i tworzyć nasz Program Dobrej Edukacji. Najwytrwalsi z ekipy chcieli ten program zacząć wdrażać. Udało się znaleźć miejsce – kilka wynajętych sal w budynku szkoły w Gdańsku – i zarejestrować tam gimnazjum, liceum oraz poradnię. W Warszawie zaczęła pracę szkoła podstawowa.

Stowarzyszenie Dobra Edukacja zostało też partnerem projektu Strategia Rozwoju Metropolii 2030, przy realizacji którego współpracowało w latach 2014-2016 z bardzo wieloma podmiotami.

W latach 2014, 2015 i 2016 na Uniwersytecie Gdańskim i we współpracy z Polsko-Japońską Akademią Technik Komputerowych i Instytutem Badań Edukacyjnych organizowaliśmy ogólnopolskie konferencje Techniki Dobrej Edukacji poświęcone nowym ideom edukacyjnym.

Zespół gdański dał początek pracom nad Programem Dobrej Edukacji. Dołączały do niego kolejne ciekawe osoby. W kolejnych latach, w innych miastach powstawały następne szkoły realizujące Program Dobrej Edukacji. Utworzony w Gdańsku Instytut Dobrej Edukacji pomaga ekipom, które zakładają kolejne takie szkoły.

Zespół nauczycieli uczących w Akademiach Dobrej Edukacji starał się wykorzystać zmiany prawne następujące w systemie edukacji jako mobilizujący impuls do zintensyfikowania i przyspieszenia prac nad ciągle prowadzonym ulepszaniem oraz doskonaleniem realizowanej koncepcji programowej.

Instytut Dobrej Edukacji przygotował, na podstawie efektów kilkumiesięcznej współpracy kadry wszystkich Akademii, kolejną, zmodyfikowaną wersję Programu Dobrej Edukacji, dostosowaną do zmian prawnych wchodzących w systemie edukacji od września 2017 r.

Przyglądając się konkretnym wymaganym przez prawo w szkole przedmiotom, warto je widzieć szerzej, jako budujące fundament pod dalszą edukację, zawodową lub wyższą, rozbudzające pewien rodzaj myślenia, mające wspólne cele. Podział rzeczywistości na wiele szkolnych przedmiotów utrudnia uczniowi odnalezienie dalszej drogi edukacyjnej i zawodowej. Jeśli nauczyciele kilku przedmiotów starają się zobaczyć i sformułować ich wspólne cele, a potem realizować wspólnie pewne aktywności,

inaczej też patrzą na pracę z uczniami w ramach swojego przedmiotu. Postrzegają ten przedmiot w szerszym kontekście, jako prowadzący do konkretnej ścieżki akademickiej, mogący już od najmłodszych lat rozbudzić w uczniu rodzaj ciekawości właściwy dla danego bloku. Realizując nasz Program Dobrej Edukacji, wspólnie dążą do tego, aby uczniowie byli: DOBRZY, AKTYWNI, TWÓRCZY, OTWARCI, KRYTYCZNI, ROZUMNI, LOGICZNI – takie nazwy noszą nasze bloki programowe.

W styczniu 2018 r. w gronie przedstawicieli wszystkich Akademii Dobrej Edukacji udało się przedyskutować i przyjąć opis głównych cech naszej pracy w formie Standardów Dobrej Edukacji, nazywanych też standardami edukacji spersonalizowanej:

1. Podążanie za potrzebami uczniów.
2. Opieka mentorska.
3. Realizowanie projektów.
4. Ocenianie pomagające w rozwoju.
5. Naturalne środowisko technologii.
6. Przyjazna szkolna przestrzeń.
7. Uczenie się poza szkołą.
8. Zarządzanie społecznościowe.

Szukaliśmy sposobu dzielenia się swoją koncepcją edukacyjną ze szkołami prowadzonymi przez inne podmioty. Uważaliśmy, że mogą w tym pomóc nasze Standardy Dobrej Edukacji.

Instytut Dobrej Edukacji we współpracy z Polsko-Japońską Akademią Technik Komputerowych prowadzi od 2016 r. studia podyplomowe z edukacji spersonalizowanej. Traktujemy uruchomienie tych studiów jako nasze ważne osiągnięcie nastawione na profesjonalizację kadr, które staramy się inspirować.

W Instytucie Dobrej Edukacji w Gdańsku rozwija się centrum wsparcia dla wszystkich pragnących realizować nasze Standardy Dobrej Edukacji. Osób zaangażowanych w realizowanie i dalsze tworzenie naszego programu jest obecnie dużo. Pracują w 19 szkołach i placówkach oświatowych zarejestrowanych w 12 miastach.

Akademie Dobrej Edukacji rozpoczęły działanie jeszcze podczas mojej pracy w parlamencie, ale w 2013 r., tworząc gdańską Akademię i Instytut Dobrej Edukacji, myślałam już o powrocie na stałe z Warszawy na Wybrzeże. Historia mojej twórczości programowej na różnych szczeblach jest dość długa, ale to właśnie w Gdańsku dobrze udawało mi się i udaje znajdować ludzi prowadzących twórczą dyskusję i umiejących się dzielić wypracowanymi ideami…

Autorskie pomysły edukacyjne z początku lat dziewięćdziesiątych przeniknęły do całego systemu około 10 lat później. Teraz też praca tego rodzaju może być postrzegana jako drożdże, które wpłyną na zmiany w całym systemie edukacji, na lepsze możliwości rozwojowe ogółu dzieci i młodzieży w przyszłości.

BIBLIOGRAFIA:

• Adamowicz, P. (2018). *Gdańsk jako wspólnota.* Gdańsk: słowo/obraz terytoria, s. 235-237.

• Hall, K. (2022). *Szkoła przyszłości. Jakich zmian potrzebujemy w edukacji?*, Warszawa: Wydawnictwo Stentor.

• (1999). *Klocki autonomiczne. Koncepcja edukacyjna szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum*. Gdańsk: Gdańska Fundacja Oświatowa.

• (2002). *Program szkolny KLOCKI AUTONOMICZNE dla liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum. Kształcenie ogólne w zakresie podstawowym i rozszerzonym*, oprac. zespół Gdańskiej Fundacji Oświatowej pod kierunkiem Katarzyny Hall, Gdańsk: Wydawnictwo Nowa Era.

• Sarzała, K. (red.). *Procedury, strategie zarządzania kryzysem w szkole*, opracowane przez Zespół ds. Przeciwdziałania Problemom Wychowawczym, działający na podstawie Zarządzenia Nr 1424/06 Prezydenta Miasta Gdańska, z dnia 5.12.2006 – link do pobrania: https://download.cloudgdansk.pl/gdansk-pl/d/20131150022/broszura.pdf

• Opis projektu Strategia Rozwoju Metropolii 2030: https://www.metropoliagdansk.pl/strategia-rozwoju-metropolii-2030/opis-projektu/

• Opis Standardów Dobrej Edukacji: https://instytut.dobraedukacja.edu.pl/standardy-dobrej-edukacji/

Adam Korol

SPORT BYŁ BARDZO WAŻNY

Nie mam wątpliwości, że organizacja przez Gdańsk sportowej imprezy – piłkarskich mistrzostw Europy w 2012 r. była przełomowym momentem w najnowszej historii naszego miasta. Inwestycje związane z EURO 2012 wyniosły łącznie ponad siedem miliardów zł! Gdańsk dokonał prawdziwego skoku cywilizacyjnego. Miasto zmieniło się nie do poznania.

Inwestycje, które zrealizowaliśmy w pięć lat, bez EURO 2012 robilibyśmy 20 lat. Dzięki funduszom unijnym i środkom własnym na inwestycje wydawaliśmy rocznie od 800 mln do 1,1 mld zł. Gdybyśmy z tego zrezygnowali, dysponowalibyśmy rocznie kwotą 250–300 mln zł. Mieliśmy tempo inwestycyjne, o którym wcześniej można było tylko pomarzyć.

Najpiękniejszy w Europie stadion, bursztynowy, prawdziwa perełka wśród obiektów piłkarskich – to efekt sportowy przygotowań do mistrzostw Europy. Najpotężniejsze zmiany zaszły jednak w infrastrukturze. Obwodnica południowa miasta, Trasa Słowackiego, Trasa Sucharskiego, Trasa W-Z (ul. Kartuska – Otomińska), budowa Węzła Karczemki, przebudowa ul. Jana z Kolna, remont generalny wiaduktu na końcu tej ulicy, rozbudowa lotniska, rozwój Szybkiej Kolei Miejskiej, budowa stacji kolejowej nieopodal stadionu, rewitalizacja bardzo zaniedbanej dzielnicy Letnica, Zintegrowany System Zarządzania Ruchem TRISTAR – takie były efekty przyznania Gdańskowi EURO 2012.

WIZJONER

Do tego trzeba dodać budowę, wspólnie z Sopotem, hali widowiskowo-sportowej Ergo Arena, niezwykle funkcjonalnej i jednej z najpiękniejszych w Polsce. Powstanie nowej siedziby Międzynarodowych Targów Gdańskich, Europejskiego Centrum Solidarności, a także późniejsze wydrążenie tunelu pod Martwą Wisłą, który znacznie ułatwił wyjazd z miasta w kierunku Warszawy, to kolejne elementy układanki. To nie były inwestycje bezpośrednio związane z organizacją turnieju, ale bardzo ładnie uzupełniły obraz miasta szykującego się na przyjazd setek tysięcy gości.

Prezydent Paweł Adamowicz był wizjonerem. Nie ma osoby, która znałaby się na wszystkim. Nie ma też takiego, który nie popełnia błędów, ale wtedy najważniejsze jest,

by z tych potknięć wyciągać właściwe wnioski na przyszłość. Prezydent Adamowicz miał dar odróżniania ziarna od plew, czyli dobrych pomysłów od złych pomysłów. Miał też szczęście, że często współpracował z ludźmi, którzy mieli dobre pomysły i próbowali wcielać je w życie.

Przecież tylko niepoprawny optymista mógł zgłosić kandydaturę swojego miasta do wyścigu po EURO 2012. W 2005 r., gdy nadeszła pora zgłoszeń, Gdańsk nie miał nic, czego się wymaga od gospodarza tak wielkiej imprezy. Na wszystkich polach, których spełnienia domagała się Europejska Unia Piłkarska, paliło się czerwone światło. Potem, miesiąc po miesiącu i rok po roku, z przyjemnością odnotowywaliśmy zmianę świateł na żółte, a następnie zielone. Serce rosło.

TYLKO ON WIERZYŁ

Paweł Adamowicz był jedynym prezydentem z czwórki polskich miast (Gdańsk, Warszawa, Poznań, Wrocław), który poleciał w 2007 r. do walijskiego Cardiff na uroczystość ogłoszenia gospodarza EURO 2012. Nikt nie wierzył w sukces, tylko on. Kiedy opadł pył radości ze zwycięstwa, prezydent powiedział: – „Przed nami nie lada wyzwanie natury ludzkiej. Mamy pięć lat na to, aby w Gdańsku, na Pomorzu i w całej Polsce wypromować grę w piłkę. Musimy zacząć od najmłodszych, od szkół podstawowych i gimnazjów. Musimy przyspieszyć prace nad rozwojem boisk szkolnych i osiedlowych".

Po powrocie z Cardiff zebrał swoich ludzi odpowiedzialnych za przygotowanie imprezy i stwierdził: - „Najważniejsze dla was zadanie: odpowiednio przygotować mieszkańców Gdańska do mistrzostw. Trzeba ich przekonać, że ta wielka impreza będzie świętem uśmiechniętych ludzi z całej Europy, a nie czarnym epizodem w życiu miasta".

Udało się w 100 procentach. Gdańsk osiągnął podczas EURO 2012 przede wszystkim ogromny kapitał społeczny, który wspólnie my, gdańszczanie i Pomorzanie, stworzyliśmy, bowiem przez miesiące współpracy wszyscy lepiej się poznaliśmy od tej dobrej strony. Kapitał procentuje w życiu codziennym.

POCZUCIE DUMY

Gdańsk stał się tętniącą życiem sceną niekończącej się zabawy, a fenomenalna atmosfera na długo pozostanie w pamięci wszystkich. Organizacja i promocja mistrzostw przyczyniła się do zbudowania wielkiego kapitału społecznego, a sukces stał się źródłem poczucia dumy dla wielu gdańszczan. To ogromna wartość dodana, której znaczenia nie obejmie żaden wskaźnik finansowy. Szalona zabawa i śpiewy kibiców na Długim Targu na długo pozostaną w pamięci gdańszczan.

Piłkarskie mistrzostwa Europy to była wisienka na sportowej części tortu Pawła Adamowicza. On firmował to, co zaproponowali jego ludzie – dobrze przygotowani do całkowicie nowego rozdania.

Dzięki Ergo Arenie i bursztynowemu stadionowi gościliśmy na mistrzostwach świata i Europy najlepszych siatkarzy, piłkarzy ręcznych, koszykarzy, tenisistów stołowych,

tenisistów, reprezentacje Polski, gwiazdy światowego sportu. Urząd Miejski w Gdańsku nigdy nie żałował i nie żałuje pieniędzy, by ściągać do nas i organizować na odpowiednim poziomie najważniejsze imprezy. Chcemy, by ludzie na żywo mogli zobaczyć sportową magię, którą do tej pory mogli oglądać tylko w telewizji.

Sport na niższych poziomach, również amatorskim i rekreacyjnym, też jest odpowiednio zorganizowany. Wiele z tych rozwiązań spotykamy tylko w Gdańsku. Zaczął Adamowicz, a my kontynuujemy jego dzieło. Nie znam w Polsce drugiego miasta, które przeznaczałoby na szkolenie dzieci i młodzieży tak duże pieniądze – obecnie prawie 7 milionów zł otrzymują rocznie na ten cel gdańskie kluby.

Z roku na rok rosną kwoty przeznaczane przez gminę na umowy promocyjne z najważniejszymi w mieście profesjonalnymi klubami. Reprezentują w Polsce i w Europie Gdańsk i dostają za to obecnie prawie 20 milionów zł.

Prezydent Adamowicz wprowadził zwyczaj nagradzania najwybitniejszych gdańskich sportowców. Od 20 lat organizowana jest w grudniu Gala Sportu, podczas której honorujemy tych, którzy przydarzyli miastu sławy. Nagrody odbierają również najlepiej rokujący młodzi sportowcy, czyli talenty, a także najlepsze drużyny.

Wiosną zapraszamy na galę najbardziej uzdolnione dzieci i młodzież, a także ich trenerów. Każdego roku nagrody na Gali Młodzieżowej odbiera ponad 200 osób.

Po każdym wielkim sukcesie międzynarodowym Paweł Adamowicz przyjmował sportowca, który zdobył laur olimpijski, zajmował miejsce na podium mistrzostw świata czy Europy. Pamiętam, co się działo w 2004 r. po igrzyskach olimpijskich w Atenach. Zająłem tam, wraz z trzema kolegami z osady wioślarskiej, czwarte miejsce. Medal przegraliśmy o włos. Niepocieszony wróciłem samolotem do Warszawy, a tam, ku mojemu zdziwieniu, czekał na mnie Rafał Zakrzewski, dyrektor mojego uczelnianego klubu AZS AWFiS. Samochodem szybko wróciliśmy do Gdańska, prosto na spotkanie z prezydentem. Pocieszał mnie, jak umiał, kazał wysoko nosić głowę, bo mój czas jeszcze nadejdzie.

BIEGAJ, ĆWICZ, RUSZAJ SIĘ

Ten czas nadszedł, cztery lata później, w Pekinie. Zostałem mistrzem olimpijskim, a celebrowanie sukcesu w Gdańsku trwało dość długo. W Pekinie mistrzem został jeszcze inny zawodnik klubu AZS AWFiS, gimnastyk Leszek Blanik. Po powrocie obaj czuliśmy się trochę jak królowie. Tylko lektyki brakowało.

Żartuję, ale piszę tak po to, by uświadomić wszystkim, że prezydent Paweł Adamowicz naprawdę doceniał sportowców z wielkimi sukcesami, doceniał także rolę sportu w życiu społeczeństwa. Zrobił bardzo dużo, by gdańszczanie na co dzień biegali, ćwiczyli, ruszali się, byli aktywni, jeździli na rowerach. Tylu imprez biegowych, rowerowych czy triathlonowych, jakie ma Gdańsk, nie ma żadne inne miasto.

Obiekty sportowe, które powstały w Gdańsku za kadencji Pawła Adamowicza, najlepiej świadczą o jego stosunku do sportu. O hali i stadionie była już mowa. Dodam do nich 16 tzw. Juniorów, czyli boisk przyszkolnych, które wybudowano w ramach

partnerstwa publiczno-prywatnego jeszcze przed rozpoczęciem EURO 2012. Powstało też ponad 120 kolejnych boisk przyszkolnych, na których można grać w piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę. Wybudowano sześć pływalni. Wyremontowano kilka stadionów, którym dano nowe życie.

Sport, na wszystkich szczeblach, był dla Adamowicza bardzo ważny.

Miłosława Kosmulska

I GDAŃSK. TU DOROSŁAM

Gdańsk to miasto, które mam głęboko w sercu. To miasto wymykające się szablonom. Jest miastem wolności, solidarności i niezależności. Mówi się, że jest naznaczone i niepokorne. Nieraz w swojej historii stawało się solą w oku władzy centralnej. Gdańsk jest miastem wielowymiarowym i wielokulturowym. Miasto polskie, kaszubskie, pomorskie, ale przecież także kosmopolityczne.

Gdańsk to miejsce wyjątkowe pod wieloma względami. Pomimo zbliżającego się potężnego kryzysu gospodarczego wciąż się rozwija. Jest atrakcyjnym miejscem dla inwestorów. Jest też bardzo dobrym miejscem do mieszkania: aktualnie to jedno z niewielu miast w Polsce, w którym stale wzrasta liczba mieszkańców. A są to mieszkańcy napływowi, ludzie, którzy wybierają Gdańsk na swoje miejsce do życia. Jest to miasto o działaniu magnetyzującym, posiadające swojego ducha miejsca.

W Gdańsku mieszka bardzo niewielu potomków przedwojennych mieszkańców. Po II wojnie światowej ludność niemiecka wyemigrowała, a polskiej zostało niewiele. Do Gdańska zaczęli napływać przesiedleńcy: ludność zza Buga, wysiedleńcy, którzy w wyniku reformy rolnej stracili swoje majątki (należała do nich moja babcia Zofia Bądkowska z d. Janiszewska), a także ludzie z innych części Pomorza, którzy widzieli w Gdańsku szerokie możliwości (jak mój dziadek Lech Bądkowski) lub po prostu dostrzegali szanse na nowe życie (jak moi dziadkowie od strony taty: Ryszard i Danuta Kosmulscy, którzy z Lublina przenieśli się do Wrocławia, a potem jednak wybrali Gdańsk).

Skomplikowana, bujna i długa historia miasta sprawiła, że Gdańsk jest niezwykle różnorodny i niejednolity. Wydaje się, że dzięki temu my, którzy tu mieszkamy, mamy większą akceptację dla tego, co inne. Jesteśmy otwarci na różnorodność, ale też nie lubimy, gdy próbuje się nas ograniczać i zamykać w ciasnych ramach. Kochamy wolność.

*

Czy w mojej pamięci Gdańsk zawsze był tak wspaniały, pociągający i wielowymiarowy? Z pewnością nie. Kiedy chodziłam w latach dziewięćdziesiątych do szkoły muzycznej przy ulicy Gnilnej, wspominam miasto jako przestrzenie raczej szare, smutne i zmęczone. Pamiętam, że jedyną większą atrakcją był sklep firmowy Wedla, który

znajdował się na mojej trasie między szkołą a przystankiem Szybkiej Kolei Miejskiej. Rzadko kiedy do niego zaglądałam, ale zapach czekolady unoszący się dokoła pamiętam do dziś. Była to miła odmiana dla wszechobecnego ciężkiego zapachu spalin. Z tych lat pamiętam też to, że lekcje religii odbywały się w salce katechetycznej przy kościele św. Bartłomieja, który znajduje się *vis-à-vis* szkoły muzycznej. Tam mieliśmy przygotowania do Pierwszej Komunii Św. Potem lekcje przeniosły się do szkoły, a ja któregoś dnia dowiedziałam się, że kościół św. Bartłomieja stał się parafią greckokatolicką. Pamiętam wrażenie, jakie zrobiła na mnie informacja, że kościół może przejść w ręce osób innego wyznania. Jednak pamiętam też myśl, że przecież miejsce na ziemi należy się wszystkim, a w Gdańsku jest tyle kościołów, że „oddanie" jednego nie będzie stanowiło dużej straty, za to pozwoli mieć swoje miejsce spotkań osobom innego wyznania. Byłam wtedy jeszcze dzieckiem, ale do dziś uważam te wnioski za istotną lekcję.

Końcówka lat dziewięćdziesiątych przypadała na okres mojego kształcenia licealnego. Do liceum jeździłam do Sopotu, jednak w Gdańsku bywałam często. Był to czas, kiedy na miasto zaczynałam patrzeć innymi oczami. Nie były to już oczy dziecka, ale oczy osoby, która zaczyna dostrzegać i rozumieć, co się wokół niej dzieje. Widziałam, jak miasto zaczęło się zmieniać, jak zaczęły powstawać nowe centra handlowe, budynki mieszkalne, a stare powoli zaczynały odzyskiwać swój blask. I dotyczyło to całego Gdańska, nie tylko ścisłego centrum.

Widziałam zmiany i nieraz na nie czekałam. W 2005 r. został ukończony budynek Polskiej Filharmonii Bałtyckiej na Ołowiance. Było to ważne, ponieważ tereny Ołowianki i Wyspy Spichrzów, straszące do tej pory ruinami, zaczynały odzyskiwać blask. Potem ruszały rewitalizacje kolejnych miejsc, takich jak właśnie Wyspa Spichrzów czy Dolne Miasto (rozpoczęta w 2014 r.). Z miejsc straszących wyglądem i słynących z przestępczości stały się w zasadzie wizytówkami miasta. Jedyne, co można zarzucić włodarzom w odniesieniu do Dolnego Miasta, to całkowitą rozbiórkę pozostałości pierwszego dworca kolejowego w Gdańsku, który znajdował się właśnie na tamtych terenach, przy ulicy Toruńskiej. Do dziś nie pozostał po nim żaden ślad, nawet tabliczka. Szkoda, bo nawet wśród mieszkańców nie ma świadomości, że obecny dworzec nie jest pierwszym. Była to istotna pamiątka historyczna.

W międzyczasie bardzo zmienił się teren stoczni. Zniknęły szare, smutne mury, a teren został otwarty. W ten sposób powstała nowa dzielnica: Młode Miasto[1]. Na jego terenie wybudowano Europejskie Centrum Solidarności, które stanowi dziś jedno z ważniejszych miejsc dla obywateli i gości miasta. Oprócz wystawy stałej odbywają się tam festiwale, debaty, spotkania i różne mniej lub bardziej ważne uroczystości. Pozostałe tereny Młodego Miasta, z ulicą Elektryków na czele, odżyły jako miejsca kultury i rozrywki. Industrialne otoczenie z postoczniowymi budynkami aż się prosi o to, by je

1 Nie jest to nowa nazwa dla tych terenów. Nazwę „Młodego Miasta" nadali już w XIV wieku Krzyżacy, którzy na tym samym terenie postanowili wybudować jedno z miast satelitów należących administracyjnie do Gdańska.

odrestaurować z zachowaniem ich charakteru i rozwijać to miejsce jako część kulturalną i rozrywkową. Obawy o zachowanie wyjątkowego charakteru tego miejsca nie są, niestety, bezpodstawne, ponieważ w okolicy budowane są wysokie budynki mieszkalne, które zdecydowanie wpłyną na charakter tego miejsca, tłumiąc swoimi rozmiarami niską zabudowę stoczniową czy samo ECS.

Kolejnym miejscem, które diametralnie zmieniło swoje oblicze jest Letnica. Tam, w ramach przygotowań do EURO 2012, wybudowano stadion oraz całe centrum konferencyjne. Oprócz stadionu zostały także wybudowane drogi dojazdowe powstała obwodnica południowa, powstał tunel pod Martwą Wisłą. Z kolei w Rębiechowie wybudowany został nowy budynek portu lotniczego. Dla ogólnej poprawy komunikacji w mieście powstała Kolej Metropolitalna, została także poprowadzona linia tramwajowa na Piecki Migowo. Był taki moment, że sama się dziwiłam, przejeżdżając przez jakąś część miasta, jak szybko się ono zmienia. Takie odczucia miałam, przejeżdżając między innymi przez Oliwę, w której powstały miasta w mieście: ogromne, niemal samowystarczalne centra biurowe. A opisuję przecież tylko te miejsca, które odwiedzam i które są mi bliskie. Gdańsk jest znacznie większy i w większości dzielnic nastąpiło wiele zmian.

Jednak trzeba mieć na uwadze, że zmiany w mieście i ich kierunek, zależne są od tego, kto miastem zarządza, a przez dwadzieścia lat zarządzał nim Paweł Adamowicz. Ze względu na młody wiek nie pamiętam dobrze momentu, kiedy pierwszy raz został wybrany na Prezydenta Miasta, pamiętam jednak odczucia, jakie wzbudzał przy kolejnych wyborach. Muszę przyznać, że przez wiele lat wcale nie widziałam w nim dobrego gospodarza. Miasto się rozwijało, owszem, ale wiele z jego wystąpień publicznych i zachowań do mnie nie przemawiało. Popełniał błędy, mylił się. Nie ufałam jego decyzjom. Przykładowo obawiałam się o płynność finansową miasta, gdy zaciągnął duży kredyt na budowę stadionu. Ale to był „nasz człowiek". Był najpierw z Gdańskiego Komitetu Obywatelskiego, potem z Platformy Obywatelskiej. W dodatku nigdy nie miał godnego kontrkandydata. I to był główny powód, dla którego podczas kolejnych wyborów samorządowych większość gdańszczan głosowała właśnie na niego.

Wielokrotnie miałam okazję spotykać prezydenta Adamowicza osobiście. Jako rodzina Lecha Bądkowskiego byliśmy zapraszani na uroczystości, w których uczestniczył. Było to między innymi nadanie dziadkowi tytułu Honorowego Obywatela Gdańska (2000 r.) czy zainicjowana przez prezydenta w 2001 r. Nagroda im. Lecha Bądkowskiego dla gdańskich organizacji pozarządowych. Nagroda ta była i jest niezwykle istotna, ponieważ daje poczucie, że oddolna działalność na rzecz miasta i jego mieszkańców jest dostrzegana i ceniona. Nieraz miałam przyjemność, w zastępstwie mojej mamy Sławiny Kosmulskiej, wręczać tę nagrodę wspólnie z prezydentem. Pamiętam, że początkowo, gdy gdzieś się mijaliśmy, Adamowicz nie bardzo mnie kojarzył. Z czasem jednak zapamiętał mnie, choć jest bardzo prawdopodobne, że wciąż nie pamiętał mojego imienia. Za to pamiętał, że jestem wnuczką Bądkowskiego. I w ten właśnie sposób zaczął się do mnie zwracać: „wnuczka".

Moje postrzeganie Pawła Adamowicza jako prezydenta Gdańska zmieniło się diametralnie po 2014 r. W 2015 r. wybory parlamentarne wygrało Prawo i Sprawiedliwość.

Zaczęły się podchody w sprawie odebrania miastu Westerplatte (aby tym samym odebrać organizację uroczystych obchodów rocznic niemieckiej napaści na Polskę w 1939 r.) oraz starania, niestety, skuteczne, o przejęcie nowo otwartego Muzeum II Wojny Światowej. Paweł Adamowicz stanowczo wyrażał swój sprzeciw przeciwko działaniom władzy. Zdawał sobie sprawę z nadchodzącego kryzysu gospodarczego. Głośno i dobitnie walczył o niezależność miasta. To był czas, kiedy poczułam, że Gdańsk jest w naprawdę dobrych rękach. Że gospodarzem Gdańska jest człowiek, któremu zależy nie tylko na rozwoju miasta, ale też na tym, aby Gdańsk był wolny od wszelkich układów, żeby był niezależny i mógł się dalej rozwijać. Aby był coraz bardziej atrakcyjnym miejscem do życia i do pracy. Prawdopodobnie to też zmotywowało Pawła Adamowicza w 2018 r. do wystartowania w kolejnych wyborach jako kandydat niezależny, startujący z ramienia założonego przez siebie stowarzyszenia „Wszystko dla Gdańska". W ramach kampanii wyborczej przygotował kilkuminutowy spot pt. „Ujawniam UKŁAD GDAŃSKI!"[2], w którym w sposób uszczypliwy pokazał, jak bardzo „zrujnowany" był Gdańsk (taka była wówczas retoryka władz) i wymieniał ważniejsze wybudowane w ostatnich latach obiekty, takie jak Lotnisko im. Lecha Wałęsy, wyremontowane drogi wraz z wybudowanymi ścieżkami rowerowymi, mosty, Kolej Metropolitalna, tunel pod Martwą Wisłą, centrum konferencyjne AmberExpo oraz stadion. W kilka minut pokazał, że Gdańsk to nie tylko zabytki, ale także miejsce, gdzie realizowane są rozmaite ważne inwestycje.

Prezydent Paweł Adamowicz został zamordowany na oczach gdańszczan 13 stycznia 2019 r. Pamiętam swoje przerażenie. Było ono spowodowane przede wszystkim faktem, że tak brutalny atak mógł w ogóle mieć miejsce. Drugą myślą było: co teraz? Co stanie się z miastem bez Adamowicza? Kto o nas zadba i kto nas będzie bronić? Skłamałabym, gdybym napisała, że dziś jestem już spokojna.

*

Gdańsk nie był i nie jest miastem idealnym. Jest miastem nierównym, w którym widać rozwój i doinwestowanie w niektórych dzielnicach, podczas gdy inne borykają się z podstawowymi problemami, takimi jak: stan dróg, braki chodników czy słabe skomunikowanie z pozostałymi dzielnicami. Do tego problem zakorkowania miasta, który rósł przez lata, gdy rozwój infrastruktury drogowej nie nadążał za bogacącym się społeczeństwem, a co za tym idzie, zwiększającą się liczbą samochodów na drogach. Problemy z parkowaniem. Dla mnie, mieszkanki peryferyjnej dzielnicy, jaką jest Osowa, wyjazd do centrum Gdańska wymaga dokładnego logistycznego zaplanowania i dlatego jeżdżę tam stosunkowo rzadko. Do tego dochodzi zabudowywanie każdego wolnego terenu w mieście, a zielonych miejsc do odpoczynku jest stosunkowo niewiele.

Mimo to metamorfoza, jaką przeszedł Gdańsk od lat dziewięćdziesiątych do dziś, robi ogromne wrażenie. Czy widoczna jest jeszcze różnica w rozwoju między Gdańskiem

2 Film wciąż jest dostępny na platformie YouTube pod adresem: https://www.youtube.com/watch?v=wR7hHQxlzKY

a innymi europejskimi miastami portowymi? Tak, oczywiście, jednak z roku na rok coraz mniejsza. Trzeba mieć też w pamięci, że gospodarczo Polska rozwija się zaledwie od trzydziestu lat i to, co w tym czasie udało się zbudować, także w moim mieście, uważam za imponujące.

Na koniec chciałabym zwrócić uwagę na pewne lingwistyczne zjawisko charakterystyczne dla gdańszczan. Jest ono obserwowane przede wszystkim przez przyjezdnych i turystów. Otóż okazuje się, że my, gdańszczanie, mówiąc o Gdańsku, mamy na myśli przede wszystkim Główne Miasto, Stare Miasto, Dolne Miasto i Młode Miasto. Natomiast wszystkie dzielnice traktujemy oddzielnie jako: Wrzeszcz, Zaspę czy Osową. Nawet najbliższe centrum dzielnice to Orunia czy Stogi. Jeśli ktoś mówi, że „jedzie do Gdańska", to znaczy, że jedzie właśnie do Głównego, Starego, Dolnego albo Młodego Miasta. Mówimy: „muszę jechać do Gdańska", „mam sprawy do załatwienia w Gdańsku". Natomiast jeśli jedziemy w inne miejsce, to określamy to nazwą konkretnej dzielnicy: jadę do Wrzeszcza, Oliwy, na Żabiankę. Jako gdańszczanie uzasadniamy to tym, że Gdańsk jest duży i nie mamy jednego, konkretnego centrum miasta. Niektóre dzielnice, jak na przykład Wrzeszcz, też posiadają swoje centrum. Niemniej jednak ludzie przyjeżdżający do Gdańska zwracają na to uwagę, a chcąc brzmieć jak gdańszczanie, starają się dostosować językowo i jadą na Jasień, do Nowego Portu i… do Gdańska.

Magda Krzyżanowska-Mierzewska

GDAŃSK – OD MIESZKAŃCÓW DO OBYWATELI MIASTA

Urodziłam się w Gdyni, wychowałam we Wrzeszczu, mieszkam w Sopocie. Przez ćwierć wieku mieszkałam poza Trójmiastem. Ale na Boże Narodzenie zjeżdżaliśmy nieodmiennie do Gdańska. Do domu.

Któregoś niedawnego roku w przedwigilijny wieczór odebrałam syna z lotniska imienia Lecha Wałęsy. Krzyś trząsł się w podszytej ciepłym kalifornijskim wiaterkiem kurteczce, całkowicie niestosownej w przenikliwym bałtyckim chłodzie. Jechaliśmy do domu główną ulicą Wrzeszcza. Było ciemno i zimno. Świąteczne dekoracje w zgniłej wilgoci grudnia świeciły byle jak i nie rozpraszały mgły. Było brzydko, ponuro, tak, jak potrafi być w niełądnym Wrzeszczu w brzydki grudniowy dzień.

– „What a dump of a place”[1] – powiedział Krzyś. Pewnie nie chciał mi zrobić przykrości. Zapewne dlatego zapewne wyraził po angielsku, w języku, w którym nigdy nie rozmawiamy i który nie ma dla mnie bezpośredniości i brutalności polszczyzny, tę mieszaninę zniecierpliwienia i czułości, odczuwanych niezmiennie od lat na widok pryncypialnej ulicy Grunwaldzkiej, brzydkiej ulicy dość prowincjonalnego miasta z ambicjami. Miasta, które kocham.

W dzisiejszym Gdańsku kształtuje się, czy też już ukształtowała, opowieść o Gdańsku – kolebce Solidarności, mieście drogo okupionych wolnościowych zrywów, mieście wielu setek lat życia w wielokulturowym społeczeństwie, mieście otwartości i tolerancji.

Miasto, przez lata niepewne swojej tożsamości, kokieteryjnie przegląda się w cynowym lustrze przeszłości. Przymierza opowieści, grzebie w bajkach i w konceptach. Można nawet usłyszeć od osób pozbawionych poczucia śmieszności greps o tym, że Trójmiasto jest polską Kalifornią. Bo to także naszyjnik miast nad zatoką, nasza polska Bay Area; rozumiecie.

W 2018 r. uczestniczyłam jako publiczność w uniwersyteckiej konferencji na temat tożsamości Gdańska. Pierwszą część posiedzenia plenarnego zajęło prelegentom nasładzanie się naszą gdańską tożsamością. Ach, ach, miasto niepokorne, miasto buntu, miasto szerokiego oddechu od morza, miasto Solidarności, miasto szerokich horyzontów. My, gdańszczanie, ludzie wolności. Po czym wystąpił profesor Jarosław Załęcki

1 Co za koszmarne miejsce (ang.).

z Uniwersytetu Gdańskiego. W krótkich żołnierskich słowach przypomniał, że jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych Gdańsk był miastem prowincjonalnym, postrzeganym jako wlokące się w ogonie za Warszawą, Krakowem, Poznaniem i Wrocławiem. Miastem zaniedbanym, o zdekapitalizowanej infrastrukturze, kiepskich warunkach życia, słabym życiu intelektualnym i nielicznej miejscowej inteligencji humanistycznej; że przed Grudniem 1970 i przed pierwszą Solidarnością w Gdańsku byli co najwyżej mieszkańcy, ale społeczeństwa to tu raczej nie było; że w ciągu ostatnich trzydziestu lat dokonał się tutaj gigantyczny skok rozwojowy, że owa słynna gdańska tożsamość jest w istocie tworem tych ostatnich trzydziestu lat. Dopiero w tym bowiem czasie miasto wybiło się na samoświadomość.

Po sali powiało chłodem, bo głos profesora nie mieścił się w paradygmacie naszego świeżo nabytego gdańskiego samozadowolenia. Jednak na szczęście był już czas na przerwę kawową.

Dla mnie te – miłe skądinąd! – opowieści o gdańskiej tożsamości trącą marketingiem, a już na pewno – pośpieszną kompensacją wielu dziesiątek lat, podczas których Gdańsk nie miał tożsamości. Żadnej. Nowi gdańszczanie, z uporem godnym lepszej sprawy zwani wdzięcznie „napływowymi", nasze babki, dziadkowie, matki i ojcowie, zjeżdżający tu po wojnie z różnych miejsc Polski i świata, a potem i my sami, urodzeni tutaj w czasach wyżu demograficznego, byliśmy co najwyżej ludnością, nikim więcej. Nie byliśmy obywatelami miasta; także dlatego, że nie byliśmy obywatelami w ogóle.

Opowieść o Gdańsku przed 1945 r. była prawie w całości niecenzuralna. Książki o przedwojennym Gdańsku były po niemiecku. W miejscowej bibliotece PAN należały głównie do działu prohibitów. W szkole wbijano nam w głowę opowieść o Mieście Zawsze Wiernym Rzeczypospolitej. O tym, że owa wierność Rzeczypospolitej miała podłoże ekonomiczne i że Gdańsk z tej komitywy z Rzeczpospolitą żył, i to żył dobrze, była mowa tylko półgębkiem. Nie było także mowy o tym, ilu Polaków żyło w Gdańsku przed wojną. A już na pewno nie o tym, jak była skomplikowana sytuacja narodowościowa i etniczna w Gdańsku i na Pomorzu, co z niej wynikało dla ludzkich losów, i co z niej wynika dla nas dzisiejszych, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Obowiązywała prosta narracja z Generalnej Guberni, pasująca do Pomorza jak pięść do nosa: świat dzieli się na dobrych Polaków, złych Niemców i folksdojczów, zdrajców polskości. Nawet o grupach narodowościowych na Pomorzu nikt nas niczego nie uczył. Świat miał być prosty – i był.

Pośpieszne i namiętne odrabianie wieloletnich zaległości, celebrowanie gdańskości i smakowite osadzanie się w wyobrażanej sobie na nowo gdańskiej tradycji zapoczątkowane zostało w latach dziewięćdziesiątych przez ówczesnych trzydziesto- i czterdziestolatków bez świadomych lokalnych korzeni; przez ludzi mojego pokolenia, dla których Gdańsk przez długie lata był po prostu miejscem, gdzie przyszło im żyć, bo Gdańsk wybrali z jakichś powodów ich rodzice czy dziadkowie.

Moi rodzice, urodzeni pod koniec lat dwudziestych, raczej nie brali udziału w tych sentymentach, które się w nas obudziły w latach dziewięćdziesiątych. Do Gdańska

i Trójmiasta mieli stosunek rzeczowy, typowy chyba dla tego pokolenia: po prostu tu mieszkamy. Matka przyjechała tu ze swoją matką i jej dwiema siostrami w czerwcu 1945 r. Ich warszawskie mieszkania były solidnie nadpalone i wszystkie trzy zgadzały się, że Warszawy w Warszawie już raczej nie będzie. Ojciec zaś był lwowianinem z urodzenia, ale zamieszkał w Gdyni jako dwulatek. Jego rodziców uwiodła opowieść o polskim Klondike. W latach 1990-1998 ojciec był radnym miasta Gdańska[2]. Miał inżynierski nawyk dokładności, upodobanie do konkretu i dobrej roboty, i serdecznie go irytowało uprawianie politykierstwa na forum Rady Miasta. Chciał rzeczowej rozmowy o projektach uchwał, chodnikach, żłobkach, szkołach i pomyśle budowy nowego molo na końcu pasa startowego na Zaspie; szumne deklamowanie i partyjne przepychanki radnych serdecznie go mierziły. Trudno zresztą dziś uwierzyć, patrząc na pełen ludzi bulwar prowadzący do mola, że projekt jego budowy namiętnie zwalczano w Radzie Miejskiej jako nikomu niepotrzebną fanaberię władz miejskich i przejaw niestosownej manii wielkości!

Rodzice moi byli zatem tutejsi i nie żywili sentymentów i tęsknot do miast młodości swoich rodziców. Ani Lwów, ani Warszawa nie były dla nich duchowymi ojczyznami. Nie budowali projektów wyjazdu z Gdańska. Nikt w naszej najbliższej rodzinie nie czuł się wygnańcem i nie wspominał porzuconych ulic, parków, mieszkań i dywanów. Nikt nie żył na walizkach. Wszyscy byli stąd, rzeczowo i bez sentymentów, ale też bez żadnych wątpliwości po prostu stąd. Z miasta o historii opowiadanej wtedy półgębkiem.

Już po śmierci rodziców powiedziała mi zaprzyjaźniona z nimi Irena Lipowicz, Rzecznik Praw Obywatelskich w latach 2010-2015: - „To jedna z największych przysług, jaką mogli ci zrobić rodzice: że pozwolili ci zostać gdańszczanką, nie kultywowali sentymentu do miejsc utraconych i pozwolili ci pokochać to miasto…"

Miłość, jak wiadomo, odbiera zdolność do racjonalnego widzenia rzeczy i spraw. Tak też jest z moim stosunkiem do Miasta, tym bardziej, że przez lata ekspackiej nieobecności widziałam je przez mgłę upartej tęsknoty, odległości, wykorzenienia.

Nie jestem jednak całkiem ślepa na błędy popełnione w Gdańsku w ostatnich dziesięcioleciach. Niektóre z nich polegają na kopiowaniu taktyk rozwoju miasta, wykorzystanych już gdzie indziej i już tam zarzuconych. Tak też zrobiliśmy w Gdańsku, nieprzytomnie pozwalając na stawianie galerii handlowych. Wydawało się nam, że postępujemy nowocześnie, że „modernizujemy". Ceną za tę nieświeżą już nieco nowoczesność jest zamordowanie handlu na głównych ulicach miasta. Ciągle jeszcze – mimo rosnącej inflacji – mamy do czynienia z koniunkturą gospodarczą, a sklepy na pryncypialnych ulicach świecą smutnymi pustkami. W czasie prawdziwego kryzysu gospodarczego Gdańsk będzie wyglądał jak miasto upadłe.

2 Jerzy Andrzej Krzyżanowski, 1927-2021**,** inżynier, profesor nauk technicznych, nauczyciel akademicki i działacz samorządowy. Absolwent Politechniki Gdańskiej. Wieloletni pracownik i dyrektor Instytutu Maszyn Przepływowych Polskiej Akademii Nauk im. Roberta Szewalskiego w Gdańsku. Radny Miasta Gdańska 1990-1998. Od 1955 mąż Olgi Krzyżanowskiej, posłanki i senatora Ziemi Gdańskiej (1989-2005) (zm. 2018).

Uparcie i od lat powtarzane są w mieście grepsy o tym, że „miastem rządzi deweloperka". Nie miejsce tu na zastanawianie się, co to oskarżenie właściwie znaczy, jakie jest jego źródło i czy ma racjonalne uzasadnienie. Można jednak sądzić, że jednym z jego źródeł jest powstawanie przeskalowanych, wielopiętrowych budynków, w tym także w historycznym centrum miasta, na Wyspie Spichrzów. Są one pomnikami władzy pieniądza w przestrzeni miejskiej. Już samo ich aroganckie istnienie karmi te niechętne władzom miejskim opowieści. Potrzebna jest w Gdańsku publiczna refleksja nad tym, czy miasto dysponuje narzędziami planistycznymi, które pomogłyby okiełznać tę obrażającą poczucie proporcji betonową twórczość architektów, i czy chce z nich korzystać, a jeżeli nie chce – to dlaczego tak się dzieje. Ja wiem, że w wielu z tych budynków mieszczą się „apartamenty". Tyle że to słowo ma osładzać brutalną rzeczywistość: to są po prostu bloki. Sprzedawane w nich za ciężkie pieniądze mieszkania oferują przestrzeń do życia tak samo ciasną jak za ascetycznego Gomułki, wroga wszelkiej wygody i komfortu. Zaś jakość oferowanego w nich życia jest jeszcze gorsza niż wtedy, bo planowanie urbanistyczne skupisk bloków, które nie są już nawet „osiedlami" w dawnym znaczeniu tego słowa – po prostu umarło.

Co jakiś czas wybuchają awantury o kolejne próby czy projekty budowania czegoś w pasie nadmorskim. Jakbyśmy byli ślepi na lekcje, które można oglądać w Hiszpanii czy we Francji: te koszmarne okolice nadmorskie zalane w czasach *les trentes glorieuses* betonem i zastawione hotelami czy wieżowcami, generatorami szybkiej gotówki! Powtórzenie tego błędu w Gdańsku byłoby zwyczajną zbrodnią – tak społeczną, jak i intelektualną. Mieszkańcy byliby spokojniejsi, gdyby miejski plan zagospodarowania przestrzennego kategorycznie i raz na zawsze zakazał stawiania w pasie nadmorskim dalszych hoteli czy dyskretnych skupisk apartamentów wakacyjnych.

Last but not least – to, jak działa i rozwija się miasto jako przestrzeń wspólna zależy w bardzo znacznej mierze od otoczenia prawnego i politycznego. Rządząca od 2015 r. prawica zmierza do objęcia kontrolą możliwie największych obszarów życia społecznego. Samorządy lokalne są jej solą w oku. Konsekwentnie zatem, w drodze kolejnych posunięć legislacyjnych, pozbawia je kompetencji i dochodów. Jednocześnie przerzuca na administrację samorządową rozmaite obowiązki o charakterze gorących kartofli, które równie dobrze mogłaby wykonywać administracja rządowa. Próbuje w ten sposób pozbyć się kłopotliwego balastu politycznego, a odpowiedzialność – w razie niepowodzenia – przerzucić na samorządy lokalne. Celem tego projektu politycznego jest całkowite wydrążenie instytucji ustrojowych samorządu lokalnego z politycznej i tożsamościowej samodzielności. Gdańsk i całe Trójmiasto wydają się być zagrożone, tym bardziej że w wyobraźni rządzących nasze trzy nadmorskie gminy miejskie uosabiają wszystko to, z czym starają się walczyć: otwartość, różnorodność światopoglądową, pluralizm polityczny, przestrzeganie proceduralnych zasad demokracji liberalnej, poszanowanie praw różnego rodzaju mniejszości. Władze Trójmiasta są, jak się wydaje, tego świadome i próbują się opierać tej tendencji. Konieczne jest jednak stałe, a nie tylko akcyjne, utrzymywanie gdańskiej opinii publicznej w stanie świadomości, że to dążenie władzy centralnej istnieje i jest śmiertelnie groźne dla samodzielności społeczności lokalnych.

Po stronie aktywów naszej miejskiej społeczności należy zapisać zaś nie tylko przywiązanie do tych wartości, ale też to, że owo przywiązanie przybiera konkretne formy projektów i instytucji. Nie ogranicza się więc ono do tożsamościowych deklaracji. Za szczególne osiągnięcie uważam przyjęcie w 2018 r. Gdańskiego Modelu na rzecz Równego Traktowania i działania prowadzone w 2022 r. przez ogół obywateli – wspierane przez miasto – dotyczące przyjęcia uchodźców z zaatakowanej przez Rosję Ukrainy.

Wsparcie naszego miasta dla tych wartości jest tym ważniejsze, że owe wartości i przywiązania są w klimacie politycznym kształtowanym w Polsce przez władzę centralną od 2015 poważnie zagrożone. Głoszenie ich w Gdańsku i przez Gdańsk nabrało więc całkiem nowej aktualności, nowego wymiaru politycznego, znacznie poważniejszego od tych czasów poprzedzających rok 2015. Wtedy wydawało się nam, że pluralizm, otwartość, równość i różnorodność potrzebują jedynie tego, żeby je praktykować, ale nie potrzebują już obrony. Dzisiaj, niestety, potrzebują jej bardziej niż kiedykolwiek w Polsce po odzyskaniu wolności w 1989 r.

Za wielkie osiągnięcie miasta uważam prekursorskie wtedy sięgnięcie po narzędzie uspołeczniające zarządzanie miastem, czyli po budżet obywatelski. Jest on teraz rutynowym już narzędziem uspołeczniania działalności samorządu lokalnego. Gdański eksperyment zatem się powiódł i znalazł licznych naśladowców.

Doświadczyliśmy w Gdańsku tego, jak nośnym i niezawodnym medium dla tożsamości lokalnej jest historia, opowieść, mit. My wszyscy z *Hanemanna*, *Blaszanego bębenka* i *Weisera Dawidka*! To nam wszystkim świeci „światło w Zatoce”[3]! Miasto to rozumie i nie pozostawia miejskich tożsamości na pastwę ducha twórczego, który jak wiadomo, jest kapryśny i tchnie kędy chce – a ludziom potrzebna jest trwałość: miejsca, instytucje, rytuały. Kreuje aktywną politykę kulturalną także za pomocą literatury. Ustabilizowany już w polskim pejzażu literackim konkurs Europejski Poeta Wolności wspierany jest na poziomie regionalnym przez ustanowioną kilka lat temu przez wojewódzki samorząd Pomorza Pomorską Nagrodę Literacką „Wiatr od morza”. Te dwie imprezy szczęśliwie koegzystują z Nagrodą Literacką „Gdynia”, trwale lokując Pomorze i Trójmiasto na literackiej mapie Polski.

Cieszę się także, że z trójmiejskiej atmosfery zniknęła utrzymująca się latami w powietrzu atmosferka współzawodnictwa między Gdańskiem, Gdynią i Sopotem. Rozumiem oczywiście, że jedną z jej przyczyn był proces umacniania się i manifestowania miejskich tożsamości i odrębności naszych miast. Jednakże czasem przybierało to formy, którym przyglądałam się z niesmakiem. Wzajemna zdrowa rywalizacja – jak najbardziej! Jednak publicznym podszczypywankom serwowanym obywatelom przez organy samorządowej władzy publicznej mówimy stanowcze „nie”…

Jest lipiec 2019 r. Już nie chodzę w żałobie po Mamie. Technicznie rzecz biorąc. Już nie noszę czarnych sukienek. Znowu czuję się młoda, mam jakąś przyszłość. Przestałam budzić się ze łzami. Ale mój mąż złapał brzydką infekcję. Noc na oddziale

3 *Światło w Zatoce* – tom wierszy Krystyny Chwin, 2021.

ratunkowym gdańskiej Akademii Medycznej. Akademia wprawdzie od ładnych paru lat nazywa się Gdańskim Uniwersytetem Medycznym, ale nie mogę się do tego przyzwyczaić. Z uporem używam tej starej nazwy za każdym razem, kiedy jest mowa o tym szpitalu. Może dlatego, że to kraina mojego najwcześniejszego dzieciństwa? Na Akademii pracowała moja babcia, mąż babci wykładał na Akademii fizykę, na Akademii krótko pracowała Mama. Budynki Akademii widać w perspektywie krótkiej uliczki, na której spędzam gdańskie dzieciństwo, chyba jedynej ulicy we Wrzeszczu, która zachowała swoją przedwojenną nazwę: Fahrenheita. Stare nazwy czepiają się pamięci, przywilej – albo i przypadłość – wieku średniego.

Kładą Piotra na sali obserwacyjnej. Wysoka gorączka, kroplówka, badania. Jest przytomny, podsypia i budzi się, uśmiecha się, ściska mnie za palce i zasypia znowu. Krzątam się przy nim cicho, nie może sam wstać, mówi niewyraźnie, komunikacja z nim jest trudna. Staram się nie przeszkadzać pielęgniarkom, ale i tak zasady są jasne: rodzina nie może tu przebywać. Kiwam się na krześle przed salą, noc mija w malignie.

Nad ranem młody lekarz – czemu oni wszyscy nagle zrobili się tacy młodzi? Czy oni w ogóle znają litery? – mówi, że pacjent musi zostać w szpitalu. I że być może w ciągu dnia znajdzie się miejsce na oddziale. Idę do domu. Pachną lipy w Wielkiej Alei. Od morza ciągnie świeży letni wiatr. Zasypiam eskapistycznym snem stroskanych żon.

W południe wracam na oddział. – „Stan pacjenta jest średni" – mówi ostrożnie lekarka prowadząca. Ma dwa warkocze i na oko tak ze dwadzieścia lat. Trochę się mnie boi, bo ja mam ze trzy razy tyle, a ja trochę boję się jej. Na miłość boską, dziecko, myślę sobie, czy u was na tym oddziale nie ma nikogo dorosłego? Żeby chociaż był łysy? Siedzę godzinami przy łóżku. Pikają i piszczą monitory intensywnego nadzoru. Stan jest uparcie średni. Popołudnie chyli się ku wieczorowi. Piotr śpi, gorączka spada, antybiotyk zaczyna działać. Wreszcie budzi się i patrzy na mnie przytomnie. Mogę już pójść do domu. Idzie ku lepszemu. Jeszcze tym razem.

Czekam na windę – starą, powolną i zawodną. Patrzę przed siebie daleko, w stronę morza. Okna budynku wychodzą na Zatokę Gdańską. Jest siódma wieczorem. Miasto cichnie. Niebo nad dźwigami dawnej stoczni różowieje powoli. Przez szybę ponurej klatki schodowej zaniedbanego szpitala widzę rozczochraną koronę kasztana przy półokrągłej Sali Wykładowej im. Rydygiera, zieloną, młodą letnią zielenią. To tu wiele lat temu moja młodziutka matka chodziła na wykłady, tu babcia operowała pacjentów na pobliskim dawnym oddziale chirurgii szczękowej. Tutaj się pętałam po okolicznych podwórkach jako dziecko. Stąd wyjechałam i to tutaj po ćwierci wieku – wracam.

Zjeżdżam na parter chroboczącą windą, z ulgą, że tu jestem, tutaj należę, kasztan przy Sali Rydygiera jest ciągle tak samo zielony jak czterdzieści lat temu, a Piotr będzie żył.

Schodzę ulicą Smoluchowskiego ku Wielkiej Alei. Krajobraz ubogi, niełady, żaden. Chaotyczna zabudowa, zaniedbane budynki, dźwigi. Niełady i żaden, ale jakże własny. Gdańsk. Kojący opatrunek na umęczone serce.

Jerzy Kukliński

Z ROZMÓW Z PREZYDENTEM

Tragiczna śmierć prezydenta Pawła Adamowicza 14 stycznia 2019 r. wstrząsnęła Gdańskiem i Polską. Bardzo przeżyliśmy ją również my – autorzy 2-tomowej *Kroniki Gdańska 997–2000.* To prezydent namawiał nas do napisania tej pracy, bo uważał, że gdańszczanie powinni znać dzieje swego ponad tysiącletniego miasta, mającego w nich tak wiele dramatycznych i tragicznych wydarzeń, ale i pięknie zapisane karty – a forma kroniki bardzo się do tego nadaje.

Jego prezydentura trwała dwadzieścia lat. W tym okresie miasto bardzo się zmieniło, wypiękniało, rozwinęło oraz w sposób wyrazisty odmieniło swój wizerunek. Był prawnikiem, samorządowcem, ale i politykiem w ostatnich latach coraz bardziej angażującym się w sprawy odnoszące się do ustroju naszego państwa oraz zagrożeń polskiej demokracji. Kilka razy, nieżyjący już dr Mirosław Gliński i ja, rozmawialiśmy z prezydentem na różne tematy dotyczące problematyki historycznej i współczesnej nadmotławskiej metropolii. Wiedzieliśmy, że jego wielką pasją był Gdańsk i wszystkie strony miejskiego życia. Był sprawnym zarządcą, podejmującym nieraz trudne do realizacji decyzje, co nie przysparzało mu sympatyków, ale potrzebne były, w jego przekonaniu, dla należytego funkcjonowania miasta. Doskonale znał topografię Gdańska i potrzeby dzielnic, które należało modernizować, a które przez jego poprzedników z reguły były pomijane w planach dotyczących rozwoju Gdańska. Potrafił wysłuchiwać naszych uwag o tematach, które należałoby jeszcze podjąć w badaniach historycznych zarówno z tych dawnych, jak i stosunkowo nieodległych czasów. Był ciekawym rozmówcą i dyskutantem potrafiącym klarownie przedstawić swoje stanowisko wobec spornych zagadnień. Mówiliśmy prezydentowi o czterech gdańskich ulicach z błędami w ich nazwach. Wiedział o tym, jak również o roli nazw ulic stanowiących przecież element tożsamości miasta. Mówił o emocjach, jakie towarzyszą nieraz w Radzie Miasta przy wyborze osobowego patrona dla ulicy w nowych osiedlach mieszkaniowych. Nam się wydawało, że trzeba wreszcie naprawić to uchybienie, o którego usunięcie od lat zabiegają miłośnicy historii Gdańska. Zatem ulica we Wrzeszczu winna nosić nazwę gen. Stanisława Fiszera, a nie jak obecnie gen. Józefa Fiszera. Patronowi ulicy przy Cmentarzu Garnizonowym generałowi Giełgudowi należałoby przywrócić jego prawdziwe imię Ignacy, bo Antoni, które obecnie posiada, odnosi się do innego polskiego dowódcy, również

z generalskim stopniem, o tym samym nazwisku, ale żyjącym znacznie później; był generałem brygady Królestwa Polskiego. Inna ulica z błędem znajduje się na Stogach. W tym przypadku dotyczy on nieprawidłowej pisowni nazwiska, jest Wilhelm Stryjewski, a ten znany gdański malarz faktycznie nazywał się Stryowski. Wspólnie zastanawialiśmy się, dlaczego ulicy na Przeróbce nadano nazwę Wosia Budzysza, będącą pseudonimem Jana Karnowskiego (1886-1939), prawnika, pisarza, działacza społecznego oraz badacza historii Pomorza i kultury kaszubsko-pomorskiej. Nie potrafiliśmy jednak dociec, dlaczego tak postąpiono. Prezydent jednak propozycję usunięcia wad z nazewnictwa tych czterech gdańskich ulic skwitował jedynie lakonicznym stwierdzeniem, że kiedyś trzeba będzie się z tym uporać.

Kolejny temat poruszany w rozmowach z prezydentem dotyczył nazw imiennych patronów ulic umieszczanych na szczytowych ścianach wielorodzinnych budynków w nowych osiedlach mieszkaniowych tylko z nazwiska oraz w takiej samej formie podawanych w środkach komunikacji miejskiej, zapowiadających kolejne przystanki. Przecież do zidentyfikowania osoby fizycznej potrzebne jest jej imię i nazwisko. Na przykład w historii Pomorza Nadwiślańskiego występuje pięć osób noszących nazwisko Bażyński i mało kto wie, że patronem oliwskiej ulicy jest *Jan Bażyński*. Prezydent obiecał wyjaśnić, dlaczego tak się postępuje i stwierdził, że wystarczy przed nazwiskiem, tam gdzie ono występuje w formie pisanej, dopisać tylko inicjał imienia.

Poruszaliśmy też problem nazw tramwajów wyprodukowanych w bydgoskiej firmie „Pesa", a zakupionych przez Miasto Gdańsk, których patronami są osoby zasłużone w jego historii. Ten słuszny pomysł ma jednak poważny mankament polegający na dowolności pisowni imion patronów pochodzenia niemieckiego. Jedni bowiem mają imiona oryginalne, inni natomiast ich polskie odpowiedniki. Prezydent zgodził się z nami, że można to naprawić stosunkowo niewielkim kosztem, a spolszczone imiona pozostawić tylko przy tych nazwiskach, które w takiej postaci istnieją już od dawna, jak: Jan Dantyszek, Jan Heweliusz i Jan Uphagen, natomiast pozostałym przywrócić ich autentyczną pisownię. Obiecał zająć się tą sprawą.

Ostatnia kwestia, jaką pamiętam, związana była z nieczynnym od kwietnia 1961 r. cmentarzem w Ujeścisku przy ul. Cedrowej, zdewastowanym, ze szczątkami nagrobków sprzed 1945 r., który w części został zniszczony podczas zakładania kanalizacji i chodnika. Prosiliśmy prezydenta, aby miasto zajęło się upamiętnieniem podpułkownika Antoniego Parysa i jego żołnierzy poległych podczas oblężenia Gdańska w 1807 r. przez wojska francuskie i polskie, pochowanych w tym miejscu. Ten polski patriota i świetny dowódca w żadnym miejscu w Gdańsku nie został wyróżniony. Jest co prawda w Osowej ul. Parysa, ale jej patron to syn Priama, króla Troi, który uprowadził Helenę, żonę króla Sparty i wywołał przez to wojnę trojańską. Ale na ten nasz postulat prezydent nie odpowiedział.

Tragiczna śmierć prezydenta Pawła Adamowicza uniemożliwiła nam przeprowadzenie w przyszłości rozmowy w sprawie dwóch zagadnień, które w Gdańsku budzą szczególne zainteresowanie i ożywione dyskusje. Dotyczy to współczesnej oceny II Wolnego

Miasta Gdańska oraz przynależności Pomnika Polskiej Historii „Pola bitwy na Westerplatte" do miejskiego samorządu, czy władzy centralnej w Warszawie. Prezydent chciał wysłuchać naszej opinii, bo wiedział, iż różni się ona znacznie od stanowiska władz miasta.

Nie ma już Pawła Adamowicza, nie żyje również dr Mirosław Gliński. Jednak po prezydencie zostały jego dokonania i pamięć o nim jako twórcy wielkiej modernizacji Gdańska w dwóch pierwszych dziesięcioleciach obecnego wieku.

Marian Kwapiński

WSPOMNIENIA HAMULCOWEGO

Rok 2004, kiedy rozpocząłem współpracę z samorządem Gdańska, nie zaczął się kometą, krwawą zorzą lub podobnymi znakami wróżebnymi, jednak był brzemienny w wydarzenia niczym sienkiewiczowski *Potop*. Żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają, jak wyglądał Targ Sienny: buda Gildii, pawilonik z bułami i jakże chlubne nawiązanie do tradycji miejsca – postój taxi na wyboistym klepisku. Tak, tak, nawiązanie. Wszak nazwa Targ Sienny pochodzi od siana, czyli benzyny dla starożytnych taksówek – konnych podwodów stacjonujących przed Bramą Wyżynną. W tym brzemiennym w wydarzenia czasie Polska wstąpiła do raju Unii Europejskiej. Ambrozją były m.in. ceny nieruchomości, które równały do poziomu europejskiego, a w środku europejskiego poniekąd miasta leżały odłogiem takie kąski, jak Targ Sienny i Wyspa Spichrzów.

Z Wyspą sprawa była jednak trochę inna. O ile Targ należał do tzw. esplanady, czyli pasa ok. 500-metrowej szerokości, który ze względów obronnych nie był zabudowywany, aby nie dać osłony wrażym armiom, to Wyspa była gdańskim Sezamem, zabudowanym szczelnie składami wszelkich dóbr. Jeszcze w czasie traktatu akcesyjnego powstał pomysł, by grunty należące do gminy wystawić na przetarg wolne od ograniczeń konserwatorskich, aby oferta mocniej kusiła. Miasto sfinansowało rozległe wykopaliska na Wyspie, ale zanim Unia nas przyjęła, już część działek znalazła nabywców, co później trzeba było odkręcać. Tak czy siak miasto dysponowało atrakcyjnymi terenami inwestycyjnymi, czyli po spieniężeniu, wkładem własnym do projektów finansowanych przez Unię. Powstał trójkąt, niestety, bermudzki. Wierzchołkiem był Zarząd Gdańska, a pozostałymi inwestorzy i konserwator zabytków, obdarzony wówczas tytułem Hamulcowego. Coś, co Anglicy nazywają elegancko *social responsibility,* było retorycznym ozdobnikiem. Holendrzy proponowali taką zabudowę Targu, jakiej by u siebie nie chcieli, inwestorzy prywatni wołali: zabytek jest stary, nie opłaci się go remontować, trzeba go uprzątnąć; konserwatorzy odkurzyli dziwaczną ideę gdańskich plantów, wbrew decyzji o ochronie układu urbanistycznego; prezydent Adamowicz nie chciał przespać koniunktury na modernizację miasta i tworzył plany o wymiarze epickim. Wszyscy złorzeczyli, media kwiczały, a rozum utonął w bałwanach trójkąta. I wtedy uzgodniłem miejscowy plan dla Targu Siennego, bez tej bezczelnej wieży przy Targu Rakowym, z zachowaniem klasztorku elżbietanek oraz starodrzewu. Pomogła mi w tej decyzji Ewa Stiller.

A z Wyspą znowu było inaczej. Tutaj był już gotowy plan miejscowy, a koncepcja zabudowy pod ambitną nazwą *Granary Island* gapiła się ze ścian gabinetu wiceprezydenta. No i wypatrzyła giełdową firmę Polnord, z którą miasto utworzyło spółkę publiczno-prywatną. Ogłoszono konkurs na projekt architektoniczny, którego parametry określał plan. Plon konkursu został wystawiony i poddany publicznej debacie. Burzliwej, rzecz jasna. Psioczył zwłaszcza jeden Dyrektor Własnej Firmy, Generalny Lubieżnik Zabytków, który przywdział togę kustosza, myśli Profesora Stankiewicza i usiłował terroryzować jury konkursu. Fałsz i bezwstyd. Kiedy spośród bałwanów wyjrzał rozum, było już za późno – pękła bańka spekulacji bankowej i kredytowanie okazało się nieprzewidywalne. Z Chaosu wyłonił się Bigos. Minęło parę lat wypełnionych innymi balladami: elżbietańską, westerplacką, mirabelkową, aż wreszcie przybył jeździec. Klasyczny twardziel. Nie nazywał się już Polnord lecz Immobel. Z dawnego konkursu wycisnął potencjał architektoniczny i pociągnął za cyngiel. Gdy dym się rozwiał, zobaczyliśmy nową Wyspę. Udało mu się znakomicie, bo miał za sobą ówczesny zarząd miasta.

Bez tych dwóch inwestycji historyczne centrum Gdańska nadal byłoby wyludnione po zmierzchu, niebezpieczne, bez chęci do pracy i zabawy. Zabytek nie utrzyma się sam z siebie, trzeba mu pomóc, czyli zgodzić na roztropną adaptację do nowych okoliczności. Nie wiadomo, jak wyglądałaby Starówka, gdyby wierzchołek trójkąta opanował konserwator. Zapewne jak w Niemczech, gdzie po zjednoczeniu nowoczesną zabudowę starych centrów zastępuje się odtworzoną według danych historycznych. Tylko że wygląda to jak stara lalka Barbie. Tak więc było nerwowo, a czasem groteskowo. Jednak dzisiaj myślę, że dobrze się stało, że wierzchołek opanował Adamowicz.

Anna Maria Lepacka

ODCZUWANIE MIASTA

ZAMIAST WSTĘPU

Na górnej szybce trójdzielnego okna oświetlającego niewielką klatkę schodową był namalowany gdański Żuraw. W środkowej – herb Gdańska. Dolna była zwyczajna, przezroczysta. Później okazało się, że tę wstawiono wtórnie. Na oryginalnej, zanim została stłuczona przez kuzyna ojca w dzieciństwie, widniał herb Oliwy. A właściwie opactwa cystersów: drzewko oliwne, nad koroną niczym na zielonej chmurce płynąca Madonna z Dzieciątkiem. Szybki ozdobił stryj dziadka. Kaszuba z przodków, Gdańszczanin z urodzenia, mistrz murarski, z zamiłowania malarz, ogrodnik, pszczelarz. Ożeniony z konwertytką z Żuław, uzdolnioną muzycznie wielbicielką śpiewu i gry na cytrze. Wybudowali sobie dom w szczerym polu, na parceli pomiędzy innymi – ani małymi, ani wielkimi parcelami – z jednej strony nasyp kolejowy, z drugiej widok na łąki, do Glettkau i Zatoki Gdańskiej jakieś 3 kilometry. Dom powstał w 1933 r. On mówił po polsku, ona po niemiecku. W Wolnym Mieście Gdańsku na nowopowstałe osiedle mówiono „Mała Warszawa".

Jestem stąd. Znany szpital przy ulicy Klinicznej wybudowany z rozmachem przed Wielką Wojną w stylu eklektycznym, dziś wybebeszony, choć w planach przebudowy w każdym winklu akuratny do zaleceń konserwatorskich, poznało także moje pokolenie „czterdzieści plus". Długą prezydenturę Pawła Adamowicza pamiętam wyrywkowo, głównie z oddalenia, intensywniej ostatni rok. Pamiętam Miasto. Czuję i wciąż je odkrywam sensorycznie, żywiołami.

WODA

Przy zasoleniu 0,07% trudno o bondowskie ekscytacje, choć dla nieszukających tanich sensacji, to najciekawsze atuty Zatoki Gdańskiej: surowe, intrygujące piękno, nieustanna bryza, najmilszy piasek w Europie, spokój przez dziesięć z dwunastu miesięcy, autentyczny luksus kąpieli i sportów wodnych o każdej porze roku. Spotykając prezydenta spacerującego z córkami przy wydmach na coniedzielnym „goferku i lodach po kościele", odnosiło się wrażenie, że i on docenia urok miejsca, w którym natura, przynajmniej z pozoru, brała górę nad cywilizacją. Estetyczne molo w Brzeźnie i zgrabny

deptak ze ścieżką rowerową łączący nasze „trypolis" dopełniło obraz nienachalnej, otwartej na morze, więc nieco dzikiej, całości. Trudno byłoby uwierzyć, że pas nadmorski niezabudowany wieżowcami, wielokondygnacyjnymi apartamentowcami, kiczowatymi budynkami usługowymi może być wstydliwą wadą, a nie chlubą Miasta.

Olbrzymi zaletami, jakkolwiek koniecznymi, stały się zbiorniki retencyjne wybudowane w południowych dzielnicach. Otoczone przyrodą, ścieżkami rowerowymi, z placami zabaw, siłowniami pod gołym niebem, boiskami. Tymczasem w centrum na tle stoczniowych dźwigów wyglądających jak szkielety obolałych dinozaurów opłakujących upadek nie tyle ery industrialnej, co los ludzi pracy i wody, monumentalna bryła niby-okrętu: Europejskie Centrum Solidarności. Genialne rozwiązanie z płaszczyznami rdzy – wieloznacznego symbolu na elewacjach (pomysł niefortunnie kopiowany w innych budowlach Gdańska). I przy tym dla kontrastu chociażby Kunszt Wodny, gdzie nazwa w zestawieniu z architekturą oraz wciąż wyczekiwaną, efemeryczną działalnością brzmi jak oksymoron. Strach mieszkańców o tamowanie żywiołu wody żywiołem betonu ma swoje uzasadnienie tak głębokie, jak ujęcia znakomitej gdańskiej wody pitnej.

OGIEŃ

Pierwszy, tak straszny jak tylko straszny może być ogień dla wyobraźni dziecka przed epoką cyfryzacji, to ten z tryptyku Hansa Memlinga, ze skrzydła z *Piekłem*, gdzie do rozżarzonej przepaści wpadają lizani wielkimi płomieniami przerażeni grzesznicy. Była taka chwila, kiedy tryptyk Memlinga wraz z nieprawdopodobnymi historiami podróży arcydzieła do i z Gdańska mógł rozniecić niejedną dyskusję na arenie międzynarodowej historii sztuki i muzealnictwa. Na wielką wystawę we Florencji, która odbyła się w 2008 r. chciano wypożyczyć tryptyk, „dając w zamian" wysokiej klasy obiekty ze zbiorów toskańskich i flandryjskich. Może gdyby prezydent uczestniczył w rozmowach, to gdańszczanie, przyjezdni i pasjonaci cieszyliby się owocną, czasową wymianą znaczących dzieł sztuki. W końcu to praktyka znana od dawna, i na świecie, i w Polsce. I zazwyczaj obywa się bez kaperskich sztuczek...

Inne niezapomniane, tym razem bolące do żywego płomienie: rok 2005 i pożar dachu kościoła Św. Katarzyny; osiem lat później – umyślne podpalenie meczetu przy ul. Polanki; rok 2017 – również umyślne podpalenie drewnianego krzyża na Cmentarzu Ofiar Hitleryzmu na Zaspie. Ocalono unikatowy zabytek architektury gotyckiej, a z nim bezcenne wyposażenie. Odremontowano też jedyną na Pomorzu, a drugą w kraju, świątynię muzułmańską. Na zaspiańskim cmentarzu *ex novo* postawiono krzyż. Prymitywnych, barbarzyńskich podpaleń zabytków i miejsc kultu czy kultury w dumnym mieście nad Motławą w ostatnich latach było dużo więcej. Chciałoby się mieć pewność, że wszystkie były i są tak samo potępiane, nagłaśniane, badane.

Tu jeszcze *post scriptum*: w *Gedanopedii* wśród portretów autora *Blaszanego bębenka*, jest jedno ujęcie na tle urbanistycznego pejzażu. Nietrudno zauważyć, że uśmiechnięty pisarz mrużący oczy od słońca stoi na tarasie wieży Bazyliki Mariackiej. Rzeczywiście,

na pierwszy rzut oka to skądinąd sympatyczne zdjęcie jest idealnym przedstawieniem bohatera i jego twórczości. Pomimo drobnostki – w palcach dłoni przyszłego noblisty tli się papieros.

POWIETRZE

To ruch, przemieszczanie się, wiatr, pęd, cyrkulacja, wymiana, współpraca, rywalizacja, *fair play*, energia, wolność, wybór. To ważne, potrzebne realizacje obiektów sportowych i widowiskowych, takich jak spektakularny, „bursztynowy" stadion czy hala Ergo Arena. To nasze „okna na świat", czyli wciąż rozbudowywane Port Morski i Port Lotniczy Gdańsk. To także otwartość i gościnność: organizacja wielkich, cyklicznych imprez kulturalnych i sportowych, takich jak: Solidarity of Arts, Baltic Sail Gdańsk czy Hevelius Cup w Hali Olivia. I wiele, wiele innych.

W tym kilka fenomenów, jak Klub Sportowy „Gedania 1922". Albo FETA ze swoimi teatrami ulicznymi czy Galeria Street Art na Zaspie. Musisz chodzić, żeby zobaczyć. Stanąć w porządnym osiedlowym przeciągu, żeby doświadczyć, zrozumieć. Nabrać dystansu, niekoniecznie w przenośni, może nawet bardziej w przestrzeni, przykładowo z rozpędzającej się kolejki Pomorskiej Kolei Metropolitalnej. I ta kolej, wraz z nową infrastrukturą wykorzystującą po części stare, jeszcze przedwojenne trakty, to jest prawdziwy sukces. Wyczekiwane i wyczekane przedsięwzięcie godne laudacji. To, że wciąż zachodzą zmiany, korekty, są nowe połączenia, udogodnienia, są i kryzysy, jest zrozumiałe. Najważniejsze, że służy tysiącom mieszkańców, przybyszom, turystom.

Łyżka dziegciu: gdy w czasach studenckich przyjeżdżało się do rodzinnego domu, dajmy na to, z Krakowa, Zamościa czy Berlina, wysiadając bladym świtem na peronie dworca Gdańsk-Wrzeszcz, czuło się rześkie, wręcz świdrujące słone powietrze. W tle oczywiście krzyk mew. Dziś zdarza się, że w tym samym Wrzeszczu zamiast jodu można poczuć odór wysypiska śmieci z Szadółek. Krzyk mew ten sam. I chyba tylko artysta malarz Piotr Bąkowski potrafi wyczarować na ten temat poetyckie, eteryczne, poruszające płótna.

ZIEMIA

To powojenna Wileńszczyzna w Gdańsku. Przepastny, wielobarwny, intrygujący, niepozbawiony bólu i blizn rozdział odbudowy, kreacji i w ogóle każdej historii i teraźniejszości Miasta. To także polscy Tatarzy i Żydzi. Rozebrana Wielka Synagoga. Niemiecka spuścizna. Upamiętnione, ale i zapomniane nekropolie…

To też zielona otulina, parki, ogrody miejskie, powstanie Parku Reagana albo ogrodów deszczowych i miejskich pasiek w różnych dzielnicach. Rozdawanie mieszkańcom sadzonek za elektrośmieci, cebulek kwiatowych na wiosnę. Akcja sadzenia drzewek, sprzątania plaż i lasów. Konkurs na najpiękniejszy balkon i najpiękniejszy przedogródek. I tajemnicze ogrody. Jak ten na ul. Kartuskiej, niewidoczny od strony ruchliwej

ulicy, gdzie mieszkańcy kamienicy swoimi siłami i wyobraźnią stworzyli prawdziwy raj: tarasy, mała szklarnia, beczki na deszczówkę, kompost i naturalny nawóz z pokrzywy. To nie ich świadomość uległa przemianie. Widzenie mieszkańców takich jak oni, kochających przyrodę „z dziada pradziada", stało się optyką miejską.

Od szacunku, zadbania, przez wiedzę i kompetencje do wizerunku: łąki kwietne przy Targu Siennym, klomby na ul. Stolarskiej, trawniki przy ul. Partyzantów, Rondo de La Salle, itd., itd. Może to też zasługa Kasi Bellingham, znakomitej specjalistki w dziedzinie ogrodnictwa, absolwentki technikum w Oliwie, która po długiej *nomen omen* gruntownej praktyce „u angielskiego króla" i udanej karierze na Wyspach osiadła w Kaszubskim Parku Krajobrazowym. Tam prowadzi ogród i szkółkę, warsztaty, ma swoje programy, audycje, felietony. Do tego przyczynia się też powszechny, ekologiczny trend w miejskim stylu życia, w którym emeryckie ogródki działkowe, na które jeszcze do niedawna spoglądano z nutką resentymentu i pobłażliwością, stały się obiektem pożądania niemal każdej młodej rodziny, hipstera, weganina.

Taka moda. W Gdańsku pojawiła się jeszcze przed pandemią. W tym względzie jest się czym cieszyć: ogródki działkowe od Wyspy Sobieszewskiej, Górek Zachodnich, przez Rudniki, Orunię – św. Wojciech i dalej na Południe, przez Jasień, Matarnię, do Osowej i przez Oliwę, Przymorze, Wrzeszcz Dolny, w Letnicy, na Zaspie i Żabiance. I niech tak zostanie.

ZAKOŃCZENIA NIE MA...

...bo Miasto i życiorysy ludzi, odkrywanie ich historii, miejsc, dzieł, spraw i idei, które tworzyli, wszak i przyszłość – nie mają zakończenia. Właśnie tak to sobie wyobrażam. Poza horyzont, bez końca, bez strachu, ale nie zuchwale. Gdy widzę na plaży dzieciaki zachwycone meduzami, roześmianych kitesurferów, kuracjuszy szukających bursztynu. Gdy jadę tramwajem (najnowocześniejsze w kraju, z najdroższymi przejazdami): *Markiz Bonifacio*, *Bartolomäus Keckermann*, *Abraham van der Block*, *Brunon Zwarra*, *Wanda Szczepuła*. Mijam pomniki: Mrongowiusza, Jana Heweliusza, Obrońców Poczty Polskiej, ks. Bronisława Komorowskiego, Mariana Pelczara, Poległych Stoczniowców, Anny Walentynowicz. Gdy słucham audycji Andrzeja Januszajtisa, Anny Rębas, Larry'ego „Okey" Ugwu, Konrada Mielnika, Krystyny Stańko, Grześka Skawińskiego. Gdy uderza mnie fala bezpretensjonalności wolontariuszy, na przykład studentów Politechniki Gdańskiej organizujących pomoc dla uchodźców wojennych z Ukrainy, akcje krwiodawstwa albo zbiórkę dla schroniska „Promyk". Kiedy stoję w korku, tak jak miliony ludzi na innych ulicach innych miast, zdarza mi się zawiesić wzrok na jakiejś rejestracji samochodu z napisem: „Jestem z Gdańska". Chciałabym, żeby to nie był synonim arogancji, bylejakości. Dla Pawła Adamowicza to hasło chyba było wyzwaniem. Chciałabym, tak, naiwnie, żeby dla jego następców to było zobowiązanie.

Janusz Lewandowski

GDAŃSK. ZMIENIAJĄCE SIĘ OBLICZE MIASTA

Dziękując Stowarzyszeniu Rajcy Gdańscy za zaproszenie do udziału w zacnej inicjatywie wydawniczej, z góry uprzedzam, że nie wypełnię zalecenia, by swoje gdańskie refleksje zacząć od roku 1998. W pełni doceniam dorobek samorządu, a szczególnie dorobek śp. Pawła Adamowicza. Cofnę się jednak w przeszłość, kiedy Gdańsk był areną historycznych wydarzeń, które kształtowały współczesną tożsamość miasta i jego miejsce na mapie Europy – by spojrzeć na nie oczyma przybysza z głębi lądu.

Dla mnie, ucznia lubelskiego liceum, wycieczka do Gdańska była odkryciem lepszego, kolorowego świata, który oderwał się od szarości PRL-u. Nie tylko Gdańsk, ale też Sopot z „Mąciakiem" i lodami Milano, oraz okręty i żaglowce na Skwerze Kościuszki w Gdyni. Chłonąłem tę inność i już wiedziałem, że Trójmiasto jest moim przeznaczeniem. Trafiłem na studia akurat wtedy, gdy z połączenia Wyższej Szkoły Ekonomicznej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej rodził się uniwersytet. Rozważano nazwę: „Uniwersytet Bałtycki", co wzbudziło gorący protest nas, sportowców, którzy nie chcieli plamić dresów upiornymi inicjałami „UB" . Szczęśliwie zwyciężyła prozaiczna nazwa „Uniwersytet Gdański", a my – nuworysz wśród uczelni – odwdzięczyliśmy się, bijąc na arenach sportowych uznane marki, w tym najstarszy Uniwersytet Jagielloński z roku 1364!

Wspominam sportową emancypację gdańskiej uczelni w pełni świadom, że miało to trzeciorzędne znaczenie w burzliwych czasach, kiedy Gdańsk pisał najnowszą historię Polski. Byłem jej widzem i uczestnikiem. 15 grudnia 1970 r. znajdowałem się w tłumie atakującym gmach KW PZPR w Gdańsku. W sierpniu 1980 r. świętowałem narodziny Solidarności. Jeśli szuka się przyczyn, dla których tragiczny Grudzień i radosny Sierpień miały miejsce w Gdańsku, nieodmiennie wskazuje się na Trójmiasto jako „okno na świat". Niedomknięte w PRL-u, gdyż gospodarka morska była naszą specjalnością w RWPG, dając większą świadomość lepszego świata za „żelazną kurtyną". Tak więc Gdańsk wkroczył w ponure lata osiemdziesiąte wyposażony w rentę geograficzną – „okno na świat" i rentę historyczną – kolebka Solidarności. Nie były to lata stracone. W symbiozie z oddolną przedsiębiorczością rosły w siłę dwa różne, ale jakże bliskie sobie środowiska – Ruch Młodej Polski i Gdańscy Liberałowie. Odegrały istotną rolę w wolnej Polsce. Paradoks dziejów polegał na tym, że Gdańsk, torując polską drogę do wolności, tracił na progu niepodległości swój atut geograficzny, a potem stopniowo

atut historyczny. Odzyskanie suwerenności, a tym samym urynkowienie i otwarcie gospodarki obnażyło sztuczne podstawy morskiej mocarstwowości PRL-u. Co gorsza, w latach dziewięćdziesiątych Gdańsk wypadł z głównych szlaków komunikacyjnych, z uwagi na mizerię połączeń drogowych i kolejowych oraz prowincjonalne lotnisko. Przez to inne regiony kraju okazały się bardziej atrakcyjne dla inwestorów, a porty niemieckie odbierały nam ładunki.

Nie lepiej było z marką „Solidarność". Zaczęło się pisanie historii na nowo, bez Wałęsy, za to z Kaczyńskimi w rolach głównych. Jeszcze 25-lecie Sierpnia miało walor wspólnych obchodów w Gdańsku oraz w Brukseli (organizowane z wielkim rozmachem przez Angelikę Chomicką). Przypomnę, że mocą uchwały Parlamentu Europejskiego dzień 31 sierpnia ustanowiono Europejskim Dniem Wolności i Solidarności. Potem święta pamięć Sierpnia i Solidarności padła łupem wojny domowej i polityki historycznej PiS. Na szczęście, wkład Gdańska w zjednoczenie Europy przypomina „Esplanade Solidarność 1980" przed Parlamentem Europejskim...

Stąd prezydent Adamowicz wkraczał do akcji w okolicznościach, które nie dawały gwarancji sukcesu. Upośledzenie komunikacyjne i tym samym inwestycyjne faworyzowało lepiej położony Wrocław, Kraków, Śląsk i Warszawę. Stocznie przestały być kołem zamachowym gospodarki regionu, a stały się źródłem kłopotów. Obchody rocznicowe Sierpnia zamieniły się w burdy przy Pomniku Stoczniowców. Wcale nie uważam, że pierwsza kadencja Pawła i zarazem kadencja samorządu regionalnego była wielce udana. Brakowało narzędzi. Adamowicz uczył się Gdańska. Najważniejsze, że pozyskał zaufanie gdańszczan, czyli bilet wstępu na następne kadencje.

Wkrótce okoliczności zewnętrzne okazały się łaskawe dla prezydenta i rajców gdańskich. Jeszcze w roku 2005, w felietonach pisanych do „Gazety Wyborczej" psioczyłem na brudne Intercity, które jedzie 4 godziny do Warszawy, gdy TGV dowozi mnie na podobnej trasie, z Brukseli do Paryża w 1 godzinę 27 minut (i jeszcze przepraszają za minutowe opóźnienia). Potężny impuls inwestycyjny związany z funduszami Unii Europejskiej pozwolił nadrobić braki w infrastrukturze. Powstała autostrada A1, uruchomiono Pendolino, zmodernizowano tabor regionalny, rozbudowuje się nowoczesne lotnisko. Porty morskie, jako zwierciadło żywotności polskiej gospodarki, już wcześniej miały się lepiej niż stocznie i żegluga. Teraz zyskały lepsze połączenia lądowe, a przełomowe znaczenie miało mądre zaangażowanie kapitału prywatnego. Przede wszystkim australijskiego funduszu inwestycyjnego Macquarie GIF II w budowę największego terminalu kontenerowego na Bałtyku – Baltic Hub (DCT). Nieprzypadkowo honor przemysłu okrętowego broni sprywatyzowana Gdańska Stocznia Remontowa, a nie stocznie pod zarządem państwowym, w tym nieszczęsna Stocznia Gdańska przekazaną przez PiS w roku 2007 ukraińskiej grupie ISD Donbas. Jakże cenny dla udrożnienia transportu w Trójmieście jest tunel pod Martwą Wisłą oraz Kolej Metropolitalna. W sensie atrakcyjności logistyki, i tym samym atrakcyjności inwestycyjnej, Gdańsk wrócił do wielkiej europejskiej gry!

Inicjatywa na rzecz odzyskiwania prawdziwej pamięci Sierpnia zmaterializowała się dopiero w roku 2014, w postaci Europejskiego Centrum Solidarności. Powstał ośrodek

pielęgnujący pamięć, ale zwrócony ku przyszłości, promując wartości i przesłanie Solidarności – śladem pamiętnego „Posłania do ludzi pracy Europy Wschodniej", odezwy uchwalonej 8 września 1981 r. przez I Krajowy Zjazd NSZZ Solidarność. Niemniej ważne przesłanie zawierała oryginalna koncepcja Muzeum Drugiej Wojny Światowej. Ten śmiały projekt architektoniczny to zarazem najmądrzejsze z wojennych muzeów, bo pokazuje wojnę jako śmierć i zniszczenie, co dziś ilustruje Ukraina.

Szczęśliwy zbieg okoliczności odmienił oblicze gdańskiej Starówki (wiem, wiem, prawidłowa nazwa to Główne Miasto). Po wsze czasy powinniśmy czcić pamięć tych ludzi, których opisał Jacek Friedrich w książce o odbudowie Gdańska po roku 1945. Mógł w tym miejscu straszyć socrealizm, gdańska wersja MDM-u. Czuję się dłużnikiem profesury, która sprawiła, że podniesiono z ruin hanzeatyckie miasto, które przeżyło swój Złoty Wiek w symbiozie z Rzeczpospolitą, jako największy port nad Bałtykiem. Tyle, że przez lata były to piękne dekoracje, martwe wieczorami, kiedy życie kwitło w Sopocie. Zaś gdańską Starówkę obejmowała w posiadanie tamtejsza żulia. Za Zieloną Bramą rozciągał się mało porywający widok na ruiny Wyspy Spichrzów. W swych felietonach, które są zwierciadłem tych lat, pisałem w kwietniu 2002 r.: „wypływam z pustej mariny na martwą Motławę". I dalej: „Nie ma smutniejszego widoku niż Gdańsk oglądany z kanału portowego. Gotowa scenografia dla filmów wojennych". Irytowała mnie decyzja Urzędu Miasta, by wyrzucić Klub Morski Zejman z jego siedziby na Wyspie Spichrzów, bo to było jedyne kolorowe i żywe miejsce pośród ruin. W niszczejącym spichlerzu Steffen zagościli miłośnicy morskiej przygody, podróżnicy, himalaiści, rozmaite obieżyświaty – morskość podana miastu na talerzu! Wydawało się, że miasto chce być tyłem do zatoki, a w jego zabytkowej części najważniejszą wartością jest wieczorna cisza.

Ale w roku 2012 zawitało do Gdańska piłkarskie EURO. Wypełniło nie tylko piękny, bursztynowy stadion, ale przede wszystkim ulice i restauracje Gdańska. Piłkarzom kibicowały nacje, które lubią spędzać czas wesoło, na ulicach, a nie w hotelu: Hiszpanie, Włosi, Irlandczycy, Niemcy, Grecy. Piękny, stary Gdańsk ożył, zarabiał, a przede wszystkim został odkryty dla masowej turystyki. I tak już zostało – z przerwą na pandemię. Wraz z odbudową Wyspy Spichrzów miasto wróciło nad Motławę. Wypełniła się marina. Wolałbym mniejsze gabaryty zabudowy Wyspy Spichrzów, ale cieszy, że nieaktualne są moje wspomnienia: „wypływam z pustej mariny na martwą Motławę". Z ogromną satysfakcją oprowadzam teraz zagranicznych gości po Długim Targu czy magicznej ulicy Mariackiej. Słyszę podziw wypowiadany w wielu językach po przekroczeniu Zielonej Bramy, bo nie straszą ruiny, a nabrzeża Motławy zamieniły się w ruchliwe bulwary.

Oczywiście, pośród pochwał odrobina dziegciu nie zaszkodzi. O ile rasowy dworzec kolejowy nabiera pełnego blasku wraz z rewitalizacją, a już cieszy odnowiony Central Hotel, to panoramę starego Gdańska szpeci Scandic Hotel (dawny Monopol), który swą urodą przypomina budynki rządowe w Taszkiencie. A także niewydarzony, wielopiętrowy garaż. Parę kroków dalej, obok olśniewającej Bramy Wyżynnej, razi paskuda, obecnie budynek LOT-u. Jeśli prawdą jest, że taka brzydota jest pod ochroną konserwatora zabytków, to jest on szkodnikiem, porównywalnym z tym, który chroni nazistowski

budynek, szpecący piękny rynek Wrocławia. Opowiadam się za szybkim wyburzeniem naszej paskudy i rekonstrukcją hotelu Danziger Hof. Czczę pamięć Jerzego Limona i jego elżbietańskiej pasji, jakże kulturowo istotnej dla Gdańska, ale Teatr Szekspirowski jakość źle mi „siedzi" w tamtejszej przestrzeni. Martwi też chaotyczna deweloperka w rejonie Stoczni Gdańskiej. Marzy mi się mądre zagospodarowanie terenów postoczniowych, czyli takie, które pielęgnuje pamięć Sierpnia – historyczne budynki, dźwigi – ale tworzy nowoczesny, funkcjonalny waterfront. Ci, którzy widzieli zagospodarowanie terenów portowych Hamburga czy nabrzeży Tamizy, wiedzą, co mam na myśli. Potencjalnie jest to jeden z najbardziej obiecujących projektów rewitalizacji terenów przemysłowych w Europie. Mam nadzieję na odrobinę architektonicznego szaleństwa, w rodzaju opery w Sydney czy muzeum w Bilbao, a w poprzednich wiekach naszego Dworu Artusa...

Moja refleksja o Gdańsku powstaje w epoce „dobrej zmiany", która przeminie, ale odcisnęła trwałe piętno na losach Pomorza i osobistych losach prezydenta Adamowicza. PiS zachowuje się na Pomorzu jak kolonizator na podbitych terenach. Region popadł w niełaskę, jako niepokorny, „warczący", twardo broniący zasad i wartości, które były fundamentem III RP i naszą przepustką do NATO i Unii Europejskiej. Solą w oku stał się samorząd terytorialny jako taki, nie tylko gdański i pomorski – niezależny prawnie i finansowo od rządu w Warszawie. Był szykanowany na wiele sposobów: przede wszystkim finansowo, gdyż rośnie luka pomiędzy kosztem zadań zleconych przez rząd (np. oświata) a dotacjami. Straty powiększył tzw. Polski Ład. Pomorze stanowi podręcznikową ilustrację rozprawy z niepokornymi samorządami. Tymi, które dokonują politycznych wyborów nie po myśli Kaczyńskiego. Najpierw łupem wszechmocnego prezesa Obajtka padła kluczowa dla regionu „Energa". Przejęta w kwietniu 2020 r. za ułamek wartości, jeszcze bardziej ją traciła, wmuszona w ratowanie górnictwa węgla i nonsensowną budowę bloku węglowego w Ostrołęce. Jeszcze większa stratą dla Gdańska jest likwidacja Lotosu – gospodarczej perły regionu, niezastąpionego mecenasa kultury i sportu. To, co szyderczo nazwano fuzją z Orlenem, jest *de facto* rozgrabieniem firmy, której wartość budował przez lata, pod różnymi rządami, menadżer z prawdziwego zdarzenia – Olechnowicz. Ten odwet na niepokornym Pomorzu to nie tylko ograbienie nas z „pulpitów sterowniczych". To także opóźnienie kluczowych szlaków transportowych, przede wszystkim trasy S6 łączącej Trójmiasto z Szczecinem. Na tym się nie kończy. Trzeba zapamiętać tandem ministerialny Gliński-Sellin. Wzięli się za ikony gdańskiej kultury i pamięci z wdziękiem godnym politruków PRL-u. Przejęli Muzeum II Wojny Światowej. Następny podbój to Westerplatte, by uprawiać własną politykę historyczną, nasyconą narodową megalomanią i gloryfikacją heroizmu wojny. Zdobyli się nawet na nękanie Europejskiego Centrum Solidarności, wraz z haniebną próbą zawłaszczenia historycznych tablic z Sierpnia 1980 – wiekopomnego dzieła moich przyjaciół, Arama Rybickiego i Maćka Grzywaczewskiego. Zdarzały się działania tak małostkowe i żałosne, jak wtedy, gdy prezydent Bush w czerwcu 2007 r. lądował na lotnisku im. Lecha Wałęsy, a mali ludzie zasłaniali napisy z patronem lotniska,

by zatrzeć ślady bohatera Solidarności. To są rany gospodarcze i kulturowe, które łatwo się nie zagoją i będą ciążyły nad przyszłością Gdańska i Pomorza.

Najbardziej obraźliwy dla Gdańska odwet za notoryczne porażki prawicy to propagandowe stygmatyzowanie miasta, regionu i środowisk politycznych jako „niemieckich". Wzmaga to tylko naszą determinację w obronie prawdy o wielokulturowych korzeniach Gdańska. Przedwojenny, „kresowy" etos województwa pomorskiego, jako wyzwanie rzucone germańskiemu żywiołowi na północy Rzeczypospolitej, odnajduje się teraz w niezłomnej obronie wartości, które dały nam miejsce w NATO i Unii Europejskiej. Gdańsk jest i będzie na pierwszej linii frontu w obronie demokracji i praworządności.

W 75 lat po wojnie to nie jest już region napływowy. Żyją na naszej ziemi Kaszubi, Kociewiacy, przyjezdni z głębi kraju i potomkowie przesiedleńców z Wilna, którzy wnieśli nostalgiczne wiano swojej małej ojczyzny. Jednak dość czasu upłynęło od powojennej wędrówki ludów; pora, by narodziła się wspólna tożsamość – gdańszczanie i Pomorze XXI wieku. Czas jest najlepszym budulcem tożsamości. Istotne na tej drodze były obchody 1000-lecia Gdańska w roku 1997, a potem I Światowy Zjazd Gdańszczan 24-26 maja 2002, pomyślany jako wydarzenie cykliczne. Tędy droga, jeśli chcemy, by wspaniała przeszłość kształtowała równie wspaniałą przyszłość i umacniała międzynarodową rangę miasta. Gdańsk w epoce swej świetności był dziełem Polaków, Holendrów, Niemców, Szkotów i Żydów. Dziś można prowadzić turystów z całej Europy szlakiem Złotego Wieku Gdańska. Gdańsk to także odzyskana „morskość", nieodmiennie fascynująca przybyszów z głębi lądu. Nowym historycznie, ale już niezbywalnym składnikiem zbiorowej pamięci jest Sierpień 1980 i Solidarność.

Oto *genius loci* miasta, które zyskało życie po życiu, wznosząc się z powojennych ruin. Odrodziło się w majestatycznej postaci, sprzed wieków, kiedy Gdańsk był „perłą w koronie". Dziś jest perłą architektoniczną, kulturową i polityczną Rzeczypospolitej.

Ewa Łojkowska

GDAŃSK. ZMIENIAJĄCE SIĘ MIASTO

W Gdańsku mieszkam i pracuję od roku 1993. Jestem gdańszczanką z wyboru, a nie z urodzenia. Jak mawia jednak wybitny gdańszczanin Donald Tusk, Gdańsk to miejsce, w którym obie te grupy znakomicie integrują się i to tak, że trudno rozróżnić, kto w tym mieście się urodził, a kto do niego przybył i osiadł w nim na stałe. Za zaszczyt i wyraz zaakceptowania mnie jako gdańszczanki poczytuję sobie, że znalazłam się wśród osób, które poproszono o refleksję nad zmianami, jakie zaszły w naszym mieście w okresie między rokiem 1998 a 2018.

Od prawie 30 lat jestem badaczką zatrudnioną w Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii Uniwersytetu Gdańskiego i Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, profesorką nauk biologicznych zajmującą się biotechnologią roślin. Mam nadzieję, że nie nadużyję zaufania Redaktorów książki, poszerzając moją refleksję o kilka lat: czasy, kiedy rozpoczęłam życie w Gdańsku.

Pracę w Uniwersytecie Gdańskim rozpoczęłam 1 października 1993 r. W tym samym dniu, w którym odbyła się pierwsza inauguracja roku akademickiego w Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii Uniwersytetu Gdańskiego i Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego (wówczas noszącego nazwę Akademii Medycznej) – zwanego dalej MWB. Powstanie wydziału to była nowa jakość w Gdańsku, ale i poza nim. Utworzono pierwszy w Polsce międzyuczelniany wydział, który miał kształcić biologów molekularnych i biotechnologów na potrzeby szeroko pojętych nauk medycznych; była to też pierwsza w Gdańsku jednostka kształcąca w zakresie biotechnologii bądź zajmująca się tą nową dziedziną nauki. Do aplikowania o stanowisko w MWB namówiła mnie prof. Anna Jadwiga Podhajska, pomysłodawczyni, inicjatorka i organizatorka naszego wydziału, którą poznałam podczas stażu podoktorskiego w University of Wisconsin-Madison, USA. To w Madison podczas rozmów z prof. Anną Podhajską i prof. Wacławem Szybalskim po raz pierwszy usłyszałam o planach organizacji nowego, Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii w Gdańsku.

Pierwsze lata pracy w Gdańsku to organizacja własnego zespołu badawczego i Zakładu Ochrony i Biotechnologii Roślin, wchodzącego w skład kierowanej przez prof. Podhajską Katedry Biotechnologii. Od pierwszych dni w Gdańsku intensywnie współpracowałam z władzami dziekańskimi MWB; czułam, że budujemy i rozwijamy

ważną, nowoczesną i nastawioną na najwyższy poziom naukowy i dydaktyczny jednostkę naukową. Współpraca z pierwszym kolegium dziekańskim, dziekanem – prof. Wiesławem Makarewiczem (później Rektorem GUMed) oraz prodziekanami: prof. Anną Podhajską i wtedy jeszcze doktorem Grzegorzem Węgrzynem od początku układała się bardzo dobrze. Prof. Makarewicz kierował przygotowywaniem pierwszego w naszym środowisku projektu w ramach europejskiego programu TEMPUS zatytułowanego *Creation and development of a novel Faculty of Biotechnology*. Włączyłam się w przygotowywanie tego międzynarodowego projektu, bo po odbyciu staży naukowych w USA i Francji wiedziałam, iż współpraca naukowa jest ogromnie ważna dla rozwoju kadry naukowej i studentów naszego wydziału. Projekt okazał się sukcesem i otrzymaliśmy jako pierwszy wydział w UG i GUMed wsparcie z Komisji Europejskiej w wysokości około 500 000 euro. Moja praca i zaangażowanie w funkcjonowanie wydziału były coraz intensywniejsze. W roku 1996 zostałam prodziekanem MWB. Byłam nim przez dwie kadencje (1996-2002). Potem, po 3-letniej przerwie, objęłam na dwie kolejne kadencje stanowisko dziekana wydziału (2005-2012).

Wróćmy jednak do okresu w dziejach miasta, którego początek wyznacza rok 1998. W roku 1998 MWB, który początkowo nie miał własnej siedziby, przeniósł się do bardzo dobrze zaprojektowanego i wyposażonego nowego budynku na ulicy Kładki 24. Biotechnologia w Gdańsku mogła zacząć rozwijać skrzydła. Zaczęliśmy kształcić nie tylko studentów, ale także doktorantów. Cały czas ulepszaliśmy system kształcenia, rozwijaliśmy współpracę międzynarodową i dbaliśmy o rozwój naukowy tak pracowników, jak i studentów. Praca prodziekana dawała mi dużo satysfakcji, ale byłą także bardzo absorbująca. Pod koniec roku 2003 bardzo poważnie rozchorowała się prof. Anna Podhajska. Za jej oraz pierwszych dziekanów wydziału, prof. Makarewicza i prof. Bigdy namową wystartowałam w wyborach na stanowisko Dziekana MWB i od września 2005 podjęłam obowiązki dziekańskie. Wydział rozwijał się świetnie, moi poprzednicy doskonale go zorganizowali i bardzo dobrze nim zarządzali. W kolejnych latach uzyskiwaliśmy najwyższe oceny w ministerialnej ocenie parametrycznej i zdobywaliśmy wysoką renomę nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Równolegle z MWB kształcenie na kierunku biotechnologia, z niemałymi sukcesami, prowadził także Wydział Chemii Politechniki Gdańskiej. Zaczęły powstawać pierwsze, małe firmy biotechnologiczne. Gdańsk stał się ważnym ośrodkiem na biotechnologicznej mapie Polski.

Corocznie, od 1994 r., organizowaliśmy wymyślone przez prof. Podhajską Letnie Szkoły Biotechnologii, w których uczestniczyli wybitni naukowcy z Polski i całego świata. W roku 1998 organizowaliśmy już piątą, jubileuszową Letnią Szkołę Biotechnologii. Szkoły Letnie zyskały w tym czasie tak wysoką renomę, iż wielu polskich naukowców poczytywało sobie za zaszczyt możliwość wygłaszania tam wykładów. Były okazje do spotkań z wieloma przedstawicielami międzynarodowego środowiska biologów molekularnych i biotechnologów. MWB, a poprzez niego Gdańsk, stał się miejscem integracji polskiego i międzynarodowego środowiska biotechnologów. Lista naszych wykładowców była długa: był wśród nich noblista prof. Robert Huber oraz tacy wybitni badacze,

jak: profesorowie Klaus Hahlbrock – prezydent Instytutu Maxa Plancka w Niemczech, Jacques-Henry Weil – prezydent Francuskiego Stowarzyszenia Fizjologów Roślin, Robert D. Wells – prof. University of Texas w Dallas, ale także wybitni naukowcy polscy: Władysław Kunicki-Goldfinger, Ewa Bartnik, Józef Dulak, Andrzej Legocki, Włodzimierz Ostoja-Zagórski, Maciej Żylicz czy Tomasz Twardowski; nie sposób tu wymienić wszystkich. Wielokrotnie brał w niej udział doktor honorowy trzech trójmiejskich uczelni (UG, GUMed i Politechniki Gdańskiej), „ojciec chrzestny" naszego wydziału prof. Wacław Szybalski, wymieniony już na początku, wybitny polski biolog molekularny i biotechnolog pracujący w University of Wisconsin-Madison w USA. Co ciekawe, szkoły nie były finansowane ze środków uczelnianych. Udawało nam się uzyskać na nie finansowanie z międzynarodowych i krajowych firm biotechnologicznych, takich jak przykładowo Beckman, Promega czy KawaSka, a później z europejskich programów naukowych. To znaczące, iż firmy, których kwatery główne były zlokalizowane w Warszawie, inwestowały w rozwój biotechnologii w Gdańsku.

Pracownicy MWB nie spoczywali na laurach. W kolejnych latach aplikowaliśmy o środki finansowe do 5. Programu Ramowego UE i w roku 2003 staliśmy się „Europejskim Centrum Doskonałości w zakresie badań nad biobezpieczeństwem i biomedycyną molekularną" (BioMoBiL). Na realizację projektu uzyskaliśmy około 1 500 000 euro. Nasi studenci od początku funkcjonowania MWB intensywnie uczestniczyli w międzynarodowej wymianie naukowej prowadzonej dzięki środkom z kolejnych projektów europejskich. W pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku aktywność międzynarodowa badaczy i badaczek oraz studentów i studentek MWB znacząco wzrosła. Od roku 2000 współpracowaliśmy z uczelniami europejskimi w ramach projektu *Biotechnology Network – Job Creation Biotechnology Diploma – International First Level Degree*, koordynowanego przez prof. Mariapia Viola Magni z Università degli Studi di Perugia we Włoszech. W roku 2005 rozpoczęliśmy kolejny projekt skupiający się na międzynarodowym kształceniu studentów – *ScanBalt Campus* (2005–2008), koordynowany przez międzynarodowe stowarzyszenie ScanBalt, grupujące największe Uniwersytety, kliniki i firmy biomedyczne z krajów skandynawskich i nadbałtyckich, a w latach 2008-2010 projekt *FS Biotech-Future Skills for Biotechnology* (Socrates Erasmus), koordynowany przez Universidade Catholica Portuguesa – Porto w Portugalii.

Szukając odpowiedzi na pytanie, jaki był wpływ rozwoju naszego wydziału na Gdańsk i całe Trójmiasto, mogę stwierdzić, iż wiedzieliśmy, że potrafimy efektywnie pracować naukowo, wiedzieliśmy, że bardzo dobrze kształcimy naszych studentów i że będą oni mogli służyć swoją wiedzą naszemu miastu i całemu Pomorzu.

Obserwując kariery naszych absolwentów, dostrzegaliśmy jednak pewien problem. Wielu z nich, nie mogąc znaleźć pracy odpowiadającej ich wykształceniu i aspiracjom, wyjeżdżało na uczelnie zagraniczne bądź zatrudniało się w zagranicznych firmach biotechnologicznych, gdzie bez trudu znajdowali ciekawą i dobrze płatną pracę. Jednak Gdańsk ich tracił. Problem polegał na tym, iż w owym czasie zapotrzebowanie na wiedzę biotechnologów było tak w Gdańsku, jak i w całej Polsce nieduże. Druga, duża grupa

naszych absolwentów kontynuowała pracę naukową w UG, GUMed czy PG. Wiedzieliśmy, a przede wszystkim wiedziała to prof. Podhajska, że musimy zacząć inspirować tworzenie miejsc pracy dla biotechnologów. Już w roku 1997 powstało w Gdańsku pierwsze na Pomorzu Centrum Transferu Technologii. Kilka lat później, bo w roku 2001, zaczął się tworzyć także z inicjatywy prof. Podhajskiej, co prawda w Gdyni, a nie w Gdańsku, jeden z pierwszych w Polsce parków naukowo-technologicznych – Pomorski Park Naukowo-Technologiczny, który miał być inkubatorem dla tworzących się firm biotechnologicznych. To jedna z szans rozwojowych, niestety, przegapiona wówczas przez Gdańsk. Prof. Podhajska starała się o lokalizację dla parku naukowo-technologicznego przede wszystkim w Gdańsku. Odbywałam wtedy razem z nią rozmowy z władzami miasta, oglądałyśmy różne proponowane lokalizacje, lecz żadna nie spełniała warunków do budowy takiej nowoczesnej jednostki. Niestety, ówczesne władze Gdańska nie były wcale albo bardzo słabo tą inicjatywą zainteresowane.

Gdański Park Naukowo-Technologiczny im. światowej sławy biotechnologa prof. Hilarego Koprowskiego, niemający zresztą charakteru inkubatora technologii, a raczej siedziby dobrze rozwijających się firm, między innymi z zakresu biotechnologii, powstał z inicjatywy Urzędu Marszałkowskiego i Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej dopiero pięć lat później, w roku 2006. Jestem przekonana, że park technologiczny został w końcu w Gdańsku utworzony, ponieważ władze wiedziały, iż mamy duży potencjał dobrze wykształconej w zakresie nowych technologii młodzieży.

Myślę, że tak nasi pracownicy, podejmując szeroką międzynarodową współpracę naukową z uczelniami i jednostkami naukowymi Europy i świata, jak i absolwenci naszych studiów magisterskich i doktoranckich – *Life Science and Mathematics Interdyscyplinary Doctoral Studies, LiSMIDoS,* poprzez kontynuowanie międzynarodowej kariery naukowej w uniwersytetach i jednostkach naukowych na całym świecie, takich jak: University of Heidelberg, University of Gettingen, Michigan State University, East Lansing, USA; Center for Genomic Regulation w Barcelonie, Cancer Gene Therapy Group w University of Helsinki, University of Edinburgh, University of Liverpool czy University College of Dublin także cały czas budują obraz Gdańska jako ważnego ośrodka naukowego w zakresie biotechnologii.

Kolejnym efektem pracy badaczy zatrudnionych w MWB było uzyskanie pod koniec roku 2012 finansowania w ramach 7. Programu Ramowego UE – projektu *Centre of Molecular Biotechnology for Healthy-Biotech solutions bringing health to living organisms and environment supported by mass spec-focused research platform* (MOBI4Health). Projekt był zainicjowany i koordynowany przez prof. Krzysztofa Bielawskiego, który uzyskał na realizację tego projektu ponad 5 mln euro. Ten projekt pozwolił nam stać się międzynarodowym centrum badań z zastosowaniem techniki spektrometrii mas.

Skupiłam się na opowieści o rozwoju MWB UG i GUMed, bo większość mojego życia zawodowego jest nierozerwalnie związana z tą jednostką. Ale w roku 2018 powstała w Gdańsku kolejna jednostka naukowa o znakomitej renomie międzynarodowej, finansowana przez Fundację na Rzecz Nauki Polskiej kwotą ponad 60 milionów euro

– Międzynarodowa Agenda Badawcza o nazwie „Międzynarodowe Centrum Badań nad Szczepionkami Przeciwnowotworowymi" (*International Center for Cancer Vaccine Science,* ICCVS).

W podsumowaniu chciałabym spróbować podzielić się moją refleksją na temat tego, jakie korzyści przyniosło Gdańskowi utworzenie w Gdańsku unikatowego Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii. Sądzę, iż bardzo efektywną pracą organizacyjną i osiągnięciami naukowymi oraz dydaktycznymi przyczyniliśmy się do podniesienia renomy naukowej obu uczelni i Gdańska. Dzięki współtworzeniu wydziału przez dwie gdańskie uczelnie studenci UG mieli niepowtarzalną możliwość uczestnictwa w zajęciach dydaktycznych i życiu naukowym GUMed. GUMed z kolei był pierwszą polską uczelnią medyczną, w której kształcono w ramach studiów magisterskich biotechnologów. Jestem przekonana, iż tak obie uczelnie, jak i miasto Gdańsk mogą być usatysfakcjonowane faktem posiadania wydziału międzyuczelnianego. Unikatowość była zawsze jego plusem, a odwaga w utworzeniu tej jednostki był zgodna z hasłem naszego miasta: *Nec temere, nec timide*.

Również Gdańsk zmienił swoje spojrzenie na biotechnologię. W latach 2008-2011 Pomorski Urząd Marszałkowski uruchomił specjalny program stypendialny, finansowany ze Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki noszący nazwę „INNOdoktorant – stypendia dla doktorantów", skierowany na wsparcie stypendiami doktorantów kształcących się na kierunkach uznanych za przyczyniające się do wzmocnienia konkurencyjności i rozwoju gospodarczego Pomorza – biotechnologia była jednym z tych kierunków. W efekcie tych wszystkich działań, w ostatnich kilkunastu latach w Gdańsku powstało kilkanaście znaczących już w skali kraju i Europy firm, które rozwijają usługi lub produkcję opartą o szeroko rozumianą biotechnologię.

Jak zatem zmienił się Gdańsk z punktu widzenia nowych technologii w dwudziestoleciu 1998-2018? Gdańsk, z MWB UG i GUMed, zlokalizowanymi w najbardziej nowoczesnym budynku Kampusu Oliwskiego, Wydziałem Chemii Politechniki Gdańskiej z kierunkiem biotechnologia, Międzynarodowym Centrum Badań na Szczepionkami Przeciwnowotworowymi, Gdańskim Parkiem Naukowo-Technologicznym i takimi firmami, jak: BLIRT, Centrum Badawczo-Rozwojowe Polpharma Biologics, Instytut Biotechnologii i Medycyny Molekularnej, TCI Bogdan Banecki, IMMUNOLAB, kierowanymi bądź zasilanymi przez naszych absolwentów, stał się istotnym ośrodkiem naukowym na biotechnologicznej mapie Polski.

Na zakończenie jeszcze chciałabym dodać rzecz (biorąc pod uwagę zakres działań gdańskich biotechnologów) z pozoru drobną, ale znamienną dla oceny renomy Gdańska jako czołowego ośrodka naukowego. Otóż w okresie pandemii spowodowanej przez wirus SARS-CoV-2, to właśnie z MWB, poprzez liczne wystąpienia publiczne w prasie, radiu i telewizji prof. Krystyny Bieńkowskiej-Szewczyk (nagrodzonej przez Gdańsk Medalem Św. Wojciecha, za wpływ na współpracę i integrację środowiska akademickiego oraz zaangażowanie w walkę z pandemią COVID-19), płynęły w Polskę informacje popularyzujące wiedzę na temat wirusów i podkreślające znaczenie szczepień w profi-

laktyce zakażeń wirusowych. Dodam jeszcze, iż chyba jedyną kobietą biotechnologiem, która doczekała się biografii w postaci książki zatytułowanej *Anna J. Podhajska (1938--2006). Pierwsza Dama Polskiej Biotechnologii* jest gdańszczanka, inicjatorka i pomysłodawczyni rozwoju biotechnologii w naszym mieście. Miasto uhonorowało ją i doceniło znaczenie biotechnologii, nadając w roku 2021 jej imię jednemu z gdańskich tramwajów.

Maria Mendel, Tomasz Szkudlarek

GDAŃSK PRZYSPIESZA W ZMIENNOŚCI

WPROWADZENIE

Jesteśmy gdańszczanami. Z urodzenia i z wyboru, kiedyś, teraz i w przyszłości; w naszym życiowym „zawsze". Kochamy Gdańsk.

Realizując życzenie Redaktorów monografii, będziemy dalej akcentować Gdańsk „zmieniający się", w końcu lat dziewięćdziesiątych inny od tego, który żegnał drugą dekadę XXI wieku. Można powiedzieć, że miasto zmienia się stale, ale myśl o zmieniającym się Gdańsku, rozwijana w perspektywie tego dwudziestolecia sprawia, że wydaje się nam, iż zmiany w naszym mieście znowu przyspieszyły i że taka przyspieszająca zmienność jest charakterystyczną cechą Gdańska jako miejsca.

Miejsce-miasto współtworzą ludzie i nie-ludzie, wszystko, co (i kogo) można określić mianem *city-makers.* Gdańsk jest w związku z tym wyjątkowy i unikalny, jedyny jako niepowtarzalna konfiguracja wypełniających jego przestrzeń i układających się w relacjach nieustannie zawiązywanych, starych, a w żywej codzienności stale nowych; w relacjach dużych i małych rzeczy (budynków, ulic, zaułków, pomieszczeń z ich wyposażeniem etc.), miejsc zorganizowanych i miejsc pustych które dają przestrzeń dla przemieszczeń i domagają się dopełnienia. A w tym wszystkim – w relacjach mieszkańców i użytkowników miasta. To osobliwość ukształtowana przez tych rozmaitych aktorów oraz pomiędzy nimi; fizyczna i materialna, a zarazem intelektualna, emocjonalna i duchowa swoistość.

Miasto-miejsce nie jest w tej swojej konfiguracji wycięte z otaczającego świata. Zwraca na to uwagę źródłosłów. Z jednej strony łacińskie *communis* oznacza 'gród, miasto w murach, potrzebnych dla utrzymania tego, co miejskie, specyficznie właściwe dla tego miasta' („utrzymywanie w"). W sensie formacyjno-przestrzennym mury fizycznie i symbolicznie pozwalały na identyfikację, określenie tożsamości miasta-miejsca. Z drugiej strony mamy tu wyraz pragnienia, by za pomocą murów i symbolizowanych nimi procesów utrzymywać innych z dala i nie dopuszczać do wspólnie wypracowywanego dobra („utrzymywanie poza"). Każde jednak miasto, by żyć, w swoich murach drążyło bramy. Miasto definiuje się semiotycznie w znaku bramy; to miejsce istoczące się

w zamknięciach i otwarciach, warunkujących jego życie oraz jego sens[1]. Gdańsk reaguje na świat i wpływa na niego tak, jak i on oddaje mu impulsy własnej zmienności. Interesująco tę specyfikę zauważyła kiedyś Ewa Rewers[2]. Gdańsk „nie ma centrum", a może raczej to, co zwyczajowo uznajemy za jego centrum, nie zatrzymuje ani nie rozprowadza z tego centralnego punktu w zamkniętą siatkę ulic. Gdańsk cały jest przejściem; bramy Gdańska otwierają się ku lądowi, ku rzece i ku morzu. W zasadzie całe miasto jest bramą – taka jest etymologia słowa *port*.

Gdańsk, nieobojętny na swoje „zewnętrze", w ostatnich dwóch dekadach przyspieszył w swoim zmienianiu się. Zmienia się, jakby starając się dotrzymać kroku ponowoczesnemu pędowi świata, w którym żyjemy, a także – ostatnio – sprostać „dobrej zmianie", niedającej odetchnąć i co dnia epatującej nas czymś nowym, najczęściej nowym konfliktem. Przyspieszająca zmienność Gdańska, na którą zwracamy tu uwagę, ugruntowana jest w społecznych, kulturowych i politycznych uwarunkowaniach współczesnej rzeczywistości.

GDAŃSK W KONDYCJI PONOWOCZESNEJ

Istotą tej kondycji jest ruch, zmienność i policentryczność. Zygmunt Bauman, dzieląc się kiedyś z nami swoimi wrażeniami z pobytu w Gdańsku w czasie jakiejś konferencji, określił przestrzeń miasta jako „postmodernistyczną, policentryczną ulicówkę". Do węzłów-centrów tego miasta (Oliwa, Wrzeszcz, Główne Miasto, Orunia, Nowy Port, Brzeźno, dzielnice południowe… – każda jakby osobno) płynnie dołączają Pruszcz, Sopot, Orłowo, Gdynia, Chylonia, Małe Trójmiasto… Można na tę strukturę patrzeć przez pryzmat skupień i nieciągłości, widzieć w niej „miasto dziurawe" (Paweł Huelle), „jeszcze-nie" albo – po wojennych katastrofach – już-nieposklejane. Historia dołączania odrębnych organizmów i rozcinania tych dawniejszych niejako „sama" przygotowała tę przestrzeń do kondycji ponowoczesnej. Jednocześnie – i jest to świadoma polityka miasta prowadzona z intencją wyhamowania suburbanizacji – przestrzeń Gdańska stopniowo zarasta te punkty nieciągłości. Kiedy mieliśmy po kilkanaście lat, ciąg ulicy Grunwaldzkiej, gdzie dziś mieści się dzielnica biurowców i kampus UG, aż po Garnizon z jego restauracjami i miejscami kultury, nazywało się potocznie „między Wrzeszczem a Oliwą". I nic bardziej wyrazistego nie przychodziło nam wtedy do głowy.

W miastach ponowoczesna kondycja oznacza wzmożoną mobilność, zarówno wymuszoną (portowym charakterem, porowatą strukturą), jak i świadomie wybieraną. Gdańszczanie i ludzie odwiedzający nasze miasto zintensyfikowali swoją ruchliwość, co widoczne jest zarówno w rekordowych wynikach lotniska Rębiechowo, obsługującego rocznie miliony pasażerów, jak i w gęstniejącym ruchu ulicznym, w którym gigantycznym udziałowcem stali się rowerzyści. Gdańskie ścieżki rowerowe, silnie rozwinięte

1 Zob. *Miasto jak wspólny pokój. Gdańskie* modi co-vivendi, red. M. Mendel, Gdańsk 2015.

2 E. Rewers, *Gdańsk jako narracja: nawarstwienie i modyfikacja*, "Ars Educandi", t. 2, 2000, s. 107-117.

w latach, których dotyczy ta monografia, nie powstałyby tak licznie i nie rozwijałyby się tak sprawnie w sensie systemowym, gdyby nie idea młodego przewodniczącego Rady Miasta Gdańska, Pawła Adamowicza, zaszczepiona w końcu lat dziewięćdziesiątych. Mówiono wtedy nawet o „rowerowym świrze" późniejszego prezydenta, bo rzucała się w oczy moc, z jaką przekonywał do tej idei i zjednywał do niej nawet najbardziej opornych oponentów. W swoich książkach, także tej ostatniej, *Miasto jako wspólnota*, Adamowicz raczej nie pisał o sobie przemieszczającym się po Gdańsku na rowerze, ale świadectwo temu wystawiają ci, o których pisał. Przykładowo, niedawna absolwentka pracy socjalnej na Uniwersytecie Gdańskim, Susanna Izzetdinova, oraz jej dzieci, z którymi prowadzi dziś rodzinną firmę gastronomiczną, opowiadają o tym publicznie[3]. Stale są pod wrażeniem pierwszego spotkania z prezydentem, który przed kilku laty rowerem przyjechał do nich, nowo przybyłych migrantów z Czeczenii, by u źródła pozyskać wiedzę o nich i ich potrzebach[4]. To chyba jeden z najbardziej wyrazistych i zarazem codziennych, znormalizowanych „stempli", jakie na tkance miasta pozostawił prezydent Paweł Adamowicz.

Wzmożoną mobilność jako przyspieszającą zmienność, cechującą ponowoczesną kondycję życia Gdańska, trudno zatem wartościować ujemnie. To, że rozrosły i zagęściły się gdańskie ścieżki – patrząc na te rowerowe – jest niewątpliwie znakiem *in plus* w ocenie tej kondycji. Pewnie inaczej jest w odniesieniu do gdańskich dróg, niestety, często zakorkowanych (chociaż podobno mniej dotkliwie, niż w większości dużych miast w Polsce).

Idąc dalej, przyspieszającą zmienność Gdańska, znajdującą wyraz we wzmożonej mobilności, można powiązać z dominacją w ponowoczesności konsumpcyjnego charakteru życia. Miasto-miejsce jest w ramach tej kondycji „zjadane", a raczą się nim głównie turyści i organizujący ich mobilność przemysł turystyczny. John Urry twierdzi, że miasto jest miejscem kreowanym współcześnie dla „spojrzenia turysty"; miejscem biznesowo zorientowanego spektaklu, w którym stawką jest atrakcyjność[5]. Miejskie przestrzenie publiczne projektowane są dla osiągania możliwie wysokiego poziomu atrakcyjności, o którym przesądza konsumujące miasto zbiorowe „spojrzenie turysty". Zgodnie z tą obserwacją nie miasto decyduje o swojej atrakcyjności, lecz odwiedzający je, napędzający jego dochody turyści oraz inni, odwiedzający je przybysze.

Z uwagi na nasz emocjonalny stosunek do Gdańska, nie jest tu naszym zamierzeniem podejmowanie analiz, pozwalających obiektywnie ocenić istniejący stan rzeczy. Kochając Gdańsk, zauważamy, jak pięknieje i choć rozumiemy, że to dla turystów, to cieszy nas, że i dla nas. Korzystamy z tej jego fasadowej, jakby teatralnej atrakcyjności.

3 Mamy na myśli wywiady w lokalnych i ponadlokalnych mediach, których w ostatnich kilku latach udzieliła Pani Susanna Izzetdinova, m.in. w audycji telewizyjnej „Dzień dobry TVN" i na łamach „Wysokich Obcasów".

4 Wzmianka o Susannie Izzetdinovej w: P. Adamowicz, *Gdańsk jako wspólnota,* Gdańsk 2018, s. 33.

5 J. Urry, *Spojrzenie turysty*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2007. Zob. także: idem, *Socjologia mobilności*, tłum. J. Stawiński, Warszawa 2009.

Wybieramy się czasem „do Gdańska" (gdańszczanie wiedzą gdzie – ten uparty ślad policentryczności to jeden z naszych tajemnych kodów tożsamości). Wybieramy się po to, aby samemu przyjąć postawę turysty: spacerujemy, przesiadujemy, wtapiamy się w wielojęzyczną publikę i z radością „wgapiamy się" w rozgrywający się na naszych oczach spektakl estetyzacji. Niespieszne wyjazdy „do Gdańska" z niegdysiejszego „między Oliwą a Wrzeszczem" są jak krótkie *city breaks,* jak wypady tanimi liniami do Kopenhagi albo Barcelony. To przywilej, że nam wystarczy linia tramwajowa. Niezależnie od ciągnących się mniej lub bardziej udanych projektów rewitalizacyjnych, wśród których są i takie, o których można powiedzieć, że stały się projektami gentryfikacyjnymi, odnosimy wrażenie, że ta nasza ocena jest dość powszechna wśród gdańszczan. Widać, słychać i czuć, że nasze miasto jest coraz piękniejsze, a prawda o tym, że to głównie dla turystów, nie rujnuje poczucia gdańszczan, że pięknienie miasta im służy.

Gdańsk wobec „Dobrej zmiany"

Od wyborów parlamentarnych w 2015 r. Gdańsk próbuje sprostać „dobrej zmianie", z której ideą na sztandarze Prawo i Sprawiedliwość wybory te wygrało. Dobra zmiana w państwie Prawa i Sprawiedliwości oznacza – praktykowaną z żelazną konsekwencją od początku rządów tej partii – centralizację zarządzania i podporządkowywanie lokalnych samorządów, zwłaszcza wielkich miast, centralnej administracji państwowej. Gdańsk, jako miasto Wałęsy, Tuska i historii, którą w ramach swojej „aktywnej polityki historycznej" PiS intensywnie zmienia, odgrywa w tym procesie szczególną rolę[6]. Gdańsk, synonim opozycji, co i rusz staje w ogniu ataków, a to na jego „niemieckość", a to „rozwiązłość" czy „lewackość". W tych warunkach Gdańsk objawia naszym zdaniem ową „przyspieszającą zmienność", reaktywnie broniąc się, ale i twórczo konstruując nowe rozwiązania wzmacniające jego podmiotowość i kultywujące tożsamość miasta wolności, równości i solidarności. Tożsamości tej władze państwowe w ostatnich latach ewidentnie Gdańskowi odmawiają. Stąd ten rozwija ją w ramach – intensywniejszych niż dawniej – społecznych i politycznych przedsięwzięć oraz wydarzeń w polu kultury, sztuki, edukacji. Zabliźnianie i zarastanie pustych przestrzeni ma swój odpowiednik w polityce czasu, w pamięci miasta. Nadawanie gdańskim tramwajom imion znaczących dla miasta postaci historycznych, z których zdecydowanie nie wszystkie są polskie (bo taka jest tego miasta historia), wyraźnie wchodzi w konflikt z polityką historyczną rządzącej partii. Ale tak, jak nie da się zbudować tożsamości w miejscu bez nazwy „między Oliwą a Wrzeszczem", tak nie da się jej stworzyć w dziurawym czasie niepamięci i niewiedzy. Ogromnie istotną rolę odgrywają w tym instytucje. Trudno dziś wyobrazić sobie wyrazisty tożsamościowo, wolny, demokratyczny, oddany idei solidarności Gdańsk bez Europejskiego Centrum Solidarności i innych miejsc działających tak wspaniale jak ono. Europejskie Centrum Solidarności stało się – w ciągu stosunkowo krótkiego czasu

6 Por. M. Mendel i T. Szkudlarek, *Wychowujące państwo Prawa i Sprawiedliwości. Od pedagogiki wstydu do bezwstydnej polityki*, w: *Kontrrewolucia u bram*, red. J. Kołtan, G. Piotrowski, Gdańsk 2020, ss. 143-192.

swego istnienia – niezwykle znaczącą instytucją nie tylko w skali miasta, regionu i kraju, ale też – zgodnie z intencjami wyrażonymi w nazwie – w skali Europy. Jednym z tego wyrazów jest przyznana mu w 2016 r. Nagroda Muzealna Rady Europy, w której uzasadnieniu napisano, że ECS jest „fascynującym przykładem instytucji kultury działającej na rzecz promocji wolności i solidarności". Europejskie Centrum Solidarności może być tego przykładem, będąc miejscem spotkań kulturalnych, naukowych, edukacyjnych i – po prostu – spotkań ludzi z różnych środowisk, doświadczających w jego przestrzeni autentycznego dialogowania. Spośród wielu tego typu wydarzeń można tu wyróżnić bardzo lubiany przez nas festiwal All About Freedom, od lat dostarczający wspomnianych doświadczeń. Gromadzi on zwykle liczną, bardzo zróżnicowaną publiczność. Wydaje się, że mniej lub bardziej zainteresowana jest ona aktualnymi sprawami społeczno-politycznymi, ale niezmiennie nosi ona cechy społeczności uczącej się ze spotkania, z toczących się w jego ramach dyskusji i wymiany wrażeń. To intelektualna wspólnota podzielanej przyjemności bycia razem w refleksji, *koinopolis*.

Jako akademicy zwracamy też na koniec uwagę, że działalność wydawnicza oraz – szerzej – działalność ECS w obszarze nauki, stanowi wybitnie znaczący element kształtowania społecznej wrażliwości i budującej krytyczne kompetencje wiedzy o aktualnych problemach Polski i świata. Konferencje organizowane przez ECS i we współpracy ECS z innymi instytucjami (w tym z naszą uczelnią, Uniwersytetem Gdańskim) od lat są intelektualnym oknem na świat.

Wszystkie te okna, szeroko pootwierane w Gdańsku dzięki ludziom i instytucjom, robią niezły przeciąg. Nie do utrzymania w nim stają się stęchłe klimaty politycznie poprawnych działań i dyskursów konstruowanych lojalnościowo wobec władzy, pozorującej demokratyczne osiąganie dobra wspólnego. Gdańsk przyspiesza swoją zmienność, gdy trzeba, ale nie zatrzymuje oddechu. Gdańsk oddychał i oddycha wolnością.

Waldemar Nocny

GDAŃSK – W DRODZE

Maj 1990 r. to czas radykalnych zmian w Gdańsku, ogromnej części miast oraz mniejszych miejscowości w Polsce, nie tylko poprzez demokratyczny wybór nowych przedstawicieli samorządowych, ale też całkowitą zmianę myślenia o przyszłości.

Miałem możliwość w tym uczestniczyć, z niemałym zapałem, chwilami niepewnie, nieporadnie, popełniając błędy. Jak wówczas mówiono: pozostawiono nam puste szuflady. Mimo problemów, jakie to stwarzało, dawało jednocześnie możliwość budowania wszystkiego od początku, według własnych koncepcji, oczekiwań czy marzeń.

Już wczesną wiosną tego roku zawiązał się Komitet Obywatelski, grupa społeczników pragnących dokonać pierwszych zmian. W czasie kampanii wyborczej niektórzy skutecznie unikali wszelkiej pracy, po zwycięstwie chętnie przyłączali się do nowej władzy. Miła atmosfera trwała do momentu podejmowania pierwszych decyzji. Nastąpiły spory, głosowania, podział na dwie, równe sobie grupy: kochających oracje i abstrakcyjne idee, bez zapału do ciężkiej pracy oraz nieco rozgorączkowanych, próbujących zmieniać wszystko, co możliwe.

Reprezentowałem Okręg Wyborczy nr 1 obejmujący dzielnice portowe, otoczone zakładami związanymi z morzem lub eksportem morskim. Wcześniej próbowaliśmy przeprowadzić audyt największej z dzielnic tego okręgu – Nowego Portu, dokonując go z ówczesnym prezydentem miasta Jerzym Pasińskim. Przybył na spotkanie z niemałą ekipą urzędników i dyrektorów najbliższej nam Elektrociepłowni II, blisko godzinę przemierzaliśmy dzielnicę, oceniając stan ulic, elewacji, okropnych podwórek. Pył siarki przesypywanej za Kanałem Portowym osiadał żółtymi plamami w kałużach i zastoiskach wodnych. Po drugiej stronie dzielnicy pyły paleniskowe z elektrociepłowni, zrzucane w niecce dawnego jeziora Zaspa, wiatr przenosił na budynki nowego osiedla mieszkaniowego, swobodnie wdzierając się do mieszkań. Nieodległy pas nadmorski i jego kąpieliska zamierały. Zakazano kąpieli, a w jednym sezonie letnim nawet zabroniono korzystania z plaż, stwierdzono bowiem groźne dla zdrowia ludzi zatrucie wód Zatoki Gdańskiej. Życie w takich warunkach wydawało się beznadziejne.

Taki obraz dużej części Gdańska utrwalił się w mojej pamięci. Taki był początek. Mieliśmy przed sobą mnóstwo zobowiązań, społeczne oczekiwania na zmiany, niezwykle skromny budżet i sporo naiwnej odwagi.

Główne zmiany zmierzały w dwóch kierunkach: urbanistyka, infrastruktura, gospodarka – zmiany społeczne, edukacja, otwieranie się na świat, demokrację, tolerancję. Uczestniczyłem w drugim z kierunków, często współtworzyłem, wspierałem lub tylko byłem życzliwym obserwatorem. Nie bez znaczenia była dla mnie tradycja buntowniczego miasta. Wydarzenia uliczne lub przebiegające w zakładach, pilnie obserwowane przez mieszkańców, wśród których znalazłem również swoje miejsce.

Moim marzeniem było, aby Gdańsk stał się nowoczesnym, dobrze zorganizowanym miastem, zrewitalizowanym i rozwijającym się gospodarczo, z możliwie szerokimi ofertami dla większości gdańszczan, lecz przede wszystkim otwartym, jak niegdyś, dla wszystkich, których los rzucił w te strony, miastem w pełni europejskim, mającym swoich życzliwych partnerów, miastem podziwianym, chętnie wskazywanym jako dobry przykład.

Pierwszym krokiem, oczywiście w moim odczuciu, była inwestycja powstająca za kadencji pierwszej RMG, ukierunkowana na wypoczynek gdańszczan, ponadto atrakcja dla turystów. Brzeźno, dawniej ceniony kurort, po wojnie zdegradowany do zapomnianej dzielnicy, miał pozyskać piękne molo (poprzednie, znajdujące się kilkaset metrów w stronę Kanału Portowego, nie istniało). Przedstawiono radnym odważną propozycję: ścieżki pieszo-rowerowej wzdłuż plaż, z perspektywą zakończenia jej u granic Sopotu, z centralnym punktem spacerowo-widokowym, właśnie na nowym molo. Pojawiło się wiele sceptycznych głosów. Dominowało niedowierzanie, pytano, czy odpowiedzialne jest inwestowanie tak daleko od centrum, w pasie nadmorskim, który wówczas nie zachęcał do dłuższego tam przebywania (oczywiście oprócz samych plaż). Ale wizja tej inwestycji, jej kształt i cel społeczny bardzo mnie pociągała, śledziłem więc realizację, potem latami korzystałem rowerem albo pieszo z oczywistego piękna terenu, zamieniającego się w popularny bulwar wypoczynkowy. Kiedy w jednym z sondaży zapytano gdańszczan, jaka inwestycja tamtych lat odpowiadała im najbardziej, wskazali właśnie ją. Myślę, że polityka zwrotu w stronę morza, ożywiania terenów nadmorskich i koncentrowania tam uwagi potencjalnych turystów i inwestorów, była nadzwyczaj słuszna. Potem kontynuowano ten kierunek rozwoju miasta, oczywiście nie zaniedbując innych, ważnych dla Gdańska miejsc czy obszarów. Jednak uczyniono pierwszy ważny krok, zapewne przełomowy. Późniejsze lata nie zweryfikowały mojego poglądu w tej sprawie.

Tymczasem zbliżała się rocznica pierwszej wzmianki o Gdańsku, pochodziła z *Żywota św. Wojciecha*, znanego także pod imieniem Adalbert (jego misję do pogańskich Prusów opisał benedyktyński mnich Jan Kanapariusz). On to użył po raz pierwszy wobec Gdańska określenia *urbs Gydannyzc*. Przygotowywano się do uroczystości, ważne stało się podkreślenie tysiącletniej historii miasta, swoistej republiki kupieckiej, jej tradycji handlowej i rozkwitu w ramach Rzeczypospolitej. Uroczystości stały się, w moim odczuciu, czasem poznawania Gdańska, prowincjonalnego dotychczas miasta, poprzez swoją historię, a przede wszystkim współczesną aktywność, tym bardziej iż wykorzystano jego dawne i obecne związki z morzem.

Z okazji millenium Gdańska zorganizowano wielki zlot żaglowców z całego pływającego pod żaglami świata. Skorzystały z zaproszenia największe i najciekawsze fregaty

i pomniejsze jednostki, cumując przy długim nabrzeżu Półwyspu Westerplatte. Impreza była imponująca, jak również dobrze propagowana medialnie. Na nabrzeże przybywały tysiące ludzi - mieszkańcy Gdańska oraz turyści.

Wiele jednostek udostępniło zwiedzającym swoje pokłady, a nawet niektóre pomieszczenia zajmowane przez załogi. Była to nie lada atrakcja, z bliska poznawano życie marynarzy i szkolonej młodzieży. Dzień był słoneczny, emanował radością, impreza tłumna, a my w końcu swobodni i uradowani miastem, z którego byliśmy zadowoleni, chwilami nawet dumni. Inną stroną tych uroczystości, odnoszącą się do naszej niedawnej historii, było spotkanie radnych i zaproszonych gości w Sali Wety Ratusza Głównomiejskiego z historykami Uniwersytetu Gdańskiego. Jedną z prelegentek była prof. Barbara Okoniewska, moja koleżanka ze studiów. Jej wystąpienie dotyczyło losów Gdańska podczas walk w 1945 r., a szczególnie po jego zdobyciu. Nie pominęła barbarzyńskiego potraktowania zajętych domów i kamienic, zamieniającego niektóre z nich w kupę gruzów. Rujnując, uznano je zapewne za typowe niemieckie miasto niszczone z premedytacją albo w pijanym zamroczeniu. Część radnych wyszła z sali, spotkałem ich na przedprożu, zdziwiony powodem nieobecności na spotkaniu. Nie bardzo chcieli tłumaczyć, klucząc, w końcu się oddalili, kierując się ku Złotej Bramie, na szczęście niezniszczonej podczas walk. Niebawem inni radni wyjaśnili powód owego manifestacyjnego wyjścia – część osób nie chciała uwierzyć w barbarzyńską rolę „wyzwolicieli miasta", dotychczas traktowanych w niezwykle apologetyczny sposób.

W maju 2002 r. odbył się I Światowy Zjazd Gdańszczan, impreza w znaczący sposób opisująca Gdańsk jako miasto wieloetniczne, o tradycjach zaczerpniętych z doświadczeń Holendrów, Szkotów, Anglików i oczywiście Polaków oraz Niemców, również dawnych żydowskich mieszkańców. Dla wielu dzisiejszych gdańszczan, przybyłych po wojnie ze wschodnich terenów, a także ich potomków, zjazd stał się zapewne zaskoczeniem. Funkcjonowaliśmy bowiem w stereotypie relacji polsko-niemieckich, raczej chłodnych i pełnych nieufności. Tak więc zaproszenie i przybycie wielu dawnych gdańszczan, rozproszonych po kontynentach, przyjmowanych z sympatią, uradowanych możliwością ponownego odwiedzenia miasta, już wówczas modernizującego się radykalnie, stało się dla nich i goszczących ich mieszkańców ważnym doświadczeniem, dla mnie osobiście kolejnym krokiem budzenia się świadomości historycznej, bez upiększeń, lecz i bez uprzedzeń.

Celem upamiętnienia ludzi, którzy wcześniej tworzyli kulturę i historię miasta, z nich to wielu współczesnych czerpało motywy do własnego działania, niejako kontynuując tamten dorobek – już pierwszego dnia zjazdu, 24 maja 2002 r., otwarto Cmentarz Nieistniejących Cmentarzy, przestrzennie niewielki, ale jakże symboliczny, upamiętniający zamknięte już dawno nekropolie, zamienione w parki, miejsca zielonej ciszy i zadumy, zaznaczone tylko kamiennymi tablicami przypominającymi o dawnych funkcjach tych miejsc.

Ulokowano go nieopodal Góry Gradowej w formie lapidarium, otwierając w obecności władz miasta, gości zjazdu, przede wszystkim zaś duchownych kilku wyznań, modlących się za spokój tych, którzy odeszli w naturalny sposób lub podczas wojen-

nych zmagań. Tkwiłem wśród wielu zasłuchanych, nawet wzruszonych, przeżywając nie tylko tę religijną uroczystość. Stało się tam bowiem coś więcej niż tylko upamiętnienie nieobecnych: miasto i jego mieszkańcy zaczęli otwierać się na swoją historię, zawiłą, trudną, wzniosłą, także pełną upadków, na ludzi różnego przecież pochodzenia, ale mieszkających obok, na ślady pozostałe w mieszkaniach, na murach, na starych fotografiach. Zauważyłem powoli pojawiającą się ciekawość, szczególnie w dzielnicach najstarszych, czekających na rewitalizację, zamieniającą się w przychylność, a to już znak odwrotu od uprzedzeń i krok do akceptacji różnorodności.

Na początku sierpnia 2002 r. otrzymałem miłe zaproszenie od prezydenta Pawła Adamowicza z prośbą o wzięcie udziału w uroczystościach wręczenia Honorowej Flagi Rady Europy władzom Gdańska, co miało nastąpić w Dworze Artusa. Flagę przyznało Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy w Strasburgu, jako wyraz uznania za aktywność na polu rozwiązywania kontaktów międzynarodowych z miastami partnerskimi oraz zasługi dla promocji idei jedności europejskiej. Będąc w Dworze Artusa, po raz pierwszy usłyszałem odśpiewaną jako hymn „Odę do radości", w świetnym wykonaniu Polskiego Chóru Kameralnego „Schola Cantorum Gedanensis". Po godzinie 20.00 wciągnięto flagę na maszt Nowego Ratusza, co odbyło się w towarzystwie pokazów fajerwerków. Bardzo mnie ten dzień uradował, poczułem się Europejczykiem, chciałem nim zostać na zawsze, chociażby w prywatnym, osobistym mniemaniu.

Zapomniana przez lata ulica Szafarnia, biegnąca przy Nowej Motławie, została nadzwyczaj ożywiona, stając się centralnym miejscem przeznaczonym dla jachtów i łodzi sportowych. Forsował jej odnowienie i zmianę funkcji Andrzej Jankowski, przez pewien czas sekretarz miasta. Wówczas miejsce niezbyt bezpieczne, zaniedbane, niewzbudzające entuzjazmu wodniaków i żeglarzy, nagle okazało swoje walory, ciągle przytłaczane jednak przez spalone podczas wojny spichlerze i resztki solidnych niegdyś murów na Wyspie Spichrzów. Ulokowana w środku miasta, była dla prezydenta miejscem trudnym do zagospodarowania. Dziennikarze corocznie wytykali włodarzowi brak energicznej odnowy tego cennego obszaru.

Jednak w sierpniu 2003 r. zwracano na nią mniej uwagi, gdyż odbywał się Sail Gdańsk, czyli siódmy zlot żeglarzy, jachtów i żaglowców. Na zlot przybywały jednostki z wielu krajów europejskich, otwierała go zazwyczaj parada żeglarzy, później odbywały się regaty, spotkania szantowe, udostępniane były nowe wystawy w Centralnym Muzeum Morskim. Tamtego roku wzbogacił go Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych „Feta". Po raz pierwszy uczestniczyłem w wielu przygotowanych imprezach, podziwiałem jachty i pokazy sztucznych ogni. W niedzielę, na zakończenie zlotu, miała miejsce ceremonia wręczenia nagród zwycięzcom regat o Puchar Prezydenta Miasta Gdańska, która odbyła się na nabrzeżach Mariny Gdańskiej, już wówczas w dużym stopniu uporządkowanej, nabierającej europejskiej elegancji. Pojechałem tam i gratulowałem zwycięzcom, wręczałem puchary, zrobiono wiele zdjęć, upamiętniających te chwile i niepowtarzalną atmosferę. Staliśmy potem na nabrzeżu, a w dole, na Motławie przepływali żeglarze, przyjaźnie nam machając, którym odpowiadaliśmy radośnie. Wśród

nich przebywała „Hanse-Kogge", kopia średniowiecznego statku handlowego, wykonana na wzór odkrytego przy brzegu Wezery, nieopodal Bremen, wraku statku, który jeszcze niewykończony, zatonął podczas powodzi nawiedzającej to miasto. W tym dniu reprezentował zaprzyjaźnione z Gdańskiem hanzeatyckie miasto Bremen.

Gospodarze pragnęli, by Gdańska stał się europejskim miastem, lecz musiał to pokazać nie tylko na Pomorzu, lecz również w stolicy, nadając wielkiej imprezie efektowny, medialny charakter. 28 września 2003 r. spotkaliśmy się na paradzie w Warszawie. Pomysł nieco ryzykowny, gdyby bowiem zawiodła pogoda, a wraz z nią widzowie, ogromny wysiłek mnóstwa ludzi poszedłby na marne. Tymczasem dopisało nam szczęście. Impreza promocyjna nazwana „Kocham Gdańsk" wypadła okazale, wzbudziła zainteresowanie mieszkańców Warszawy. Media szalały. Byłem również pod wrażeniem. Miałem poczucie uczestniczenia w niepowtarzalnym wydarzeniu, będąc blisko osób bardzo znanych, polityków, aktorów i twórców, którzy ogarnięci entuzjastyczną radością zachowywali się spontanicznie, inaczej niż zwykle. Przenosiło się to na innych, nie tylko uczestników, lecz na tysiące warszawiaków obserwujących nas defilujących Krakowskim Przedmieściem w towarzystwie trzech platform z Neptunem, Heweliuszem i Bursztynnikami. Za nimi podążał korowód starych samochodów, orkiestry dęte i zespoły muzyczne. Szum, wrzask, muzyka, prowadzący przez mikrofon podnosił temperaturę. Przyjemnie było współtworzyć scenografię ulicznego widowiska wraz z Dorotą Stalińską – aktorką i Krzysztofem Skibą – satyrykiem, „pędzących" obok nas w fioletowym cadillacu, czy marszałkiem Sejmu Markiem Borowskim z prezydentem Pawłem Adamowiczem w innym samochodzie.

Następnego roku skorzystałem z zaproszenia wyjazdu do terminalu pasażerskiego w Rębiechowie, na uroczyste nadanie Portowi Lotniczemu Gdańsk imienia Lecha Wałęsy. Solidnie wiało, łopotały flagi, Wałęsa przybył z żoną i synem Jarosławem, był w wyśmienitym humorze. Później pisano, iż wzbraniał się nieco przed nadaniem swego imienia gdańskiemu lotnisku, gdyż w Polsce nie było dotychczas praktyki nazywania ulic lub obiektów imieniem osób żyjących, w końcu jednak się zgodził. I stało się dobrze, gdyż Wałęsa i Jan Paweł II to dwie natychmiast rozpoznawalne postacie na świecie, na których można budować narodową markę portu lotniczego przeznaczonego w szczególności dla cudzoziemców. Byliśmy nieco zdziwieni angielską pisownią: Gdansk Lech Walesa Airport, ale gładko nam to wytłumaczono. Nazwisko Wałęsy stało się bowiem powszechnym synonimem wolności.

Od dni strajku sierpniowego w Stoczni Gdańskiej i podpisania porozumienia z rządem PRL, minęło dwadzieścia pięć lat, jedno pokolenie, ale wspomnienia były świeże, wypierane czasami ponurymi doświadczeniami stanu wojennego. Tej rocznicy nie można było pominąć. Zatem 31 sierpnia 2005 r., o godzinie 12.30 rozpoczęła się na Placu Solidarności bardzo uroczysta msza święta. Liczną grupę uczestników zebranych na terenie stoczni zaproszono do autokaru i wyznaczoną trasą dowieziono przed ołtarz przy Pomniku Poległych Stoczniowców. Była piękna sierpniowa pogoda. Mszy przewodniczył arcybiskup Stanisław Dziwisz, w otoczeniu licznych duchownych, nie tylko z Polski.

Na liturgię przybył wraz delegacjami zagranicznymi (z prezydentami, premierami i parlamentarzystami) polski prezydent Aleksander Kwaśniewski z małżonką, prowadził ich Lech Wałęsa. Liturgia była długa, nieco nużąca, ale podniosła.

Kilka dni wcześniej prezydent przesłał do swoich zastępców i wybranych urzędników identyfikatory, będące przepustkami do sektora wydzielonego z miejscami siedzącymi na uroczystość podpisania Aktu Erekcyjnego Europejskiego Centrum Solidarności. Wówczas to pierwszy raz spotkałem się z nazwą nowej instytucji, mającej zabezpieczyć pamięć o tym solidarnościowym ruchu. Z bliska mogłem zobaczyć Jose Manuela Barroso, szefa Komisji Europejskiej, Vaclava Havla, prezydenta Czech, Micheila Saakaszwilego, prezydenta Gruzji, prof. Zbigniewa Brzezińskiego, łącznie blisko trzydziestu prezydentów lub premierów, którzy podpisali akt erekcyjny budowy nowego gmachu ECS. Lechowi Wałęsie podano kopię długopisu, jakim niegdyś podpisał porozumienie sierpniowe – wielki, tandetny i niewygodny w użyciu, śmiał się, a wraz z nim reszta gości.

Kilkudniowe uroczystości zakończyło prawykonanie podniosłej, bardzo pięknej „Kantaty o wolności" Jana A. P. Kaczmarka, specjalnie napisanej na obchody 25-lecia podpisania porozumień sierpniowych. Siedzieliśmy na Placu Solidarności, wokół tysiące ludzi, telewizja, radio, powszechne wzruszenie, gdyż utwór wysłuchany w idealnej ciszy przejmował spokojem i wzniosłością. W najpiękniejszej części koncertu wystąpiła Agnieszka Tomaszewska (sopran), w otoczeniu 225 artystów. Urodziła się w 1980 r., jej ojciec był uczestnikiem sierpniowego strajku w Stoczni Gdańskiej. Śpiewała pięknie, zyskując potem entuzjastyczne recenzje w krajowej prasie.

Poprzez wydarzenia sierpniowe 1980 r., a także umiejętną politykę po zmianach dokonanych w latach 1989-1990, miasto stawało się, według mojej wiedzy, znaczącym ośrodkiem gospodarczym, ale przede wszystkim widocznym symbolem przemian społecznych, wręcz liderem postaw wolnościowych, budującym krok po kroku swoją markę miasta wolności.

Pewnego dnia prezydent Adamowicz poprosił swoich najbliższych współpracowników, aby przedstawili mu swoje pomysły na Gdańsk, jego rozwój, konieczność zmian, niezbędne inwestycje itp. Skupiony na sprawach społecznych i edukacji, chronicznie niedoinwestowanych od dziesiątków lat, nie przedstawiłem żadnych rewolucyjnych pomysłów ani propozycji, szczególnie dotyczących sfer mało mi znanych czy poznanych. A prezydent najwyraźniej (zrozumiałem to dopiero po latach, gdy wydał swoją książkę pt. *Gdańsk jako wyzwanie*), chciał skonfrontować swoje pomysły i zamierzenia, a miał najszerszy ogląd spraw miejskich, z oczekiwaniami swojej ekipy.

Pamiętam, na wyjazdowym spotkaniu, we własnym tylko gronie, pełną zapału dyskusję, przerzucanie się pomysłami, w tamtym czasie mało realnymi, ale kierującymi miasto w stronę nowoczesnej metropolii. Ja miałem w pamięci moje szkoły, niektóre wymagające natychmiastowego ratunku, koniecznego remontu klas czy sanitariatów, więc przygotowane przeze mnie i współpracowników propozycje pewnie rozczarowały prezydenta. Skłaniał się raczej, i dawał temu wyraz, ku realizacji odważnych, nawet

konfrontacyjnych zamierzeń (wielu mieszkańców z trudem aprobowało tempo zmian i naruszanie ich dobrostanu, niejednokrotnie na bardzo niskim poziomie). Jednak to on miał rację.

Wielkie otwarcie Gdańska na Europę i społeczeństwa europejskiego na nasze miasto nastąpiło w 2012 r. za sprawą sportu, gdyż tamtego roku odbywały się w Polsce i Ukrainie Mistrzostwa Europy w piłce nożnej – EURO 2012. Infrastruktura piłkarska w kraju była uboga, więc rozpoczęto budowę kilku stadionów, w tym w Gdańsku, na terenach ogrodów działkowych w Letnicy, zaniedbanej dotychczas dzielnicy, która znalazła poprzez tę inwestycję swoją szansę na rewitalizację. Każdego dnia przejeżdżałem obok rozbieranych tam domów i pomału wynurzających się z ziemi elementów wielkiego, „bursztynowego" stadionu. Miasto żyło przygotowaniami do mistrzostw. W różnych jego częściach powstawały nowe obiekty, trasy, ulice, modernizowano gdańskie lotnisko, nastąpiła rozbudowa linii tramwajowych. Zakładano, że przybędą tysiące kibiców z Europy i Polski, należało ich sprawnie i bezpiecznie, unikając chaosu, przewieźć na stadion, a po meczach gościć, najlepiej w wybranych częściach miasta, szczególnie w Głównym i na Starym Mieście.

Budowę stadionu prowadzono bardzo profesjonalnie, zmierzała więc do szybkiego finału. Kiedy po raz pierwszy znalazłem się na trybunach pod koniec inwestycji, aż mi dech zaparło z wrażenia. Rozmach, elegancja, kolory, idealnie zielona płyta boiska, mogły oszołomić człowieka rzadko uczęszczającego na imprezy sportowe. Na jeden z meczy udałem się z synem Maciejem, znaleźliśmy się na trybunach wraz z czterdziestoma tysiącami kibiców. Kilka metrów dalej był sektor VIP-ów, w którym niespodziewanie pojawił się premier Donald Tusk, w towarzystwie znanych polityków i biznesmenów. Mecz był niepowtarzalnym przeżyciem nawet dla takiego amatora sportowego, jakim byłem wtedy ja.

Na ulicach widziałem rozradowanych kibiców, głównie młodych ludzi w koszulkach z klubowymi emblematami, z narodowymi flagami, ogólną życzliwość mieszkańców wobec nich, atmosferę święta, tym razem sportowego, a w mediach setki przekazów z Gdańska i o Gdańsku. Niepowtarzalne przeżycie wspólnoty. Gdzieś, na ten czas, ulotniły się widoczne czasami podziały, zniknęły uprzedzenia czy nieufność.

Zmieniało się w kolejnych latach podejście władz miasta do inicjatyw samorządowych na najniższym szczeblu, stowarzyszeń, fundacji czy jednostek pomocniczych – rad dzielnic. Towarzyszyłem pierwszym propozycjom podziału powstającego wtedy Budżetu Obywatelskiego w Dolnym Wrzeszczu, w sali II LO na ul. Pestalozziego, który to projekt szybko uzyskał akceptację mieszkańców wielu dzielnic, aż stał się standardowym programem miejskim, powszechnie akceptowanym.

Ważnym etapem w historii Gdańska, jego wzrastającej rangi, atrakcyjności i pielęgnowanej ciągle tradycji otwartości, stała się wieloletnia edycja spotkań skautów. Władze miasta zaproponowały, by w naszym mieście, konkretnie w dzielnicy Wyspa Sobieszewska, odbył się zjazd harcerzy spod znaku ZHP na stulecie jego powstania (co też się dokonało). Skauci europejscy mieli przybyć w 2020 r., lecz przeszkodziła

im pandemia, natomiast szykowany jest wielki światowy zlot skautów w 2027 r., gdzie ma przybyć około 50 000 młodych ludzi.

Dla mnie synonimem zmieniającego się Gdańska, jego trudnych początków po zmianach ustrojowych, było poszukiwanie i utrwalanie własnej tożsamości, wytyczanie takich celów społecznych, jakie mieściły się w europejskich standardach, przyjmowanych przez miasto, a które wdrażaliśmy m.in. wraz z młodzieżą w liceum (ostatnim miejscu mojej pracy) i w innych placówkach oświatowych miasta. Szczególnie ważne stało się to po włączeniu Polski w ramy Unii Europejskiej.

Innym synonimem, z rzeczywistości materialnej – był rozwój Wyspy Spichrzów, serca miasta, spalonej w końcu drugiej wojny światowej. Pogorzelisko, lata czekające na odbudowę, w pewnym momencie zostało wykorzystane przez artystów, tworzących w plenerze ruin, dzisiaj uznanych twórców sztuki nowoczesnej, na czele z prof. Grzegorzem Klamanem.

Przez lata trwała zabudowa, nowoczesna, ale nawiązująca do poprzedniej funkcji rozległych spichlerzy, będących świadectwem bogactwa miasta, zaskakując architektonicznie w kolejnych latach odbudowy. Świetnie komponują się z nimi setki spacerowiczów na nowym nabrzeżu opasującym wyspę, zatrzymujących się w kawiarnianych ogródkach, przy tej okazji oglądających pierzeję Długiego Pobrzeża, kładkę przez Motławę czy rozległą marinę przy Szafarni. Niektórzy idą dalej i kolejną kładką docierają do wyspy Ołowianka, podziwiając adaptację starej elektrociepłowni na efektowny budynek filharmonii. Obydwie wyspy stały się dla mnie znakiem niezwykłych zmian mojego miasta.

Zbliżając się do końca tych kilku wspomnień, nachodzi mnie refleksja: wydarzenia, ważne, a nawet niepowtarzalne, jeśli nie zostaną zapisane we właściwym czasie, stają się niebawem mniej istotne, odchodzą, giną w natłoku bieżących spraw, w końcu, bywa, znikają bezpowrotnie. Pamięć nie staje się gwarantem zachowania wszystkiego, co ważne, a bywa że zniekształca i łatwo ulega zmieniającym się interpretacjom.

Hanna Obracht-Prondzyńska

O GDAŃSKICH PRZESTRZENIACH I FUNKCJONOWANIU MIASTA

Ramy czasowe nadane niniejszej książce obejmują okres mojego przygotowania do wykonywania zawodu architektki, wyboru ścieżki urbanistycznej, aż wreszcie początków pracy zawodowej. Czas dynamicznego rozwoju Gdańska zbiegł się z okresem mojej edukacji i osobistego rozwoju zawodowego. Można powiedzieć, że moja wiedza urbanistyczna i projektowa w dużej mierze oparła się na przykładach zmian zachodzących w tym czasie w Gdańsku. Były więc momenty zachłyśnięcia zmianami, które wówczas zachodziły, momenty krytycznego spojrzenia na to, co w mieście się dzieje oraz całkowitej niezgody na obrany przez miasto kierunek. Wraz z budowaniem własnego warsztatu, poszerzaniem kompetencji, obserwowaniem trendów za granicą, pracą w międzynarodowym gronie – jako praktyczka i akademiczka doszłam do punktu, w którym pojawiły się marzenia o tym, w jakim kierunku mógłby być kształtowany rozwój naszej metropolii. W każdym z obszarów rozwoju przestrzennego miasta można znaleźć przykłady dobrych praktyk, do których często odwołuję się, ucząc studentów i studentki. Są, niestety, też takie, z którymi planując metropolię przyszłości, powinniśmy się pożegnać, aby zapewnić dobrą jakość życia mieszkańcom i mieszkankom. Odwołując się do jednych i drugich, zbudowana jest dalsza część wypowiedzi.

Prezydenta Adamowicza zapamiętałam jako osobę otwartą i poszukującą ścieżek rozwoju Gdańska, które miałyby pozwolić miastu stać się metropolią dobrej jakości życia. Z całą pewnością był prezydentem mającym zdolność patrzenia długofalowego na miasto i jego przyszły rozwój. Jako samorządowiec stał się w moich oczach prekursorem wielu kwestii, obierając innowacyjne kierunki działań i proponując odważne kroki definiujące rozwój miasta. Takich odważnych i wyprzedzających czasy działań potrzebuje również dzisiejszy Gdańsk, choć należałoby tu dodać, że kierunki obecnego rozwoju powinny być przede wszystkim podyktowane współczesną wiedzą dotyczącą planowania przestrzennego oraz doświadczeniami miast oferującymi najwyższą jakość życia. Taki postulat zdaje się być kluczowy, szczególnie dzisiaj i szczególnie w obliczu wyzwań, przed którymi stoją współczesne miasta. Przede wszystkim należy zwrócić tutaj uwagę na kwestie zmian klimatu i ich negatywnych skutków dla Gdańska. Skutków, które są i będą dla mieszkańców i mieszkanek Gdańska odczuwalne, gdyż nie uniknęliśmy w naszym mieście błędów planistycznych. Niestety, to one utrudnią proces

przeciwdziałania i budowania odporności klimatycznej miasta. Wierząc jednak w kontynuację polityki miasta obejmującej planowanie długofalowych działań, mam nadzieję, że wspólnie nauczymy się na popełnionych błędach i obierzemy kierunek rozwoju budujący atrakcyjność metropolii.

METROPOLIA MAŁYCH MIAST

W czasie sprawowania urzędu prezydenta Adamowicza Gdańsk wyrósł na metropolię. Kierunek polityki był jasny – zbudowanie atrakcyjnego ośrodka, o znaczeniu nie tylko ponadlokalnym, ale również krajowym i międzynarodowym. Z całą pewnością w tym zakresie Gdańsk odniósł sukces, stając się zarówno miejscem atrakcyjnym dla lokowania kapitału, rozwoju gospodarczego, jak i dla nowych mieszkańców i mieszkanek. W kontekście powyżej wspomnianych wyzwań, marzy mi się, aby w kolejnym etapie rozwoju Gdańsk stał się metropolią małych miast. Nie tylko dlatego, że ja, jak i wielu przyjezdnych do Gdańska, pochodzimy z małych miast, a z powodów ginących w cieniu metropolii, niedostrzeganych potencjałów mniejszych ośrodków. Gdańskie osiedla, tak jak małe miasta, powinny oferować komfort poruszania się pieszego, dostępność do usług handlu, edukacji, kultury, infrastruktury społecznej, zieleni i rekreacji. Dotychczasowa polityka przestrzenna doprowadziła do rozwoju osiedli – wysp zabudowy, często oderwanych od reszty struktury miasta. Wraz z deficytem usług na nowych osiedlach, brakiem dowiązania komunikacyjnego, wieloma barierami w postaci grodzonych osiedli, uzależniliśmy mieszkańców od samochodów. W trosce o klimat potrzebujemy dzisiaj wdrożenia koncepcji miasta 15-minutowego. Ona zaś powinna oznaczać dla Gdańska system lokalnych centrów usługowych powiązanych ze sobą przestrzennie oraz rozmieszczonych na terenie całego miasta. Dotychczas wyraźnie zarysowuje się tendencja do koncentracji usług w obszarze głównego kręgosłupa Gdańska, podczas gdy tzw. górny taras pozostaje pozbawiony dostępu nie tylko do terenów rekreacji, usług edukacji i kultury, ale też często usług podstawowych.

Ponadto dobrą metropolię definiują również relacje z zapleczem regionalnym. Polaryzacja rozwoju oraz dominacja ośrodka metropolitalnego nad resztą obszaru funkcjonalnego nie sprzyja zrównoważonemu rozwojowi. Nie buduje też zdrowych warunków wewnątrz samej metropolii. Im większe wykluczenie komunikacyjne regionu, tym więcej przyjeżdzających do miasta kierowców korzystających z indywidualnych środków transportu. Zatem kluczem dla kształtowania zdrowej przestrzeni metropolii oraz zrównoważonego rozwoju regionalnego jest dobry, zintegrowany transport publiczny, łączący ośrodek centralny z mniejszymi miejscowościami rozwijającymi się w symbiozie i kształtujący obszar funkcjonalny Gdańska. Pomorska Kolej Metropolitalna jest z całą pewnością ogromnym sukcesem dotychczasowej polityki, choć prowadzonej przede wszystkim przez samorząd województwa. Nie jest zaś wystarczającym rozwiązaniem. Gdańsk jako metropolia potrzebuje sprawniejszego systemu komunikacji.

TRANSPORT DLA KLIMATU

Ostatnie lata w Gdańsku to okres intensywnego rozwoju infrastruktury transportowej. Docenić należy rozbudowę sieci połączeń tramwajowych, scalającej coraz większe obszary Gdańska. Jednak inwestycje drogowe, realizowane często w parze, zasługują na najwyższą krytykę. Liczba arterii drogowych, które w ostatnich latach pojawiły się w mieście, być może bezpowrotnie odebrała wielu dzielnicom szanse na ukształtowanie przyjaznych pieszym przestrzeni publicznych. Inwestycje, takie jak Al. Havla czy Al. Adamowicza rozmijają się z obecnymi trendami w projektowaniu urbanistycznym. Przekroje dróg (celowo nienazwanych ulicami) doprowadziły do powstania barier przestrzennych, uniemożliwiających pieszym komfort przemieszczania się, a wręcz wykluczają wielu użytkowników przestrzeni miasta, którzy z różnych powodów mogą mieć problemy z pokonywaniem znacznych odległości (np. osoby starsze, osoby z niepełnosprawnościami, rodzice z wózkami). Prowadzą też do coraz większego zanieczyszczenia miasta hałasem. Ze względu na coraz większą intensywność ruchu bezpośrednio przyczyniają się do negatywnego wpływu na zmiany klimatu. Ze względu na powstałe znaczne odległości utrudniają mieszkańcom i mieszkankom swobodę korzystania z transportu publicznego. Zabierają cenną przestrzeń miasta, zmuszając coraz większą liczbę gdańszczan i gdańszczanek do korzystania z samochodów. Przede wszystkim zaś nie rozwiązują problemu zakorkowania miasta.

Najwyższy czas, aby Gdańsk zerwał z realizacją inwestycji modernistycznej wizji miasta. Obecnie dysponujemy licznymi potwierdzeniami wskazującymi, że to ruch pieszy, rowerowy oraz sukcesywne kształtowanie struktur miejskich w kierunku miasta krótkich dystansów, są gwarancją dobrej jakości życia. Przy tym ważne jest zrozumienie przez wszystkich odpowiedzialnych za kształtowanie kierunków rozwoju metropolii, że w mieście nie możemy budować DRÓG, a powinniśmy budować ULICE. Ulice są elementem przestrzeni publicznych, zatem powinny być projektowane przez architektów, architektów krajobrazu, urbanistów, a nie wyłącznie przez inżynierów dróg. Tak długo, jak będziemy postrzegać ulice jako przestrzeń tylko dla samochodów, a nie jako element systemu przestrzeni publicznych, Gdańsk nie stanie się miastem przyjaznym jego mieszkańcom i mieszkankom.

Miasto potrzebuje gęstej sieci ulic o przekrojach uliczek holenderskich, uzupełnionej przestrzeniami pieszymi i rowerowymi. Tylko w ten sposób możemy odwrócić trend i zachęcić mieszkańców do rezygnacji z korzystania z samochodu.

Oczywiście takie inwestycje i transformacje muszą być skorelowane ze zmianami w funkcjonowaniu transportu publicznego. Dla przykładu – po sukcesie PKM, współpracujące instytucje przymierzają się do realizacji połączenia na Gdańsk Południe. Jednak czy inwestycja ta będzie miała tylu użytkowników, ile mogłaby rzeczywiście obsłużyć? Z perspektywy mieszkanki Gdańska Południe, uderzające jest dla mnie, jak bardzo ta część miasta pozbawiona jest przestrzeni pieszych, pozwalających na bezpieczne i sprawne dotarcie do punktów potencjalnych lokalizacji przystanków PKM.

Dodatkowo, przyjrzeć się można planowanym realizacjom, np. przesądzonej Nowej Świętokrzyskiej (realizującej kolejny punkt modernistycznej ramy komunikacyjnej miasta), która będzie przebiegać równolegle do trasy PKM. Jako urbanistka uważam, że z budowy drogi powinniśmy zrezygnować, gdyż jest to dodatkowa bariera utrudniająca dotarcie do komunikacji publicznej. Bariery i wydłużający się czas dotarcia do komunikacji skutkują rezygnacją przez mieszkańców i mieszkanki z alternatywnych form komunikacji na rzecz samochodu.

Odwołując się też do zdolności długofalowego planowania rozwoju Gdańska, być może warto, rezygnując z realizacji ramy komunikacyjnej wpisującej się w modernistyczny sposób myślenia o mieście, rozważyć, jakie możliwości dla metropolii przyniosą w niedługim czasie technologie przyszłości. Czy dzisiaj jesteśmy zmuszeni inwestować w twardą infrastrukturę (linie kolejowe i tramwajowe) komunikacji publicznej? Czy ekologiczny i efektywny transport zbiorowy można zbudować w oparciu o istniejącą infrastrukturę, co może być też okazją do transformacji niesprzyjających miastu arterii drogowych? W dobie elektrycznej mobilności, elektrycznych czy autonomicznych autobusów, moglibyśmy zaplanować system komunikacyjny elastyczny, dostosowujący się do zmiennych warunków w mieście i mniej zawodny. W przypadku gdy jeden skład tramwajów ulega awarii, wszystkie w mieście się zatrzymują. Trasy autobusów zaś można modyfikować. Zwężając przekroje obecnych dróg, kształtując ulice wyposażone w buspasy i korzystając w nowych technologii, możemy wdrożyć w mieście niezwykle wydajne rozwiązania transportowe. Jestem przekonana, że prezydent Adamowicz, niebojący się innowacji, zgodziłby się z taką wizją rozwoju.

POLITYKA MIESZKANIOWA

W okresie objętym analizą, dopuściliśmy do przeznaczenia pod zabudowę mieszkaniową rozległych terenów, co, niestety, nie sprzyja odejściu od planu transportowego wskazanego powyżej. Dzisiaj w przestrzeni miasta wyraźnie widzimy skutki prowadzonej polityki przestrzennej. Na naszych oczach coraz liczniej wyrastają osiedla bez podstawowej infrastruktury, budowane przez deweloperów, ale nie tylko! Wyspy zabudowy pojawiają się w przypadkowych lokalizacjach i wyraźnie widać brak priorytetyzacji uruchamiania kolejnych rezerw terenowych. Niestety, samorządy lokalne nie mają narzędzi umożliwiających uwalnianie kolejnych terenów pod zabudowę tylko w przypadku wypełnienia struktury zabudowy w obszarach wyższych priorytetów. Na szczeblu lokalnym możemy przeciwdziałać wyspowemu rozwojowi zabudowy, jednak tylko w przypadku rzeczywistego PROJEKTOWANIA przestrzeni. Można to opisać na konkretnym przykładzie.

Należy jednak tę analizę rozpocząć od doceniania polityki miasta w zakresie mieszkalnictwa. Obecność w strukturach miejskich dwóch TBS świadczy o tym, że samorząd Pawła Adamowicza rozumiał, jak ważne dla budowania dobrej jakości życia jest zapewnienie gdańszczanom i gdańszczankom podstawowego prawa – prawa do mieszkania.

Część z inwestycji realizowanych w ramach TBS zasługuje na najwyższe uznanie. Szczególnie docenić należy tutaj projekt realizowany na Dolnym Mieście. Jednak, jeśli wziąć pod uwagę pozostałe lokalizacje wybrane pod inwestycje TBS, sytuacja rysuje się już zdecydowanie gorzej.

Ponieważ uczymy się na błędach, uważam, że każdy urbanista i każda urbanistka powinna zamieszkać na górnym tarasie miasta, bo jest to najlepsza lekcja urbanistyki. Takich błędów, niestety, możemy dopatrzeć się w inwestycjach miejskich zrealizowanych na Gdańsku Południe. Przy ulicy Kolorowej powstało przedszkole oraz żłobek, zaś w sąsiedztwie wątpliwej estetyki bloki TBS oraz przystanki autobusowe. W realizacji jest również szkoła. Gdybyśmy przeszli się po osiedlu, zaobserwowalibyśmy licznie obecne przedepty i brak komfortowego dowiązania zabudowy mieszkaniowej do przystanków czy infrastruktury społecznej. Osiedle nie ma swojego centrum, które mogłoby być zalążkiem wdrożenia idei miasta kompaktowego, a lokalizacja usług jest przypadkowa i z całą pewnością zmusza rodziców do dowożenia dzieci samochodami. Powstała w sąsiedztwie plątanina ulic z urywającymi się w przypadkowych miejscach chodnikami, nie ułatwi w żaden sposób mieszkańcom i mieszkankom dotarcia do planowanego w sąsiedztwie przystanku PKM. Sytuacja ta świadczy o tym, że ta część miasta – i nie można obarczyć tu winą deweloperów – być może została zaplanowana, ale nie została zaprojektowana. Ten przykład pokazuje wyraźnie, że Gdańsk oprócz lepszej jakości dokumentów planistycznych powinien też zadbać o projektowanie urbanistyczne dla kluczowych terenów. Tymi zaś niewątpliwie są tereny mieszkaniowe realizowane przez miasto. Szczególnie w dobie dominacji deweloperów, nazbyt rozbudowanego rynku krótkiego najmu, coraz wyższych cen, pozbawiających wielu mieszkańców i mieszkanek szansy na własne M.

To też jest ważny dla Gdańska alarm – miasto wkrótce może zacząć tracić na budowanej dotychczas z sukcesem atrakcyjności, bo koszty życia staną się barierą dla wielu. Tym bardziej rozpoczęta za czasów Pawła Adamowicza polityka mieszkaniowa wymaga kontynuacji i rozbudowy.

INTEGRACJA PRZESTRZENI

W kontekście wspominanego problemu wyspowości zabudowy, braku zaprojektowanych przestrzeni wewnątrz osiedli oraz porozcinania miasta arteriami drogowymi, należy poruszyć kwestię potrzeby integracji. Prezydent Adamowicz doskonale rozumiał zagadnienia związane z integracją społeczną. Te działania warto przenieść na wymiar przestrzenny.

W kontekście zmian klimatu Gdańsk potrzebuje znacznie większej troski o zieleń oraz błękitno-zieloną infrastrukturę. Miasto powinno zapewnić mieszkańcom i mieszkankom dostęp do terenów zielonych, ale też powinno zadbać o integrację terenów zielonych, pamiętając, że ludzie nie są jedynymi mieszkańcami naszej metropolii. Obserwując wiele realizacji widzimy, że tzw. OSTAB nie jest narzędziem wystarczającym. Sposób realizacji inwestycji mieszkaniowych prowadzi bardzo często do degradacji terenów

naturalnych w mieście. Zaś brak poszanowania tych terenów oraz tendencje do zabetonowywania coraz liczniejszych obszarów, to z kolei coraz częściej występujące na terenie miasta podtopienia.

W Gdańsku znajdziemy realizacje ostatnich lat, które budzą podziw – jak Park Regana czy rewitalizacja Parku Oruńskiego wraz z sukcesywnie realizowanymi trasami spacerowymi wzdłuż potoku Raduni. To, co jednak zwraca uwagę, to brak dowiązania lub niewystarczające powiązania z osiedlami, które znajdują się w sąsiedztwie oraz poprzecinanie terenów zielonych nowymi inwestycjami. Niestety, miasto Gdańsk nie posiada zintegrowanego systemu zielonych przestrzeni publicznych. Niewielu mieszkańców i mieszkanek metropolii może pochwalić się tym, że mieszka w sąsiedztwie zagospodarowanego terenu rekreacyjnego. Jeszcze mniej może powiedzieć, że teren zielony położony w pobliżu stanowi integralną część systemu przestrzeni publicznych, posiada komfortowy dostęp pieszy czy dojazd ścieżką rowerową.

Strategia zazieleniania miasta jest dzisiaj potrzebna. Podnoszone są coraz liczniej głosy naukowców, że zieleń poprawia nasze zdrowie psychiczne, kształtuje mikroklimat, uatrakcyjnia przestrzeń, zachęcając do ruchu pieszego i rowerowego, eliminuje wyspy ciepła etc. W metropolii, której stawiamy wysokie oczekiwania, temat ten dopiero raczkuje. Nowe nasadzenia wzdłuż arterii zazwyczaj są w złym stanie. W nowych przestrzeniach publicznych dominuje tzw. betonoza. Śledząc jednak dyskusję publiczną, nie sposób zauważyć, że problemem nie jest jedynie zbyt mało skoncentrowana na dozielenianiu polityka miasta, ale również (niestety) służby konserwatorskie. W dobie zmian klimatu nasza metropolia potrzebuje, aby odpowiedzialni za ostateczny kształt realizowanych projektów, dostrzegli wyzwania, w obliczu których się znajdujemy. Zieleń powinna zawitać również na tereny historyczne naszego miasta.

LOKALNOŚĆ ZAMIAST WIELKICH ZAŁOŻEŃ

Wszystkie powyższe argumenty wskazują na potrzebę zwrotu Gdańska w kierunku lokalności. Dotychczasowa polityka przyniosła miastu wiele spektakularnych inwestycji, które zbudowały obraz metropolii i wypromowały ją na atrakcyjne miejsce do mieszkania, lokowania biznesu czy wizyt turystycznych. Jednak czy wszystkie te inwestycje służą mieszkańcom i mieszkankom? Wielkie arterie drogowe z całą pewnością nie. A jak jest w z pozostałymi inwestycjami – planowanymi i zrealizowanymi?

W kontekście zieleni ostatnio zarysowała się koncepcja wielkiego Parku Południe. Tak wielkie założenie, w moim odczuciu, nie zda jednak egzaminu. Teren nie jest zintegrowany z resztą struktury miasta – chaotyczne osiedla, często też grodzone, będą stanowiły przeszkodę dla mieszkańców w dotarciu do parku. Podobnie zresztą jak sąsiadujące z parkiem drogi niewyposażone w chodniki. Teren potencjalnego parku nie jest zintegrowany z zielonymi przestrzeniami publicznymi tejże dzielnicy, bo tych jest niewiele. Czy metropolia przyszłości, odporna na zmiany klimatu, powinna oferować przestrzeń parkową, do której można dostać się jedynie samochodem? Mówiąc o lokalności,

uważam, że Gdańsk powinien skierować się w kierunku kształtowania osiedlowych przestrzeni zielonych połączonych ze sobą zintegrowanym systemem terenów rekreacyjnych. Takim zalążkiem jest Park Oruński, od którego odchodzą trasy rowerowe na górny taras oraz wzdłuż Kanału Raduni.

W innych lokalizacjach wręcz zaprzepaszczamy szanse na ukształtowanie ciągu przestrzeni zielonych. Jednym z pomysłów przewijających się od lat w dyskusji jest możliwość stworzenia zielonego pierścienia wokół Głównego i Starego Miasta. Zalążkiem mogło być otoczenie Teatru Szekspirowskiego. Jednak, o ile sam projekt jest znaczącym sukcesem miasta, tak przestrzenie wkoło nie zostały zagospodarowane w żaden sposób.

W odniesieniu do Kanału Raduni należy przywołać zrealizowaną inwestycję Forum Gdańsk. Pomijając kontrowersje wokół obudowania (zabudowania?) samego kanału, architektura obiektów zabrała jedną z piękniejszych panoram na Główne Miasto. Zaprzepaściła szanse ukształtowania przestrzeni pieszych wzdłuż ul. 3 Maja, tworząc „ślepą" ścianę parkingów. Przeskalowanie obiektu przytłacza i odrywa tę realizację od kontekstu miejsca.

Takich inwestycji w Gdańsku nie brakuje. Liczba galerii handlowych przerosła ilość przestrzeni handlowych, których miasto potrzebuje. W pamięć zapadło mi zdarzenie sprzed kilku lat, jeszcze sprzed realizacji Forum Gdańsk, gdy stałam pod Złotą Bramą. Wówczas dwie Szwedki zadały mi pytanie: „Przepraszam, gdzie jest ulica handlowa?". Nasza metropolia tokowej nie posiada. Cały ciąg galerii: Manhattan, Bałtycka, Metropolia, „wyssały życie" z głównej arterii Wrzeszcza, pozostawiając liczne pustostany, które wraz z intensywnym ruchem drogowym zniechęcają pieszych.

Wrzeszcz zresztą jest doskonałym przykładem dla potwierdzenia, dlaczego tak ważna jest rezygnacja z samochodów oraz postawienie na lokalność. Arterie jak Grunwaldzka stają się puste, podczas gdy zrealizowany projekt przekształceń Dolnego Wrzeszcza ożywił ulicę Wajdeloty, która stała się jednym z popularniejszych miejsc na mapie metropolii.

PARTYCYPACJA I REWITALIZACJA WYBIEGAJĄCA SPOJRZENIEM W PRZYSZŁOŚĆ

Gdańsk ogromnym wysiłkiem prowadzi działania rewitalizacyjne wielu obszarów miasta, przywracając świetność oraz budując popularność nowo odkrywanych miejsc. Wspomniany wyżej przykład oraz inne, jak choćby: Dolne Miasto, Nowy Port, Biskupia Górka, zasługują na dużo uznania. Niewątpliwie dzielnice te zyskują.

Jednak po raz kolejny metropolia nasza potrzebuje długofalowego spojrzenia prezydenta Adamowicza. Mnie, urbanistkę, martwią bardziej od historycznych dzielnic te, które rozwijają się obecnie. Obszar dolnego tarasu choć boryka się z problemami, to jest wyposażony w bogatą infrastrukturę, wachlarz usług oraz elementy tożsamościowe umożliwiające prowadzenie skutecznych procesów rewitalizacji. Górny taras zaś nie posiada żadnej infrastruktury, więzi społeczne są nikłe lub nie ma ich wcale,

a brak działalności kulturalnej i miejsc spotkań, nie stwarza możliwości ich kreowania. W niedługiej perspektywie, z punktu widzenia planowania rozwoju miasta, metropolia będzie musiała zmierzyć się z wyzwaniem osiedli, których stan będzie się szybko degradował, oraz tkanki miejskiej pozbawionej miastotwórczego charakteru oraz frustracji mieszkańców wynikającej z niewydolnego systemu komunikacyjnego i niskiej jakości lub braku usług.

WE WSPÓŁPRACY SIŁA

Na zakończenie, w odniesieniu do swojego obszaru działalności, chciałabym podzielić się swoim marzeniem wobec naszej metropolii. Wierząc w chęć kontynuacji dotychczasowego sposobu zarządzania miastem z odwagą i zawsze w kierunku innowacji, chciałabym, aby Gdańsk był w stanie przewidywać wyzwania i na nie reagować, zanim będzie za późno. Takie możliwości stwarza coraz szerszy dostęp do danych. Metropolii brakuje centrum monitorowania zmian oraz diagnozowania potrzeb. Dzisiejsza technologia otwiera przed nami takie możliwości – jak choćby cyfrowe narzędzia umożliwiające predykcję skutków realizacji inwestycji, czy lepszą komunikację między mieszkańcami i mieszkankami a urzędem i instytucjami miejskimi. Możemy dzisiaj stworzyć narzędzia angażujące mieszkańców w działanie na rzecz miasta. W tym na rzecz klimatu. Najcenniejszy dla mnie w polityce Pawła Adamowicza był zwrot w kierunku Gdańska obywatelskiego. Kontynuujmy tę tradycję, stawiajmy na obywatelskość. Wykorzystajmy do tego narzędzia i nowe technologie. Współtwórzmy nasze miasto. Nie oddzielnie, a w rzeczywistej współpracy opartej na szacunku i kompetencjach. Współpracy samorządu – akademii – biznesu – mieszkańców i mieszkanek.

Janusz Rachoń

MÓJ GDAŃSK

Niemal 60 lat mieszkam już w Gdańsku. Przybyłem tu na stałe w 1964 r. Wcześniej odwiedzałem miasto okazjonalnie. Wszystko było nowe, wielkomiejskie, ale miałem też skalę porównawczą. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku jako recenzent w przewodach kwalifikacyjnych wielokrotnie odwiedzałem bowiem wrocławskie – uniwersytet i politechnikę. Zazdrościłem wówczas moim kolegom wielkiego miasta, które robiło ogromne wrażenie. Wrocław, zdawało się wówczas, że buduje prawdziwą metropolię, a Gdańsk się prowincjonalizuje. Choć, co trzeba odnotować, odbudowane zostało Główne Miasto w Gdańsku, przy ogromnym udziale profesorów i studentów, a przede wszystkim Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej. Odbudowa ta zaś, a właściwie rekonstrukcja była ewenementem na skalę światową. Przedproża i kamieniczki odtwarzano, zbierając oryginalne fragmenty z ruin, co dokładnie widać na ulicy Mariackiej. Wtedy też zdałem sobie sprawę, że Gdańsk i Wrocław łączy jeszcze jedno – po 1945 r. w granicach RP znalazły się dwa miasta, które zostały prawie doszczętnie zniszczone podczas wojny i obydwa straciły przedwojennych mieszkańców. Wrocław zasiedliła ludność napływowa z okręgu lwowskiego, a Gdańsk z okręgu wileńskiego.

Po ponad pół wieku sytuacja ma się dalece inaczej. I być może trzeba przyjąć gości, żeby naocznie samemu sobie to w pełni uświadomić.

Z Wrocławia przyjechali do Gdańska moi przyjaciele. Z lotniska do Wrzeszcza, skąd ich odbierałem, dotarli koleją metropolitalną. Tak, tak, Gdańsk, obok Warszawy, Krakowa i Lublina ma bezpośrednie połączenie kolejowe z lotniskiem, czego brakuje Wrocławowi.

Po spacerze po Głównym Mieście zabrałem moich gości do Hevelianum na Górze Gradowej. Wzniesienie w centrum Gdańska oferuje nie tylko wspaniałe widoki i możliwość rekreacji na świeżym powietrzu, ale również wiele interaktywnych wystaw ulokowanych w XIX-wiecznych zabudowaniach dawnego militarnego fortu, atrakcyjnych zarówno dla dzieci, jak i dorosłych. To tam zwiedzający mogą samodzielnie poznawać otaczający nas świat lub dołączyć do zabaw edukacyjnych oraz doświadczeń prowadzonych przez edukatorów, co pomaga zaprzyjaźnić się z matematyką, fizyką, chemią, biologią, astronomią, geografią i historią…

Od 1998 r., kiedy to stanowisko prezydenta Gdańska objął Paweł Adamowicz,

nastąpiło zdecydowane przyspieszenie rozwoju naszego miasta. Powstały: wiele nowych, eleganckich dzielnic mieszkaniowych, droga szybkiego ruchu z Wrzeszcza do lotniska, tunel pod Martwą Wisłą, zmodernizowano wiele ulic... Dzięki mądrej polityce prezydenta Gdańska – kontynuowanej przez jego następczynię, Aleksandrę Dulkiewicz – zarówno Oliwa, jak i tereny przy lotnisku stają się nowoczesnymi centrami biznesowymi. Utworzono Gdański Park Naukowo-Technologiczny, instytucję otoczenia biznesu, która została powołana z inicjatywy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, miasta Gdańsk, Politechniki Gdańskiej oraz Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Odrodzono tradycję carillonową. Gdańsk jest jedynym miastem w Polsce, które ma na wieżach dwa czynne zespoły dzwonów grających i swoją miejską carillonistkę. Powstały dwa duże obiekty sportowe – stadion, zwany Bursztynowym oraz hala na granicy Gdańska i Sopotu, gdzie regularnie odbywają się nie tylko duże imprezy sportowe, ale i koncerty. Zbudowano kilka marin w sercu starego Gdańska, kładki łączące dwa brzegi Motławy i na powrót zwodzonym uczyniono jeden z mostów, aby wydłużyć szlak żeglowny. Wyspa Spichrzów, przez wiele lat straszącą ruinami, dzisiaj jest centrum spotkań mieszkańców Gdańska i turystów.

Rośnie Młode Miasto. Dzielnica na miarę XXI wieku powstaje w samym sercu Gdańska. Dawny obszar przemysłowy, gdzie działała wielka Stocznia Gdańska, teraz wybrali sobie artyści i ludzie młodzi. Współczesna architektura przeplata się tu z przyjaznymi przestrzeniami publicznymi i ogólnodostępnymi nabrzeżami, przestrzeń do mieszkania i wypoczynku z biurowcami, to, co historyczne, z nowym i postępowym.

W ostatnim czasie udało się dzięki zaangażowaniu miasta ocalić dwa znaczące zabytki. Największy młyn średniowiecznej Europy zbudowany przez Krzyżaków, w którym siedzibę znalazło Muzeum Bursztynu. I najstarszy, zachowany do dziś przykład oryginalnej infrastruktury kuracyjnej nie tylko w Gdańsku, ale na całym wybrzeżu Zatoki Gdańskiej – Dom Zdrojowy w Brzeźnie, gdzie funkcjonuje nadmorska filia Hevelianum, miejsce edukacji ekologicznej.

Trzeba wspomnieć o inwestycjach, które stanowią chlubę miasta, zarówno z uwagi na treść, jak i formę architektoniczną. Jedną z nich jest tętniące życiem Europejskie Centrum Solidarności, dzieło Pawła Adamowicza, z ogrodem zimowym w środku, gdzie obok wystawy stałej realizowanych jest wiele wystaw czasowych, a na co dzień ogromna liczba projektów edukacyjnych, spotkań, debat, warsztatów, projekcji… A drugą, Muzeum II Wojny Światowej, niestety, pokiereszowane decyzjami politycznymi.

Nie sposób zapomnieć o Filharmonii Bałtyckiej, w murach której obok koncertów odbywały się dwa razy w roku słynne Gdańskie Areopagi, gromadzące każdego wieczoru 1,5 tys. słuchaczy – oraz o Gdańskim Teatrze Szekspirowskim, organizatorze dorocznych międzynarodowych festiwali szekspirowskich.

Moi przyjaciele z Wrocławia po kilku dniach pobytu w Gdańsku wpadli w zachwyt. Gdańsk jawił im się jako nowoczesne, europejskie miasto zachowujące tradycje historyczne, które oferuje morze atrakcji. Promowałem przed nimi to, czego nie widać, a jest walorem Gdańska. Nie mogli wiedzieć, że Gdańsk prowadzi z zaangażowaniem, pionierską

w skali kraju, politykę wdrożenia miejskiego Model Integracji Imigrantów i Modelu na rzecz Równego Traktowania. A jak przystało na miasto wolności, solidarności i różnorodności kulturowej, prezydenci biorą udział w gdańskich Marszach Równości.

Gdańsk na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat zmienił się nie do poznania. Rozwija transport publiczny, planowane są nowe linie tramwajowe i kolejny tunel, tym razem pod Motławą. Grupa melomanów i entuzjastów dobija się o budowę nowego budynku Opery Bałtyckiej, która powinna być zlokalizowana nad wodą, np. na terenach Stoczni Cesarskiej – trzymam kciuki za tę inicjatywę. Kibicuję również Pani Prezydent i przewodniczącej rady miasta. To też różni postępowy Gdańsk od innych dużych, polskich miast... Tylko tu pełnię władzy sprawują kobiety, realizując w praktyce przepowiednię myślicieli sprzed dwudziestu lat, że przyszłością świata są kobiety.

Jestem gdańszczaninem z wyboru, jestem dumny z mojego miasta i jego włodarzy!

Stanisław Sikora

GDAŃSK OCZAMI PRZEWODNIKA PTTK W LATACH 1997-2018

Od niemal trzydziestu lat codziennie przemierzam w Gdańsku tę najsłynniejszą trasę turystyczną zwaną Drogą Królewską. Otwiera ją renesansowa, pochodząca z II poł. XVI wieku, Brama Wyżynna, nazywaną w przedwojennych polskich przewodnikach Bramą Wysoką (BW). Jej budowę zakończył w 1588 r. niderlandzki budowniczy Wilhelm van den Block'e, ozdabiając kamienny fryz trzema herbami: Polski, Gdańska i Prus Królewskich, a także łacińskimi maksymami, gdzie jedna z nich głosi, że *Pokój, Wolność, Zgoda – to dobra najbardziej przez państwa pożądane.* Jest też i rubaszna, nawiązująca do morskiego charakteru miasta, mówiąca po odczytaniu tylko drugiego wersu, że *Rum jest podstawą wszystkiego.*

Od 1958 do 1998 r. w Bramie funkcjonowało Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, w skrócie BORT PTTK. Był tu punkt Informacji Turystycznej i miejsce spotkań grup wycieczkowych z przewodnikami. Stąd, przez 40 lat, miliony turystów krajowych i zagranicznych, w tym m.in. wycieczki szkolne, rozpoczynało zwiedzanie Gdańska, wchodząc doń przez prześwit Bramy, tak jak wjeżdżali do Gdańska od strony zachodniej, panujący władcy tych terenów, w tym królowie polscy i inni dostojni goście. To Brama do Gdańska. Po 14 latach zamknięcia obiektu „na głucho", w 2012 r. w Bramie uruchomiono funkcjonujące do dzisiaj Pomorskie Centrum Informacji Turystycznej prowadzone przez Pomorską Regionalną Organizację Turystyczną (PROT). Po przejściu przez Bramę Wyżynną ukazywał się, niedostępny jeszcze w latach dziewięćdziesiątych dla zwiedzających, średniowieczny główny wjazd do miasta, zamieniony po wybudowaniu BW na więzienie, które funkcjonowało tu dobre 250 lat – Zespół Przedbramia ulicy Długiej.

W skład Zespołu wchodzi Katownia, mur-szyja i Wieża Więzienna. Mieścił się w nim Wydział Kryminalistyki Uniwersytetu Gdańskiego i Muzeum Kryminalistyki, a później w latach 2006-2021 Muzeum Bursztynu – Oddział Muzeum Historycznego Miasta Gdańska – dzisiaj Muzeum Gdańska, przeniesione latem 2021 r. w zdecydowanie lepsze miejsce, do wyremontowanego Wielkiego Młyna na Starym Mieście. Turystów zawsze zaskakiwało usytuowanie w dawnym Gdańsku miejskiego więzienia, które należało objechać tuż po wjeździe do miasta przez reprezentacyjną i okazałą Bramę Wyżynną. Nie sposób było go nie dostrzec! I nie odczytać w formie przestrogi.

Rozciągający się na północ od Zespołu Przedbramia ulicy Długiej, Targ Węglowy, spełniający rolę wielkiego miejskiego parkingu, zamykają budynek LOT-u (tradycyjne miejsce spotkań gdańszczan – któż z nas, choć raz, nie umówił się „pod LOT-em"), Teatr Wybrzeże, Wielka Zbrojownia z funkcjonującym przez lata przejściem-skrótem z Targu na ulicę Piwną, Baszta Słomiana z resztkami murów średniowiecznych. Nieopodal kiosku (dawnego RUCH-u) stojącego w pobliżu gotyckiego XV-wiecznego Dworu św. Jerzego ustawiono w 1998 r. wykonany przez kowali polskich i europejskich pomnik ze stali nierdzewnej – Drzewo Millennium – Drzewko Tysiąclecia. Przypomina on o zorganizowanych z rozmachem w 1997 r. w Gdańsku uroczystościach upamiętniających 1000-lecie pierwszego zapisu nazwy miasta, które pojawiło się w *Żywocie św. Wojciecha*, jak powiedzielibyśmy dzisiaj: wydanym w Rzymie w roku 999, a może 1000.

Rzesze turystów przybyło wówczas do Gdańska, co było też odbiciem ruchu turystycznego w całej Polsce. W Gdańsku czekały na nich punkty Informacji Turystycznej: prowadzony przez agendę rządową Polską Agencję Promocji Turystyki na ul. Heweliusza i Agencję Informacji Turystycznej s.c. prowadzącą trzy punkty stałe: na ul. Długiej w PTTK, na dworcu PKP i Dworcu PKS wraz z sześcioma sezonowymi. Ponadto liczna grupa przewodników turystycznych PTTK miejskich i terenowych, licząca ok. 250 członków oraz infrastruktura turystyczna, hotelowa i gastronomiczna. Hotele Orbis i Monopol na Starym Mieście, Novotel na Wyspie Spichlerzy, Posejdon i Marina w Jelitkowie, a na Długim Targu Jantar, były głównymi hotelami w Gdańsku w latach dziewięćdziesiątych. Do tego dochodziły trzy schroniska młodzieżowe (na ulicach Wałowej, Grunwaldzkiej i Kartuskiej), biuro zakwaterowań prowadzone przez Gdańsk-Tourist z bazą prywatnych mieszkań.

W tym czasie zaczynały pojawiać się pierwsze pensjonaty w domach prywatnych i budowane nowe z tymże przeznaczeniem w bliskim sąsiedztwie zabytkowego centrum. Kuchni polskiej można było skosztować w restauracjach (poza hotelowymi), takich jak: Gedania na ul. Długiej, Jacek na ul. Podmłyńskiej, Kaper na Starym Mieście, Pod wieżą, Ratuszowa, Gdańska, Tawerna na Głównym Mieście i dwie, mające najdłuższą historię, słynna z Goldwasserem w tle Pod Łososiem i portowa z pocz. XX w. Kubicki.

Gdańsk oprócz licznych obiektów zabytkowych oferował turystom muzea: Ratusz Głównego Miasta, Dwór Artusa otwarty w kwietniu 1997 r., Muzeum Morskie, jeszcze z główną siedzibą w Żurawiu, Muzeum Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku, Wartownię nr 1 na Westerplatte i oczywiście Muzeum Narodowe z *Sądem Ostatecznym* Hansa Memlinga, a także zlokalizowanymi w Oliwie Muzeum Etnograficznym i Sztuki Współczesnej. Dom Uphagena – dzisiejsze Muzeum Wnętrz Mieszczańskich otwarto w maju 1998 r., Muzeum Bursztynu w 2006, a stałą wystawę multimedialną w obecnym Hevelianum w 2008 r. Rejsy statkami turystycznymi (były też wodoloty i katamarany) z przystani przy Zielonej Bramie po porcie gdańskim do Westerplatte, do Sopotu, do Gdyni i po porcie gdyńskim oraz z Gdańska i Gdyni do Helu, oferowała Żegluga Gdańska.

W katedrze oliwskiej prezentowane były tradycyjnie 20-minutowe demonstracje słynnych organów [przeciągające się czasami do 40 (!) minut], a w lipcu i sierpniu

odbywał się nieprzerwanie od 1958 r. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej. Czynne były szerokie i piaszczyste plaże na Stogach, w Jelitkowie oraz molo w Brzeźnie. Gdańskie ZOO jak zwykle cieszyło się popularnością głównie wśród młodzieży szkolnej. Te atrakcje determinowały trasy oprowadzania po Gdańsku, sposób przygotowania programu pobytu turystów krajowych i zagranicznych przez funkcjonujące w mieście biura podróży z tradycjami: Orbis, BORT PTTK, Gromada, Turysta, Almatur, Juventur, Harctur (niektóre z nich sprywatyzowane) i nowe prywatne, powstające w wolnorynkowej rzeczywistości gospodarczej, np. Agencja Podróży i Turystyki Holidays Wiesław Nichwiedowicz (działająca od 1991 r.). W wychodzącej literaturze turystycznej (mapy, plany, przewodniki) obok autorów z dużym dorobkiem w tej dziedzinie krajoznawstwa (przede wszystkim Franciszek Mamuszka, ponadto Stanisław Podgórczyk, Edward Klamann, dr Lech Krzyżanowski, dr Jerzy Szukalski) wydawano publikacje popularyzujące wiedzę o Gdańsku znakomitych jego znawców: prof. Andrzeja Januszajtisa i prof. Jerzego Sampa. Wydawcy, a w zasadzie sprzedawcy przewodników, map, albumów, musieli zmierzyć się z różną reakcją Polaków ze względu na pojawiającą się na okładkach niemiecką nazwę miasta Gdańsk – Danzig w wydawnictwach niemieckojęzycznych.

Rok 1997 był rekordowym pod kątem przyjazdów turystów zagranicznych do Polski. Przybyło ich 19,5 mln. W następnych latach liczba ta systematycznie spadała, by osiągnąć w 2009 r. najniższe notowania na poziomie 11,9 mln turystów zagranicznych. Polska potrzebowała dwudziestu lat, by wrócić do poziomu z 1997 r. W 2018 r. według GUS przybyło do Polski 19,6 mln turystów zagranicznych, a rok 2019 będzie jak dotąd rekordowym, z liczbą 21,2 mln turystów zagranicznych. I tak jak w poprzednich latach, przebywali oni głównie w Warszawie, Krakowie i Gdańsku wraz z województwem pomorskim.

Przełom wieku i zarazem tysiąclecia był dla turystyki w Gdańsku czasem wzajemnego poznawania się podmiotów działających w tej sferze gospodarki i zawiązywania struktur. Pojawiło się dużo prywatnych biur podróży, przewodnicy turystyczni i piloci zakładali swoją indywidualną działalność gospodarczą. W sierpniu 1997 r. Sejm RP uchwalił ustawę o usługach turystycznych, definiującą m.in. usługi turystyczne przewodnickie, hotelarskie i wszystkie inne świadczone turystom i odwiedzającym, działalność organizatorów, pośredników, agentów, pilotów biorących udział w realizacji wycieczek i imprez turystycznych.

Rozpoczęto kategoryzację obiektów noclegowych przez odpowiednie agendy Urzędu Wojewódzkiego, a później Urzędu Marszałkowskiego, który również wydawał zgody na przeprowadzania kursów na przewodników turystycznych miejskich i terenowych oraz pilotów wycieczek. Zawody te otrzymały rangę państwową i chcąc je wykonywać, należało ukończyć szkolenia z odpowiednim programem teoretycznym i praktycznym, by przystąpić do egzaminu składanym przed wojewódzką komisją egzaminacyjną. Wspomniana ustawa wyznaczyła dziesięć miast w Polsce, w tym Gdańsk, Gdynię, Sopot jako Trójmiasto, po których oprowadzać wycieczki mogli tylko i wyłącznie przewodnicy turystyczni, którzy uzyskali stosowne zezwolenia od ww. urzędów na oprowadzanie

po określonych obszarach. Przeprowadzane było kontrole pracy przewodników z udziałem pracowników urzędów i przedstawicieli organizacji przewodnickich i pilockich. Na tych, którzy oprowadzali bez uzyskanej „licencji", nakładano kary, w tym także pieniężne.

Kursy przewodnickie, podobnie jak w poprzednich latach, organizowało przede wszystkim Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział Gdański im. dr. Jerzego Szukalskiego, mające swoją siedzibę od lat pięćdziesiątych XX wieku do dzisiaj, w renesansowej kamienicy Domu Connertów-Schumannów, przy ul Długiej 45. Znajdował się tam, jak już wspomniano, punkt Informacji Turystycznej, BORT PTTK (po przeniesieniu z BW) i redakcja zasłużonego dla turystyki i krajoznawstwa na Pomorzu, kwartalnika „Jantarowe Szlaki". W latach 1999-2022 PTTK Oddział Gdański zorganizował 21 kursów miejskich (po Trójmieście) i 3 terenowe, po województwie pomorskim. Sześć kursów zorganizował również Oddział Morski PTTK w Gdyni i kilka, nowopowstałe Pomorskie Centrum Przewodnictwa i Pilotażu wraz z Akademią Morską w Gdyni (dzisiejszym Uniwersytetem Morskim). Szkolenia przyszłych pilotów wycieczek organizował Oddział Pomorski Polskiej Izby Turystyki (PIT) w Gdańsku, wspomniane Pomorskie Centrum Przewodnictwa i Pilotażu we współpracy z Akademią Morską.

Od 1 stycznia 2000 r. rozpoczęła działalność rządowa jednostka Polska Organizacja Turystyczna (POT), zajmująca się promocją kraju wewnątrz, ale przede wszystkim poza jego granicami. Zmiany strukturalne zaszły także na szczeblu samorządowym. Pod koniec 2002 r. przedstawiciele biur podróży, Miasta Gdańska i stowarzyszeń branżowych, powołali do życia (jako jedną z pierwszych w Polsce) Lokalną Organizację Turystyczną pod nazwą Gdańska Organizacja Turystyczna (GOT). Pierwszym prezesem GOT został Bogdan Donke, prezes Pomorskiego Oddziału PIT w Gdańsku i wieloletni szef gdańskiego Orbisu. Od 2014 r. prezesem jest Łukasz Wysocki. GOT zrzeszał w 2022 r. 165 członków, głównie działających w Gdańsku (fundacje i stowarzyszenia turystyczne, hotele, restauracje, muzea, placówki kulturalne, firmy przewozowe, przewodnickie, biura podróży, miejsca atrakcji turystycznych i sportowych itp.). Organizacja prowadzi w Gdańsku dwa punkty Informacji Turystycznej: na Długim Targu i na lotnisku im. Lecha Wałęsy w Rębiechowie wraz z informacją lotniskową. Dynamiczny rozwój GOT spowodował, że na stałe pożądana przez turystów krajowych i zagranicznych przybywających do Gdańska, stała się Karta Turysty. Ponadto co roku jest organizowana, na najwyższym poziomie dla szeroko rozumianej branży turystycznej, konferencja „Nowe Trendy w Turystyce", nowoczesny portal *VISITGDANSK, Convention Bureau,* szlak Heweliona, spacery z przewodnikami i mnóstwo innych propozycji, zwiększających atrakcyjność Gdańska.

Chcąc skoordynować działania promocyjne w województwie, na mocy ustawy o POT, powołano w 2003 r. Pomorską Regionalną Organizację Turystyczną (PROT). Pierwszym prezesem PROT został ówczesny marszałek województwa Jan Kozłowski. Od 2009 r. prezesem jest Marta Chełkowska, Dyrektor Departamentu Turystyki w Pomorskim Urzędzie Marszałkowskim. PROT obecnie zrzesza ok. 80 członków z całego województwa (samorządy terytorialne, lokalne organizacje turystyczne, fundacje i stowarzyszenia, przedsiębiorcy, izby gospodarcze i wyższe uczelnie).

Patrząc przez pryzmat ostatnich dwudziestu lat, można pokusić się o pewne refleksje dotyczące turystyki w Gdańsku. Niewątpliwie bardzo dobrym rozwiązaniem było powstanie turystycznych organizacji, lokalnej i regionalnej, czyli GOT i PROT. Zrzeszonych w nich ponad 200 firm, przedsiębiorstw i innych podmiotów związanych z wykorzystaniem czasu wolnego, ma możliwość przedstawiania swojego stanowiska na temat kierunków rozwoju turystyki w mieście i regionie. W ostatnich dwudziestu latach silnym akcentem promocyjnym Gdańska są nowe obiekty, które stały się czołowymi atrakcjami turystycznymi, ściągającymi coraz większe liczby turystów, ale i również wzbudzając wśród mieszkańców coraz większe zainteresowanie tymi miejscami. Cztery mecze rozegrane w ramach europejskich mistrzostw w piłce nożnej – EURO 2012 – na zbudowanym od podstaw nowym stadionie piłkarskim, dzisiaj noszącym nazwę Polsat Plus Arena Gdańsk, mocno zaakcentowały Gdańsk na mapie Europy. Mówi się, że stadiony to arcydzieła XXI wieku i podobnie jak i dawne świątynie, mając wyrazisty wygląd, mówią coś o swoim mieście, o jego mieszkańcach, ich ambicjach i aspiracjach. Pojawił się nowy profil turysty, zwiedzający stadion przy ul. Pokoleń Lechii Gdańsk 1. Opracowano dla niego specjalną trasę i przeszkolono przewodników. Otwarcie Polskiej Filharmonii Bałtyckiej im. Fryderyka Chopina na Ołowiance w 2007 r., Europejskiego Centrum Solidarności (ECS) i Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego (GTS), oba w 2014 r. oraz Muzeum II Wojny Światowej (MIIWŚ), udostępnione zwiedzającym w 2017 r., w znaczący sposób wzbogaciły istniejącą ofertę dla turysty. Pojawiły się nowe wystawy, imprezy, wydarzenia kulturalne oraz nieszablonowe realizacje architektoniczne swoich siedzib.

W mieście przybyło w tym czasie w błyskawicznym tempie wiele nowych restauracji, pubów, kawiarni, cukierni i innych lokali. Baza noclegowa powiększyła się o nowe hotele, pensjonaty, apartamenty i kwatery w prywatnych mieszkaniach (tzw. krótkoterminowy najem). Zabudowa północnej części cypla Wyspy Spichrzów (hotele, apartamentowce, restauracje, kawiarnie) z trasą spacerową wokół Wyspy i wzdłuż Mariny gdańskiej, z uruchomionym w 2022 r. zwodzonym Mostem Stągiewnym i urozmaiconą gastronomią ulicą Stągiewną, stworzyła w miejscu dotąd nieatrakcyjnego placu z pamiętną reklamą chipsów Ruffles – nowe tętniące życiem centrum.

Warto też odnotować przedłużenie do trzech tygodni trwania słynnego, a mającego swój początek w 1260 r., Jarmarku św. Dominka. To szczyt letniego sezonu turystycznego z udziałem kilku milinów turystów i odwiedzających. Gdańsk jest modnym miastem turystycznym w Europie, co podkreślają w rozmowach przybysze z całego świata. Ich obsługą turystyczną zajmują się liczne biura podróży, głównie mikroprzedsiębiorstwa i przewodnicy turystyczni (część z nich zrzeszona w PTTK, w samym Kole Przewodników Miejskich i Terenowych im. Franciszka Mamuszki jest ich 150).

Znaczące zmiany nastąpiły po wprowadzeniu w 2014 r. deregulacji zawodu przewodnika miejskiego i terenowego (z wyjątkiem górskiego). Co oznaczało to w praktyce? Po Gdańsku, Gdyni, Sopocie i województwie pomorskim, zresztą i po całej Polsce oprowadzają osoby, które ustawowo są pełnoletnie, niekarane i mają wykształcenie średnie.

To jedyny wymóg formalno-prawny. Mimo tej deregulacji PTTK nadal organizuje kursy przewodnickie, zdając sobie sprawę z odpowiedzialności za przekazywane informacje i realizując misję przewodników gdańskich PTTK określoną w tryptyku wartości: rzetelnego przekazu informacyjnego, promocji miejsca i polskiej racji stanu.

Turystów zagranicznych wielce interesuje współczesne oblicze miasta, turystów polskich przeszłość i teraźniejszość (łącznie z wizytami autokarowymi w Porcie Północnym i Głębokowodnym Terminalu Kontenerowym – DCT). Obie grupy są zafascynowane Europejskim Centrum Solidarności, Muzeum II Wojny Światowej, ale też Bazyliką Mariacką i jakością oferowanych usług.

Przy dynamicznym rozwoju pojawiły się i konsekwencje. Z centrum miasta, z ulicy Długiej i Długiego Targu zniknęli stali mieszkańcy. Pozostało ich niewielu. Starsze pokolenia powymierały, a nowe, mieszkając w innych częściach miasta, kraju i zagranicą – udostępniają swoje lokum przyjezdnym. Jeszcze nie tak dawno na Długiej można było spotkać jej znanych mieszkańców i przyjeżdżających specjalnie na spacer po Głównym Mieście: znakomitych filologów profesorstwo Jadwigę i Edmunda Kotarskich, wielką miłośniczkę kultury antycznej, nauczycielkę i bibliotekarkę Lucyllę Pisarską (zmarła, mając 101 lat), aktorkę i pisarkę Lucynę Legut, w porze popołudniowej proboszcza Bazyliki Mariackiej księdza infułata Stanisława Bogdanowicza, prof. Jerzego Sampa (w niedzielę wczesnym rankiem), Prezydenta Pawła Adamowicza (o każdej porze) czy Leszka Bzdyla, tancerza i założyciela Teatru Dada von Bzdülőw. Często słychać było „Dzień dobry" albo po prostu „cześć". Dzisiaj dominują języki obce, turyści z najodleglejszych stron i różni uliczni artyści. I widoczna jest tzw. szara strefa, oferująca wszystko, co da się sprzedać turyście.

Z uwagi na odbywające się w centrum Gdańska, głównie w Dworze Artusa, spotkania międzynarodowe, często widać znanych polityków, prezydentów państw i miast czy artystów, chociażby amerykańskiego aktora Roberta de Niro w 2014 r. czy angielskiego piosenkarza o światowej sławie Roda Stewarta w 2007 r. Nie ma znajomych ludzi. Czasami dostrzec można w jasnym, długim płaszczu prof. Gunnara Heinsohna, mieszkającego w Gdańsku od kilkunastu lat i wspomnianego już, ale samotnie spacerującego prof. E. Kotarskiego. Są na Długim Targu artyści, malarze, zaskakujący swoimi wystawami w galeriach europejskich i dokonaniami naukowymi, a czerpiący przyjemność z oferowania swoich prac „na ulicy".

Dzisiaj na trasie od Złotej do Zielonej Bramy, która liczy około 650 kroków, z dawnych przedsiębiorców czy dzierżawców pomieszczeń na parterze pozostało niewielu. Po wejściu na ul. Długą mijamy Sopocki Dom Aukcyjny (daw. DESA), sklep spożywczy, Izbę Skarbową Muzeum Dom Uphagena, zegarmistrza, oczywiście duży budynek Poczty Polskiej, Maraskę; z eleganckiej kawiarni zmienioną w sklep z żelkami, Bar Mleczny Neptun, sklep z prasą i tytoniem, Muzeum Gdańska w Ratuszu Głównomiejskim. Jest apteka z kompletnie zmienionym wystrojem wnętrza (któż z nas nie pamięta starej wagi i wypchanego krokodyla na witrynie), sklep z biżuterią i bursztynem i PTTK. Tempo zmian lokali jest szybkie. Rotacja miejsc jest duża. Zniknęła

księgarnia na ul. Długiej i na Długim Targu, kultowy Coctail Bar przy kinie Neptun (dawny Leningrad), kino Helikon, którego też już nie ma, pozostało w zmienionej formie w nowym hotelu Kameralne, kwiaciarnia (na rogu ul. Długiej i Kaletniczej) i Cepelia. Turyści szukają „Panienki z okienka" na Długim Targu, której nie ma już od prawie dziesięciu lat. Wciąż żywa w powieści Deotymy, kadrach Marii Kaniewskiej, lecz nieobecna w Nowym Domu Ławy. Zniknęła z Głównego Miasta najsłynniejsza restauracja gdańska, Pod Łososiem, serwująca słynną gdańską wódkę, o której pisał m.in. Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* i o którą pytają turyści. Są natomiast restauracje (często w formie sieciowej), puby, hotele, które spotkamy w wielu miastach, powstają nowe galerie sztuki, czy Strefa Historyczna Wolne Miasto.

Nie ma mieszkańców. Zniknęli z ulicy Długiej. Są za to turyści. I krajowi, i polscy. Wydaje się, że przez to centrum miasta straciło swojego ducha. Lokalność. Gdzie można zobaczyć gdańszczanina?; miejscowego?, którego turysta, przyjeżdżając po kilku latach nieobecności w Gdańsku, rozpozna, uśmiechnie się i powie „Dzień dobry". Pomimo centralnych lokalizacji Akademii Sztuk Pięknych i Akademii Muzycznej nie widać studentów. Słynny Klub Studentów Żak, wyprowadził się do Wrzeszcza, a wraz z nim akademicka atmosfera.

Wciąż nie udaje się nam wypromować Gdańska jako miejsca, gdzie znajduje się *Sąd Ostateczny* Hansa Memlinga. Pozytywnie należy ocenić podejmowane próby w tej kwestii, jednak odczuwa się pewien niedosyt. W centrum Gdańska, mimo wód Motławy, Narodowego Muzeum Morskiego i turystycznych statków oraz małych łodzi, jachtów, kajaków, motorówek nie czuć klimatu morskiego. Nie usłyszymy morza. To oczywiste. Jest cały czas gwar, hałas, ale przecież poeta Josef hrabia von Eichendorff w XIX. pisał o tym. Zresztą Joanna Schopenhauer, matka filozofa Artura, mieszkająca na ul. Św. Ducha też wspominała, że w mieście było słychać szum morza!

To zapewne odeszło już bezpowrotnie. Czy inne rzeczy, sprawy gdańskie też? Czy to jest jakiś wyraz tęsknoty za czymś, co minęło bezpowrotnie i mija, tak jak życie każdego z nas?

Świat pędzi do przodu, Gdańsk też i przy współczesnym pędzie należy od czasu do czasu obejrzeć się za siebie. Nadzieję budzi fakt, że narodziła się refleksja. Poindustrialne tereny Stoczni Gdańskiej, będące ważnym anturażem dla filmów Andrzeja Wajdy i nierozerwalnie połączone z Solidarnością, kiedyś wyburzane lub nieużytkowane, dzisiaj są jednym z najpopularniejszych miejsc kulturalno-rozrywkowych na mapie kraju, a plany co do ich całkowitego zagospodarowania pozwalają przypuszczać, że najlepsze dopiero przed nami. Solidarność narodziła się w Gdańsku. Gdańsk to Solidarność. Bez wątpienia żaden królewski przywilej, żadna budowla, ani żaden artysta, nie rozsławił Gdańska tak bardzo, jak najważniejszy ruch społeczny XX wieku. Miasto jest świadome tego dziedzictwa. Świadoma jest i turystyka. Trudno spotkać wycieczkę, która będąc w Gdańsku, nie odwiedzi Europejskiego Centrum Solidarności, nie przyjdzie na Plac Solidarności pod Pomnik Poległych Stoczniowców i Bramę nr 2, a na zdjęciu z przewodnikiem nie podniesie w górę dwóch palców.

Społeczeństwo Gdańska jest coraz lepiej zorganizowane i śmiałe w podejmowaniu różnych wyzwań. Aktywizują się mieszkańcy poszczególnych dzielnic, pokazując i popularyzując historie swoich małych ojczyzn: Nowego Portu, Oliwy, Brzeźna, Chełmu, Wrzeszcza, Siedlec czy Oruni. Tam spotykamy mieszkańców. Tam ich poznajemy. Odżywa Dolne Miasto. Jego rewitalizacja spowodowała, że podobnie jak ulica Wajdeloty we Wrzeszczu, stało się miejscem popularnym, ciekawym. Odkrytym na nowo. Ten sam proces rozpoczął się na Dolnej Oruni i Biskupiej Górce. W perspektywie kilku lat, to tam powstaną pracownie artystów, nowe lokale gastronomiczne, sklepy z płytami winylowymi czy kapeluszami. I będą mieszkańcy. W centrum turystycznym Gdańska jest ich zdecydowanie mniej. Przyjdzie czas i na Śródmieście. A cóż będzie wtedy robić przewodnik, będący świadkiem transformacji turystyki na przełomie wieków? Będzie przemierzać w Gdańsku tę najsłynniejszą trasę turystyczną, zwaną Drogą Królewską i – tak jak dotychczas – świadcząc o nieprzemijającej urodzie tego miasta, pokazywać najwspanialsze dla niego miejsce na świecie.

Ewa Sowińska

ZMIANY W GDAŃSKU

Z Gdańskiem jestem związana od studiów. Zdałam maturę w szczególnym, niezwykle ważnym dla historii Polski roku 1980. Gdy patrzę na siebie z tamtego czasu, widzę bardzo młodą kobietę, która przyjechała z małego miasta i dopiero zaczyna dorosłe, samodzielne życie – kobietę, w której budzi się świadomość i odwaga, by rozwijać się i sięgać po marzenia. Gdańsk – miasto, w którym buzowała wówczas, po wydarzeniach sierpniowych, niezwykła energia, siła, wola i odwaga, by zmieniać otaczającą nas wówczas rzeczywistość na lepsze – odegrał w budzeniu się tej mojej świadomości istotną rolę. Poczułam, że bunt, który towarzyszył mi w nastoletnim życiu, walka o to, by nie dać się zamknąć w przewidywalnym świecie małego miasta, mogą być twórcze, mogą dawać nową perspektywę i pchać do rozwoju. Jestem wdzięczna Gdańskowi, bo od pierwszych chwil w tym mieście poczułam akceptację – ze strony koleżanek i kolegów, a także wykładowców, od których otrzymywałam bardzo pozytywny *feedback*.

Gdańsk to przestrzeń, która mi odpowiada. To dobra energia miasta i żyjących tu ludzi. To miasto ludzi odważnych w myśleniu i działaniu, którzy nie koncentrują się jedynie na własnych korzyściach, lecz są otwarci i patrzą szerzej. Wśród odważnych łatwiej być odważną. Wśród otwartych, dostrzegających drugiego człowieka i możliwości rozwoju, łatwiej budować wartościowe relacje.

Gdańsk łączy ludzi. Wiele razy spotkałam się z sytuacją, w której hasło „jestem z Gdańska" i odpowiedź „wspaniale, ja też", były początkiem ciekawej współpracy, nowych inicjatyw i projektów. Tak, jakby nad nową relacją czuwał jakiś szczególny „gdański duch".

Odwagę, otwartość i szersze spojrzenie Gdańska i gdańszczan czuć nie tylko w relacjach międzyludzkich, ale także w biznesie. Nawet w trudnym czasie, gdy upadał tradycyjny przemysł stoczniowy, gdańszczanie nie poddali się, nie popadli w marazm. Odwagę, otwartość i szersze spojrzenie przekuli w kreatywność i przedsiębiorczość. Powiedzieć, że dostosowali się do nowych warunków, to zdecydowanie za mało – rozwinęli się, poszli w nowych kierunkach, kreując nowoczesne biznesy i ich otoczenie. W gdańszczanach widzę wyraźnie jeszcze jedną cechę – wsłuchują się w potrzeby. To doskonała umiejętność, nie tylko w usługach, ale w biznesie w ogóle.

Gdańsk to również miasto artystów, sztuki i nauki. To przestrzeń, w której przenikają się i współgrają różne dziedziny życia, tworząc potencjał, o jakim w innych miastach można tylko pomarzyć.

Radość i duma z przynależności do wspaniałej, różnorodnej gdańskiej społeczności nie sprawiają jednak, że na Gdańsk patrzę tylko przez różowe okulary. Dostrzegam niedoskonałości, bolączki. Są sprawy, które „uwierają". Słabością mojego miasta jest do pewnego stopnia odizolowany świat urzędników, z którego nie widać wielu cennych inicjatyw kreowanych przez mieszkańców. To sprawia, że ich potencjał nie jest w pełni wykorzystywany, a ciekawe i ważne projekty nie są rozwijane tak, jakby mogły być przy większym, realnym zaangażowaniu włodarzy. Gdańszczanie są gotowi na więcej. Potrzebują samorządu i urzędników, którzy oferują mądre wsparcie, tworzą warunki do działania.

Zastanawiam się też, co musiałaby się wydarzyć, by do władz samorządowych kierowali się ludzie biznesu, akademicy i odwrotnie. Wzajemne przenikanie się tych środowisk wydaje się niezbędne, by nabrać innej perspektywy. Będzie to szczególnie ważne, gdy zarówno miasta, jaki i biznes oraz uczelnie będą musiały budować strategie w oparciu o kryteria ESG (E – środowisko, S – społeczna odpowiedzialność i G – ład korporacyjny).

W kontekście rozwoju, również w procesie podejmowania istotnych i mądrych decyzji, dotyczących szeroko pojętego rozwoju miasta, coraz większą rolę odgrywa różnorodność. Nie wystarczy, że będzie opierać się o kryterium płci, wieku, wykształcenia. Potrzebne są wielorakie doświadczenia, umiejętność pracy w różnorodnym środowisku, zróżnicowany networking budowany we wspólnym działaniu.

„Miasto tworzą ludzie różni od siebie, nie zaś podobni" powiedział Arystoteles. Takiego myślenia brakuje mi w miastach – również w Gdańsku.

Czuję się gdańszczanką i jestem dumna z mojego miasta i mojej „gdańskiej rodziny". Odważni ludzie, inspirujący do rozwoju i budujący dobre relacje – to dla mnie esencja Gdańska.

Grzegorz Sulikowski

MOJA REFLEKSJA NAD ZMIANAMI MOJEGO MIASTA W DWUDZIESTOLECIU 1998-2018

Dwie dekady w życiu człowieka to cholernie dużo – dwie dekady w życiu tysiącletniego miasta to mgnienie oka. Tak się złożyło, że przez te wymienione w tytule dwadzieścia lat związany byłem zawodowo z „rozwojem i obliczem" Gdańska, pracując bądź to w Urzędzie Miejskim, bądź to w jednostkach Miasta. Ten krótki tekst będzie więc niejako wspomnieniem mojej drogi zawodowej – zakończonej już emeryturą. Moje spojrzenie będzie spojrzeniem na to, „co zewnętrzne", co widać „na pierwszy rzut oka".

Spoglądam na ostatnie dwie dekady Mojego Miasta z perspektywy „startu" w samorządność – przez dwie kadencje byłem przecież radnym Miasta Gdańska, pracującym w komisji rozwoju przestrzennego. Stąd moje spojrzenie ma – według mnie – dobrą „podstawę" do refleksji nad zmianami, jakie zaszły w Naszym Mieście.

W 1998 r. zakończyła się druga kadencja Rady Miasta Gdańska. Jak prezentowało się wówczas Miasto? Szczerze mówiąc – tak na pierwszy rzut oka niewiele różniło się od miasta z roku 1990! „Na pierwszy rzut oka", czyli co widział przyjeżdzający do Gdańska pociągiem (zresztą dziś w zasadzie widzi to samo – czyli „City Forum" i „Krewetkę"), czy samochodem, a nawet przypływający statkiem. Widział miasto z 1990 r., a może i wcześniejsze – szczególnie ten przylatujący i przypływający! Pamiętamy słynny na Wybrzeżu (i nie tylko) slogan: „Wolny Gdańsk i szybka Gdynia"… oznaczający, że Gdańsk żył, rozpamiętując swoją historię i tę wcześniejszą, i tę z dekady lat osiemdziesiątych XX wieku. Gdynia zaś, wykorzystując możliwości rodzącego się wolnego ryku, szybko się zmieniała poprzez nowe inwestycje. Może coś w tym sloganie było…

Jednakże nie był to przecież stracony czas. Gdańsk budował wówczas swój autorytet, kładąc podstawy pod rozwój samorządów i samorządności, porządkowania skomplikowanych spraw własnościowych, kontaktów międzynarodowych, edukacji zarówno w pojęciu bezpośrednim – jak i szerzej edukacji w sensie czerpania rozwiązań i przykładów z samorządów o wiekowej tradycji. Porządkowano sprawy infrastrukturalne – niewidoczne dla przyjezdnych i mieszkańców, którzy jednak zaczęli odczuwać poprawę np. zaopatrzenia w wodę czy ciepło. Rozpoczęto również porządkowanie planistyczne miasta, w czym, jako wiceprzewodniczący komisji rozwoju przestrzennego dwóch kadencji, miałem swój skromny udział.

Wydawać by się mogło, że obchodzone w 1997 r. millenium Miasta będzie impulsem rozwojowym wpływającym na inwestycje – sam tak myślałem. Rzeczywiście, miało swój pozytywny wpływ w zasadzie jedynie na stan części gdańskich zabytków. Wówczas to przywrócono Miastu wnętrza Dworu Artusa, Sieni Gdańskiej, Domu Uphagena, czy też Zespołu Przedbramia ul. Długiej. Przywrócono blask elewacjom Ratusza Głównego Miasta i wielu kamieniczkom. Odbyła się cała masa imprez kulturalnych, wydawnictw, folderów, ale „rozwój" w sensie przestrzennym jeszcze nie ruszył. Tworzono oczywiście nowe dzielnice mieszkaniowe, ale na peryferiach miasta – nie stanowiąc o jego obliczu. Wydaje się, że przyspieszył jednak wówczas proces głębszej identyfikacji mieszkańców Gdańska z Miastem, jego historią i teraźniejszością, rozpoczęty w 1990 r. Jedynym nowym elementem ta naprawdę wpływającym na odbiór przestrzenny miasta było, moim zdaniem, otwarcie nowego terminalu w porcie lotniczym.

Pracując w komisji rozwoju przestrzennego Rady Miasta Gdańska, poznałem „blaski i cienie" planowania miejscowego w Gdańsku. Stąd zrodziła się idea powołania w Gdańsku jednostki mającej prowadzić i koordynować całą politykę przestrzenną miasta. Jednym z inicjatorów jej powołania był prezydent Paweł Adamowicz. Na przełomie 1998 i 1999 r. idea ta – już „ubrana" w konkretne zapisy – została przedstawiona prezydentowi. I tak w czerwcu 1999 r. Rada Miasta Gdańska powołała Biuro Rozwoju Gdańska. Miasto zyskało wówczas bardzo dobre „narzędzie" do sterowania zagospodarowaniem przestrzennym i koordynowania działań w sferze przestrzennej, przeróżnych inwestycji i projektów zarówno miejskich, jak i inwestorów zewnętrznych.

Już po kilku latach działania Biura okazało się, że spośród wszystkich gmin w Polsce, Gdańsk ma najwięcej obszarów objętych miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego. Jedną z głównych idei rozwoju przestrzennego Gdańska wypracowanych przez BRG wraz z ówczesnym zarządem Miasta była idea „rozwoju miasta do wewnątrz". Polegała ona na przeznaczaniu pod zabudowę pustych przestrzeni na obszarach centralnych miasta, w istniejących już i częściowo zagospodarowanych dzielnicach. Przyjęcie takiego rozwiązania zdecydowanie zmniejszało presję na kosztowną rozbudowę komunikacji, infrastruktury edukacyjnej i społecznej na „dziewiczych" terenach gdańskich przedmieść. Jednym z koronnych przykładów tego rozumowania z tego okresu, jest Galeria Madison przy ul. Rajskiej. Jej budowa stanowiła zdecydowany wyłom w dotychczasowej praktyce lokalizowania centrów handlowych na peryferiach, stanowiła zdecydowany impuls miastotwórczy na obszarze Śródmieścia Gdańska.

Została więc już „stworzona" podstawa rozwoju miasta – początkowo jednak jedynie „na papierze". W tym momencie brakowało bowiem zarówno inwestorów, jak i środków finansowych.

Cały czas jednak „coś" się działo – może mniej w sferze znaczącego rozwoju architektonicznego, czy zmianie wizerunku miasta – bardziej w sferze planowania, szukania możliwości i kierunków rozwoju, przygotowywania „gruntu" społecznego, gdyż rozwój z jednej strony korzystny dla miasta i jego obywateli, z drugiej strony budzi jednak lęk przed zmianami przestrzennymi – szczególnie w najbliższej okolicy. Miasto na prze-

łomie wieków zorganizowało wiele konkursów architektonicznych, mających na celu szukanie rozwiązań w sferze przestrzennego rozwoju miasta. Wśród konkursów, które odbiły się najszerszym echem, były: konkurs na wygląd fasady i przedproży gdańskiej kamieniczki XXI wieku, konkurs na budynek Europejskiego Centrum Solidarności czy też konkurs na budynek Muzeum II Wojny Światowej.

Istotnym, moim zdaniem, czynnikiem było także opracowanie w 2004 r. lokalnego programu rewitalizacji obejmującego swoim zasięgiem kilkanaście najbardziej zdegradowanych przestrzennie i, co warto podkreślić, społecznie obszarów w Gdańsku. Gdańsk był pierwszym dużym miastem w Polsce, w którym taki program powstał.

Miasto budowało więc „bazę" swojego rozwoju i zmiany wizerunku przestrzennego!

Zmiany – także w sferze rozwoju przestrzennego i wizerunku – rozpoczęły się po 2004 r., a więc po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Truizmem jest stwierdzenie, że rozwój miast nie jest możliwy bez rozwoju gospodarczego. Wcześniej mieliśmy przygotowane podstawy rozwoju – teraz mogliśmy sięgnąć po środki finansowe i uzyskaliśmy warunki dla rozwoju gospodarczego. W Gdańsku zaczęło pojawiać się coraz więcej firm pragnących mieć w nim swoje siedziby lub oddziały. Konieczne były nowe powierzchnie biurowe i usługowe. Zaczęły pojawiać się pierwsze inwestycje zmieniające wygląd Mojego Miasta. Nowy terminal lotniska (oddany do użytku nieco wcześniej), adaptacja elektrociepłowni „Ołowianka" na siedzibę Polskiej Filharmonii Bałtyckiej czy też adaptacja spichlerza „Nowa Pakownia" na hotel i restaurację z browarem pozwalały nie tylko na zmianę wizerunku miasta odbieraną tuż po przybyciu do niego, czy też uratowanie i przywrócenie do życia kilku zapomnianych zabytków, ale również niejako rozszerzyło dostępność Śródmieścia Gdańska dla gości i mieszkańców. Któż bowiem wcześniej miał potrzebę i chęć zapuszczania się na te obszary miasta. Nagle mogliśmy oglądać Główne Miasto z „nowej" perspektywy!

Największe jednak zmiany nastąpiły po przyznaniu Gdańskowi organizacji meczy mistrzostw Europy w piłce nożnej na przełomie 2007 i 2008 r. To właśnie te lata 2008-2022 są moim zdaniem kluczowe w zmianie oblicza przestrzennego Gdańska. W zasadzie, to nie ma potrzeby opisywania wszystkich elementów tych zmian – widzimy je wszyscy codziennie. Mam jednak kilka swoich symboli tych zmian: stadion na Letnicy, dzielnica biurowa w Oliwie, terminal lotniska im. Lecha Wałęsy, Europejskie Centrum Solidarności, Muzeum II Wojny Światowej, tunel pod Martwą Wisłą czy Garnizon we Wrzeszczu, campus uniwersytecki. Już ta krótka wyliczanka pokazuje ilość i znaczenie zmian przestrzennych i wizualnych Gdańska w ostatniej, nieco poszerzonej, dekadzie.

Mam również kilka „nieoczywistych" symboli zmian wizerunku! To w pierwszym rzędzie działania rewitalizacyjne prowadzone na obszarach zdegradowanych miasta. Decyzją prezydenta Pawła Adamowicza powołano w strukturach Wydziału Urbanistyki i Architektury samodzielny referat rewitalizacji. W oparciu o środki europejskie, miejskie i w części inwestorów prywatnych oraz organizacji pozarządowych przywrócone zostały miastu zapomniane dzielnice, położone zresztą nie tylko na jego peryferiach. Bardzo znaczącą rolę w rewitalizacji obszarów zdegradowanych odegrały działania

społeczne realizowane zarówno przez jednostki miejskie, jaki i bardzo liczne organizacje pozarządowe, będące partnerami działań rewitalizacyjnych. Przyjrzyjmy się jednak zmianom zewnętrznego wizerunku tych obszarów.

Letnica to nie tylko stadion, Targi Gdańskie czy nowa dzielnica mieszkaniowa. Przed 2007 r. Letnica była przeznaczona w zasadzie do likwidacji. Nie remontowano komunalnych w większości budynków, brak było podstawowej infrastruktury technicznej. Mieszkańcy początkowo bardzo nieufni z czasem włączyli się w działania rewitalizacyjne. Rewitalizacja zmieniła obraz dzielnicy – wyremontowano w pełni infrastrukturę techniczną i kilkanaście budynków o charakterze zabytkowym, powstało kilkanaście budynków wybudowanych przez Towarzystwa Budownictwa Społecznego, uporządkowano przestrzenie publiczne i obiekty infrastruktury społecznej. Niewielka dzielnica stanowi obecnie klimatyczną część prężnie rozwijającego się przy stadionie, doskonale skomunikowanego fragmentu miasta.

Kolejnym przykładem zmiany oblicza miasta poprzez rewitalizację jest fragment Dolnego Wrzeszcza, rejon ul. Wajdeloty. Oprócz zmian zmniejszających zagrożenie powodziowe tego fragmentu miasta (budowa podziemnego kanału ulgi potoku Strzyża – zalewającego budynki w okolicy praktycznie przy każdym większym deszczu) przez wspólne działanie miasta i wspólnot mieszkaniowych zmieniono dość pospolitą ulicę w „corso" dzielnicy z wieloma lokalami gastronomicznymi licznie odwiedzanymi przez mieszkańców i gości. Wyremontowanych zostało kilkanaście budynków komunalnych i wspólnotowych. Dodatkowo program wzmocniony został dużą inwestycją prywatną – dzielnicą mieszkaniowo-usługową zlokalizowaną na terenie historycznego Browaru Gdańskiego. Impuls uruchomiony wówczas oddziałuje na dzielnicę do dzisiaj. Rewitalizacja ulicy Wajdeloty otrzymała pierwszą nagrodę w konkursie organizowanym przez Towarzystwo Urbanistów Polskich we współpracy ze Związkiem Miast Polskich. Nagrodę przyznano za kompleksową transformację kluczowej przestrzeni publicznej Wrzeszcza oraz osiągnięcie efektu synergicznego pomiędzy odnową fizycznej przestrzeni a ożywieniem społeczno-gospodarczym. Uwagę zwraca fakt, iż realizacja ta stała się początkiem procesu ożywienia tej części miasta.

Nowy Port, dzielnica „odsunięta" od centrum przez tereny portowo-przemysłowe, poprzez przekształcenia własnościowe pozbawiona została centrum kulturalnego. W programie rewitalizacji w Nowym Porcie zadbano więc w pierwszym rzędzie o przywrócenie dzielnicy obiektu kulturalnego, biblioteki i kina studyjnego w zaadaptowanej na te potrzeby i niszczejącej przez ostatnie 30 lat stuletniej miejskiej łaźni. Projekt adaptacji oparty został na wnioskach mieszkańców. Poprawiono wygląd przestrzeni publicznych, co poprzedziły wcześniejsze działania związane z modernizacją i przebudową układu komunikacyjnego. Rozpoczęto działania nad stworzeniem nowego parku miejskiego na terenie dawnej bazy paliw przy Martwej Wiśle (tzw. Szaniec Zachodni twierdzy Wisłoujście). Te działania nie rozwiązały oczywiście wszystkich problemów zagospodarowania dzielnicy, ale zdecydowanie zmieniają jej wizerunek i, między innymi dzięki działalności CSW „Łaźnia" (wystawy, klubowe spektakle filmowe),

„otwierając" dzielnicę dla gości. Rozpoczęty w 2008 r. program rewitalizacji Nowego Portu wraz z Twierdzą Wisłoujście jest kontynuowany i do dnia dzisiejszego wyremontowanych zostało kilkanaście budynków mieszkalnych, niektóre o dużych wartościach kulturowych oraz budynek przeznaczony dla organizacji pozarządowych będących partnerami programu rewitalizacji. Na realizację czekają jeszcze działania dotyczące porządkowania przestrzeni publicznych – w tym przede wszystkim realizacja parku nadwodnego na dawnym Szańcu Zachodnim tworzącego waterfront dzielnicy widoczny od strony Martwej Wisły i Twierdzy Wisłoujście.

Bardzo ciekawym projektem był program rewitalizacji Oruni, a właściwie początkowo rejonu jej historycznego centrum – Rynku Oruńskiego (ul. Gościnna). Wyremontowano zabytkową kuźnię, przeznaczając ją na kawiarnię i miejsce spotkań, zaś na jej zapleczu powstała nowa, działająca kuźnia, w której organizowane są pokazy kucia dla mieszkańców i gości. Program ten jest obecnie realizowany, porządkowane są zaniedbane od 1945 r. tereny publiczne, które wyremontowano, adaptując na bibliotekę z czytelnią multimedialną i miejscem spotkań. Program jest kontynuowany.

Na koniec, przykład chyba najbardziej spektakularny, program rewitalizacji Dolnego Miasta. Dzielnica ta to fragment Śródmieścia odcięty od niego nie tylko wodami Motławy, ale także trasą szybkiego ruchu. Dzielnica praktycznie ocalała w trakcie działań wojennych, stanowiąca przez lata zaplecze mieszkaniowe i przemysłowe odbudowy miasta, brak środków i chęci remontowania „niemieckiego" dziedzictwa, wyeksploatowana infrastruktura powodowały przenoszenie się zamożniejszych mieszkańców do innych, „lepszych" dzielnic, a jednocześnie miasto w wyeksploatowanych mieszkaniach umieszczało mieszkańców uboższych, z problemami.

Tak jak w innych rewitalizowanych dzielnicach wszystko rozpoczęło się od szeroko zakrojonych konsultacji społecznych i licznych spotkań z mieszkańcami. Zarówno Paweł Adamowicz, jak i ja byliśmy kiedyś wybierani przez mieszkańców Dolnego Miasta do Rady Miasta Gdańska, znaliśmy więc ich problemy, co pomagało w kontaktach z mieszkańcami. Korzystne były również spotkania z przedsiębiorcami działającymi na terenie dzielnicy i włączenie ich w realizację programu rewitalizacji. Szczególnie cenne było zaangażowanie się firmy LPP SA, która nie tylko wyremontowała swoją zabytkową siedzibę, ale również włączyła się w realizację programów społecznych. Po tych konsultacjach powstał ostateczny kształt programu rewitalizacji Dolnego Miasta. Rozpoczęło się – jak w kilku innych projektach rewitalizacyjnych – od tego, czego nie widać, czyli całkowitej wymiany infrastruktury technicznej pod ulicami. Pozwoliło to odtworzyć historyczną formę osi Dolnego Miasta w aleję obsadzoną miłorzębami i częściowo uspokojonym ruchem samochodowym. Wyremontowano budynek dawnej łaźni, będący od końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku siedzibą Centrum Sztuki Współczesnej „Łaźnia". „Łaźnia", oprócz znaczącej działalności sięgającej swoim znaczeniem poza Gdańsk, bardzo silnie integruje się z mieszkańcami dzielnicy. Remont objął kilkanaście wspólnot mieszkaniowych. Wprowadzono do starej części dzielnicy ogrzewanie z miejskiej sieci cieplnej, ograniczając opalanie gazem i węglem. Uratowano

od rozbiórki zabytkowy budynek robotniczy dawnej „Kolonii Abbega", adaptując go na punkt przedszkolny prowadzony przez organizację pozarządową. Program rewitalizacji stał się swoistą „lokomotywą rozwoju" dzielnicy, umożliwiając wiele inicjatyw i aktywności społecznych. Budowa centrum biurowo-projektowego LPP, adaptacja zabytkowego szpitala i Dworku Uphagena na hotel, remonty i nowe inwestycje prowadzone przez TBS „Motława" czy Gdańskie Nieruchomości – to tylko niektóre z nich. Ponadto dwa lata temu przebudowano skrzyżowanie z drogą szybkiego ruchu na bardziej przyjazne dla pieszych (przejście pasami a nie tunelem) i samochodów. Przywrócono Dolne Miasto Miastu Gdańsk! Należy dodać, iż program rewitalizacji Dolnego Miasta w 2016 r. otrzymał nagrodę RegioStars w kategorii „CityStar – Innowacyjne rozwiązania dla zrównoważonego rozwoju obszarów miejskich" w konkursie organizowanym przez Dyrekcję Generalną Komisji Europejskiej ds. Polityki Regionalnej i Miejskiej w ramach Europejskiego Tygodnia Regionów i Miast w Brukseli – „za pozytywną przemianę zapomnianego fragmentu miasta, udaną próbę zmiany wizerunku i ożywienia starej dzielnicy Gdańska" zajęło także drugie miejsce w kategorii Nowe Oblicza Trójmiasta w konkursie Skrzydła Trójmiasta organizowanym przez portal Trójmiasto.pl. Program jest w dalszym ciągu realizowany.

I jeszcze dwa słowa o zabytkach. Ich stan jest w Moim Mieście oczywiście bardzo różny. Prowadzona przez dziesięciolecia, można powiedzieć rabunkowa, gospodarka mieszkaniowa pozbawiła miasto wielu ciekawych i wpisujących się w krajobraz budynków i zespołów zabudowy. Niestety, tego typu działania widoczne są i dzisiaj. Tym niemniej w opisywanym przeze mnie okresie coś zaczęło się zmieniać. Dzięki decyzjom prezydenta Pawła Adamowicza uratowano kilka bardzo znaczących dla miasta obiektów: zabudowa Targu Maślanego, kamieniczka przy ul. Rycerskiej 10, kilka kamieniczek na Dolnym Mieście to jednie część z nich. Nie są to zabytki o „książkowym" znaczeniu, nie do przecenienia jest jednak ich znaczenie dla wyglądu dzielnic, w których się znajdują. W ciągu tych ponad dwóch dekad Miasto Gdańsk dofinansowywało remonty zabytków znajdujących się w rękach prywatnych. Wydatkowano na to kilkadziesiąt milionów złotych i widać te działania na terenie miasta. Koronnym przykładem może być tu współfinansowany przez Miasto, środki europejskie i środki właściciela projekt rewaloryzacji Bazyliki Mariackiej. Kościół wygląda dziś inaczej, lepiej niż jeszcze kilka lat temu i to pomimo licznych sporów z wojewódzkim konserwatorem zabytków.

Tematyka książki *Gdańsk. Zmieniające się oblicze miasta* zmusza w zasadzie do wskazywania pozytywnych zmian wizerunku miasta. Można oczywiście narzekać na kierunek tych zmian, jakość nowej architektury, czy też nieodpowiadający nam wygląd i organizację przestrzeni publicznych. Ktoś inny może narzekać na tempo tych zmian. Nie da się jednak zaprzeczyć, że szczególnie, ostatnie piętnastolecie zmieniło Gdańsk pod względem przestrzennym w znaczący ośrodek metropolitalny, w którym jego mieszkańcom żyje się coraz lepiej.

Są oczywiście również miejsca, których wizerunek nie zmienił się w opisywanym tu okresie czasu lub zmiany były niewystarczające bądź wręcz złe! Pierwszym, jaki

przychodzi mi na myśl, jest Plac Solidarności z interesującą, chociaż chaotyczną zabudową i brakiem uporządkowanej przestrzeni publicznej oraz znajdujące się tuż obok tereny postoczniowe. Na ich temat dyskutuje się już prawie od 30 lat, a efektu żadnego nie ma. Jeśli już coś zaczyna się dziać, to natychmiast jest to torpedowane przez nowe dyskusje i pomysły wyważające często już otwarte drzwi.

Drugim przykładem może być Centrum Starej Oliwy z pętlą tramwajową. Niby coś się wokół buduje, a budy wokół pętli jak stały 50 lat temu, tak stoją do dzisiaj.

Jeszcze innym przykładem jest Targ Węglowy. Pamiętam co najmniej 3 konkursy na temat jego zagospodarowania. I nic się nie zmienia, a zastanawianie się urzędów co zrobić z tzw. pawilonem LOT-u, trwa dobre 20 lat. A Targ jak wyglądał w 1980 r., tak wygląda i dzisiaj, no, może pawilon jest w gorszym stanie estetycznym! Znalazłoby się jeszcze kilka podobnych przykładów.

Jestem pesymistą, jeżeli chodzi o kontynuację procesu rozwojowego zmieniającego oblicze Mojego Miasta. Postępująca, promowana przez rządzących obecnie pełzająca likwidacja samorządności lokalnej, centralizacja zarządzania, kryzys finansów publicznych, po raz kolejny w ostatnich kilkudziesięciu latach pozbawia miasto zarówno środków finansowych, jak i znaczących inwestycji prywatnych stymulujących kontynuację rozwoju i w rezultacie zmian jego oblicza, także, a może, przede wszystkim w jego wyglądzie przestrzennym i architektonicznym. Zmiana władzy w Polsce oczywiście odwróci ten proces, ale wyrządzone już dzisiaj szkody będą wpływać na miasto jeszcze wiele lat.

Agnieszka Tomasik

GDAŃSK JAKO WSPÓLNOTA, CZYLI SIŁA SIECI

Coś dziwnego stało się w Gdańsku. W polskich realiach w zasadzie nie powinno. Zwłaszcza dlatego, że władza była tu osadzona mocno i dobrze się trzymała, a taka władza rzadko kiedy umie się posunąć, ustąpić miejsca obywatelom. Jednak siła władzy to było za mało dla władzy, więc poszła do ludzi zapytać ich, czego chcą: jakiego chcą miasta, jakiego Gdańska, jakiej wspólnoty.

Moje doświadczenie zaczyna się w 2013. Pamiętam wtedy ten pierwszy moment mojego zdziwienia, gdy urzędnicy na serio pytali, czego chcemy i co jest potrzebne dla dobrej edukacji, i słuchali naszych marzeń. Jeszcze bardziej zdziwiłam się, gdy pomysł na stworzenie nauczycielskiej sieci, zaproponowany przeze mnie podczas hub-owego spotkania, zaczął przybierać realne kształty i raz po raz ktoś z urzędników dopytywał o szczegóły, zachęcał do spisywania pomysłów, a potem dopraszał do stałego zespołu inkubującego naszą Kreatywną Pedagogikę. Podobnie wyrastały w Gdańsku w tamtym czasie inne projekty społeczne. Metodyka pracy wyglądała tak samo. Przychodził ktoś z pomysłem do WRS-u i się nad tym pomysłem pochylano. Nie oceniali go sami urzędnicy, ale do grup roboczych dopraszano ekspertów i praktyków, którzy mogli wesprzeć. Prezydent Adamowicz miał dar łączenia ludzi w zespoły zadaniowe. Kiedyś wymyśliłam pewną aplikację dla szkół. Nie znam się na programowaniu ani specyfikacji, jednak pomysł miałam dobry. Dzisiaj myślę, że może zachowałam się zbyt zuchwale, ale wtedy zadzwoniłam do sekretarki prezydenta, wyjaśniłam, o co chodzi i umówiłam się na spotkanie z Pawłem Adamowiczem. Tak po prostu – nauczycielka z gdańskiej szkoły ze swoim niewycenionym pomysłem. Przed spotkaniem poproszono mnie tylko o krótki opis na maila. Kiedy weszłam do gabinetu, Pan Prezydent już czekał, a wraz z nim kilka osób – ktoś od finansów, informatyk, ktoś od aplikacji… Nie było miejsca na puste rozmowy, ale poważne zainteresowanie tematem i szacunek dla tych, którzy przychodzili. Kiedy potem pracowaliśmy nad jakimś tematem dla edukacji, zawsze pojawiało się pierwsze pytanie, kto nam może w tym pomóc, kto zna się na danym obszarze, kogo warto doprosić, aby było jeszcze lepiej. Wtedy też po raz pierwszy usłyszałam, że w gdańskich szkołach i przedszkolach dziecko ma być najważniejsze i poczułam siłę sprawczości, że dobre pomysły są w Gdańsku do realizacji, a urząd jest po to, aby mieszkańcom w tym pomóc.

Kreatywna Pedagogika powstawała jak wiele innych działań za czasów Pawła Adamowicza – z romantycznych marzeń i w pozytywistycznym działaniu – oddolnie, stworzona przez grupę gdańskich nauczycieli z samorządowych szkół, przedszkoli i poradni pedagogiczno-psychologicznych – i dobrowolnie, bo wzięli za nią odpowiedzialność entuzjaści nieliczący godzin spędzonych w projekcie. Bardzo obawialiśmy się, że nasz pomysł skostnieje, a ludzie stracą entuzjazm, dlatego nie chcieliśmy budować gmachu, stanowisk i instytucji. Wizyjność urzędników i ich otwarte umysły pozwoliły nam na innowacyjną formułę działania – w sieci współpracy, opartej na wspólnych celach i budowaniu relacji między poszczególnymi jednostkami. Pozostaliśmy grupą nauczycieli, którzy każdego roku zbierają się w stale współpracujące grupy problemowe i tematyczne, wymieniają doświadczeniem, wiedzą, wspólnie kształcą się i budują nowy styl nauczania i relacji w szkołach i przedszkolach. Siłą jest sieć, dzięki której ludzie otrzymują wsparcie w sytuacji kryzysu i platformę do realizacji swoich pomysłów. Sieć poprzez swe działanie najskuteczniej i najbardziej trwale, bo oddolnie wprowadza oczekiwane zmiany, wprost wynikające z odpowiedzi na ludzkie potrzeby. W tym miejscu warto podkreślić, że to, co najbardziej buduje współczesny Gdańsk, to właśnie sieć kontaktów, wymiany myśli, budowania modeli podnoszących poziom jakości życia. W sieci jednostki są aktywne, a nie bierne. Ich indywidualna tożsamość, myślenie krytyczne, wchodzenie w dyskurs, poszukiwanie wielu różnych argumentów za i przeciw rozwija projekt, bo ktoś dopuszcza też scenariusze negatywne, ktoś inny wnosi sceptycyzm, inny ocenia krytycznie efekty, które mogą nie służyć celom. Adamowicz lubił ten ferment, dyskusję, wielogłos stanowisk. Gdy pracowaliśmy nad modelem równego traktowania albo imigranckim, zawsze był, by posłuchać odmiennych stanowisk, szukał jak najdalszych brzegów, aby maksymalnie zniuansować opis rzeczywistości. Tylko w taki sposób można było kroić na miarę potrzeb nasze projekty.

Nie wiem, czy prezydent był świadomym wyznawcą konektywizmu, czyli teorii zarządzania siecią i w sieci, jednak potrafił to robić perfekcyjnie. Miał swoje wizje i swoje marzenia, które zresztą opisał w książce *Gdańsk jako wspólnota*, ale do realizacji podchodził bardzo konstruktywnie, opierając się na sile współpracujących ze sobą zaangażowanych ludzi. I o to chodzi w sieci: o skuteczność, efektywność działań, innowacyjność. Sieć spotyka się i pochyla nad celem, konstruuje wspólną wiedzę zwielokrotnioną, stworzoną z wielu punktów widzenia i doświadczeń, podbudowaną teoriami z różnych dziedzin. Potem powstaje mapa drogowa działań i zarysowane obszary konieczne do realizacji. Szybko w trakcie pracy wyodrębniają się liderzy i koordynatorzy działań. Podczas następnych spotkań grupa dopracowuje cele, tworzy terminarz prac, w trakcie doprasza kolejne osoby, które mogą służyć wiedzą. Grupa ma charakter otwarty. Gdy prace trwają i układa się zakres obowiązków, buduje się instytucja, projekt, model działania. Przykładem modelowym tych działań jest jednostka w sektorze publicznym Wydział Rozwoju Społecznego. To nowoczesna struktura, oparta właśnie na idei konektywizmu – i wynika z prostej uwagi, że wszystko, co dotyczy usług społecznych, łączy się ze sobą. Stąd reliktem przeszłości okazuje się wydział edukacji osadzony

w strukturze miasta osobno z wydziałem zdrowia czy pomocy społecznej. Połączenie wszelkich usług społecznych, jakie są zadaniami gminy, w jednym wydziale, nie tylko zmieniło filozofię zarządzania miastem (budżet WRS to większa część całego miejskiego budżetu), ale też nadało rangę zadaniom, które dotąd były traktowane jako konieczny obowiązek. Zarządzanie jednostkami odpowiedzialnymi za ochronę zdrowia, edukację i sport, za pomoc społeczną, polega na sieciowaniu osób i instytucji, które za te obszary odpowiadają. Ich wiedza oficjalna i tajemna, różne punkty patrzenia, uspójnienie procedur, buduje zorganizowany program pomocy mieszkańcom.

Pamiętam ostatnie spotkanie z prezydentem podczas świątecznego zgromadzenia kierowników wszystkich jednostek miejskich. Siedziałam blisko, w drugim rzędzie, gdzie siadają spóźnieni, szukający panicznie wolnych miejsc. Prezydent przemawiał bardzo długo. Oparł wizję Gdańska na kilku filarach: odnalazł je w takich wartościach, jak: różnorodność, równość, wielokulturowość, inkluzywność, otwartość. W trakcie, aby utrzymać uwagę słuchaczy, naprędce wywoływał kolejne osoby i łączył je po swojemu, angażując do kolejnych działań, planowanych projektów. Sieciował nas tak naturalnie i spontanicznie, rozpoznając w ludziach potencjał do skutecznej realizacji odważnych wizji. Pamiętam jego charyzmę, entuzjazm i głębokie przekonanie, że to zrobimy. Wychodził od prezentacji marzeń, a potem projektował konkretne działania. To była bardzo długa przemowa, około 90–100 minut, a zwykle mówił 60. Siedziałam jednak jak urzeczona i myślałam o człowieku, który przeszedł bardzo długą drogę w swojej myśli politycznej, społecznej, kulturowej. Myślałam, że wkraczamy w kolejną śmiałą fazę społecznego rozwoju miasta…

Kiedy go zabito, sieć znów zadziałała. Gdy miasto i świat przechodzą kolejne kryzysy, sieć Adamowicza działa, ludzie szybko reagują na wydarzenia, spontanicznie skrzykują się, zdzwaniają. Każdy wie, co ma robić i do kogo po co zadzwonić. Jednostki podejmują odpowiedzialność za kawałek swojej działalności, łącząc się w jeden system współpracy. Mimo że go nie ma, tworzymy miasto, o jakim marzył i jakiego chciał. Jesteśmy niezwykle przedsiębiorczy, niełatwo nas zniechęcić ani przestraszyć. I to jest według mnie najważniejsza spuścizna po prezydencie: samoorganizująca się silna sieć współpracy gdańszczan, „nie zuchwała, ale odważna" – jak powtarzał. Sieć, która nazywa się siebie „Gdańskiem jako wspólnotą".

Jolanta Wierzba

MOJE MAGICZNE MIASTO, MOJA MAGICZNA KRĘTA

Budujemy od wielu lat pojęcie społeczeństwa obywatelskiego. Na mojej ulicy Krętej we Wrzeszczu owo oddolne budowanie rozpoczęło się wiele lat temu. Daje mieszkańcom radość i siłę do życia. Łączy pokolenia.

Ulica Kręta powstawała jako zaplecze dla profesorów gdańskiej Politechniki jeszcze przed II wojną światową. Trwają spory co do tego, kiedy faktycznie powstała, bo obchody jej stulecia będą huczne, a co starsi jej mieszkańcy uważają, że za tę datę należy uznać rok 1923. Mieliby bowiem pewność, że tych obchodów dożyją.

W latach powojennych Kręta kształtowała się jako konglomerat domów budowanych przez i dla pracowników Politechniki Gdańskiej oraz Instytutu Maszyn Przepływowych Polskiej Akademii Nauk im. Roberta Szewalskiego. To właśnie pracownicy tych dwóch instytucji stanowili jej sąsiedzki i towarzyski trzon. Wielkie lata Krętej rozpoczęły się w latach siedemdziesiątych, kiedy budowano nowy budynek parafialnego kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej na ulicy Skłodowskiej-Curie, a na Krętej istniał chór. Sąsiedzkie opowieści o tych czasach należą do ukochanych.

Po latach dobudowała się tak zwana druga Kręta, także w większości politechniczna, ale pojawili się również inni mieszkańcy, niezwiązani z uczelnią. A jeszcze później powstała Kręta za murem, zwana trzecią Krętą, najmniej zasymilowana.

Jako ta z drugiej Krętej, najbliższej mojemu sercu, wspomnę tylko o wspólnych wyprawach nad morze i o morsowaniu, którego inicjatorem był Janusz Joniec. Morsowanie kończyło się oczywiście balami przebierańców. Jednoczyło wszystkie pokolenia, ponieważ nie można było odmówić kultowej postaci, jaką jest Pan Janusz, zwany szefem.

Na Krętej odbywają się także kolejne edycje małych Kolosów. Na wyprawy zabierał nas bezkonkurencyjny Zbyszek Szwoch, który wydał o nich książkę. Wiosną przyszłego roku na pewno odbędzie się wieczór autorski poświęcony jego wyprawom. Na Krętej, ma się rozumieć.

Oczywiście odbywają się także imprezy rozrywkowe, na które zapraszana jest cała ulica. Jest bardzo dużo jedzenia oraz picia, piwo chłodzi się w wannach okolicznych domów, a tańce utrudnia nieco bruk. Po jednej z takich imprez artystki z Krętej, w tym Magda Pela, namalowały przecudnej urody obraz na transformatorze. Obraz ów kiedyś wejdzie do kanonu sztuki użytkowej, podobnie jak niepowtarzalny plac zabaw na końcu

drugiej Krętej. Powstał on oczywiście z sąsiedzkiej inicjatywy, bo się nam dzieci i wnuki porodziły i trzeba było je jakoś zagospodarować.

Kiedy rodzą się dzieci i wnuki, na końcu drugiej Krętej odbywają się długo trwające obchody. Szampan perli się obficie.

Po pasterce Kręta od lat spotyka się w narożnym niezwykle gościnnym domu państwa Obel, gdzie śpiewamy kolędy. Śpiewanie zakończone jest zawsze zejściem przystrojonego w cylinder prof. Andrzeja Gardzilewicza. „White Christmas" w jego wykonaniu bije Franka Sinatrę na głowę, także z powodu sąsiedzkiego chóru, który mu słodko nuci w tle. Gra zawsze Pan Tomek, który jest wspaniały.

Ostatnio na Krętej odeszło wielu sąsiadów i pozostałe kobiety nie do końca sobie z tym radzą. Ale w październiku odbyło się śniadanie kobiet – singli. Nie płakałyśmy; rozmawiałyśmy przez kilka godzin. Śniadaniowe jedzenie było przednie…

Kiedyś z sąsiadką zbierałyśmy pieniądze na zakup relikwiarza dla świętego Vincentego Palotti do parafialnego kościoła. Mój sąsiad, wręczając mi dwie dychy, powiedział: - Pani Jolu, to nie moja bajka, ale wpłacam ze wskazań społecznych.

Nie sposób przejść przez Krętą i nie pogadać. Są frakcje psie, które chodzą w sobie znanych godzinach, bo w końcu niedaleko mamy las.

Ducha własnego na razie nie mamy, ani domu, w którym straszy, ale poczekajmy…

Są dzieciaki zabierane w kompletach do przedszkola czy szkoły. Odprowadzanie owych kompletów jest czystą przyjemnością, bo się człowiek dowie tyle o życiu, co nigdzie indziej.

Politycznie Kręta jest na pewno bliżej związana z Platformą Obywatelską, ale poglądy politycznie nie mają się nijak do przyjaźni i z tego powodu nigdy nie doszło do istotnych konfliktów, chociaż ortodoksów z obu politycznych stron nie brakuje.

Na Krętej mieszkają i profesorowie, i robotnicy budowalni oraz od lat Ukraińcy. Mieszkały wielkie artystki: Alicja Boniuszko oraz Grażynka Popławska. Mieszkał pan Bokiniec, twórca Festiwali Filmów Polskich.

Na Krętej jest super. Bo Kręta jest właśnie w najlepszym tego słowa znaczeniu społeczeństwem obywatelskim.

Moja magiczna, przyjazna Kręta. Ulica z widokiem na Zatokę. Ulica życia.

Magdalena Witkowska

GDAŃSK. ZMIENIAJĄCE SIĘ OBLICZE MIASTA

Nec temere, nec timide… Ta odwieczna dewiza Gdańska trafnie oddaje charakter przemian miasta w latach 1998-2018.

Gdańszczanką zostałam dzięki moim rodzicom – mamie pochodzącej z Wilna i tacie z Łodzi. Ich rodziny po wojnie wybrały Gdańsk jako najlepsze miejsce do życia. Tu skończyłam studia prawnicze, zostałam sędzią, a potem radczynią prawną. Tu jest moje centrum życiowe. Gdańszczanką poczułam się po lekturze wydanej w 1987 r. książki mojego rówieśnika Pawła Huellego *Weiser Dawidek*. To wówczas do osób z mojego pokolenia – dzieci urodzonych po II wojnie w Gdańsku, dotarło, że jesteśmy pełnoprawnymi jego mieszkańcami, chociaż nie było tu grobów naszych przodków. Autor subtelnie zdołał spoić przedwojenny i powojenny Gdańsk.

Istotną dla mojej gdańskiej tożsamości była też wydana w 1995 r. książka Stefana Chwina *Hanemann*, pozwalająca zmierzyć się ze złożoną historią przedwojennego i powojennego Gdańska. Dalsze losy miasta to też moja historia. Z dumą obserwuję jego przemiany.

Gdańsk zaczął się dynamicznie rozwijać dzięki drugiemu etapowi reformy samorządu RP. Poczuliśmy się nie tylko jego mieszkańcami, ale i gospodarzami, szczególnie w ostatnich latach, dzięki chociażby Budżetowi Obywatelskiemu. Stopniowo realizowane były spektakularne i mniej widoczne inwestycje odmieniające oblicze miasta i ułatwiające życie mieszkańcom. Wybudowany został tunel pod Martwą Wisłą, łączący ważne arterie komunikacyjne Gdańska – Trasę Słowackiego z Trasę Sucharskiego. Nie sposób nie wspomnieć o rozbudowie Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy – obecnie trzeciego co do wielkości portu lotniczego w Polsce – finansowanej w dużej mierze ze środków Unii Europejskiej. Port Lotniczy stał się naszym oknem na świat i miejscem powitań i pożegnań naszych przylatujących i odlatujących bliskich. Dzięki uruchomieniu Pomorskiej Kolei Metropolitalnej został skomunikowany drogą kolejową z miastem. Powstały tworzone przez Gminę Gdańsk pierwsze Towarzystwa Budownictwa Komunalnego dające dostęp do własnego lokum rodzinom z mniejszymi zasobami finansowymi. Ku uciesze cyklistów Gdańsk oplotła sieć ścieżek rowerowych.

Szczególną rolę w życiu miasta odegrało powstanie Europejskiego Centrum Solidarności. Zachwyca zarówno architektonicznie, jak i poprzez to, co oferuje mieszkańcom

Gdańska i zwiedzającym. Upamiętnia najważniejsze wydarzenia w powojennej Polsce, jakim było powstanie i działalność NSZZ „Solidarność". Ale nie tylko część muzealna warta jest odwiedzin. ECS stało się miejscem wspierającym i popularyzującym różnorodne ruchy społeczne i miejskie poprzez udostępnianie swojej przestrzeni na ich działania. Nie sposób wymienić wszystkich, ale wyróżniłabym Centrum Wspierania Imigrantów i Imigrantek, którego działalność doceniana jest przez władze miasta. Dostrzegając potrzebę włączenia przybyłych do Gdańska migrantów w życie lokalnej społeczności i nie zważając na antyimigracyjne nastroje panujące w Polsce, wprowadzono w Gdańsku Miejski Model Integracji Imigrantów.

W ECS znalazło się też miejsce dla Lecha Wałęsy, naszego noblisty, inicjatora demokratycznych przemian w Polsce, człowieka niezwykłej odwagi, któremu wielu zawdzięcza wiele. W gościnnych progach tej placówki nasz bohater może godnie przyjmować liczne delegacje osób chcących mu oddać hołd i okazać szacunek oraz podziw dla jego dokonań. Z dumą zapraszam do ECS przebywających w Gdańsku z różnych okazji zagranicznych prawników. Sposób prezentowania ekspozycji muzeum trafia do oglądających, wywołując często głębokie wzruszenie. Sama chętnie wybieram to miejsce na spotkania towarzyskie, edukację z najnowszej historii dla młodego pokolenia moich bliskich, naukę w skupieniu czy lekturę w świetnie zaopatrzonej bibliotece i audiotece. Wnętrze tego gmachu stało się naszą miejską przestrzenią wspólną, gdzie można zawitać całą rodziną i ciekawie spędzić czas. Jest miejscem otwartym i integrującym. Wielka to zasługa kierującego ECS od 2011 r. Basila Kerskiego, który znakomicie dba o wizerunek placówki promującej demokrację, praworządność, Prawa Człowieka i obywatelskie zaangażowanie.

Urodę miasta i ogrom zmian, jakich doświadczyło, uświadamiają mi moi gdańscy równolatkowie, których sporo wyemigrowało w latach 1980-1981 za granicę. Odwiedzając coraz częściej Gdańsk, zachwyceni są poziomem naszego życia codziennego i licznymi atrakcjami, jakie oferuje miasto. Przyznają ze zdziwieniem, że jakość ich egzystencji w zachodnioeuropejskich czy też amerykańskich miastach jest porównywalna do naszej.

Dla dostrzeżenia turystycznych walorów miasta przez cudzoziemców kapitalne znaczenie miało przyznanie Gdańskowi statusu gospodarza niektórych meczów Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej EURO 2012. Władze miejskie wiele miesięcy przygotowywały się do tego unikalnego wydarzenia. Kibice i zawodnicy z Hiszpanii, Włoch, Chorwacji i Irlandii licznie pojawili się na ulicach miasta, zachwycając się naszą otwartością, gościnnością i pięknem Gdańska. Wszystko to zostało odnotowane i pokazane przez towarzyszących wydarzeniu dziennikarzy z całego świata. Miasto świetnie wykorzystało swoje przysłowiowe 5 minut globalnej uwagi. Wielu kibiców przyjechało tu w kolejnych latach, uznając nasz zakątek Środkowej Europy za wart odwiedzenia.

Przez te wszystkie lata gospodarzem miasta był Paweł Adamowicz. Mogliśmy obserwować jego wielkie zaangażowanie w budowanie wizerunku Gdańska jako miasta

europejskiego, otwartego na różnorodność. Gdańsk stał się też miastem Praw Człowieka i jako prawniczka szczególnie doceniam ten wybór wartości, jakimi władze miasta chcą się kierować w swoich działaniach. W 2006 r. powstała pierwsza w Polsce miejska Rada ds. Równego Traktowania, aby zamanifestować szacunek do Praw Człowieka oraz brak zgody na dyskryminację i nietolerancję z jakiegokolwiek powodu. Obchody Międzynarodowego Dnia Praw Człowieka wpisały się na stałe w kalendarium wydarzeń w mieście i corocznie celebrowane są z należytą atencją. Aby pokazać, że Gdańsk jest miastem wolności i solidarności, że jest miastem, które nie wyklucza nikogo, prezydent miasta w latach 2017 i 2018 wziął udział w Marszach Równości, niosąc ze sobą piękne hasło: „Miłość może tylko łączyć".

Dokonania prezydenta Pawła Adamowicza dla Gdańska zasługują na osobne opracowanie. Dla mnie był nie tylko samorządowcem, politykiem, ale i kolegą – radcą prawnym. Cenił sobie kontakty z samorządem radcowskim, mimo że z powodu piastowanych funkcji nie wykonywał czynnie tego zawodu. Na pewno czerpał jednak ze zdobytej wiedzy prawniczej, o czym mogłam się przekonać, mając zaszczyt zasiadania pod jego przewodnictwem w Radzie Nadzorczej Zarządu Morskiego Portu Gdańsk S.A. w latach 2011-2016. Bardzo doceniał znaczenie tej Spółki dla dalszego rozwoju Gdańska i inicjował szereg przedsięwzięć korzystnych zarówno dla Portu, jak i dla miasta. Był człowiekiem dialogu, porozumienia, wyrozumiałym dla innych, empatycznym i serdecznym. Miał w sobie swego rodzaju miękkość, ugodowość tak charakterystyczną dla osób pochodzących z Kresów. Te cechy zjednywały mu sympatię nie tylko mieszkańców, ale i partnerów biznesowych miasta. Kochał Gdańsk i świetnie znał jego historię, co czyniło go włodarzem miasta predystynowanym do tej roli. Mam w pamięci zorganizowaną w Dworze Artusa Polsko-Włoską Konferencję Prawników, której uczestników witał osobiście Pan Prezydent, opowiadając piękną angielszczyzną historię powstania tego zabytku. Nasi zagraniczni goście byli oczarowani takim przyjęciem.

Doprawdy jest za co doceniać Gdańsk i jego władze. Czy coś Gdańskowi nie wyszło w tych latach? Sądzę, że wysypisko w Szadółkach jest przykładem porażki. Mimo licznych prób opanowania problemu wydzielający się fetor nadal dokucza wielu mieszkańcom i pogarsza jakość ich życia. Miejmy nadzieję że rozwiązanie się jednak w końcu znajdzie.

Co udało się rozwiązać? Przez długie lata miasto zabiegało o pozyskanie wiarygodnych inwestorów do podjęcia się zabudowy Wyspy Spichrzów, która straszyła ruinami. To się jednak ostatecznie powiodło i obecnie obserwujemy niezwykły proces rewitalizacji tej części miast połączonej obrotową kładką z Długim Pobrzeżem. Zabudowa drugiego brzegu Motławy licznymi restauracjami, kawiarenkami, hotelami i apartamentami przyciąga tłumy odwiedzających, podziwiających uroki położonych nad samą wodą obiektów.

Gdańsk czasami dokucza remontowanymi trasami, objazdami, korkami, ale nie jest to powód, aby nie kochać tego miasta. Moje zachwyty nad Gdańskiem są siłą rzeczy subiektywne i wyrywkowe. Jednak pięknie rozpostarte pomiędzy morzem a morenowymi

wzgórzami, pełne zieleni i atrakcyjnych miejsc do mieszkania miasto wabi coraz to nowych inwestorów i mieszkańców. Dla mnie jest optymalnym miejscem do pracy, wypoczynku, rekreacji, zaspakajania potrzeb kulturalnych i kulinarnych. Jako podsumowanie moich refleksji pozwolę sobie zacytować najkrótszą opinię o Gdańsku wielu jej mieszkańców – tu po prostu chce się żyć.

Edmund Wittbrodt

GDAŃSK. ZMIENIAJĄCE SIĘ OBLICZE MIASTA

WPROWADZENIE

Z Gdańskiem związany jestem nieprzerwanie od 1961 r., kiedy to rozpocząłem naukę w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym, dojeżdżając z mojego rodzinnego miasta Rumi. Potem były studia wyższe, a bezpośrednio po nich praca na Politechnice Gdańskiej. Zamieszkałem w Gdańsku na stałe w 1974 r. Obserwowałem więc zmieniające się oblicze miasta przez ponad sześćdziesiąt lat. Ze szczegółowymi problemami miasta zetknąłem się bliżej, sprawując funkcję rektora Politechniki Gdańskiej oraz przewodniczącego rady rektorów uczelni wyższych naszego regionu, a potem przewodnicząc Radzie Programowej Komitetu Obchodów 1000-lecia Miasta Gdańska, powołanej przez Radę Miasta w 1994 r. Obserwowałem zmiany w oświacie jako minister edukacji narodowej oraz przewodniczący Gdańskiej Rady Oświatowej. Byłem świadkiem ogromnych strat spowodowanych przez wielką, lipcową powódź w Gdańsku w 2001 r. Po przerwaniu wałów Kanału Raduni między innymi podmyta została linia kolejowa Warszawa-Gdańsk, doszło do znacznego zniszczenia wielu budynków, w tym szkoły na gdańskiej Oruni.

Gdańsk był dla mnie zawsze miastem z duszą, z bogatą i złożoną historią, miastem otwartym i wielokulturowym, miastem z wyjątkową architekturą i silnymi związkami z morzem. Miasto było atrakcyjne dla szukających dla siebie lepszej przyszłości. Przyciągało morze i możliwości pracy w firmach związanych najczęściej z gospodarką morską. Sześćdziesiąt lat temu widoczne były jeszcze liczne ślady zniszczeń powojennych, czego najlepszym przykładem był kościół św. Jana. Jednak możliwości rozwoju miasta były wówczas bardzo ograniczone nie tylko ze względu na szczupłe środki finansowe, ale także scentralizowany system zarządzania państwem.

W Gdańsku zawsze czuło się powiew „wiatru od morza", wiatru otwartości, wolności, tolerancji, praw i godności człowieka, wartości oraz demokracji. Byłem bezpośrednim świadkiem i uczestnikiem wydarzeń Marca'68, Grudnia'70, Sierpnia'80 – kiedy narodziła się Solidarność, Grudnia'81 – gdy wprowadzono stan wojenny, a potem zmian politycznych 1989 r. i pierwszych, prawie wolnych wyborów. Wszystko to doprowadziło do zmian systemu politycznego, gospodarczego i społecznego w Polsce. Dało początek zasadniczym zmianom także w innych państwach naszego regionu. Zmieniło to istotnie oblicze Europy i świata.

Po zmianach systemowych 1989 r. rozpoczęliśmy starania o nasze bezpieczeństwo militarne i ekonomiczne. Zaowocowały one członkostwem Polski w NATO w 1999 r. oraz Unii Europejskiej w 2004 r. Decentralizacja państwa dała początek budowania społeczeństwa obywatelskiego. Kompetencje i możliwości ich realizacji uzyskały samorządy. Mogły się same organizować oraz wybierać swoje władze złożone z najlepszych i sprawdzonych przedstawicieli, znających doskonale problemy lokalne. Dysponując własnymi środkami budżetowymi mogły one realizować marzenia i plany swoich mieszkańców. W ten sposób zaczęła się urzeczywistniać idea Lecha Bądkowskiego, opisana w opublikowanym w 1946 r. w Londynie szkicu *O krajowości*: „samorządność, to najlepsza droga do pełnej niepodległości państwa". Państwo jest silne siłą swoich samorządów. Samorządność sprzyjała uwolnieniu aktywności indywidualnej i grup społecznych. Wielu pomorskich działaczy politycznych i samorządowych było wychowankami Lecha Bądkowskiego, w tym Donald Tusk i Paweł Adamowicz, sprawujący przez dwadzieścia lat urząd prezydenta miasta Gdańska. Otrzymaliśmy także ogromne wsparcie finansowe z Unii Europejskiej w postaci środków przedakcesyjnych, a potem związane z członkostwem w Unii Europejskiej. Dało to nowe, niespotykane nigdy wcześniej w naszej historii możliwości rozwoju regionów i miast Rzeczypospolitej Polskiej. Pomorze i miasto Gdańsk, wykorzystując bardzo efektywnie otrzymane szanse, zmieniły swoje oblicze.

ZMIENIAJĄCE SIĘ OBLICZE GDAŃSKA

Zmieniające się oblicze Gdańska widoczne jest nie tylko w rozbudowywanej i nowej infrastrukturze, znakomicie podnoszącej jakość życia, ale także w rozwoju życia gospodarczego i społecznego. Zmiany te widoczne są, co jest bardzo ważne, a może i najważniejsze, w budowaniu wspólnoty mieszkańców, w coraz większym ich zaangażowaniu i identyfikowaniu się ze swoim miastem. Znacząco wzrosło poczucie dumy gdańszczan ze swojego miasta. W procesie budowania wspólnoty bezdyskusyjną rolę odegrał prezydent Paweł Adamowicz, który znał doskonale historię i czuł duszę Gdańska, miał wizję jego rozwoju, dużą odwagę, kompetencje i umiejętności budowania relacji z mieszkańcami miasta.

INFRASTRUKTURA DROGOWA

Infrastruktura miasta w minionym trzydziestoleciu zmieniła się nie do poznania. Najwyraźniej zauważają to osoby z zewnątrz, goszczące w Gdańsku. Ogromnie unowocześniony został system komunikacyjny w samym mieście i dróg dojazdowych do miasta. Można tu wymienić Trasę Słowackiego łączącą rozbudowany i nowoczesny Gdański Port Lotniczy im. Lecha Wałęsy z portem morskim, z mijanym po drodze pięknym zbiornikiem retencyjnym Rotmanki oraz wiaduktem nad Aleją Grunwaldzką we Wrzeszczu. Można tu również wymienić nowoczesną Trasę Sucharskiego z tunelem wydrążonym

pod Martwą Wisłą, która łączy terminal kontenerowy DCT oraz Port Północny z Południową Obwodnicą Gdańska. Z kolei nowa Trasa WZ połączyła Gdańsk z Kaszubami. Dzielnica mieszkaniowa Morena została znakomicie skomunikowana nowym węzłem drogowo-tramwajowo-kolejowym, którego częścią jest również Pomorska Kolej Metropolitalna. Przybyły nowoczesne połączenia drogowe centrum miasta z nowym stadionem miejskim w Gdańsku Letnicy oraz z Brzeźnem. Rozbudowany węzeł komunikacyjny, rozciągający się od dworca kolejowego Gdańska do Urzędu Marszałkowskiego, łączy centrum miasta z Nowym Miastem powstającym na terenach postoczniowych. Wiele nowych dróg połączyło osiedla mieszkaniowe powstałe w dawnych miejscowościach będących dziś częścią Gdańska, np. Jasień, Chełm, czy Ossowa, oraz nowe osiedla, np. Wiszące Ogrody czy Wichrowe Wzgórze.

Ogromne wrażenie robi nowoczesny miejski stadion w Letnicy, jeden z najpiękniejszych w Europie, wybudowany na Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej EURO 2012. Może on pomieścić ponad dwanaście tysięcy widzów. Wrażenie robi także nowa i piękna hala widowiskowo-sportowa Ergo Arena wybudowana na granicy Gdańska i Sopotu.

KULTURA

Obok stadionu miejskiego w Gdańsku i hali widowiskowo-sportowej na granicy Gdańska i Sopotu, wykorzystywanych również na masowe imprezy kulturalne i koncerty, przybyło także wiele innych obiektów służących kulturze. Wybudowany został oryginalny Gdański Teatr Szekspirowski, nawiązujący do swojej dawnej świetności. Na Ołowiance powstała nowa siedziba Polskiej Filharmonii Bałtyckiej, jako obiekt postindustrialny na bazie dawnej elektrowni miejskiej, z ponad tysięczną widownią. Została ona skomunikowana podnoszoną Kładką na Motławie. Budynek Opery Bałtyckiej, oddzielonej od filharmonii, został rozbudowany i wyremontowany. Wiele znakomitych wydarzeń kulturalnych odbywa się w odrestaurowanych kościołach, a także w plenerze, czego dobrym przykładem jest coroczna, sierpniowa *Mozartiana* w Parku Oliwskim.

Zagospodarowana została Wyspa Spichrzów, na której wybudowano obiekty nawiązujące do świetności dawnej architektury, a wyspa połączona została Kładką Św. Ducha z Głównym Miastem i Starym Miastem. Wypiękniało historyczne Śródmieście Gdańska z ulicami Długą i Długim Targiem, Mariacką, Piwną, Szeroką, z Ratuszem Głównego Miasta i Dworem Artusa, Gdańskim Żurawiem, Zieloną Bramą i Złotą Bramą, nowoczesną Mariną. Wyremontowane zostały fasady pięknych kamieniczek Starego Miasta z Ratuszem Staromiejskim, znajdującym się w pobliżu Wielkiego Młyna, w którym znalazło miejsce Muzeum Bursztynu. Wyremontowany i odrestaurowany Kościół Św. Jana stał się ekumenicznym centrum kultury zarządzanym przez Nadbałtyckie Centrum Kultury. Nowe oświetlenie historycznej części miasta podkreśla nocną urodę architektury zabytkowych kamieniczek i unikatowych obiektów.

W zabytkowych fortach napoleońskich na Górze Gradowej znalazło siedzibę centrum Hevelianum, służące popularyzacji nauki wśród licznie odwiedzającej je młodzieży szkolnej i turystów.

Na terenach postoczniowych wybudowano ciekawe architektonicznie Europejskie Centrum Solidarności, którego misją jest promowanie w wymiarze europejskim i światowym idei wolności, tolerancji, demokracji oraz solidarności. Powstało też nowoczesne i oryginalne Muzeum II Wojny Światowej, upamiętniające nie tylko okropności II wojny światowej, ale pobudzające również do refleksji nad każdą wojną w wymiarze globalnym. Problem ten jest, niestety, nadal aktualny, czego przykładem jest napaść Rosji i wojna prowadzona w Ukrainie.

EDUKACJA I NAUKA

W Gdańsku powstało wiele nowoczesnych obiektów przedszkolnych i szkolnych, dorównujących standardom europejskim i światowym. Przykładem jest nowa szkoła w Gdańsku Kokoszkach. Przybyły nowe sale gimnastyczne i boiska. Duży nacisk położono na popularyzację nauki oraz edukację morską młodzieży, wykorzystując m.in. nowy Ośrodek Kultury Morskiej znajdujący się w Muzeum Morskim oraz rozbudowane Centrum Żeglarstwa w Górkach Zachodnich. Władze samorządowe miasta w znaczącej części dofinansowują oświatę z własnych środków budżetowych. W Gdańsku nawet środki komunikacji miejskiej wykorzystywane są do edukacji społeczeństwa. Zamiast reklam produktów rynkowych promują one idee i wartości. Tramwajom nadawane są imiona wybitnych postaci zasłużonych dla Gdańska (w wagonach znajdują się informacje o patronie).

Dzięki bliskiej współpracy władz miasta z władzami uczelni wyższych możliwe było powołanie Trójmiejskiej Akademickiej Sieci Komputerowej TASK, z siedzibą na Politechnice Gdańskiej. Łączy ona uczelnie oraz inne podmioty publiczne z Europą i światem, a przede wszystkim służy naukowcom do prowadzenia zaawansowanych badań naukowych. Rozbudowywana cały czas sieć należy do najlepszych w kraju. Do użytku oddany został w 2023 r. najnowocześniejszy obiekt TASK-u, zapewniający najwyższe, światowe standardy bezpieczeństwa cybernetycznego – Centrum Komputerowe STOS.

Miasto współpracuje z uczelniami wyższymi i wspiera ich rozwój między innymi również poprzez zmiany gruntowe, dzięki którym uczelnie tworzą scalone kampusy i możliwa stała się ich rozbudowa, z wykorzystaniem w znacznej części środków unijnych. Politechnika Gdańska wzbogaciła się o nowe budynki Nanotechnologia I oraz Nanotechnologia II, budynek Wydziału Zarządzania i Ekonomii, nowe Centrum Komputerowe STOS, rozbudowane budynki w ramach projektu „Inżynier Przyszłości" wydziałów Inżynierii Mechanicznej i Okrętownictwa, Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki, Inżynierii Lądowej i Środowiska. Uniwersytet Gdański wybudował nowoczesny budynek nowej Biblioteki Głównej, budynki wydziałów: Prawa i Administracji, Nauk Społecznych, Biologii, Chemii, Neofilologii, Oceanografii i Geografii, administracji centralnej z rektoratem. Gdański Uniwersytet Medyczny oddał do użytku nowoczesne i wyposażone na światowym poziomie obiekty Centrum Medycyny Inwazyjnej oraz Centrum Medycyny Nieinwazyjnej. Z kolei Akademia Muzyczna w Gdańsku uzyskała

nową siedzibę w pięknych, odrestaurowanych, zabytkowych obiektach po koszarach wojskowych oraz nową salę koncertową. Akademia Sztuk Pięknych zagospodarowała historyczny gmach Wielkiej Zbrojowni gdańskiej. Natomiast Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu dysponuje nowoczesnym Centrum Kongresowym, boiskami i halami widowiskowo-sportowymi.

W Gdańsku przyznawana jest corocznie prestiżowa nagroda Czerwonej Róży dla najlepszego studenta. Od 1999 r. jest nią samochód osobowy ufundowany przez Stowarzyszenie Czerwonej Róży, mające sześćdziesięcioletnią historię. Nagrody i stypendia dla najlepszych uczniów i studentów fundują także władze miasta Gdańska.

Od 1988 r. dla najlepszego naukowca corocznie przyznawane są Nagrody Naukowe Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza, tak zwane gdańskie „Noble". Od 2000 r. są one przyznawane w dwóch dziedzinach – nauk ścisłych i humanistycznych. Wręcza je osobiście prezydent miasta. Od 2004 r. również najlepsi młodzi naukowcy wyróżniani są Nagrodami Naukowymi Miasta Gdańska dla Młodych Naukowców im. Jana Uphagena.

Powstał Gdański Park Naukowo-Technologiczny przy ulicy Trzy Lipy, służący transferowi technologii, w którym siedzibę znalazła powołana w 2014 r. Polska Agencja Kosmiczna POLSA. Powstała także nowoczesna infrastruktura biznesowa, czego przykładem są firmy Lotos oraz Grupa Remontowa S.A. W nowoczesnym kompleksie budynków *Olivia Gate* siedzibę znalazły liczne start-upy oraz innowacyjne firmy krajowe i międzynarodowe. W Gdańsku powstało też wiele innowacyjnych firm sektora kosmicznego, których przykładem są: Blue Dot Solutions Sp. z o.o., SiGarden S.A. Gdańsk, Jeppesen Poland Sp. z o.o., powiązana z amerykańską firmą Boeing Company.

Dobre relacje i współpraca władz miasta z firmami i reprezentującymi je organizacjami, Gdańskim Klubem Biznesu oraz Gdańskim Związkiem Pracodawców, sprzyja tworzeniu dobrego klimatu do budowania społecznie odpowiedzialnego biznesu.

SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE

Wypiękniały i rozbudowane zostały wszystkie dzielnice Gdańska, służące mieszkańcom Gdańska i podnoszące standard i jakość ich życia. Mieszkańcy mają swoich przedstawicieli w powołanych radach dzielnicowych. Powstało wiele nowych i nowoczesnych galerii handlowych, jak: Galeria Bałtycka, Metropolia Gdańsk, Centrum Handlowe Manhattan, Galeria Handlowa Madison, Matarnia Park Handlowy, Galeria Zaspa, Centrum Handlowe Olivia. Rozszerzona została nowoczesna baza hotelowa dla dziesiątków tysięcy gości odwiedzających Gdańsk. W ramach projektu Rowerowy Gdańsk powstało wiele ścieżek rowerowych, w mieście i lasach parku krajobrazowego, a ich łączna długość wynosi dziś niemal dziewięćset kilometrów. Jednym z instrumentów wpływu mieszkańców na otoczenie stał się Budżet Obywatelski.

Rada Miasta powołała unikatową w skali Polski Gdańską Radę Oświatową. Składa się ona z przedstawicieli różnych grup społecznych i ma za zadanie konsultowanie potrzeb oświatowych w Mieście Gdańsku, w tym spraw dotyczących polityki oświatowej

i miejskich programów oświatowych, dla opiniowania projektów budżetu, sieci publicznych szkół i przedszkoli, aktów prawa w sprawach oświaty, a także wyrażanie opinii i wniosków we wszelkich sprawach związanych z oświatą. W skład rady wchodzą przedstawiciele władz miasta, kuratorium, komisji egzaminacyjnej, urzędu marszałkowskiego, związków zawodowych, szkół wyższych, organizacji pozarządowych, dyrektorów szkół i przedszkoli, poradni psychologiczno-pedagogicznych, ośrodka pomocy rodzinie, osób niepełnosprawnych, przedsiębiorstw i pracodawców, urzędu pracy. Rada stanowi płaszczyznę do dialogu społecznego w najważniejszych kwestiach decydujących o kształceniu i kształtowaniu postaw młodzieży dla przyszłości miasta, regionu i kraju.

Władze miasta organizowały liczne spotkania z mieszkańcami miasta. Były one szczególnie bliskie prezydentowi Pawłowi Adamowiczowi. Każdy jego spacer na Starym i Głównym Mieście połączony był z rozmowami na wszystkie możliwe tematy. Miasto postawiło na szeroką współpracę z organizacjami pozarządowymi. Harcerze aktywnie włączeni zostali w uroczystości na Westerplatte. Mają miejsce liczne spotkania władz miasta z Rodziną Katyńską i oddziału pomorskiego Towarzystwem Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, czy też spotkania ekumeniczne z przedstawicielami różnych religii. Ważne stały się sprawy regionalizmu i kaszubszczyzny. W Gdańsku organizowane były przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, we współpracy i z udziałem władz miasta, Światowe Zjazdy Kaszubów oraz Dni Jedności Kaszub. Na tablicach wjazdowych do Gdańska pojawił się napis „Gdańsk historyczną stolicą Kaszub".

Jednym z najważniejszych wydarzeń był organizowany przez dwanaście lat, cieszący się ogromnym zainteresowaniem, Gdański Areopag (2000-2012). Odbywał się w największej sali widowiskowej Polskiej Filharmonii Bałtyckiej na Ołowiance. Choć był na żywo transmitowany w telewizji TVN, trudno było o bilety wstępu na to wydarzenie, na którym znakomite autorytety dyskutowały o najważniejszych sprawach dla ludzkości współczesnego świata. Areopag zaowocował Kartą Powinności Człowieka przyjętą i podpisaną w Dworze Artusa w 2000 r. Wspólnotę budowały też powiązane z ważnymi historycznymi jubileuszami wydarzenia z wielotysięcznym udziałem gdańszczan i gości. Przykładem są sierpniowe koncerty organizowane przez Fundację Gdańską w ramach projektu „Przestrzeni Wolności" (2005-2010). Brały w nich udział znakomici artyści światowej klasy, jak: Jean Michel Jarre 2005, z wykorzystaniem dźwigów stoczniowych i uderzających rytmicznie młotów, Ennio Morricone, Pink Floyd z Davidem Gilmourem, Rod Stewart, Kyle Minoque czy zespół Scorpions.

Do budowania wspólnoty mieszkańców Gdańska wykorzystywane były wszystkie możliwe okazje, jak: millenium Gdańska w 1997 r., coroczne listopadowe rocznice odzyskania niepodległości, uchwalenia Konstytucji 3 Maja, powołania Solidarności oraz pierwszych wolnych wyborów, a także studenckie „Neptunalia". Organizowane są coroczne Jarmarki Dominikańskie oraz Fischmarkty, wspólnie ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim. Ważną funkcję edukacyjną władz miasta z mieszkańcami zaczęły spełniać pojazdy komunikacji miejskiej z imionami wybitnych gdańszczan oraz z umieszczanymi hasłami promującymi takie wartości, jak: wolność, demokracja, prawa człowieka, tolerancja, praworządność, solidarność.

Fundacja Gdańska, współpracując z wieloma organizacjami pozarządowymi, działa na rzecz upiększania podwórek gdańskich, niesienia pomocy potrzebującym seniorom, uchodźcom z Ukrainy. Organizuje też coroczne zloty i parady wielkich żaglowców.

KONKLUZJA

Wszystkie podejmowane w okresie minionych trzydziestu lat działania spowodowały, że Gdańsk bardzo wypiękniał i znacząco podniosła się jakość życia jego mieszkańców. Za najważniejsze jednak uważam zmiany, które zaszły w ludziach, w ich sercach i umysłach, w ich aktywności, w relacjach pomiędzy mieszkańcami miasta. Wzrosło znacząco przywiązanie mieszkańców do swojego miasta, do jego historii, do wartości symbolizujących Gdańsk. Mieszkańcy miasta poczuli się dumni z bycia gdańszczanami. Niewątpliwy wpływ na te zmiany miały mądre i odważne władze samorządowe miasta z prezydentem Pawłem Adamowiczem na czele. Docenili to mieszkańcy Gdańska, którzy z ogromnym smutkiem tłumnie żegnali Swojego Prezydenta, zamordowanego 13 stycznia 2019 r. podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Jego ostatnie, bardzo ważne słowa wypowiedziane ze sceny, to: „Gdańsk jest szczodry, Gdańsk dzieli się dobrem, Gdańsk jest miastem solidarności. To jest cudowny czas dzielenia się dobrem". To przesłanie prezydenta Pawła Adamowicza również buduje wspólnotę gdańszczan i stanowi część tożsamości Gdańska.

POSŁOWIE

Marzeniem członków Rady Programowej Komitetu Obchodów 1000-lecia Miasta Gdańska w 1997 r., obok licznych wydarzeń milenijnych, była taka rozbudowa miasta, aby Motława stała się wewnętrzną rzeką miasta, aby stale tętniła życiem. Płynąc rekonesansowo Motławą, oglądaliśmy zaniedbane nabrzeża rzeki, liczne wraki, zaniedbane i szpecące nabrzeża upadające firmy, których właścicielami były najczęściej podmioty spoza Gdańska. Wiedzieliśmy, jak trudna jest realizacja tych marzeń, wymagająca wiele czasu i środków. Dziś można powiedzieć, że wiele udało się już dokonać. Powstało wiele nowych obiektów po obu stronach Motławy z zachowaniem historycznej architektury miasta, a jej brzegi połączone zostały nowymi mostami. Wzdłuż rzeki wyrosło wiele budynków mieszkaniowych i usługowych. Jednak wiele jeszcze pozostało tu do zrobienia.

Marzyły nam się również wyremontowane i odnowione fasady Starego Miasta i Dolnego Miasta, wyremontowane nawierzchnie ulic i ich oświetlenie, podświetlenie fasad budynków uwypuklające ich piękno. To marzenie także w dużym już stopniu się urzeczywistniło.

Osobiście marzyło mi się jeszcze, o czym mówiłem na posiedzeniach Rady Programowej, zorganizowanie na ulicy Długiej lub Długim Targu pokazów typu „światło i dźwięk", na wzór np. Grand Place w Brukseli, podczas których przy muzyce, granej na karylionie, można by przy użyciu oświetlenia opowiadać historię tego miejsca. Moim

marzeniem jest także zorganizowanie wielkiego i przestrzennego koncertu na wszystkie instrumenty (dzwony, karyliony, organy) Gdańska. Byłem uczestnikiem takiego koncertu wykonanego przez Jeana Michaela Jarre'a w Lyonie we Francji w 1982 r. Wywarł na wszystkich uczestnikach ogromne wrażenie, zapisując się na długo w ich pamięci. Mam wielką nadzieję, że i te moje marzenia wkrótce się urzeczywistnią.

Jarosław Zalesiński

SPOJRZENIE NA ZMIENIAJĄCY SIĘ GDAŃSK

Nie pamiętam, który to był rok, gdy po raz pierwszy dane mi było odwiedzić Kaliningrad. Na pewno już po wprowadzeniu małego ruchu granicznego, czyli po 2011 r. Zobaczyłem miasto, które zadławiło się własnym rozwojem. Siedzący za kółkami swoich supermaszyn (które pewnie wyjechały z nowoczesnej samochodowej montowni pod Kalinigradem) „Nowi Ruscy", przebijający się przez potworne korki, całe to nowe bujne życie wlewało się w ciasną, niezmienioną miejską infrastrukturę… - No tak, oni nie mieli kasy z Unii – zrozumiałem.

Kiedy próbujemy uchwycić to, czym Gdańsk stał się przez minione dwie dekady, trzeba najpierw przypomnieć sobie, jak wyglądał punkt startu. Całe miasto rozkopane, potworne korki, jak nie w centrum, to we Wrzeszczu, jak nie tu, to tam. Przypłynęły pieniądze z Unii, wpompowano je w miejską infrastrukturę. Jak mi się zdaje – z sensem, nie wchodząc już w detale. Gdyby było inaczej, dusilibyśmy się dzisiaj w tym mieście. Ów punkt startu ważny jest też z drugiego powodu: miastu nadano wtedy rozmach. Zamachowe koło poszło w ruch, i kręci się do teraz. Pytanie, jakie sobie niekiedy stawiam, dotyczy tego, jak się z tym rozmachem czujemy.

POLITECHNIKA CZY ASP

Z kilku toczonych przez te dwie dekady sporów warto najpierw przypomnieć ten toczony przez architektów i urbanistów z kręgu ASP oraz gdańskiej Politechniki. Personalizując: prof. Jacek Dominiczak *versus* prezydent Wiesław Bielawski. Najgrubiej rysując: z jednej strony miasto małych odległości, z wszystkimi podstawowymi usługami na wyciągnięcie ręki, a z drugiej – miasto pocięte arteriami szybkiego ruchu w łupinach dźwiękochłonnych ekranów, wielkie galerie handlowe w centrum, mieszkaniówka wyrzucona na obrzeża, bez społecznej i kulturalnej infrastruktury. Zapytajmy siebie dzisiaj: żyjemy w mieście Dominiczaka czy Bielawskiego? Ja zadaję sobie to pytanie z innej perspektywy, bo wyprowadziłem się z Gdańska do Pruszcza Gdańskiego, kolejnej, po Osowej czy Straszynie, mekce ludzi, którzy przenieśli się pod Gdańsk (dość powiedzieć, że ceny mieszkań w moim Pruszczu zrównały się dziś z gdańskimi, z czegoś się to bierze). Wychodząc z domu, na piechotę mogę dotrzeć w ciągu minuty do trzech

piekarni, czterech fryzjerów (kiepskich, niestety), kościoła, trzech małych spożywczaków. Minutę w jedną stronę mam Lidl, w drugą, w tej samej odległości mam Biedronkę, kwiaciarnię, dwa sklepy AGD (po byle żarówkę nie muszę jeździć nie wiadomo gdzie). Pod blokiem mam park polodowcowy z psim parkiem, siłownię, przychodnię (kiepską, ale są też Lux Med i Medivec), pizzerię (nie polecam) i kebab, dentystę (bez zastrzeżeń), żłobek pięć minut samochodem, ale za to przedszkole (w bardzo przystępnej cenie, bo dotowane przez gminę) trzy minuty na piechotę; trzy minuty jazdy samochodem i jestem pod prywatną bardzo dobrą podstawówką. Większe centra handlowe znajdują się pięć minut jazdy od domu. W dalszej przyszłości: dwa zakłady pogrzebowe. Tak, do pracy dojeżdżam do centrum Gdańska, ale pochłania mi to mniej czasu, niż gdybym przebijał się co dzień z Gdańska Południe. Aromaty z Szadółek dolatują do mojego domu bardzo sporadycznie i bardzo rozcieńczone. No i wszystkie bloki mają co najwyżej trzy piętra, więc niebo jest dookoła, czegóż więcej trzeba?

Gdy pochodzić po Gdańsku, tu i tam odkrywa się dzisiaj kameralne miejskie enklawy, to prawda. Czy jednak w myśleniu o rozwoju miasta dokonała się zmiana, przesuwająca akcent z rozmachu na jakość życia, która to jakość jednak, śmiem twierdzić, ma wyższą jakość w kameralnej skali?

DALEKO OD SZOSY

Przez te dwie dekady zmienił się mój punkt widzenia na miasto także z racji zmiany miejsca siedzenia: z wygodnego (jak wygodnego, dopiero teraz to doceniam) krzesła dziennikarza recenzenta i komentatora przesiadłem się na fotel dyrektora biblioteki. Nim stanąłem do konkursu, zafundowałem sobie objazd po wszystkich filiach bibliotecznych, a jest ich, bagatela, trzydzieści. Byłem niekiedy zszokowany tym, co zobaczyłem. W Gdańsku, dumnym mieście wolności, niemała część tych filii to rzeczywistość jak za Króla Ćwieczka, to rozpadająca się infrastruktura, to popękane ściany, to woda kapiąca z dachu i obskurne toalety. Gdyby przyszło mi do głowy ubiegać się o stanowisko dyrektora miejskich domów kultury czy podobnych lokalnych małych instytucji, doświadczyłbym na takiej przedkonkursowej wycieczce równie ekstremalnych doznań.

W tej najbliższej mi sferze, czyli infrastrukturze instytucji kultury, w Gdańsku zmieniło się niewyobrażalnie wiele. Dorobiliśmy się wielu ikonicznych realizacji – są one przedmiotem naszej słusznej dumy. Powinniśmy jednak mieć też wiedzę o tym, co się nie zmieniło, a jest tego równie wiele. Dotyczy to zwłaszcza instytucji codziennych i przyziemnych, właśnie domów kultury, klubów osiedlowych czy bibliotek. Oczywiście, i wśród instytucji „z ekstraklasy": teatrów, galerii i muzeów, potrzeby i ubytki są wciąż ogromne. Gdzie na przykład organizować ważne i duże wystawy? Tym niemniej – czy nie należałoby pomyśleć w Gdańsku o przestawieniu się na potrzeby instytucji w małej skali, niedających miastu tylu pijarowych profitów, ale przecież wiele dających sporej grupie mieszkańców?

SPOŁECZNICY W ARIERGARDZIE

Jedną z wielkich umiejętności prezydenta Pawła Adamowicza (a to Jemu przecież zawdzięczamy te dwie dekady) było elastyczne dopasowywanie się do pojawiających się koniunktur. Gdy na przykład zaczęły rosnąć w siłę organizacje cyklistów, prezydent, który początkowo raczej zwalczał, niż wspierał, zaczął się z nimi dogadywać, liderów wciągać w orbitę władzy i wykorzystywać energię nowego ruchu społecznego do napędzania miasta. Efekt: Gdańsk stał się rowerową stolicą Polski. Podobnie było z ruchem aktywistów miejskich. Najpierw opór, protekcjonalne traktowanie, potem elastyczne wykorzystanie. Efekt: budżety obywatelskie czy powiększane budżety rad dzielnic. Energia gdańskich ruchów miejskich kilku aktywistów wyniosła niegdyś aż do Sejmu, wprowadziła sporo fermentu, po czym…

Zastanawiam się, czemu w Gdańsku stało się tak, że ruchy miejskie i rady dzielnic, które niegdyś kroczyły w awangardzie zmian i domagały się – no właśnie – miasta małej skali i miasta zwykłych spraw, często znajdują się dziś w ariergardzie. Nie twierdzę, że zawsze, to byłoby grubą niesprawiedliwością, ale przykładów mógłbym podać kilka. Z jakich powodów wzięły na siebie rolę tuby grupy gdańszczan, na ogół starszych, niechętnych zmianom, chcących, by wszystko zostało po dawnemu? Ruchy miejskie u zarania były zwornikiem energii „młodych, wykształconych, z dużych miast", którzy jednak dzisiaj zajęli się chyba bardziej prywatnym niż publicznym życiem. Na placu boju pozostały więc grupy nastawione konserwatywnie, co utrudnia wprowadzanie zmian. Pół biedy, jeśli zmiany są źle przemyślane, ale jeśli są racjonalne?

GDAŃSK MIASTEM KWIATÓW

Neon tej treści świecił za komuny (chyba że akurat nie świecił) we Wrzeszczu na szczycie Domu Kupca i przeszedł do historii jako egzemplifikacja dętej i pustej propagandy. Ale czy nie był to też pierwszy w powojennej historii przykład sprowadzania tożsamości miasta do jakiejś jednej formuły, do bycia przez Gdańsk „jakimś". Wielokulturowym, otwartym, wolnym, równym – to już co kto lubi. Sam ulegałem podobnemu mitotwórstwu, dopóki lat temu kilka nie wpadła mi w ręce znakomita książka *Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan*, autorstwa zespołu socjologów pod wodzą prof. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego. Dzięki tej książce ocknąłem się z mitotwórczych snów o gdańskiej tożsamości. Zrozumiałem rzecz skądinąd oczywistą: że tych tożsamości jest dziś wiele, że są one płynne, zachodzą na siebie albo przeciwstawiają się sobie. Wcześniejsze, trwające od 1989 r. mitotwórstwo brało się z pewnej pustki, miało na celu wypełnienie ram, z których wyjęto obraz: peerelowski mit piastowskiego miasta pod hasłem „Myśmy tu nie przyszli, myśmy tu wrócili". Brało się też, myślę, z potrzeby pewnej kompensaty, paradoksalnego dorównania samemu sobie. Jakież to bowiem dla gdańszczan charakterystyczne: oni tak bardzo chcą być na swoją miarę, którą wyznaczyła im dwudziestowieczna historia. I tak bardzo potrzebują być ze swojego miasta

i z bycia gdańszczaninem dumni. Dziwi tylko, że aby wbić się w tę dumę, potrzebują porównania z innymi: z Wrocławiem, Krakowem, Berlinem… Tak jakby ta gdańska duma podszyta była jakimś ukrytym kompleksem, ukrywanym przed samym sobą poczuciem, że może jednak sądzimy się przesadnie, że jesteśmy przecież niespełna półmilionowym miastem, że daleko nam w wielu sprawach do innych miast, nawet jeśli w wielu sprawach udaje się nam je przewyższyć.

Dzięki temu, że wyprowadziłem się do podgdańskiego miasteczka, nie muszę prężyć tożsamościowych muskułów i stale udowadniać wszem i wobec, że jestem „jakiś" i mieszkam w najcudowniejszym mieście świata. Kocham Gdańsk, ale go nie adoruję. Taka jest moja obecna tożsamość.

MIASTO KONTRASTÓW

Dla mojego obecnego myśleniu o Gdańsku kluczowa jest jeszcze jedna książka: album *Gdańsk* Chrisa Niedenthala. Album powstał z inicjatywy prezydenta Adamowicza. Najpierw został przedstawiony w formie wystawy (niewiele po tragicznej śmierci prezydenta), na którą szedłem wewnętrznie najeżony, pewien, że oto obejrzę laurkowy gdański folder powstały na zamówienie. Wystawę opuściłem z na trwałe zmienionym spojrzeniem na Gdańsk. Widzę go takim, jakim zobaczył go Niedenthal: jako miasto kontrastów. Społecznych, estetycznych, kulturowych. Gdy Niedenthal fotografował na przykład fasadę luksusowych apartamentowców na Wyspie Spichrzów, na pierwszym tle uchwycił jakiegoś dresiarza, spacerującego z psem; gdy zapuścił się na Przymorze, pokazywał popeerelowską brzydotę wśród nowej zabudowy. Praktycznie żaden kadr nie był czysty, jednolity, niemal każdy był przełamany jakimś kontrastem. Taki właśnie jest Gdańsk.

Nie pieśćmy się złotymi snami, że to najpiękniejsze miasto świata, choć Gdańsk oczywiście taki jest. Nie dogadzajmy sobie, że to miasto już we wszystkim udane, bo tak nie jest. Nie wierzmy sami sobie, że tak się nam wszystko ładnie ułożyło po tych dwóch dekadach, bo nasze myślenie o Gdańsku wymaga stałej rewizji.

Nie sposób na koniec nie wspomnieć, że obie książki, które tak przestawiły mi w głowie, powstały z inicjatywy prezydenta Pawła Adamowicza. Adamowicz parokrotnie w czasie swoich wieloletnich rządów rewidował sam siebie. Byłby, przypuszczam, zadowolony, gdybyśmy rewidowali dzisiaj to, co On po sobie pozostawił.

GDAŃSKIE

KALENDARIUM ZA LATA 1998-2018

Opracował Jerzy Kukliński

1998

1998, 26 października • W Wielkiej Sali Wety (Sala Biała) Ratusza Głównego Miasta odbyła się inauguracyjna sesja nowo wybranej Rady Miasta Gdańska. Po ślubowaniu rozpoczęły się wybory władz rady, prezydenta miasta i członków zarządu. Wszystkie osoby wybrane na powyższe funkcje reprezentowały Akcję Wyborczą Solidarność. Przewodniczącą Rady Miasta została Elżbieta Grabarek-Bartoszewicz (ur. 1955). Prezydentem wybrano Pawła Adamowicza (ur. 2 XI 1965, Gdańsk), prawnika, samorządowca i polityka.

1998, 7 listopada • Na pierwszym w nowej kadencji posiedzeniu Sejmiku Województwa radni złożyli ślubowanie oraz wybrali na przewodniczącą Franciszkę Cegielską (1946-2000), posłankę do Sejmu RP z ramienia Akcji Wyborczej Solidarność (AWS). Marszałkiem województwa został Jan Zarębski (ur. 1943) również z AWS.

1998, 28 listopada • Koncertem holenderskiego muzyka Gerta Oldenbeuvinga zainaugurował działalność rozbudowany carillon kościoła pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej na Starym Mieście. Dwanaście nowych dzwonów wykonała holenderska odlewnia z miasta Asten na koszt fundatorów. Natomiast władze miasta zapłaciły za wykonanie manuału, który umożliwia ręczne granie na instrumencie.

1998, 2/3 grudnia • O północy właścicielem Stoczni Gdańskiej została Stocznia Gdynia S.A. i współpracująca z nią spółka Evip Progress. Stało się tak na podstawie aktu kupna z 8 września br. i za zgodą ministra skarbu Emila Wąsacza (ur. 1945).

1998, 5 grudnia • Wicewojewoda gdański Krzysztof Pusz wmurował kamień węgielny pod budowę centrum rolno-spożywczego w Barniewicach pod Gdańskiem. W ciągu 9 miesięcy zaplanowano oddanie do użytku kilku pierwszych hal targowych.

1998, 28 grudnia • Rozpoczęto prace przy budowie drugiej jezdni ul. J. Słowackiego. W pierwszym etapie poszerzanie tej niezwykle ważnej trasy, prowadzącej na lotnisko w Rębiechowie, objęło odcinek od Niedźwiednika do Złotej Karczmy.

1999

1999, 1 stycznia • Zaczął obowiązywać nowy podział kraju na 16 województw, uchwalony ustawą z 18 lipca 1998 r. W miejsce zlikwidowanego województwa gdańskiego powstało województwo pomorskie, w skład którego weszły: województwa gdańskie i słupskie (bez Sławna), część dawnego woj. elbląskiego i bydgoskiego. Powierzchnia nowej jednostki administracyjnej wynosi 18 298 km^2, a liczba mieszkańców 2 170 000 osób; średnie zaludnienie – 119 osób na km^2.

1999, 9 stycznia • Zgodnie z osiągniętym porozumieniem, w dawnej synagodze przy ul. Partyzantów we Wrzeszczu, Wyznaniowa Gmina Żydowska otworzyła salę modlitw, koszerną stołówkę i własne biuro. W pozostałej części nadal funkcjonowała szkoła muzyczna.

1999, 8 kwietnia • Po wielu latach przerwy w Gdańsku wznowił działalność Konsulat Generalny Szwecji. Uroczystego otwarcia placówki dokonał szwedzki minister handlu Leif Pogrotsky. W siedzibie konsulatu przy ul. Chmielnej znalazły się także biura Polsko-Szwedzkiej Izby Gospodarczej oraz biura regionu Kalmar i Svedish Bussines Club.

1999, 5 czerwca • Papież Jan Paweł II rozpoczął od Gdańska siódmą pielgrzymkę do Ojczyzny. Na lotnisku powitany został z honorami przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego i prymasa Polski kardynała Józefa Glempa. Wśród witających byli także premier Jerzy Buzek, ministrowie, polscy biskupi, ambasadorowie akredytowani w Warszawie z nuncjuszem papieskim arcybiskupem Józefem Kowalczykiem na czele, władze Sejmu, Senatu, generalicja i kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego. Po ceremonii powitania papież, witany przez tysiące gdańszczan, przejechał Papamobile ulicami J. Słowackiego, Grunwaldzką i Opata J. Rybińskiego do swojej rezydencji w pałacu biskupim w Oliwie. Po obiedzie i krótkim odpoczynku udał się do Sopotu, gdzie na hipodromie odprawił mszę św. dla ponad 800 000 zgromadzonych wiernych

z całej północnej Polski. Podczas jej trwania pełną galę flagową podniosły kutry rybackie znajdujące się na Zatoce Gdańskiej, którymi przypłynęli rybacy i mieszkańcy Mierzei Helskiej, Swarzewa i innych miejscowości nadmorskich. W drodze powrotnej do rezydencji złożył wizytę w Międzynarodowym Centrum Ekumenicznym sióstr Brygidek przy ul. Polanki w Oliwie. Wieczorem, na krótkiej audiencji prywatnej, przyjął Lecha Wałęsę, b. prezydenta RP, któremu towarzyszyła żona Danuta i cztery córki.

1999, 11 czerwca • W Dworze Artusa odbyła się promocja polskiego wydania książki Dietera Schenka *Poczta Polska w Gdańsku*. Oryginał w języku niemieckim *Die Post von Danzig* ukazał się w Niemczech w 1995 r. Autor przedstawił w niej wiele aspektów związanych z obroną budynku Poczty Polskiej w Gdańsku 1 września 1939 r., nielegalnym procesem jej obrońców oraz staraniami niemieckich prawników po drugiej wojnie światowej o unieważnienie wyroku i uniewinnienie wszystkich skazanych.

1999, 23 lipca • Zapoczątkowano prace przy budowie mostu wiszącego o długości 372 m i przęsła nadwodnego 230 m (tzw. most pylonowy) nad Martwą Wisłą, łączącego ul. Elbląską z ul. mjr. H. Sucharskiego. Oddany do użytku 3 listopada 2001 r.

1999, 21-23 sierpnia • Odbył się I Gdański Festiwal Carillonowy zorganizowany przez Muzeum Historii Miasta Gdańska. Na carillonie kościoła św. Katarzyny koncertowali Holendrzy Gert Oldenbeuving i Roel Smit oraz gdańska carillonistka Małgorzata Fiebig-Drzewiecka.

1999, 14 października • W Klinice Chorób Nerek Akademii Medycznej w Gdańsku prof. Bolesław Rutkowski (ur. 1944) dokonał pierwszego w Gdańsku rodzinnego przeszczepu nerki. Dawcą był 56-letni ojciec, biorcą 26-letni syn. Zabieg zakończył się pełnym sukcesem.

1999, 10 grudnia • Günter Grass, niemiecki pisarz urodzony w Gdańsku odebrał w Sztokholmie, z rąk króla Szwecji Karola XVI Gustawa, literacką Nagrodę Nobla. Gdańsk podarował laureatowi srebrne pióro zatopione w bursztynie, umieszczone w kałamarzu wyłożonym 24-karatowym złotem.

1999, 29 grudnia • W Wielkiej Sali Rady Ratusza Głównego Miasta podpisano notarialnie statut Fundacji Centrum „Solidarności" z siedzibą w Gdańsku, będący podstawą do zarejestrowania jej w sądzie w Warszawie. Pierwszymi sponsorami Fundacji zostali jej założyciele: b. prezydent RP Lech Wałęsa – 10 000 zł, metropolita gdański arcybiskup Tadeusz Gocłowski – 5 000 zł, Marian Krzaklewski z ramienia NSZZ „Solidarność" – 100 000 zł, prezydent Gdańska Paweł Adamowicz w imieniu gminy Gdańsk – 1 000 000 zł, Instytut im. Lecha Wałęsy – 10 000 zł, Region Gdański NSZZ „Solidarność" – 50 000 zł, Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność" Stoczni Gdańskiej – 10 000 zł, Stocznia Gdańska – 10 000 zł. Misją Fundacji było wybudowanie nowej siedziby dla mającego powstać w najbliższych latach Europejskiego Centrum Solidarności.

2000

2000, 7 stycznia • Rozpoczął działalność pierwszy w woj. pomorskim prywatny szpital kardiologiczny – Centrum Medyczne „Cormed" w Gdańsku przy ul. L. Kruczkowskiego.

2000, 19 kwietnia • Wybrzeżowa prasa poinformowała, że w Berlińskim Muzeum Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego odnalazł się obraz *Tron Łaski* z kościoła Mariackiego w Gdańsku, zaginiony w 1945 r. Należał do najcenniejszych dzieł świątyni — powstał w latach 1435-1440. Jej proboszcz ks. infułat Stanisław Bogdanowicz wystąpił o zwrot dzieła.

2000, 1 maja • W całej Polsce wprowadzono nowe tablice rejestracyjne dla samochodów. Na białym tle umieszcza się czarne litery i cyfry. Kodem wywoławczym województwa pomorskiego są litery GD.

2000, 16 maja • Gdańscy polarnicy Marek Kamiński i Wojciech Ostrowski zakończyli przemarsz na nartach w poprzek wyspy Grenlandia. Tego wyczynu dokonali w ciągu 13 dni i dwóch godzin na trasie port Ammassalik – port Sondre Stromfjord.

2000, 11 czerwca • Z inicjatywy redakcji miesięcznika „30 dni" zostało wykonane wspólne zdjęcie gdańszczan na Długim Targu. Za pomocą specjalnych aparatów utrwalono na nim twarze około 25 000 osób.

2000, 30 czerwca • W ramach obchodów 55-lecia powstania Radia Gdańsk oddano do użytku nowo wybudowaną jego siedzibę główną, usytuowaną na zapleczu willi przy ul. Grunwaldzkiej 18. Swoją dotychczasową siedzibę przy ul. J. Uphagena 23 Radio Gdańsk przekazało władzom miasta.

2000, 13 lipca • Do Gdańska dotarł ważący 2,5 tony fragment muru berlińskiego. Przekazał go nadburmistrz Berlina Eberhard Diepgen (ur. 1941), z przeznaczeniem dla powstającego Muzeum „Solidarności".

2000, 29 sierpnia • W historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej otwarta została wystawa „Drogi do Wolności", obrazująca wydarzenia z 1980 r. Wśród jej realizatorów byli m.in. Aneta Szyłak, Antoni Pawlak, Maciej Grzywaczewski i Grzegorz Klaman. Przemówienia wygłosili Lech Wałęsa i nadburmistrz Berlina Eberhard Diepgen. W otwarciu, obok zasłużonych działaczy NSZZ „Solidarność", uczestniczyli również premier Polski Jerzy Buzek, oraz sześciu premierów państw reprezentujących rządzące w Europie partie chadeckie, w tym premier Hiszpanii Jose Maria Aznar.

2000, 1-3 września • W Roku Jubileuszowym zorganizowano w Gdańsku „Święto Człowieka", międzynarodowe forum poświęcone ludzkim prawom i obowiązkom. W spotkaniach uczestniczyli członkowie episkopatu Polski, intelektualiści z kraju i zagranicy. Przyjęty został tekst końcowy *Karty Praw Człowieka. Gdańsk* 2000, który podpisali m.in: Norman Davies, abp Tadeusz Gocłowski, Józefa Hennelowa, Agnieszka Holland, Jan Nowak-Jeziorański, Siergiej Kowaliow, Janina Ochojska, Andrzej Wajda, Lech Wałęsa, abp Francois-Xavicr Ngucn Van Thuan, Krzysztof Zanussi i Andrzej Zoll.

2000, 3 września • Prymas Polski kardynał Józef Glemp poświęcił 16-metrowy Krzyż Milenijny, ustawiony na Bastionie Jerozolimskim Grodziska w Gdańsku. W uroczystości uczestniczyli biskupi polscy, prymas Czech kardynał Miroslav Vlk, marszałek Sejmu RP Maciej Płażyński, władze Gdańska i województwa pomorskiego.

2000, **30 listopada•** Dawny budynek Klubu Studentów Wybrzeża „Żak" przy ul. Wały Jagiellońskie stał się siedzibą Rady Miasta Gdańska. Tego dnia radni odbyli w jego salach pierwsze robocze spotkanie.

2001

2001, 13 stycznia • Na Wydziale Historyczno-Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego zainaugurowało swą działalność Podyplomowe Studium Nauczania Języka Kaszubskiego. Naukę podjęło 41 nauczycieli z województwa pomorskiego, którzy poznawali zasady gramatyki języka kaszubskiego, metodykę jego nauczania, elementy etnografii, historii i kultury regionu.

2001, 17 maja • Gdańsk odwiedził przebywający w Polsce z oficjalną wizytą król Hiszpanii Juan Carlos (ur. 1938) z małżonką Sofią (ur. 1938). W towarzystwie władz województwa i miasta złożył kwiaty pod Pomnikiem Poległych Stoczniowców. Oprowadzany przez prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza odbył spacer Drogą Królewską, a w Ratuszu Głównego Miasta wpisał się do księgi pamiątkowej muzeum. W darze od miasta otrzymał replikę dwóch dawnych krzeseł gdańskich. Następnie udał się do Gdyni, gdzie spotkał się z prezydentem RP Aleksandrem Kwaśniewskim.

2001, 19 maja • W gdańskim Pałacu Ślubów przy Al. Grunwaldzkiej 5 odbyła się ostatnia ceremonia ślubna. Pierwsza miała tu miejsce 3 kwietnia 1976 r. Decyzją władz miasta, zabytkowy pałacyk, należący niegdyś do rodziny Uphagenów, ma zostać sprzedany, a świeckie ceremonie zaślubin przeniesione zostały do siedziby Rady Miejskiej, tzw. Nowego Ratusza, przy ul. Wały Jagiellońskie (dawny „Żak").

2001, 1 czerwca • Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka po raz pierwszy ukazała się w południe w oknie poddasza Nowego Domu Ławy przy Długim Targu 43 „Panienka z Okienka". Twórcą rzeźby poruszanej elektronicznie, wykonanej na zlecenie gospodarza obiektu, Muzeum Historycznego Miasta Gdańska, jest plastyczka Ewa Topolan. Ma się ona ukazywać osobom gromadzącym się na Długim Targu

w okresie sezonu turystycznego kilka razy dziennie, na przemian z osobą „Panienki", wybranej w castingu. Na przeciąg roku została nią studentka Akademii Muzycznej w Gdańsku Agnieszka Tomaszewska. Nawiązuje ona do bohaterki książki Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej) z 1898 r. pod tym samym tytułem.

2001, 9 lipca • Po południu przeszła nad Gdańskiem tragiczna w skutkach wielka ulewa. Z powodu nadmiernych opadów, których nie nadążyła odprowadzać kanalizacja burzowa, zalane zostały liczne ulice: Kartuska, Nowe Ogrody, skrzyżowanie ul. J. Słowackiego z Al. Grunwaldzką, część Wrzeszcza wzdłuż potoku Strzyża na ul. Aldony i J. Lelewela. Woda wdarła się do obiektów publicznych: Urzędu Miejskiego, gmachu sądów przy Nowych Ogrodach, dworca kolejowego w Gdańsku. Przerwane zostały wały Kanału Raduni w Gdańsku Oruni, zalewając kilkaset posesji, niszcząc jezdnie i chodniki. Były ofiary śmiertelne oraz trudne do oszacowania straty materialne w infrastrukturze miejskiej oraz mieniu publicznym i prywatnym. Po wstępnym szacunku oceniono je na 150–190 milionów zł.

2001, 27 sierpnia • Radni Sejmiku Województwa Pomorskiego podjęli uchwałę o ustanowieniu wzoru herbu województwa pomorskiego. Herb przedstawia wizerunek czarnego gryfa w złotym (żółtym) polu na tarczy hiszpańskiej.

2001, 19 października • Geodeci miejscy wytyczyli nowy środek miasta. Uwzględniając położenie nowych osiedli mieszkaniowych na jego obrzeżach, ustalono, iż jego środek znajduje się na ul. Starodworskiej, łączącej Siedlce ze Suchaninem. Do 1945 r. środek Gdańska znajdował się obok Kaplicy Królewskiej na ul. Św. Ducha.

2001, 9 listopada • Oddany został do użytku nowy most wantowy przez Martwą Wisłę w Gdańsku Przeróbce o nazwie Most Tysiąclecia im. Jana Pawła II, wybudowany wg projektu Krzysztofa Wąchalskiego i Tadeusza Kosiedowskiego. Generalnym wykonawcą była francuska firma Demathieu et Bard i Mosty Łódź. Liny nośne są podczepione do 97-metrowego pylonu. Most posiada długość całkowitą 380 m. W uroczystości uczestniczyli, obok władz wojewódzkich i miejskich, wicepremier Marek Pol oraz metropolita gdański arcybiskup Tadeusz Gocłowski, który nowy most poświęcił.

2001, 9 grudnia • Ukazał się ostatni numer wychodzącej od 18 lutego 1957 r. popularnej niegdyś popołudniowej gdańskiej gazety „Wieczór Wybrzeża". Pierwszym wieloletnim redaktorem naczelnym był Waldemar Slawik, ostatnim zaś w latach 2000-2001 Jarosław Gojtkowski.

2002

2002, 8 maja • Przemarszem orszaku zakonników, księży oraz dostojników duchownych i świeckich ulicami Gdańska, z bazyliki pw. św. Mikołaja do Dworu Artusa, rozpoczęły się uroczystości związane z 775. rocznicą sprowadzenia do Gdańska przez księcia Świętopełka zakonu dominikanów. W bazylice pw. św. Mikołaja można było obejrzeć kopię drzwi z katedry gnieźnieńskiej, wykonaną z żywicy epoksydowej.

2002, 22 maja • Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz otworzył dla ruchu nowo zbudowany czteropasmowy fragment przebudowanej ulicy J. Słowackiego, na odcinku od ul. Potokowej do Złotej Karczmy. Długość 3,5 km. Część trasy biegnie dawną ulicą, drugą zbudowano od nowa.

2002, 24 maja • Na dawnym przykościelnym cmentarzu Bożego Ciała odsłonięto pomnik – Cmentarz Nieistniejących Cmentarzy – wykonany według projektu architektów Hanny Klementowskiej i Jacka Krenza. Inicjatorem upamiętnienia zlikwidowanych po 1960 r. licznych dawnych cmentarzy, głównie ewangelickich, była kustosz Muzeum Narodowego w Gdańsku mgr Kalina Zabuska. W uroczystości, obok władz miasta, wzięli udział duchowni: katoliccy, protestanccy, prawosławni i żydowscy. Odmówili oni stosowne do tego miejsca modlitwy.

2002, 24-25 maja • W ramach I Światowego Zjazdu Gdańszczan w sali Teatru „Wybrzeże" odbyła się sesja naukowa „Tożsamość – Historia – Trwanie". Referaty przedstawili naukowcy z Polski i Niemiec. Sesje przygotował Uniwersytet Gdański we współpracy z gdańskimi towarzystwami naukowymi. W dniu

24 maja obradowano nad tematem w ujęciu historycznym *Gdańsk tyglem społeczeństw i Narodów.* Drugiego dnia dyskutowano nad problematyką socjologiczną *Społeczno-kulturowa tożsamość współczesnego Gdańska.*

2002, 14 czerwca • Obok Cmentarza Srebrzysko we Wrzeszczu rozpoczęło działalność nowoczesne krematorium wraz z kaplicą przedpogrzebową. W owym czasie proces kremacji trwał jedną godzinę i kosztował 550 zł. W sąsiedztwie zbudowany został mur z niszami na urny, tzw. kolumbarium, zastępujący tradycyjny grób ziemny. Podobna inwestycja stanęła na Cmentarzu Łostowickim. W 2009 r. kremacji poddano 883 ciał zmarłych, co stanowiło 21% zgonów w Gdańsku. Pierwsze gdańskie krematorium działało w latach 1914-1945 przy ul. R. Traugutta.

2002, 5 października • Na Placu J. Wybickiego we Wrzeszczu, obok przebudowanej fontanny, ustawiono spiżowy pomnik – ławeczkę z rzeźbą przedstawiającą Oskara, bohatera *Blaszanego bębenka* G. Grassa. Na umieszczenie na niej swojej postaci nie wyraził zgody niemiecki pisarz. Pozostała ona czasowo w magazynach miasta. Autorem tej kompozycji rzeźbiarskiej jest prof. Gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych Sławoj Ostrowski (1943-2018).

2002, 30 października • W miejscowości Bogatka pod Gdańskiem prezydent Paweł Adamowicz uruchomił główną przepompownię, mającą odprowadzać na dobę do 100 000 m^3 gdańskich ścieków z oczyszczalni Gdańsk Wschód do Zatoki Gdańskiej przy pomocy podwodnego rurociągu długości 2,5 kilometra. Zbudowana została kosztem 76 milionów zł i zapewnić ma czystość plaż na Mierzei Wiślanej od Sobieszewa po Krynicę Morską.

2002. 7 listopada • Zakończone zostały, trwające od 2000 r., prace przy remoncie kapitalnym Obwodnicy Trójmiasta – od Straszyna do Gdyni. Zmodernizowano 23 km jezdni w obu kierunkach, 20 mostów i przepustów wodnych, poszerzono pobocza. Ogólny koszt prac 56 mln euro został pokryty ze środków PHARE – (19 mln), Europejskiego Banku Inwestycyjnego (33 mln) i budżetu państwa (4 mln).

2002, 10 listopada • W drugiej turze bezpośrednich wyborów prezydenta Gdańska, przy frekwencji w Gdańsku wynoszącej 27,94% uprawnionych, Paweł Adamowicz zdobył 72,28% (71 639 głosów), jego kontrkandydat Marek Formela (ur. 1956) uzyskał 27,72% (27 474 głosy).

2003

2003 • Ustanowiona została Nagroda Miasta Gdańska dla Młodych Naukowców im. Jana Uphagena Początkowo miała nazwę Nagroda Miasta Gdańska dla Młodych Naukowców „Młody Heweliusz". Przyznawana jest osobom w wieku do 30 lat za wybitne osiągnięcia naukowe w dwóch kategoriach: nauk ścisłych i przyrodniczych oraz nauk humanistycznych.

2003, 3 lutego • Zamknięta została Klinika Chorób Wewnętrznych, Endokrynologii i Zaburzeń Hemostazy w szpitalu przy ul. Z. Kieturakisa w Gdańsku. Chorych oraz personel przeniesiono do pomieszczeń w szpitalu Akademii Medycznej w Gdańsku (AMG) przy ul. Dębinki. Tego samego dnia zamknięte zostało kino Bajka, mieszczące się w budynku z 1925 r. przy ul. Jaśkowa Dolina 44 we Wrzeszczu.

2003, 11 lutego • Odbyła się uroczystość otwarcia nowo zbudowanego Stacjonarnego Hospicjum Pallotinum imienia księdza Eugeniusza Dutkiewicza (1947-2002) przy ul. M. Kopernika 6 we Wrzeszczu. Ksiądz ten był inicjatorem jego budowy oraz wieloletnim kapelanem szpitala Akademii Medycznej w Gdańsku. Od 1983 r. organizował hospicja domowe, gdzie chorymi w ich mieszkaniach, obok rodziny i lekarzy, opiekowali się wolontariusze, w tym studenci medycyny. Zmarł w 2002 r. W stacjonarnym hospicjum znajdowało się 30 miejsc dla chorych, którym rodziny nie są w stanie zapewnić właściwej opieki w ostatnich chwilach ich życia, dalszych 100 objętych jest opieką w swoich domach.

2003, 16 kwietnia • Po generalnym rocznym remoncie oddano do użytku tzw. Most Chlebowy na Kanale Raduni przy ul. Korzennej. Zbudowany został w końcu XVII wieku, a przebudowany w XIX wieku. Zwiększono jego nośność z 10 do 30 ton, nawierzchnię ułożono ze starej gdańskiej kostki brukowej. Ozdobą mostu są cztery żelazne kute latarnie elektryczne.

2003, 3 maja • Około godz. 15.00 w Rafinerii Gdańskiej wybuchł groźny pożar. Zapalił się zbiornik zawierający 20 000 m^3 benzyny. Do godziny drugiej w nocy kilkadziesiąt specjalistycznych ekip strażackich z całej północnej Polski walczyło z pożarem oraz zabezpieczało sąsiednie, pełne paliw płynnych zbiorniki. Zginęło trzech pracowników firmy „Marine" z Gdyni, pobierających próbki paliwa ze zbiornika, który uległ spaleniu. To, według przypuszczeń prokuratury mogło być powodem wybuchu tego groźnego w skutkach pożaru. Rafineria straty oceniła na 12 milionów zł, bez kosztów pracy 266 strażaków. Grupa strażaków biorących udział w akcji otrzymała potem nagrody i odznaczenia państwowe.

2003, 30 maja – 1 czerwca • Odbył się Pierwszy Bałtycki Festiwal Nauki w Trójmieście. Organizatorem jego było Nadbałtyckie Centrum Kultury we współpracy ze wszystkimi trójmiejskimi uczelniami oraz bibliotekami naukowymi. Miały miejsce ogólnodostępne liczne sesje naukowe, pokazy doświadczeń chemicznych i fizycznych. Zwiedzać można było pracownie i zakłady naukowe. O czasie i miejscu imprez informowały drukowane programy i afisze oraz miejscowa prasa. Uczestniczyło w nich wiele tysięcy mieszkańców Trójmiasta.

2003, 3 czerwca • Rafineria Gdańska przyjęła nazwę „Grupa Lotos SA". Do nowej spółki weszły: małe rafinerie z południa Polski w Gorlicach i Jaśle na Podkarpaciu oraz zakład w Czechowicach na Górnym Śląsku koło Oświęcimia.

2003, 22 sierpnia • Rozporządzeniem prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego „Pole Bitewne na Westerplatte" uznane zostało za Pomnik Polskiej Historii.

2003, 29 października • Prezydenci Niemiec Johannes Rau i Polski Aleksander Kwaśniewski dokonali w Dworze Artusa Gdańsku wręczenia nagrody im. Ericha Brosta (1903-1995) władzom Gdańska i Bremy, w uznaniu ich wspólnego działania od 1976 r. na rzecz pojednania polsko-niemieckiego. W uroczystości uczestniczyli byli włodarze obu tych miast – Andrzej Kaznowski i Hans Koschnick, którzy w 1976 r. podpisali umowę o wzajemnej współpracy obu metropolii. Obaj prezydenci państw, nawiązując do tej uroczystości, ogłosili tzw. Deklarację Gdańską, określającą cele dalszej współpracy polsko-niemieckiej oraz wzywającą państwa Europy do dialogu w celu zbadania i upamiętnienia wszystkich ofiar wysiedleń i przesiedleń będących skutkiem drugiej wojny światowej. W uroczystości wzięła udział wdowa po tym byłym gdańsko-niemieckim dziennikarzu i działaczu partii socjaldemokratycznej (SPD) Annelise Brost.

2004

2004, 20 marca • Na wniosek rektora Uniwersytetu Gdańskiego prof. Andrzeja Ceynowy zmieniona została nazwa przystanku SKM z Gdańsk Przymorze na Gdańsk Przymorze Uniwersytet.

2004, kwiecień • Wydany został ostatni numer czasopisma archidiecezji gdańskiej „GWIAZDA MORZA", ukazujący się jako dwutygodnik, rozprowadzany przez parafie od 1983 r.

2004, 24 kwietnia • Gdańscy polarnicy Marek Kamiński, Wojciech Moskal, Wojciech Ostrowski oraz niepełnosprawny 15-letni Janek Mela z Malborka dotarli do Bieguna Północnego.

2004, 10 maja • W Gdańsku Rębiechowie odbyła się, z udziałem władz wojewódzkich i miejskich, ceremonia nadania portowi lotniczemu nazwy GDANSK LECH WALESA AIRPORT . Uczestniczył w niej Lech Wałęsa z małżonką. Tablicę z nazwą poświęcił arcybiskup Tadeusz Gocłowski.

2004, 6 września • Oddano do użytku węzeł drogowy MATARNIA, łączący ul. J. Słowackiego z Obwodnicą Trójmiasta. Kosztował 35 milionów zł, a zbudowany został w ciągu 13 miesięcy.

2004, 28 października • Uchwałą Rady Miasta Gdańska parkowi zlokalizowanemu w pasie nadmorskim, między ul. Piastowską na Przymorzu a promenadą na przedłużeniu Al. Jana Pawła II na Zaspie nadano nazwę „Park Nadmorski im. Ronalda Reagana" na cześć prezydenta USA i Honorowego Obywatela Gdańska Ronalda Reagana (1911-2004). Park zajmuje powierzchnię ok. 85 ha, w tym dwa duże stawy i 1,7 ha lasu.

2004, 29 listopada • I Urząd Skarbowy w Gdańsku rozpoczął działalność w nowym budynku przy ul. Rzeźnickiej. Na ten cel adaptowano halę po fabryce telewizorów UNIMOR.

2005

2005, 5 stycznia • Rozpoczął działalność koncern energetyczny ENERGA SA z siedzibą przy ul. Towarowej we Wrzeszczu. Zgrupował osiem zakładów energetycznych działających w Polsce Północnej.

2005, 24 stycznia • Lech Wałęsa i minister szkolnictwa wyższego Mirosław Sawicki uruchomili na zadaszonym dziedzińcu głównego gmachu Politechniki Gdańskiej wahadło FOUCALTA. Zbudowali je dr Bogusław Kusz – fizyk , dr Wiesław Czabiński – architekt, mgr Barbara Kusz – architekt. Dysk o wadze 56 kg wisi na 26-metrowej linie, pod nią stół, na którym widać powolne ruchy wahadła, będące dowodem na obrót Ziemi wokół własnej osi. Wynalazca urządzenia, francuski fizyk Jean Bernard Leon Foucault (1819-1868) w 1851 r. zawiesił je na 67-metrowej linie w paryskim Obserwatorium Astronomicznym. Kilka tygodni później eksperyment powtórzono w paryskim Panteonie (mauzoleum wybitnych Francuzów).

2005, 1 lutego • Otwarto kompleks gmachów sądowych przy ul. Piekarniczej w Gdańsku, stanowiących siedzibę wydziałów cywilnych Sądu Rejonowego i Prokuratury Rejonowej dla miasta Gdańska. Tu także mieścił się Wydział Ksiąg Wieczystych Miasta Gdańska, od listopada 2019 r. mający siedzibę przy ul. Żabi Kruk 16.

2005, 25 marca • Ukazał się ostatni numer gazety „Głos Wybrzeża", wydawanej od 1947 r., a redakcja uległa likwidacji.

2005, 3 czerwca • Na terenie gdańskiej Akademii Medycznej oddano do użytku nowy budynek Kliniki Hematologii i Onkologii Dziecięcej, zbudowany z funduszy Fundacji „Porozumienie bez barier". Kamień węgielny wmurowała 1 czerwca 2003 r. jej prezes Jolanta Kwaśniewska (ur. 1955), żona prezydenta RP.

2005, 24 czerwca • Z przystanku SKM Gdańsk Brzeźno odjechał o godz. 18.55 ostatni pociąg elektryczny do Gdańska. Linie zawieszono ze względów ekonomicznych.

2005, 25 czerwca • Decyzją Ministerstwa Obrony Narodowej zlikwidowane zostało jedyne w Polsce Wojskowe Liceum Muzyczne, przygotowujące kadry dla orkiestr wojskowych. Mieściło się w dawnych koszarach przy ul. Sadowej na gdańskim Dolnym Mieście.

2005, 26 sierpnia • Na placu obok Pomnika Poległych Stoczniowców odbył się dla 100 tysięcy widzów koncert francuskiego piosenkarza Jeana Michela Jarre'a, zorganizowany przez Fundację Gdańską z okazji 25. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność".

2005, 30 sierpnia • W gdańskiej hali „Olivia" odbył się uroczysty zjazd NSZZ „Solidarność" w 25-lecie jego powstania z udziałem 4000 uczestników. Gościem honorowym był Lech Wałęsa. W części artystycznej przedstawiono program HONOR JEST WASZ SOLIDARNI.

2005, 31 sierpnia • W 25. rocznicę wydarzeń gdańskich, których wynikiem było powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność", 29 europejskich prezydentów i szefów rządów uczestniczących w zjeździe „Solidarności", podpisali w Gdańsku AKT EREKCYJNY EUROPEJSKIEGO CENTRUM SOLIDARNOŚCI.

2005, 18 listopada • Oddany został do użytku nowy gmach dla Gdańskiej Biblioteki PAN przy ul. Wałowej, przeznaczony do magazynowania i udostępniania druków wydanych po 1945 r. Wydawnictwa wcześniejsze oraz zbiory specjalne są nadal udostępniane w tzw. starym gmachu z 1905 r. przy Wałowej 15. Nowy budynek powstał z funduszy własnych PAN. W otwarciu wziął udział prezes PAN prof. Andrzej Legocki (ur. 1939) i dyrektor gdańskiej placówki dr Maria Pelczar oraz ludzie trójmiejskiej nauki i kultury.

2006

2006, 30 marca • Na podstawie ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. (Dz.U. nr 164) został utworzony w Akademii Medycznej w Gdańsku Wydział Nauk o Zdrowiu. Swoje statutowe zadania rozpoczął od dnia 1 września 2006 r. z następującymi kierunkami studiów: zdrowie publiczne, fizjoterapia, pielęgniarstwo, położnictwo.

2006, 14 kwietnia • Na ulicach Gdańska odegrano po raz pierwszy Misterium Męki Pańskiej. Z udziałem kilkudziesięciu młodych aktorów ze Stowarzyszenia Misternicy Kaszubscy z Wejherowa, muzyków i kilkusetosobowej widowni wydarzenie rozpoczęło się o godz. 13.00 na przedprożach Dworu Artusa. Tam Jezus Chrystus stanął przed sądem i został skazany na śmierć. Następnie pod eskortą żołnierzy przeniósł swój krzyż pod Pomnik Poległych Stoczniowców i tam został ukrzyżowany. Rozważania związane z drogą krzyżową przygotowali ojcowie dominikanie z gdańskiego klasztoru.

2006, 22 maja • Na krótko przed godz. 15.00 wybuchł pożar w kościele pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej, najstarszym na Starym Mieście w Gdańsku. W ciągu pół godziny gwałtownie rozprzestrzeniający się ogień zajął dach świątyni nad jej prawą nawą. Ogień przemieszczał się pod poszyciem dachu i strażacy nie byli w stanie opanować sytuacji. Później płonął też już dach nawy głównej, a następnie również nawy lewej, co doprowadziło do zwalenia się dachu. Na szczęście spadający dach nie spowodował zawalenia się sklepienia i wnętrze ocalało, choć zostało zalane wodą, i udało się uratować oraz wynieść ze świątyni większość najcenniejszego wyposażenia. Prawie natychmiast władze kościelne i miejskie zadecydowały o jej odbudowie „(...) bez względu na stopień zniszczenia i koszty odbudowy".

2006, 11 listopada • U zbiegu Al. Grunwaldzkiej i Al. Wojska Polskiego we Wrzeszczu, w 88. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, przypadającą w dniu 11 listopada, odsłonięty został pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego na placu jego imienia. Monument, według projektu Tomasza Radziewicza z Sopotu, przedstawia na cokole postać idącego, zamyślonego marszałka, z założonymi do tyłu rękoma, trzymającego w nich marszałkowską buławę. Odlana z brązu postać ma 380 cm wysokości, a całość z cokołem 455 cm. Na cokole umieszczono napis: „Gdańszczanie Marszałkowi 11 listopada 2006". Odsłonięcia pomnika dokonał Ryszard Kaczorowski, ostatni „Prezydent Polski na Uchodźctwie" w obecności władz miasta, licznych delegacji z kraju oraz gdańszczan.

2006, 4 grudnia • Odbyła się uroczystość podpisania i wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę nowego gmachu Wydziału Nauk Społecznych na terenie Bałtyckiego Kampusu Uniwersytetu Gdańskiego w Oliwie.

2007

2007, 13 marca • Gdańsk, jako jedyne miasto w Polsce, został wyróżniony Medalem Piętnastolecia Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy (WOŚP). Uhonorowanie stanowiło wyraz wdzięczności za gdańską przyjaźń okazaną Fundacji WOŚP przez wszystkie lata jej istnienia i działania na rzecz chorych.

2007, 28 marca • Na Lotnisku im. Lecha Wałęsy w Gdańsku Rębiechowie podpisana została Karta Trójmiasta, czyli deklaracja współpracy przy tworzeniu metropolii trójmiejskiej. Jej sygnatariuszami zostali: marszałek pomorski Jan Kozłowski, prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, prezydent Sopotu Jacek Karnowski i prezydent Gdyni Wojciech Szczurek. Napisano w niej m.in.: „My mieszkańcy Gdańska, Sopotu i Gdyni, pragniemy harmonijnego i wszechstronnego rozwoju metropolii trójmiejskiej. Wyrzekając się szkodliwej konkurencji, deklarujemy wolę współpracy z poszanowaniem tradycji i tożsamości naszych miast".

2007, 18 kwietnia • Europejskie władze piłki nożnej (UEFA) zadecydowały na wyjazdowym posiedzeniu w Cardiff (Walia), że Mistrzostwa Europy w 2012 roku – EURO 2012 – zorganizują wspólnie Polska i Ukraina. Tym samym w Gdańsku w 2012 r., a także w Warszawie, Poznaniu i Wrocławiu, rozegrane zostaną mecze w ramach tej imprezy.

2007, 15 czerwca • Gdański projekt rewitalizacji zabytkowych fortyfikacji miejskich nad Opływem Motławy – Gdańskie Planty – otrzymał pierwszą nagrodę w Konkursie Towarzystwa Urbanistów Polskich na najlepiej zagospodarowaną przestrzeń publiczną w kraju w kategorii „przestrzeń zielona". W uzasadnieniu werdyktu jury konkursu stwierdziło, że projekt łączy aspekty powiązania atrakcyjnego programu rekreacyjnego z układem o najwyższych walorach kulturowych, wykorzystując jednocześnie profesjonalny warsztat konserwacji zabytków.

2007, 3 października • Nastąpiło oficjalne otwarcie wielkiego terminalu kontenerowego, zbudowanego w Porcie Północnym przez brytyjską spółkę Deepsea Container Terminal (DTC). Koszt inwestycji wyniósł 180 mln euro.

2007, 4 października • We Wrzeszczu przy Al. Grunwaldzkiej 141 otwarta została Galeria Bałtycka, największe na Pomorzu centrum handlowe. Jej budowa trwała 18 miesięcy. Symboliczną wstęgę przed głównym wejściem przeciął prezydent Paweł Adamowicz. W pierwszym dniu Galerię odwiedziło około 70 tysięcy osób.

2007, 8 listopada • W Dworze Artusa odbyła się uroczystość oficjalnego powołania do życia Europejskiego Centrum Solidarności (ECS). Koszt budowy ECS oszacowano na 270 mln zł. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego obiecało 215 mln zł z funduszy unijnych, a pozostałą sumę wyłożą Miasto Gdańsk i Urząd Marszałkowski Woj. Pomorskiego.

2007, 19 grudnia • Otwarta została linia tramwajowa wiodąca ze śródmieścia Gdańska do dzielnicy Chełm o długości 2,9 km. Powstała, po ponad dwudziestu latach oczekiwania, za kwotę 65 mln zł. Teren pod torowisko i przystanki był przygotowany od 1984 r., ale pieniądze udało się pozyskać dopiero dzięki finansowemu wsparciu Unii Europejskiej, w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Jest ona najbardziej stromą trasą tramwajową w Polsce.

2008

2008, 4 lutego • Odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego w budowanej, na granicy Gdańska i Sopotu, u zbiegu ulic Gospody w Gdańsku i Wł. Łokietka w Sopocie, hali widowiskowo-sportowej. W metalowej tubie, zamurowanej w filarze stojącym dokładnie na granicy obu miast, umieszczono m.in. wydanie lokalnej gazety z tego dnia, aktualne zdjęcie z placu robót, obrazujące stan ich zaawansowania i dwuzłotowe monety. Uroczystość odbyła się z udziałem m.in. prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego, wojewody pomorskiego Romana Zaborowskiego, marszałka pomorskiego Jana Kozłowskiego i metropolity gdańskiego ks. arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego.

2008, 20 lutego • Podpisany został dokument powołujący Gdański Teatr Szekspirowski (GTS). Jego sygnatariuszami byli: Paweł Adamowicz – prezydent Gdańska, Jan Kozłowski – marszałek woj. pomorskiego oraz prof. Jerzy Limon – prezes Fundacji Theatrum Gedanense. Budynek teatru zaprojektował Włoch Renato Rizzi.

2008, 21 lutego • Po raz pierwszy Kaszubi obchodzili Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Uroczystość odbyła się w Dworze Artusa. Kaszubski jest jedynym językiem w Polsce uznanym – w myśl prawa europejskiego – za regionalny.

2008, 27 marca • Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz został uhonorowany tytułem „Europejczyka Roku 2007" w kategorii „Gospodarz gminy, miasta, regionu". Laureatów wybrało 12-osobowe jury kolegium redakcyjnego „Monitora Unii Europejskiej" i Rady Programowej Fundacji Prawo Europejskie. Otrzymali oni statuetki oraz dyplomy honorowe. Wręczenie wyróżnień odbyło się w siedzibie Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, w Pałacu Staszica.

2008, 23 czerwca • Muzeum Archeologiczne w Gdańsku otworzyło swój najnowszy oddział – Centrum Edukacji Archeologicznej „Błękitny Lew". Nowa placówka mieści się w siedmiokondygnacyjnym spichlerzu „Błękitny Baranek" (dawniej „Wisłoujście") przy ul. Chmielnej 53, a ekspozycje prezentują przede wszystkim Gdańsk z okresu hanzeatyckiego. Można więc zobaczyć średniowieczny warsztat rzemieślniczy, fragment średniowiecznej gdańskiej uliczki, średniowieczną łaźnię i klasyczną portową tawernę. W spichlerzu znalazły się również sale wykładowe, magazyny i pracownie dla archeologów.

2008, 18 sierpnia • Leszek Blanik, gimnastyk gdańskiego AZS AWFiS, zdobył złoty medal na olimpiadzie w Pekinie, po wygraniu finałowego konkursu w skoku.

2008, 4 września • Uroczyste otwarcie Gdańskiego Parku Naukowo-Technologicznego przy ul. Trzy Lipy 3 oraz nadanie mu imienia prof. Hilarego Koprowskiego (1916-2013), wybitnego wirusologa i immunologa,

odkrywcy i twórcy pierwszej w świecie skutecznej szczepionki przeciwko wirusowi polio, wywołującemu chorobę Heinego-Medina. Park założyli: Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna, samorządy województwa i Gdańska oraz Politechnika Gdańska w celu wdrażania pomysłów naukowców i biznesmenów. W GPNT ma swoje siedziby ponad 30 firm, głównie z branży wysokich technologii, zajmujących się m.in. biotechnologią.

2008, 3 listopada • Gmina Gdańsk odkupiła za 150 tys. zł od Ligi Obrony Kraju drewniany żaglowiec „Generał Zaruski". Akt notarialny z prezesem LOK Grzegorzem Jarząbkiem podpisał prezydent Paweł Adamowicz. Jednostka znajduje się w fatalnym stanie technicznym (pozostał tylko kadłub) i jej odbudowa będzie trudnym przedsięwzięciem. Koszt prac oszacowano na 3 mln zł. Potrwają one ponad dwa lata i wykona je Gdańska Stocznia Remontowa.

2009

2009, 1 stycznia • Przestała funkcjonować oczyszczalnia Zaspa, uruchomiona w lipcu 1931 r. Likwidacja nastąpiła w efekcie realizacji kolejnego etapu gdańskiego projektu wodno-ściekowego, tworzonego przez Gdańską Infrastrukturę Wodociągowo-Kanalizacyjną Sp. z o.o. (GIWK). Jej zadania przejęła Oczyszczalnia Wschód, do której nieczystości przesyłane są kolektorem Ołowianka II. Po utylizacji wpuszczane są do Zatoki Gdańskiej, około 2,5 km od brzegu Wyspy Sobieszewskiej.

2009, 29 stycznia • W Gdańsku odbyła się pożegnalna impreza autobusów „Ikarus", które z dniem 1 lutego zostały wycofane z ruchu. Pozostawiono jednak dwa pojazdy z przeznaczeniem dla ruchu turystycznego. „Ikarusy" pojawiły się w mieście w 1981 r.

2009, 2 kwietnia • Senat RP przyjął jednogłośnie projekt ustawy o zmianie nazwy Akademia Medyczna w Gdańsku na Gdański Uniwersytet Medyczny. Ustawa została przekazana do podpisu prezydentowi RP Lechowi Kaczyńskiemu.

2009, 6 maja • W Gdańsku odsłonięty został Pomnik Kindertransportów. Ten niezwykły monument, stojący w sąsiedztwie Dworca Głównego PKP, upamiętnia żydowskie dzieci, które bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej zostały wysłane do Wielkiej Brytanii przez gminy żydowskie i instytucje charytatywne z wielu miast europejskich. Dzięki temu z zagłady uratowano 10-11 tys. dzieci. Z Gdańska od 3 maja do 25 sierpnia 1939 r. wyjechały cztery transporty ze 130. dziećmi. Pomnik przedstawia grupę pięciorga dzieci z walizkami, tornistrami i misiem oczekujących na odjazd pociągu. Jego autorem jest Frank Meisler, architekt z Izraela.

2009, 13 maja • Europejska Federacja Piłkarska (UEFA) zadecydowała na posiedzeniu w Bukareszcie, że Gdańsk, obok Warszawy, Wrocławia i Poznania, będzie gospodarzem Piłkarskich Mistrzostwa Europy EURO 2012. Z rywalizacji odpadły Kraków i Chorzów, a na Ukrainie Dniepropietrowsk i Odessa.

2009, 15 lipca • Wmurowany został kamień węgielny pod budowę stadionu piłkarskiego w Gdańsku Letnicy, na którym rozgrywane będą mecze EURO 2012. W uroczystości udział wzięło kilkaset osób, wśród których byli m.in. minister sportu Mirosław Drzewiecki, prezes PZPN Grzegorz Lato, abp Tadeusz Gocłowski, b. prezydent RP Lech Wałęsa i prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. W specjalnej, metalowej tubie, którą zamurowano obok aktu erekcyjnego, znalazło się m.in. wydanie „Polska Dziennik Bałtycki" z 15 lipca, talar gdański z wizerunkiem Lecha Wałęsy oraz zdjęcie pracowników spółki BIEG 2012. Abp Tadeusz Gocłowski dołożył od siebie złotą monetę o nominale 100 zł z wizerunkiem św. Jadwigi.

2009, 1 września • Odbyły się ogólnopolskie obchody 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Rozpoczęto je o godz. 4.45 przed Pomnikiem Obrońców Wybrzeża na Westerplatte. W uroczystości wzięli udział prezydent RP Lech Kaczyński, prezes Rady Ministrów Donald Tusk, kombatanci, członkowie korpusu dyplomatycznego, harcerze i mieszkańcy miasta. Międzynarodowe obchody rozpoczęły się na Westerplatte o godz. 15. Wzięło w nich udział 31 delegacji rządowych z Europy i świata, w tym dwudziestu premierów, wśród nich szefowie rządów Rosji (Władimir Putin), Niemiec (Angela Merkel), Włoch (Silvio Berlusconi),

Ukrainy (Julia Tymoszenko) i Francji (François Fillon). Wygłoszono przemówienia. Rozpoczął prezydent L. Kaczyński. Po nim głos zabrali: premier D. Tusk, kanclerz A. Merkel, przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, premier J. Tymoszenko, premier W. Putin, premier F. Fillon oraz premier Szwecji Frederik Reinfeldt. W obchodach 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej wzięli również udział przedstawiciele kilkudziesięciu miast – symboli wojny. W Dworze Artusa spotkali się na Międzynarodowej Konferencji Burmistrzów Miast Pamięci II Wojny Światowej. Na zakończenie debaty wszyscy goście zostali zaproszeni na przedproże Dworu, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy plenerowej, przedstawiającej miasta – symbole II wojny światowej w fotografii z lat wojny oraz współcześnie.

2009, 7 grudnia • Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz i dyrektor Muzeum II Wojny Światowej prof. dr hab. Paweł Machcewicz podpisali umowę, na mocy której miasto przekazało notarialnie teren pod budowę Muzeum w pobliżu ul. Wałowej. W ten sposób instytucja muzealna stała się właścicielem prawie dwóch hektarów ziemi w centrum miasta o wartości ponad 53 mln zł.

2010

2010, 4 stycznia • Do terminalu kontenerowego DCT w Porcie Północnym w Gdańsku wpłynął największy w historii polskiego Wybrzeża kontenerowiec. Miał 332 m długości i 43,20 m szerokości oraz 14,50 m maksymalnego zanurzenia. Statek zainaugurował połączenie morskie chińskiego miasta Szanghaj z Gdańskiem.

2010, 4 marca • Rektorzy czterech gdańskich uczelni – Uniwersytetu Gdańskiego. Politechniki Gdańskiej, Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego i Akademii Sztuk Pięknych – podpisali porozumienie pod nazwą „Study in Pomerania". Władze tych czterech szkół wyższych uznały, że należy rozwijać współpracę między nimi, podnosić jakość kształcenia oraz dążyć do podniesienia ich pozycji na arenie międzynarodowej. Przyczynić się to ma do wzrostu zainteresowania obcokrajowców studiowaniem w Gdańsku.

2010, 26 marca • Zakończyła się pierwsza edycja festiwalu „Europejski Poeta Wolności". Jej kulminacyjnym punktem było wręczenie w Teatrze „Wybrzeże" międzynarodowej nagrody o takiej samej nazwie, ufundowanej przez Miasto Gdańsk. Otrzymał ją białoruski poeta Uładzimier Arłou (ur. 25 VIII 1953 w Połocku).

2010, 15 kwietnia • Odbyła się uroczysta (żałobna) sesja Rady Miasta Gdańska, podczas której radni uczcili pamięć ofiar katastrofy prezydenckiego samolotu w Smoleńsku. Do uczestnictwa w niej zostały zaproszone również władze Trójmiasta i Pomorza, były prezydent RP Lech Wałęsa, posłowie, senatorowie, rektorzy wyższych uczelni, przedstawiciele policji, wojska, duchowieństwa, Honorowi Obywatele Gdańska oraz rodziny i bliscy ofiar tragedii z Pomorza. Sesję rozpoczęto symboliczną minutą ciszy. Następnie w krótkich wystąpieniach uczestnicy uroczystości wspominali tych, którzy zginęli w katastrofie. W szczególny sposób mówiono o ofiarach z Gdańska – Annie Walentynowicz, posłach na Sejm RP Macieju Płażyńskim i Arkadiuszu Rybickim oraz Leszku Solskim, emerytowanym inżynierze, przedstawicielu Rodzin Katyńskich. Po zakończeniu sesji jej uczestnicy wpisali się do księgi kondolencyjnej wyłożonej w Dworze Artusa. Sesję uświetniła oprawą muzyczną Capella Gedanensis.

2010, 21 maja • Wmurowano kamień węgielny pod budowę Ośrodka Kultury Morskiej Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku przy Żurawiu. Położenie kamienia węgielnego poprzedziło uroczyste podpisanie aktu erekcyjnego, m.in. przez ambasadora Królestwa Norwegii w Warszawie Enoka Nygaarda, Monikę Smoleń, wiceministra kultury i dziedzictwa narodowego oraz Mieczysława Struka, marszałka woj. pomorskiego. Wmurowany akt poświęcili arcybiskup Sławoj Leszek Głódź, metropolita gdański i ks. Michał Warczyński, biskup diecezji pomorsko-wielkopolskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Budowa OKM CMM kosztować będzie ok. 50 mln zł, z czego 36 mln zł uzyskano z funduszy Norweskiego Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego.

2010, 31 maja • Podczas sesji Sejmiku Pomorskiego radni podjęli uchwałę o utworzeniu spółki prawa handlowego pod nazwą Pomorska Kolej Metropolitalna SA. Budowa kolei ma ruszyć pod koniec przyszłego roku. Postanowili również, że parki krajobrazowe położone w różnych regionach województwa będą miały

wspólny zarząd. Parki te, jako odrębne formy ochrony przyrody, będą zarządzane przez Pomorski Zespół Parków Krajobrazowych, będący jednostką budżetową samorządu województwa.

2010, 26 czerwca • Zakończona została rewaloryzacja Parku Brzeźnieńskiego im. J.G. Haffnera. Park w Brzeźnie był dawniej perełką, chętnie odwiedzaną przez mieszkańców Gdańska i przebywających w nim turystów. Po II wojnie światowej został zaniedbany. Obecnie odzyskał dawny blask. Uporządkowano drzewostan, założono nowe trawniki i kwietniki, wymieniono nawierzchnię alejek parkowych, wykonano instalację oświetleniową w stylowych latarniach, ustawiono stylowe ławki, a także zbudowano kilka placów rekreacyjnych dla dzieci i młodzieży oraz zamontowano w kilku miejscach urządzenia gimnastyczne. Prace rewaloryzacyjne objęły obszar wielkości 14,5 ha i kosztowały miasto 8 mln złotych.

2010, 18 sierpnia • Oficjalnie otwarta została hala widowiskowo-sportowa na granicy Gdańska i Sopotu – partnerska inwestycja obu miast, której w dniu 12 sierpnia nadano nazwę Ergo Arena. Na inaugurację otwarcia odbył się mecz męskich reprezentacji Polski i Brazylii w siatkówce. Zwyciężyli Polacy 3 : 2.

2010, 22 sierpnia • Na skwerze przy ul. Szerokiej w Gdańsku nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika księcia pomorskiego Świętopełka II (zm. 11 I 1266 w Gdańsku), autorstwa gdańskiego artysty rzeźbiarza Wawrzyńca Sampa. Trzynastowieczny władca, określany mianem „Wielkiego", a także księciem Kaszubów, nadał Gdańskowi prawo miejskie według wzoru lubeckiego i sprowadził do niego zakon ojców dominikanów.

2010, 24 sierpnia • Po trzyletnim remoncie uroczyście otwarta została Sala BHP Stoczni Gdańsk, będąca w sierpniu 1980 r. siedzibą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. W niej też podpisano porozumienia gdańskie 31 sierpnia 1980 r., w których ówczesna władza zgodziła się m.in. na legalizację Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność". Sala została odrestaurowana oraz wyposażona w ogrzewanie geotermalne, klimatyzację i systemy audiowizualne. Zmienił się tylko jeden znaczący element – popiersie W. I. Lenina zastąpiono rzeźbą robotnika podnoszącego ręce w geście zwycięstwa, autorstwa gdańskiej artystki Juriany Jur.

2010, 20 września • Do Gdańska przybył pierwszy tramwaj 120Nag SWING, wyprodukowany przez bydgoski zakład PESA. To jeden z 35. nowoczesnych pojazdów zamówionych przez Zakład Komunikacji Miejskiej w ramach Gdańskiego Projektu Komunikacji Miejskiej – etap III. Koszt jednego pojazdu – 7 mln zł.

2010, 21 października • Przy ul. J. Malczewskiego w Gdańsku otwarto pierwsze w Polsce i Europie Przedszkole Specjalne dla Dzieci z Autyzmem. W uroczystości otwarcia uczestniczyli m.in.: minister edukacji Katarzyna Hall, fundatorka placówki Barbara Piasecka-Johnson, prezydent Gdańska Paweł Adamowicz i przewodniczący Rady Miasta Gdańska Bogdan Oleszek.

2011

2011, 28 stycznia • W Gdańsku wydano pierwsze „Karty Dużej Gdańskiej Rodziny", uprawniające rodziny wielodzietne m.in. do bezpłatnego korzystania z komunikacji miejskiej. To pionierskie rozwiązanie w skali kraju zostało przyjęte Zarządzeniem Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 29 grudnia 2010 r.

2011, 14 maja • Przy Pomniku Poległych Stoczniowców odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku. Udział w niej wzięło ponad 200 zaproszonych gości, w tym prezydent RP Bronisław Komorowski, marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, wojewoda pomorski Roman Zaborowski, metropolita gdański abp. Sławoj Leszek Głódź, minister edukacji narodowej Katarzyna Hall i prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. Impreza odbyła się w cieniu głośnych protestów, przepychanek i szarpaniny z ochroną. Protestowali mieszkańcy Gdańska przeciwni podwyżkom czynszów w mieszkaniach komunalnych oraz działacze Prawa i Sprawiedliwości przeciwni powołaniu Basila Kerskiego na szefa ECS. Ochrona użyła tarcz i gazu pieprzowego, w wyniku czego ratownicy musieli udzielić pomocy sześciu osobom, a jedna trafiła do szpitala.

2011, 16 maja • Wmurowano kamień węgielny pod budowę AmberExpo, nowej siedziby Międzynarodowych Targów Gdańskich. AmberExpo powstanie obok stadionu piłkarskiego PGE Arena w Letnicy. Będzie

miało 12 tys. m^2 powierzchni wystawienniczej, z możliwością podziału na trzy odrębne hale. Inwestycja kosztować będzie 115 mln zł, a jej otwarcie przewiduje się w kwietniu następnego roku.

2011, 4 sierpnia • Do kancelarii Marszałka Sejmu RP dostarczono ponad 150 tys. podpisów pod projektem ustawy zakazującej sprzedaży Grupy Lotos SA. Tyle głosów poparcia w kraju zebrał Komitet Inicjatywy Ustawodawczej ustawy o zachowaniu przez państwo polskie większościowego pakietu akcji Grupy Lotos SA.

2011, 15 września • W Sali Herbowej siedziby Rady Miasta Gdańska odbyło się zebranie założycielskie stowarzyszenia o nazwie Gdański Obszar Metropolitalny. Wzięło w nim udział dwudziestu dziewięciu pomorskich samorządów, w tym siedmiu powiatów i dwóch miast na prawach powiatu. Prezesem stowarzyszenia został prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. Poza tą organizacją pozostała Gdynia i kilka sąsiadujących z nią samorządów, które pod przewodnictwem prezydenta Gdyni Wojciecha Szczurka utworzyli w dniu 14 września Forum Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów NORDA.

2011, 16 września • Odbyła się uroczystość zakończenia budowy Centrum Medycyny Inwazyjnej (CMI), nowego szpitala Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Uczestniczyli w niej m. in. premier Donald Tusk, minister zdrowia Ewa Kopacz, wojewoda pomorski Roman Zaborowski i prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. CMI to sześciokondygnacyjny budynek z pięcioma piętrami naziemnymi i podziemnym parkingiem. Jednocześnie będzie mogło w nim być hospitalizowanych 311. pacjentów, zajmujących sale jedno- lub dwuosobowe.

2011, **15 listopada** • Gdańsk po raz drugi zdobył tytuł „Lidera Polskiej Ekologii". Miasto zostało docenione w XIII edycji Konkursu Ministra Środowiska „Lider Polskiej Ekologii", w kategorii jednostka samorządu terytorialnego, za „Kompleksowe działania na rzecz ochrony środowiska", w tym za „System zarządzania hałasem".

2011, 25 listopada • W kościele pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Gdańsku odbyła się uroczysta inauguracja zegara pulsarowego, powstałego dla uczczenia 400-lecia narodzin gdańskiego astronoma Jana Heweliusza. Zegar ten wskazuje czas na podstawie odbierania impulsów pulsarowych fal (gwiazdy neutronowe) przez anteny zainstalowane na dachu świątyni. Przekazuje je do urządzenia, które przetwarza sygnały na system czasowy. Gdański pulsarowy zegar uznany został za najdokładniejszy czasomierz na świecie. Stworzyli go: dr Grzegorz Szychliński, wicedyrektor Muzeum Historycznego Miasta Gdańska i pomysłodawcy urządzenia, Dariusz Samek i Mirosław Owczynnik – inżynierowie elektronicy z firmy EKO Elektronik z Gdańska oraz Eugeniusz Pazderski – radioastronom z Centrum Astronomii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

2011, 23 grudnia • W godzinach rannych nastąpiło otwarcie dla ruchu obu jezdni ulicy tzw. Nowa Łódzka na gdańskim Ujeścisku. Decyzją Rady Miasta z dnia 22 grudnia br. nosi nazwę Alei Vaclava Havla, b. prezydenta Czech, zmarłego w dniu 18 grudnia tego roku.

2012

2012, 16 stycznia • Stadion PGE Arena Gdańsk nagrodzony został tytułem „Sportowej Areny Roku 2011". Wśród obiektów, które z PGE Arena konkurowały o to miano, były m. in. Stadion Narodowy w Warszawie, Stadion Miejski w Gliwicach, Termy Maltańskie w Poznaniu i Stadion Miejski we Wrocławiu.

2012, **23 lutego** •Uchwałą Rady Miasta Gdańska zmieniono nazwę instytucji „Gdańsk 2016" na „Instytut Kultury Miejskiej". Główne zadania Instytutu to: organizacja wydarzeń kulturalnych, otwarcie przestrzeni miejskiej na kulturę, promocja aktywnego uczestnictwa w kulturze, nawiązywanie relacji z instytucjami kultury oraz promocja Gdańska jako miasta otwartego na świat.

2012, 31 marca • Oficjalnie otwarty został nowy terminal w Gdańskim Porcie Lotniczym im. Lecha Wałęsy. Imponujący obiekt, wyposażony w najnowsze technologie, pozwala na zwiększenie rocznej przepustowości lotniska z 2,5 mln do 5 mln pasażerów. Składający się z trzech kondygnacji naziemnych i jednej podziemnej budynek o powierzchni 39 tys. m^2 kosztował 240 mln zł. Pierwsi pasażerowie zostali z niego odprawieni w dniu 6 kwietnia.

2012, 18 kwietnia • Umocnienia Góry Gradowej w Gdańsku, na której znajduje się m.in. Centrum Hewelianum, wchodzące w skład Parku Kulturowego Fortyfikacji Miejskich „Twierdza Gdańsk", zdobyły pierwsze miejsce w konkursie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pt. „Zabytek zadbany", w kategorii „Rewaloryzacja przestrzeni kulturowej i krajobrazu". Wyróżnienie przyznano za kompleksowe prace badawcze, konserwatorskie i adaptacyjne na tym terenie. Drugim gdańskim obiektem uhonorowanym w tym konkursie został spichlerz „Błękitny Baranek". Powstały w XV-XVIII w. zabytek, w którym obecnie mieści się oddział Muzeum Archeologicznego w Gdańsku o nazwie Centrum Edukacji Archeologicznej „Błękitny Lew", nagrodzono w kategorii „Adaptacja obiektów zabytkowych". Uroczyste ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród odbyło się podczas obchodów Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków w Stargardzie Szczecińskim.

2012, 25 kwietnia • Otwarto nową siedzibę Międzynarodowych Targów Gdańskich. Z hal przy ul. M. Beniowskiego w Oliwie przeprowadziły się do nowego kompleksu przy ul. Żaglowej w Letnicy. Nowe centrum wystawienniczo-kongresowe o nazwie AmberExpo stanęło w bezpośrednim sąsiedztwie stadionu PGE Arena Gdańsk. Jego budowa kosztowała 100 mln zł.

2012, 12 maja • Oficjalnie została oddana do użytku nowa linia tramwajowa od pętli Chełm do węzła Świętokrzyska na Łostowicach. W ramach trwającej półtora roku inwestycji wybudowano torowisko o długości 2,8 km, siedem kompletów rozjazdów i pięć skrzyżowań, czternaście przystanków z wiatami, dziesięć przejazdów torowo-ulicznych, a także obiekty inżynierskie, m.in. przejście pod torami i przejazd w jarze. Na końcu trasy (węzeł Świętokrzyska) znajduje się pętla z przystankami i perony tramwajowo-autobusowe, umożliwiające szybką przesiadkę z jednego środka komunikacji do drugiego. Wybudowano też parkingi, mogące pomieścić 180 samochodów i 250 rowerów. Całość inwestycji kosztowała 64 mln zł.

2012, 27 maja • Oficjalnie otwarty został węzeł drogowy Karczemki, łączący Obwodnicę Trójmiasta oraz autostradę A 1 z drogą krajową nr 7. Jego budowa trwała dwa lata. Ma 11 wiaduktów i cztery zjazdy.

2012, 10 czerwca • Otwarta została dla ruchu komunikacyjnego Obwodnica Południowa Gdańska. Cała dwujezdniowa trasa, mająca niemal 18 km długości, łączy drogę krajową nr 7 z Obwodnicą Trójmiasta i autostradą A 1. Jej częścią jest najdłuższa w Polsce estakada – ok. 2,8 km długości – wznosząca się w najwyższym punkcie ok. 25 m nad poziomem ziemi. Droga powstawała od października 2009 r. i kosztowała 1,1 mld zł. Pieniądze pochodziły z Funduszu Spójności Unii Europejskiej.

• Na stadionie PGE Arena w Letnicy rozegrany został pierwszy mecz piłkarskich mistrzostw Europy 2012 w ramach grupy C, której drużyny grały w Gdańsku mecze eliminacyjne. Wystąpiły w nim reprezentacje piłkarskie Hiszpanii i Włoch i zakończyło się remisem 1: 1. Nad Motławę przybyło ok. 12 tys. fanów piłki nożnej z Hiszpanii i ok. 6 tys. z Włoch. Nim rozpoczął się mecz, na Głównym Mieście trwały tańce i śpiewy. Kolorowy tłum kibiców porwał do zabawy mieszkańców Trójmiasta, bo goście bawili się też w Sopocie i Gdyni. Mecz na stadionie obejrzało 38 869 widzów.

2012, 1 września • W obecności m.in. premiera Donalda Tuska i prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Muzeum II Wojny Światowej przy ul. Wałowej.

2012, 20 września • Sąd Okręgowy w Gdańsku ogłosił upadłość spółki Amber Gold, polskiej firmy finansowej z siedzibą w Gdańsku, uznawanej za tzw. piramidę finansową. Straty spowodowane jej działalnością prokuratura oceniła na 851 milionów zł. Ponadto wezwał wierzycieli upadłej firmy, aby zgłaszali swoje wierzytelności; wyznaczył też syndyka masy upadłościowej.

2012, 24 listopada • W Dworze Artusa i na Długim Targu odbyły się uroczystości związane z wydaniem *Encyklopedii Gdańska* – publikacji ważącej 3,5 kg, mającej ponad 1170 stron i około 4 tysięcy haseł. Praca nad nią trwała pięć lat, a hasła to efekt pracy 220 autorów, konsultantów i recenzentów. Specjalnym gościem imprezy był prof. Timothy Snyder – amerykański historyk z Uniwersytetu Yale, który wygłosił wykład poświęcony Gdańskowi w dziejach Polski, Europy i świata. Kilkuset uczestników uroczystości sfotografowało się przy Fontannie Neptuna z twórcami *Encyklopedii*.

2012, 30 listopada • Uroczyście otwarty został dla ruchu węzeł Ku Ujściu, stanowiący ostatni fragment II etapu budowy Trasy Sucharskiego, która połączy Obwodnicę Południową Gdańska (OPG) z portem i przyszłym tunelem pod Martwą Wisłą. Podzielona została na trzy odcinki: pierwszy – od POG do mostu wantowego, drugi – od mostu wantowego do węzła Ku Ujściu, trzeci – od węzła Ku Ujściu do Westerplatte. Obecny na uroczystości minister transportu, budownictwa i gospodarki morskiej Sławomir Nowak poinformował o zwiększeniu o 250 mln zł funduszy unijnych na realizację Trasy Słowackiego.

2013

2013, 18 marca • Wynalezione przez naukowców z Politechniki Gdańskiej „Cyber-oko" zwyciężyło w krajowym konkursie „Wynalazek roku 2013". Stworzyli je naukowcy z Katedry Systemów Multimedialnych Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informacji PG pod kierunkiem prof. Andrzeja Czyżewskiego. Urządzenie umożliwia osobom sparaliżowanym komunikację ze światem zewnętrznym. Uroczystość rozstrzygnięcia konkursu odbyła się w Warszawie. Laureaci głównej nagrody otrzymali 50 tys. zł.

2013, 23 kwietnia • Budynek dawnej łaźni w Nowym Porcie, w którym mieści się obecnie Centrum Edukacji Artystycznej „Łaźnia 2", oraz oruński dom podmiejski z kuźnią wyróżnione zostały w konkursie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pt. „Zabytek Zadbany 2013". W tegorocznej edycji konkursu zgłoszono 65 zabytków ze wszystkich województw. Jury wyróżniło 13 obiektów, wśród nich dwa z Gdańska.

2013, 24 kwietnia • Gdański stadion PGE Arena w Letnicy otrzymał główną nagrodę i tytuł „Najlepszy Obiekt Sportowy i Rekreacyjny 2012" w konkursie zorganizowanym przez Polski Komitet Olimpijski, Polski Komitet Paraolimpijski oraz Polskie Stowarzyszenie Rozwoju Infrastruktury Sportu i Rekreacji – IAKS Polska. Jury nagrodziło gdański stadion „za oryginalne rozwiązanie architektoniczne wielkiego stadionu miejskiego".

2013, 1 czerwca • Wystartowała „Damroka" – gigantyczna maszyna TBM (Tunnel Boring Machine), która drążyć będzie tunel pod Martwą Wisłą w Gdańsku. Pracę rozpoczęła od budowy tzw. fałszywego tunelu, czyli ułożenia kilku betonowych pierścieni w szybie startowym, od których mogła się odepchnąć i przeć naprzód. Tarcza maszyny ma średnicę 12,5 m, a sam tunel będzie miał 11 m.

2013, **11 czerwca** • Do nowego systemu wodociągowego Gdańska podłączona została Wyspa Sobieszewska. Dotychczas miała ona bardzo złej jakości wodę z dużą zawartością fluoru. Podłączenie mieszkań Wyspy Sobieszewskiej do nowego systemu wodociągowego nie było proste. Trzeba było ułożyć rury na dnie Wisły Śmiałej i Martwej Wisły oraz położyć siedmiokilometrową sieć wodociągową na Wyspie. Woda pochodzi z ujęcia Lipce i odpowiada standardom wymaganym przez Unię Europejską.

2013, 1 lipca • Odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Pomorskiej Kolei Metropolitalnej (PKM). Wraz z kamieniem węgielnym wmurowano akt erekcyjny, cyfrową dokumentację budowy, wizualizację przystanków oraz „Dziennik Bałtycki" z 1 lipca br. Wszystko umieszczono w fundamencie jednego z filarów podpierających projektowaną estakadę i stację PKM Gdańsk Port Lotniczy.

2013, 22 sierpnia • Około godz. 15.00 do gdańskiego Terminalu DCT (Deepwater Container Terminal) wpłynął najdłuższy kontenerowiec świata o nazwie „Maersk Mc-Kinney Moller", należący do duńskiego armatora MAERSK LINE, odbywający swój dziewiczy rejs. Statek o długości 399 m, 59 m szerokości i 73 m wysokości może zabrać na pokład 18 000 TEU (kontenerów 20-stopowych). W pierwszy rejs wypłynął 15 lipca z portu Busan w Korei Południowej. Odpłynął z Gdańska 24 sierpnia.

2013, 10 grudnia • Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku zyskało rangę muzeum narodowego (Narodowe Muzeum Morskie – NMM). Gdańska placówka należy do największych instytucji kulturalnych i badawczych na świecie, gromadzących, opracowujących, zabezpieczających i udostępniających do zwiedzania eksponaty polskiego i europejskiego dziedzictwa morskiego. Wśród zabytków NMM znajdują się statki muzea „Sołdek" i „Dar Pomorza", dwa kutry rybackie oraz historyczne jachty – „Opty", „Dal" i „Kumka IV". Posiada również oddziały – Muzeum Wisły w Tczewie, Muzeum Rybołówstwa w Helu oraz Muzeum Zalewu Wiślanego w Kątach Rybackich. Prowadzi też podwodne badania archeologiczne na akwenach morskich

i śródlądowych oraz pełni funkcję konserwatora zabytków podwodnych, nadzorując ich poszukiwania i wydobywanie.

2014

2014, 24 stycznia • Przed Dworem Artusa w Gdańsku odbyła się manifestacja solidarności z Ukrainą. Pomimo mrozu (ok. minus 10-11°C) wzięło w niej udział ponad sto osób, by wyrazić swój sprzeciw wobec przemocy i solidarność z walczącymi z władzami Ukraińcami. Minutą ciszy protestujący uczcili pamięć tych, którzy zginęli podczas trwających w Kijowie starć opozycjonistów z milicją i jej jednostkami specjalnymi (Berkut). Podczas wiecu ogłoszono zbiórkę leków i ciepłej odzieży organizowaną przez Gdańską Fundację Dobroczynności przy ul. Ogarnej 29/30. Po zakończeniu protestu na Długim Targu jego uczestnicy udali się do Ratusza Staromiejskiego przy ul. Korzennej na debatę pt. „Ukraina – stara władza kontra nowe społeczeństwo", zorganizowaną przez Europejskie Centrum Solidarności.

2014, 14 lutego • 36 samorządów wchodzących w skład Obszaru Metropolitalnego Trójmiasta podpisało w Dworze Artusa porozumienie w sprawie realizacji Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych. W ten sposób nastąpiło formalne powołanie do życia tzw. Związku ZIT, który według wytycznych Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju ma koordynować współpracę metropolitalną. Związek ZIT będzie miał w latach 2014-2020 do dyspozycji 1 06 mld zł na dodatkowe inwestycje.

2014, 26 marca • W obecności premiera Donalda Tuska i ministra skarbu Włodzimierza Karpińskiego został wmurowany kamień węgielny pod budowę pierwszego w Polsce terminalu naftowego, realizowanego w gdańskim porcie przez spółkę PERN „Przyjaźń". Inwestycja będzie realizowana w dwóch etapach. Pierwszy etap ma być zakończony w 2015 r. i obejmuje budowę sześciu zbiorników na ropę o pojemności 62,5 tys. m^3 każdy (łącznie 375 tys. m^3) oraz infrastrukturę niezbędną do ich obsługi. Jest on realizowany przez międzynarodowe konsorcjum, którego liderem jest IDS-Bud i kosztować będzie 415 mln zł. W drugim etapie założono budowę zbiorników o pojemności 325 tys. m^3, służących do magazynowania produktów ropopochodnych, chemikaliów, paliwa lotniczego JET oraz biokomponentów dodawanych do paliw.

2014, 23 kwietnia • Z udziałem publiczności odbyła się ceremonia Pierwszego Publicznego Otwarcia Dachu Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Imprezę zorganizowano dokładnie w 450. rocznicę urodzin patrona tej sceny, wielkiego angielskiego dramaturga i poety Williama Szekspira. Uważa się, że dach ten to unikatowe rozwiązanie w skali świata. Konstrukcję uruchomił strongman Mariusz Pudzianowski, a trójmiejscy artyści przygotowali na tę okazję specjalne widowisko.

2014, **25 kwietnia** • W Remontowej Shipbuilding S.A. w Gdańsku odbyło się uroczyste rozpoczęcie budowy niszczyciela min „Kormoran II" dla Marynarki Wojennej. Okręt będzie wykonany ze stali amagnetycznej. Z tego względu budowa odbywa się w prawie sterylnych warunkach. Przeznaczony będzie do poszukiwania i zwalczania min morskich na wodach polskiej strefy ekonomicznej oraz w grupach taktycznych na morzach Bałtyckim i Północnym. Będzie miał długość 58 m i 45 osób załogi. Ma być gotowy w końcu 2016 r.

2014, 2 czerwca • Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku podpisała umowę z Hydrobudową Gdańsk S.A. na rozbudowę przystani Narodowego Centrum Żeglarstwa im. Krzysztofa Zawalskiego w Gdańsku Górkach Zachodnich. Po zakończeniu rozbudowy w przystani będzie mogło cumować 110 jachtów i łodzi należących zarówno do NCŻ, jak i armatorów wynajmujących odpłatnie miejsca postojowe.

2014, 5 lipca • Ekipa studentów z Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa Politechniki Gdańskiej zwyciężyła w regatach łodzi solarnych rozegranych w północnej Holandii (Fryzja). W zawodach Dong Energy Solar Boats Challenge startowało czterdzieści załóg, m.in. z Belgii, Brazylii, Chin, Indonezji, Niemiec, Holandii i Polski. Reprezentacja gdańskiej uczelni zdobyła I miejsce w klasie łodzi dwuosobowych. Zwycięzcy startowali na jednostce o nazwie GUT SOLAR, zaprojektowanej i zbudowanej przez studentów w 2010 r.

2014, 30 sierpnia • Oficjalnie otwarta została nowa siedziba Europejskiego Centrum Solidarności (ECS) w Gdańsku. Na specjalnej mównicy, będącej przyczepą samochodu dostawczego, ustawionej nieopodal

Pomnika Poległych Stoczniowców, przemawiali do zebranych gdańszczan i gości: Basil Kerski – dyrektor ECS, Lech Wałęsa – były przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" i były prezydent RP oraz Paweł Adamowicz – prezydent Gdańska. Następnie zgromadzeni przed historyczną Bramą Nr 2 Stoczni Gdańskiej wspólnie ochrzcili budynek ECS poprzez rozbicie na nim butelki cydru (trunek przygotowany z jabłek i drożdży).

2014, 19 września • Oficjalnie zainaugurował działalność Gdański Teatr Szekspirowski. Budynek teatralny z otwieranym dachem umożliwia granie spektakli przy świetle dziennym. Uroczystość otwarcia była wydarzeniem o charakterze happeningowym, nawiązującym do renesansowych tryumfów. Aktorzy, akrobaci oraz hiszpańscy i gdańscy szermierze dokonali „artystycznego oblężenia" nowego teatru. W uroczystości otwarcia udział wzięli m.in. b. premier Donald Tusk, minister kultury i dziedzictwa narodowego Małgorzata Omilanowska i marszałek pomorski Mieczysław Struk. Pod koniec ceremonii inauguracyjnej służby porządkowe poprosiły uczestników o opuszczenie budynku. Powodem ewakuacji było znalezienie przez ochroniarzy tajemniczej czarnej walizki, która, jak stwierdzili policyjnie pirotechnicy, należała do pracownika obsługi technicznej.

2015

2015, 21 kwietnia • W siedzibie Rady Miasta Gdańska odbyła się publiczna prezentacja „Strategii Rozwoju Terenów Nadmorskich" w Gdańsku, dokumentu przygotowanego przez holenderskich ekspertów przy współpracy m.in. Urzędu Miejskiego w Gdańsku. To stało się możliwe dzięki uzyskaniu w 2013 r. bezzwrotnej dotacji w ramach programu rządu holenderskiego „Partners voor Water" (Partnerstwo dla Wody). Strategia ma na celu poprawę bezpieczeństwa przeciwpowodziowego miasta, a także opracowanie zrównoważonej, opłacalnej oraz bezpiecznej wizji możliwości rozwojowych terenów nadmorskich ze szczególnym uwzględnieniem planowania przestrzennego.

2015, 30 kwiecień • Oficjalnie zakończona została budowa Pomorskiej Kolei Metropolitalnej (PKM).

2015, 14 maja • Stocznia Remontowa w Gdańsku, należąca do grupa kapitałowej Remontowa Holding**,** otworzyła nowy ciąg technologiczny do budowy statków z suwnicą o udźwigu 300 ton. Największa polska firma produkcji statków ma obecnie dwie niezależne linie, usytuowane równolegle do siebie. Pierwszy ciąg produkcyjny został oddany kilka lat temu. Oba ciągi technologiczne pozwolą stoczni produkować około 20 statków rocznie, w tym jednostek o długości 130 m.

2015, 1 czerwca • Gdańsk został zwycięzcą w Rowerowej Rywalizacji Miast w ramach „European Cycling Challenge" (Europejska Rywalizacja Rowerowa). Wygrał w obu kategoriach. W gdańskiej drużynie aktywnie jeździło ponad 2,6 tys. osób. To najwięcej spośród wszystkich 39. miast uczestniczących w rowerowej rywalizacji. W ciągu całego miesiąca maja wykręcili oni 450 tys. kilometrów. Gdańsk, jako pierwsze miasto w historii Rowerowej Rywalizacji Miast, zwyciężył w obu kategoriach. W kategorii generalnej wyprzedził dużo większe miasta – Rzym, Barcelonę, Warszawę oraz Wrocław. W kategorii na najbardziej rowerowe miasto (km/1000 mieszkańców) osiągnął wynik 978 km, wyprzedzając litewskie Tilsze (846 km) oraz szwedzką Umeę (805 km).

2015, 10 lipca • W Gdańskim Parku Naukowo-Technologicznym im. prof. Hilarego Koprowskiego przy ul. 3 Lipy uroczyście otwarta została centrala siedziby Polskiej Agencji Kosmicznej. Jej dwa oddziały znajdują się w Warszawie i Rzeszowie. Prezesem na 5-letnią kadencję został prof. Marek Banaszkiewicz, wyłoniony na to stanowisko w drodze konkursu. Najważniejszym zadaniem nowej instytucji jest zaangażowanie w działalność wspierającą finansowo naukę i przemysł w badaniach nad technologiami kosmicznymi, w tym inżynierii satelitarnej oraz ich zastosowaniem dla celów obronnych i bezpieczeństwa państwa. Agencja ma wesprzeć też trwające już prace na projektami na Pomorzu. Wśród nich jest m.in. budowa teleskopu w Borach Tucholskich, która pochłonie od 350 do 400 mln zł. Instalacja powstaje siłami dziewięciu ośrodków naukowych i uczelni technicznych, w tym Politechniki Gdańskiej.

2015, 15 sierpnia • We Wrzeszczu, w 86. rocznicę urodzin Anny Walentynowicz przy skwerze jej imienia u zbiegu Al. Grunwaldzkiej i ul. L. Waryńskiego we Wrzeszczu, odsłonięto uroczyście pomnik legendarnej działaczki Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i współzałożycielki w sierpniu 1980 r. NSZZ „Solidarność". Naturalnej wielkości rzeźba, odlana z brązu, autorstwa Stanisława Milewskiego, przedstawia postać bohaterskiej suwnicowej, której zwolnienie ze Stoczni Gdańskiej im. W.I. Lenina, zapoczątkowało wydarzenia Sierpnia'80. Inicjatorem powstania monumentu i organizatorem zbiórki pieniężnej na ten cel było Stowarzyszenie „Godność" z Gdańska. Sama idea upamiętnienia zasłużonej działaczki opozycyjnej spotkała się z powszechnym zrozumieniem i akceptacją. Natomiast niektórym działaczom wrzeszczańskiej dzielnicy nie spodobało się to, że na monument zajęto znaczną część skweru.

2015, 13 lipca • W budynku przy Al. Grunwaldzkiej 496 w Gdańsku Oliwie uroczyście otwarto pierwszą w powojennym Gdańsku synagogę reformowaną. Poprzednią bożnicę należącą do liberalnego nurtu w judaizmie, tzw. Wielką Synagogę, znajdującą się przy obecnej ulicy W. Bogusławskiego, Niemcy rozebrali w 1939 r. W gminie reformowanej żydowskiej zasady są „poluzowane", np. kobiety i mężczyźni mogą się modlić razem, kobieta również może zostać rabinem. Na synagogę w Oliwie zaadaptowano pomieszczenie w suterenie. Synagoga w Oliwie jest drugą w Gdańsku. Pierwsza istnieje we Wrzeszczu przy ul. Partyzantów i jest miejscem modlitwy wiernych z Żydowskiej Gminy Wyznaniowej.

2015, 31 sierpnia • Na miesiąc przed terminem uruchomiona została linia tramwajowa do Piecek Migowa, dzielnicy popularnie zwanej Moreną. Mająca 4,5 km trasa prowadzi od pętli Siedlce, wzdłuż ul. Kartuskiej przez ul. Nowolipie i ul. F. Rakoczego do przystanku Brętowo Pomorskiej Kolei Metropolitalnej. Obejmuje też odgałęzienie do ul. Bulońskiej. Jej budowa wraz z zakupieniem nowoczesnego taboru tramwajowego kosztowała 226 mln zł.

2015, 12 września • Przed południem w centrum Gdańska odbyły się dwie manifestacje. Pierwsza rozpoczęła się o godz. 10.00 przy Fontannie Neptuna na Długim Targu i była w zasadzie wiecem solidarności z uchodźcami oraz imigrantami, którzy przybywają do Europy z Bliskiego Wschodu i Afryki. Jej organizatorem było stowarzyszenie Amnesty International Trójmiasto. Uczestniczyło w niej około 100 osób, które miały niewielkie transparenty z napisami „Refugees Welcome" i „Gdańsk wita uchodźców". Druga manifestacja rozpoczęła się na Targu Rakowym o godz. 11.00. Zorganizował ją Kongres Nowej Prawicy, zapraszając do udziału w niej „ (...) wszystkich, którzy chcą wyrazić swoje niezadowolenie i sprzeciw wobec planowanej polityki przyjęcia tysięcy imigrantów z krajów Bliskiego Wschodu i Afryki". Wzięło w niej udział ok. 3 tys.osób, w tym kilkuset kibiców Lechii Gdańsk. Po wysłuchaniu przemówień uczestnicy wyruszyli na marsz.Na trasie doszło do jego podzielenia. Kibice Lechii przeszli ul. Długą do Fontanny Neptuna na Długim Targu, gdzie odśpiewali Hymn Polski. Reszta natomiast maszerowała wcześniej zaplanowaną trasą przez ul. Podwale Staromiejskie. Obie grupy spotkały się przy pomniku Jana III Sobieskiego. Mimo podziału uczestników manifestacja przebiegała spokojnie, choć odpalane były race i petardy oraz wykrzykiwano antyemigracyjne hasła.

2016

2016, 4 lutego • Pomorskie Biuro Rejestracji Nowotworów opublikowało raport, z którego wynika, że pomorskie jest województwem o najwyższym ryzyku zachorowania na raka w kraju. U mężczyzn najczęściej rozpoznawane są nowotwory złośliwe płuc, u kobiet – nowotwory złośliwe piersi. Coraz poważniejszym zagrożeniem dla obu płci są nowotwory jelita grubego. Według raportu rocznie na raka umiera ponad 5 600 mieszkańców województwa pomorskiego.

2016, 14 kwietnia • Uroczyście otwarto budynek Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii Uniwersytetu Gdańskiego i Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego na terenie kampusu UG w Oliwie. Znajdują się w nim specjalistyczne laboratoria, pracownie naukowe oraz nowoczesne pomieszczenia dydaktyczne. Inwestycja ta kosztowała ponad 60,5 mln zł.

2016, 31 maja • Ostatni rejs odbył prom kursujący z Nowego Portu do Twierdzy Wisłoujście. Po 39. latach „pracy" nadszedł czas pożegnania. Miasto Gdańsk zlikwidowało to połączenie, bo jego rolę przejął tunel

pod Martwą Wisłą. W tym ostatnim dniu jednostka kursowała według stałego rozkładu. O godz. 19.00 wyruszyła w ostatni rejs. W tej sentymentalnej podróży wzięło udział 55 osób. „Była to podróż pełna wzruszeń, niektórzy uczestnicy rejsu nie kryli smutku".

2016, 2 czerwca • Największy kontenerowiec świata „MSC Maya", należący do duńskiego armatora Maersk Line, przybił do nabrzeża terminalu kontenerowego DCT Gdańsk. Operacja wpłynięcia kontenerowca trwała około dwóch godzin. W akcji holowania kolosa brały udział trzy holowniki, a na mostku z kapitanem jednostki był pilot z gdańskiego portu. „MSC Maya" ma 395,4 m długości i 59 m szerokości. Jego pojemność to 19 224 TEU (TEU – pojemność standardowego 20-stopowego kontenera), a nośność (DWT) – 196 tys. ton. Jednostka kursuje między Azją a Europą, łącząc m.in. Gdańsk z portem Yantian w Chinach. W gdańskim terminalu kontenerowiec cumował trzy dni.

2016, 10 czerwca • Gdańsk otrzymał dwie najważniejsze nagrody Międzynarodowego Festiwalu Filmów Turystycznych, Ekologicznych i Artystycznych FilmAT (FilmAT – The International Film Art&Tourism Festival), który odbył się w Lublinie. Zwyciężył w kategorii „Najlepszy Film Promujący Miasto" (1-5 minut). W filmie wzięło udział prawie 30 aktorów i statystów, którzy pokazali, że mieszkańcy miasta w nieszablonowy sposób wyrażają swoją osobowość. Przypadła mu w udziale również specjalna nagroda za sposób zaprezentowania tematu wiodącego.

2016, 21 września • Ulica Wajdeloty we Wrzeszczu otrzymała honorową nagrodę w X edycji konkursu „Na najlepiej zagospodarowaną przestrzeń publiczną w Polsce" w kategorii „Zrewitalizowana przestrzeń publiczna". Konkurs zorganizowało Towarzystwo Urbanistów Polskich wraz ze Związkiem Miast Polskich pod honorowym patronatem prezydenta RP Andrzeja Dudy. Ceremonia wręczenia nagród odbyła się podczas ogólnopolskiej konferencji pt. „Miasto Dostępne" w Warszawie.

2017

2017, 12 stycznia • Odbyło się posiedzenie Komisji Zagospodarowania Przestrzennego Wyspy Spichrzów. W trakcie dyskusji uwidocznił się spór dotyczący zabudowy tego historycznego miejsca. Władze miasta dążą, aby na Wyspie Spichrzów powstające obiekty nosiły cechy architektury XXI wieku, a nie fałszywych zabytków. Krytycy tej koncepcji twierdzili jednak, że nowoczesność to często bezduszne klocki bez charakteru, które mają się nijak do ceglanej tradycji Gdańska. Architekci, zwolennicy nowoczesnej architektury, mówili o Karcie Weneckiej jako o zbiorze praw i obowiązków dotyczących współczesnej architektury oraz twierdzili, że nie wolno tworzyć replik architektury historycznej. „Zabronione jest absolutnie, ze względu na etykę zawodu architekta, tworzenie pseudo-zabytków. Nie wolno robić nieprawdziwych zabytków! Nie wolno tworzyć fałszu, oszukiwać ludzi, mamić ich".

2017, 24 kwietnia • W „Dzienniku Bałtyckim" ukazał się artykuł opisujący zaległości czynszowe rosyjskiego konsulatu w Gdańsku. Rosyjscy dyplomaci od ponad 65 lat zajmują dwie nieruchomości (wille) przy ul. S. Batorego 13 i 15 we Wrzeszczu i nie płacą za ich użytkowanie. Zaległy rachunek wynosi prawie 4 mln zł. Strona rosyjska uważa bowiem, że obie wille, użytkowane przez Konsulat Generalny Federacji Rosyjskiej należą do Rosji, a swoje stanowisko wywodzi z zaszłości sięgających początkiem XVIII w. Wtedy to Rosja zakupiła w Gdańsku nieruchomość, w której do 1941 r. działało przedstawicielstwo dyplomatyczne tego kraju. Chodzi o nieistniejący już dziś pałacyk przy ul. Długie Ogrody 74; został zniszczony podczas działań wojennych w 1945 r. W opinii Rosjan obecna siedziba konsulatu przy ul. S. Batorego ma być swoistą rekompensatą za utracony obiekt w czasie II wojny światowej.

2017, 17 czerwca • Wieczorem, z udziałem władz miasta i województwa, otwarty został dla ruchu pieszego most zwodzony (kładka) nad Motławą w Gdańsku, który połączył Wyspę Ołowiankę z Głównym Miastem. Dzięki temu mieszkańcy metropolii i turyści otrzymali łatwiejszy dostęp m.in. do Polskiej Filharmonii Bałtyckiej i Muzeum II Wojny Światowej. Budowę obiektu rozpoczęto w lipcu 2016 r. i pochłonęła ok. 10 mln zł. Uroczystości otwarcia towarzyszył koncert orkiestry symfonicznej i udział kilku tysięcy osób w pierwszym spacerze po kładce. Czas pozostawania otwartej kładki dla żeglugi wyniesie od 10 do 20

min. Podczas otwarcia prezydent Paweł Adamowicz zapowiedział powstanie jeszcze drugiej kładki – kładki Św. Ducha, którą zbuduje inwestor zagospodarowujący Wyspę Spichrzów. Połączy ona północny cypel Wyspy Spichrzów z Długim Pobrzeżem. Rozpoczęcie jej budowy ma nastąpić w tym roku, a zakończenie na przełomie 2018/2019.

2017, 26 czerwca • Podczas Konwentu Politechniki Gdańskiej rektorzy Politechniki Gdańskiej, Uniwersytetu Gdańskiego i dyrektor Instytutu Wodnego PAN podpisali porozumienie o współpracy na rzecz Narodowego Programu Zagospodarowania Dolnej Wisły. Na posiedzenie konwentu zjechała duża delegacja rządowa. Obecni byli reprezentanci kierownictw wszystkich pięciu ministerstw, które pracują nad NPZDW, czyli: Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, Rozwoju, Budownictwa i Infrastruktury, Energii oraz Środowiska. Licznie stawili się także pomorscy posłowie i senatorowie, władze wojewódzkie i miast, m.in. Gdańska i Tczewa. Zagospodarowanie Dolnej Wisły rozplanowane zostało na 30 lat, a koszt inwestycji oszacowano na 31,5 mld zł.

2017, 14 listopada • Inwestycja Brabank Apartamenty, usytuowana w Gdańsku przy ulicach Stara Stocznia i Wałowa, zbudowana przez trójmiejskiego dewelopera Invest Komfort, zwyciężyła w międzynarodowym konkursie International Property Awards 2017-2018. Osiedle zostało nagrodzone jako „Best Residential Development Poland", zdobywając wysoką punktację oraz dodatkowe wyróżnienie „Five Star". Nagroda International Propert Awards uznawana jest za międzynarodowego Oscara w branży nieruchomości i architektury. Przyznając wyróżnienie, jury konkursu, w skład którego wchodzi około 70 wybitnych specjalistów z branży, zwraca uwagę na szereg czynników decydujących o wyjątkowości inwestycji, m.in. jej lokalizację, założenia projektowe, aranżację wnętrz, a także zastosowane rozwiązania proekologiczne.

2017, 3 grudnia • Po raz 15. kawalkada Mikołajów na motorach przejechała ulicami Trójmiasta. Tegoroczny orszak utworzyło blisko 2 tysiące motocyklistów ubranych w mikołajowe stroje, śnieżynek, elfów i reniferów. Motocykliści wyruszyli spod stadionu „Energa Gdańsk", a następnie przejechali głównymi alejami Trójmiasta: Zwycięstwa i Grunwaldzką w Gdańsku, Niepodległości w Sopocie oraz Zwycięstwa w Gdyni do mety na Skwerze Kościuszki, na wysokości Akwarium. Na całej trasie mikołajowy przejazd witały i podziwiały tysiące mieszkańców Trójmiasta. Inicjatorzy imprezy zebrali ponad 56 tys. zł. Przewiduje się, że kwota będzie większa, gdyż w czasie przejazdu wolontariusze zbierali datki również do puszek. Zebrane pieniądze, jak co roku, pozwolą ufundować posiłki dla wychowanków ośrodków szkolno-wychowawczych na terenie całego województwa pomorskiego, a także upominki dla małych pacjentów przebywających w trójmiejskich szpitalach i domach dziecka.

2018

2018, 5 stycznia • Na trasę relacji Kaliningrad – Gdynia – Kaliningrad wyruszyły dwie pary testowych pociągów, które pokonały trasę wraz z odprawą celną na granicy w niespełna pięć godzin. W ten sposób sprawdzana była możliwość podróżą pociągiem z Polski na mecze mistrzostw świata w piłce nożnej w czerwcu. Pociągami przyjechało ok. 130 rosyjskich turystów. Większość na zakupy przed prawosławnymi świętami.

2018, 30 stycznia • Muzeum Historyczne Miasta Gdańska zmieniło nazwę na Muzeum Gdańska. Wzbogaciło się także o dwa nowe oddziały: Kuźnię Wodną w Oliwie oraz Oddział główny Muzeum Gdańska, który ma powstać przy ul. Rycerskiej.

2018, 15 lutego • W dokach Gdańskiej Stoczni Remontowej padł rekord pod względem liczby remontowanych statków. Remont przechodzą promy pasażersko-samochodowe (ro-pax) największych armatorów i operatorów: „Mont St. Michel", „Barfleur", „Baltic Princess", „Stena Scandinavica", „Spirit of British Columbia", „Stena Spirit", „Princess Anastasia". Wcześniej w Stoczni znajdowały się także: prom ro-pax „Pride Of Rotterdam" oraz „Finnwave" prom towarowy typu ro-ro. Oba opuściły stocznię pod koniec stycznia.

2018, 16 lutego • Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz podjął decyzję o bezpłatnej komunikacji miejskiej autobusami i tramwajami dzieci przedszkolnych, uczniów szkół podstawowych i wszystkich

ponadpodstawowych, oraz również szkół średnich. Projekt został również przegłosowanych przez Radę Miasta Gdańska. Bezpłatne bilety zaczęły obowiązywać od 1 lipca 2018 r.

2018, 22 lutego • Podczas sesji Rady Miasta Gdańska uchwalona została tzw. ustawa krajobrazowa. W dokumencie w postaci uchwały wyznaczono w Gdańsku osiem obszarów, w których obowiązywać mają wytyczne dotyczące reklam i ich umieszczania na budynkach mieszkalnych, obiektach małej architektury, urzędach, a także odnoszące się do reklam wolnostojących i różnego rodzaju szyldów.

2018, 21 marca • W gdańskim Centrum Wystawienniczo-Kongresowym AMBEREXPO rozpoczęła się jubileuszowa, 25. edycja Międzynarodowych Targów Bursztynu, Biżuterii i Kamieni Jubilerskich AMBERIF. Punktem kulminacyjnym Targów była jubileuszowa, srebrna edycja Gali Bursztynu i Mody AMBER LOOK trends & styles 2018.

2018, 9 kwietnia • Przed głównym gmachem Biblioteki Gdańskiej PAN przy ul. Wałowej 15 odsłonięto pomnik-ławeczkę dr. Mariana Pelczara (1905-1983), pierwszego po wojnie dyrektora Biblioteki Miejskiej, która później z jego inicjatywy stała się instytucją Polskiej Akademii Nauk. Figurę zaprojektował i wykonał gdyński rzeźbiarz Adam Arabski (ur. 1978), a sponsorem rzeźby była miejska spółka Autobusy i Tramwaje.

2018, 12 czerwca • Podczas prac na budowie wiaduktu Biskupia Górka odkryto ważne obiekty archeologiczne – kazamaty Bastionu Wiebego. Niedawno odkopano również Basztę Nową oraz inne wyjątkowe obiekty. Odbył się pierwszy spacer po odsłoniętych i zabezpieczonych kazamatach.

2018, 19 czerwca • Oddano do użytku wyremontowany Budynek Wozowni Artyleryjskiej na Gradowej Górze, jedyny obiekt tego typu na terenie Centrum Hewelianum. Dawniej mieścił lawety artyleryjskie, później znajdowały się tu mieszkania komunalne. Obecnie będzie miejscem wystaw i centrum konferencyjnym. Całkowity koszt remontu wyniósł ponad 10 milionów zł, z czego prawie połowa to fundusze pochodzące z UE.

2018, 28 czerwca • Rada Miasta Gdańska przyjęła „Model na rzecz równego traktowania", który ma zapobiec dyskryminacji mieszkańców ze względu na wiek, stan zdrowia, płeć, pochodzenie, narodowość, stosunek do religii i orientację seksualną. Za przyjęciem uchwały o „Modelu na rzecz równego traktowania" zagłosowało 16 radnych z PO, a przeciw było 10 radnych PiS. Jeden radny wstrzymał się od głosu.

2018, lipiec • Agencja Rozwoju Przemysłu odkupiła udziały Stoczni Gdańskiej, zatrudniającej już tylko 100 osób i Grupy Stoczni Gdynia S.A. (GSG Towers) od ukraińskiego właściciela Serhija Taruty. Wartości transakcji nie ujawniono. W wyniku tej operacji teren stoczni został ograniczony do 6,5 ha. Na tym obszarze ma się odbywać produkcja elementów dla branży offshore, wież wiatrowych i konstrukcji statków.

2018, 15 lipiec • W wieku 88 lat zmarł Roman Korynt, piłkarska legenda „Lechii Gdańsk" oraz reprezentacji Polski.

2018, 18 lipca • Kilkunastu pomorskich samorządowców – z prezydentem Gdańska Pawłem Adamowiczem na czele – pojechało w środę, 18 lipca, do Sejmu, by przekonać parlamentarzystów do utworzenia metropolii. Z zaproszenia do spotkania skorzystali posłowie i senatorowie z PO, Nowoczesnej i Porozumienia. Klub PiS był reprezentowany tylko przez jednego posła – Jana Klawitera.

2018, 3 sierpnia • Oficjalnie otwarto historyczny Zbiornik Wody Stara Orunia. Zbiornik będzie dostępny do zwiedzania dla mieszkańców i turystów.

2018, 4 sierpnia • Na skwerze u zbiegu ul. 3 Maja i ul. gen. Henryka Dąbrowskiego odsłonięto pomnik Żołnierzy Wyklętych. Powstał z inicjatywy Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Żołnierzy Wyklętych oraz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Monument to 40-tonowy głaz, wysoki i szeroki na blisko 3 metry z wizerunkiem żołnierza i inskrypcjami. Na jego cokole widnieje napis: „Żołnierzom Wyklętym. Pamięci tych, którzy w latach 1944-1963 kontynuowali walkę o niepodległą Polskę w formacjach podziemia antykomunistycznego. Za ich miłość do Ojczyzny i Boga. Za wytrwałość pomimo braku nadziei. Za wierność wartościom i umiłowanie wolności. Za męstwo i ofiarność. Za to, że »zachowali się jak trzeba« i byli wierni Polsce »aż po ofiarę życia«. Przyszłym pokoleniom, aby pamiętały, że walka o wolność, gdy się zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna".

2018, 19 października • Na otwartych w tym roku terenach dawnej Stoczni Cesarskiej przygotowana został trasa turystyczna, na której umieszczono 13 dwujęzycznych tablic w jęz. polskim i angielskim ze zdjęciami, a także opisami historii oraz przyszłości znajdujących się na niej obiektów, m.in. Sali BHP, budynków dyrekcji, dawnej remizy i kuźni. Szlak przygotowała spółka Stocznia Gdańska Development, właściciel części terenów postoczniowych oraz Morska Fundacja Historyczna.

2018, 4 listopada • Odbyła się druga tura wyborów samorządowych. W poniedziałek rano Państwowa Komisja Wyborcza podała oficjalne wyniki w Gdańsku: Paweł Adamowicz (KW WdG) – 64,8 proc. głosów, Kacper Płażyński (PiS) – 35,2 proc. Na urzędującego prezydenta głosowało 129 683 gdańszczan i gdańszczanek, na kandydata PiS – 70 432.

2018, 26 listopada • Mieczysław Struk ponownie został wybrany na marszałka województwa pomorskiego. 57-letni samorządowiec pełni tę funkcję od 2010 r. W październikowych wyborach samorządowych jako kandydat na radnego otrzymał ponad 67 tys. głosów – to rekordowy wynik na Pomorzu.

***

Niedziela 13 stycznia 2019 r. była dniem pochmurnym z przebłyskami słońca, temperaturą powietrza 3-4 stopni powyżej zera oraz popadującym deszczem w godzinach popołudniowych. W Polsce odbywał się wówczas Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, imprezy rozrywkowo-medialnej o charakterze charytatywnym. Tysiące wolontariuszy kwestowało z puszkami w miastach, a także w wielu wsiach, „Na zakup nowoczesnego sprzętu medycznego dla specjalistycznych szpitali dziecięcych".

W Gdańsku na rzecz Orkiestry kwestował też prezydent Paweł Adamowicz i zebrał ponad 5600 zł. Na scenie ustawionej na Targu Węglowym występowały zespoły muzyczne. Wieczorem miała się tu odbyć najbardziej widowiskowa część happeningu zatytułowana „Światełko do Nieba", którego wypuszczenie zaplanowano na godzinę 20.00. Przedtem jednak na scenie pojawił się prezydent Gdańska i przemówił do licznie zgromadzonych tam osób. Powiedział m.in. „To jest cudowny czas dzielenia się dobrem. Jesteście Kochani. Gdańsk jest najcudowniejszym miastem na świecie. Dziękuję Wam". Po jego wystąpieniu, wśród wystrzałów i rac, zaczęło się odliczanie do odpalenia „Światełka". Wtedy nagle na scenie znalazł się Stefan W., podbiegł do gospodarza miasta i zadał mu trzy ciosy nożem – dwa w okolice serca i jeden w brzuch. Po chwilowym zaskoczeniu znajdujące się tam służby medyczne podjęły akcję ratunkową, a następnie ciężko rannego przewieziono do Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Tam poddany został wielogodzinnej operacji. Niestety, rany okazały się śmiertelne i następnego dnia – 14 stycznia - prezydent zmarł przed godziną 15.00.

17 stycznia (czwartek) trumna z ciałem prezydenta została wystawiona w Europejskim Centrum Solidarności (ECS). Tam przez dwadzieścia cztery godziny ponad 40 tys. osób, stojąc w większości po kilka godzin w bardzo długiej kolejce, oddało hołd i pożegnało się z Pawłem Adamowiczem, prezydentem Gdańska, który podczas swoich dwudziestoletnich rządów bardzo to miasto zmienił i rozwinął.

18 stycznia (piątek) o godzinie 17.00 wyruszył z ECS kilkunastotysięczny kondukt żałobny do Bazyliki Mariackiej, dokąd został przewieziona trumna ze zmarłym. W świątyni odprawiono mszę św. i do północy trwało Pożegnanie.

W nocy ciało zostało skremowane i w południe **19 stycznia (sobota)** rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe. Uczestniczyło w nich tysiące gdańszczan oraz czołowi polscy politycy, w tym: prezydent RP Andrzej Duda, przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk, premier Mateusz Morawiecki, byli prezydenci Polski – Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski i Bronisław Komorowski, a także liczne delegacje z polskich i zagranicznych miast. Urna z prochami Pawła Adamowicza ustawiona została w kaplicy pw. św. Marcina, w prawej nawie Bazyliki Mariackiej. Śmierć prezydenta P. Adamowicza wstrząsnęła Gdańskiem i Polską. Mijają cztery lata od tego tragicznego wydarzenia, a jego sprawca nie został dotąd osądzony i skazany. Jakie mroczne tajemnice stoją temu na przeszkodzie?

ZMIENIAJĄCE SIĘ OBLICZE MIASTA

ANEKS FOTOGRAFICZNY

STARE I NOWE W KRAJOBRAZIE MIASTA



Foto 1.
Widok na Główne Miasto – najbardziej charakterystyczna panorama Gdańska.



Foto 2.
Widok na tereny stoczniowe z Góry Gradowej (2014).



Foto 3.
Stocznia Gdańska (2012).



Foto 4.
Budynek Europejskiego Centrum Solidarności – dziś jedna z ikon Gdańska.
Uroczystość jego wodowania (w nawiązaniu do stoczni) odbyła się 30 sierpnia 2014 r.



Foto 5.
Budynek Muzeum II Wojny Światowej.



Foto 6.
Widok na kładkę na Ołowiankę otwartą w 2017 r.



Foto 7.
Widok na Motławę i nowe obiekty na Wyspie Spichrzów.



Foto 8.
Budowa stadionu na Letnicy (2011)...



Foto 9.
... i jego środek w 2012.



Foto 10.
Pożegnanie promu na Wisłoujście (2016).



Foto 11.
Prom w Świbnie.



Foto 12.
Inauguracja Pomorskiej Kolei Metropolitalnej w 2015 r.



Foto 13.
Tunel pod Martwą Wisłą otwarty w 2016 r.



Foto 14.
Most wantowy otwarty w 2002 r.



Foto 15.
Wiadukt Biskupia Górka.



Foto 16.
Widok na Oliwę z kompleksem Olivia Center.



Foto 17.
Widok z góry na Gdański Teatr Szekspirowski otwarty w 2014 r.



Foto 18.
Gdańsk dawniej był w dużej mierze miastem wojskowym. Dziś teren garnizonu we Wrzeszczu stał się osiedlem mieszkaniowym (widok z 2017 r.).



Foto 19.
Uniwersyteckie Centrum Kliniczne (2011).

SAMORZĄD I ŻYCIE PUBLICZNE



Foto 20.
Uroczysta sesja Rady Miasta w Dworze Artusa z okazji 1000-lecia Gdańska.



Foto 21.
Delegacja władz Gdańska podczas prywatnej audiencji u papieża Jana Pawła II 1 stycznia 1997 r. z okazji 1000-lecia miasta.



Foto 22.
Delegacja władz Gdańska podczas prywatnej audiencji u papieża Jana Pawła II 1 stycznia 1997 r. z okazji 1000-lecia miasta.



Foto 23.
Rada Miasta Gdańska przed Nowym Ratuszem (1998).



Foto 24.
Vaclav Havel w 2009 r. w Gdańsku podczas międzynarodowej konferencji w rocznicę wyborów 4 czerwca 1989 r.



Foto 25.
Podczas obchodów 30-lecia podpisania porozumień sierpniowych (2010).



Foto 26.
Po katastrofie w Smoleńsku ludzie w Gdańsku gromadzili się, aby oddać cześć tym, którzy zginęli.



Foto 27.
Dwór Artusa. Gdańszczanie wpisują się do księgi pamiątkowej po katastrofie w Smoleńsku.



Foto 28.
Parada Niepodległości (2010).



Foto 29.
Uroczystość zaprzysiężenia prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza w Ratuszu Głównego Miasta, grudzień 2010 r.



Foto 30.
Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Muzeum II Wojny Światowej. Na zdjęciu: Paweł Adamowicz, Premier RP Donald Tusk i prof. Paweł Machcewicz, wrzesień 2012 r.



Foto 31.
Prof. Zbigniew Brzeziński – Honorowy Obywatel Miasta – z wizytą w Gdańsku z okazji wystawy prac jego żony Emilie Brzeziński w Galerii Güntera Grassa (16 monumentalnych drewnianych rzeźb z fotografiami jej przodków, w ramach cyklu „Drzewa Rodzinne"), 2013 r.



Foto 32.
Wiec poparcia dla Ukrainy po zajęciu Krymu przez Rosję, styczeń 2014 r.



Foto 33.
Para książęca William i Kate w Gdańsku w lipcu 2017 r.



Foto 34.
Wiec Komitetu Obrony Demokracji, 31 sierpnia 2017 r.



Foto 35.
Gdański Marsz Równości, maj 2018 r.



Foto 36.
Protest przeciwko zmianom w sądownictwie, lipiec 2018 r.



Foto 37.
Paweł Adamowicz i Kacper Płażyński przed debatą
podczas wyborów samorządowych 10 października 2018 r.



Foto 38.
Parada z okazji 100-lecia Niepodległości 11 listopada 2018 r.



Foto 39.
Trumna z ciałem prezydenta Pawła Adamowicza w ECS, 17 stycznia 2019 r.



Foto 40.
Prezydenci polskich miast niosą trumnę z ciałem Pawła Adamowicza podczas pogrzebu w dn. 18 stycznia 2019 r.

GOSPODARKA
ORAZ ROZWÓJ INFRASTRUKTURY MIEJSKIEJ



Foto 41.
Stocznie pracują.



Foto 42.
Wodowanie w Stoczni Remontowej.



Foto 43.
Terminal DCT (2010).



Foto 44.
Nabrzeże węglowe w Porcie Gdańsk.



Foto 45.
Oczyszczalnia Wschód uruchomiona w 1999 r.
Dziesięć lat później zamknięto ostatecznie oczyszczalnię na Zaspie.



Foto 46.
W sierpniu 2018 r. uroczyście otwarto zabytkowy zbiornik wodny Stara Orunia, który jest także schronieniem dla nietoperzy i atrakcją turystyczną.



Foto 47.
Gdańskim oknem na świat jest Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy.



Foto 48.
Gdańsk był zawsze miastem handlu. Tę tradycję kontynuują Międzynarodowe Targi AMBEREXPO. Nowoczesne Centrum Wystawienniczo-Kongresowe otwarto w 2012 r.



Foto 49.
Jednym z najważniejszych przedsięwzięć handlowych są Międzynarodowe Targi Bursztynu i Biżuterii AMBERIF.



Foto 50.
Nowe tramwaje...
Zdjęcie ze zbiorów KFP Kosycarz FOTO PRESS, fot. Anna Rezulak.



Foto 51.
...a niektóre z nich otrzymują imiona wybitnych osób
(na zdjęciu nadanie imienia Mariana Kołodzieja, 2021 r.).



Foto 52.
Gdańsk stał się ważnym centrum usług. Na zdjęciu Olivia Center...



Foto 53.
... oraz Alchemia.

KULTURA – DZIAŁO SIĘ!



Foto 54.
W 2008 r. odbył się w Gdańsku Zjazd Kaszubów.



Foto 55.
Festiwal Narracje, Nowy Port 2015 r.



Foto 56.
Koncert inauguracyjny festiwalu Mozartiana w Oliwie (2021).



Foto 57.
Koncert Jeana Michaela Jarre'a w Ergo Arenie (2010).



Foto 58.
Chris de Burgh na koncercie w 2015 r. z okazji 35. rocznicy strajków w stoczni.



Foto 59.
Gdański Festiwal Muzyczny w kościele św. Jana (2015).



Foto 60.
Łaźnia. Niefestiwal Miasto i Sztuka. Moja Wolność (2019).



Foto 61.
Prezydent Paweł Adamowicz i prof. Jerzy Limon
w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim przy otwartym dachu, 2014 r.



Foto 62.
Panienka z okienka (2008).



Foto 63.
Kolejka do Dworu Artusa podczas Nocy Muzeów, 2016 r.



Foto 64.
Tort urodzinowy Güntera Grassa, październik 2007 r.



Foto 65.
Mobilny Dom Kultury w Kokoszkach.



Foto 66.
Mobilny Dom Kultury w Kokoszkach.



Foto 67.
Mural z okazji 25-lecia Festiwalu FETA, Zaspa.



Foto 68.
Mural na Szlaku Wolności i Lecha Wałęsy, Zaspa.

KULTURA PAMIĘCI



Foto 69.
Parada z okazji 1000-lecia Gdańska (1997).



Foto 70.
Parada z okazji 1000-lecia Gdańska (1997).



Foto 71.
Historia Gdańska zaczęła się... Piwnicę romańską otwarto do zwiedzania w 2014 r.



Foto 72.
Obchody 70. rocznicy wybuchu II w. św. na Westerplatte 1 września 2009 r.



Foto 73.
Pomnik księcia Świętopełka Wielkiego odsłonięty w sierpniu 2010 r.



Foto 74.
Pomnik Tatara w Parku Oruńskim (2010).



Foto 75.
Rocznica śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego (2011).



Foto 76.

75. rocznica pierwszych kindertransportów – pomnik autorstwa Franka Meislera, umiejscowiony przed przed dworcem PKP w Gdańsku, 2013 r.



Foto 77.
Odsłonięcie pomnika Anny Walentynowicz, sierpień 2015 r.

EDUKACJA I NAUKA



Foto 78.
Otwarcie Szkoły Metropolitalnej 3 września 2018 r.



Foto 79.
Hevelianum na Górze Gradowej.



Foto 80.
Wakacyjny obóz wypoczynkowy dla młodzieży z Ukrainy.
Zajęcia w Hevelianum, lato 2022.



Foto 81.
Otwarcie Manufaktury Smaku w SP 27 (2022).



Foto 82.
Wystawa Najlepsze Dyplomy Akademii Sztuk Pięknych (2015).



Foto 83.
Otwarcie PATIO w Akademii Sztuk Pięknych (2018).



Foto 84.
Widok na Kampus Bałtycki Uniwersytetu Gdańskiego.



Foto 85.
Budynek hydromechaniki na Politechnice Gdańskiej.



Foto 86.
Otwarcie siedziby Polskiej Agencji Kosmicznej w Gdańskim Parku Naukowo-Technologicznym, lipiec 2015 r.

SPORT I TURYSTYKA, REKREACJA I WYPOCZYNEK



Foto 87.
Euro 2012 – przed meczem Hiszpania-Chorwacja, 18 czerwca 2012 r.



Foto 88.
Mecz Trefla w Ergo Arenie, marzec 2018 r.



Foto 89.
XXIV Maraton Solidarności, sierpień 2018 r.



Foto 90.
Turyści w Gdańsku w pandemicznym roku 2020 r.



Foto 91.
Turyści w Gdańsku w pandemicznym roku 2020 r.



Foto 92.
Trudno sobie wyobrazić Gdańsk bez Jarmarku Dominikańskiego.
Na zdjęciu otwarcie w 2017 r.



Foto 93.
Parada z okazji otwarcia Jarmarku św. Dominika w 2008 r.
Prezydent Paweł Adamowicz z żoną Magdaleną i córką Antoniną.



Foto 94.
Jarmark Bożonarodzeniowy, grudzień 2018 r.



Foto 95.
Mikołaje na motocyklach (2012).



Foto 96.
Gdańskie koło widokowe stało się jedną z atrakcji turystycznych.



Foto 97.
W Gdańsku robot zaczął dostarczać jedzenie.

RELIGIA W ŻYCIU MIESZKAŃCÓW MIASTA



Foto 98.
Międzywyznaniowa modlitwa z okazji Święta Zmarłych (2018).



Foto 99.
Procesja Bożego Ciała na ulicach Gdańska.



Foto 100.
Procesja Bożego Ciała na ulicach Gdańska.



Foto 101.
Pielgrzymka na Wzgórze Świętego Wojciecha (2022).



Foto 102.
Nabożeństwo w kościele ewangelickim z okazji 500-lecia reformacji.



Foto 103.
Greckokatolicka rezurekcja w kościele św. Bartłomieja (2022).



Foto 104.
Prezydent Paweł Adamowicz podczas Święta Chanuki (2014).



Foto 105.
Święto Chanuka w synagodze we Wrzeszczu (2014).



Foto 106.
Spotkanie z nowym Imamem Gminy Muzułmańskiej Ismailem Caylak (2015).

MIASTO ZIELONE I BŁĘKITNE



Foto 107.
Park w Oliwie i widok na Pałac Opatów.



Foto 108.
Park Oliwski i palmiarnia.



Foto 109.
Wiosenny festyn w Parku Oruńskim, maj 2021 r.



Foto 110.
Kanał Raduni w barwach jesiennych.



Foto 111.
Sadzenie lasu w Brętowie (2017).



Foto 112.
Ścieżka zdrowia Ptasie Osiedle na Wyspie Sobieszewskiej.



Foto 113.
Most 100-lecia Odzyskania Niepodległości Polski prowadzący na Wyspę Sobieszewską.



Foto 114
Przystań jachtowa w Górkach Zachodnich.



Foto 115.
Przystań jachtowa w Górkach Zachodnich z widokiem na ujście Wisły Śmiałej.



Foto 116
Jachty w gdańskiej marinie.



Foto 117.
Jachty w gdańskiej marinie.



Foto 118.
Molo w Brzeźnie podczas sztormu w październiku 2009 r.



Foto 119.
Świętojańska parada żaglowców, czerwiec 2022 r.